

**Ku przyszłości**



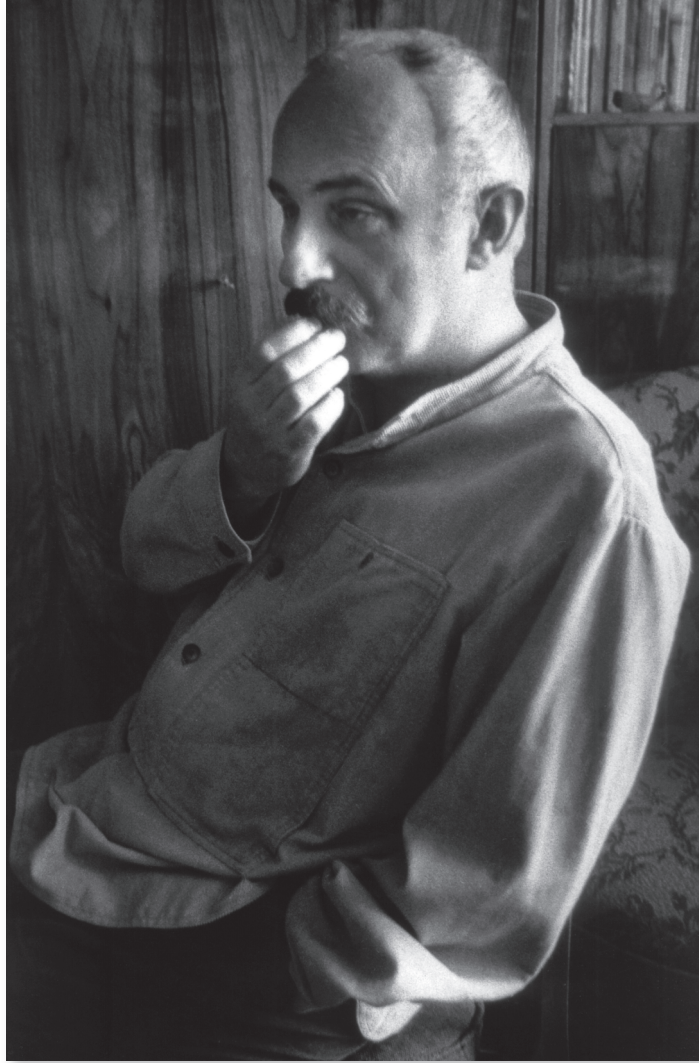
Księga jubileuszowa dedykowana

Profesorowi **Lechowi  
W. Zacherowi**

w **65.** rocznicę urodzin

# Ku przyszłości

*Zdrowia  
i wielu twórczych lat  
życzą  
przyjaciele  
i współpracownicy*



Prof. dr hab. **Lech W. Zacher**

Wydawca  
**Bożena Kućmierowska**  
Recenzent  
**prof. dr hab. Ryszard Stępień**  
Redaktor naukowy  
**dr Magdalena Rzadkowolska**  
Redaktor merytoryczny  
**Anna Goryńska**  
Projekt okładki i stron tytułowych  
**Janusz Fajto**  
Grafika  
**Andrzej Stawiński**  
Zdjęcie prof. Lecha W. Zachera  
© **Krzysztof Wojciewski**

Copyright © by Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne  
Copyright © by Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego  
Warszawa 2008

ISBN 978-83-60807-93-4  
ISBN 978-83-89437-82-2

Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne Spółka z o.o.  
Grupa Kapitałowa WSiP S.A.  
00-696 Warszawa, ul. J. Pankiewicza 3  
[www.waip.com.pl](http://www.waip.com.pl)

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego  
03-301 Warszawa, ul Jagiellońska 57/59  
[www.kozminski.edu.pl](http://www.kozminski.edu.pl)

Wydanie pierwsze  
Arkuszy drukarskich: 34,25  
Skład i łamanie: Eryk Stawiński  
Druk i oprawa: Fabryka Druku Sp. z o.o., Warszawa

## Lech Wojciech Zacher – biografia naukowa

---

Profesor Lech Wojciech Zacher urodził się 10 marca 1942 roku w Warszawie, gdzie ukończył znakomite Liceum im. Tadeusza Czackiego. Zamierzał zostać fizykiem jądrowym, więc rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studiował fizykę jednak tylko przez rok, po czym zamiast zmieniać świat przez energię jądrową – bo taka myśl mu przyświecała, kiedy zdawał na studia – zaczął go zmieniać inaczej. Zafascynowany m.in. dziełami młodego i starego Karola Marksa (*Kapitał* przeczytał w wieku 17 lat), Jean-Paul Sartre’a, Emmanuela Mouniera oraz teologią wyzwolenia, przeniósł się na Wydział Ekonomii Politycznej UW. Studia ukończył rok przed terminem (1965) i został asystentem (później starszym asystentem) na macierzystym Wydziale, w Katedrze kierowanej przez prof. Oskara Langego. Pracę magisterską pisał z zakresu metodologii nauk ekonomicznych (pod kierunkiem prof. Jarosława Semkowa), później zajmował się przede wszystkim problematyką postępu naukowo-technicznego. Uczestniczył czynnie w wielu seminariach (m.in. prof. prof. Czesława Bobrowskiego i Józefa Pajestki, Henryka Fiszela, Witolda Kuli, Mariana Małowista, Mariana Kaleckiego, Ignacego Sachsa), a w wolnych chwilach zajmował się... poezją i uczestniczył w spotkaniach grupy poetyckiej, odbywających się w klubie studenckim „Hybrydy”.

Seminaria na SGPiS (obecnie SGH) – z racji wybitnych uczonych je prowadzących – wywarły wielki wpływ na dalsze zainteresowania naukowe Lecha W. Zachera. Poznał na nich problematykę krajów Trzeciego Świata, koncepcje technik pośrednich, teorię Schumachera, gospodarkę buddyjską, inne myślenie gospodarcze, nakierowane na biednych. Dały mu one wiedzę unikatową, wszechstronne wykształcenie, z jakiego robił użytek w całej swojej późniejszej działalności naukowej i dydaktycznej.

Po opuszczeniu uczelni przez blisko rok pracował w Instytucie Finansów przy Ministerstwie Finansów (jako starszy asystent) w Zakładzie Finansów Gospodarki Narodowej, zajmując się zagadnieniami finansowania

badań i prac rozwojowych. Później zaczął pracować w Polskiej Akademii Nauk, gdzie przez dwa lata (1969–1971) pełnił funkcję samodzielnego starszego radcy w Biurze Planowania i Koordynacji Badań Naukowych. Poznał wówczas praktyczne problemy związane z polityką naukową, z planowaniem i koordynacją badań. Pracę doktorską pisał pod kierunkiem swojego mistrza, prof. Józefa Pajestki, ale z racji licznych jego obowiązków, oficjalnym promotorem w końcowej fazie przygotowań został prof. Jerzy Kleer. Doktorat z nauk ekonomicznych obronił w Zakładzie Badań Ekonomicznych PAN w 1971 roku. W latach 1971–1973 pracował w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN (gdzie założył Zespół ds. Prognozowania Nauki i Techniki), kierowanym wówczas przez prof. Bogdana Suchodolskiego, pod którego wielkim wpływem intelektualnym i osobowościowym pozostawał. Prowadził tam – z prof. Edwardem Olszewskim (który wprowadził go w tajniki prognozowania rozwoju nauki i techniki) – seminarium oraz kierował grupą badawczą. Na przełomie 1972–1973 roku przebywał sześć miesięcy na stypendium École Pratique des Hautes Etudes w Paryżu, a po powrocie, na początku 1974 roku, został służbowo przeniesiony do Instytutu Filozofii i Socjologii PAN kierowanego przez prof. Józefa Szczepańskiego, gdzie w 1977 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego z socjologii nauki. W Instytucie pracował do końca 1983 roku, prowadząc ogólnopolskie seminarium oraz kierując Zakładem Społecznych Problemów Techniki. Zajmował się tam modną wówczas problematyką rewolucji naukowo-technicznej.

Na przełomie lat 1976–1977 przebywał siedem miesięcy na stypendium Departamentu Stanu USA na różnych uniwersytetach (m.in. University of Michigan, University of Pittsburgh, Princeton University, University of Florida). Kierował – pod auspicjami IFiS PAN – polsko-amerykańskim programem badawczym pn. *Technika a przyszłość społeczeństwa*, zakończonym (w 1979 roku) konferencją w Jabłonie oraz publikacjami. Od początku powołania Komisji Zagadnień Rewolucji Naukowo-Technicznej Komitetu „Polska 2000” przy Prezydium PAN (zajmującej się rozwojem robotyki, automatyzacji, elektronizacji i biotechnologii) aż do zakończenia jej działalności (w 1985 roku) był nieprzerwanie jej sekretarzem naukowym, organizując seminaria, konferencje, grupy badawcze oraz wydając jej prace w serii „Polska 2000”. W okresie pracy w IFiS PAN zajmował się głównie społeczną problematyką postępu naukowo-technicznego, a zwłaszcza społeczną ewaluacją skutków tego postępu, również w aspekcie prognostycznym.

W styczniu 1984 roku przeszedł służbowo do nowo utworzonego Zakładu Nauk Zarządzania PAN, gdzie kierował grupą badawczą zajmującą się problematyką postępu naukowo-technicznego i przemian strukturalnych. W tym okresie prowadził badania związane z zarządzaniem innowacjami oraz nowymi kierunkami postępu naukowo-technicznego. Od paździer-



nika 1987 roku – w efekcie porozumienia Sekretarza Naukowego PAN i Ministra SzWiT – został przeniesiony na pełen etat do Instytutu Nauk Politycznych UMCS, gdzie kierował założonym przez siebie Zespołem Cybernetyki Politycznej i Prognozowania, który przekształcony został w Zakład Socjologii Polityki. Prowadził tam zajęcia dydaktyczne z socjologii ogólnej, socjologii polityki oraz wykłady monograficzne z zakresu globalnych problemów współczesności oraz postępu naukowo-technicznego.

W latach 1988–1996 organizował międzynarodowe seminaria z cyklu *Nauka, technika a polityka*. Później natomiast były to *Globalne problemy współczesności* (1989), *Telekomunikacja i przyszłość* (1990), *Nauka, technika a polityka* (1991), *Środowisko, technika i demokracja* (1992), *Myślenie ekologiczne, działanie oraz socjopolityczne skutki* (1993), *Technika a wartości uniwersalne* (1994), *Problemy społeczeństwa informacyjnego*, oraz *Nadchodząca postmodernistyczna przyszłość* (1995).

W latach 1997–2006 prof. Zacher organizował w WSPiZ im. L. Koźmińskiego kilka konferencji krajowych i międzynarodowych: *Współczesne problemy społeczeństwa informacyjnego* (2004), *Crises and Sustainability* (2004), *Spółczeństwo – ryzyko – demokracja* (2005).

Przez kilka lat był organizatorem, koordynatorem i wykonawcą tematów (grup tematycznych) w centralnych i resortowych programach badawczych.

Kierował m.in. następującymi grupami tematycznymi:

- *Socjopolityczne i kulturowe aspekty i uwarunkowania rozwoju telekomunikacji* (w ramach CPBR „Telekomunikacja”, koordynator – Instytut Łączności),
- *Nauka i technika a problem pokoju* (w ramach KPP 15/86 „Filozofia pokoju...”, koordynator – Instytut Filozofii UW),
- *Tworzenie, wdrażanie i eksploatacja w systemie SINTO zautomatyzowanego podsystemu informacji o naukach politycznych* (w ramach RPDO-PAN-1 „Przygotowanie, utworzenie i eksploatacja w systemie SINTO podsystemów informacji o naukach społecznych”, koordynator – OIN PAN),
- *Innowacyjność na szczeblu lokalnym* (w ramach CPB „Polska lokalna”, koordynator – Uniwersytet Warszawski).

W ramach wymienionych tematów stworzył wiele opracowań, m.in. poświęconych polityczno-kulturowym aspektom społeczeństwa informacyjnego oraz problematyce nauki, techniki i pokoju, opracował też założenia teoretyczne skomputeryzowanej bazy danych z nauk politycznych, której utworzeniem i wdrożeniem kierował, a także opracował słownik słów kluczowych z nauk politycznych.

W latach 2000–2001 był głównym wykonawcą grantu badawczego Komitetu Badań Naukowych (koordynowanym przez Wydział Radia i TV

UŚL) – *Spółeczeństwo informacyjne – wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury*.

W latach 1994 i 1995 otrzymał nagrody Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a w 1997 roku – Rektora Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1994–1996 otrzymał indywidualny grant badawczy w Open Society Institute (Praga). W 1997 roku wygrał (z zespołem) konkurs Komitetu Badań Naukowych na przygotowanie ekspertyzy pt. *Spółeczeństwo Globalnej Informacji – w warunkach przystąpienia Polski do Unii Europejskiej – aspekty wdrożenia*.

Nawet pracując w PAN, prowadził regularne wykłady i ćwiczenia, na przykład w Instytucie Nauk Ekonomiczno-Spółecznych Politechniki Warszawskiej, na różnych studiach podyplomowych i doktoranckich, także w ramach Wszechnicy PAN. Nie zaniedbywał popularyzacji wiedzy – znalazł się wśród założycieli Młodzieżowej Akademii Umiejętności przy redakcji „Sztandaru Młodych”. Był członkiem komisji ds. studiów doktoranckich w IFiS PAN, recenzentem prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych (na UW, UMCS i UAM). Pierwszego doktora wypromował w 1982 roku na Wydziale Nauk Spółecznych Uniwersytetu Śląskiego.

Był członkiem kilku rad naukowych, m.in. Ośrodka Badań Progностycznych Politechniki Wrocławskiej czy Biblioteki PAN w Warszawie. Przez dwie kadencje był członkiem Komitetu Naukoznawstwa przy prezydium PAN, a także – przez kilka lat – członkiem międzynarodowej grupy ekspertów opracowujących program i prognozę rozwoju nauki i techniki w krajach RWPG do roku 2000 (dział: elektronika). W latach 1981–1988 był członkiem Państwowej Rady Ochrony Środowiska. Jest aktywnym – biorącym udział w konferencjach i programach – członkiem następujących organizacji:

- Międzynarodowej Rady Badań Polityki Naukowej (International Council for Science Policy Studies),
- Międzynarodowego Stowarzyszenia Oceny Skutków Działań (International Association for Impact Assessment),
- Stowarzyszenia Studiów Międzynarodowych (International Studies Association),
- Europejskiego Stowarzyszenia Studiów nad Nauką i Technką (European Association for the Study of Science and Technology),
- Towarzystwa Filozofii i Techniki (Society for Philosophy and Technology),
- Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (International Sociological Association).

Był członkiem Rady Doradczej Międzynarodowego Centrum Badań Integuracyjnych (International Center for Integrative Studies) w Nowym

Jorku. Co roku uczestniczy w kilku krajowych oraz kilku międzynarodowych konferencjach i sympozjach, prezentując referaty naukowe (z reguły później publikowane). Brał także udział w kilku międzynarodowych projektach badawczych (np. w IIASA, UNESCO, ONZ). Niemal corocznie, od 1977 roku, jeździ na gościnne wykłady do USA. Był członkiem Institute of Public Administration w Nowym Jorku.

Poznawszy tajniki redagowania w czasach współpracy z prof. E. Olszewskim (znakomitym redaktorem kwartalnika „Historia Nauki i Techniki”), zajął się z powodzeniem i tą dziedziną w redakcji kwartalnika „Science of Science” (wydawanego przez Komitet Naukoznawstwa PAN). Wszechstronna wiedza i talent polemiczny sprawiły, że nawiązywał liczne merytoryczne kontakty z redakcjami wielu czasopism, nie tylko *stricto* fachowych (np. w latach 70. – z tygodnikiem studenckim „ITD”), lecz także popularyzatorskich. Między innymi także z jego inicjatywy powstało przy „Sztandarze Młodych” młodzieżowe pismo informatyczne „Bajtek” czy telewizyjny program popularno-naukowy „Makroskop”. Był lub jest współpracownikiem kilku redakcji, m.in. „Bulletin of Science, Technology and Society” (USA), „Technology Analysis & Strategic Management” (Wielka Brytania); do niedawna uczestniczył w kolegiach redakcyjnych czasopism: „Poszukiwania”, „Przegląd Techniczny”. Był zastępcą redaktora naczelnego kwartalnika „Prasa Techniczna”, „Humanitas” (wyd. PAN), współpracował z wydawaną przez Bibliotekę PAN „Prognostyką”. Jest w radzie redakcyjnej „Dialogue and Universalism” (UW-SEC) oraz pisma Komitetu „Polska 2000 Plus” pt. „Przyszłość – Świat, Europa, Polska”.

Zajmował się też działalnością doradczo-ekspercką; przygotowywał opracowania m.in. dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, dla Sejmu, Komitetów PAN, NOT i jego agend, Zespołu Studiów przy Prezesie Rady Ministrów, Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W latach 1991–1992 pracował jako doradca ministra w Urzędzie Rady Ministrów (w Biurze ds. Integracji Europejskiej). W 1991 roku powołał Fundację Edukacyjną „Transformacje”, której jest prezesem, oraz stworzył interdyscyplinarne czasopismo „Transformacje”, którego jest redaktorem naczelnym (dotychczas fundacja ta wydała ponad 10 roczników pisma oraz 8 książek). Brał też udział w pracach takich organizacji jak Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych, Towarzystwo Naukowe Prakseologii, Polskie Towarzystwo Cybernetyczne, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim. Jest członkiem Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN.

Opublikował dwadzieścia osiem książek – własnych lub pod swoją redakcją i przy znacznym współdziałaniu autorskim – oraz blisko trzysta artykułów w czasopismach naukowych polskich i osiemdziesiąt w zagranicznych. Podstawowa problematyka tych publikacji koncentruje się wokół szeroko

rozumianego i ujmowanego interdyscyplinarnie postępu naukowo-technicznego, jego społecznych, politycznych, instytucjonalnych, ekologicznych i innych skutków oraz ich ewaluacji, a także polityki naukowo-technicznej, szczególnie w kontekście uwarunkowań globalnych i politycznych, wreszcie – badań prognostycznych (m.in. dotyczących społeczeństwa informacyjnego) i strategicznych oraz komparatywnej myśli socjopolitycznej. W ramach socjologii Lech W. Zacher zajmuje się socjologią nauki i techniki, socjologią polityki, socjologią ryzyka oraz organizacją i zarządzania.

W 1990 roku został profesorem nadzwyczajnym w Instytucie (obecnie – Wydziale) Politologii UMCS, gdzie kierował Zakładem Socjologii Polityki. W latach 1989–1990 współpracował z Politechniką Świętokrzyską (wykładając i kierując Zakładem Ekonomii). Od 1991 do 1997 roku wykładał także w Wojskowej Akademii Technicznej (Instytut Nauk Humanistycznych). W latach 1994–1995 wykładał i prowadził seminarium magisterskie w Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu.

W 1995 roku uzyskał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych (w zakresie socjologii). Od listopada 1995 roku pracuje w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie, gdzie do 2004 roku był kierownikiem Katedry Nauk Społecznych. W 2001 roku był stworzył w tej Szkole Centrum Badań Ewaluacyjnych i Prognostycznych, którym kieruje. W latach 1996–2002 wykładał również na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Założył na tym Wydziale Centrum Badań nad Społeczeństwami Informacyjnymi. W latach 1997–2001 był Doradcą Ministra w Rządowym Centrum Studiów Strategicznych.

W 2000 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego.

Od 2001 do 2003 roku współpracował z Wyższą Szkołą Informatyki oraz Wyższą Szkołą Ekonomiczno-Informatyczną w Warszawie. W latach 2004–2007 pracował dodatkowo jako profesor w Katedrze Europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie.

Od 2008 roku jest sekretarzem naukowym Komitetu Polska 2000 Plus przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz redaktorem naczelnym pisma komitetu – „Przyszłość”.

Profesor Lech W. Zacher wymieniany jest w wielu encyklopediach i leksykonach biograficznych, np. *Dictionary of International Biography* (Cambridge), *Who Is Who in the World* (Marquis, Chicago), *Who's Who in Europe* (Database S.C., Belgium), *Who Is Who w Polsce* (Hübner), *Współcześni uczeni polscy* (OPI), *Złota Księga Nauki Polskiej – Naukowcy Zjednoczonej Europy* (Helion).

# Spis publikacji Lecha Wojciecha Zachera

## (bez recenzji, referatów konferencyjnych, ekspertyz)

---

### Książki własne

1. *Globalne problemy współczesności: interpretacje i przykłady*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin; Oficyna Wydawnicza „Warsgraf”, Warszawa 1992, ss. 236 (Biblioteczka „Transformacje”).
2. *Gry o przyszłe światy*, Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, Warszawa 2006, ss. 232.
3. *Problemy strategii rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, IW CRZZ, Warszawa 1974.
4. *Spór o globalizację: eseje o przyszłości świata – Controversies on globalisation: essays on the future of the World*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003, ss. 234.
5. *Sterowanie procesami rewolucji naukowo – technicznej: przesłanki i założenia ogólne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1978, ss. 411.
6. *Wizje przyszłości świata [Richta, Heilbroner, Schumacher]*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989, ss. 231.
7. *Zmiany strukturalno-jakościowe w gospodarce w dobie rewolucji naukowo-technicznej*, PWN, Warszawa 1977, ss. 261.
8. *Transformacje społeczeństw*, C.H. Beck, Warszawa 2007, ss. 284.

### Książki (redakcja, współautorstwo)

9. *Bibliografia prac prognostycznych 1976–1980*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1983, ss. 304.
10. *Filozofowie o technice: interpretacje dawne i współczesne*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1986, ss. 285 (*Filozofia i Codzienność*).

11. *Integracja Europy: (elementy historii, problemy, przyszłość)*, red. nauk. P. Matusak, FE „Transformacje”, Warszawa 1996, ss. 308. (Biblioteczka „Transformacje”).
12. *Nauka – technika – społeczeństwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1981, ss. 323.
13. *Perspektywy postępu nauki i techniki*, red. E. Olszewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1980, ss. 160.
14. *Problemy postępu naukowo-technicznego*, aut. Aleksander Filasiewicz et al., PWN, Warszawa 1977, ss. 279.
15. *Problemy społeczeństwa informacyjnego – Elementy analizy, ewaluacji i prognozy*, WSPiZ, Warszawa 1997, ss. 217.
16. *Racjonalność myślenia, decydowania i działania: problemy stare i nowe*, WSPiZ, Warszawa 2000, ss. 241.
17. *Rewolucja informacyjna i społeczeństwo: niektóre trendy, zjawiska i kontrowersje*, FE „Transformacje”, Warszawa 1997, ss. 322 (Biblioteczka „Transformacje”).
18. *Rozwój człowieka i społeczeństwa w uwarunkowaniach współczesnej cywilizacji*, red. R. Łukaszewicz, UWr, Wrocław 1984, ss. 172.
19. *Spółeczeństwo a ryzyko: multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia*, red. nauk. A. Kiepas, FE „Transformacje”, Warszawa–Katowice 1994, ss. 248 (Biblioteczka „Transformacje”).
20. *Spółeczeństwo informacyjne: aspekty techniczne, społeczne i polityczne*, „Warszgraf”, Lublin, Warszawa 1992, ss. 347 (Biblioteczka „Transformacje”).
21. *Spółeczeństwo informacyjne w perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*, FE „Transformacje”, Warszawa 1999, ss. 265 (Biblioteczka „Transformacje”).
22. *Spółeczne wartościowanie techniki: przegląd zagadnień*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1984, ss. 234.
23. *Studia nad zagadnieniami rewolucji naukowo-technicznej*, red. E. Olszewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1974, ss. 166.
24. *Understanding the contemporary world: inquiries into the global, technological and ecological issues*, Vol. 1, EF „Transformations” Warsaw 1994, ss. 306 (Biblioteczka „Transformacje”).
25. *Z zagadnień socjologii polityki. T. 1, Klasyczne i nowe obszary badawcze, pogranicza dyscyplin i dziedzin, kwestie teorii i praktyki*, Wyd. UMCS, Lublin 1996, ss. 326.
26. *Zagadnienia informacji oraz działalności innowacyjnej*, OIN PAN, Warszawa, 1980, ss. 272 („Prace OIN PAN”).

27. *Zarządzanie problemami i projektami w nowoczesnej organizacji*, Wszelchnica TWP, Warszawa 2007, ss. 238.

### Tłumaczenie książek naukowych

28. *Ameryka Łacińska – z problemów integracji*, PWN, Warszawa 1968.  
 29. Dobb M., *Ekonomia dobrobytu a ekonomia socjalizmu*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1974.  
 30. Kornai J., *Zastosowanie programowania w planowaniu*, PWN, Warszawa 1968.

### Artykuły

31. *Zmiany strukturalne a dynamika postępu technicznego*, „Gospodarka Planowa” 1966, nr 12.  
 32. *Zmiany strukturalne w gospodarce średnio rozwiniętej*, „Gospodarka Planowa” 1968, nr 4.  
 33. *Badania naukowo-techniczne a rozwój gałęziowej struktury przemysłu*, „Gospodarka Planowa” 1968, nr 12.  
 34. *Korzyści rewolucji naukowo-technicznej (kraje Trzeciego Świata)*, „Życie Gospodarcze” 1968, nr 10.  
 35. *Nośnik postępu*, „Życie Gospodarcze” 1968, nr 50.  
 36. *Model kształcenia kadr a potrzeby gospodarki narodowej*, „Przegląd Informacji o Naukoznawstwie” 1968, nr 4.  
 37. *Prognozowanie rozwoju gospodarki, nauki i techniki*, „Przegląd Informacji o Naukoznawstwie” 1969, nr 2.  
 38. *Organizacja i zarządzanie działalnością naukowo-badawczą w Stanach Zjednoczonych*, „Przegląd Informacji o Naukoznawstwie” 1969, nr 2.  
 39. *Zewnętrzne aspekty polityki przemian strukturalnych w gospodarce*, „Gospodarka Planowa” 1969, nr 12.  
 40. *Struktury dynamizujące postęp techniczny*, „Gospodarka Planowa” 1970, nr 9.  
 41. *Wykorzystanie mocy wytwórczych*, „Przegląd Związkowy” 1970, nr 3.  
 42. *Polityka naukowa Japonii*, „Przegląd Informacji o Naukoznawstwie” 1970, nr 1.  
 43. *Ekonomiczne aspekty działalności badawczo-wynalazczej*, „Ekonomista” 1971, nr 2.  
 44. *Zmiany techniczne a przemiany strukturalne i społeczne – uwagi futurologiczne*, „Humanizacja Pracy” 1971, nr 5–6.  
 45. *Spoleczne i ekonomiczne przesłanki i następstwa rewolucji naukowo-technicznej*, „Wybrane Informacje Tematyczne – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej” 1972.

46. *Swoistość i sfery oddziaływania rewolucji naukowo-technicznej*, „Człowiek i Światopogląd” 1972, nr 11–12.
47. *Rewolucja naukowo-techniczna – interpretacja pojęcia, problemy teoretyczne i praktyczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1972, nr 4.
48. *Współczesne problemy sterowania rewolucją naukowo-techniczną w rozwiniętych krajach kapitalistycznych*, „Wybrane Informacje Tematyczne – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej” 1973.
49. *Zmiany techniczne a zmiany społeczne (problemy sterowania rozwojem w dobie rewolucji naukowo-technicznej)*, „Studia Filozoficzne” 1973, nr 7.
50. *Cywilizacja techniczna a problemy organizacji i zarządzania*, „Humanizacja Pracy” 1973, nr 5–6.
51. *Spółeczno-ekonomiczne problemy współczesnej rewolucji naukowo-technicznej*, „Gospodarka Planowa” 1973, nr 1.
52. *Nowa strategia i nowe perspektywy*, „Człowiek i Światopogląd” 1974, nr 7.
53. *Rewolucja naukowo-techniczna i możliwość sterowania jej procesami*, „Człowiek i Światopogląd” 1974, nr 5.
54. *Planowanie przyszłości technicznej*, „Studia Nauk Politycznych” 1974, nr 2.
55. *Problemy polityki naukowej na Zachodzie*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1974, nr 1.
56. *Nauka w epoce rewolucji naukowo-technicznej*, „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 3.
57. *Wpływ rozwoju nauki i techniki na przemiany strukturalne w gospodarce*, w: *Z badań nad społeczną funkcją nauki*, red. Z. Kowalewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1974.
58. *Rok 2000*, w: *Polska Ludowa – wczoraj, dziś i jutro*, MON, Warszawa 1974.
59. *Idea i przesłanki wartościowania techniki*, „Prakseologia” 1975, nr 3–4.
60. *Humanizacja techniki a humanizacja pracy – w kontekście systemów społecznych*, w: *Spółeczne aspekty humanizacji pracy i organizacji: materiały na konferencję*, red. W. Jędrzycki, IOK, Warszawa 1976.
61. *Sterowanie jako przewyższanie żywiołowości rozwoju społeczno-gospodarczego*, w: *Cybernetyka społeczna*, red. J. Kossecki, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kielce 1976.
62. *Raporty dla Klubu Rzymskiego*, „Człowiek i Światopogląd” 1976, nr 1.



63. *Kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski 1976–1980*, „Człowiek i Światopogląd” 1976, nr 3.
64. *Wokół „kryzysu w nauce”*, „Człowiek i Światopogląd” 1976, nr 4.
65. *Współczesne przesłanki humanizacji techniki na Zachodzie*, „Humanizacja Pracy” 1976, nr 4.
66. *Humanizacja techniki a humanizacja pracy*, „Humanizacja Pracy” 1976, nr 2–3.
67. *Zmiany w programach i koncepcjach rozwoju społeczno-gospodarczego – kontekst ideologiczny*, „Studia Nauk Politycznych” 1976, nr 4.
68. *Rewolucja naukowo-techniczna – niektóre kontrowersje metodologiczne*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 7.
69. *Katastrofizm i optymizm realny*, „Argumenty” 1976, nr 17.
70. *Wobec kryzysu czy wobec nadziei?*, „Argumenty” 1976, nr 9.
71. *Zachodnie koncepcje „jakości życia”*, „Argumenty” 1976, nr 21.
72. *Ruch przeciwko nauce i nauka krytyczna*, Cz. 1–2, „Argumenty” 1976, nr 28–29.
73. *Wartościowanie techniki, jej planowanie i projektowanie*, „Prakseologia” 1978, nr 2.
74. *Relacje między projektowaniem, planowaniem i wartościowaniem techniki*, w: *Projektowanie a społeczeństwo*, red. W. Gasparski, D. Miller, A. Strzałecki, IFiS PAN, Warszawa 1978.
75. *Procesy wartościowania techniki a planowanie – elementy diagnozy, postulaty, aneks metodyczny*, „Prace Naukownawcze i Prognostyczne” 1978, nr 2.
76. *Wybór technik w niektórych koncepcjach rozwoju społeczno-gospodarczego kapitalizmu*, „Kapitalizm” 1978, nr 1.
77. *Międzynarodowe korporacje a polityka zagraniczna USA*, „Człowiek i Światopogląd” 1978, nr 7.
78. *O moralnych problemach cywilizacji technicznej – zagrożenia i szanse*, „Argumenty”, 3.12.1978.
79. *R.L. Heilbroner o zmierzchu cywilizacji biznesu*, „Kapitalizm” 1978, nr 3.
80. *Technika a stosunki międzyludzkie w pracy – kontekst ideologiczno-społeczny humanizacji pracy*, „Człowiek i Światopogląd” 1978, nr 12.
81. *Technika dla człowieka – energetyka jądrowa*, „Problemy” 1979, nr 11.
82. *Wartościowanie społeczne techniki – skala międzynarodowa i globalna*, ..., K. Chen, „Zagadnienia Naukownawstwa” 1979, nr 4.
83. *Liberalna wersja socjalnego reformizmu w ujęciu R.L. Heilbrонера*, ..., Wojciech Lamentowicz, „Ekonomista” 1979, nr 4.

84. *Cele i skutki techniki a humanizacja pracy*, „Humanizacja Pracy” 1980, nr 5–6.
85. *Rola i działalność RAND Corporation w systemie doradztwa naukowego USA*, „Wybrane Informacje Tematyczne – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej” 1980.
86. *Humanistyczne aspekty rewolucji naukowo-technicznej a rozwój osobowości człowieka*, w: *Humanizm socjalistyczny a osobowość człowieka pracy*, red. W. Jędrzycki, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1980.
87. *Mieć czy być? Zachodnie poszukiwania szansy przetrwania*, „Studia Filozoficzne” 1980, nr 9.
88. *Problemy modelowania i sterowania procesami rewolucji naukowo-technicznej*, „Opolski Rocznik Ekonomiczny”, t. 10, 1980.
89. *Technika a przyszłość społeczeństwa*, „Prace Naukownawcze i Prognostyczne” 1980, nr 1–2.
90. *Techniki alternatywne dla Trzeciego Świata – utopia czy rzeczywistość?*, w: *Człowiek i nauka*, Warszawa 1980.
91. *Techniki alternatywne – niektóre koncepcje zachodnie*, w: *Perspektywy nauki i techniki*, Warszawa 1980.
92. *W poszukiwaniu wskaźników dobrobytu społecznego i jakości życia. Z badań zagranicznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1980, nr 2.
93. *Zmiany elementów ideologii rozwoju w dobie rewolucji naukowo-technicznej*, w: *Humanizm socjalistyczny*, red. T. Jaroszewski, Książka i Wiedza, Warszawa 1980.
94. *Czy technika uratuje cywilizację przemysłową*, „Przegląd Techniczny” 1981, nr 8.
95. *Iluzje optymizmu technicznego*, „Prakseologia” 1981, nr 4.
96. *Kilka uwag o polityce humanizacji techniki*, „Humanizacja Pracy” 1981, nr 5.
97. *Ku demokratyzacji wyborów technicznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1981, nr 30.
98. *Racjonalność technicznych działań ludzi*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 7–8.
99. *Subiektywne aspekty jakości życia*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1981, nr 30.
100. *Technika i społeczeństwo jako przedmiot badań w Polsce*, „Studia Filozoficzne” 1981 nr 1.
101. *Stużby informacyjno-doradcze i studialne w USA*, „Informacja Adresowana – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej”, seria A, 1981.

102. *Związki techniki ze związkami*, „Przegląd Techniczny” 1982, nr 4.
103. *Dylematy w dobrobycie*, „Przegląd Techniczny” 1982, nr 17.
104. *Rozwój techniki a ochrona środowiska w Polsce*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1982, nr 3–4.
105. *Ewaluacja techniki w rozwiniętych krajach kapitalistycznych*, „Materiały Informacyjne dla Centralnej Kadry Kierowniczej – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej”, 1982.
106. *Tendencje badań nad przyszłością – przegląd wybranych zagadnień, ośrodków, publikacji*, w: *Bibliografia prac prognostycznych 1976–1980*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1983.
107. *Środowisko człowieka w cywilizacji technicznej*, „Człowiek i Światopogląd” 1983, nr 3.
108. *Badania ewaluacyjne techniki w zastosowaniu do problemów energetycznych*, w: *Energetyka a gospodarka okresu ograniczeń*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983.
109. *Kultura techniczna w wymiarze intelektualno-świadomościowym*, „Prace z Nauk Społecznych UŚ” 1983, t. 13.
110. *Związki atomu ze związkami*, „Przegląd Techniczny” 1982, nr 20.
111. *Innowacje w małych i średnich przedsiębiorstwach w krajach OECD*, „Wybrane Informacje Tematyczne – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej” 1983.
112. *Polityka naukowo-techniczna a ruch związkowy. Doświadczenia i potrzeby*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1983, nr 1.
113. *Instytucjonalizacja wartościowania techniki i oceny działań w środowisku (doświadczenia polskie)*, w: *Z dziejów rozwoju państw socjalistycznych*, red. W. Balcerak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław–Łódź, 1983.
114. *Humanistyczne zadania nauki i techniki*, „Oświata i Wychowanie” 1983, nr 17.
115. *Uwagi o dialektyce i podejściu systemowym w badaniu postępu technicznego i jego następstw*, „Prakseologia” 1984, nr 2.
116. *W poszukiwaniu ludzkich kryteriów techniki*, „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 11–12.
117. *Relacja człowiek – technika jako obszar niewiedzy i kontrowersji*, w: *Rozwój człowieka i społeczeństwa w uwarunkowaniach współczesnej cywilizacji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
118. *Cywilizacja techniczna jako przedmiot edukacji*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 8–9.

119. *Postęp naukowo-techniczny jako przedmiot społecznej ewaluacji (uwagi o kosztach i koncepcji)*, w: *Spoleczne wartościowanie techniki (wybrane zagadnienia)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1984.
120. *Instytucjonalizacja i kierunki badań ewaluacyjnych techniki (doświadczenia wybranych krajów)*, w: *Spoleczne wartościowanie techniki (wybrane zagadnienia)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1984.
121. *Tendencje polityki naukowo-technicznej krajów OECD w latach osiemdziesiątych*, „Wybrane Informacje Tematyczne – Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Ośrodek Informacji Centralnej” 1985.
122. *Postęp naukowo-techniczny a związki zawodowe (z doświadczeń niektórych krajów zachodnich)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1985, nr 4.
123. *Kontrowersje wokół przyszłości cywilizacji technicznej*, „Oświata i Wychowanie” 1985, nr 21.
124. *Spoleczne wizje rewolucji informacyjnej*, „Prasa Techniczna” 1986, nr 3.
125. *Komu komputer służy najlepiej?*, „Przegląd Techniczny” 1986, nr 39.
126. *Technika i społeczeństwo*, cz. 1, „Przegląd Techniczny” 1986, nr 44.
127. *Determinanty i uwarunkowania porozumienia*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1986, nr 3.
128. *O postępie naukowo-technicznym*, „Nowe Drogi” 1986, nr 4.
129. *Technika i społeczeństwo*, cz. 2., „Przegląd Techniczny” 1986, nr 45.
130. *Technika i społeczeństwo*, cz. 3., „Przegląd Techniczny” 1986, nr 46.
131. *Metodologia badań porównawczych nad luką technologiczną – uwarunkowania i słabości*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1986, nr 2.
132. *Rewolucja informacyjna czyli społeczeństwo bogate w informacje*, w: *Spoleczne i techniczne problemy modernizacji działalności ośrodków INTE*, Łódź, 28–29 sierpnia 1986 – Zielona Góra, TNOiK [1986].
133. *Refleksje o racji stanu w uwarunkowaniach cywilizacji technicznej*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1986, nr 4.
134. *Istota i specyfika badań ewaluacyjnych techniki (I)*, „Mechanik” 1986, nr 4.
135. *Strategia analiz ewaluacyjnych techniki (II)*, „Mechanik” 1986, nr 5.
136. *Technika i społeczeństwo*, cz. 4, „Przegląd Techniczny” 1987, nr 2.
137. *Technokratyzm*, „Oświata i Wychowanie” 1987, nr 32.
138. *Kultura naukowa i techniczna*, „Oświata i Wychowanie” 1987, nr 40.
139. *Wyzwania i problemy rozwoju biotechnologii*, „Gospodarka Planowa” 1987, nr 7–8.

140. *Wyzwania i dylematy cywilizacji technicznej*, „Prasa Techniczna” 1987, nr 2.
141. *Rewolucja informacyjna – niektóre kontrowersje i wyzwania*, „Prasa Techniczna” 1987, nr 3.
142. *O wizjach i kształtowaniu przyszłości*, „Prasa Techniczna” 1987, nr 4.
143. *Innowacyjność w układach lokalnych (wstępne rozważania metodologiczne)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1987, nr 4.
144. *Spoleczne i polityczne uwarunkowania postępu technicznego*, „Prasa Techniczna” 1988, nr 1.
145. *Telekomunikacja a perspektywy społeczeństwa informacyjnego*, w: *Materiały Krajowego Symposium Telekomunikacji '88*, Bydgoszcz 1988.
146. *Rewolucja elektroniczna jako wyzwanie strategiczne dla gospodarek i społeczeństw*, „Prasa Techniczna” 1988, nr 2.
147. *Zarządzanie procesami innowacyjnymi a czynnik ludzki*, „Prakseologia” 1987/1988, nr 101.
148. *Prognoza ekologicznych uwarunkowań i skutków działalności techniczno-gospodarczej*, w: *Spoleczeństwo polskie na przełomie XX i XXI wieku: projekt badawczo-prognostyczny, cz. 1, Prognozy problemowe i działowe, t. 1–2*, pod kier. J. Goryńskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988.
149. *Biotechnologia jako przedmiot ewaluacji i polityki*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1988, nr 3–4.
150. *Postęp techniczny w kontekście uwarunkowań*, „Prace Naukoznawcze i Progностyczne Politechniki Wrocławskiej” 1988, nr 1.
151. *Demokracja i postęp naukowo-techniczny szansą rozwoju Polski*, „Ideologia i polityka” 1989, nr 2.
152. *Ewaluacja prognostyczna społeczno-ekonomicznych przesłanek i skutków postępu technicznego*, w: *Poradnika prognozowania postępu naukowo – technicznego w krajach członkowskich RWPG*, NOT, Warszawa 1989.
153. *Racja stanu w uwarunkowaniach cywilizacji technicznej (niektóre zagadnienia)*, w: *Racja stanu – historia, teoria, współczesność*, pod red. Edwarda Olszewskiego, UMCS, Lublin 1989.
154. *Problemy globalne – próba delimitacji i przykłady*, w: *Spoleczność międzynarodowa wobec problemów globalnych: materiały VI Krajowej Konferencji Zakładów Stosunków Międzynarodowych Szkół Wyższych (Kazimierz Dolny, 16–19 grudnia 1987 r.)*, red. Z.J. Pietraś i M. Pietraś, COMSNP, MINPUMCS, Warszawa–Lublin 1989.
155. *Rewolucja mikroelektroniczna jako przedmiot wartościowania techniki*, „Elektronizacja” 1989, nr 7.

156. *Transformacja i adaptacja*, „Poszukiwania” 1989, nr 1–2.
157. *Metodologia badań ewaluacyjnych techniki (w kontekście społecznej akceptacji energetyki jądrowej)*, w: *Energetyka jądrowa, człowiek, środowisko*, red. E. Biderman, Wydaw. Naukowe UAM, Poznań 1989.
158. *Uwarunkowania ruchów ekologicznych w Europie Wschodniej (przykład Polski)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1989, nr 4.
159. *Refleksje i uwagi o interesach oraz o polityce i stosunkach międzynarodowych*, w: *Interesy narodowe a współistnienie państw: materiały VII krajowej konferencji Zakładów Stosunków Międzynarodowych Szkół Wyższych (Kazimierz Dolny, 15–17 grudnia 1988 r.)*, red. Z.J. Pietraś i M. Pietraś, UMCS, Warszawa–Lublin 1989.
160. *Prawa i wolności obywatelskie a postęp techniczny (na przykładzie energetyki jądrowej)*, w: *Raport w sprawie elektrowni jądrowej Żarnowiec*, Warszawa 1990.
161. *Społeczne wymiary efektywności informacji*, „Prasa Techniczna” 1990, nr 3.
162. *Scenariusze społeczeństwa informacyjnego*, w: *Materiały konferencji: Rozwój telekomunikacji a perspektywy społeczeństwa informacyjnego*, WSOWŁ, Zegrze, wrzesień 1990.
163. *Kryzys i perspektywy cywilizacji miejskiej*, „Prace Naukownawcze i Progностyczne Politechniki Wrocławskiej” 1990, nr 3.
164. *Społeczństwo informacyjne – prognozy i scenariusze*, „Prasa Techniczna” 1990, nr 4.
165. *Nauka i technika problemem nr 1*, „Przegląd Techniczny” 1990, nr 45.
166. *Bezpieczeństwo ekologiczne – wymiary polityczne, międzynarodowe i globalne*, w: *Międzynarodowe bezpieczeństwo ekologiczne*, red. Z.J. Pietraś i M. Pietraś, Wyd. UMCS, Lublin 1991.
167. *Problemy bezpieczeństwa Polski*, w: *Materiały konwersatorium nt. „Metodyka, ocena i prognoza zagrożeń Rzeczypospolitej Polskiej”*, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 1991.
168. *Adaptacja polityczna a wyzwania cywilizacyjne i postęp techniczny*, w: *Tradycja i współczesność kultury politycznej w Polsce (1918–1990)*, red. E. Olszewski, Wyd. UMCS, Lublin 1991.
169. *Od totalitaryzmu do demokracji – czyli zmiana paradygmatu sterowania społecznego*, „Transformacje” 1992, nr 1–2.
170. *Technika – wojsko – przyszłość (obserwacje, hipotezy)*, w: *Z dziejów szkolnictwa i rozwoju techniki w Wojsku Polskim*, cz. 3, *Technika – polityka – etyka*, red. J. Skowronek, Z. Trejnis, WAT, Warszawa 1992.
171. *Problemy współpracy ekologicznej (w kontekście stowarzyszenia Polski ze Wspólnotą Europejską oraz stosunków ze Wschodem)*, w: *Ekologia*

- logia społeczna i współpraca międzynarodowa w zakresie ochrony środowiska*, red. E.J. Pałyga, FAFM, Warszawa 1992.
172. *Socjopolityczne uwarunkowania zmian gospodarczych – kilka refleksji*, w: *Przedsiębiorstwo w społecznej gospodarce rynkowej*, red. E. Okoń-Horodyńska, Katowice 1993.
173. *O postępie i regresie ekologicznym*, w: *Kryzys idei postępu – wymiar ekologiczny*, red. S. Kyć, Wydawnictwa Uczelniane PL, Lublin 1993 (*Humanizm Ekologiczny*, Vol. 2).
174. *Modernizacyjne szanse Rosji*, „Polityka wschodnia” 1994, nr 1.
175. *Ku nowym paradygmatom rozumienia i działania świata, krajów, człowieka*, w: *O orientację na przyszłość w reformach polskich: megatrendy cywilizacyjne a proces transformacji systemowej*, red. Józef Pajestka, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1994.
176. *Socjologia ryzyka – próba nowej subdyscypliny*, w: *Spółczesność a ryzyko: multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia*, red. L. Zacher, A. Kiepas, FE „Transformacje”, Warszawa–Katowice 1994.
177. *Uwagi o państwie i jego roli w polityce i gospodarce*, w: *Rola państwa w społecznej gospodarce rynkowej: materiały konferencyjne, Ustroń, 12–14 maja 1994*, red. E. Okoń-Horodyńska, AE, Katowice 1994.
178. *Spółeczny wymiar komputeryzacji*, „Humanizacja pracy” 1995, nr 3.
179. *Środowisko człowieka jako wartość uniwersalna i globalna*, L. Zacher, M. Świątkowski, w: *Człowiek i środowisko – humanistyka i ekologia: prace I Olsztyńskiego Sympozjum Ekologicznego, Olsztyn 5–6 maja 1994 roku*, red. J. Dębowski, Wydawnictwo WSP, Olsztyn 1995.
180. *Płytką modernizacja (pojęcie, przykłady, interpretacje)*, w: *Kultura, aksjologia, polityka: wzajemne sprzężenia: materiały z Konferencji Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, Radziejowice k. Warszawy, 25–27 listopada 1993 r.*, red. Kazimierz Krzysztofek, Wydaw. Adam Marszałek, Toruń 1995.
181. *Problemy i metody przewidywania przyszłości (przegląd tendencji w literaturze)*, w: *Czy warto myśleć o przyszłości*, Warszawa 1996.
182. *Integracja – dezintegracja, regionalizacja – globalizacja (ujęcie postmodernistyczne)*, w: *Integracja Europy: (elementy historii, problemy, przyszłość)*, red. L. Zacher, P. Matusak, FE „Transformacje”, Warszawa 1996.
183. *Nauka a dociekanie prawdy – refleksje krytyczne*. „Transformacje” 1995/1996, nr 1–2.
184. *Lekcje historii a myślenie o przyszłości*. „Transformacje” 1995/1996, nr 1–2.

185. *Rzeczywiste i wirtualne światy ludzi*, w: *Człowiek wobec świata*, red. Z. Hull i W. Tulibacki, PTF, Olsztyn 1996.
186. *Telewizja jako społecznie ryzykowna forma przekazu informacji i wartości*, w: *Transformacja telewizji w Polsce*, red. W. Dudek, Katowice 1996.
187. *Modelowanie i moderowanie konfliktów (wybrane problemy)*, „Studia Politologiczne” 1996, Vol. 1.
188. *Bytowanie społeczne: szanse i prawa człowieka, równowaga polityczna vs. darwinizm społeczny*, w: *Socjalne aspekty społecznej gospodarki rynkowej: materiały konferencyjne, Wiśła 3–5 czerwca 1996*, red. E. Okoń-Horodyńska, AE, Katowice 1996.
189. *Bezpieczeństwo a konwersja militarna (refleksje o politycznej filozofii obronności)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej” 1996, nr 3.
190. *Środowisko człowieka w kontekście wartości uniwersalnych i globalnych*, L. Zacher, M. Świątkowski, w: *Człowiek bliżej ziemi*, red. M.Z. Pulinowa, Warszawa 1996.
191. *Ewaluacja techniki jako element makrozarządzania*, „Transformacje” 1996, nr 3–4.
192. *Filozofia techniki*, w: *Słownik pojęć filozoficznych*, red. W. Krajewski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1996.
193. *Informacja jako czynnik rozwarstwienia gospodarki światowej*, w: *Integracja europejska w obliczu ery informacyjnej (postindustrialnej)*, IRiSS, Warszawa 1997 (Raporty Instytutu Rozwoju i Studiów Strategicznych; nr 46).
194. *Nowe problemy w zarządzaniu przedsiębiorstwem w perspektywie XXI wieku*, w: *Zarządzanie przedsiębiorstwem XXI wieku: materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Ustroń 22–23.05.1997*, red. J. Pyka, WSZMOiJO, Katowice 1997.
195. *Zaufanie jako pojęcie wielowymiarowe i wieloznaczeniowe*, w: *Krytyczna teoria organizacji*, z. 3, WSPiZ, Warszawa 1998.
196. *Władza – pojęcie, interpretacje, legitymizacja*, w: *Nauka o polityce*, red. J. Tymanowski, WAT, Warszawa 1998.
197. *Rozszerzenie NATO a bezpieczeństwo w kontekście globalnych wyzwań przyszłości*, w: *NATO a Europa Wschodnia: rozszerzenie NATO na Wschód – ostatnie wyzwanie europejskie XX wieku: materiały międzynarodowej konferencji naukowej Warszawa, 27–28 czerwca 1997 r.*, red. K.A. Wojtaszczyk i J.M. Niepsuj, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1998.
198. *Innowacja*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 1, A–J, kom. red. Z. Boksański, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.



199. *Cywilizacja informacyjna – przeznaczeniem ludzkości?*, „Transformacje” 1998, nr 1–4.
200. *Racjonalność myślenia, decydowania i działania – pytania i wątpliwości*, „Master of Business Administration” 1998, nr 3.
201. *Globalizacja – niektóre aspekty pozaekonomiczne*, w: *Globalizacja gospodarki światowej a integracja regionalna = Globalization of the World economy vs. regional integration: konsekwencje dla świata i Polski*, J. Kleer, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1998.
202. *Problemy przyszłego świata jako wyzwania edukacyjne współczesności*, w: *Edukacja nauczycielska w perspektywie wymagań zmieniającego się świata*, red. A. Siemak-Tylikowska, H. Kwiatkowska, S.M. Kwiatkowski, Żak, Warszawa 1998.
203. *Spółeczeństwo informacyjne in statu nascendi*, „Transformacje” 1998/1999, nr 1–4.
204. *Wyzwania i szanse rozwojowe pod koniec drugiego milenium*, „Master of Business Administration” 1999, nr 2.
205. *Eugeniusz Olszewski*, w: *Studia nad przyszłością w Polsce w pracach Komitetu Prognoz „Polska w XXI Wieku”: Komitet i jego twórcy (w 30-lecie powstania Komitetu) 1969–1999*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1999.
206. *Stymulowanie innowacji – wybrane zagadnienia i rekomendacje*, w: *Innowacje techniczne i zmiany strukturalne w procesie transformacji polskiej gospodarki*, red. A.H. Jasińskiego i M. Kruk, Wydaw. UwB, Białystok 1999.
207. *Era informacyjna – problemy z jej identyfikacją i świadomością*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Informatyczna” 1999, nr 7.
208. *Intelektualizacja nauczania jako wyzwanie XXI wieku*, „Master of Business Administration” 1999, nr 5.
209. *Biznes a ekologia: interesy, gry, wartości*, w: *Kultura ekologiczna, transformacja, biznes: materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Bydgoszcz – Myślęcinek 8–9 września 1999 roku*, red. A. Papuziński i S. Baczulis, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz 1999.
210. *Świadomość społeczeństwa informacyjnego – niektóre ustalenia pojęciowe*, w: *Spółeczeństwo informacyjne w perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*, red. L. Zacher, FE „Transformacje”, Warszawa 1999.
211. *Spółeczeństwo informacyjne na szczeblu lokalnym (Refleksje i uwagi prognostyczne)*, w: *Spółeczeństwo informacyjne w perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*, red. L. Zacher, FE „Transformacje”, Warszawa 1999.

212. *Postowie, czyli refleksje i dalsze pytania badawcze skierowane ku przyszłości*, w: *Tychy, integracja, społeczność lokalna*, red. M.S. Szczepański, Tychy 1999.
213. *Pozaeconomiczne uwarunkowania i aspekty integracji z Unią Europejską*, w: *Integracja ekonomiczna Polski z krajami Unii Europejskiej: materiały konferencyjne, Ustroń 22–23.04.1999*, red. T. Sporek, WSZMOiJO, Katowice 1999.
214. *Ewolucja i perspektywy kapitalizmu jako ramy systemów gospodarczych (wstępny szkic)*, w: *Systemy gospodarcze i ich ewolucja*, red. S. Swadźba, AE, Katowice 1999.
215. *Uwarunkowania i implikacje globalizacji (problemy teoretyczne, ogólne, przykłady)*, w: *Wyzwania procesu globalizacji wobec człowieka*, red. E. Okoń-Horodyńska, AE, Katowice 1999.
216. *Wizje przyszłości systemu kapitalistycznego*, „Polska 2000 Plus” 2000, nr 1.
217. *Globalizacja – sfery i języki narracji*, w: *Kultura, język, edukacja*, t. 3, red. R. Mrózek, Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000 („Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 1861).
218. *Rewolucja naukowo-techniczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3, O–R, kom. red. Z. Bokszański, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
219. *Ryzyko społeczne*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3, O–R, kom. red. Z. Bokszański, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
220. *Racjonalność myślenia, decydowania i działania – pytania i wątpliwości*, w: *Racjonalność myślenia, decydowania i działania: problemy stare i nowe*, red. L. Zacher, WSPiZ, Warszawa 2000.
221. *O racjonalności technicznej i okototechnicznej – na przełomie drugiego i trzeciego milenium*, w: *Racjonalność myślenia, decydowania i działania: problemy stare i nowe*, red. L. Zacher, WSPiZ, Warszawa 2000.
222. *Sprawiedliwość społeczna a jej percepcja*, „Master of Business Administration” 2001, nr 1.
223. *Przyszłość w świetle prognoz światowych u progu XXI wieku*, „Polska 2000 Plus” 2001, nr 1.
224. *Inteligencja na rozdrożu cywilizacyjno-ideologicznym*, „Master of Business Administration”, 2001, nr 3.
225. *Prognostyczny wymiar zarządzania*, „Transformacje”, 2001, nr 1–4.
226. *Informacyjne wymiary globalizacji*, w: *Globalizacja*, red. J. Klich, ISS, Kraków 2001.
227. *„Nowa gospodarka” jako interakcja techniki, gospodarki i społeczeństwa*, w: *„Nowa gospodarka” i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach posocjalistycznych*, red. G.W. Kołodko, WSPiZ, Warszawa 2001.

228. *Globalizacja. Przegląd problemów i literatury*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2001, r. 3, nr 3.
229. *Globalizacja – projekt nieuniwersalny?*, w: *Filozofia, dialog, uniwersalizm: księga dedykowana Profesorowi Januszowi Kuczyńskiemu*, red. J.L. Krakowiak, W. Lorenc, A. Miś, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.
230. *Etyka biznesu w szerszym kontekście (refleksje i uwagi)*, „Prakseologia” 2001, nr 141.
231. *Metody doskonalenia małych i średnich przedsiębiorstw w warunkach społeczeństwa informacyjnego*, L. Zacher, Z. Cygan, w: *Zarządzanie małymi i średnimi przedsiębiorstwami w układach konsorcjalnych i w warunkach wirtualnych*, red. Z. Cygan, WSEI, SIMP. Scientific Book, Warszawa 2001.
232. *Układ Północ–Południe jako struktura świata i problem globalny (refleksje i uwagi)*, w: *Północ–Południe, konflikt czy współpraca?*, Wyd. SGGW, Warszawa 2001.
233. *Globalne problemy społeczeństwa informacyjnego*, „Master of Business Administration” 2002, nr 1–6.
234. *Nowe możliwości nauki i techniki jako wyzwania moralne (próba uporządkowania problematyki)*, „Nauka” 2002, nr 1.
235. *Główne czynniki determinujące rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w układzie regionalnym Polski*, L. Zacher, Z. Cygan, w: *Wybrane zagadnienia małych i średnich przedsiębiorstw w rozwoju regionalnym Polski: skrót referatów na Międzynarodową Konferencję Naukową organizowaną w Warszawie w dniu 26 kwietnia 2002 roku*, WSE, Warszawa 2002.
236. *Dzieje studiów nad przyszłością w krajach posocjalistycznych*, „Polska 2000 Plus” 2002, nr 1.
237. *Spoleczne wymiary „nowej gospodarki”*, „Nowe Życie Gospodarcze” 2002, nr 9.
238. *Globalne problemy społeczeństwa informacyjnego (rozważania definicyjne i metodologiczne)*, w: *Spółeczeństwo informacyjne – wyzwania dla gospodarki, polityki i kultury*, red. K. Doktorowicz, Wydaw. „Śląsk”, Katowice 2002.
239. *Koszty rozwoju, zagrożenia i ryzyko na przełomie tysiącleci*, „Polska 2000 Plus” 2002, nr 2.
240. *Spoleczne wymiary i aspekty „nowej gospodarki”*, w: *„Nowa gospodarka” i stare problemy – Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach postsocjalistycznych*, red. G.W. Kołodko, M. Piątkowski, WSPiZ, Warszawa 2002.
241. *„Nowa gospodarka” i jej nowe problemy*, L. Zacher, J. Łuczak, w: *„Nowa gospodarka” i stare problemy – Perspektywy szybkiego wzrostu*

- w krajach postsocjalistycznych, red. G.W. Kołodko, M. Piątkowski, WSPiZ, Warszawa 2002.
242. *Przekaz telewizyjny – stare grzechy, nowe wyzwania*, w: *Problematyka bezpieczeństwa i zagrożeń w programach telewizji publicznej*, red. J. Uszyński, Wyd. TVP SA, Warszawa 2002.
243. *Polskie badania nad społeczeństwem informacyjnym – przegląd wybiórczy* w: *Polskie doświadczenie w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego: dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, red. L.H. Haber, Wydział Nauk Społecznych Stosowanych, AGH, Kraków 2002.
244. *Innowacyjność i wiedza przyszłością zarządzania przedsiębiorstwem*, L. Zacher, Z. Cygan, w: *Future 2002: zarządzanie przyszłością przedsiębiorstwa: materiały z konferencji naukowej, Kazimierz Dolny 29 XI–1 XII 2002.*, red. E. Skrzypek, Wyd. UMCS, Lublin 2002.
245. *Wartości etyczne i humanistyczne w zarządzaniu – niektóre problemy i wyzwania*, L. Zacher, Z. Cygan, w: *Etyczne i psychospołeczne aspekty badań rynkowych*, red. J. Kowal, K. Węglowska-Rzepa, WSZ „Edukacja”, Wrocław 2002.
246. *Główne czynniki determinujące rozwój małych i średnich przedsiębiorstw w układzie regionalnym Polski*, L. Zacher, Z. Cygan, w: *Rola małych i średnich przedsiębiorstw w rozwoju regionalnym*, red. J. Chojek, WSE, Warszawa 2002.
247. *Technika a społeczeństwo*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, S-Ż, kom. red. Z. Bokszański, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
248. *Wyzwania dla polityki, rządzenia i demokracji na przełomie tysiącleci*, „Zeszyty Europejskie” 2003, nr 20.
249. *Człowiek – informacja: niebezpieczne związki*, w: *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. A. Łapińska, UWM, Olsztyn 2003.
250. *Humanistyczne wyzwania globalizacji*, w: *Humanistyka w procesie transformacji 1989–2001*, red. P. Matusak, R. Dmowski, Instytut Historii AP, Siedlce 2003.
251. *Społeczeństwo wiedzy i jego wrogowie*, w: *Wiedza – światłem na drodze społeczeństwa przyszłości*, red. A. Szewczyk, Hogben, Szczecin 2003.
252. *Społeczeństwo wiedzy in statu nascendi (niektóre problemy i hipotezy)*, w: *Zarządzanie wiedzą we współczesnych organizacjach*, red. J. Kisielnicki, WSHiP, Warszawa 2003 („Monografie i Opracowania – Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego w Warszawie”, nr 4).
253. *Czy erozja zaufania? Nowe czynniki, sytuacje i konteksty*, „Prakseologia” 2003, nr 143.
254. *Integracja versus globalizacja. Zbieżności, niezbieżności*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2003, nr 1.

255. *Edukacja – między misją a komercją*, L. Zacher, B. Antczak, w: *Edukacyjne problemy czasu globalizacji: w dialogu i perspektywie*, red. A. Karpińska, „Trans Humana”, Białystok 2003.
256. *Erozja zaufania jako nowe wyzwanie wychowawczo-edukacyjne*, w: *U podstaw dialogu o edukacji*, red. A. Karpińska, „Trans Humana”, Białystok 2003.
257. *Globalizacja – społeczeństwo informacyjne – demokracja. Między globalnością a lokalnością*, w: *Władze lokalne i regionalne w warunkach globalizacji*, red. M. Barański, M. Stolarczyk, Wydaw. UŚ, Katowice 2003.
258. *Poczucie krzywdy i sytuacja krzywdy współcześnie (intuicje, przykłady i interpretacje, predykcje i teorie naprawcze)*, w: *Krzywdy: zagadnienia teoretyczne i problemy praktyki*, red. W. Tulibacki, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn 2003.
259. *Rosja na rozdrożach, struktury, potencje transformacji*, w: *Europa Środkowa i Wschodnia wobec współczesnych wyzwań integracyjnych*, red. A. Stępień-Kuczyńska, Wydaw. UŁ, Łódź 2003.
260. *Dochodzenie do „nowej gospodarki”: etykiety, modele, wzorce, strategie i polityki*, w: *„Nowa Gospodarka” a transformacja*, red. M. Piątkowski, WSPiZ, Warszawa 2003.
261. *Nowe możliwości nauki i techniki jako wyzwania moralne*, w: *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki*, red. M.M. Żydowo, PAN CUN, Warszawa 2003.
262. *Nauki społeczne i humanistyczne w rozszerzeniu i integracji Europy – Polityka w nauce i na rzecz nauki*, „Zeszyty Europejskie” 2004, nr 22.
263. *Wyzwania dla polityki, rządzenia i demokracji na przełomie tysiącleci*, w: *Globalizacja, integracja, transformacja: główne problemy globalizacji, integracji europejskiej oraz transformacji politycznej Europy Środkowej i Wschodnie*, red. R. Bäcker, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska, Wydaw. Adam Marszałek, Toruń 2004.
264. *Jednostka w społeczeństwie informacyjnym*, w: *Informacja – dobra lub zła nowina*, red. A. Szewczyk, Hogben, Szczecin 2004.
265. *Tożsamość w warunkach usieciowienia świata i globalizacji (refleksje i uwagi futurologiczne)*, w: *Globalizacja a problem tożsamości narodowej*, red. J. Broda i in., Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, Zabrze 2004.
266. *Utopijność w myśleniu, organizowaniu i działaniu*, w: *Organizacje jako utopie*, red. J. Broda i in., Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, Zabrze 2004.
267. *Od społeczeństwa informacyjnego do społeczeństwa wiedzy (dylematy tranzycyjne między informacją, wiedzą a wyobraźnią)*,

- w: *Spółeczeństwo informacyjne: wizja czy rzeczywistość?*, t. 1, red. L.H. Haber, Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne AGH, Kraków 2004.
268. *Uinformacyjnienie i usieciowienie działań i życia ludzi (niektóre problemy) – model konceptualny*, w: *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. A. Łapińska, E. Węgrowska, UW-M, Olsztyn 2004.
269. *Pojęcie globalizacji i jej modele*, w: *Polityka ekonomiczna w warunkach globalizacji*, red. P. Bożyk, Wydaw. WSEI, Warszawa 2004.
270. *Wewnętrzne i zewnętrzne czynniki determinujące funkcjonowanie małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce*, w: *Konkurencyjność polskiej gospodarki w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*, red. P. Bożyk, Wydaw. WSEI, Warszawa 2004.
271. *Globalizacja jako zagadnienie interdyscyplinarne*, w: *Ekonomiczne i społeczne aspekty globalizacji*, red. K. Kuciński, SGH, Warszawa 2004.
272. *Rozwój zrównoważony i trwały jako wyzwanie dla biznesu*, „Problemy Ekologii” 2004, nr 4.
273. *Dobre państwo – niektóre powinności*, w: *Dobre państwo*, red. W. Kieżun, J. Kubin, WSPiZ, Warszawa 2004.
274. *Biznes a zrównoważony i trwały rozwój. Perspektywa umiarkowanie sceptyczna*, „Prakseologia” 2004, nr 144.
275. *Czynniki i warunki modyfikujące systemy gospodarcze*, w: *Systemy gospodarcze i ich ewolucja: kraje postsocjalistyczne*, red. S. Swadźba, AE, Katowice 2004.
276. *Edukacyjne i doradcze aspekty ekologicznych wyzwań Unii Europejskiej wobec przedsiębiorczości*, w: *Przedsiębiorstwa i gospodarki po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, red. K. Kuciński, SGH, Warszawa 2005.
277. *Wytłanianie się społeczeństwa informacyjnego (nowe komponenty, struktury, mechanizmy, cechy)*, „Problemy zarządzania” 2005, nr 1.
278. *Sztuczna inteligencja jako element procesu uszuczyniania się człowieka*, w: *Komputer – przyjaciel czy wróg?*, red. A. Szewczyk, Printshop, Szczecin 2005.
279. *Współistnienie nauk (od mono- do postdyscyplinarności)*, w: *Czy dwie kultury?*, red. J. Broda i in., Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, Zabrze 2005.
280. *Edukacja, wiedza, innowacyjność – potrzeba stymulacji, strategii i synergii*, w: *Strategia Lizbońska – nowe wyzwanie dla Polski*, Wydaw. Senatu RP, Warszawa 2005.
281. *Dystrybucja władzy i wpływów współcześnie (realia versus modele pożądane)*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2005, nr 8.

282. *Rozwój samopodtrzymujący się – orientacje racjonalnościowe*, w: *Zrównoważony rozwój: od utopii do praw człowieka*, red. A. Papuziński, „Branta”, Bydgoszcz 2005.
283. *Etykietowanie przyszłych społeczeństw – kryteria, określenia, ewaluacje*, w: *U progu wielkiej zmiany? Media w kulturze XXI wieku: nurty, kategorie, idee*, red. M. Sokołowski, Kastalia, Olsztyn 2005.
284. *Inteligencja w perspektywie integracji, globalizacji i społeczeństwa informacyjnego*, w: *Inteligencja: między tradycją a wyzwaniem współczesności*, red. J. Mikułowski Pomorski, AE, Kraków 2005.
285. *Technika – człowiek: niesymetryczna ko-ewolucja*, „Studia Humanistyczne” 2005, t. 5, nr 3–4.
286. *Przyszłość myślenia strategicznego w społeczeństwie opartym na wiedzy*, „Przyszłość” 2005, nr 2.
287. *Wdrażanie koncepcji zrównoważonego i trwałego rozwoju*, „Master of Business Administration” 2005, nr 5.
288. *Kryzysy i ich badanie a trwałość rozwój*, „Transformacje” 2005, nr 1–4.
289. *Transformacje gospodarek: od sektora informacyjnego do gospodarki opartej na wiedzy*, w: *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, red. M. Rószkiewicz i E. Wędrowska, SGH, Warszawa („Monografie i Opracowania – Szkoła Główna Handlowa”, nr 540).
290. *Transformacje społeczeństw ludzkich w dobie uinformacyjnienia i globalizacji (ludzie, technika, przestrzeń)*, „Cywilizacja i polityka” 2005, nr 3.
291. *Przyszłość konkurencji*, w: *Polskie przedsiębiorstwa wobec globalnej konkurencji*, red. K. Kuciński, SGH, Warszawa 2006.
292. *E-społeczeństwo – powstanie, rozwój i transformacje*, w: *Nowa ekonomia a społeczeństwo*, red. S. Partycki, KUL, Lublin 2006.
293. *Człowiek – komputer: relacja oraz ko-ewolucja (próba ewaluacji i prognozy)*, w: *Dydaktyka informatyki i informatyka w dydaktyce*, red. A. Szewczyk, Printshop, Szczecin 2006.
294. *Zarządzanie – rządy – demokracja jako elementy organizacji społeczeństw (w perspektywie przyszłości)*, w: *Jak jest możliwa filozofia organizacji?*, red. J. Broda, A. Musiał, J. Rąb, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, Zabrze 2006.
295. *Przedmowa*, w: M. Witkowska, *Społeczeństwo informacyjne: istota, rozwój, wyzwania*, red. M. Witkowska, K. Cholawo-Sosnowska, WAiP, Warszawa 2006.
296. *Społeczeństwo informacyjne w myśli współczesnej*, w: M. Witkowska, *Społeczeństwo informacyjne: istota, rozwój, wyzwania*, red. M. Witkowska, K. Cholawo-Sosnowska, WAiP, Warszawa 2006.
297. *Twórcze wyzwanie*, „Computerworld” 2006, nr 33.

298. *Rewitalizacja progresywna (rekonfiguracja, sieciowość, modernizacja)*, w: *Edukacja jako czynnik rozwoju regionów rewitalizacyjnych*, red. H. Godlewska-Majkowska, K. Kuciński, SGH, Warszawa 2006.
299. *Multilog europejski w przyszłości*, w: *Dialog europejski Zachód–Wschód: polityka, gospodarka, społeczeństwo*, red. A. Stępień-Kuczynska i T. Jałmużna, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006.
300. *Postowie: kontrowersje wokół globalizacji*, w: J.A. Scholte, *Globalizacja: krytyczne wprowadzenie*, Humanitas WSZiM, Sosnowiec 2006.
301. *W kierunku społeczeństwa wiedzy – niektóre przesłanki i rekomendacje dla myślenia strategicznego*, w: *Unia Europejska w kontekście Strategii Lizbońskiej oraz gospodarki i społeczeństwa wiedzy w Polsce*, red. E. Okoń-Horodyńska, K. Piech, Instytut Wiedzy i Innowacji, Warszawa 2006.
302. *Spółeczeństwo post-informacyjne w kontekście ewolucji społeczeństw i wizji przyszłości*, w: *Spółeczeństwo informacyjne: aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, red. L.H. Haber, M. Niezgodna, UJ, Kraków 2006.
303. *E-gospodarka – powstanie i rozwój*, „Nowe Życie Gospodarcze”, 23 grudnia 2006.
304. *Powiększona przestrzeń społeczna w nowych kontekstach i uwarunkowaniach techniczno-kulturowych*, „Transformacje” 2006, nr 1–4.
305. *Gospodarka – społeczeństwo – wiedza – ewolucja cywilizacyjna – efekt rynku – strategia i polityki*, „Cywilizacja i Polityka” 2006, nr 4.
306. *Elektronizacja polityki w społeczeństwie informacyjnym*, w: *Problemy społeczeństwa informacyjnego*, t. 2, red. A. Szewczyk, Printshop, Szczecin 2007.
307. *Spółeczeństwo obywatelskie czy społeczeństwo bez etykiet?* w: *Nowoczesność, ponowoczesność: społeczeństwo obywatelskie w Europie Środkowej i Wschodniej*, t. 1, KUL, Lublin 2007.
308. *Obszary konfliktów w działalności inwestycyjnej*, „Olympus” 2007, nr 1.
309. *Gospodarka i społeczeństwo jako transformujący się obszar zarządzania*, w: *Zarządzanie problemami i projektami w nowoczesnej organizacji*, red. L. Zacher, Wszechnica TWP, Warszawa 2007.

### Artykuły w językach obcych

310. *Political Implications and the Role of Government in the Planning Technological Future in the Socialist Countries*, L. Zacher, E. Olszewski, „Anticipation” 1973, No. 15.
311. *Humanizacja techniki a humanizacja prace*, „Synteza” 1977, No. 3.



312. *Beziehungen zwischen der Projektierung und Planung der Technik sowieder Bewertung ihrer Auswirkungen*, in: *Philosophische und Historische Fragen der technischen Wissenschaften*, Dresden 1979.
313. *Toward Effective International Technology Assessment*, L. Zacher, K. Chen, in: *Systems Assessment of New Technology: International Perspectives*, ed. G.M. Dobrov, R.H. Randolph, W.D. Rauch, IIASA, Laxenburg 1978.
314. *Toward Effective International Technology Assessment*, L. Zacher, K. Chen, „Technological Forecasting and Social Change” 1978, Vol. 11, No. 2.
315. *Some Remarks on Controlling the Processes of the Scientific and Technological Revolution*, „Dialectics and Humanism” 1979, Vol. 6, No. 2.
316. *Nekolik poznamek o vede a jejim spolecenskim hodnoceni*, „Teorie rozvoje vedy” 1979, No. 3.
317. *Remarks on Science and Its Social Assessment*, in: *Human Implications of Scientific Advance*, Academy of Sciences of the GDR, Berlin 1979.
318. *Technology Transfer from CMEA Countries to the Third World*, L. Zacher, Kleer, w: *Eastern Europe and the New International Economic Order – Representative Samples of Socialist Perspectives*, ed. by E. Laszlo, J. Kurtzman, Pergamon Press, New York, Oxford 1980.
319. *Premises and Goals of TA in Centrally Planned Economies*, in: *Technology Assessment: Creative Futures*, ed. by K. Chen, M. Boroush, A.N. Christakis, Elsevier, New York 1980.
320. *A Tudomány fejlödese es valsage*, „Tudomani szemelvények” 1980.
321. *The Socialist Formation – Its Specific and Individual Character*, „Humanitas” 1980, Vol. 4.
322. *Some Remarks on the NIO and on Future Men and Their Life – styles*, „Forum for Correspondence and Contact” 1980, Vol. 11, No. 2.
323. *Soziale Abschätzung von Technikfolgen*, L. Zacher, K. Chen, „Technik Kontrovers“ 1980, No. 3–4.
324. *Problems of Science and Technology – Some Loose Observations*, „Prace Naukoznawcze i Progностyczne Politechniki Wrocławskiej” 1980, nr 1–2.
325. *Towards a democratization of technological choices*, in: *Management of research, development and education: IV International Conference, Wrocław, September 16–18 1980*, PW, Wrocław 1980.

326. *Remarks on Nationalism, Patriotism and Globalism*, „Philosophy Forum” 1980, No. 16.
327. *Towards a Democratization of Technological Choices*, „Bulletin of Science, Technology and Society” 1981, Vol. 1, No. 1–2.
328. *The Rationality of Human Technological Activity*, „Dialectics and Humanism” 1981, Vol. 8, No. 3.
329. *Technical Innovation and Classifications of Industries*, *International Institute for Applied Systems Analysis*, IIASA, Laxenburg 1981.
330. *Science and Technology Policy and the Trade Unions in Poland*, University of Manchester, Manchester 1981.
331. *Assessment, Planning and Design of Technology*, „Design Methods and Theories” 1981, Vol. 15, No. 2.
332. *Problems von Wissenschaft und Technik*, „Technik Kontroverse“ 1981, No. 4.
333. *Illusions of Technological Optimism*, „Bulletin of Science, Technology and Society” 1982, Vol. 2, No. 2.
334. *Technology and Society as a Subject of Research in Poland*, in: *Research in Philosophy and Technology*, Vol. 5, ed. by P. T. Durbin, JAI Press, Greenwich, Conn. 1982.
335. *The Management of Technology in CMEA Countries*, in: *Innovation Policy and Company Strategy*, ed. by H. Maier, J. Robinson, IIASA, Laxenburg 1982.
336. *Practitioners vs. Professionals in Decision Making Processes*, „Praxiology” 1983, No. 3.
337. *R.L. Heilbrunner or the Liberal Vesion of Social Reformism*, L. Zach-er, W. Lamentowicz, „American Studies” 1983, Vol. 1.
338. *Institutionalization of Integrated Impact Assessment in Poland and Other Eastern European Countries*, in: *Integrated Impact Assessment*, ed. by F.A. Rossini, A.L. Porter, Westview, Boulder, Colo. 1983.
339. *Innovation Management and Human Factor Involvement*, in: *Human Factors in Innovation Management*, ed. by T. Vasko, V. Gon-charov, IIASA, Laxenburg 1984.
340. *Toward Human Criteria for Technology in Europe and Elsewhere*, w: *Europe within global perspective: international conference „Hu-man and social development in Europe within interregional and global perspectives” [...] Warsaw, Poland, June 1984*, ed. by P. Bo-żyk, The Central School of Planning and Statistics, Warsaw 1985.
341. *Socio-Political Dimensions of Technology Assessment: Some Ob-servations*, „Prace Naukoznawcze i Progностyczne Politechniki Wrocławskiej” 1985, nr 3–4.

342. *Toward Human Criteria for Technology (Some Remarks, Ideas and Questions)*, „Dialectics and Humanism” 1985, No. 1.
343. *Crisis and Prospects of Urban Civilization from the Point of View of Technology and Management*, in: *Impact Assessment Today*, Vol. 1, ed. by H.E. Becker, A.L. Porter, Utrecht 1986.
344. *Toward Human Criteria for Technology*, “Forum for Correspondence and Contact” 1986, Vol. 16.
345. *Toward Urban Impact Assessment*, „Impact Assessment Bulletin” 1986, Vol. 5, No. 2.
346. *Biotechnology as Knowledge, Technology and as a Subject of Policy – The Evaluative Chain*, „Science of Science” 1987, No. 2–4.
347. *Technology Assessment – The Polish Case*, „IGW – Report über Wissenschaft und Technologie” 1989, Heft 4.
348. *Reflections on the Reason of State in the Technological Civilization*, „Polish Political Science Yearbook” 1989–1990, t. 19/20.
349. *Oekologische Bewegungen in Ost-Europa – Soziale, politische und wirtschaftlichen Rahmenbedingungen*, in: *Soziale Grenzen des Technischen Fortschritts*, ed. J. Hochgerner, Wien 1990.
350. *Some Prognostications on Poland, Germany and Europe*, „ICIS Forum” 1990, Vol. 20, No. 3.
351. *Puola, Saksa, Europa – enusteiden pohnskelna*, „Ulkopolitikka” 1990, No. 1.
352. *Institutionalisierung von TA in Einem Postkommunistischen Land – der Fall Polen*, Kassel Universität, Kassel 1990.
353. *Institutionalization of TA – case of Poland*, in: *2nd European TA Congress*, Milan 1990.
354. *Ecological Security – Political, International and Global Dimensions*, in: *International Ecological Security*, ed. by Z.J. Pietraś, M. Pietraś, UMCS, Lublin 1991.
355. *Political Philosophy: From National and Particular Interests to Global and Universal Ones*, „Polish Political Science Yearbook” 1991, Vol. 21.
356. *Forecasting Political Change*, in: *Transnational Future of Europe*, ed. by Z.J. Pietraś, M. Pietraś, UMCS, Lublin 1992.
357. *Toward More Human and Universal Goals for Science*, in: *Universalism Today*, ed. by D. Claessens, R. Mackensen, Technische Universität, Berlin 1992.
358. *The Conditions and Barriers for Institutionalization of Technology Assessment*, in: *Technology Assessment and Its Role in Processes of Society Transformation in Central and East European Countries*, Prague 1992.

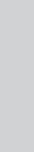
359. *Padenije komunizma. Čto dalše? – Ot totalitarisma k demokracii, ili izmieniâ paradigmy upravleniâ obšestvom*, „Sociologičeskie Issledovaniâ” 1994, No. 3.
360. *The Unrealized Vision of Future: The Case of Radovan Richta Predictions*, „Dialogue and Universalism” 1995, Vol. 5, No. 11–12.
361. *Chances of Modernization in Post-Communist Countries: Reflections, Evaluations and Prognostic Remarks*, in: *The Future of East – Central Europe*, ed. by A. Dumała, Z.J. Pietraś, UMCS, Lublin 1996.
362. *Observations on the socio-political and cultural context of military conversion: a Polish view*, in: *Military R&D after the Cold War: Conversion and Technology Transfer in Eastern and Western Europe*, ed. by Ph. Gummett et al., Dordrecht 1996.
363. *Chances of Modernization in Post-Communist Countries*, „Journal of International Studies” 1996, Vol. 4, No. 3.
364. *On Man – Technology – Nature Relationship*, „Dialogue and Universalism” 1996, Vol. 6, No. 10.
365. *Poland: technology problems in a typical transition economy*, in: *The Technology of Transition: Science and Technology Policies for Transition Countries*, ed. by D.A. Dyker, Budapest 1997.
366. *Information and culture as dimensions of the Baltic Rim cooperation*, in: *The Nordic-Baltic Europe: Integration Risks, Barriers & Opportunities*, ed. by J.W. Owsński, A. Stepniak, Warsaw, Sopot 1997.
367. *Towards an Information Society and Beyond*, „Dialogue and Universalism” 1998, Vol. 8, No. 7–8.
368. *Modernisation in Eastern Europe, and Post-modern Restructuring in the West: Looking for Compatibility*, in: *Searching and Researching the Baltic Sea Region*, ed. by J. Manniche, Bornholm 1998.
369. *The Way Towards a Knowledge Society – Some Barriers not only for Countries in Transition*, „Věda, Technika, Společnost” 1999, No. 1–2.
370. *The Emerging Information Society (Some questions on theory and practice)*, „Dialogue and Universalism” 2000, Vol. 10, No. 9–10.
371. *The Way Towards a Knowledge Society – Some Barriers not only for Countries in Transition. W: Towards the Information Society – The Case of Central and Eastern European Countries*, ed. by G. Banse et al., Berlin, Heidelberg, New York 2000.
372. *The „New Economy” as an Interaction of Technology, Economy and Society*, „EMERGO – Journal of Transforming Economies and Societies” 2000, Vol. 7, No. 4.
373. *Intellectual Capital and the Commercialization of the Mind*, in: *Knowledge café for Intellectual Product and Intellectual Capital*, ed. by S. Kwiatkowski, Ch. Stowe, LKAEM, Warsaw 2001.

374. *Between Risk and Trust – Values, Rules and Behaviour in the E-Society*, in: *Innovations for an e-Society – Challenges for Technology Assessment*, Berlin 2001.
375. *Multi-level Technology in Development – Problems of Convergence and Its Assessment*, in: *Convergence & Integration of Indian Infrastructure for Financing Opportunities*, New Delhi, January 10–11, 2002.
376. *Social Dimensions and Aspects of the „New Economy”*, „EMERGO – Journal of Transforming Economies and Societies” 2002, No. 1–4.
377. *Globalization – Some Non- and Supraeconomic Aspects*, „Dialogue and Universalism” 2002, No. 6–7.
378. *Integration vs. Globalization: Convergencies, Divergencies*, „International Studies” 2002, No. 1.
379. *Business-driven Sustainability – a moderately skeptical view*, in: *Corporate Sustainability*, ed. S. Karner et al., Graz 2003.
380. *Globalization: Rationalities and Irrationalities*, „Dialogue and Universalism” 2004, No. 3–4.
381. *Science and technology development: old dilemmas – new – new conditions – modified challenges*, in: *Transition Economies in the European Research and Innovation Area*, ed. by A.H. Jasiński, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania UW, Warszawa 2004.
382. *Teaching Sustainable Development in New Business Schools (The Case of Transitional Economy)*, L. Zacher, Marta Strumińska, in: *Committing Universities to Sustainable Development*, TUG, Graz 2005.
383. *Environmental Aspects of Security*, in: *Europe and Complex Security Issues*, ed. K. Żukrowska, Instytut Wiedzy, Warszawa 2005.
384. *E-Government in the Information Society*, in: *Encyclopedia of Digital Government*, Vol. 2, ed. by A.-V. Anttiroiko and M. Malkia, Idea Group Reference, Hershey, PA 2007.
385. *E-Transformations of Societies*, in: *Encyclopedia of Digital Government*, Vol. 2, ed. by A.-V. Anttiroiko and M. Malkia, Idea Group Reference, Hershey, PA 2007.
386. *Co-existence of sciences (from mono to post-disciplinarity)*, „Teorie vědy/Theory of Science” 2006, No. 3.
387. *Social Sciences and Humanities in the Integrating Europe – Building Potential for Knowledge-Based Society*, „Dialogue and Universalism” 2006, Vol. 16, No. 3–4.

### Działalność wydawniczo-redakcyjna

Od 1992 roku – redaktor naczelny czasopisma „Transformacje” (wyd. przez Fundację Edukacyjną Transformacje) i Biblioteczki „Transformacji”.

oprac. Magdalena Rzadkowolska



# Metody i podejścia w badaniach transformacji cywilizacji i społeczeństw





Joseph F. Coates

# The Problematique

## – A Work In Progress

Most of us in thinking about, and even more in communicating, an idea, a concept, a solution or our understanding, require a vocabulary in which the naming of any new concept is crucial to its propagation and use. There are of course many exceptions. The engineer and the architect, as well as the artist, may primarily think identically. The mathematician, that is, the theoretical mathematician, thinks in terms or categories beyond my understanding.

Decades ago, our collective thinking about the problems we all face as individuals, as well as all nations, was given a new term, “the problematique”, by the Club of Rome. It is instantly clear as a concept, but unfortunately it is difficult to develop from it actionable plans, programs, and projects commensurate with the scope of the problematique.

This preliminary report on progress is about attempting to revive the term and make it a useful concept for intellectuals, scholars, scientists and engineers, policy analysts, and business and governmental leaders.

It is widely agreed among futurists that all problems should be undertaken systemically; that is, one must define and identify the system that any particular study or query is directed at. If one does not take the system as the unit of discourse, then the results must be – not may be – hallow and of limited value. The attempt to define the system – that unit of discourse – is difficult. It becomes immediately clear how difficult it is if you think about how you would plan, organize, and execute a study of the next fifty or a hundred years of Paris, or the Muslim family, or higher education in Poland, or global peacemaking, or the Internet, or

genetically based prevention and therapy. And so, on and on with endless examples, in which the outer fringes of the system are too easily overlooked, not so much because of the difficulty in mapping them or even in thinking about them. The core difficulty is that most professionals, irrespective of their field, are specialists, and hence serious thought, much less creative imagination, with regard to the system outside their immediate and of necessity narrow intellectual boundaries, is unfamiliar.

An obvious problem in defining the system is, what those boundaries are and what to include. The answer is that there is no *a priori* universal rule. Just do it. And as doing it over a period of time leads you to an ever richer picture of the system you will then be able to see, as you work with that system, which components are of high, low, or medium importance. Put differently, the construction of any significant system is itself a learning experience. I usually do it by covering a wall with blank paper and using that as my blackboard. Then I build the elements of the system as I think of them, on that papered wall, and link them with light and heavy lines. That systems map is a continual referent throughout the study as the work suggests overlooked elements of the system and automatically highlights topics and avenues we may have missed.

The problematique therefore in conceptual terms is nothing more or less than the concatenation of all the troubled systems.

It should be clear that this is the unit of discourse for dealing with our global future. It is equally clear however that that can not be done by a single person, or even a substantial team, and so the question remains, of how to use the problematique for better understanding and planning. I have in my study something in the neighborhood of fifty thoughtful articles with defining titles such as, "Problems of the 21st Century", "Issues for American in the Decades Ahead", "Is There a Future for Nato?" "Coping with Climate Change", "Promoting World Peace"... Each of these is a partial contribution to the detailed statement of the problematique, and creates an almost mechanical process of patching them into the paper on my wall.

Paper is two dimensional, and the world is not. That of course reflects one of the inhibitors in using the problematique in policy formulation. So now let us proceed in two steps. The first step is relatively straightforward. Examine each component of our problematique and move each of those that are derivative or secondary, rather than primary, below the plane of the paper. Notice, we are not throwing anything away but merely identifying the significant issues, problems or trends that are not primary, and locating them below the main plane.

The next step is the difficult one, conceptually, of pulling out and putting above the plane issues, trends, and factors that are especially

powerful in shaping or influencing the subsystems and hence the problematique. It is not clear at this point whether that process will have to be repeated to pull up an even higher level of what we might call for convenience the dominant factors in change. The process described above should show unexpected linkages across the subsystems as they are usually considered, and may also suggest similar action steps appropriate over widely separated areas of the problematique.

The process must then go beyond these happy accidents of discovering new relationships and move from the question of what the trends and issues are, to who might be interested and who has the power to intervene to promote desirable and thwart undesirable outcomes. This step above implies examination of governments, organizations, businesses, non-profit organizations, schools, religious bodies, and numerous other potential action groups. The linkages that must be made clear between the emerging consequences of the problematique and the incredibly large number of potentially powerful actors remains to be discussed further.

This work in progress described above should yield a first product, sometime in 2008 or 2009.



Czesław Cempel

# Cykl życia systemów\*

*Wszystko, co istnieje, przejawia się i zanika w cyklach,  
by dać pokarm następnemu bytowi.*

NN

## Wstęp

---

Jedną z naczelnych obserwacji i uogólnień Teorii Systemów jest cykliczność przejawiania się wszystkich systemów naturalnych i sztucznych, ożywionych i nieożywionych. Systemy powoływane są do życia w sposób naturalny bądź sztuczny, żyjąc lub pracując zadany odcinek czasu, a potem aktywność ich zamiera i rozplývają się one w otoczeniu. Oczywiście inaczej wygląda to w skali czasu, co jest zależne od rodzaju systemu. Wietrzenie skał trwa miliony lat, mosty i budowle inżynierskie – kilkadziesiąt, życie roślin i zwierząt – co najwyżej setki lat, człowieka – obecnie co najwyżej sto, idee w kulturze inżynierskiej – kilkaset, religie – kilka tysięcy lat. Wynikałby stąd przybliżony wniosek, że im wyższa hierarchia samoorganizacji systemu (bytu), tym krótszy czas jego życia, co jest ogólnie prawdziwe, ale w szczegółach może być mylące.

---

\* Niniejszy tekst jest fragmentem książki *Teoria i inżynieria systemów* ([http://neur.am.put.poznan.pl/is\\_2005/index.htm](http://neur.am.put.poznan.pl/is_2005/index.htm)). Niektóre rysunki i tabele zachowano w wersji oryginalnej, by skłonić do nauki języka oraz pokazać, jak polskie terminy odbiegają nieraz od obcojęzycznych, a tłumaczenie z polskiego na dany język może być nietrafione i cudaczne; i trochę również z umiarkowanego lenistwa!

## Cykl życia systemów naturalnych

---

Ostatnie koncepcje ewolucji wszechświata dają coraz więcej cech wspólnych łączących wszystkie systemy naturalne; od wszechświata jako całości począwszy, poprzez ewolucję nukleonidów, aż po ewolucję sfery ożywionej świata<sup>1</sup>. Co prawda, trwają dysputy, gdzie postawić granicę między sferą ożywioną i nieożywioną, lecz jedno jest jasne – zależy to od naszej definicji życia jako takiego, gdyż w podejściu szerszym, systemowym – **wszystko żyje**, ma cząstkę świadomości. Jeśli zaś za immanentną cechę życia przyjmujemy samoodnawialność, samokreatywność i własny metabolizm<sup>2</sup>, to na granicy świata ożywionego będziemy mieli bakterie, bo wirusy niestety nie żyją własnym metabolizmem. Istnieją nawet teorie twierdzące, że wszystko, co żyje, ma pewien poziom świadomości, że wszystko myśli, poznaje, różniąc się jedynie **intensywnością** przebiegu tych procesów i stąd wynika jednocześnie różnica czasu trwania życia danego bytu (systemu).

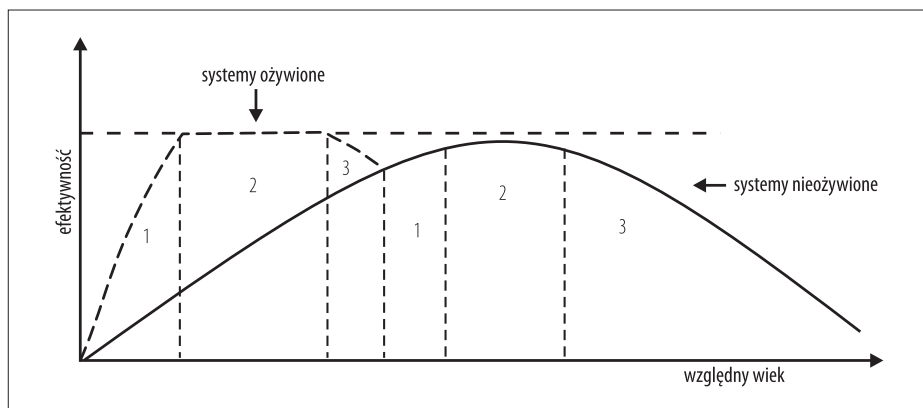
We wszystkich systemach naturalnych mamy trzy etapy istnienia lub fazy życia. Etap pierwszy to formułowanie systemu, zachodzące na skutek działania zarodka systemu i warunków zewnętrznych. Dla systemów nieożywionych będą to np. ciśnienie, temperatura, potrzebne do formułowania się skał. Dla systemów ożywionych będzie to realizacja (materializacja) zapisanego kodu genetycznego DNA w zarodku systemu ożywionego. Dla systemu technicznego może to być etap tworzenia koncepcji wyrobu/usługi. Drugi etap to względnie ustalony czas życia i współdziałania (czasem walki) z otoczeniem, prowadzący do trzeciego etapu – stopniowego zamierania systemu, jego rozpadu i wtapienia się w otoczenie. To wtapienie się w otoczenie jest wielopoziomowe i wielopętłowe w myśl zasady, że w systemie naturalnym, w ekosystemie, nie ma odpadków. Tak ujmują to Fritjof Capra<sup>3</sup> i inni, mówiąc „**waste equals food**”, czyli „każde odpadki to pożywienie dla kogoś, lub czegoś”. To nazywa się **biometabolizm**. Do takiego wielopoziomowego przetwarzania musimy też dążyć w naszej aktywności cywilizacyjnej, tworząc podobny w skutkach **techmetabolizm**.

Z drugiej strony, można na podstawie tych obserwacji dalej stwierdzić, że im bardziej złożony organizacyjnie jest system, tym bardziej wyróżniają się etapy pierwszy i końcowy, który kończy się na ogół gwałtownie, jak np. u dojrzałego człowieka podczas snu. Jeśli wybierzemy dowolną miarę efektywności działania (istnienia) systemu naturalnego, to możemy to zilustrować tak jak na rysunku 1.

<sup>1</sup> J. Brockman (red.), *Trzecia kultura*, Wyd. CIS, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> F. Capra, *The Hidden Connections*, Harper Collins Publ., London 2003, p. 272.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 209.



**Rysunek 1.** Cykl i fazy cyklu życia w skali efektywności działania i względnego czasu dla systemów naturalnych

Źródło: opracowanie własne.

Generalizując, jeszcze raz można powiedzieć, że systemy naturalne to systemy otwarte, z wymianą masy, energii i informacji, żyjące w trzech kolejnych charakterystycznych etapach:

1. wyodrębnienie ze środowiska (otoczenia),
2. życie i współdziałanie z otoczeniem przy pełnej efektywności,
3. stopniowa utrata efektywności i powrót do środowiska.

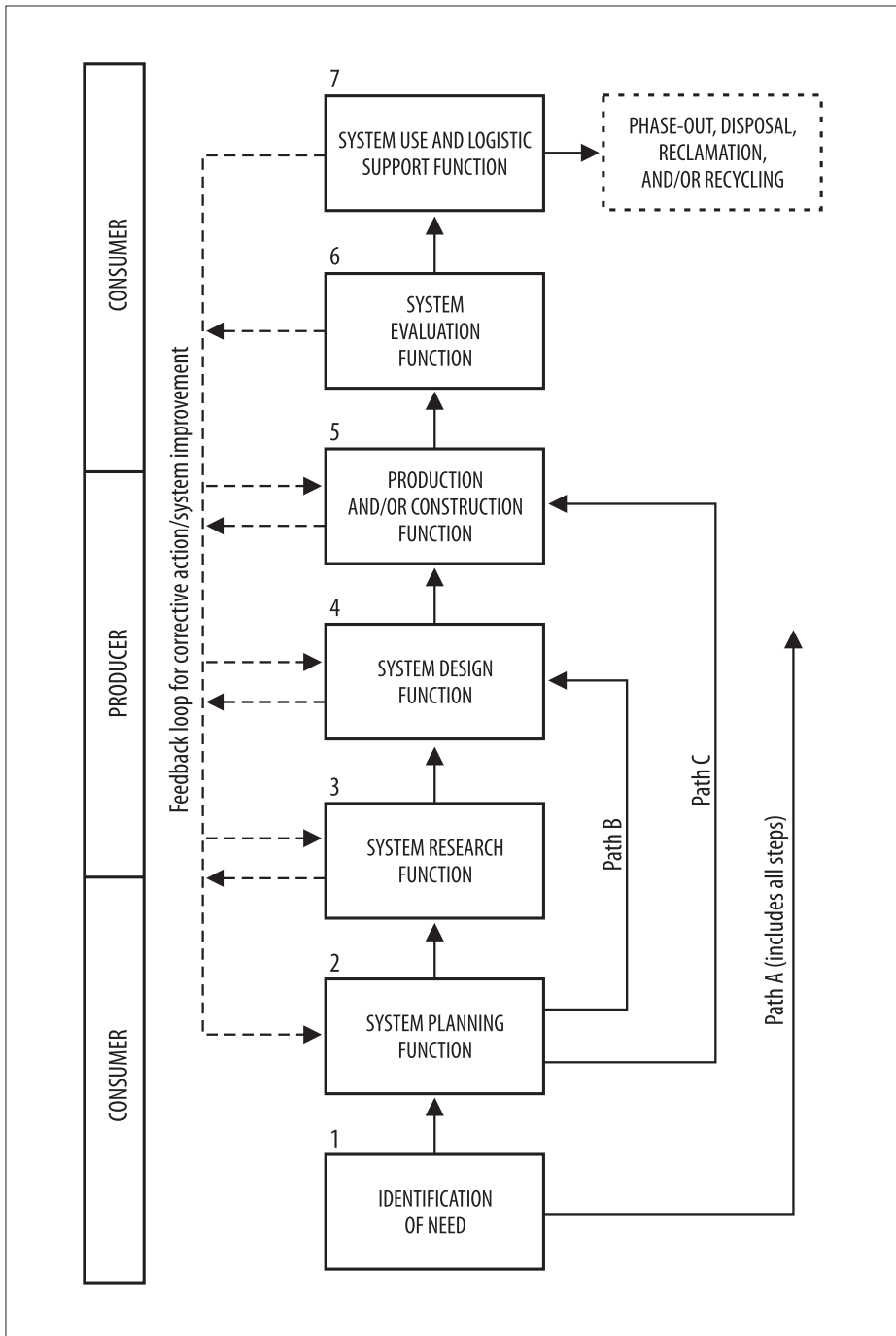
Zatem w systemach naturalnych mamy wielopoziomowy zamknięty cykl życia typu „środowisko – środowisko”.

## Cykl życia systemów tworzonych przez człowieka

Podobny, lecz trój etapowy cykl życia, można wyodrębnić dla systemów sztucznych, tworzonych przez człowieka dla zaspokojenia jego potrzeb, czyli dla wszelkich systemów technicznych, antropotechnicznych i socjotechnicznych, a także symbolicznych (na przykład język, oprogramowanie). Cykl ten przebiega również w zamkniętej pętli, jak dla systemów naturalnych, lecz tym razem pętla zaczyna się i kończy na użytkowniku (*consumer-producer-consumer cycle*) tak jak to pokazuje rysunek 2<sup>4</sup>.

Początek cyklu, czyli formułowanie idei systemu – **konceptowanie**, odbywa się u użytkownika, lub na podstawie jego wiedzy, przez artykulację jego potrzeb, upodobań, preferencji, zaś koniec życia do niedawna przypadał również u użytkownika po fazie pełnej eksploatacji systemu.

<sup>4</sup> B.S. Blanchard, W.J. Fabrycky, *Systems Engineering and Analysis*, Prentice Hall, New York 1990.



**Rysunek 2.** Graficzna ilustracja cyklu i faz życia systemów technicznych

Źródło: B.S. Blanchard, W.J. Fabrycky, *Systems Engineering and Analysis*, Prentice Hall, New York 1990.

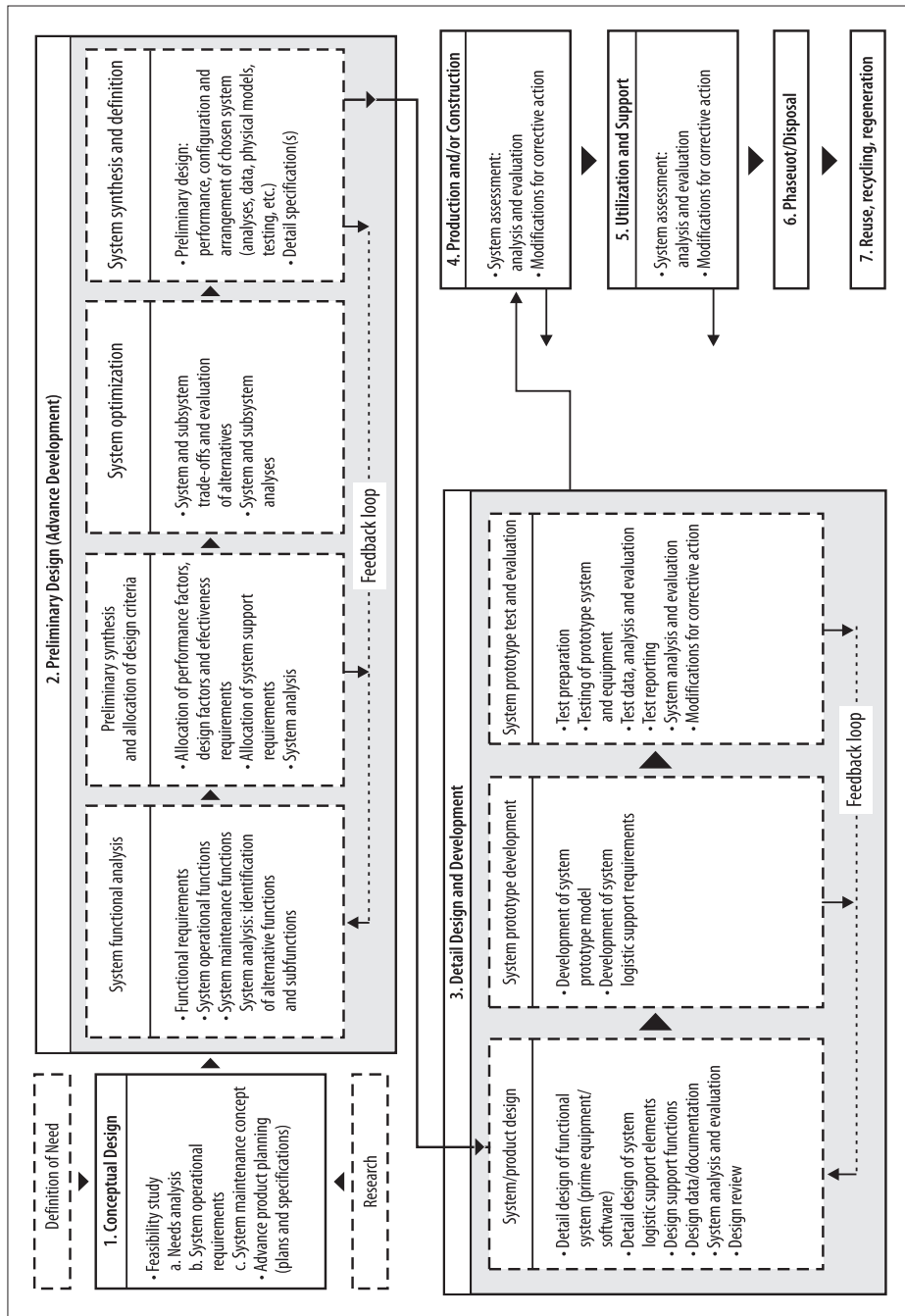


Ostatnio coraz częściej w cykl życia włącza się faza **reużytkowania**. Faza ta może polegać na dalszej eksploatacji u innego użytkownika przy zmniejszonych wymogach funkcjonalnych, czy też jakości i bezpieczeństwa, jak na przykład w dobie globalizacji samochód złomowany w Niemczech długo jeszcze żyje w Polsce. Będzie to reużytkowanie wyrobu w innym środowisku. W wielu jednak przypadkach już w fazie projektowania wyrobu projektujemy jego **reużytkowanie** po fizycznej kasacji. Wtedy chodzi o optymalizację **odzysku** części zdalnych do dalszego wykorzystania, odzysku materiału jako surowca do produkcji, a ostatecznie o odzysk energii przy planowej degradacji materiału (spalanie, fermentacja itd.). Te czynności reużytkacyjne nabierają ostatnio coraz większego znaczenia, zarówno w odniesieniu do materiałów, jak i do energii.

Wróćmy do rysunku 2 – podczas wczesnej fazy planowania systemu może się okazać, że nie wszystko wiadomo i potrzebne są nawet ukierunkowane **badania** naukowe. Potem następuje faza **alokacji** (wstawienie we właściwe miejsce konstrukcji i technologii) najważniejszych właściwości systemu i szczegółowego projektowania, łącznie z **projektem technologii**. **Wytwarzanie** systemu jest coraz bardziej zautomatyzowane i robotyzowane, a pod koniec tej fazy, a często w trakcie, mamy fazę **pomiarów i oceny** właściwości geometrycznych, fizycznych i funkcjonalnych. Na ile to jest ważne i musi spełniać różne wymogi? Wystarczy pomyśleć na przykład o produkcji **airbusa**, gdzie drzwi wytworzone w Bremie (Niemcy) będą montowane w Tuluzie (Francja). Po takiej ostatniej ewaluacji osiągnięć zintegrowanego systemu przychodzi czas na najważniejszą fazę, do spełnienia której został zaprojektowany – do **użytkowania**, na ogół nie jednorazowego, z całym zapleczem serwisu i innym wsparciem **logistycznym**. Wreszcie po długim okresie eksploatacji system jest zdjęty z użytkowania i następuje faza jego **reużytkowania**, całości, części składowych, materiałów, energii. W projektowaniu systemowym ta faza odgrywa już znaczącą rolę i będziemy o niej mówili, używając haseł: „ekoprojektowanie”, „bilansowanie środowiskowe”, lub „zero odpadów”. Dla pełnego zrozumienia cyklu życia przyda się dokładne opisanie treści czynności niektórych faz istnienia systemu, przedstawione na rysunku 3.

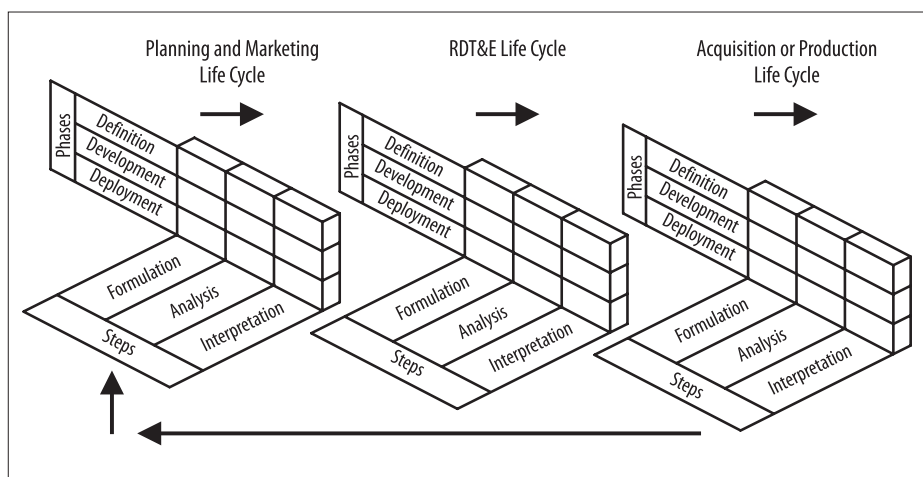
Jest tu oczywiste, że każdy fizyczny system może być inny i stąd inne będzie uszczegółowienie i intensywność czynności zarysowanych na rysunku 3. Stąd też, po sprecyzowaniu rodzaju systemu i ustaleniu rodzaju potrzeb i preferencji klienta nastąpi sukcesywna modyfikacja i uszczegółowienie czynności opisanych na rysunku 3. Jak się okazuje z późniejszych badań Andrew P. Sage<sup>5</sup> w ramach każdego kroku cyklu życia odpowiednio pod względem metodologicznym można wyróżnić **fazy** (definicja,

<sup>5</sup> A.P. Sage, *Systems Engineering*, John Wiley & Sons, New York 1992, p. 602.



**Rysunek 3.** Specyfikacja najważniejszych czynności (funkcji) w całym cyklu życia systemów technicznych

Źródło: B.S. Blanchard, W.J. Fabrycky, *Systems Engineering and Analysis*, Prentice Hall, New York 1990.



**Rysunek 4.** Cykl życia oraz fazy i kroki działaniowe wewnątrz każdej fazy cyklu życia

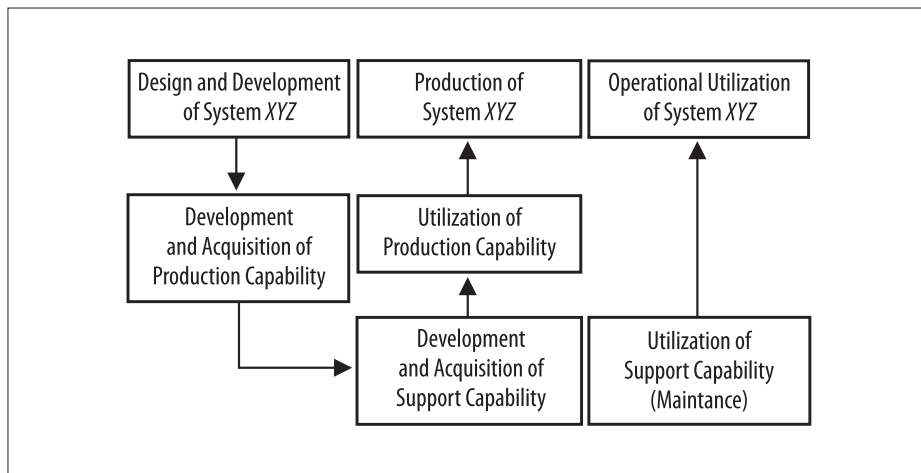
Źródło: A.P. Sage, *Systems Engineering*, John Wiley & Sons, New York 1992, p. 602.

rozwój, wdrożenie) i **kroki** (formułowanie, analiza, interpretacja), tak jak na rysunku 4.

Z rysunków 3 i 4 wynika zaś potrzeba istnienia dwu dalszych podsystemów – produkcyjnego (*production capability*) dla wytworzenia systemu i obsługowego (*maintenance*), niezbędnego podczas użytkowania systemu. Mają one też swoje cykle życia, tym razem niepełne – dwuetapowe, jeśli nie uwzględnimy ich kasacji i recyklingu. Stąd też dla pełności obrazu, rysunek 5 przedstawia wszystkie cykle życia systemów – głównego (*prime equipment*), produkcyjnego, niezbędnego do jego wytworzenia i podsystemy wsparcia logistyczno-obługowego dla użytkowania systemu głównego. Projektując nowy, nieznanym jeszcze system, musimy bowiem dużo uwagi i wysiłku poświęcić na powołanie do życia podsystemów produkcji i obsługi. Warto zaś przy tym pamiętać, że istnieje również cykl życia technologii i wsparcia logistycznego, podobny do tego jak pokazany na rysunku 1. W skali czasu życia jest on co najmniej równoważny lub dłuższy niż czas życia wyrobu bądź systemu z możliwością modernizacji (patrz również rysunek 2).

W dobie technologii informatycznych coraz ważniejsze i bardziej skomplikowane stają się informatyczne oprogramowanie urządzeń i procesów. Warto zatem zobaczyć, jak wygląda cykl życia i jego fazy dla systemów oprogramowania. Sage<sup>6</sup> przedstawia jako pierwszy spiralny model życia i rozwoju oprogramowania (*softwaru*), tak jak na rysunku 6. Po raz

<sup>6</sup> A.P. Sage, op. cit., s. 125.



**Rysunek 5.** Cykle życia systemu głównego, jego zaplecza produkcyjnego i wsparcia logistycznego oraz cykl życia gałęzi przemysłu, technologii i wsparcia logistycznego systemu

Źródło: B.S. Blanchard, W.J. Fabrycky, *Systems Engineering and Analysis*, Prentice Hall, New York 1990.

pierwszy pojawia się tu również nowa kategoria planowania – **ryzyko**<sup>7</sup> – zarówno w fazie projektowania, jak i wykonywania kolejnych prototypów. Wykonując lub zarządzając wykonaniem takich systemów symbolicznych, warto się temu przyjrzeć.

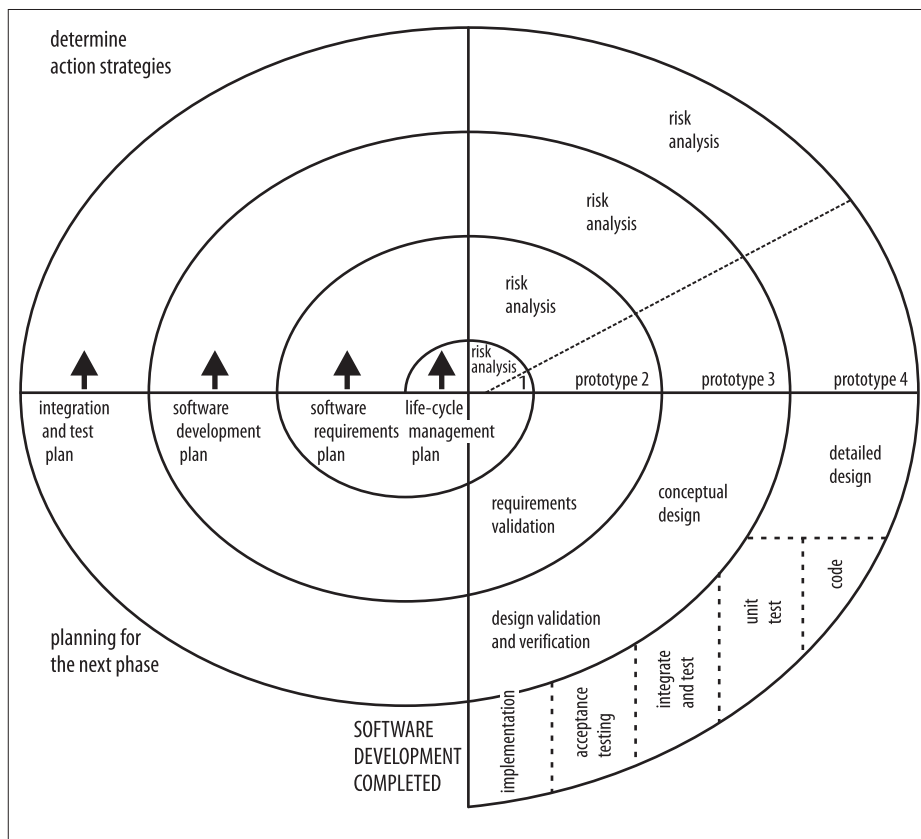
Coraz więcej wyrobów typu high-tech to produkty **mechatroniczne**<sup>8</sup>. Jak zwykle użytkowane są po raz pierwszy w przemyśle zbrojeniowym, a potem „ucywilniając” się, towarzyszą nam w pracy i w życiu. Warto się więc przyjrzeć, jak wygląda cykl życia takich produktów według standardów Ministerstwa Obrony (Department of Defence) USA, tak jak jest to przedstawione na rysunku 7. Widać tu wyraźnie trzy fazy cyklu życia, wspólną definicję systemu, samodzielne projektowanie i rozwój części hardwarowej i softwarowej, oraz ostatnią fazę integracji i testowania przed oddaniem produktu do użytkowania.

Wytwory informatyczne czysto softwarowe, bez uwzględniania nośnika, nie mają na ogół fazy reużytkowania, co więcej – w trakcie użytkowania powstają czasem nowe koncepcje ich ulepszenia. Niektórzy autorzy widzą zatem cykl życia takich systemów informatycznych jako zamknięty i do tego każda faza może teoretycznie mieć połączenie z każdą, jak w heterarchii. Przedstawia to dobrze rysunek 8.

<sup>7</sup> Ryzyko działania = suma prawdopodobnych (F) strat ( $\pm C$ ), stąd:  $R_A = \sum F_i x C_i$ .

<sup>8</sup> Mechatronika – synergiczna agregacja umiejętności inżynierii mechanicznej, elektrycznej, elektronicznej i informatycznej.

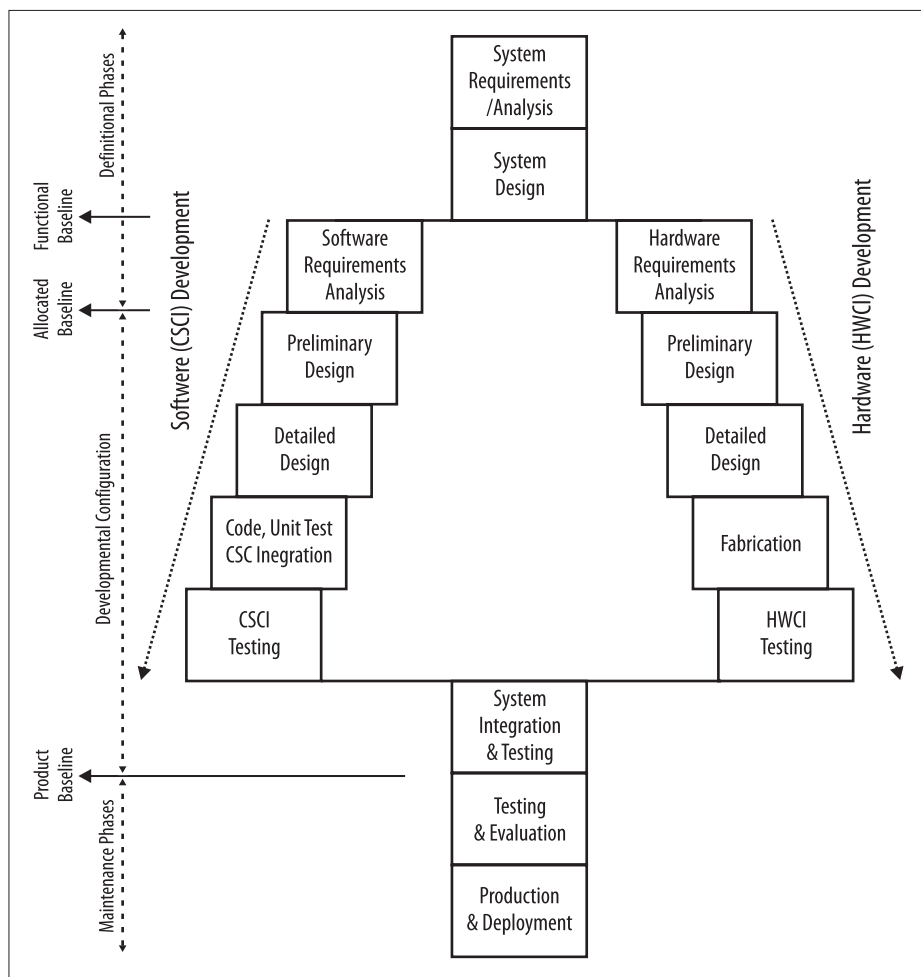
Kończąc rozważania dotyczące cyklu życia systemów tworzonych przez człowieka, warto pokazać ich metasyntezę, zawartą w funkcjonowaniu systemu społecznego. Syntezę taką przedstawił Winiwarter na Międzynarodowej Szkole Letniej Inżynierii Systemów w Poznaniu w 1995 roku. Jak wynika z rysunku 9, przedstawiono tu z jednej strony cykle życia i ich ewolucje dla wytworów człowieka, od elektrowni jądrowej (40–60 lat) do informatycznego softwaru i hardware'u (1–3 lata), a ostatnio mikroprocesory (Intel i inne) rzędu 1 roku. Z drugiej zaś strony, przedstawiono cykl życia inżyniera jako sprawcy tych systemów (30 lat), generacji inżynierskiej (60 lat), według niektórych ostatniej inżynierii suwakowej/komputerowej, aż do kultury inżynierii, której nowożytny wiek nie przekracza 300 lat. Jest to niezwykle pouczający syntetyczny wykres, z którego można wyciągnąć znacznie więcej wniosków i pytań



**Rysunek 6.** Spiralny model cyklu życia systemów softwarowych

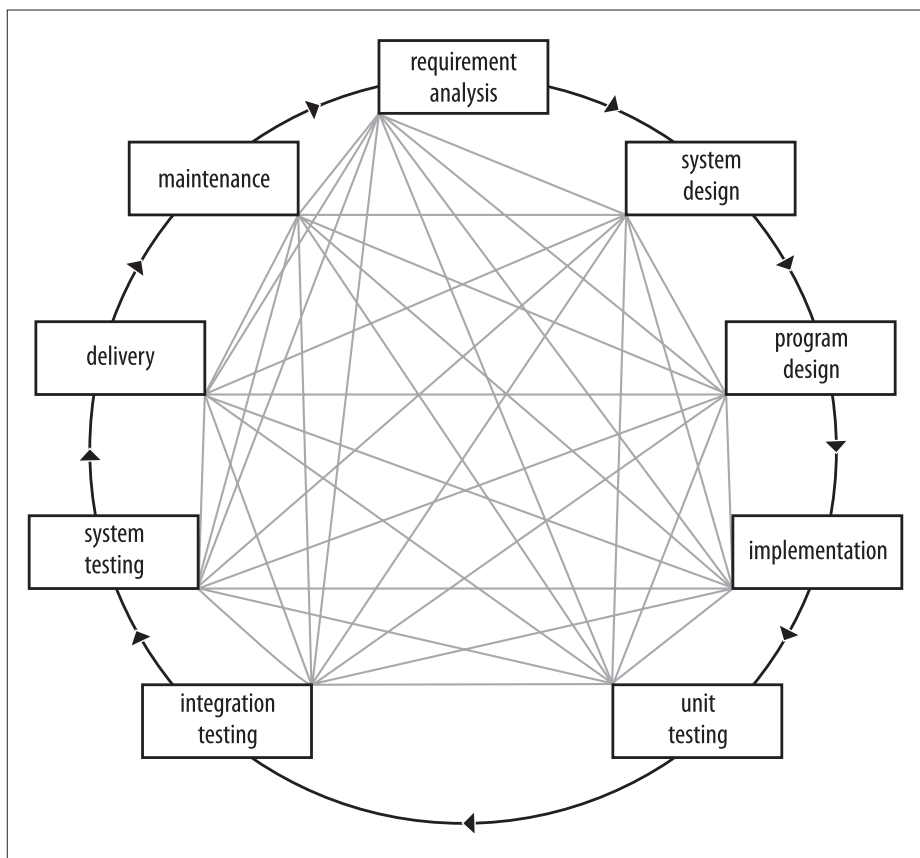
Źródło: A.P. Sage, *Systems Management – for information technology and software engineering*, John Wiley & Sons, New York 1995.

dla samodoskonalenia. Pouczające może być zwłaszcza zastanowienie się nad drogami rozwoju i efektami inżynierii niemieckiej, francuskiej, radzieckiej, a aktualnie na przykład japońskiej, koreańskiej i chińskiej – lecącej obecnie w kosmos. Proszę pomyśleć o tym w kontekście podstawowego paradygmatu tworzenia postępu cywilizacyjnego. W inżynierii zachodniej jest to wynik postępu cywilizacyjnego całego społeczeństwa, natomiast w inżynierii radzieckiej i chińskiej obecnie, mamy raczej rozwój enklawowy, w wydzielonych ośrodkach, miastach itp.



**Rysunek 7.** Cykl życia produktów mechatronicznych według Departamentu Obrony

Źródło: A.P. Sage, *Systems Management – for information technology and software engineering*, John Wiley & Sons, New York 1995.



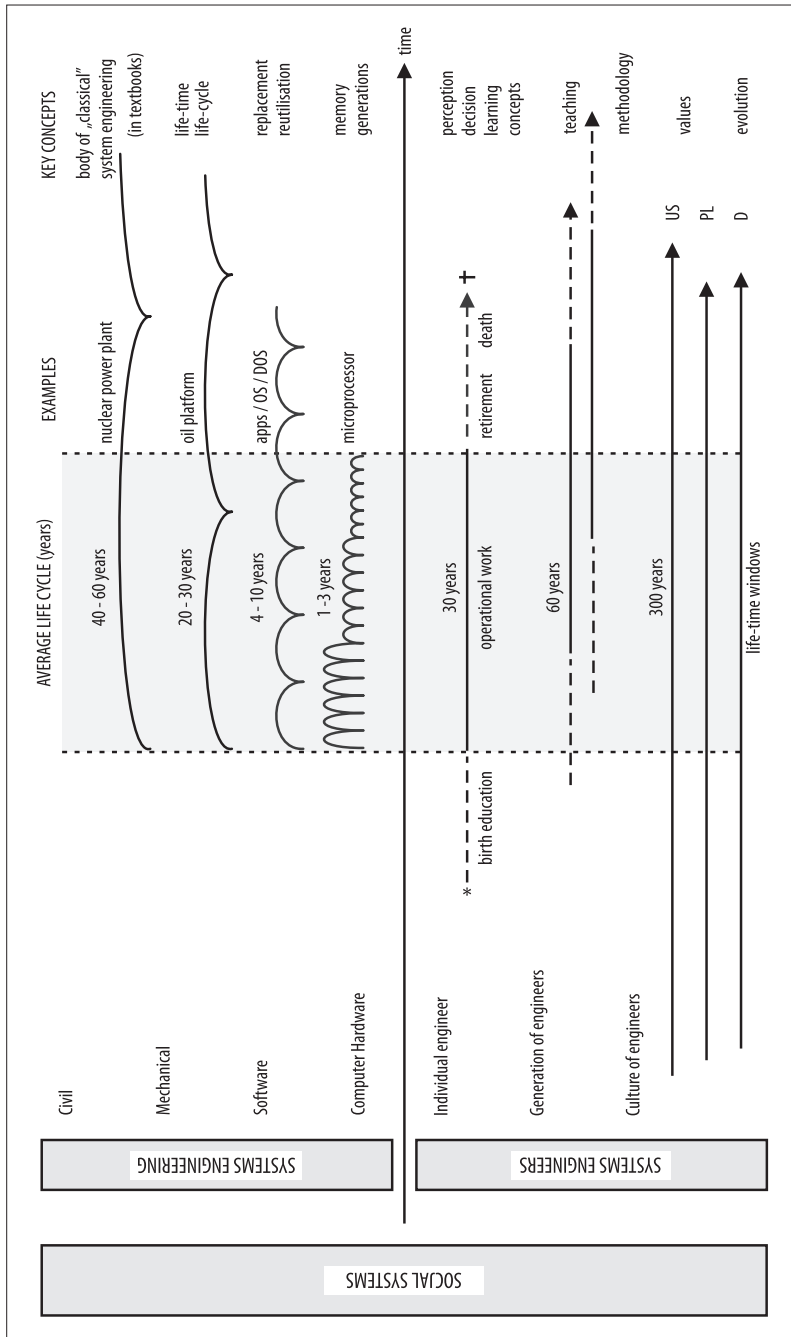
**Rysunek 8.** Zamknięty cykl życia systemów informatycznych w ciągłym procesie autorskiego nadzoru i ulepszania (heterarchia)

Źródło: A. Kaposi, M. Myers, *Systems for All*, Imperial College Press, London 2001, p. 93.

## Koszty cyklu życia

Zarysowane cykle życia systemów tworzonych przez człowieka byłyby niepełne bez naświetlenia ich strony ekonomicznej i kosztowej na każdym istotnym etapie życia systemu. Ważny jest tu zarówno rozkład kosztów każdego etapu w czasie, jak i ogólny wolumen **kosztów istnienia** systemu. Jest to istotne zwłaszcza przy porównaniu alternatyw projektowych konkretnego systemu powoływanego do życia. Nie mam tu zamiaru uczyć rachunku kosztów, przejrzymy zatem jedynie najważniejsze elementy kosztu istnienia systemu i zilustrujemy wyniki tego przeglądu<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> B.S. Blanchard, op. cit.



**Rysunek 9.** Cykle życia i ewolucja różnych podsystemów metasystemu społecznego wraz z przykładami i typowymi pojęciami w ujęciu Winiwartera

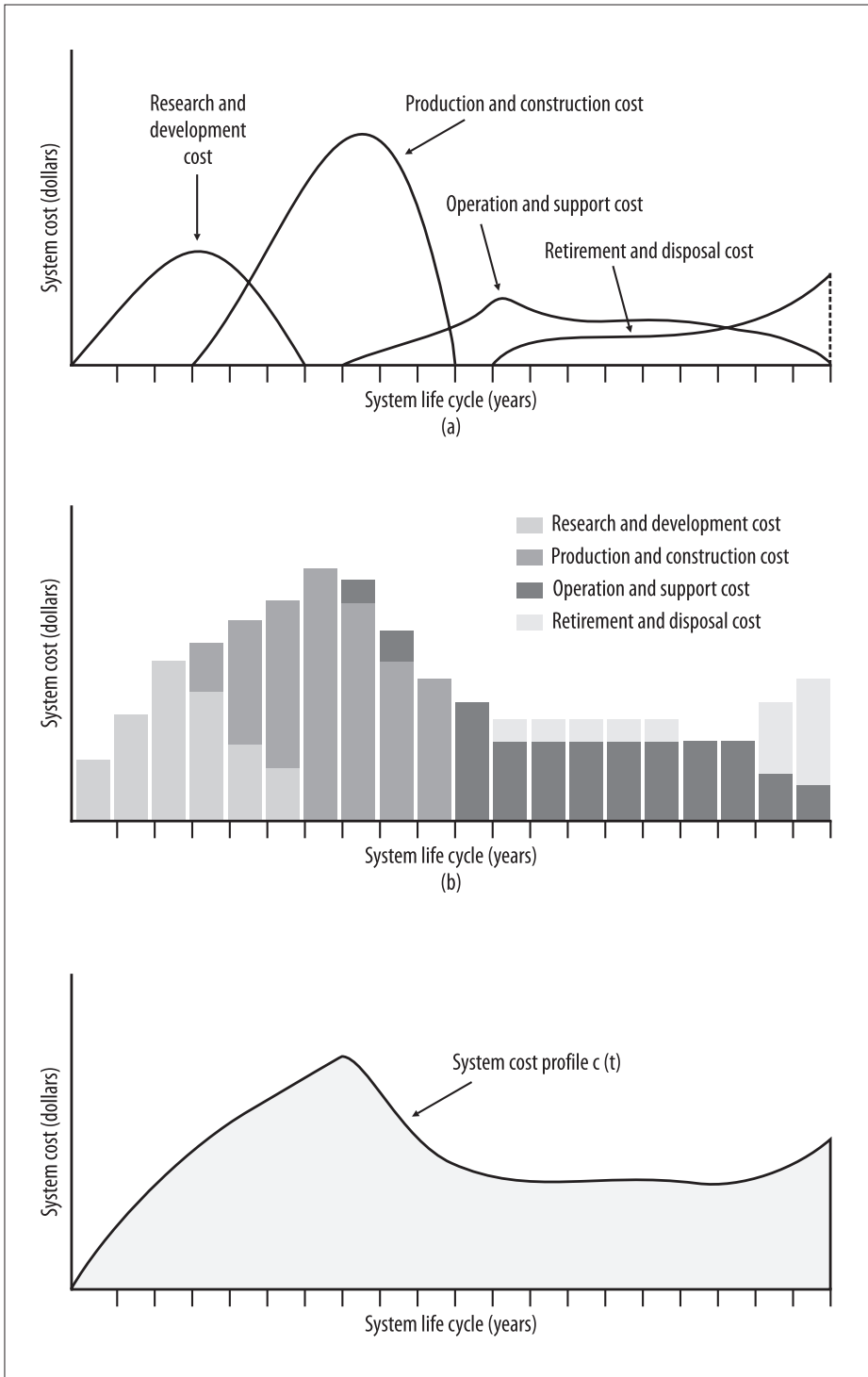
Źródło: H.G. Natke, C. Cempel (ed.), *Proceedings of International Summer School on Systems Engineering*, Poznań 1995.

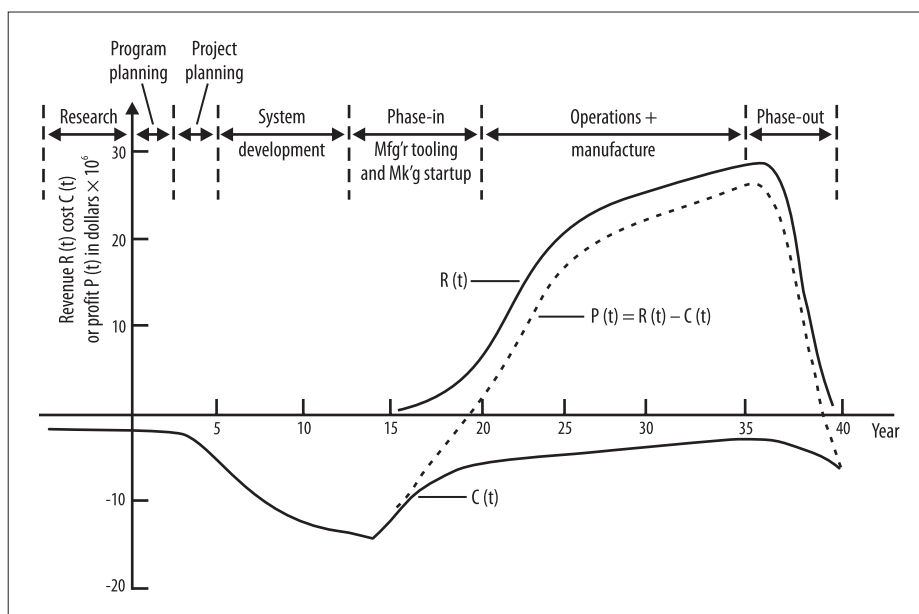


Przykładowe kroki obliczeniowe w ocenie czasowego rozkładu kosztów życia systemu mogą przedstawiać się następująco:

1. **Zidentyfikuj** wszystkie czynności w cyklu życia systemu, które wytworzą koszt. Włącz w to koszty planowania, badań, rozwoju, testów i oceny systemu, produkcji lub konstrukcji, sprzedaży, użytkowania i wsparcia logistycznego (patrz rysunek 3).
2. **Przyporządkuj** każdą czynność według punktu 1 do odpowiedniej kategorii kosztów (na przykład badania i rozwój, produkcja, użytkowanie, kasacja). Wszystkie czynności muszą znaleźć swoje przyporządkowanie w jednym lub kilku etapach życia systemu.
3. Ustal odpowiednie współczynniki **stałego pieniądza** dla każdej czynności, gdzie stały pieniądz winien odzwierciedlać stałą siłę nabywczą w czasie podjęcia decyzji projektowej. Pozwoli to między innymi na porównanie kosztów różnych czynności odległych w czasie, wprowadzenie poprawek inflacyjnych, różnicy cen nabycia. Stały pieniądz pozwala również lepiej porównywać warianty różnych czynności i wariantów projektowych.
4. Każdy element kosztu w każdej kategorii kosztu należy usytuować w odnośnym czasie życia obiektu, rok po roku. W wyniku tego uzyskamy **strumień kosztów** w stałym pieniądzu dla całego cyklu życia systemu.
5. Dla każdego roku i każdej kategorii kosztów wprowadź również poprawki inflacyjne, efekt ekonomiczny uczenia się produkcji powtarzalnej (*product learning curve*), zmiany poziomu cen, itd. Zmodyfikowane wartości tworzą nowy, realistyczny strumień kosztów, aktualny w każdym kolejnym roku życia systemu.
6. Podsumuj koszty głównych etapów istnienia systemu w jeden **wypadkowy rozkład** kosztów z podziałem przyczynków składowych i bez; przedstaw to graficznie.

Przykładowy rozkład kosztów życia systemu sporządzony według powyższych wytycznych przedstawia rysunek 10 dla 40-letniego cyklu życia wyrobu (np. turbospół). Mając takie rozkłady, można z jednej strony łatwo dojść do wniosku, gdzie należy poszukiwać głównych źródeł oszczędności, a z drugiej lepiej porównywać różne warianty projektowe systemu. Z analizy rysunku widać, że użytkowanie systemu razem z jego kasacją daje porównywalny, a czasem większy strumień kosztów niż pierwsze etapy powoływania systemu do życia. Każde pociągnięcie organizacyjne w obsłudze (np. diagnostyka stanu technicznego) lub wbudowanie czujników diagnostycznych na etapie badań i rozwoju systemu, opłaca się tu zatem wielokrotnie.





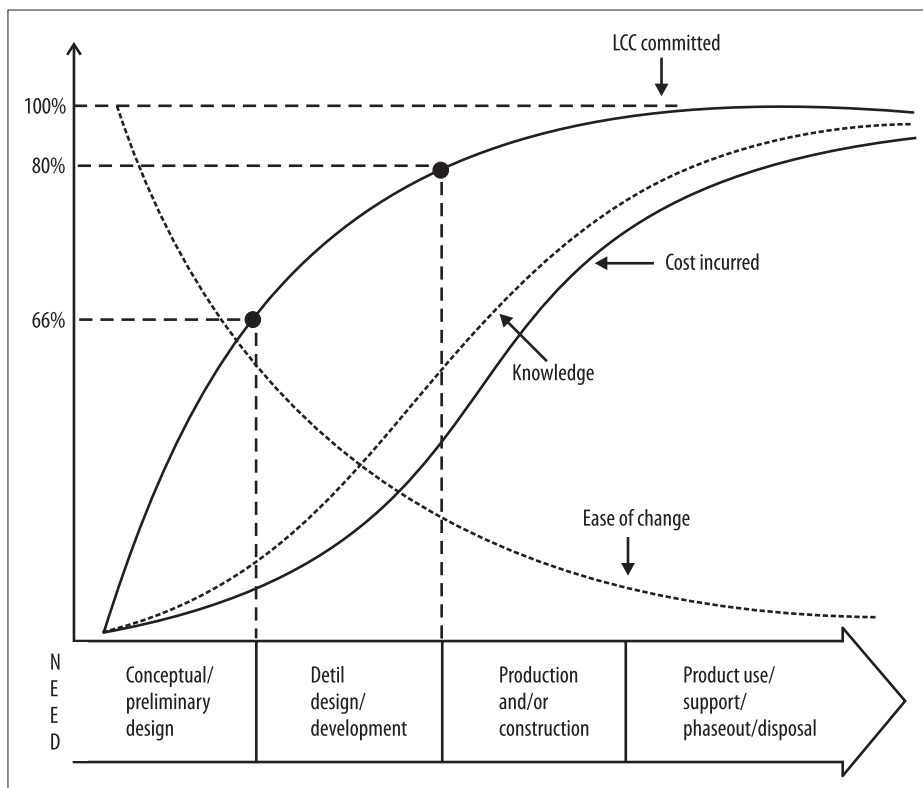
**Rysunek 10.** Przykładowy rozkład (strumień) kosztów życia systemu w całym jego cyklu życia

Źródło: W.J. Fabrycky, B.S. Blanchard, *Life Cycle Cost and Economic Analysis*, Prentice Hall, New Jersey 1992.

Wniosek taki potwierdza i rozszerza rysunek 11, zaczerpnięty z książki dotyczącej obliczeń kosztów cyklu życia systemów<sup>10</sup>. Wynika z niego, że dla nowo projektowanego systemu opracowanie jego koncepcji to czasami więcej niż połowa kosztów systemu. Co więcej, z końcem tego etapu kończy się też łatwość wprowadzania zmian do projektu systemu małym kosztem. Zatem im lepszy projekt koncepcyjny na początku, tym mniejszy całkowity koszt cyklu życia systemu. Taka kalkulacja kosztów jest szczególnie istotna w dużych przedsiębiorstwach, gdyż wtedy pewne rodzaje kosztów poniesione z dala od produkcji i usług mają tendencję do narastania (np. koszty utrzymania centrum informatycznego, szkolenia personelu), a jednocześnie trudno je wliczyć w cenę wyrobu i usługi.

Jak dalece problem góry lodowej kosztów jest niebagatelny, pokazuje rysunek 12. Stąd też bierze się cała koncepcja rozrachunków wewnętrznych i samodzielności finansowej działów przedsiębiorstw i w koncernach, a nawet ostatnio w szkołach wyższych między ich wydziałami i nie tylko.

<sup>10</sup> W.J. Fabrycky, B.S. Blanchard, *Life Cycle Cost and Economic Analysis*, Prentice Hall, New Jersey 1992.



**Rysunek 11.** Koszty cyklu życia systemu; poniesione, planowane oraz wiedza o systemie i łatwość jego zmian na tle zaawansowania (fazy) życia systemu

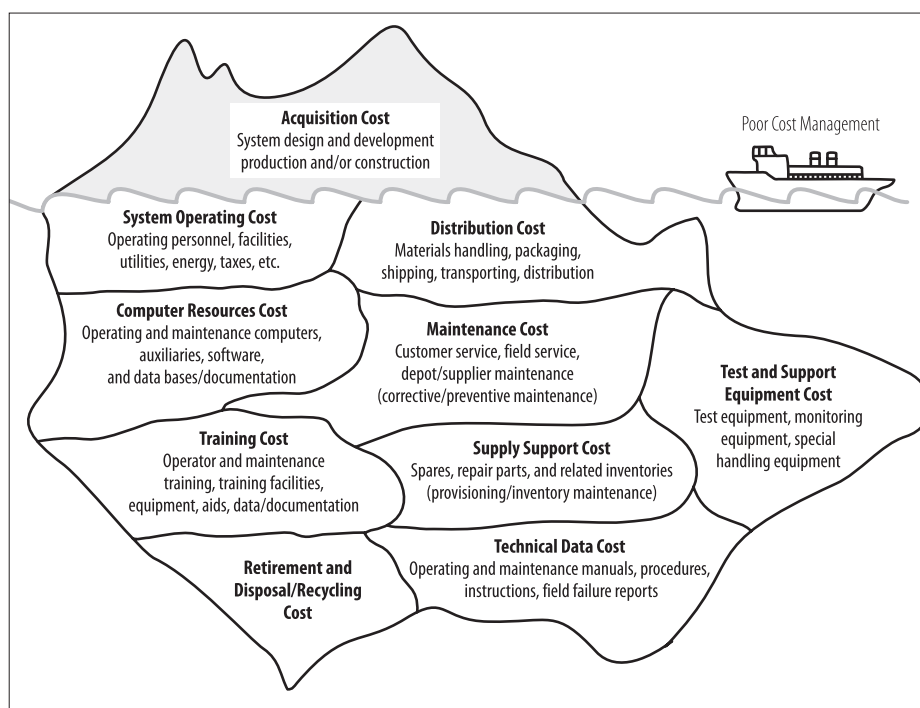
Źródło: W.J. Fabrycky, B.S. Blanchard, *Life Cycle Cost and Economic Analysis*, Prentice Hall, New Jersey 1992.

## Alternatywne i holistyczne sposoby widzenia kosztów

Rysunek 12 przedstawia poglądowo problem widzialności kosztu wyrobu czy też usługi w ramach szerszej kategorii kosztów życia przedsiębiorstwa. Jeśli koszty wyrobów i usług nie będą „widziały” właściwie kosztów przedsiębiorstwa (**kosztów zakładowych**), to przedsiębiorstwo zbankrutuje, rozpadnie się jak potracona góra lodowa. Podobnie można sobie wyobrazić przedsiębiorstwo jako część gospodarki regionu, makroregionu, a nawet kraju, które to metaorganizmy ponoszą dodatkowe koszty i dostają dodatkowe wpływy z tytułu istnienia przedsiębiorstwa, czy też jego nieistnienia (tak modne obecnie przyspieszone emerytury). Nazywa się to **kosztami społecznymi**, ale nie jest to pełna definicja. Jeśli zatem rachunek ekonomiczny przedsiębiorstw i regionów nie bę-

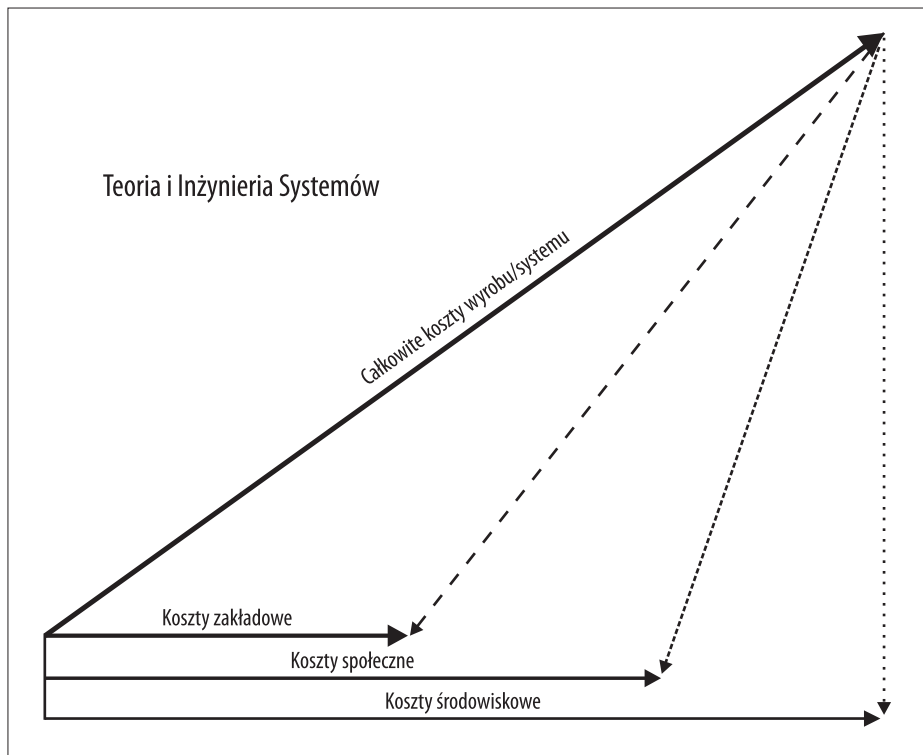
dzie uwzględniał kosztów społecznych, to może doprowadzić do katastrofy ekonomicznej regionu, a nawet kraju. Drastyczny przykład reakcji domino – zła gospodarka i zła kalkulacja kosztów w przedsiębiorstwie doprowadziły do jego upadku, zabrakło wpływów podatkowych z przedsiębiorstwa w makroregionie, zabrakło więc pieniędzy na wypłacanie zasiłków dla byłych pracowników w makroregionie i makroregion jest na krawędzi bankructwa. Jeśli podobnie stało się w kilku makroregionach, to kraj jest na krawędzi bankructwa, tak jak na przykład Polska w roku „2000”. Tak w wielkim uproszczeniu działają koszty społeczne i każda decyzja samodzielnego i odpowiedzialnego podmiotu gospodarczego musi je uwzględnić.

Ale na tym nie koniec złego, nieodpowiedzialnego sposobu kalkulacji kosztów działalności gospodarczej, bo od niedawna dowiadujemy się boleśnie o wyższej kategorii kosztów, których nie uwzględniamy w naszych kalkulacjach, o **kosztach środowiskowych**. Koszty te ujmują dodatkowo użytkowanie zasobów nieodnawialnych środowiska, na przykład



**Rysunek 12.** Problem widzialności, obliczalności i właściwej dedykacji kosztów przedsiębiorstwa – tzw. „góra lodowa kosztów”

Źródło: W.J. Fabrycky, B.S. Blanchard, *Life Cycle Cost and Economic Analysis*, Prentice Hall, New Jersey 1992.



**Rysunek 13.** Hierarchiczny i holistyczny sposób widzenia kosztów aktywności gospodarczej przedsiębiorstwa

Źródło: opracowanie własne.

wody, powietrza, ropy, rudy, węgla, liczonych w jednostkach energetycznych (np. kWh), oraz koszty zagrożenia bezpieczeństwa środowiska, włączając w to ludzi, z tytułu wydalania do środowiska różnego typu zanieczyszczeń, łącznie z termalnym zanieczyszczeniem. Dobry przegląd tych zagadnień daje norma międzynarodowa (ISO 14000) oraz przykładowe procedury projektowania różnych firm, chociażby **PreConsultants** z Holandii. Ich program informatyczny Life Cycle Assessment (**LCA**) – SimaPro5.0 – stosuje metodę ekologicznego projektowania, zwaną Eco-indicator99. I tak, po przykładowym przeanalizowaniu projektu młynka do kawy w 5-letnim okresie użytkowania i zdaniu sobie sprawy z zagrożeń środowiskowych, może odejść nam ochota na picie kawy.

Podsumowując dyskusję o kosztach cyklu życia działalności gospodarczej, warto spojrzeć na rysunek 13, dający jakościowe wyobrażenie sposobu liczenia i rzędu ponoszonych kosztów.

## Ekologiczny sposób widzenia cyklu życia – techmetabolizm

---

Prowadzona do tej pory gospodarka (w wielu niszach gospodarowania) i związany z nią sposób (model) myślenia; „**po użyciu wyrzucić**” doprowadziły do wielkiego marnotrawstwa zasobów nieodnawialnych i wielkiego zanieczyszczenia środowiska różnorodnymi odpadami. Od czasu pierwszego raportu Klubu Rzymskiego (1972) zaczyna się zmiana myślenia i działania, łącznie z wprowadzeniem nowego paradygmatu gospodarowania, gdzie powinno znaleźć się podejście, że **gospodarka to część środowiska**<sup>11</sup>. Z technicznego punktu widzenia koncepcja ta dotyczy gospodarki materiałami i energią – dwoma najważniejszymi zasobami nieodnawialnymi, będącymi na wyczerpaniu. Wśród wielu koncepcji, np. bilansowania środowiskowego (**LCA, LCM**), warto zwrócić uwagę na koncepcję **ZERI** (*Zero Emission Research Initiatives*)<sup>12</sup> oraz Kapitalizm Natury według najnowszej książki P. Hawkena o tym tytule<sup>13</sup>. Obie koncepcje można podporządkować naczelnemu hasłu ekosystemu – **odpadki to pożywienie** (*waste equals food*). Zakładają one wielopoziomowe wykorzystanie wszystkich odpadów, co w efekcie daje zero odpadów, zero emisji – jak w **ZERI**. Koncepcja ta jest wspomagana organizacyjnie przez grupowanie (*clustering*) przedsiębiorstw produkujących dla siebie „pożywienie”. Na kanwie tych inicjatyw, a przez analogię do biometabolizmu natury ukuto tu termin **techmetabolizm**. Obrazowo ujmuje się to w pięciu zasadach kapitalizmu natury<sup>14</sup>:

- biomimikra – podglądanie łańcuchów pokarmowych natury na potrzeby gospodarki,
- bionomica (*bionomics*) – biogospodarka, postrzeganie nowej gospodarki jako ekosystemu<sup>15</sup>,
- inwestowanie w kapitał natury przez uzupełnianie zasobów wspierających życie,
- wielopoziomowe użycie zasobów, co daje wysoką efektywność ich wykorzystania, małe zanieczyszczenie,
- przejście od sprzedaży dóbr do sprzedaży usług, przy przekazywaniu dóbr w leasing w układzie gospodarki usług i przepływów (*service and flow economy*).

---

<sup>11</sup> C. Cempel, *Ekogospodarka – nowe wyzwania w kształceniu, badaniach i technologii*, „Nauka” 2003, nr 1, s. 27–41.

<sup>12</sup> [www.zeri.org](http://www.zeri.org)

<sup>13</sup> F. Capra, *The Hidden Connections*, Harper Collins Publ., London 2003, p. 209.

<sup>14</sup> [www.redesignresources.org](http://www.redesignresources.org)

<sup>15</sup> M. Rothschild, *Bionomics. Economy as Ecosystem. An Owl Book*, New York 1990, p. 423.

Ta ostatnia inicjatywa zaczyna już funkcjonować w Japonii, gdzie jedna z firm sprzedaje oświetlenie zamiast żarówek, a w Stanach Zjednoczonych inna firma daje w leasing dywany i wykładziny, utrzymując w ten sposób całą gospodarkę materiałową w swych rękach. Jak widać, braki surowców wymuszają powoli nie tylko oszczędzanie, lecz także zmiany organizacyjne w branżach, a nawet **zmiany celów gospodarowania**.

## Podsumowanie

---

Przedstawione zostały sposoby przejawiania się systemów naturalnych i sztucznych w ich cyklach życia. W pierwszym przypadku jest to cykl **środowisko – pełna aktywność – środowisko**, w drugim zaś – **konsument – producent – konsument – konsument niższej pętli**. Ostatnie koncepcje zmian cyklu życia są wymuszane brakiem surowców i zmierzają do wielopoziomowych cykli obiegu materiałów, jak w ekosystemie natury. Przedstawiono również koszty cyklu życia systemów powoływanych do życia przez człowieka. Natomiast na kanwie góry lodowej nieujawnionych kosztów zaprezentowano istotny problem artykulacji wszelkich kosztów, a także alternatywne sposoby i konieczności uwzględniania kosztów społecznych oraz kosztów środowiskowych gospodarowania.

## Bibliografia

- Blanchard B.S., Fabrycky W.J., *Systems Engineering and Analysis*, Prentice Hall, New York 1990.
- Brockman J. (red.), *Trzecia kultura*, Wyd. CIS, Warszawa 1996.
- Cempel C., *Ekogospodarka – nowe wyzwania w kształceniu, badaniach i technologii*, „Nauka” 2003, nr 1, s. 27–41.
- Capra F., *The Hidden Connections*, Harper Collins Publ., London 2003.
- Fabrycky W.J., Blanchard B.S., *Life Cycle Cost and Economic Analysis*, Prentice Hall, New Jersey 1992.
- Kaposi A., Myers M., *Systems for All*, Imperial College Press, London 2001.
- Natke H.G., Cempel C. (ed.), *Proceedings of International Summer School on Systems Engineering*, Poznań 1995.
- Rothschild M., *Bionomics. Economy as Ecosystem. An Owl Book*, New York 1990.
- Sage A.P., *Systems Engineering*, John Wiley & Sons, New York 1992.
- Sage A.P., *Systems Management – for information technology and software engineering*, John Wiley & Sons, New York 1995.
- [www.redesignresources.org](http://www.redesignresources.org)
- [www.zeri.org](http://www.zeri.org)



Jacek F. Mączyński

# O topologii systemowej współczesnych społeczeństw w kontekście Unii Europejskiej

## Wprowadzenie

---

Spółczesne społeczeństwa mają strukturę grafu. Graf jest naturalnym sposobem wizualnego przedstawienia systemu, a więc zbioru elementów, pomiędzy którymi występują powiązania i oddziaływania (relacje). W teorii grafów powiązania są liniami (prostymi lub rysowanymi z wolnej ręki), których długość jest w rozważaniach często pomijana, bowiem interesuje nas wyłącznie występowanie lub nie, połączeń, oddziaływań, nieraz skojarzeń.

Teoria grafów wprowadza precyzyjną ich klasyfikację<sup>1</sup>. Wyróżnia się struktury hierarchiczne, które należą do drzewiastych i struktury sieciowe, gdzie połączenia są bogatsze<sup>2</sup>. Struktury hierarchiczne są ulubione przez żołnierzy i administratorów, często również informatyków<sup>3</sup>. Elementom systemu odpowiadają w teorii grafów węzły, a powiązaniom

---

<sup>1</sup> C. Berge, *Théorie des graphes et ses applications*, Dunod, Paris 1958.

<sup>2</sup> E. Bendyk, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004.

<sup>3</sup> J.F. Mączyński, *Kult drzewa*, „Prasa Techniczna” 1986, nr 80, s. 2–3.

(relacjom) krawędzie i luki. Słowo „krawędź” pochodzi z geometrii, gdzie np. bryły platońskie przedstawia się, rysując ich krawędzie połączone w wierzchołkach. Opowiada to szczególnej ludzkiej zdolności do tworzenia retraktów. Już dzieci łatwo przedstawiają domki, rysując wyłącznie krawędzie ścian; już rysunki naskalne miały kontury, a nie, jak spodziewalibyśmy się, przyzwyczajeni do „sztuki nowoczesnej”, jakieś plamy rozmazanej farby. Tzw. graffiti (tych nie zaliczałbym do „sztuk pięknych”!) malowane są konturowo z wypełnieniem barwnym.

Rysunki odgrywają wyjątkową rolę w przekazie informacji. Analfabeta rozpozna na rysunku dwukołowy pojazd jednośladowy, choć już nie przeczytałby nazwy „bicykl” lub „rower”. W cywilizacji technicznej rozwinięto bardzo daleko sztukę sformalizowanej reprezentacji rysunkowej przedmiotów istniejących i, co jest jeszcze ważniejsze, jeszcze nie istniejących. Nauczeni szkicowania jeszcze w dzieciństwie, nie doceniamy, jako oczywistej, ogromnej wartości rysunku dla twórczości technicznej, wręcz dla istnienia naszej cywilizacji.

Teoria grafów wiąże się z działem matematyki zwanym topologią (gr. *topos* – miejsce). Unikając ścisłej definicji, możemy jednak omówić ją, zwracając uwagę na wielorakie zastosowanie sznurów, postronków, przewodów od zarania dziejów. Przystawiając lampę na biurku, stosunkowo mało zastanawiamy się nad kształtem, jaki przybierze przewód ją łączący z gniazdkiem sieciowym. Jeżeli tylko nie przerwiemy przewodu, lampa świeci nadal. Deformujemy przewód, ale w sposób ciągły (nie przerywamy go). Otóż właśnie topologia zajmuje się takimi właściwościami obiektów, które można uzyskać przez ciągłą deformację. Wprowadza się izomorfizm (jednopościowość) i mówi, że miseczka lub szklanka są izomorficzne z kulą, a kubek z pierścieniem. Dziecinna zabawa plasteliną wspomaga naszą wyobraźnię i pozwala zgodzić się z takim stwierdzeniem. Korzystając z podejścia topologicznego, dowolny graf można narysować na wiele równoważnych (izomorficznych) sposobów. Korzystają z tego elektrycy, którzy na studiach uczą się rozpoznawać najprzeróżniejsze schematy i dostrzegać w nich równoważność.

Topologię trzeba odróżniać od topografii. To drugie pojęcie uwzględnia już długość wprowadzanych połączeń i wynikające stąd wzajemne rozmieszczenie elementów. Topografia zajmuje się terenem, budynkami, maszynami, a także odgrywa ogromną rolę w konstruowaniu mikroprocesorów komputerowych, gdzie w niewielkim układzie scalonym współpracują miliony elementów. Oczywiście wszystko, co ma topografię, ma też swoją topologię, ale sama topologia nie wystarcza dla funkcjonowania najprostszej maszyny.

Topologia jednak jest zasadnicza wtedy, gdy elementy są w ciągłym ruchu wzajemnym. Pojęcie rodziny jest w tym sensie pojęciem topologicz-

nym i nie zmienia się, gdy dzieci idą do szkoły, a dorośli do pracy, zmieniając swoje położenie w przestrzeni. Nazwy pokrewieństw (syn, matka, ojciec), choć czasami nadużywane w języku potocznym, nie są nazwami obiektów, lecz relacji, co pozwala następnie na rysowanie grafów (mylnie nazywanych drzewami genealogicznymi).

Już Pierre Simon de Laplace wiedział, że nie może udać się opis ruchu cząsteczek gazu, przez napisanie równań (trzech lub nawet sześciu, gdy uwzględnić obroty) dla wszystkich cząsteczek z osobna, bowiem tych cząsteczek jest zbyt wiele (milion razy milion razy milion razy milion w jakichś trzydziestu kilku litrach powietrza!). Podobnie opis społeczeństwa przez podanie wszystkich powiązań i ruchów wszystkich ludzi jest niemożliwy. W obu mawianych przypadkach potrzebne jest podejście statystyczne; opis powinien opisywać dynamikę rozkładów statystycznych. Tak funkcjonuje m.in. demografia oraz dynamika zjawisk ekonomicznych (por. konferencja w Strobl am Wolfgangsee, Austria).

Czysty opis statystyczny społeczeństwa nie jest jednak wystarczający. Społeczeństwo nie ma cech cząsteczek gazu, które są np. w pełni nierozróżnialne. Społeczeństwo wytwarza instytucje, ugrupowania, organizacje. Z tych powodów, próbując dokonać opisu społeczeństwa, stosujemy metodę agregacji i wrzucamy do jednej klasy robotników najemnych, a do innej posiadaczy. Rozróżniamy płatników podatku od uposażeń i płatników podatków od zysków przedsiębiorstw. Stosowane podziały są jednak nie zawsze adekwatne. Mogą bowiem zacierać bardzo istotne różnice, chociażby między klasą profesjonalną a klasą pracowników najemnych. Niektóre ujęcia statystyczne (np. uwzględnienie tylko kilku dolnych decyli w roczniku statystycznym) były zwyczajowym kamuflowaniem „kominów płacowych” w niektórych krajach.

Media doskonale zdają sobie sprawę z atrakcyjności dla czytelników informacji o „wielkich pieniądzach”. Dowiadujemy się więc o zarobkach wziętych artystów. Czasem czytamy o książętach krwi. Dużo mniej jednak dowiadujemy się o sposobach prowadzenia interesów przez posiadaczy największych fortun. Umykają z pola widzenia najpotężniejsze siły kształtujące byt społeczeństw, wręcz historię narodów.

Podejście topologiczne do społeczeństwa stwarza możliwość potraktowania go jako pewnego rodzaju organizmu lub maszyny, przy czym pamiętamy stale, że suma prosta części nie jest jeszcze systemem. Pojawianie się nowych zachowań może polegać na wprowadzeniu nowych sposobów powiązań i oddziaływań między elementami (typowy przykład to sprzężenie zwrotne, które wpłynęło na kierunki rozwojowe maszyn w historii techniki). Dlatego też socjologia to nie tylko psychologia prostych sum jednostek, lecz badanie pojawiania się nowych form powiązań i funkcjonowania, wraz z nieuchronnymi niedomaganiem i wytycznymi

terapeutycznymi. Takie nauki jak ekonomia i politologia mają za zadanie sformułowanie opisu wybranych zachowań społeczeństw, a równocześnie sugerowanie takich zachowań, które mają walor sukcesu dla działającego podmiotu.

Rozdzielanie politologii i ekonomii jest w bardzo wielu przypadkach kłopotliwe, bowiem polityka obejmuje w większości swoich działań pozyskiwanie zasobów, a nie tylko, jak byśmy może chcieli, zachowanie delikatnej równowagi między wielkimi podmiotami. Prawdopodobnie separowanie ekonomii i polityki w procesie nauczania obu dyscyplin powoduje pomijanie w wielu omówieniach istotnych podmiotów działania, przez co, z jednej strony pojawia się tajemnicza magia zdarzeń, z drugiej zaś przyczyny i skutki wielu zjawisk ulegają zatarciu przez zwykłe traktowanie ich jako należących do innej dyscypliny. Można to porównać do takiej sytuacji, gdybyśmy próbowali objaśnić działanie silnika spalinyowego, posługując się wyłącznie mechaniką newtonowską albo wyłącznie chemią spalania. Realizacja tego dzieła techniki wymaga zaangażowania wielu dyscyplin naukowych. Pominięcie którejkolwiek z nich wywołałoby utratę działania lub niedomaganie znane sto lat temu. Podobnie zrozumienie przyczyn wybuchów konfliktów, kiedyś i obecnie wymaga zaangażowania wielu dyscyplin naukowych i z pewnością nie wystarcza tu najlepsza nawet znajomość politycznych struktur, powiązań, głoszonych poglądów itp.

Politologia stosowana pomyślana jest jako wiedza potrzebna praktyce politycznej. Tak zapewne rozumieli to założyciele paryskiej *École des Sciences Politiques*. Z tych powodów nasuwa się koncepcja naśladowania, w pewnym abstrakcyjnym sensie, inżynierów, którzy poza przedmiotami teoretycznymi, dotyczącymi najczęściej dobrze zdefiniowanych zjawisk fizycznych i ich modelowania teoretycznego, wprowadzają jeszcze przedmioty stosowane typu np. „Silniki spalinowe” lub „Pojazdy mechaniczne”. Są to przedmioty pokazujące, jak dzieła techniki powstają jako synteza wielu umiejętności i dyscyplin. Podobnie powstaje pytanie, jak można by nazwać przedmiot lub dyscyplinę stosowaną, syntetyzującą politologię, ekonomię, socjologię, nawet w pewnej mierze etnografię i kulturoznawstwo i kierującą uwagę na wzajemne oddziaływanie tych sfer ludzkiej działalności, które nieraz w historii stworzyły już mieszanekę wybuchową... Jak można by nazwać takie przedmioty? Może Europeistyka, może Amerykanistyka, może Globalistyka<sup>4</sup>? Prowadzić by je mogli ludzie o wiedzy głębokiej, tacy, co to z niejednego pieca chleb jedli i niejedno piastowali stanowisko.

---

<sup>4</sup> L.W. Zacher, *Spór o globalizację*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003.

Wiedza syntetyczna jest o tyle trudna, że jej części zakodowane są w wielu językach pojęciowych, a już od dawna wiemy, że *Wenn den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen* („Kto poetę chce pojmować, musi z jego krajem obcować”). Trzeba nadludzkiego zdrowia, nieprzeciętnego umysłu i żelaznej woli, aby, nie ulegając zwykłym plotkom, nieporozumieniom i stereotypom, móc tworzyć syntezę pokazującą funkcjonowanie interdyscyplinarne współczesnych społeczeństw. Powstaje pytanie, czy można to robić po kawałku, na raty. Co zrobić najpierw? Czy uleganie naciskom jest opłacalne?

## Struktura współczesnego społeczeństwa

---

Utopijne marzenia towarzyszą ludzkości od bardzo dawna. Był to mechanizm, który spowodował wędrówki, zmiany miejsca osiedlenia, powstanie nowych kultur, nowych cywilizacji, na wszystkich kontynentach. Poszukiwanie Ziemi Obiecanej, *Rzeczpospolita* Platona i *Utopia* Thomasa More’a to jedynie przykłady z o wiele liczniejszej kolekcji marzeń i „snów”; *American dream* również. Tworzenie obrazów rzeczy nieistniejących, przewidywanie, a także manipulacje przez wprowadzanie w błąd współbliznich to zjawiska tak stare jak język ludzki, choć podejrzewa się, że pochodzą jeszcze z etologii kręgowców; świadczą o tym współczesne badania zoologów.

Dlatego też raz po raz spotykamy teksty należące w znacznej mierze do marzeń, ale obliczone na pewne przesunięcie wartościowania czytelnika lub słuchacza, a niestety również na osłabienie jego krytycyzmu. Wprowadza się pojęcie „kanonu wartości europejskich”; należą tu „wolność i rządy prawa, a w dalszym ciągu dobrobyt, różnorodność i solidarność”. Te pojęcia przeciwstawia się funkcjonowaniu państwa i jego ingerencji w życie obywateli. Lansuje się zaufanie ludzi do siebie, przeprowadza w tym celu ankiety. Odkrywa się, że ludzie wykształceni traktują innych ludzi z większym zaufaniem niż ci, którzy z braku wykształcenia nieraz w życiu oberwali cięgi. Niestety ankiety nie ujawniają związków przyczynowych, lecz jedynie jakieś korelacje. Kapelusze nie rosną na głowach, jak mogłaby sugerować jakaś ankietka i czyste korelacje faktów.

Czytelnik trochę odczytany wie, że prawo strzeże interesów podmiotów najbogatszych, jeżeli nie jest ono tworzone przez instytucje niezależne. Wolność wydaje się cenna, ale może wskutek „kosztów transportu itp.” faworyzować jedne warstwy kosztem drugich. Różnorodność może oznaczać prawo do czytania kolorówek, a nie tylko dzieł „głównego myśliciela”, a może powinniśmy czytać dzieła obiektywne o bogatej treści? Różnorodność może też oznaczać prawo do mieszkania inaczej, ubierania

się inaczej, a także do tezauryzacji dóbr i pieniędzy, jako siły oddziaływania na innych, co znowu przeczy jakiejś równości. Tymczasem wiemy, że pewne unormowane przepisy architektoniczne tworzą piękno Paryża, a ich naruszanie produkuje dysharmonię i wrażenie niechlujstwa. Pojęcie solidarności przeżywa ostatnio kryzys. Może tu jednak chodzić o to, co wypowiedział pewien niemiecki biskup protestancki w dobie szaleństw nazizmu: „Teraz zabierają ich, potem wezmą się do nas”. Solidarność z ofiarami kataklizmów i przejawów *law's delay, insolence of office*<sup>5</sup> (*Hamlet*), to godne polecenia postawy. Aleksander hr. Fredro pokazuje (w *Zemście*) opór prostych ludzi przed manipulacją, gdy Rejent wmawia murarzowi: „Strzelał do mnie”, murarz: „Nie słyszałem”. Istnieją wzorce godne pamiętania. Jednakże społeczeństwo ludzkie to nie tylko zbiór niezależnych podmiotów, które myśląc samodzielnie, mogą dochodzić do właściwych i pożądaných celów, zarówno dla społeczeństwa, jak i siebie. Społeczeństwo to pole działania sił, więc bez spojrzenia na dynamikę społeczeństwa pozostajemy utopistami i marzycielami. „Komu ty jedziesz?” – to niegramatyczne pytanie Słowackiego ciśnie czasem na usta, gdy czyta się wizje zbyt utopijne i zbyt mało osadzone w rzeczywistości. Niestety przy pomocy atrakcyjnych wizji nie można zaprojektować maszyny, budynku, ani też społeczeństwa przyszłości.

Pojęć bardziej potrzebnych trzeba poszukiwać w otaczającym nas świecie fizycznym i technicznym. Akumulatory samochodowe są o tyle pouczające, że odbywa się w nich przepływ strumienia molekuł naładowanych elektrycznie, zwanych jonami i między tymi jonami występują siły zwane (od Charlesa Coulomba) kulombowskimi. Rozmieszczenie jonów na elektrodach powoduje powstawanie na zaciskach akumulatora różnicy potencjałów (napięcia), która jest przejawem siły elektromotorycznej ogniwa, pomniejszonej o opory ruchu strumienia ładunków. Akumulator jest więc przykładem prostego systemu z jedną siłą elektromotoryczną. Tak ogniwa różnych typów jak galwanotechnika istotnie wpłynęły na ludzką wiedzę o elektryczności. Sławni fizycy, jak Peter Joseph Wilhelm Debye, przenosili twórczo pojęcia z elektrolitów na plazmę. Podobnie może pojęcia dotyczące systemu jonów można by spróbować twórczo przenosić na ekonomię, politologię i inne dziedziny pokrewne. Ta myśl pozwala od razu stwierdzić, że w ekonomii występują strumienie różnych czynników: pieniędzy, dóbr wszelakich, praw własności lub dysponowania. Te strumienie są dwukierunkowe i podobnie jak różnoimienne jony, mamy pieniądze i to, co za nie kupujemy. Stwarza to strumienie przeciwbieżne, choć niekoniecznie ściśle zbilansowane. Tak jak w ogniwie strumień ładunków nie może powstać, jeżeli brak siły elektromotorycznej (oraz odpowiednich połączeń), tak

<sup>5</sup> Zwłoka sądownicza, arogancja władzy.

w ekonomii strumienie czynników zachodzą pod wpływem sił ekonomotorycznych. Ten neologizm jest z pewnością szokujący dla niektórych, ale utworzenie takiego słowa sprzyja rozumieniu (i uogólnieniu) istniejących już, od prawie pół wieku, idei modelowania ekonomicznego zainicjowanych w MIT (Cambridge Mass. USA) przez Jaya Wrighta Forreстера, Denisa i Donnellę Meadowsów i ich współpracowników. Modelowanie to jest o tyle trudne, że liczebność elementów systemu jest kolosalna, a agregacja może całkowicie zafałszować zachodzące procesy. Pojęcie sił ekonomotorycznych pozwala zgromadzić pod jednym pojęciem takie zjawiska jak pęd do zakupów u konsumentów, wywołany zarówno reklamą, jak i samą obecnością różnych obiektów pożądania w formie „na wyciągnięcie ręki”. Tutaj wchodzi również mniej łatwe do obserwacji i mierzenia bezpośredniego interesy przedsiębiorstw, koncernów zaangażowanych w produkcję i dystrybucję oraz organizację na rynku. W tym języku można wyrażać istniejące już idee dotyczące popytu i podaży, wpływu cen i tych cen dynamiki. Do sił ekonomotorycznych można też zaliczyć innowacyjność zwiększającą popyt, obniżającą koszty produkcji i przez to zmieniającą rozptył strumieni ekonomicznych. Pojawianie się nowych produktów bywa czasem nieprzewidywalne i stanowi zaskoczenie. Zmiany rozptyłu strumieni bywają wtedy zaskoczeniem dla uczestników rynku i prowadzą do „twórczej destrukcji”. Innym szeroko znanym zjawiskiem reorganizacji rynku jest gra giełdowa, nadająca cenom akcji cechy jakichś przybliżonych miar wartości, a wskutek wykupywania i łączenia przedsiębiorstw prowadząca do zwiększonej skuteczności ich działania. Odpadem w tych procesach są niestety ludzie, często daremnie szukający pracy, a traktowani już nie jako dodatek o maszyny, lecz raczej jako biologiczne roboty odstawiane do lamusa. Dostrzegamy ważną cechę sił ekonomotorycznych: powstawanie ich jest tylko częściowo przewidywalne.

Siły ekonomotoryczne są wynikiem występujących w systemie społeczeństwa oddziaływań. Wspomnieliśmy, że są to oddziaływania silne. Oznacza to, że w istotny sposób określają zachowanie systemu jako całości. Wśród wyznawanych przez wielu marzycieli obrazów społeczeństwa nie spotkamy ani śladu pojęcia oddziaływań, natomiast mówi się np. o różnorodności. Kiedyś poetycko mówiono o „kwiatkach”. Społeczeństwo nie jest jednak bukietem różnorodnych kwiatów, które można łączyć na wiele sposobów i skutek bywa wyłącznie wizualny i estetyczny. Dlaczego wprowadza się takie pojęcia, dlaczego pomija się silne oddziaływania, dlaczego nie precyzuje się osób dramatu, dlaczego idee mistrza Panglossa (por. Marie Arout de Voltaire, *Kandyd*) o najlepszym ze światów, będącym tuż-tuż, ciągle zajmują miejsce na łamach czasopism? Zapewne przyczyną jest tu podejście jakościowe, a nie ilościowe, tak publicystów, jak wizjonerów i przekonanie, że pojęcia ilościowe są dla czytelnika za

trudne. Pewną rolę, trudną do przecenienia, odgrywa rodzaj najczęściej spotykanego wykształcenia wyższego: prawniczego, filologicznego i innych, gdzie badania ilościowe są praktycznie nieobecne. Nie sugerując, że pasuje tu określenie „ślepy o kolorach”, można jednak stwierdzić, że zwykła faktografia bez dynamiki zjawisk jest tylko jedną stroną zagadnienia. Pisarz francuski Georges Duhamel napisał swoje impresje z podróży po Stanach Zjednoczonych lat 30., zatytułowane *Scenes de la vie future* (*Sceny z życia przeszłego*). Trochę wykpiwał amerykański zwyczaj do kwantyfikacji przez określanie wartości obiektów. Niestety jest to postępowanie racjonalne i lokujące przedmioty we właściwym kontekście.

## Silne oddziaływania

---

System społeczeństwa ludzkiego jest nie tylko zbiorem różnorodnych elementów, lecz także systemem o silnych oddziaływaniach. Te oddziaływania to:

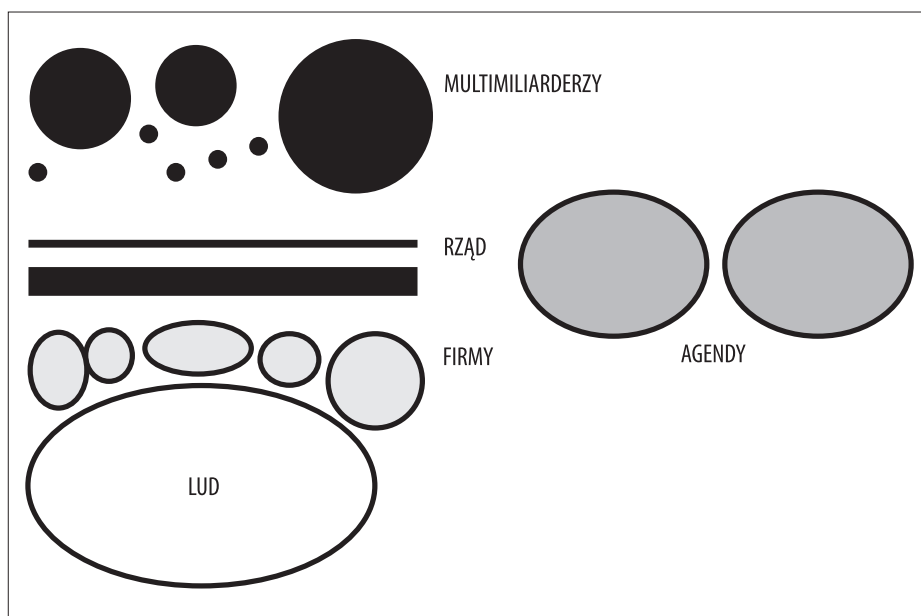
- popyt i podaż:
  - zachęta handlowa (reklama, wystawy sklepowe, domy towarowe, markety),
  - możliwość uzyskania zysku z działalności produkcyjno-handlowej, finansowej itp.
- powiązania typu zobowiązań:
  - podległość służbowa, obwarowana sankcjami,
  - zależność finansowa typu wierzyciel–dłużnik,
  - zobowiązania prawne (nie zawsze uświadamiane),
  - podległość rodzinna,
  - przynależność do grupy przywódczej,
  - przynależność do grup o celach społecznych,
- powiązania niepodlegające woli jednostki:
  - przynależność do grupy etnicznej, wiekowej, zdrowotnej.

Powiązania są silne wtedy, gdy towarzyszą im zobowiązania nie do odrzucenia, a także nieraz sankcje w razie nieposłuszeństwa.

Oddziaływania typu zachęty handlowej nie są co prawda obłożone sankcjami, ale istnieją znane przypadki, gdy zwykłe „przywabianie” (niem. *Werbung*) zamienia się w brak wyboru (znane działania sławnego nafciarza Rockefellera).

Poza oddziaływaniami silnymi istnieją w społeczeństwie oddziaływania relatywnie słabsze, ale czasem przechodzące w silne. Należą tu wierzenia religijne różnych obrządków, które czasem przeradzają się w dość bezwzględna podległość, jak np. miało to miejsce w Ulsterze albo w sektach religijnych.





**Rysunek 1.** Wzajemne rozmieszczenie głównych zagregowanych elementów systemu współczesnego, tradycyjnego społeczeństwa plutokratycznego. Wielkość figur (elipsy, prostokąty) obrazuje (z grubsza) rozmiary stanu posiadania poszczególnych elementów. Multimiliarderzy (inaczej plutokraci, stanowiący rdzeń) gromadzą ogromne zasoby. Rząd jest wysuwany przez układy lobbystyczne plutokratów i zatwierdzany przez głosowanie ludu. Agendy funkcjonują w powiązaniu z rządem lub bez niego i są pod wpływem rdzenia. Firmy obsługują pozostałe elementy, ale nie tworzą zwartego bloku. Należą tu też profesjonaliści, adwokaci, lekarze, wolne zawody. Wreszcie „lud” to my wszyscy, pracujący i kupujący, zamożni i biedni, właściciele domów i bezdomni.

Niektóre podległości i oddziaływania mają charakter sprzeczności, chociażby skutek słabej wiedzy integrującej. Papież Benedykt XVI dąży, jak zresztą jego poprzednik, do syntezy Wiary i Rozumu. Niestety jest to dla wielu zbyt trudne; dla niektórych oburzające. Inna trudność wynikająca z oddziaływań, to zapis przepisów prawnych, który rzekomo ma jednym ułatwiać stosowanie prawa, a w rzeczywistości sprowadza prawo XXI wieku do prawa sprzed tysięcy lat przez wspomniany wymóg prostej, prymitywnej zrozumiałości. Utrudnia to o tyle stosowanie prawa, że nie zachęca do pewnej automatyzacji jego stosowania. Prawo winno stosować język formalny w sposób jawny i posługiwać się analizatorami gramatycznymi i semantycznymi dla wykrywania błędów ustawodawców na wczesnym etapie jego stanowienia. Terminologia tekstów musi m.in. stosować zasady konsekwentnego nazewnictwa. Tak niestety nie jest. Tak ogromne odkrycia ostatnich stuleci (języki formalne) nie

przyczyniają się do polepszenia jakości prawa. Często wyniosłe lekceważenie przez prawodawców szerokich rzesz podległych prawu powoduje, że rzesze te muszą odrzucić w referendum prawo zbyt wyraźnie i jawnie dbające o interesy mniejszości, najbardziej wpływowej, najzamożniejszej. Dowodzi to, że nie wszystkie oddziaływania są silne z mocą bezwzględną i natychmiastową.

W sumie jednak społeczeństwo jest silnie powiązaniem systemem, a wolność działań jest marginalna lub pozorna. Mówi się bardzo często o demokracji. Okazuje się, że trudno by znaleźć obywateli, którzy potrafiliby wyjaśnić, czym jest demokracja<sup>6</sup>. Społeczeństwo jest silnie zhierarchizowane i dlatego mówienie o zwykłej równości brzmi czasem szyderczo.

Dlaczego społeczeństwo nie może być tak po prostu prymitywnie społeczeństwem ludzi równych? Tu występuje konieczność precyzyjnego panowania nad nowoczesnymi środkami techniki. Demokracja na kolei? Toż to oznacza katastrofę za katastrofą!

Próby demokratyzowania organizacji naukowych prowadzą do znacznej utraty ich prestiżu. Sprawność systemu militarnego jest wyższa niż systemu pospolitego ruszenia. „Hajże na...”. Jesteśmy więc skazani na system silnych powiązań. Powszechny w Europie i za Oceanem hałas w mediach dotyczący demokracji nie jest przeznaczony dla ludzi dobrze rozumiejących system, w którym żyjemy. Wręcz odwrotnie.

Czy możemy coś wiedzieć o rzeczywistych powiązaniach sieciowych systemu, w którym żyjemy?

Pozornie wydaje się, że istnieje potężny strumień informacji w mediach, internecie, wydawnictwach książkowych, który przynosi informację o wszystkich możliwych aspektach życia społecznego, politycznego, ekonomicznego lub wreszcie biologicznego i, ogólnie rzecz biorąc, przyrodniczego naszej planety. Gdy mówimy „Półwysep Apeniński”, wymieniamy jednym tchem od A do Z najpotężniejszych przedsiębiorców od Agnellich po Zanussich. Gdy wspominamy wielkie wydawnictwa prasowe i książkowe, nie zapominamy o najpotężniejszych w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Dostrzegamy liczne fuzje, dawniej niezależnych firm. Nie ulega wątpliwości, że wiedzę wycinkową o Świecie posiadamy dzięki ogromnemu wysiłkowi armii publicystów, reporterów i fotografów. Jesteśmy więc znakomicie informowani. Wszyscy słyszeliśmy o armatorze greckim Onassisie i jego zmianach nastrojów od Opery do namiastki Białego Domu. *Razwleczeni*<sup>7</sup> matki pewnego przyszłego króla znaleźliśmy w najdrobniejszych szczegółach. Żyjemy więc dzięki mediom; w naszej epoce

<sup>6</sup> J.F. Mączyński, *Abecadło obywatelskie z komentarzem*, „Transformacje” 1995/1996, nr 9, s. 10.

<sup>7</sup> (ros.) Rozrywki; po polsku sugeruje dodatkowe treści.

prawie przebywamy na salonach i zdaje nam się, że porywamy do tańca, na dworskich balach, najpiękniejsze kobiety Świata.

Czytamy przemądre (czasem „przemądrzałe”) traktaty naszych współczesnych filozofów, którzy stosując na potęgę brzytwę Ockhama, wycinają z oblicza Świata to, co im wygodne, tworząc raczej mity i baśnie XXI wieku niż rzetelny opis tego, co dzieje się na prawdę dla pokoleń przyszłych i dla decyzji obecnych.

## 0 propagandzie i opinii publicznej

---

Istniejące podziały poglądów i wypowiedzi (może odpowiedniejsze byłyby neologizmy „pop-głady” i „wy-pop-wiedzi”, tak jak „pop-music”, „pop-trendy”?), to już nie modele intelektualne, którymi byłyby rozważania i analizy oparte na zbiorach przyjętych przesłanek i prowadzące na tej podstawie logiczny wywód. O wiele częściej są to teksty, które trzeba czytać „od końca”. Najpierw znajdziemy, co autor chciał pochwalić, a dopiero stąd wynika, co pozwala nam zobaczyć, a co starannie ukrywa. Istnieją tu specjaliści, którzy zmieniają poglądy jak huzarzy na balu, coraz to, świeże, białe rękawiczki. Poglądy, a więc zbiory aksjomatów i metodologię wywodu dopasowuje się nie do stanu rzeczywistego, lecz do tego, co zdaniem tych specjalistów powinno zostać przekazane „ludowi”, zgodnie z życzeniem potęg tego Świata. Kiedyś nazywało się to propagandą (pisał o stereotypach propagandy w 1922 roku sławny i popularny komentator mediów amerykańskich Walter Lippmann). Propagandę instytucjonalną, ministerialną uprawiał, późniejszy samobójca z całą rodziną, dr Joseph Goebbels.

- Łacińskie słowo *propaganda* jest przymiotnikiem. Oznacza ono zarówno te materiały, którym miało być nadane rozpowszechnienie, jak i *Congregatio de propaganda fide*<sup>8</sup>.
- W nowoczesnym Świecie propaganda straciła wydźwięk pozytywny i stała się synonimem zbioru tekstów przeznaczonych do wywołania określonych zachowań, głównie politycznych. Aby uzyskać pożądane zachowania, teksty propagandowe zawierały odwołania do dość prostych reakcji ludzkich. Już propagandą były opowiadania o okrucieństwach nieprzyjaciela, np. Turka czy Tatara na ziemiach Ukrainy, ale z pewnością propagandą było też uporczywe nakłanianie do zniszczenia Kartaginy (*Carthago delenda est*)<sup>9</sup> przez Katona Starszego.

Pojawiają się filmy przekazujące współczesnym historię wieku poprzedniego. Widzimy tam prawdziwe zdjęcia prawdziwych aktorów sceny

<sup>8</sup> (łac.) Kongregacja dla rozpowszechniania wiary.

<sup>9</sup> (łac.) Kartagina ma być zniszczona.

politycznej, wykonujących wszystkie ruchy i wygłaszających swoje kwestie. Sugeruje się widzowi, że decyzje podejmowali ci właśnie aktorzy, że to Édouard Daladier, że Neville Chamberlain dali się oszukać Hitlerowi, że Hitler „działał sam”. Oddanie połowy Europy w pacht p. O. Dżugaszwili<sup>10</sup> wspomina się mimochodem, zupełnie pomijając głębokie powody takich decyzji. Ani słowa o Zatoce Perskiej i wycofaniu Armii Czerwonej z Iranu. Kiedy indziej, jak wielu podejrzewa, umiejętnie przytopienie samolotu przez świetnego pilota i dyskretnego człowieka, traktuje się jako wypadek, którego dokumentów nawet po 60 latach nie wolno ujawniać.

Te tajemnice współczesnego nam Świata należy przypominać nie po to, aby się oburzać, czy w ogóle nastawiać negatywnie, lecz wyłącznie po to, aby zdawać sobie sprawę, że może strumień serwowany nam przez media jest przefiltrowany i usunięto z niego wiele informacji mających charakter istotnych powiązaniach systemowych, bardzo wiele wyjaśniających.

Jeżeli bowiem bajka o Świecie jako systemie ma mieć jako tako realistyczny scenariusz, to powinno być np. tak, że istnieją pewne ważne potrzeby jego silnych elementów. Taką potrzebą jest chociażby likwidacja przestarzałego uzbrojenia i wprowadzenie do produkcji uzbrojenia nowego, zgodnego z postępem techniki. Dlatego nie dziwimy się, gdy dowiadujemy się, że w pewnym kraju, co parę lat wylatują w powietrze kolosalne arsenały uzbrojenia, a jest szczęśliwym zrządzeniem losu, że nikt przy tym nie ginie.

W innym kraju taka akumulacja przestarzałego uzbrojenia nie może tak łatwo być rozładowana. Potrzebna jest niewielka wojna. Wtedy bowiem „apropriacja” (tzn. przekazanie funduszy z podatków) staje się prawem i można rozwijać nowe wersje uzbrojenia. Wojnę najłatwiej wydaje prezydent tego kraju, bowiem inna droga jest zbyt złożona legislacyjnie. Co zrobić jednak, gdy taki prezydent nie chce wojny? Po prostu „staje okoniem” i jest głuchy na tłumaczenia o wyższej konieczności? Tu potrzebny jest jakiś niedoważony młodzian z odpowiednią bronią. Gdy nie ma już prezydenta, można wojnę zrobić zaraz, od ręki. Czasem młodzian w ogóle nie strzela, bo zrobią to specjaliści, ale nadaje się na koźła ofiarne. Trzeba go jedynie tam wysłać, aby był gdzie trzeba. Może wystarczy nieprzygotowanemu powierzyć rolę ochroniarza? Tu trzeba było jeszcze chłopaka zastrzelić, aby przestał twierdzić, że jest niewinny. Powstaje łańcuszek zabitych, i nie pozostaje nikt poinformowany. Pomysł na zamach? Ależ, rok wcześniej na okładce bardzo poczytnego czasopisma ilustrowanego pojawiła się fotografia przedstawiająca prezydenta z rodziną w otwartym samochodzie, wśród tłumu ludzi. Czytelnika

---

<sup>10</sup> Gruzińskie nazwisko Józefa Stalina.

przejął dreszcz, takich zdjęć nie powinno się publikować! Rozmówcy nie podzielili tego zdania, uważając zdjęcie za normalne zjawisko prasowe. Ciekawe, że zdjęcie to nie zostało wyłowione przez żadnych badaczy tego wypadku historycznego. Tak łatwo ginie informacja w strumieniu. Czasem dziennikarze są bardzo niedyskretni. Kserokopia rachunku na 100 milionów dolarów („za bankiety”) wystawionego dla Departamentu (tzn. Ministerstwa) Obrony wpada w ręce dziennikarzy. Hałas trwa 24 godziny. Potem już *The rest is silence*<sup>11</sup>, jak u Szekspira. Po pół roku znika w polityczny niebyt sam Minister. Łączenie tych faktów byłoby traktowane jako nieporozumienie.

Jeżeli mówimy, że mamy do czynienia z systemem o silnych powiązaniach, to chyba zwracamy uwagę na istotny aspekt sprawy. Może więc uzasadnione jest traktowanie poglądów, tak lekko i łatwo wygłaszanych przez zwolenników liberalizmu, jako życzeń pobożnych. Przekonanie liberałów o sobie, że są rzekomo tacy przenikliwi i widzą prawdziwy obraz Świata może być złudzeniem lub czasem kamuflażem. Również wypowiedzi przypisujące Światu czysto chaotyczny, losowy charakter dopuszczać można u starszych pań arystokratek, ale filozofowie i profesorowie wyższych uczelni powinni widzieć systemy o silnych powiązaniach.

Wielu nauczycieli przedstawia władzę obieralną jako samodzielną instytucję Narodu i Państwa, wyposażoną, właśnie dzięki wyborom, w uprawnienia dla rządu dla dobra rzeszy obywateli, w myśl zasad ujętych w kodeksy i całkiem publicznie jawnych. Czy tak jest wszędzie? Francuzi już od dawna uważają, że naprawdę rządzi konglomerat *les cent familles*<sup>12</sup>, a rządy są delegatami tej władzy, profesjonalnymi przedstawicielami wykonującymi swój trudny obowiązek dyskretnie i efektywnie. Nie wszędzie można prześledzić powiązania członków konglomeratu z politykami. Czasem mamy do czynienia z dozgonnymi przyjaźniami z dzieciństwa. Innym razem występują zalecenia, polecenia i różne, często pośrednie, nepotyzmy. Powierzenie władzy ludziom przypadkowym byłoby bardzo ryzykowne. Znaczna część społeczeństwa francuskiego uznaje ten stan rzeczy za zastany i funkcjonujący, więc nie nadający się do zmiany. Uważają oni, że członkowie konglomeratu są ludźmi wykształconymi, doskonale poinformowanymi oraz zręcznymi. Dlatego rozumieją, że od dobrobytu Narodu zależy również dobrobyt konglomeratu; inaczej wszystko straci na wartości. Zamożny Naród winduje ceny nieruchomości i gruntów, co pozwala na zręczną grę giełdową, a co za tym idzie – utrzymanie pomnażanie dziedziczego po przodkach mienia. Tak widzi to większość Narodu we Francji. Rozsądek, wręcz

<sup>11</sup> (ang.) Reszta jest milczeniem.

<sup>12</sup> (fr.) Sto rodzin.

mądrość konglomeratu wyważa posunięcia tak, aby nie narazić Narodu na nadmierne straty. Wiele posunięć jest realizowanych przez delegację władzy do polityków i stwarza im pozytywną opinię. Tak funkcjonuje standardowa plutokracja<sup>13</sup>.

Tu powstaje pytanie, czy inne kraje Europy są podobnie rządzone? Czy i tam są konglomeraty plutokratyczne? Może należałoby postawić pytanie odwrotnie: czy są kraje, w których takich konglomeratów nie ma? Tu odpowiedź twierdząca dotyczy krajów, w których konglomeraty takie zostały zniszczone przez pół wieku wpływów Sowieckiej Rosji. W samej Rosji stworzono, co prawda, grupę oligarchów, ale nie przejęła ona wpływu na polityków, którzy nadal rekrutują się z grupy *opriczników*<sup>14</sup>. Tak więc oligarcha może być zmuszony do emigracji, a inny odsiada ciężki wyrok za niesubordynację. Nowoczesna wersja *opriczników* to czekięści, a więc przedstawiciele służb specjalnych, którzy pozbyli się uciążliwej partii (*Wsjechsojuznaja Komunističeskaja Partia Bolszewiki*<sup>15</sup>) i rządzą we własnym gronie. W krajach, które uwolniły się od bezpośredniego dyktatu Kremla, istnieje zrozumienie dla plutokracji, ale „nie ma armat”, tzn. nie ma dostatecznie licznej i dostatecznie zamożnej grupy plutokratycznej. Takie grupy są w trakcie tworzenia. Proces ten wiąże się jednoznacznie z przechodzeniem władzy obieralnej na pozycje delegatów władzy plutokratycznej. Tu *nomina sunt odiosa*<sup>16</sup>. Z pewnością jednak czytelnik, po zastanowieniu i obserwacji licznych zjawisk politycznych dostrzeże, że nie jest to proces łatwy i obfituje w liczne kolizje interesów. Przesunięcie w Europie Polski do „grupy Helotów” jest więc, widziane z Brukseli, Paryża, Londynu, Berlina, posunięciem logicznym. Były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski prowadził działalność mającą na celu wytworzenie w Polsce skonsolidowanej grupy miliarderów. Takie przejście do klasy krajów plutokratycznych (por. rysunek 1) musi, z punktu widzenia zaistnienia w Europie, wydawać się ze wszech miar pożądane. Niestety wymaga to znacznie więcej czasu niż dwie kadencje prezydenckie. Poza tym powstało wiele nieporozumień wynikających z ogromnej zawilóści gospodarowania mieniem po monopolistycznym państwie socjalistycznym. Te nieporozumienia, komplikacje i ich interpretacje znacznie utrudniły powstanie plutokratycznej struktury w Polsce. A. Kwaśniewski próbował tworzyć coś w rodzaju filtru oddzielającego ludzi zamożnych, których można wpuścić na salony europejskie od tych, których z różnych względów nie można. Obecnie nastąpiło wzajemne za-

<sup>13</sup> Od gr. *plutos* – bogaty; termin „plutokracja” wprowadził Vilfredo Pareto.

<sup>14</sup> Tak nazywani byli wydzieleni ze społeczeństwa agenci za czasów Iwana Groźnego.

<sup>15</sup> Jest to nazwa oryginalna (skrót WKPb), zaniechana w późniejszym okresie.

<sup>16</sup> (łac.) Nazwiska wywołują odrazę. Oznacza to, że nie chcemy ich wymieniać.

liowanie plutokratów i władzy obieralnej w Polsce, o czym wspominał w czerwcu 2007 roku prezydent Lech Kaczyński.

Nie do końca uwzględniany w rozważaniach politologów proces przerażania się mechanizmów (reguł „tu i teraz”) w przebiegi czasowe i ich dalekosiężne skutki, jest niesłuchanie ważny i ma charakter procesu mogącego zmieniać sytuacje partnerów. Kanclerz Niemiec jest z zawodu fizykiem, więc doskonale rozumie ten proces i jego konsekwencje. Zajmowane stanowisko każe jej uwzględniać przede wszystkim interes plutokracji Niemiec, potem plutokracji innych krajów Europy, a w następnej kolejności dopiero interes szerokich rzesz narodów. Interes plutokracji Niemiec jest skojarzony ze swoistym *Pax Germanica*<sup>17</sup>, dającym szanse rozwojowe całości Europy, choć z pewnością nie są to szanse równomierne dla wszystkich.

Uzyskanie „odroczenia wyroku na Polskę” do 2017 roku jest z pewnością sukcesem. Do tego czasu trzeba, aby struktura polityczna naszego kraju upodobniła się na tyle do struktur państw zachodnich, żeby pojawiła się dostrzegalna grupa plutokratyczna, która w jakimś sensie przejmie odpowiedzialność za działania o dalekich perspektywach i wytypuje kandydatów do władzy obieralnej, działając jak „selekcjoner” zgodnie z terminologią O. Mądrego SJ.

Pojawienie się w Brukseli, w towarzystwie prezydenta RP, orszaku bardzo dobrze wykształconych młodych ludzi, z pewnością zrobiło dobre wrażenie. Istnieją bowiem w kontekście Polski stereotypy bardzo, ale to bardzo egzotyczne. Wspomina o tym p. Monika Karbowska<sup>18</sup>.

Trzeba tu jednak dodać, że analizując prasę polską (w Europie wielu dziennikarzy włada językiem polskim), można odnieść wręcz wrażenie, że odpowiednim modelem są tu przygody Mikołajka René Goscinniego. Zachowania głęboko niedojrzałe, typu „podstawiłeś mi nogę, a ja ci za to taką sójkę w bok!” wydają się typowe. W takim kraju zbyt łatwo umierałoby się z braku opieki zdrowotnej lub niedożywienia. Nie jest to jednak w pełni prawda dotycząca Polski. Mimo to jest wielu ludzi, którzy widzieliby lekarstwa na niedomagania w postaci jakiegoś generała Augusto Pinocheta<sup>19</sup>, który jednak tym Chilijczykom, którzy przeżyli, zapewnił rozwój gospodarczy. Ogromny koszt społeczny takich poczynań powoduje, że koncepcja rozwoju w ramach większego organizmu (Europy) wydaje się rozwiązaniem najlepszym. Czas pokaże, czy zachowamy tożsamość, mienie i integralność jako naród.

<sup>17</sup> (łac.) Pokój germański, termin uformowany na wzór *Pax Romana* (pokój rzymski, w domyśle dominacja Rzymian).

<sup>18</sup> M. Karbowska, *Dlaczego Francuzi odrzucili Europejski Traktat Konstytucyjny?*, <http://www.racja.org.pl/content/view/391/11/>

<sup>19</sup> Generał chilijski, który obalił prezydenta Salvadora Allende i dokonał przewrotu państwowego, krwawo pokonując opór przeciwników.

Ustrój plutokratyczny jest czasowo bardzo stabilny. Z pewnością na skalę narodów europejskich. Czy będzie stabilny na skalę całej Europy? To pytanie, na które odpowie historia.

Można zadać pytanie, z jakich powodów czołowy ideolog plutokracji europejskiej Valéry Giscard d'Estaing<sup>20</sup> wybrał model ultraplutokratyczny dla swojej konstytucji (Europejski Traktat Konstytucyjny)? Może zaawansowany wiek wytworzył u niego pragnienie działania szybko, natychmiast? Może kontakty z plutokracją francuską wytworzyły u niego przekonanie o celowości takiego rozwiązania? Może też na tych salonach o czymś lub o kimś trochę zapomniano? To drugie przypuszczenie byłoby nieco pesymistyczne. Świadczyłyby jednak o takich niekorzystnych czynnikach jak egoizm klasowy, jak lekceważenie demokracji. Chyba tak źle nie jest. Francuzi przeanalizowali propozycję traktatu i powiedzieli „NIE”. Traktat był bowiem sprzeczny z istniejącym ustawodawstwem europejskim. Szczegółowo omawia te konflikty Karbowska. Ostatnie homeryckie boje o zachowanie głosu przez Polskę w Europie świadczą o silnej woli uchwycenia steru centralnych rządów w Europie przez istniejący establishment. Mówi się o wyjściu z marazmu, o przyspieszeniu itp. Nie mówi się, jak to przyspieszenie ma wyglądać, jakie zmiany (zwane czasem reformami) mają być dokonane wtedy, gdy reguły gry zmieniają się diametralnie. Prawdopodobnie przewiduje się dalszą koncentrację kapitału, a więc znacznie silniejszą koordynację działań, zwaną czasem *tuning up* (ang. dostrajaniem) gospodarki. Termin pochodzi z takiej regulacji silników samochodów wyścigowych, aby uzyskiwały maksymalne osiągnięcia, nawet kosztem trwałości. Mówi się czasem, że przegrani nie tworzą historii, albo nawet, że nie mają racji. Jest to daleko idące uproszczenie. Historia pokazuje, że Grecy przegrali z Rzymianami swoją niepodległość, ale kształcili dzieci patrycjuszy i język grecki był drugim powszechnie używanym językiem wśród wykształconych warstw Rzymu. Może racja i siła to jednak dwie zupełnie różne sprawy?

## Po co Unia Europejska?

---

Z pewnością odgrywają tu rolę czynniki wymieniane przez Jürgena Habermasa i Timothy Garton Asha, tzn. pokój (wyeliminowanie konfliktów zbrojnych) oraz swoboda poruszania się w przemyśle i handlu. Wspomniana różnorodność jest hasłem trochę mglistym, bowiem istnieje przede wszystkim różnorodność dochodów i klimatów geograficznych. Zasadniczym jednak motywem tworzenia Unii jest motyw klasy plutokratów, tzn.

<sup>20</sup> Były prezydent Republiki Francuskiej.



wydłużeniu serii produkcyjnych w przemyśle, co prowadzi do znacznego obniżenia kosztów. Dlatego występują dążenia do wyeliminowania wszelkich regulacji, ceł zaporowych itp. interwencji poszczególnych państw. To jest mechanizm generujący znaczny rozwój i przyspieszenie. Czy ten mechanizm jest zgodny z równowagą? Czy nie wytwarza asymetrycznych strumieni środków, zysków? Czy po początkowym okresie rozruchu ludzie (siła robocza) nie znikną z fabryk zastąpieni przez roboty przemysłowe, jak to już od paru lat dziesiątków widzimy w fabrykach samochodów? Czy następnie, skutek pauperyzacji (bezrobocie) nie nastąpi taka przewaga rynku bogatych (jachty, pałace, wielkie samochody, dzieła sztuki itp.) nad rynkiem „ludu” (mieszkania itp.), że powstaną kontrasty znane obecnie jedynie w Afryce? Wyspy szczęśliwości w morzu nędzy?

Jeżeli jednak rozum bogatych *se rapporte á leur plumage*<sup>21</sup> (pozostaje w racjonalnym stosunku do posiadanych bogactw, por. Jean de La Fontaine *Le renard et le corbeau – Lis i kruk*), to wiedza o tworzeniu wartości przez istnienie rozległego rynku nabywców dysponujących środkami nie powinna im być obca i powinna znaleźć zastosowanie. Poza tym ludzie nie tylko powinni chcieć pracować, lecz także powinni móc pracować. Inaczej wyjdą na ulicę, co się już wielekroć zdarzyło.

Cel istnienia UE próbuje ująć Jürgen Habermas. Zabiera też głos w tej sprawie Ash. Ich wypowiedzi mają jednak dziwnie „salonowy” wydźwięk. Pomijają oni bowiem całkowicie istotne mechanizmy, głównych protagonistów, czynniki sprzyjające. Przypomina się tu jak gdyby Aleksander Puszkin z jego *Narody raspri zabyw...*<sup>22</sup>. Zawsze przedstawiciele silniejszych namawiają słabszych do zapominania. Nie ulega wątpliwości, że stabilność UE jest związana z niewinnością nowych pokoleń, których nie można obciążać niezaprzeczalnymi winami przodków. Chyba że sami tego nie chcą i dążą do tragicznych wznowień. Założenie niewinności jest warunkiem *sine qua non* prowadzenia rozmów i porozumień organizujących działania.

Brak wzmianek o ekonomiczno-technicznych motywacjach scalania Unii, a więc prawdziwych mechanizmach napędowych, siłach ekonomicznych dowodzi, że albo spojrzenie holistyczne jest za trudne dla „guru” politologii, albo „guru” z jakichś względów nie chcą lub nie mogą ujawniać zasadniczych mechanizmów. Przyczyną milczenia jest może konieczność odpowiedzi na następane pytania: Kto jest głównym korzyściobiorcą?; Czy UE nie stanie się *top-heavy* (wywrotna)?; Czy nie wystąpi wspomniany już podział na „książąt” szczęśliwych i spauperyzowany plebs? Takie zagrożenie w dłuższej perspektywie nasuwa się

<sup>21</sup> Dosłownie: „odnosi się do ich upierzenia”.

<sup>22</sup> „Narody zapomniawszy sporów...”.

wielu sceptykom. Unikając pesymizmu, trzeba jednak zwracać uwagę na przeszkody, ich omijanie i ostrożność w „prowadzeniu” Unii.

Jak dotychczas Bruksela ciągle jeszcze nie jest ultraplutokracją Giscarda d’Estaing, ani nawet zwykłą plutokracją, ale raczej demokracją biurokratyczną. Co prawda nie jest ona równomiernie obudowana w strukturze zarządzania. Rosnące zadłużenie państw i narodów gwarantuje na razie ich posłuszeństwo i umożliwia przepływ środków (obsługa kredytów) do centrów finansowych, które stymulując gospodarkę tam, gdzie się to daje, powodują powstanie strumienia podatków państwowych, a te z kolei tworzą pobieraną przez Brukselę „kontrybucję zjednoczeniową”. Tę z kolei rozdziela się z pewną dozą kontroli i celowości, tworząc nową infrastrukturę transportową i telekomunikacyjną oraz zatrzymując wytwórców rolnych w terenie. Również czasem korzysta edukacja, bowiem modernizuje się budynki i laboratoria, przy udziale środków lokalnych.

Trwałe „zróznicowanie” strumienia środków musi jednak z czasem wytworzyć kontrasty przez zwykłe sumowanie w czasie. Tu występują jednak pewne reakcje w duchu zasady przekory Henry Louis Le Châtelierra:

- rosną płace w obszarach o wyższym poziomie inwestycji,
- występuje migracja środków produkcji i całych zakładów produkcyjnych do obszarów o niższych płacach,
- wędruje też siła robocza.

Można więc mówić o strumieniach dyfuzyjnych zmniejszających efekt koncentracji centralistycznej.

Widać więc, że scalanie Europy jest materią delikatną i nie wszystko o tym procesie można ujawniać. Dziennikarze postrzegają z reguły opóźnione skutki, a z różnych względów nie widzą, lub nie chcą widzieć wcześniejszych przyczyn. Widzą przebiegi, nie widząc mechanizmów.

Czy w dającej się przewidzieć przyszłości narody zachowają tożsamość? Może rozplyną się, jak jakiś Patrick Slomka, w masie Amerykanów? Ujednorodnienie Unii byłoby możliwe, gdyby zaistniał wspólny język. Jakieś sensowne esperanto dla całej Unii? Myśleli o tym językoznawcy holendercy, ale nikt ich nie rozumiał. Jeżeli zachowamy bogactwo języków, to może zrozumiemy etymologiczno-semantyczne znaczenie sanskrytopodobnych języków słowiańskich. Znajomość tych języków ma zasadnicze znaczenie dla semiologii języków europejskich, dla opisu dynamiki przesuwania i modyfikacji znaczeń. Spotykają się historycy, winni spotykać się filologowie i przekraczać granice „rodzin języków”, dostrzegając pokrewieństwo norweskiego *opplysning* z polskim „objaśnienie”, bowiem lys to jasny, niekoniecznie łysy i świecący łysiną.

Tak jak kiedyś w Małopolsce, pod zaborem austriackim, wielu rdzennych Austriaków polonizowało się i mamy wiele niemieckich nazwisk, ale obywateli o niezaprzeczalnej polskości. Czasem może, w nastroju

depresyjnym, powiedzą sobie *ich weine*<sup>23</sup>, jak felietonista przełomu XIX i XX w. Zygmunt Nowakowski. Szansa przetrwania narodów w sytuacji zjednoczenia jest realna. Chodzi jednak o to, aby w Unii nie zostać chicagowskimi *pollacks*. O to bywają toczone homeryckie boje z partnerami unijnymi. Wielu polityków europejskich, tak jak publicyści, postrzega korzyści natychmiastowe ze zjednoczenia Europy, nie widząc czających się zagrożeń. Istnieją wyjątki – londyński „Times” chwali stanowisko Polski w negocjacjach, może nie tylko dlatego, że dzięki niemu jakieś gorące kasztany udało się Wyspiarzom wyciągnąć.

Ciekawe jest podejście prof. Yvesa Mény, który jako prezes Instytutu Europejskiego we Florencji żyje w tym mieście renesansowym z jego tradycją trudnego jednoczenia Italii z miast republik kierowanych przez dożów, prawdziwych plutokratów łączących bogactwo i władzę. To we Włoszech wynaleziono podstawy współczesnej księgowości, finansów i ubezpieczeń. Republika Wenecka stosowała nawet subsydia, wypłacając po jednym złotym florenie za każde prywatnie zasadzone na Rodos drzewo oliwne. Owocują one do dziś. Może pisząc o „sprzeczności interesów”, w sposób oczywisty, postrzega tu Mény „Dożów Europy” i dlatego poglądy Ulricha Becka i Edgara Grande (*Europe as empire, das kosmopolitische Europa*) wzbudzają u niego obawy o trwałość takiego przedsięwzięcia wobec, jak pisze, „śmiertelności imperiów”. Rozumienie topologii społeczeństw europejskich staje się w ten sposób kluczem do zrozumienia istoty debaty europejskiej i wiele skojarzeń i ocen uzyskuje podstawy i interpretacje.

## Bibliografia

- Ash T.G., *Pod jaki numer dzwonić do Europy?* „Forum” 2007, nr 26, s. 7.
- Beck U., Grande E., *Das kosmopolitische Europa*. Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 2004.
- Bendyk E., *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004.
- Berge C., *Théorie des graphes et ses applications*, Dunod, Paris 1958.
- Forrester J.W., *World Dynamics*. Wright-Allen Press, Cambridge, Mass. 1971.
- Habermas J., *Ein avantgardistischer Spürsinn für Relevanzen*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2006, nr 5, s. 551–557.
- Karbowska M., *Dlaczego Francuzi odrzucili Europejski Traktat Konstytucyjny?*, <http://www.racja.org.pl/content/view/391/11/>
- Lippmann W., *Public Opinion*. Harcourt, Brace and Company, New York 1922.
- Mączyński J.F., *Abecadło obywatelskie z komentarzem*. „Transformacje” 1995/96, nr 9/10.

<sup>23</sup> (niem.) Płacę.

- Mączyński J.F., *Kult drzewa*, „Prasa Techniczna” 1986, nr 80, s. 2–3.
- Mądry SJ, O., *Elektorat czy selektorat*, „Tygodnik Powszechny” 1993 (cytat z pamięci).
- Mény Y., *Il popolo, le elites e la sfida populista*, 25 Febbraio 1998, Istituto Universitario Europeo – Firenze.
- Trends in Harmonic Analysis*, June 18–22, 2007, Strobl, Salzburg (time-frequency analysis, wavelet theory, pseudodifferential operators, sparse representations and probabilistic methods, computational methods, applications in signal and image processing) <http://www.univie.ac.at/nuhag.php/strobl07/info.php>
- Voltaire, *Kandyd czyli Optymizm*, RTW, Warszawa 1998.
- Zacher L.W., *Spór o globalizację*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003.
- Żakowski J., *Bogactwo zobowiązuje*, „Polityka” 2007, nr 32–33, s. 6–14.

Lesław Michnowski

# Homeostat społeczny w cywilizacji współczesnej

## Wstęp

---

Cywilizację współczesną cechuje niezmiernie szybkie – w wyniku rozwoju nauki i techniki – tempo zmian w uwarunkowaniach życia ludzi i przyrody. Niedostosowanie światowej społeczności do życia w tej jakościowo nowej sytuacji – w Stanie Zmian i Ryzyka – stanowi podstawową przyczynę globalnego kryzysu<sup>1</sup>. W przezwyciężaniu tego kryzysu powinny m.in. uczestniczyć organizacje religijne, mogące stanowić istotny element społecznego homeostatu dostosowanego do tej nowej sytuacji.

---

<sup>1</sup> W niniejszym tekście omawiam wybrane wnioski z analizy systemowej istoty kryzysu globalnego oraz uwarunkowań trwałego rozwoju światowej społeczności, zwłaszcza w Stanie Zmian i Ryzyka, przeprowadzonej z zastosowaniem zbudowanego przez mnie modelu konceptualnego systemów typu: człowiek – technika – środowisko, o nazwie System Życia. Model System Życia oraz wnioski z powyższej analizy przedstawiam m.in. w: L. Michnowski, *Kryzys globalny a przywracanie zdolności rozwoju*, w: J. Pajestka, *O orientację na przyszłość w reformach polskich. Megatrendy cywilizacyjne a proces transformacji systemowej*, Komitet Prognoz „Polska w XXI wieku” przy Prezydium PAN, Warszawa 1994; L. Michnowski, *Jak żyć?, Ekorozwój albo...*, Wyd. „Ekonomia i Środowisko”, Białystok 1995; L. Michnowski, *Modelowanie konceptualne w przewidywaniu przyszłości*, w: *Czy warto myśleć o przyszłości*, Komitet Prognoz „Polska w XXI Wieku” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, D.W. Elipsa, Warszawa 1996; L. Michnowski, *Czy regres człowieczeństwa?*, Wyd. LTN-K, Warszawa 1999; L. Michnowski, *Cywilizacja życia i miłości*, w: *Ekologia ducha*, red. J. L. Krakowiak, Centrum Uniwersalizmu przy UW, Polska Federacja Życia, Warszawa 1999, <http://www.psl.org.pl/kte/czim.htm>; L. Michnowski, *Ekohumanizm i trwały rozwój a koncepcja cywilizacji życia i miłości Jana Pawła II, Rozmaitości ekofilozofii*, „Episteme” 2006, t. 57; L. Michnowski, *World – Grid Type, Continuously Under-development – System*

W stosunku do wierzeń i instytucji religijnych można przyjąć, iż dość powszechnie występują dwa radykalnie odmienne podejścia.

Pierwsze z nich – postulowane przez środowiska laickie – to „prywatność” wiary, oddzielenie instytucji religijnych od wpływu na kształtowanie polityki państwowej, ograniczenie sfery wiary do przeżyć osobistych. W następstwie takiego podejścia dochodzi do dopuszczenia tych instytucji, co najwyżej, do kształtowania moralnych postaw wiernych.

Podejście drugie – nazywane pojęciem „fundamentalizmu religijnego” – prowadzi do udzielenia instytucjom religijnym dominującego w sferze publicznej wpływu na przebieg życia społeczno-gospodarczo-przyrodniczego. Jest ono oparte na głoszeniu przekonania, iż tylko te instytucje zapewniają pełen dostęp do PRAWDY warunkującej poprawne życie i rozwój człowieka.

Współcześnie oba te podejścia stają się niewłaściwe. W Stanie Zmian i Ryzyka dotychczasowe metody ludzkiego funkcjonowania, wypracowane dla innych niż aktualne uwarunkowań życia, przestają być czynnikiem życia podtrzymującym. Również nieskuteczne staje się korygowanie tych metod dopiero po praktycznym stwierdzeniu zmian w uwarunkowaniach życia. Współcześnie zmiany w uwarunkowaniach życia trzeba przewidywać i z odpowiednim wyprzedzeniem podejmować dostosowywanie form życia względem tych zmian. Niezbędna jest przeto coraz większa dalekowzroczność i elastyczność działania. Skuteczność tego przewidywania wymaga, aby wykorzystywać w nim możliwie cały potencjał intelektualny i całą wiedzę zgromadzoną przez Ludzkość oraz bieżąco odwzorowującą zmieniający się stan rzeczywistości.

W tej nowej sytuacji konieczne się staje stworzenie możliwości globalnej współpracy z wykorzystywaniem możliwie całego – ponadto sukcesywnie pomnażanego – cywilizacyjnego dorobku Ludzkości.

Ten dorobek zawarty jest nie tylko w świeckiej wiedzy naukowej i empirycznej oraz politycznej, lecz także w odwzorowującej rzeczywistość wiedzy wypracowanej i zgromadzonej przez różnorodne instytucje religijne, zwłaszcza w postaci wiedzy przydatnej w sterowaniu społecznym. Współcześnie – w Stanie Zmian i Ryzyka – konieczne jest sprawne, poprzez dialog współpracy, wykorzystywanie i pomnażanie tego globalnego dorobku. Niezbędna jest zatem szeroka, ukierunkowana na dobro wspól-

---

*Dynamics*, Proceedings of the XXIV International System Dynamics Society Conference, Nijmegen 2006; L. Michnowski, *Worldwide sustainable development information system as a precondition for implementation of the united nations goals* – extended paper presentation during plenary session of IFISI World Forum on ICT strategies and investments, Marrakech, 1–3 March 2006; L. Michnowski, *Spółczeństwo przyszłości a trwały rozwój. Cybernetyczne spojrzenie na przyszłość świata*, PAN, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2006.

ne, poznawczo-innowacyjna, wzajemnie życzliwa współpraca organizacji świeckich i religijnych.

Istotny wniosek – z badań uwarunkowań życia w Stanie Zmian i Ryzyka – dotyczy konieczności wbudowania instytucji religijnych w spójny, oparty na wartościach wspólnych, homeostat społeczny, czyli system rozwojowego sterowania procesem życia światowej i lokalnych społeczności. A więc – ani „religia do kruchty”, ani „religijny fundamentalizm”, lecz partnerskie obronno-rozwojowe sterownicze współdziałanie.

## „System naturalny” jako podstawa oceny nauczania Jana Pawła II

---

Szczególne znaczenie dla budowy sprawnego homeostatu społecznego ma zgłoszony przez J.W. Forreстера w 1995 roku<sup>2</sup> postulat wspomaganie polityki metodami symulacji komputerowej wielkich systemów ekospołecznych, opartej na wiedzy o istotnych właściwościach systemów społeczno-gospodarczych.

Wiedzę taką zawiera m.in. konceptualny model rzeczywistości o nazwie „system naturalny”<sup>3</sup>. Model ten uszczegółowia budowę i sposób funkcjonowania homeostatu, czyli wielopoziomowego mechanizmu sterowania procesem życia różnorodnej postaci systemów życia.

Model „system naturalny” stanowi rozwinięcie opracowanych przez L. von Bertalanffy’ego modeli w postaci „systemu otwartego, ze zdolnością homeostazy” oraz „systemu ogólnego” (stanowiącego podstawę sformułowanej przez Bertalanffy’ego ogólnej teorii systemów)<sup>4</sup>.

System naturalny ma budowę hierarchiczną. Poszczególne systemy naturalne są elementami większych całości, będących także systemami naturalnymi. W ujęciu omawianego modelu systemami naturalnymi są m.in. organizmy żywe, społeczności, inne formy życia zbiorowego (organizacje naukowo-wytwórcze, ekosystemy itp.).

<sup>2</sup> W pierwotnej – z 1970 roku – ocenie przyczyn kryzysu globalnego, J.W. Forrester postulował „zerowy wzrost” jako warunek – m.in. przez ograniczenia aktywności gospodarczej oraz zmniejszenie zaludnienia Ziemi – przywrócenie i utrzymywanie równowagi w układzie człowiek – środowisko przyrodnicze. W 1995 roku zmienił radykalnie tę ocenę, uznając, że kryzys globalny jest skutkiem braku naukowo-technicznych, w tym informacyjnych, podstaw poprawnego kształtowania polityki. Zob. J.W. Forrester, *Counterintuitive behavior of social systems*, Massachusetts Institute of Technology, Massachusetts 1995.

<sup>3</sup> E. Laszlo, *Introduction to System Philosophy: Towards a New Paradigm of Contemporary Thought*, Cordon and Breach, New York 1972.

<sup>4</sup> L. von Bertalanffy, *Problems of Life*, Harper, New York 1952; L. von Bertalanffy, *General System Theory: Foundations, Development, Applications*, George Braziler, New York 1968.

System naturalny, aby mógł żyć, musi posiadać homeostatyczną zdolność dostosowywania się do zmian w zasilającym go zasobami życia środowisku oraz poprawnego kształtowania środowiska. Stąd zdolny do obrony swego życia i rozwoju system naturalny musi posiadać odpowiednio ukształtowany homeostat.

W ujęciu modelu „system naturalny” homeostat takiego systemu powinien składać się z dwu wzajemnie uzupełniających się sterowniczych układów: **progresywnego** – Cybernetic I, oraz **konserwatywnego** – Cybernetic II. Dostosowywanie struktury systemu do nieuchronnie zachodzących zmian w środowiskowych uwarunkowaniach jego życia to podstawowe zadanie układu progresywnego. Niedopuszczanie do błędnego adaptacyjnego przekształcania tej struktury to podstawowe zadanie układu konserwatywnego.

Spełnianie przez homeostat jego obronno-rozwojowej funkcji wymaga przeto sprawnego funkcjonowania obu tych układów – zarówno progresywnego, jak i konserwatywnego. Niedorozwój co najmniej jednego z tych dwu sterowniczych układów podważa szanse życia i rozwoju systemu. Struktura i sposób funkcjonowania homeostatu zależne są od aktualnego stanu uwarunkowań życia systemu. Gdy zatem uwarunkowania te ulegają radykalnej zmianie, pojawia się również konieczność radykalnej jego przebudowy.

Momentem szczególnym, wymuszającym taką przebudowę, jest pojawienie się zagrożenia życia na skutek – będących następstwem rozwoju – nadmiernej zmienności środowiska lub nadmiernej zewnętrznej destruktywności systemu naturalnego, zagrażającej życiu środowiska.

## Spółeczeństwo zdolne do życia w erze wysoko rozwiniętej nauki i techniki

---

Ograniczmy nasze dalsze rozważania dotyczące homeostatu do systemów naturalnych w postaci społeczeństw, funkcjonujących w podlegającym szybkim zmianom społeczno-przyrodniczym środowisku, określającym uwarunkowania życia tych społeczeństw i stanowiących je osób.

Tempo zmian w tych uwarunkowaniach bezpośrednio zależy od poziomu rozwoju nauki i techniki w układzie: dane społeczeństwo – jego społeczne środowisko. Im wyższe to tempo, tym więcej mądrej pracy potrzeba, aby dostosowywać formy życia człowieka do zmieniających się uwarunkowań jego życia.

Poziom rozwoju nauki i techniki (w tym organizacji) ma zarazem istotny wpływ na bezwładność społeczeństw, czyli okres od pojawienia



się potrzeby przebudowy ich form życia (w tym stosunków społecznych) do momentu dostosowania tych form do nowych uwarunkowań życia.

Uzupełnijmy przeto nasze rozważania o wpływ tempa zmian w środowisku na sposób funkcjonowania homeostatu – tego społecznego, wielopoziomowego systemu sterowniczego.

Istotnym elementem tej przebudowy jest aksjologia stanowiąca podstawę podejmowania odpowiednich obronnych lub rozwojowych, indywidualnych i zbiorowych działań społeczno-gospodarczych.

Społeczeństwo na niskim poziomie rozwoju, o niskiej szkodliwości dla środowiska, może kierować się aksjologią egoistyczną. Społeczeństwo rozwinięte, aby mogło żyć, musi kierować się aksjologią dobra wspólnego, gdyż to warunkuje utrzymywanie środowiska w poprawnej kondycji, zgodnej z potrzebami życia tego społeczeństwa.

Przy zmianach bardzo wolno zachodzących w społeczno-przyrodniczym środowisku dominującą rolę odgrywa układ konserwatywny. Jego zadaniem jest w tym przypadku podtrzymywanie i powielanie sprawdzonych w praktyce form życia danej społeczności, a zarazem niedopuszczanie do „ryzykownych” eksperymentów.

Natomiast w sytuacji zmian szybko zachodzących w uwarunkowaniach życia konieczne jest radykalne wzmocnienie układu progresywnego oraz sprawne funkcjonowanie i współdziałanie obu powyższych sterowniczych układów.

Zadaniem układu progresywnego jest:

- poznawanie zmian zachodzących w wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowaniach życia społeczeństwa, czyli rozpoznawanie „znaków czasu”;
- wypracowywanie projektów i powodowanie przebudowy struktury (stosunków społecznych lub innych form życia), w tym dominującej aksjologii, społeczeństwa w sposób zgodny ze zmieniającymi się uwarunkowaniami jego życia.

A także – dokonywanie, sprzyjającej niezbędnej modernizacji, krytycznej oceny konsekwencji dla społeczeństwa i środowiska kontynuowania wymuszanego aktualną formą struktury przebiegu procesu życia społeczeństwa.

Natomiast zadaniem układu konserwatywnego jest przyczynianie się do poprawnego przebiegu procesu życia społeczeństwa przez:

- dokonywanie ocen projektów i skutków dokonywanych zmian w strukturze społeczeństwa;
- niedopuszczanie do szkodliwych zmian w tej strukturze, a wraz z tym, w przebiegu procesu życia społeczeństwa.

Istotnym zadaniem układu konserwatywnego jest zatem analizowanie poprawności zmian, które społeczeństwo zamierza wprowadzić

w przebieg procesu swojego życia i uniemożliwianie dokonywania tych zmian w przypadku już tylko pojawienia się możliwości wystąpienia niezgodności między przewidywanymi skutkami zamierzanych lub dokonanych zmian a potrzebami życia społeczeństwa i środowiska.

W społeczeństwie homeostatyczne funkcje pełnią liczne podmioty jego życia, a więc nie tylko sterujące nim jego Centrum. W Stanie Zmian i Ryzyka nadmierna centralizacja może być zatem wystarczającą przyczyną kryzysu będącego skutkiem braku zdolności adaptacyjnych społeczeństwa. Powoduje ona nadmierną krótkowzroczność i bezwładność społeczeństwa. Im wyższe tempo zmian w środowisku, tym większa liczba tych podmiotów (osób, organizacji) winna być zatem w stanie – i zobowiązana – do pełnienia współsterowniczej funkcji podtrzymującej życie układu: społeczeństwo – środowisko.

Zauważmy, że w Stanie Zmian i Ryzyka pojawia się konieczność radykalnej przebudowy układu progresywnego. Przy zmianach wolno zachodzących w środowisku głównymi metodami modernizacji systemów społecznych mogły być metody „prób i błędów” oraz „sprawdzonych wzorców”. Istniała wówczas możliwość względnie skutecznego wycofywania się z rozwiązań błędnych, praktyką negatywnie potwierdzonych. Natomiast w Stanie Zmian i Ryzyka – a zarazem wysokiej bezwładności społeczeństw – głównym zadaniem modernizacyjnym staje się wyprzedzające rozpoznawanie nadchodzących zagrożeń i innych zmian w uwarunkowaniach życia i na tej podstawie – również wyprzedzająco takie zmiany – dokonywanie adaptacyjnej przebudowy form życia społeczeństwa. Ponadto przy wolno zachodzących zmianach i nadmiarze dostępnych w środowisku zasobów życia, podstawą tych działań homeostatycznych mogła być aksjologia egoistyczna, przyczyniająca się do preferowania podmiotów najbardziej sprawnych w zapewnianiu sobie dostępu do obfitych źródeł zasobów życia. W Stanie Zmian i Ryzyka konieczna staje się – jak już była o tym mowa – aksjologia dobra wspólnego (rozumiana jako łączenie interesu własnego z dobrem społeczno-przyrodniczego środowiska). Występujący w tym stanie względny niedobór zasobów życia trzeba eliminować partnerskim poznawczo-innowacyjnym współdziałaniem. Jest to bowiem istotny warunek skutecznego w tych warunkach spełniania przez społeczeństwo funkcji progresywnej.

W sytuacji wolno zachodzących zmian – gdy wprowadzane nowe formy życia społeczeństwa okazywały się szkodliwe – wystarczało głównie „odnawiać” społeczeństwo, czyli, odrzucając wdrożone już weń niewłaściwe zmiany, przywracać mu poprzednie formy życia. W Stanie Zmian i Ryzyka konieczne jest w takim przypadku kontynuowanie modernizacji, dostosowującej społeczeństwo do nowych uwarunkowań życia, jednakże wraz z doskonaleniem homeostatu i korygowaniem modernizacyjnych metod.

Istotnym warunkiem skutecznej modernizacji społeczeństwa jest zatem dokonywanie właściwej przebudowy homeostatu, w sposób adekwatny do jego bezwładności i tempa zmian w środowisku.

W społeczeństwie poprawnie zorganizowanym, dostosowanym do życia w Stanie Zmian i Ryzyka, sterownicze funkcje układów progresywnego i konserwatywnego nie muszą być na stałe przypisane do określonych jego instytucji lub struktur organizacyjnych. Gdy, dla przykładu, jakaś instytucja lub forma organizacyjna, do tej pory spełniająca funkcję układu progresywnego, przestaje być modernizacyjnie sprawna, to pojawia się konieczność przejęcia tej funkcji przez inną strukturę organizacyjną tego społeczeństwa. Może również występować dwoistość polegająca na tym, że ta sama forma organizacyjna pełni równolegle przez pewien czas obie funkcje układów progresywnego i konserwatywnego. Jednak dla życia i rozwoju danego społeczeństwa niezbędne jest, aby te dwie, pozornie przeciwstawne funkcje były sprawnie realizowane – adekwatnie do bezwładności społeczeństwa oraz rodzaju i tempa zmian w uwarunkowaniach jego życia.

Można przyjąć, iż w warunkach europejskich, od powstania ruchu lewicowego, te dwie funkcje – progresywna i konserwatywna – realizowane były następująco: organizacje religijne, głównie Kościół katolicki, spełniały funkcję układu konserwatywnego, zaś szeroko rozumiany ruch lewicowy – układu progresywnego. Można także przyjąć, iż załamanie się systemu realnego socjalizmu było spowodowane niesprawnością homeostatu europejskiej wspólnoty socjalistycznej. Przywódcy tego lewicowego, nadmiernie scentralizowanego i bezwładnego ugrupowania ewidentnie nadmiernie długo nie rozumieli potrzeby umożliwienia efektywnego funkcjonowania sprawnego układu konserwatywnego. Nie potrafiono także tu rozwinąć nauki i techniki w sposób umożliwiający sprawne funkcjonowanie układu progresywnego.

Dodajmy, iż do tej pory światowa społeczność nie potrafiła rozwiązać tego strategicznego problemu, czyli zbudowania dostosowanych do Stanu Zmian i Ryzyka układów: progresywnego (m.in. z wykorzystaniem zaleceń Forrestera<sup>5</sup>), oraz konserwatywnego – zdolnego do krytycznej

<sup>5</sup> Mimo prowadzonych przez siedem lat prac dotyczących rozwoju technik komputerowych, zakończonych w roku 2005 II częścią Światowego Szczytu na rzecz Społeczeństwa Informacyjnego (WSIS), do uchwał końcowych WSIS nie włączono zgłaszanego, m.in. przez polskie delegacje rządowe, postulatu podjęcia – zgodnie z postulatem Forrestera z 1995 roku – budowy informacyjnych podstaw polityki trwałego rozwoju. Zob.: *Polska inicjatywa (1997) na rzecz trwałego rozwoju świata*, wystąpienie do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1997, podpisane przez 165 wybitnych osobistości świata nauki, kultury, wiary, polityki; *Polish Council for Sustainable Development, Recommendations of Amendment (for WSIS)*, 2003; M. Kleiber, *Statement to the World Summit on the Information Society*, Geneva, 11 December 2003; J. Stańczyk, *Statement to the World Summit on the Information Society*, Tunis, 17 November 2005.

oceny projektów modernizacyjnych i partnerskiego współdziałania przy poprawnej ich realizacji.

## Nauczanie Jana Pawła II w świetle modelu „system naturalny”

---

### Kościół katolicki jako element homeostatu światowej społeczności

W ujęciu cybernetycznym Kościół katolicki stanowi istotny element homeostatu światowej społeczności. Jest on w istocie układem społecznego sterowania. Dzięki m.in. informacyjnemu systemowi – konfesjonał – hierarchia – ambona, a także sieci zakonnych i edukacyjnych czy naukowych organizacji, gromadzących i z pokolenia na pokolenie przekazujących wiedzę związaną ze sterowaniem społecznym – i trwającej nadal akceptacji wiernych – ma możliwości regulacyjnego wpływania na ludzkie zachowania.

### Wkład Jana Pawła II w doskonalenie systemu sterowania procesem życia światowej społeczności

Istotną przesłanką papieskiego nauczania społecznego było uznanie zagrożenia ludzkiej egzystencji kontynuacją egoistycznych stosunków społecznych, uniemożliwiających działanie na rzecz rozwoju „całego człowieka i WSZYSTKICH LUDZI”<sup>6</sup>. Postulował przeto ukształtowanie takiej – jakościowo nowej, opartej na aksjologii dobra wspólnego – formy stosunków społecznych, które będą przynosić korzyści całej, a nie tylko wybranej części, światowej społeczności. Stąd strategiczne zalecenie Jana Pawła II – ukształtowanie Cywilizacji Życia i Miłości<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (SRS), p. 30.

<sup>7</sup> Zob. m.in. Jan Paweł II, 1994, *Przekroczyć próg nadziei*, KUL, Lublin.

Także systemowe badania zespołu Meadowsów doprowadziły do wniosku o konieczności przeprowadzenia radykalnej przemiany cywilizacyjnej jako warunku uniknięcia globalnej katastrofy. Wśród warunków takiej przemiany wymienia się konieczność odejścia od egoizmu na rzecz aksjologii opartej na miłości. Zob.: D.H. Meadows, D.L. Meadows, J. Randers, *Beyond the Limits, Global Collapse or a Sustainable Future*, Earthscan, London 1993 (pol. wyd.: D.H. Meadows, D.L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic – Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995); D.H. Meadows, J. Randers, D.L. Meadows, *Limits to Growth, The 30-Year Update*, Chelsea Green Publishing Company, Vermont 2004. Na konieczność przemiany aksjologicznej zwraca się uwagę w: A. Schaff, *Pora na spowiedź (It is time for confession)*, „BGW”, Warszawa 1993; L. Kołakowski 1995, *Introductory Remarks*, „Dialogue and Universalism” 1995, No. 1.

Jan Paweł II przestrzegał: „świat współczesny, łącznie ze światem **ekonomii**, zamiast troszczyć się o **prawdziwy rozwój** wiodący wszystkich ku życiu «bardziej ludzkiemu» (...) zdaje się prowadzić nas szybko ku **śmierci**<sup>8</sup>. (...) **Wszyscy jesteśmy wezwani**, a nawet zobowiązani do stawienia czoła straszliwemu wyzwaniu ostatniej dekady drugiego tysiąclecia. (...) poważne niebezpieczeństwa zagrażają wszystkim: **światowy kryzys ekonomiczny**, powszechna wojna bez zwycięzców i zwyciężonych. (...) Każdy jest wezwany (...) (do współdziałania – L.M.), aby **osiągnąć rozwój** w pokoju, aby **ocalić przyrodę i świat nas otaczający** (podkr. – L.M.)”<sup>9</sup>.

Wskazywał on zarazem kierunek działań obronnych: „(...) dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez wysiłku i **zaangażowania wszystkich**, nie wyłączając nikogo, i **bez** konsekwentnego **wyrzeczenia się** własnego **egoizmu**. (...) Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich wspólnego przeznaczenia, aby **budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich**”<sup>10</sup>.

Szczególnie sprzyjające realizacji zalecenia, aby „budować razem”, było uznanie pracy ludzkiej za współdziałanie w boskim dziele stwarzania: „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi (...) człowiek (...) **przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy** – i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd **dalej je rozwija** i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości. A zarazem: (...) **praca** (...) jest **jedynym źródłem bogactw** (...) przez pracę (...) człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej «**staje się człowiekiem**»”<sup>11</sup>.

Takie papieskie dowartościowanie pracy ludzkiej stanowiło wyraz sprzeciwu wobec traktowania w kapitalizmie człowieka pracy jako „towar” lub „narzędzie”, które – gdy utraci przydatność w pomnażaniu kapitału – można bezkarnie wyrzucić „na bruk” – bezdomności lub bezrobocia.

W tej zmianie stosunku do ludzkiej pracy tkwiła także krytyka praktyki realnego socjalizmu – nadmiernej centralizacji tego systemu i wadliwej struktury organizacyjno-wytwórczej, w znacznym stopniu pozbawiającej ludzi pracy – pomimo głoszenia haseł o humanizacji pracy – możliwości

<sup>8</sup> SRS, p. 24.

<sup>9</sup> Ibidem, p. 47.

<sup>10</sup> Ibidem, p. 26.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens* (LE), p. 4,9; Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus* (CA), p. 6.

podmiotowego współdziałania zwłaszcza w procesie poznawczo-projektowo-decyzyjnym<sup>12</sup>.

### Cywilizacja Życia i Miłości jako istotny warunek życia w Stanie Zmian i Ryzyka

Wypowiedzi Jana Pawła II zawierają nie tylko krytykę dotychczasowych, socjaldarwinistycznych stosunków społecznych. W jego społecznych postulatach zawarta jest w znacznym stopniu także krytyka praktyki realnego socjalizmu. System socjalistyczny szczególnie nie potrafił, po podniesieniu poziomu ogólnego wykształcenia, odejść od struktury silnie scentralizowanej, przedmiotowo traktującej ogniwa podporządkowane, na rzecz społecznej struktury opartej na zasadzie subsydiarności. Nie stworzył on także naukowo-technicznych, w tym informacyjnych, podstaw realnego dalekowzrocznego kierowania się formalnie głoszoną zasadą dobra wspólnego.

Jest w tym nauczaniu zawarta również krytyka współczesnej lewicy socjaldemokratycznej. Nie ujmuje ona w swym programie potrzeby modernizacyjnych poszukiwań opartych na badaniu nowych – aktualnych i nadchodzących – uwarunkowań życia. Nie stawia sobie ona za zadanie odejścia od socjaldarwinistycznych form życia, a więc także kierowania się zasadami dobra wspólnego i sprawiedliwości społecznej. Lewica ta nie stawia sobie zatem również za cel ukształtowania ekonomiki stymulującej aktywność twórczą ukierunkowaną na dobro wspólne. Odnosi się wrażenie, iż uległa ona przekształceniu z układu progresywnego w układ konserwatywny – co najwyżej „wygładzający kanty” socjaldarwinizmu.

Przeprowadzenie postulowanej przez Jana Pawła II cywilizacyjnej transformacji uzależnione by było od stworzenia możliwości powszechnego wykorzystywania w pracy współwórczych zdolności człowieka, Współdziałanie dla dobra wspólnego stwarza możliwości eliminowania deficytu zasobów naturalnych i środowiskowych racjonalnym ich użytkowaniem i twórczą, ekospołecznie użyteczną pracą. Wyeliminowanie tego deficytu to zarazem warunek zastąpienia kooperacją śmiercionośnej rywalizacji.

Wykorzystywanie w służbie dobra wspólnego tych współwórczych zdolności wymagałoby powszechnego upodmiotowienia ludzi do tej pory traktowanych przedmiotowo. Uzależnione by to było od stworzenia systemu edukacyjnego, przyczyniającego się do kształtowania po-

<sup>12</sup> Szersze omówienie społecznego nauczania Jana Pawła II – zob.: L. Michnowski, *Cywilizacja Życia i Miłości drogą do trwałego rozwoju światowej społeczności, Jan Paweł II Wielki, 18 V 1920 – 16 X 1978 – 2 IV 2005*, „Episteme” 2005, t. 50; L. Michnowski, *Ekohumanizm i trwały rozwój a koncepcja cywilizacji życia i miłości Jana Pawła II, Rozmaitości ekofilozofii*, „Episteme” 2006, t. 57.

wszechnej mądrości oraz sprawiedliwych stosunków podziału efektów wspólnej pracy, stymulujących aktywność twórczą. System ekonomiczny, kierujący się dobrem wspólnym, przyczyniający się do poprawnego wykorzystywania własności prywatnej oraz potencjału intelektualnego przedsiębiorców i pracowników, przyczyniałby się do racjonalnego zmniejszania rozwarstwienia społecznego oraz pełnego respektowania praw człowieka. Sprawne funkcjonowanie i rozwój na rzecz dobra wspólnego współtworzącej społeczności wymagałyby wspomaganie przez struktury państwowe i ponadpaństwowe, zorganizowane na zasadzie subsydiarności. Efektem takiego wspomaganie powinno być przekształcenie obecnej patologicznej formy globalizacji w „globalizację etycznie odpowiedzialną”<sup>13</sup>.

Powyższy syntetycznie ujęty papieski projekt przebudowy form życia światowej społeczności ewidentnie wpisuje się w zakres działań progresywnego układu homeostatu światowej społeczności, dostosowanego do wymogów współczesności.

Już tylko doprowadzenie do uznania dobra wspólnego za podstawę wartościowania projektów rozwojowych przedsięwzięć i dokonań – a w ślad za tym stworzenie informacyjnych podstaw takiego wartościowania – przemieni formy ludzkiego współżycia w formy radykalnie odmienne od dotychczasowych. W zamian antagonizującego dzielenia, siania nienawiści i powodowania aktywności obronnej ze strony społeczności zagrożonych partykularnym rozwiązywaniem podstawowych problemów współczesności, kształtowana będzie możliwość solidarności wzmagającej twórczą aktywność. A wraz z tym tworzone będą przesłanki do wzajemnego poznawania swych potrzeb życia i wspólnotowego, z wykorzystaniem synergii rozwoju, ich zaspakajania.

## Dobro wspólne – postulat strategiczny

---

Szczególnie polscy politycy powinni wykazywać się znajomością głównych tez społecznego nauczania Jana Pawła II i – w przypadku ich akceptacji – dążyć do wdrożenia w życie jego modernizacyjnych zaleceń.

Jesteśmy w trakcie dopracowywania Traktatu Reformującego Unię Europejską. Ze strony polskiej wysuwany jest nadal przez część polityków postulat włączenia w ten traktat zapisu dotyczącego „wartości chrześcijańskich”.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Globalization must not be a new form of colonialism*, Vatican City, 27 April, 2001; Jan Paweł II, *Globalizacja a dobro całej rodziny ludzkiej. Do uczestników IX Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych*, 2 maja 2003.

Z powyższych rozważań wyłania się wniosek, aby zamiast takiego ogólnego zapisu określić następujące fundamentalne wartości, które powinny zostać wpisane w ten Traktat:

- **DOBRO WSPÓLNE** – rozumiane jako łączenie interesu indywidualnego z dobrem społeczno-przyrodniczego środowiska w planie lokalnym i globalnym<sup>14</sup>;
- **SOLIDARNOŚĆ** – racjonalnie wyrównujące społeczne i cywilizacyjne różnice wspomaganie przez społeczności wyżej rozwinięte słabszych partnerów współpracy, przy wspomaganii takich rozwojowych działań ze strony społeczności słabszych;
- **SUBSYDIARNOŚĆ** – niezbędna dla wyzwania powszechnej aktywności twórczej i jej wspomagania działaniami na zasadzie „jeden dla wszystkich” – tam, gdzie w pojedynkę nie można skutecznie sprostać różnorodnym wyzwaniom, a także stwarzająca elitom możliwość myśli strategicznej.

Taki traktatowy zapis pozwoliłby potem – nawet sądowo – rozpatrywać różnorodne wspólnotowe spory z powoływaniem się na te, w istocie uniwersalne, wartości. Wpisując je w ten unijny Traktat, wychodzilibyśmy zarazem do pozostałej części światowej społeczności z ofertą opartego na nich dialogu, mającego za istotny cel przekształcenie obecnej formy neoliberalnej globalizacji w „globalizację etycznie odpowiedzialną” – globalizację „włączającą”, sprawiedliwą, „z ludzką twarzą”<sup>15</sup>.

Bez prawnego oparcia unijnej polityki na tych fundamentalnych wartościach nie będzie możliwe realizowanie Odnowionej Strategii Trwałego Rozwoju Unii Europejskiej<sup>16</sup>. Stare, egoistyczne wartości będą wymuszały w miejsce trwałego rozwoju europejskiej wspólnoty kontynuowanie przez jej Centrum polityki „zerowego wzrostu” – kosztem słabszych partnerów wewnętrznych i zewnętrznych.

<sup>14</sup> Interpretacja działań na rzecz dobra wspólnego jako łączenie interesu indywidualnego z dobrem środowiska społeczno-przyrodniczego; zob.: G.H. Brundtland, *Our Common Future*, World Commission on Environment and Development, Oxford 1987.

<sup>15</sup> Na konieczność zmiany formy globalizacji zwraca się uwagę m.in. w: CIA, *Global Trends 2015: A Dialogue About the Future With Nongovernment Experts*, Central Intelligence Agency, December 2000; United Nations, *2005 World Summit Outcome*; A. Merkel, Wystąpienie w Davos w 2006 roku; G. Brown, Wystąpienie w ONZ w lipcu 2007 roku.

<sup>16</sup> Zob. *Council of the European Union, Review of the EU Sustainable Development Strategy (EU SDS)* – „Renewed Strategy”, Brussels, June 9 2006. Odnowiona EU SDS podporządkowuje Strategię Lizbońską nadrzędnemu celowi – podnoszeniu jakości życia obecnym i przyszłym pokoleń.



## Zakończenie

---

Przewyciężenie kryzysu globalnego wymaga jakościowo nowych rozwiązań społeczno-gospodarczych, informacyjnych i politycznych – lokalnych i globalnych. W świetle cybernetyki rozwoju nauczanie społeczne Jana Pawła II wytycza poprawnie kierunek działań dla dostosowania światowej społeczności do życia w Stanie Zmian i Ryzyka. Stanowi zatem dobrą podstawę do dialogu współpracy różnorodnych opcji politycznych i cywilizacyjnych, niezbędnego dla wypracowania i realizowania programu przewyciężania kryzysu globalnego oraz tworzenia warunków dla ukształtowania zdolności trwałego rozwoju światowej społeczności.

Głównym papieskim modernizacyjnym postulatem jest podjęcie budowy Cywilizacji Życia i Miłości w miejsce już moralnie zdegradowanych socjaldarwinistycznych form życia społeczno-gospodarczego. A wraz z tym – zastąpienie polityki podziałów oraz śmiertelnej rywalizacji partnerskim współdziałaniem na rzecz szeroko rozumianego dobra wspólnego.

Dokonanie przemiany cywilizacyjnej, umożliwiającej ukształtowanie zdolności trwałego rozwoju światowej społeczności wymaga przeprowadzenia wielkiej, wieloletniej, społecznej, etycznej, ekonomicznej oraz naukowo-technicznej, w tym informacyjnej, operacji. Dla jej skutecznego przeprowadzenia – niezbędnego, aby „uniknąć zagłady wszystkich” – konieczne jest doprowadzenie do partnerskiej współpracy „wszystkich ludzi dobrej woli”.

Poprawne modernizowanie form życia światowej społeczności wymaga radykalnego wzmocnienia homeostatu społecznego. Zwiększeniu jego skuteczności sprzyjać będzie inkorporowanie weń organizacji religijnych, w tym Kościoła katolickiego, silnych mocą sprawczą oraz bogatych wiedzą sterowniczą<sup>17</sup>.

Poprawny proces w istocie permanentnej – w Stanie Zmian i Ryzyka – modernizacji wymaga zarówno sił progresywnych, dążących do zmian w formach ludzkiego życia, jak i sił konserwatywnych, czyli tych, które racjonalnie przeciwstawiają się niewłaściwym zmianom.

Nauczanie Jana Pawła II, jeśli zostanie konsekwentnie podtrzymane i rozwijane przez Jego następców i ogół sterników kościelnej wspólnoty, wpisze Kościół katolicki w sterowniczy układ progresywny – poprawnej modernizacji światowej społeczności.

---

<sup>17</sup> Gordon Brown w wystąpieniu w ONZ w lipcu 2007 roku jako strategiczne zadanie przedstawił konieczność przyspieszenia zmniejszania rozwarstwienia społecznego i realizacji innych Rozwojowych Celów Milenijnych ONZ. Stwierdził zarazem, że będzie to wymagało ścisłej współpracy rządów oraz społeczności religijnych. Wystąpienie to można potraktować jako – alternatywną do metod militarnych – propozycję zwalczania terroryzmu przez eliminowanie społecznych jego przyczyn.

Zatem zamiast wzywania „Kościół do kruchty” twórzmy warunki niezbędne dla praktycznej realizacji jedynie pozornie utopijnej Jana Pawła II idei – Cywilizacji Życia i Miłości.

W erze wysoko rozwiniętej nauki i techniki nie ma alternatywy dla aksjologii dobra wspólnego i powszechnego, wspomaganego wysoką nauką i techniką, partnerskiego współdziałania podmiotowo traktowanych i sprawnie doinformowanych ludzi.

## Bibliografia

- Bertalanffy von L., *Problems of Life*, Harper, New York 1952.
- Bertalanffy von L., *General System Theory: Foundations, Development, Applications*, George Braziler, New York 1968.
- Brown G., Wystąpienie w ONZ w lipcu 2007 roku.
- Brundtland G.H., *Our Common Future, World Commission on Environment and Development*, Oxford 1987.
- CIA, *Global Trends 2015: A Dialogue About the Future With Nongovernment Experts*, Central Intelligence Agency, December 2000.
- CIA, *The Contradictions of Globalization Report of National Intelligence Councils*, Report 2020 Project, 2004.
- Council of the European Union, *Review of the EU Sustainable Development Strategy (EU SDS) – Renewed Strategy*, Brussels, June 9 2006.
- Forrester J.W., *Counterintuitive behavior of social systems*, Massachusetts Institute of Technology, Massachusetts 1995.
- Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens* (LE).
- Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (SRS).
- Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus* (CA).
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, KUL, Lublin 1994.
- Jan Paweł II, *Globalization must not be a new form of colonialism*, Vatican City, April 27, 2001.
- Jan Paweł II, *Globalizacja a dobro całej rodziny ludzkiej. Do uczestników IX Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych*, 2 maja 2003.
- Kleiber M., *Statement to the World Summit on the Information Society*, Geneva, December 11 2003.
- Koźlakowski L., *Introductory Remarks*, „Dialogue and Universalism” 1995, No. 1.
- Laszlo E., *Introduction to System Philosophy: Towards a New Paradigm of Contemporary Thought*, Cordon and Breach, New York 1972.
- Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J., *Beyond the Limits, Global Collapse or a Sustainable Future*, Earthscan, London 1993 (pol. wyd. D.H. Meadows, D.L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic – Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość?*, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie War-

- szawskim, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995).
- Meadows D.H., Randers, J., Meadows, D.L., *Limits to Growth, The 30-Year Update*, Chelsea Green Publishing Company, Vermont 2004.
- Merkel A., Wystąpienie w Davos w roku 2006.
- Michnowski L., *Kryzys globalny a przywracanie zdolności rozwoju*, w: Pajestka J., *O orientację na przyszłość w reformach polskich. Megatrendy cywilizacyjne a proces transformacji systemowej*, Komitet Prognoz „Polska w XXI wieku” przy Prezydium PAN, Warszawa 1994.
- Michnowski L., *Jak żyć?, Ekorozwój albo...*, Wyd. „Ekonomia i Środowisko”, Białystok 1995.
- Michnowski L., *Modelowanie konceptualne w przewidywaniu przyszłości*, w: *Czy warto myśleć o przyszłości*, Komitet Prognoz „Polska w XXI Wieku” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 1996.
- Michnowski L., *Przyszłość pracy – ujęcie cybernetyczne*, „Transformacje” 1997, nr 11–14.
- Michnowski L., *Czy regres człowieczeństwa?*, Wyd. LTN-K, Warszawa 1999.
- Michnowski L., *Cywilizacja życia i miłości*, w: *Ekologia ducha*, red. J.L. Krakowiak, Centrum Uniwersalizmu przy UW, Polska Federacja Życia, Warszawa 1999, <http://www.psl.org.pl/kte/czim.htm>
- Michnowski L., *World Integrated Warning Forecasting System Based on System Dynamics Principles as a Basic Factor in Sustainable Development*, Proceedings of the XX International Conference System Dynamics Society, July 28 – August 1, 2002, Palermo.
- Michnowski L., *Etyczne i informacyjne przesłanki trwałego rozwoju*, w: *Unia Europejska, Geneza – rozwój – perspektywy*, „Episteme” 2002, t. 25.
- Michnowski L., *Przedsiębiorstwo zdolne do rozwoju w sytuacji zmian – ujęcie cybernetyczne*, referat na ogólnopolską konferencję naukową nt: *Funkcjonowanie i rozwój organizacji w zmiennym otoczeniu*, zorganizowaną 11 września 2001 przez Wyższą Szkołę Menedżerską w Legnicy; „Transformacje” 2002.
- Michnowski L., *Ekonomia społeczna jako przesłanka poprawnej integracji europejskiej*, „Episteme” 2003, t. 30.
- Michnowski L., *How to Avoid the Global Catastrophe? The Information Basis for Sustainable Development Policy and Economy*, Proceedings of the XXII International Conference System Dynamics Society, Collegiality a harmony that achieves consensus on the issues, July 25 – July 29, 2004, Oxford.
- Michnowski L., *Cywilizacja Życia i Miłości drogą do trwałego rozwoju światowej społeczności. Jan Paweł II Wielki, 18 V 1920 – 16 X 1978 – 2 IV 2005*, „Episteme” 2005, t. 50.
- Michnowski L., *Ekohumanizm i trwałe rozwój a koncepcja cywilizacji życia i miłości Jana Pawła II, Rozmaitości ekofilozofii*, „Episteme” 2006, t. 57.

- Michnowski L., *World – Grid Type, Continuously Under-development – System Dynamics*, Proceedings of the XXIV International System Dynamics Society Conference, Nijmegen 2006.
- Michnowski L., *Worldwide sustainable development information system as a precondition for implementation of the united nations goals – extended paper presentation during plenary session of IFISI World Forum on ICT strategies and investments*, Marrakech, March 1–3 2006.
- Michnowski L., *Spółeczeństwo przyszłości a trwały rozwój. Cybernetyczne spojrzenie na przyszłość świata*, PAN, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” Warszawa 2006.
- Michnowski L., Sajdak-Michnowska E., *Otwarte społeczeństwo globalne Sorosa a koncepcja ewolucji intelektualnej*, „Transformacje” 2001.
- Polish Council, *For sustainable development, Recommendations of amendment (for WSIS)*, 2003.
- Polska inicjatywa na rzecz trwałego rozwoju świata*, wystąpienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1997, podpisane przez 165 wybitnych osobistości świata nauki, kultury, wiary, polityki.
- Schaff A., *Pora na spowiedź (It is time for confession)*, „BGW”, Warszawa 1993.
- Stańczyk J., *Statement to the World Summit on the Information Society*, Tunis, November 17 2005.
- United Nations, *2005 World Summit Outcome*.

Wojciech Gasparski

# Interdyscyplinarność

Wielu autorów pisze<sup>1</sup>, jeszcze więcej badaczy – i nie tylko badaczy – mówi o interdyscyplinarności, ale bardzo niewielu zdaje z niej sprawę w kategoriach metodologicznych<sup>2</sup>. Do tych nielicznych należy Mario Bunge, autor wielotomowego *Treatise on Basic Philosophy, Philosophy of Science, The Sociology – Philosophy Connection* oraz redaktor *Critical Approaches to Science & Philosophy*, by wymienić tylko ważniejsze pozycje z jego bogatego dorobku.

„Wzajemne powiązania między składowymi ludzkiego systemu wiedzy wzbogacają każdą z nich oraz kontrolują je, prowadzi to także do fuzji niektórych składowych. Dobrym przykładem takiej fuzji jest psychologia społeczna: jest ona nie sumą psychologii człowieka i socjologii, lecz kombinacją obu. W rzeczy samej, charakterystyczne są jej własne konstrukty i problemy niewystępujące w żadnej z dyscyplin, które ją zrodziły.

---

<sup>1</sup> Przykładem mogą być periodyki: „Proto Sociology. An International Journal of Interdisciplinary Research”, „Perspectives: Journal for Interdisciplinary Work in the Humanities”.

<sup>2</sup> J.G. Bruhn, *Interdisciplinary research: a philosophy, art form, artifact or antidote?* „Integrative Physiological Behavioral Science” 2000, Vol. 35(1), p. 58–66; D. Easton, *Divided knowledge across disciplines, across cultures: The division, integration, and transfer of knowledge*, „Bulletin of the American Academy of Arts and Science” 1991, Vol. 44(4), p. 12; H. Metzger, R.N. Zare, 1999, *Interdisciplinary research: from belief to reality*, „Science” 1999, Vol. 283(5402), p. 642–643; K. Vaughan, *Pieced together: Collage as an artist’s method for interdisciplinary research*, „International Journal of Qualitative Methods” 2005, 4(1), [http://www.alberta.ca/~iiqm/backissues/4\\_1/pdf/Vaughan.pdf](http://www.alberta.ca/~iiqm/backissues/4_1/pdf/Vaughan.pdf) (11.06.2007); P. Weingardt, P. Stehr, (eds.) 2000, *Practising Interdisciplinarity*, University of Toronto Press, Toronto 2000.

(...) Fuzji i scalenia obszarów badawczych nie należy mylnie utożsamiać z większymi obszarami, w badaniu których każda dyscyplina zachowuje swą indywidualność. Takimi obszerniejszymi polami badań są np. astronautyka (*space science*), geografia, leśnictwo, są one mieszankami (*mixtures*) lub wielodyscyplinami (*multidisciplines*). (...) W odróżnieniu od fuzji i scaleń, mieszanki nie posiadają jednolitej aparatury pojęciowej: to, co je łączy, pochodzi z tego, do czego się odwołują, czerpiąc z wiedzy dyscyplin składowych. (...) Badanie jest określane jako *multidyscyplinarne*, gdy «siedzi okrakiem» na wielu obszarach badawczych, *interdyscyplinarnym* (lub *cross-disciplinary*), gdy będąc multidyscyplinarnym, nie prowadzi do zbioru rozdzielnych wyników, ale do zintegrowanego stanowiska, np. modelu wiążącego wzajemnie różne aspekty badanego przedmiotu. Przykładowo, każdy rozsądny plan przeprojektowania miasta jest wynikiem pracy interdyscyplinarnego zespołu, w którego skład wchodzi geografo- wie, socjologowie, ekonomiści, urbaniści, specjaliści zdrowia publicznego, nauczyciele, artyści i inni specjaliści wymieniający informacje i poglądy dotyczące wielodyscyplinarnych problemów”<sup>3</sup>.

Rozwijając swe wcześniejsze dociekania dotyczące interdyscyplinar- ności w jej rozlicznych odmianach, tym razem odniesionej nie do nauki w ogóle, lecz do nauk społecznych, a właściwie do nauki o społeczeństwie jako jedności<sup>4</sup>, Mario Bunge pisze w swej najnowszej książce *The Sociology – Philosophy Connection*:

„Ze standardowego punktu widzenia różne nauki społeczne są wzajem od siebie niezależne. Filozofowie, specjalizujący się w generaliach, skłonni są wskazywać, że izolacja ta jest sztuczna i szkodliwa, ponieważ wszystkie nauki społeczne badają jeden i ten sam przedmiot, tj. fakty społeczne. Nie powoduje to, że teoretycy zajmujący się racjonalnym wyborem mają rację, wspierając program «ekonomicznego imperializmu», wedle którego wszystkie fakty społeczne wynikają z wyborów opartych na kalkulacji, co prowadziłoby do redukcji wszystkich badań społecznych do badania zachowań indywidualnych. (...) program ten jest słabo uzasadniony, podobnie jak dążenia socjobiologii człowieka do zredukowania nauki o społeczeństwie do biologii, a w szczególności do genetyki.

Fakt, że nauki społeczne różnie traktują tę samą materię świadczy, że muszą istnieć pomosty między nimi. W rzeczy samej, istnieje kilkanaście

<sup>3</sup> M. Bunge, *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 6, *Epistemology & Methodology II: Understanding the World*, Reidel, Dordrecht 1983, p. 219–221.

<sup>4</sup> M. Bunge używa liczby pojedynczej *social science*, a nie liczby mnogiej „nauki społeczne”, podkreślając tym samym jedność nauki o społeczeństwie. Przyjęty w polskiej terminologii zwyczaj posługiwania się nazwą „nauki społeczne” powoduje trudność przekładu, bowiem „nauka społeczna” rozumiana jest jako jedna z nauk, a „nauka o społeczeństwie” obarczona jest konotacją związaną z nazwą przedmiotu nauczanego w szkołach licealnych.

takich pomostów, inaczej *międzynauk* (wyróżnienie W.G.), takich jak psychologia społeczna, bioekonomia, socjoekonomia, socjologia polityczna i historia ekonomii. Ponadto, przynajmniej dwie nauki społeczne, a mianowicie antropologia i archeologia, badają i porównują wszystkie aspekty systemów społecznych, jakie badają, od rodzaju relacji do produkcji, handlu, politycznej organizacji, aż po wartości i systemy przekonań.

Podsumowując, nauki społeczne są jednością, nie dlatego, że wszystkie redukują się do jednej nauki bardziej podstawowej, takiej jak biologia czy psychologia, ale dlatego, że dzięki pomostom między nimi, tworzą one system pojęciowy. W efekcie, taka konceptualna systemowość odzwierciedla systemowość tego, co badane, tj. społeczeństwa. Z pewnością musimy rozróżniać różne podsystemy społeczeństwa – biologiczny, ekonomiczny, polityczny i kulturowy – ale nie powinniśmy rozdzielać ich, ponieważ są ściśle ze sobą powiązane. Konsekwencją jest to, że pewne zmienne wskaźywane z inicjatywy jednych nauk szczegółowych znajdują swe ostateczne wyjaśnienie na gruncie międzynauk. Na przykład płodność zależy od statusu ekonomicznego i poziomu wykształcenia, a może być regulowana środkami politycznymi”<sup>5</sup>.

Interdyscyplinarność jest cechą badań naukowych. Charakteryzuje ona postawę badawczą, skłaniającą do uwzględniania w badaniach z zakresu naukowej dyscypliny szczegółowej kontekstu, którym interesują się inne, niż dana dyscyplina, szczegółowe dyscypliny naukowe, jako ich przedmiotem badań. Postawa taka prowadzi do współpracy specjalistów z dyscyplin wzajemnie kontekstowych prowadzonej według **programu badawczego** umożliwiającego i/lub ułatwiającego uwzględnianie wiedzy i kompetencji metodologicznych z tych dyscyplin. Tak rozumiana interdyscyplinarność jest nie tyle zorientowana na tworzeniu nowej dyscypliny – tj. **hybrydyzacji** owocującej międzynaukami – ile na lepszym, w znaczeniu epistemologicznym, wyjaśnianiu badanego zagadnienia na gruncie teoretycznym i/lub na trafniejszym projektowaniu rozwiązania na gruncie nauk stosowanych (praktycznych). W pierwszym przypadku spotyka się określenia **transdyscyplinarność**<sup>6</sup> (na przykład stosowanie wzbogaconej metody etnograficznej, powstałej w antropologii, z uwzględnieniem wiedzy psychologicznej, socjologicznej, filozoficznej i in.), podczas gdy w tym drugim przypadku mówi się niekiedy o **multidyscyplinarności** (na przykład analizowanie złożonego przedsięwzięcia z wielu punktów widzenia charakterystycznych dla różnych dyscyplin). Interwencje

<sup>5</sup> M. Bunge, *The Sociology – Philosophy Connection*, with a foreword by R. Boudon, Transaction Publishers, New Brunswick (USA) – London (UK) 1999, p. 13–14.

<sup>6</sup> Por. np. P.R. Rosenfield, *The potential of transdisciplinary research for sustaining and extending linkages between the health and social science*, „Social Science and Medicine” 1992, Vol. 35 (11), p. 1343–1357.

jednych dyscyplin w przedmiot badania innych dyscyplin dokonywane bez intencji kooperacyjnej (np. fizyka muzyki) opatrywany jest nazwą dyscyplinarności krzyżowej (*crossdisciplinarity*<sup>7</sup>).

Pojęcie **programu badawczego** wprowadził Imre Lakatos<sup>8</sup>, nazywając tak zespół hipotez, które – wedle cytowanego naukowca – należy poddawać ocenie metodologicznej, nie zaś pojedyncze hipotezy. Sądzę, że uprawnione jest, bo zgodne z zamierzeniem Lakatosa, skorzystanie z wprowadzonego przezeń pojęcia do wyjaśnienia postępowania interdyscyplinarnego jako zbioru hipotez czerpanych z dyscyplin kontekstualnych dla dyscypliny, z której wywodzi się badany problem źródłowy.

Szczegółowy opis postępowania charakterystycznego dla programu badawczego Lakatosa przedstawił Adam Grobler w swej znakomicie opracowanej i unikatowej pod względem formy *Metodologii nauk*<sup>9</sup>. Przede wszystkim przywołał za Lakatosem stanowisko Karola Poppera, że „zadaniem metody naukowej nie jest uzasadnianie hipotez, lecz jedynie ustalenie krytycznych preferencji”<sup>10</sup>. Program badawczy zasadza się na zbiorze przyjętych jako twardy rdzeń założeń naukowych, metodologicznych oraz ontologicznych (metafizycznych). Założenia te stanowią o tożsamości programu, „inne zbiory, to inne programy” – powiada się o przyjętym zbiorze jako o heurystyce negatywnej, bowiem przyjęte założenia nie podlegają krytyce w obrębie programu. Dopelnieniem programu jest heurystyka pozytywna, wskazująca sposób zmian hipotez stanowiących pas ochronny. Taki program badawczy, którego hipotezy o potwierdzonej nadwyżce treści przyczyniają się do wzbogacenia wiedzy, uznawany jest za postępowy. „Metodologia naukowych programów badawczych dostarcza więc jasnego kryterium rewizji wiedzy zastanej: należy podtrzymać te fragmenty wiedzy zastanej, które służą jako twardy rdzeń postępowego programu badawczego, rewidować zaś te, które wchodzą w skład twardego rdzenia degenerującego się programu badawczego”<sup>11</sup>. Możliwe jest występowanie obok siebie konkurencyjnych programów badawczych (pluralizm teoretyczny). Nie znaczy to jednak, że owa racjonalność odrzuczona może być uprawniona bez dostatecznej racji. „Do kiedy?” jest pytaniem kłopotliwym, przyznaje Grobler, wskazując anarchizm epistemologiczny Paula Fayerabenda, według którego wszelkie pomysły naukowe i metodologiczne nie powinny być odrzucane. Stanowisko to spotyka się jednak z krytyką oponentów. Podobnie krytycy interdyscyplinarności

<sup>7</sup> Por. <http://en.wikipedia.org/wiki/Interdisciplinary> (11.06.2007).

<sup>8</sup> I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk przyrodniczych*, PWN, Warszawa 1995.

<sup>9</sup> A. Grobler, *Metodologia nauk*, Wydawnictwo Aureus–Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 82.



traktują interdyscyplinarność jako ucieczkę od rygorów nauki dyscyplinarnej oraz pójście na łatwiznę. Aktualnie – dodają niektórzy z nich – łatwiznę postmodernistyczną.

Interdyscyplinarne programy badawcze są ściśle związane z teorio-systemowym ujmowaniem przedmiotu badania. Tendencja ta zapoczątkowana została w połowie XX wieku, gdy różne nauki społeczne, jak pisze Bunge<sup>12</sup>, zaczęły wiązać się jedne z drugimi, stawały się przy tym w coraz większym stopniu skwantyfikowane oraz teoretyczne w sensie poszukiwania praw społecznych, tendencji i reguł.

„Czasami naiwny materializm dominuje, przykładem socjobiologia i determinizm ekonomiczny. Ale przeważa uznanie, że człowiek to nie zwykle zwierzę oraz, że jest kimś więcej aniżeli *homo oeconomicus*. Coraz powszechniej uznaje się, że istnieje pluralizm sił sprawczych w społeczeństwie: środowiskowa, biologiczna, ekonomiczna, polityczna i kulturowa. Skoro tak, to żadna z nauk społecznych nie może obyć się bez pojęć przynależnych tym pięciu kategoriom. Stanowi to pluralistyczny aspekt materializmu wnikającego w gałęzie nauk społecznych; stosowna teza brzmi, że każdy fakt społeczny, gdy badany dogłębnie, wykazuje środowiskowy, biologiczny (szczególnie psychologiczny), ekonomiczny, polityczny i kulturowy aspekt. Pluralizm ten domaga się podejścia interdyscyplinarnego do wszelkich problemów z nauk społecznych”<sup>13</sup>.

Dalej Bunge zwraca uwagę na to, że dla podejścia interdyscyplinarnego wymagane jest uznanie, iż każda z nauk społecznych ma do czynienia z systemami różnego rodzaju. Są nimi zarówno rodziny, jak i rynki, farmy oraz rządy, sieci komputerowe i fabryki, szkoły i supermarkety, kościoły i partie polityczne<sup>14</sup>. Bardzo często, zbyt często nawet, te same systemy społeczne badane są przez różne nauki, a ich wyniki nie przekraczają granic wyznaczonych przez podział dyscyplinowy. Podział ten niekoniecznie bywa arbitralny, czasem jest naturalny, spowodowany względami kulturowymi czy administracyjnymi. „Jednakże rozróżnienie nie musi powodować separacji. Zwłaszcza badania synchroniczne i diachroniczne nie muszą być wzajemnie niezależne”<sup>15</sup>. Bunge jest w swym stanowisku radykalny, powiadając, że „każda nauka społeczna powinna przełamywać bariery oddzielające jedne nauki od innych: każda powinna stawać się w pełni interdyscyplinarną”<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> M. Bunge, *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 7, *Epistemology & Methodology III: Philosophy of Science and Technology, Part II: Life Science, Social Science and Technology*, Reidel, Dordrecht 1985, p. 238–239.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 215.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 216.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

Każda dyscyplina naukowa bada systemy pewnego rodzaju, zarówno naturalne (fizyczne, chemiczne, biologiczne lub społeczne), jak i sztuczne (techniczne). Do niedawna poszczególne rodzaje systemów badane były niezależnie od siebie. Od połowy XX wieku wspólnym wysiłkiem pewnej liczby naukowców zbadano zagadnienia leżące na styku lub przecięciu dyscyplin. Powstały m.in. takie dziedziny jak badania operacyjne czy cybernetyka. Okazało się, że możliwe i owocne jest wspólne podejście do problemów z różnych dziedzin. Stwierdzono na przykład, że: (a) istnieją pewne pojęcia i zasady dotyczące systemów różnych rodzajów; (b) istnieją strategie modelowania, głównie przestrzeni stanów, które mają powszechne zastosowania. Dyscypliną wspierającą ten zunifikowany obszar wiedzy jest *ogólna teoria systemów* (OTS), nie jest to – jakby nazwa sugerowała – jedna teoria, lecz zespół teorii oparty na wspólnych filozoficznych podstawach dotyczących strukturalnych własności systemów. Ogólna teoria systemów motywowana jest dwoma celami: teoretycznym oraz praktycznym. Teoretycznym, albo poznawczym, celem OTS jest dążenie do poznania podobieństw systemów różnych rodzajów niezależnych od dzielących je różnic. Praktycznym celem OTS jest konieczność radzenia sobie z wielką i wielostronną charakterystyką systemów społecznych i technicznych, co wymaga podejścia międzydyscyplinarnego<sup>17</sup>. Zjawiska wyjaśnia się, opierając się na probabilistycznej zależności między przyczyną a skutkiem; celowościowość i funkcjonalność stają się uprawnionymi pojęciami nauki. Zachowanie systemów wyjaśniane jest na podstawie funkcji spełnianych przez te systemy w większych całościach – **nadsystemach**, a nie tylko na podstawie zachowań ich części. Zmiana, jaka zaszła i nadal zachodzi w nauce, spowodowała ukształtowanie się tego, co bywa nazywane **myśleniem systemowym** jako swoistym stylem rozwiązywania problemów<sup>18</sup>.

Literatura systemowa jest obszerna, szybko rosnąca i do pewnego stopnia wprawiająca w zakłopotanie. Nadal jest to dziedzina rozwijająca się, a jej reputacja nadszarpnięta przez szarlatanów. Definicja systemu jest w dalszym ciągu poddawana w wątpliwość. Wielu autorów rozpoczyna swoje prace od podania własnej definicji systemu, poświęcając temu zagadnieniu wiele wysiłku. Niektórzy głoszą, że wszystko, co można wymyślić, to system oraz że ogólna teoria systemów powinna zajmować się wszystkimi możliwymi rzeczami (nie będąc filozofią) i każdym możliwym

<sup>17</sup> M. Bunge, *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 4, *Ontology II: A World of Systems*, Reidel, Dordrecht 1979.

<sup>18</sup> W. Gasparski, *Naukowa wiedza praktyczna i jej tworzenie*, „Prakseologia” 1993, nr 1–2 (118–119), s. 67–79; W. Gasparski, *Systems Approach as a Style: A Hermeneutics of Systems*, in: M.C. Jackson et al. (eds.), *Systems Thinking in Europe*, Plenum Press, New York and London 1991, p. 15–28.

problemem, teoretycznym czy praktycznym, dotyczącym zachowania się systemów wszystkich rodzajów. Są również tacy, którzy uważają, że powinna się ona zajmować zarówno systemami konkretnymi, jak i konceptualnymi, będąc zunifikowaną nauką o wszystkim. Nie brakuje też entuzjastów skłonnych wyrugować podejście analityczne, właściwe nauce, zastępując je „holistycznym”, przypisywanym „systemowemu”. Poglądy te oraz uzurpacje, wynikające z niedostatecznych badań z zakresu teorii systemów, prowadzą do ostrych polemik i negatywnych relacji. Przeciwdziałać temu można, prowadząc studia dotyczące modelowania systemowego i takiego rozwiązywania problemów<sup>19</sup>. Podjęcie przez Mario Bunge problematyki systemowej, jako ważnego zagadnienia filozoficznego zyskało uznanie Józefa Marii Bocheńskiego<sup>20</sup>.

Unikatowym przewodnikiem metodologicznym dla stosujących podejście systemowe w badaniach interdyscyplinarnych jest ujęcie autorstwa George’a Klira znane jako **hierarchia epistemologicznych poziomów systemów** (HEPS)<sup>21</sup>. HEPS stanowi szkielet taksonomii systemów właściwej dla programu badawczego nazwanego przez Klira **General Systems Problem Solver** (GSPS). W programie tym jako pojęcia pierwotne występują: **Badacz** (obserwator), **Przedmiot** (obiekt) badany (obserwowany) i jego **otoczenie**, **Interakcja** między badaczem a przedmiotem. Poziomami hierarchii są:

- **Poziom 0**. Na poziomie tym **systemem jest to, co zostało wyróżnione przez badacza jako system**; W ramach GSPS system na poziomie 0 jest zdefiniowany przez: zbiór zmiennych, zbiór potencjalnych stanów (wartości) każdej ze zmiennych, operacyjne sposoby określania znaczenia stanów w kategoriach występowania powiązanych cech przedmiotu.

System na tym poziomie określany jest jako **system źródłowy** (występują też nazwy „system pierwotny” lub „system bez danych”). Zbiór zmiennych składa się z dwu części: zbioru zmiennych podstawowych (bazowych) oraz zbioru zmiennych wspierających (parametrów); zwykle są to: czas, przestrzeń, populacje indywiduów tego samego rodzaju (grupy społeczne, państwa, wyroby itd.). Systemy źródłowe są klasyfikowane według różnych kryteriów umożliwiających wyróżnienie ważnych metodologicznie własności zmiennych.

Zmienne podstawowe (bazowe) dzieli się na zmienne wejściowe, 00, zmienne wyjściowe. Stany zmiennych wejściowych są warunkami

<sup>19</sup> M. Bunge, *Treatise on Basic Philosophy...*, op. cit.

<sup>20</sup> J.M. Bocheński, *On the Systems*, in: P. Weingartner, G. J. W. Dorn (eds.), *Studies on Mario Bunge's Treatise*, Rodopi, Amsterdam – Atlanta 1990, p. 99–104.

<sup>21</sup> G. Klir, *Architecture of Systems Problem Solving*, Plenum Press, New York 1985.

wpływającymi na zmienne wyjściowe. Zmienne wejściowe nie są przedmiotem badania, lecz traktowane są jako określone przez czynnik niebędący częścią systemu; składnik ten nazywany jest otoczeniem; może nim być badacz.

Systemy, których zmienne są klasyfikowane jako wejściowe i wyjściowe nazywa się **systemami skierowanymi**, zaś pozostałe **systemami neutralnymi**. Inny podział systemów źródłowych dotyczyć może: zmiennych nierozmytych i rozmytych, dyskretnych i ciągłych, o różnych skalach itd.

Systemy wyższych poziomów różnią się między sobą poziomem wiedzy dotyczącej zmiennych danego systemu źródłowego. Każdy system wyższego poziomu zawiera wiedzę poziomów niższych oraz wiedzę dodatkową, niewystępującą na niższych poziomach. Systemy źródłowe wchodzi więc w skład wszystkich systemów poziomów wyższych.

- **Poziom 1.** Gdy system źródłowy jest wzbogacony o **dane** – aktualne stany zmiennych bazowych odniesionych do parametrów (zmiennych suportowych), to otrzymujemy nowy system: **system z danymi**. W zależności od problemu dane mogą pochodzić z obserwacji lub pomiaru (jak w modelowaniu systemowym) bądź zostać zdefiniowane jako stany pożądane (jak w projektowaniu systemowym).

Wyższe poziomy epistemologiczne zawierają wiedzę dotyczącą charakterystyk strukturalnych zmiennych, przy niezmiennych parametrach, dzięki którym dane mogą być generowane zgodnie z warunkami początkowymi lub brzegowymi. Generowanie danych może być dokładne (deterministyczne) lub przybliżone (stochastyczne, rozmyte).

- **Poziom 2.** Ze względu na to, że celem charakterystyki związanej z niezmiennością parametrów jest określenie procesu, za pomocą którego stany zmiennych bazowych mogą być generowane dla każdego warunku początkowego lub brzegowego, to system na tym poziomie nazywany jest **systemem generatywnym**. Niezmiennosc parametrów jest wyrażona przez jedną ogólną cechę stanowiącą ograniczenie dotyczące zmiennych bazowych. Zbiór zmiennych bazowych zawiera zmienne związane z systemem źródłowym oraz może zawierać pewne dodatkowe zmienne bazowe. Każda dodatkowa zmienna bazowa jest zdefiniowana w kategoriach **reguły tłumaczenia**, mającej zastosowanie albo do zmiennej bazowej ze zbioru źródłowego, albo do zmiennej hipotetycznej (nieobserwowalnej) wprowadzonej przez użytkownika (badacza, projektanta), zwykle nazywanej **zmienną wewnętrzną**.
- **Poziom 3.** System jest definiowany w kategoriach zbioru systemów generatywnych (lub systemów niższych poziomów) określanych jako **podsystemy** systemu ogólnego; systemy te mogą być ze sobą połączone w tym sensie, że mają te same zmienne bądź wchodzi w inne

interakcje; systemy na tym poziomie nazywają się **systemami strukturalnymi**.

- **Poziom 4.** Systemy składają się ze zbiorów systemów zdefiniowanych na niższych poziomach oraz **metacharakterystyk** niezależnych od parametrów (reguła, relacja, procedura), które definiują zmiany zachodzące w systemach niższych poziomów; system z tego poziomu nazywa się **metasystemem**.
- **Poziom 5.** W związku z tym, że same metacharakterystyki mogą ulegać zmianie; zdarza się, iż konieczne są charakterystyki wyższych poziomów opisujące te zmiany, czyli metametacharakterystyki; takie systemy nazywają się metametasystemami albo metasystemami drugiego rzędu. Metasystemy kolejnych wyższych rzędów definiowane są w podobny sposób.

Rozpocząłem ten artykuł od przywołania trudnych do przecenienia uwag metodologicznych sformułowanych przez Mario Bungego w jego *Traktacie filozofii podstawowej* oraz innych pracach. Dobrze więc będzie na koniec oddać mu głos raz jeszcze. Otóż Bunge wskazuje, że w nauce dominuje jednodyscyplinarność oraz multidyscyplinarność, zaś interdyscyplinarność występuje rzadziej. Ta pierwsza dostarcza elementarnej wiedzy szczegółowej, która nabiera znaczenia z szerszej perspektywy. „Potrzeba interdyscyplinarności jest lepiej rozumiana przez techników<sup>22</sup> (*technologists*). Najlepszymi ekspertami wśród nich są nie wąscy specjaliści, ale multispecjaliści, których nie należy mylić z powierzchownymi generalistami. Jest to w pełni zrozumiałe, bowiem technik ma do czynienia z rzeczami, które nie mogą być sztucznie izolowane od ich otoczenia lub oderwane od ludzkiego działania<sup>23</sup>, jest więc zmuszony do brania pod uwagę licznych aspektów<sup>24</sup>. (...) Ponadto, suma wiedzy ludzkiej nie jest jedynie agregatem: to jest system. Systemowy charakter wiedzy<sup>25</sup> dorównuje systemowości świata”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Por. także W. Gasparski, T. Airaksinen (eds.), *Praxiology and the Philosophy of Technology*, Transaction Publishers, New Brunswick (USA) – London (UK) 2007.

<sup>23</sup> Por. W. Gasparski, *Słowo wstępne do wydania polskiego*, w: P.F. Schlesinger i in., *Projektowanie organizacyjne*, WN PWN, Warszawa 1999, s. 9–18; przypis W.G.

<sup>24</sup> Por. np. A. Finkelstein, J. Kramer, B. Nuseibeh, L. Finkelstein, M. Goedicke, *Punkty widzenia: schemat integrujący wielość perspektyw w projektowaniu systemów*, w: W. Gasparski, D. Miller (red.), *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. 15, WDN PAN, Warszawa 1995, s. 129–156; przypis W. G.

<sup>25</sup> Por. np. J. Słowikowski, *Systemowe spojrzenie na ergonomię*, w: W. Gasparski, D. Miller, (red.), *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. 16, WDN PAN, Warszawa 2000, s. 145–156; przypis W.G.

<sup>26</sup> M. Bunge, *Treatise on Basic Philosophy...*, op. cit., s. 222.

## Bibliografia

- Bocheński J.M., *On the Systems*, in: Weingartner P., Dorn G.J.W. (ed.), *Studies on Mario Bunge's Treatise*, Rodopi, Amsterdam – Atlanta 1990.
- Bruhn J.G., *Interdisciplinary research: a philosophy, art form, artifact or antidote?*, „Integrative Physiological Behavioral Science” 2000, Vol. 35(1), p. 58–66.
- Bunge M., *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 4, *Ontology II: A World of Systems*, Reidel, Dordrecht 1979.
- Bunge M., *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 6, *Epistemology & Methodology II: Understanding the World*, Reidel, Dordrecht 1983.
- Bunge M., *Treatise on Basic Philosophy*, Vol. 7, *Epistemology & Methodology III: Philosophy of Science and Technology Part II: Life Science, Social Science and Technology*, Reidel, Dordrecht 1985.
- Bunge M., *The Sociology – Philosophy Connection*, with a foreword by R. Boudon, Transaction Publishers, New Brunswick (USA) – London (UK) 1999.
- Bunge M. (ed.), *Critical Approaches to Science and Philosophy*, Transaction Publishers, New Brunswick (USA) – London (UK) 1999.
- Easton D., *Divided knowledge across disciplines, across cultures: The division, integration, and transfer of knowledge*, „Bulletin of the American Academy of Arts and Science” 1991, Vol. 44 (4).
- Finkelstein A., Kramer J., Nuseibeh B., Finkelstein L., Goedicke M., *Punkty widzenia: schemat integrujący wielość perspektyw w projektowaniu systemów*, w: Gasparski W., Miller D. (red.), *Projektowanie i systemy: zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. 15, WDN PAN, Warszawa 1985, s. 129–156.
- Gasparski W., *Ujęcie systemowe jako styl*, w: Gasparski W., Miller D. (red.), *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. VII, WDN PAN, Warszawa 1985, s. 139–148.
- Gasparski W., *Naukowa wiedza praktyczna i jej tworzenie*, „Prakseologia” 1993, nr 1–2 (118–119), s. 67–79.
- Gasparski W., *Słowo wstępne do wydania polskiego*, w: Schlesinger P.F. i in., *Projektowanie organizacyjne*, WN PWN, Warszawa 1999.
- Gasparski W., *Systems Approach as a Style: A Hermeneutics of Systems*, in: M.C. Jackson et al. (eds.), *Systems Thinking in Europe*, Plenum Press, New York and London 1991, p. 15–28.
- Gasparski W., Airaksinen T. (eds.), *Praxiology and the Philosophy of Technology*, Transaction Publishers, New Brunswick (USA) – London (UK) 2007.
- Grobler A., *Metodologia nauk*, Wydawnictwo Aureus – Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Klir G., *Architecture of Systems Problem Solving*, Plenum Press, New York 1985.

- Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk przyrodniczych*, PWN, Warszawa 1995.
- Metzger H., Zare R.N., *Interdisciplinary research: from belief to reality*, „Science” 1999, Vol. 283(5402), p. 642–643.
- Robertson D.W., Martin D.K., Singer P.A., *Interdisciplinary research: putting the methods under the microscope*, „BMC Medical Research Methodology” 2003, Vol. 3(20).
- Rosenfield P.R., *The potential of transdisciplinary research for sustainingg and extending linkages between the heath and social science*, „Social Science and Medicine” 1992, Vol. 35 (11), p. 1343–1357.
- Słowikowski J., *Systemowe spojrzenie na ergonomię*, w: Gasparski W., Miller D. (red.) *Projektowanie i systemy: Zagadnienia metodologiczne nauk praktycznych*, t. 16, WDN PAN, Warszawa 2003, s. 145–156.
- Vaughan K., *Pieced together: Collage as an artist’s method for interdisciplinary research*, „International Journal of Qualitative Methods” 2005, Vol. 4(1), Article 3, [http://www.alberta.ca~iiqm/backissu es /4\\_1/pdf/Vaughan.pdf](http://www.alberta.ca~iiqm/backissu%20es/4_1/pdf/Vaughan.pdf), (11.06.2007).
- Weingardt P., Stehr P. (eds.) *Practising Interdisciplinarity*, University of Toronto Press, Toronto 2000.
- <http://en.wikipedia.org/wiki/Interdisciplinary> (11.06.2007).





Andrzej Kiepas

# Granice racjonalności i rozumności działań człowieka – przykład wartościowania techniki

Problemy związane z rozwojem współczesnej cywilizacji – zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki jej rozwoju, choć szczególnie dotyczy to skutków negatywnych – nie są wynikiem błędu rozumu, lecz racjonalnego postępowania człowieka. Nie mamy bowiem obecnie do czynienia najczęściej z takimi problemami, które byłyby wynikiem niedorozwoju cywilizacyjnego – choć takie również istnieją – ale z takimi, które są rezultatem nadmiaru rozwoju cywilizacji. Współczesne problemy globalne, w tym również znaczenie, jakie osiąga ryzyko, są przeważnie skutkiem nadmiernego rozwoju cywilizacji. „Dawniej zagrożenia mogły być sprowadzone do niedostatecznego zabezpieczenia w dziedzinie technologii higieny. Dzisiaj ich przyczyna tkwi w przemysłowej nadprodukcji. Współczesne rodzaje ryzyka i zagrożenia różnią się w sposób istotny od – zewnętrznie często podobnych – zagrożeń z okresu średniowiecza przez swoją globalność (człowiek, zwierzęta, rośliny) i nowoczesne przyczyny. Mowa o ryzyku związanym z modernizacją. Stanowi ono ryczałtowy produkt industrialnej maszyny postępu i wraz z jej dalszym rozwojem ulega systematycznemu zwiększaniu”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 30; L.W. Zacher, *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003, s. 187 i nast.

Dotyczy to szczególnie takich obszarów, które do tej pory wymykały się spod kontroli człowieka, ale i generalnie takich, które są jedynie skutkiem nieintencjonalnym i ubocznym następstwem działań intencjonalnych. Są to ważne przesłanki dla rozważenia relacji między tym, co racjonalne, irracjonalne, rozumne i emocjonalne w różnych obszarach aktywności człowieka, bowiem pozostają one względem siebie w relacjach nie do końca jednoznacznych. Trudności wiążą się tu głównie z pojęciem rozumu, który jako rzeczownik sugeruje, iż mamy tu do czynienia z jakimś przedmiotem lub substancją, gdy tymczasem mówiąc o rozumie, ma się na myśli najczęściej jakieś własności lub cechy tej substancji bądź jej wytworów. Mówiąc o „rozumie”, myśli się często o „rozumności” i wtedy też przymiotnikowe użycie tego terminu bliskie jest pojęciu racjonalności<sup>2</sup>. Dlatego też słusznie podkreśla Herbert Schnädelbach: „Nie przypadkiem więc słowo «rozum» w języku profesjonalnym jest wypierane przez «racjonalność», wyrażenie, które nie skłania do reifikujących nieporozumień w ujmowaniu tego, co ma się przez nie na myśli. Tylko w filozofii ten starszy sposób mówienia jeszcze utrzymuje się, i to nieprzypadkowo, od początku – przynajmniej w naszej tradycji – jest ona bowiem filozofią rozumu, filozofią «logosu», filozofią «racjonalistyczną»”<sup>3</sup>. Wątpliwości budzi również pojęcie racjonalności, które najogólniej może być pojmowane w trojaki sposób, a mianowicie jako:

- czysty predykat – cecha działań, decyzji i wyborów, którym przypisuje się na podstawie odpowiednich kryteriów właśnie cechę racjonalności;
- orzecznik dyspozycyjny – odnoszący się do osób i wiązany z ich kompetencją do dokonywania odpowiednich działań, decyzji i wyborów;
- racjonalność kulturowa – w tym wymiarze odnosi się ona najogólniej do relacji między człowiekiem a światem i obejmuje także szczegółowe elementy tej relacji, np. związane ze sposobem pojmowania nauki i techniki.

W dalszej części zajmiemy się głównie racjonalnością w tym trzecim znaczeniu. W tym względzie bowiem mamy dzisiaj do czynienia z jednej strony z trwaniem pewnej tradycji, określanej jako nowoczesna i sięgająca czasów nowożytnych, z drugiej zaś, z jej załamywaniem się i z wyłanianiem się nowego porządku społeczno-kulturowego, porządku ponowoczesnego.

Tradycja filozoficzna, począwszy od starożytności, przeciwstawiała rozumność i emocjonalność. W czasach nowożytnych wiąże się to z „projektem Oświecenia”, gdzie akcentowano rolę rozumu jako źródła postępu i emancypacji człowieka. Rozum zarazem miał być narzędziem eliminacji i panowania nad tym, co emocjonalne. To bowiem w projekcie Oświecenia

<sup>2</sup> H. Schnädelbach, *Rozum*, w: E. Martens, H. Schnädelbach (red.), *Filozofia. Podstawowe pytania*, WP, Warszawa 1995, s. 98 i nast.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 98.

zawierało się – według Maxa Horkheimera i Theodora W. Adorno – przekonanie o konieczności i emancypacji człowieka, której narzędziem miał być rozum, a polem jego realizacji nauka i technika. Oświecenie zwracało się w ten sposób przeciwko temu wszystkiemu, co irracjonalne, rozumiejąc to jednakże swoiście jako coś, co nie poddaje się „woli” rozumu. Zwracało się ono w związku z tym także przeciw wszelkiemu mitowi, umiejscawianemu właśnie w obszarze irracjonalności, lecz zarazem również dokonało swoistej mitologizacji rozumu. Nie była to jednak mitologizacja rozumu i rozumności jako takiej, lecz jedynie określonej jego postaci, a mianowicie właśnie rozumu instrumentalnego. „Animizm uduchawiał rzecz, industrializm urzeczawia duszę”<sup>4</sup>. Projekt Oświecenia widział zagrożenie dla cywilizacji w tym, co naturalne, czemu przeciwstawiał moc rozumu, urzeczywistniającego swoje możliwości w nauce i technice. „Absolutnym zagrożeniem dla cywilizacji – piszą autorzy *Dialektyki Oświecenia* – była egzystencja czysto naturalna, animalna i wegetatywna. Zachowania mimetyczne, mityczne, metafizyczne uchodziły kolejno za stadia przewyciężone, a regres do tych zachowań wzbudzał strach, że oto jaźń przemieni się z powrotem w ową czystą naturę, od której z takim trudem się zdystansowała i która właśnie dlatego napawa ją tak niewypowiedzianą trwogą”<sup>5</sup>. W konsekwencji Oświecenie, podejmując walkę z mitem, samo uległo mitologizacji w odniesieniu do rozumu, choć jednocześnie wiązało się to z:

- absolutyzacją jednej strony przejawiania się rozumu, a mianowicie racjonalności instrumentalnej, która właśnie skierowana była w stronę opanowania tego, co żywiołowe i naturalne;
- uruchomieniem takich procesów, gdzie rozum stawał się podstawą rozwoju cywilizacji, lecz z czasem okazało się, iż ten sam rozum stanowi również zagrożenie dla tego rozwoju; totalna kontrola rozumu instrumentalnego prowadzi do jego zaprzeczenia i do wyzwolenia tego, co jemu przeciwne i czemu się sam przeciwstawiał; ostatecznie rozum, będąc podstawą rozwoju cywilizacji, sam staje się również jej zagrożeniem.

Stanowisko Horkheimera i Adorno odczytywane jest jako zapowiadające postmodernistyczną dekonstrukcję rozumu i racjonalności oraz jako wiążące się z postheideggerowską dekonstrukcją podmiotowości człowieka i w związku z tym z jego zagrożeniem we współczesnym świecie. Marek J. Siemek dostrzega tu – również nawiązujący do Martina Heideggera – „motyw skrajnej krytyki racjonalności naukowej i technicznej, na tyle

<sup>4</sup> Por. M. Horkheimer, Th. W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia*, IFIS PAN, Warszawa 1994, s. 44.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 47.

skrajnej, iż prowadzącej w konsekwencji do utopii i absurdu”<sup>6</sup>. Wskazuje ponadto na dwie według niego charakterystyczne aporie, właściwe dla stanowiska autorów *Dialektyki Oświecenia*, a mianowicie na to, że:

- dokonują oni absolutyzacji racjonalności instrumentalnej, utożsamiając ją w ogóle z wszelką racjonalnością, przez co z jednej strony nie dostrzegają obszarów racjonalności nieinstrumentalnej (np. związanych z etyką), a także popadają w utopię wiary, w jakieś formy myślenia nieinstrumentalnego, odwołującego się do nowej racjonalności, nowej nauki, techniki itp., lecz niebędącej w stanie zaproponować nowej logiki jako ich podstawy;
- utożsamiają racjonalność panowania z panowaniem racjonalności, co w konsekwencji dokonującej się tu absolutyzacji prowadzi do odrzucenia rozumu<sup>7</sup>.

Na koniec zaś Siemek pisze: „czciciele Heideggera i «dekonstruktorzy» nowoczesności ukazują więc dziś w pełnym świetle te zagrożenia, jakie niesie ze sobą hiperkrytyczny paradygmat «racjonalności» opartej na panowaniu”. Zaciera on i zatracza tę prawdę, iż rozum jest jeden, a wielorakie – «instrumentalne» bądź nie tylko, «represyjnodominacyjne», bądź wyzwalające – mogą być jedynie sposoby posługiwania się nim”<sup>8</sup>. Z pewnymi argumentami trzeba się tutaj zgodzić, choć zarazem nie można nie odczuwać także wątpliwości. Lektura *Dialektyki Oświecenia* może rzeczywiście wywoływać wrażenie, iż autorzy utożsamiają racjonalność instrumentalną z racjonalnością jako taką i stąd też dokonują mitologizacji tej racjonalności, przeciwko której sami występują. Zdaje się więc, iż sami wpadają w taką pułapkę, w jakiej znalazło się ostatecznie krytykowane przez nich Oświecenie. Stąd też ich postulaty pozytywne nie wydają się tak nośne jak warstwa krytyczna ich dzieła, tym bardziej iż sprowadzają się one w końcu do upowszechniania określonej postawy i racjonalności krytycznej. Podobne uwagi odnieść też można do podjętej przez Heideggera w rozprawie *Gelassenheit*<sup>9</sup> krytyki racjonalności instrumentalnej. Twierdzi on, że człowiek współczesny jest na drodze ucieczki przed myśleniem, choć sam

<sup>6</sup> Por. M.J. Siemek, *Postowie do wydania polskiego*, w: M. Horkheimer, Th.W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia...*, s. 296. Nie odnosi on w pełni tej skrajności do stanowiska M. Horkheimera i Th.W. Adorno, lecz bardziej do M. Heideggera; podkreśla zarazem, iż „podstawowy schemat takiej totalnej krytyki naukowotechnicznego rozumu pochodzi od Adorna i Horkheimera” (s. 296).

<sup>7</sup> Ibidem, s. 295–298.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 298. Autor pisze zaś dalej: „I tak też musimy czytać Adorna i Horkheimera: ucząc się od nich mistrzostwa w krytycznym użytku rozumu, ale stanowczo odrzucając ich nową mitologię” (s. 298). Por. też: H. Mörchen, *Władza i panowanie u Heideggera i Adorno*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.

<sup>9</sup> Por. M. Heidegger, *Gelassenheit*, Pfullingen Tübingen 1960; por. też: idem: *Gelassenheit – Bycie w pobliżu rzeczy*, „Studia Filozoficzne” 1986, nr 3.

tego nie dostrzega, bowiem zatapia się w myśleniu typu technicznego, instrumentalnego i policzalnego. Są bowiem – według Heideggera – dwa rodzaje myślenia, a mianowicie myślenie typu kontemplacyjnego, czyli namysł mający znaczenie usensawniające, a także myślenie kalkulacyjne, policzalne, czyli związane z racjonalnością typu instrumentalnego. Człowiek współczesny, rezygnując z pierwszego na rzecz drugiego, traci w ten sposób grunt pod nogami, bowiem alienuje się od siebie samego, od swojej własnej istoty. Człowiekowi nie tyle zagraża więc coś zewnętrznego wobec niego, ile – przeciwnie – największe zagrożenia pojawiają się w obszarze jego ducha i świadomości. Źródła tych zagrożeń tkwią w tradycji nowożytnej, uzależniającej człowieka od informacji i niedającej mu okazji do rozwijania usensawniającego namysłu i kontemplacyjnego myślenia. Upowszechnia się w ten sposób racjonalność typu instrumentalnego, która uzasadnia samą siebie przez skuteczność jej rezultatów, a nie poprzez sensowność osiągniętych celów. Wyjściem z tej sytuacji jest powrót do obszaru kontemplacyjnego myślenia i zdystansowanie się wobec tego, co narzuca myślenie policzalne, kalkulacyjne. Nie oznacza to odrzucenia tego, co techniczne, lecz jedynie wyrażane właśnie przez *Gelassenheit*, zdystansowanie i uspokojenie w stosunku do świata rzeczy, tak aby przekroczyć alienującą człowieka podporządkowanie światu rzeczy. Drugim elementem tej postawy jest „otwarcie na tajemnicę”, znoszoną w obszarze racjonalności instrumentalnej, dla której wszystko jest całkowicie policzalne i gdzie nie ma miejsca na tajemnicę. Moment otwarcia na tajemnicę jest natomiast momentem dającym możliwość kontemplacji i namysłu i stąd też, jak pisze Heidegger: „Uspokojenie w stosunku do rzeczy i otwartość na tajemnicę przynależą do siebie”<sup>10</sup>. Obydwa te elementy współtworzą pewien typ postawy człowieka wobec świata, wyrażają one jego kondycję, jak również określony sposób istnienia człowieka w świecie. Nie jest to więc wyłącznie zmiana o charakterze kognitywnym, sprowadzająca się do jakiejś konwersji w dziedzinie myślenia i świadomości, lecz ma się w niej wyrażać taki sposób istnienia człowieka w świecie, wobec którego nie będzie on czymś zewnętrznym i wyalienowanym – człowiekiem bez ojczyzny – lecz przeciwnie – zakorzenionym w świecie więzami żywotnie istotnymi dla niego i dla świata. Oczywiście pozostaje tu kwestią otwartą, jak ten sposób istnienia człowieka w świecie i jak to tworzenie wraz z nim żywej całości ma się w praktyce realizować, i jakie warunki należy spełniać, aby było to w dzisiejszym świecie możliwe do urzeczywistnienia, a nie tylko do postulatywnego przedstawienia. Na te pytania nie znajdziemy u Heideggera odpowiedzi, co nie umniejsza jednak znaczenia podjętej przez niego krytyki upowszechniającej się we współczesności racjonalności instrumentalnej.

<sup>10</sup> M. Heidegger, *Gelassenheit...*, s. 23.

Krytyka rozumu instrumentalnego przetoczyła się przez filozofię i myśl społeczną XX wieku, także w postaci krytyki społeczeństwa industrialnego. W drugiej połowie XX wieku stała się także krytyką rozumu i racjonalności, podjętą przez różne nurty filozofii postmodernistycznej<sup>11</sup>. Ograniczymy się tu do przedstawienia jedynie wskazanych stanowisk, tym bardziej że pełne ich zaprezentowanie nie jest, ze względów objętościowych niniejszego opracowania, możliwe.

W ramach tej krytyki rozumności i racjonalności pojawia się z czasem – wskazywane już – przekonanie, iż współczesne problemy i zagrożenia biorą się nie z tego, że rozum jest niewydolny i za mało jeszcze dokonał, lecz dlatego, że stał się rozumem „kontrfinalnym” (Gianni Vattimo)<sup>12</sup>. Postępując zgodnie z rozumem i w pełni racjonalnie, osiągamy skutki nieodpowiadające motywacjom. „Kontrfinalność rozumu polega na tym, że nawet realizując się «właściwie» i zgodnie z planem, rozum zwraca się przeciwko motywującym go celom – emancypacji i «humanizacji». Na to odkrycie nie można oczywiście odpowiedzieć, wykonując kolejny krok na drodze pełniejszej i bardziej autentycznej racjonalizacji, gdyż to taki właśnie mechanizm ukazał się w swym przewrotnym powołaniu”<sup>13</sup>. Stąd w konsekwencji możliwe są dwa różne stanowiska w ocenie roli rozumu, a mianowicie:

- dotychczasowa działalność rozumu i sposoby racjonalizacji nie były dostatecznie właściwe, rozum się zdeprawował – na tym polega w ogólności stanowisko Horkheimera czy Adorno w ich krytyce rozumu instrumentalnego jako rozumu panowania; krytyka rozumu instrumentalnego ma doprowadzić do jego emancypacji i w konsekwencji humanizacji (podobne stanowisko przyjmuje też Habermas, czy Heidegger); różne tylko mogą być drogi wyzwolenia i przekroczenia braków rozumu instrumentalnego, i tak np. może to mieć postać:
  - zmiany świadomości – Heidegger (*Gelassenheit*)
  - krytyki – Horkheimer, Adorno<sup>14</sup>, Herbert Marcuse (Wielka Odmowa)<sup>15</sup>;
  - komunikacji – Habermas<sup>16</sup>;
 zakłada się tu zawsze możliwość przekroczenia i zniwelowania rozdziału między motywacjami a celami przez działanie samego rozumu i uzupełnienie jego braków;

<sup>11</sup> Por. T. Buksiński (red.), *Rozumność i racjonalność*, Poznań 1997.

<sup>12</sup> Por. G. Vattimo, *Spółczesność przejrzyste*, Wrocław 2006.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>14</sup> M. Horkheimer, Th.W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia...*; por. też: M. Horkheimer, *Krytyka rozumu instrumentalnego*, w: idem, *Spółczesna funkcja filozofii*, Warszawa 1987.

<sup>15</sup> Por. H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, Warszawa 1991.

<sup>16</sup> Por. J. Habermas, *Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt/Main 1981; por. idem, *Pojęcie racjonalności komunikacyjnej w świetle teorii aktów mowy*, W: T. Buksiński (red.), *Rozumność i racjonalność...*

- można potraktować też ten rozdzźwięk między motywacjami a osiągniętymi celami jako nieusuwalny – np. na skutek natury samego rozumu, niemożności pełnej i jednoznacznej instrumentalizacji celów, nieprzejrzystości motywacji<sup>17</sup>.

W każdym z tych przypadków inaczej będzie widziana relacja między tym, co rozumne i nierozumne (racjonalne i irracjonalne). I tak, w pierwszym przypadku nierozumność (irracjonalność) jest wynikiem braków rozumności (racjonalności), czego przyczyny tkwią w niedostatkach samego rozumu i racjonalności. W drugim przypadku nierozumność (irracjonalność) jest zaprzeczeniem, kontrcelowością rozumności (racjonalności). W pierwszym przypadku irracjonalność pojawia się jako wynik braków rozumu, jest jego dopełnieniem, uzupełnieniem luki wytworzonej w rezultacie braków rozumności, zaś w drugim jest nieuniknionym wynikiem dopełnienia rozumności i racjonalności działań, bowiem to dopełnienie i przekroczenie wskazuje zarazem na ograniczenia uniwersalnych i dogłębnych uzurpacji rozumu. W obu tych przypadkach skutki mogą być w konsekwencji te same, a ewentualne różnice mogą dotyczyć jedynie oczekiwań skierowanych w stronę rozumu i racjonalności. Wskazywała już na to właściwie koncepcja Maxa Webera, gdzie „odczarowanie” świata jest właściwie zarazem jego „zaczarowywaniem”, przy czym racjonalność jest tu tym, co leży u podstaw określonych form życia charakterystycznych dla cywilizacji Zachodu. Uniwersalizm w pojmowaniu racjonalności przeciwstawiany jest tu partykularyzmowi, lecz jak się podkreśla: „W wyniku analiz M. Webera dotyczących racjonalizacji jako podstawowego wzorca zachodnich procesów społecznych przemian ugruntowało się podejrzenie, iż racjonalność pojmowana jako forma życia sama może być również wyrafinowaną formą partykularyzmu”<sup>18</sup>.

W odniesieniu do działań i decyzji człowieka przyjąć można następujące ich wyróżniki:

- rozumne działanie – wola podporządkowana rozumowi, lub wyrastająca z rozumu,
- emocjonalne działanie – wola podporządkowana uczuciom, spontanicznym reakcjom, bezrefleksyjna.

Te dwa rodzaje działań są sobie przeciwstawne, choć zarazem też rzadko występują w czystej postaci; nawet jeżeli działanie jest emocjonalne, to przeważnie poprzedza je jakaś refleksja, albo też pojawia się ona jako element usprawiedliwienia czy uprawomocnienia podjętych decyzji. Większość działań zawiera zarówno komponent rozumności, jak

<sup>17</sup> Por. A. Kiepas, *Człowiek wobec dylematów filozofii techniki*, Gnome, Katowice 2000.

<sup>18</sup> Por. hasło *Rationalität* w: J. Mittelstrass (Hrsg.), *Enzyklopädie Philosophie und Wissenschaftstheorie*, Metzler, Stuttgart 1995, s. 478.

i emocjonalności, choć zapewne w różnym stopniu i proporcjach – stąd też można powiedzieć, iż zawiera ono zarówno komponenty uniwersalne, jak i okolicznościowe oraz sytuacyjne. Kolejne charakterystyki działań i decyzji dotyczyć mogą podziału na:

- działania racjonalne – racjonalność ma nie tylko znaczenie deskryptywne, lecz także normatywne; zamyka się ona w pewnych „paradygmatach” i stąd też działanie racjonalne jest wtedy, kiedy pozostaje zgodne z określonym paradygmatem racjonalności, który określa jej treści oraz warunki jej realizacji, miary jej oceny i jej granic,
- działanie irracjonalne – albo w sensie bezwzględnym, kiedy nie odwołuje się do żadnej racjonalności, albo też względnym, odniesionym do jakiejś konkretnej postaci racjonalności.

Działanie racjonalne jest zarazem rozumne i emocjonalne – nie ma tu przeciwstawienia. Działanie rozumne, podobnie jak i działanie emocjonalne, nie musi być odpowiednio racjonalne lub irracjonalne. Działanie rozumne przykładowo może mieć podstawy w przekonaniach jednostki i w jej świecie życia, choć zarazem też trzeba podkreślić, iż ten świat życia współczesnego człowieka w coraz mniejszym stopniu jest wynikiem budowania w oparciu na zbieranych indywidualnie doświadczeniach, lecz raczej wyrasta na dostarczanych z „zewnątrz” informacjach i wiedzy – np. wiedzy naukowej czy medialnej. Podobne wnioski i uwagi dotyczące racjonalności formułują również Hans Lenk i Helmut F. Spinner, którzy wskazują zarazem na pewne wymogi, jakie w obliczu współczesnych dyskusji i wymagań powinna spełniać odpowiednia teoria racjonalności. Podkreślają oni mianowicie, iż nie do utrzymania są już obecnie monistyczne teorie racjonalności, bowiem muszą one uwzględniać, iż u jej podstaw leżą różne rodzaje rozumu – normatywnego (aksjologicznego), instrumentalnego, refleksyjnego i kognitywnego (opartego na wiedzy), których jedność i różnorodność musi ona uwzględniać. Racjonalność należy pojmować dzisiaj również jako problem orientacji. Określony podmiot działa racjonalnie, kiedy nie odwołuje się tylko do własnej wiedzy i umiejętności ani nie postępuje rutynowo, lecz opiera się właśnie na czymś trzecim, czyli na odpowiedniej racjonalności<sup>19</sup>. Racjonalność, jako problem orientacji, odwołuje się tu z jednej strony do ogólnych zasad, np. do zasady odpowiedzialności<sup>20</sup>, a z drugiej uwzględniać musi szczególne okoliczności i odpowiednie warunki związane z daną sytuacją. Wymogiem staje się w związku z tym nie tylko uniwersalność, lecz także partykularyzm racjonalności<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> H. Lenk, H.F. Spinner, *Rationalitätstypen, Rationalitätskonzepte und Rationalitätstheorien im Überblick. Zur Rationalismuskritik und Neufassung der „Vernunft heute”*, in: H. Stachowiak (Hrsg.), *Pragmatik*, t. 3, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1989, s. 21–23.

<sup>20</sup> H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, Platan, Kraków 1996.

<sup>21</sup> H. Lenk, H.F. Spinner, *Rationalitätstypen...*, s. 21 i nast.



Podobne wnioski można wyciągnąć ze współczesnych badań nad mózgiem i z badań w zakresie psychologii decyzji. Podejmowane przez człowieka decyzje nie są jedynie racjonalne, lecz opierają się na odpowiednich emocjonalnych przesłankach. Przypadki ludzi z uszkodzeniami mózgu eliminującymi emocje pokazują bowiem, iż nie potrafili oni podjąć jakiegokolwiek decyzji, gdyż ciągle rozważali tylko różne za i przeciw. Badania nad mózgiem pokazują też, że istnieją tzw. stare, ewolucyjnie części mózgu, rządzące emocjami i są one takie jak u innych gatunków; i nowe części, odpowiedzialne za rozumne myślenie, które są już charakterystyczne dla samego człowieka. Z tego punktu widzenia, tym, co wyróżnia człowieka wśród innych gatunków jest jego rozumność – teza filozoficznie nie jest nowa, lecz obecnie znajduje potwierdzenie także w naukach biologicznych. Decyzje i działania człowieka nie są nigdy czysto racjonalne ani czysto emocjonalne, lecz są przemieszaniem obu elementów. Znane są tu przypadki skrajne – na przykład mordercy często nie odczuwają negatywnych emocji. Także w sytuacjach bez wyraźnego kontekstu osobowego lub w przypadku istnienia dystansu między podejmującym decyzję skutkami, jakie może ona spowodować, pojawia się tendencja do większej racjonalizacji działań i decyzji.

Powyższe uwagi odnieść można także do różnych specyficznych obszarów aktywności człowieka i jako jeden z nich wymienić dziedzinę rozwoju techniki. Jest to przedmiot rozważań między innymi filozofii techniki, która w swoich ponadstuletnich dziejach podlegała określonej ewolucji związanej z zakresem problematyki będącej przedmiotem jej zainteresowań. Generalnie zajmowała się ona zawsze techniką i problemami jej rozwoju, lecz zmieniały się tu perspektywy analiz, a także związany z nimi sposób pojmowania samej techniki. Swoistą granicę stanowi tu przełom lat 60. i 70. XX wieku. Rozwijającą się wcześniej filozofię techniki określa się obecnie mianem tradycyjnej; sprowadzała się ona do paru podstawowych przekonań:

- problemy filozofii koncentrowały się wokół pytania o istotę techniki, co wiązało się ponadto z odpowiednim sposobem rozumienia i analizy pojęcia techniki;
- relację między techniką a kulturą postrzegano w kontekście jej pozytywnych bądź negatywnych wpływów; technikę traktowano albo jako dobrodziejstwo, albo też jako zagrożenie kultury;
- przyjmowano apologetyczną fikcję, zgodnie z którą uznaje się „niewinność” środków technicznych, co w konsekwencji także stanowiło podstawę dla technokratycznej mistyfikacji uznającej technikę za autonomiczny i samokorygujący się system; technika była także wyraźnie oddzielana od nauki i naukowego poznania, a właściwy tradycyjnej filozofii nauki scjentyzm znajdował dopełnienie w towarzyszących mu przekonaniach technokratycznych<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> G. Ropohl, *Technologische Aufklärung*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1991, s. 12 i nast.

Przełom lat 60. i 70. wiąże się natomiast z tzw. zwrotem normatywnym i z istotną zmianą w sposobie pojmowania samej techniki, którą przestano traktować jako aksjologicznie niezależny, samokorygujący się system. Ostatnie dwadzieścia lat to z kolei okres dominacji problematyki etycznej w filozofii techniki, a zarazem podejmowanie prób dyskusowania warunków włączenia wartości etycznych do działalności technicznej oraz uznania ich za ważne czynniki kontroli i kierowania tą działalnością. Zarysowały się wówczas wyraźniej rozwijane do dziś dwie koncepcje:

- koncepcja etycznego kierowania przemianami rozwoju techniki, podkreślająca rolę etyk zawodowych (etyk inżynierskich) w tym procesie<sup>23</sup>;
- koncepcja politycznego sterowania procesami techniki, związana przede wszystkim z ideą wartościowania techniki (*technology assessment*, TA).

Każda z tych koncepcji ma swoje słabości, dlatego też pojawiają się próby ich pogodzenia i wypracowania swoistej syntezy<sup>24</sup>. Dyskusje, jakie toczą się wokół procesów rozwoju techniki, dotyczą również możliwości kontrolowania jej następstw, czyli odnoszą się do wartościowania techniki. Istnieje wiele różnych modeli wartościowania techniki, które generalnie różnią się między sobą jeżeli chodzi o określenie sposobów rozstrzygnięcia o „wartości” określonej techniki w kontekście jej następstw, lub też dojścia do tego rozstrzygnięcia. Różnorodne modele i metody wartościowania techniki zawierają więc pewne elementy, które są dla nich wszystkich wspólne, ale także takie, które są dla każdej z nich charakterystyczne i specyficzne. Nie ulega jednak wątpliwości, że wartościowanie techniki:

- zawiera elementy racjonalne;
- jako rodzaj działania jest działaniem zarówno rozumnym, jak i emocjonalnym.

Można się temu przyjrzeć na przykładzie dwóch modeli wartościowania techniki, a mianowicie:

- modelu wartościowania techniki jako doradztwa politycznego,
- modelu partycypacyjnego.

W ramach tych dwóch modeli wyróżnić można określone elementy składowe. Będą tu należały:

1. część opisowo-analityczna – generalnie taka sama w przypadku różnych modeli; obejmuje: opis techniki i jej otoczenia społecznego i kulturowego, opis skutków techniki, identyfikację skutków; TA jest tu właściwie

<sup>23</sup> Por. H. Lenk, G. Ropohl (Hrsg.), *Technik und Ethik*, Reklam, Stuttgart 1987; A. Kiepas, *Dylematy etyki inżynierskiej*, w: S. Jedynak (red.), *Technika w świecie wartości a problemy moralne zawodu inżyniera*, Materiały z konferencji naukowej 10–11 października 1996, Kielce 1996.

<sup>24</sup> Przykładem może tu być G. Ropohl, *Ethik und Technikbewertung*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1996; por. L.W. Zacher (red.), *Społeczne wartościowanie techniki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1984.

rodzajem wiedzy naukowej i stąd też podlega tutaj regułom racjonalności instrumentalnej, logicznej, poznawczej czy pojęciowej; ograniczeniem racjonalności jest tu w gruncie rzeczy ona sama, tzn. jej konkretna postać, do której dany opis się odwołuje; nie ma jednak opisu całkiem obiektywnego, bowiem opis jest zawsze jakimś wyborem; część opisowo-analityczna jest najbardziej racjonalna wśród części TA; ograniczenia racjonalności są tu analogiczne jak w przypadku podejścia systemowego: „Pytanie o granice analiz systemowych może być rozumiane w dwojaki sposób: po pierwsze jako pytanie o granice roszczeń do ważności systemowo-analitycznych wypowiedzi, a po drugie, jako pytanie o granice podejścia systemowego, tzn. chodzi tu o problem dotyczący możliwych ograniczeń samej systemowości”<sup>25</sup>;

**2.** część normatywna – ocena skutków, ujawnienie preferencji; podstawą może tu być racjonalność praktyczna oraz racjonalność przekonañ; oceny opierają się już jednak nie tylko na przesłankach racjonalnych, lecz także emocjonalnych; ograniczeniem racjonalności są tu między innymi problemy związane z racjonalnym ostatecznym uzasadnieniem odpowiednich ocen; część normatywna i ocena skutków mają jeszcze charakter opisowy i stąd znaczenie czynników racjonalnych jest tu jeszcze relatywnie duże; ta część nie jest jeszcze dostatecznie specyficzna i w gruncie rzeczy dość podobna w przypadku różnych modeli TA – model doradztwa politycznego pozostaje tylko bardziej zamknięty w odniesieniu do listy różnych następstw, podczas gdy model partycypacyjny jest tu w gruncie rzeczy otwarty i bardziej dynamiczny;

**3.** decyzja i akceptacja wyników – rozstrzygnięcie preferencji, dokonanie bilansu różnych następstw i ich akceptacja (np. akceptacja ryzyka); w tej części różne modele przyjmują odmienne strategie decyzyjne – albo decyzja polityczna, mniej lub bardziej partykularna, lub też racjonalność komunikacyjna w przypadku modelu partycypacyjnego; decyzja – polega na rozstrzygnięciu preferencji, a akceptacja jest zarazem usprawiedliwieniem i uprawomocnieniem decyzji; pojawiają się tu między innymi następujące problemy:

- a) konflikt roszczeń do ważności;
- b) konflikt wartości jako kryteriów i miar ocen;
- c) trudności w dokonaniu bilansu przy niewspółmierności wartości i ich nieredukcyjnym charakterze; wskazują one jednocześnie na ograniczenia racjonalności w podejmowaniu decyzji i akceptacji wyników.

<sup>25</sup> Por. A. Grunwald, S. Lingner, *Systemanalyse und Technikfolgenbeurteilung*, in: A. Grunwald (Hrsg.), *Rationale Technikfolgenbeurteilung. Konzeption und methodische Grundlagen*, Springer Berlin, Heidelberg 1999, s. 151.

W przypadku wartościowania techniki daje się więc zaobserwować ogólniejszą cechę działań i decyzji człowieka, a mianowicie powiązanie rozumności i emocjonalności. Rozumność działań i decyzji przejawia się przez odwołanie się do określonych postaci racjonalności. Każdy z tych rodzajów racjonalności ma swoje ograniczenia, co nie oznacza, że mamy tu do czynienia z irracjonalnością. Rozumność nie wyklucza emocjonalności i dopiero razem umożliwiają one podjęcie odpowiednich decyzji i ich akceptację. W odniesieniu do wartościowania techniki posłużyć się tu można również przykładem jednej z ogólniejszych wartości uważanych za jedno z ważnych kryteriów oceny skutków techniki – jakości życia. Jakość życia indywidualnego i zbiorowego jest miarą dla oceny skutków techniki<sup>26</sup>. Ma ona swoje miary obiektywne – na przykład poziom dochodów, poziom rozwoju cywilizacyjnego, nasycenie określoną techniką – ale też miary subiektywne, jak poczucie zadowolenia z życia, poczucie zaspokojenia potrzeb. Te ostatnie wiążą się już z poczuciem jakości życia. Jakość życia i jej poczucie są ze sobą bezpośrednio powiązane, bowiem poczucie jakości życia przynależy do jakości życia. Jakość życia bez tego poczucia jest czymś bezdusznym i w gruncie rzeczy martwym. Jeżeli jakość życia ma być jedną z miar w procesie wartościowania techniki, to:

- potwierdza to konieczność powiązania tego, co rozumne z tym, co emocjonalne i w konsekwencji
- wartościowanie techniki potwierdza tu tylko ogólniejsze reguły, podejmowania decyzji i ich akceptacji.

„Jeżeli przyjąć, że inteligencja emocjonalna wspiera myślenie, to jakość życia człowieka zależeć musi tak od emocji, jak od myślenia. Właściwie wiadomo to od dawna. Istota problemu tkwi jednak w szczegółach i mechanizmach, które nie są już tak oczywiste”<sup>27</sup>. W odkrywaniu tych szczegółów i mechanizmów jesteśmy dopiero w gruncie rzeczy na początku drogi badawczej, a wkroczenie na nią jest ważne nie tylko ze względów teoretycznych, lecz także przede wszystkim praktycznych, związanych z określeniem najbardziej efektywnych sposobów wartościowania techniki.

## Bibliografia

- Beck U., *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- Buksiński T. (red.), *Rozumność i racjonalność*, Wyd. Nauk. IF PAN, Poznań 1997.

<sup>26</sup> Por. VDI – *Richtlinien. Technikbewertung. Begriffe und Grundlagen*, Düsseldorf 1991.

<sup>27</sup> R. Derbis, *Poczucie jakości życia a zjawiska afektywne*, w: S. Kowalik (red.), *Spółeczne konteksty jakości życia*, wyd. Wyższej Szkoły Gospodarki, Bydgoszcz 2007, s. 43.

- Derbis R., *Poczucie jakości życia a zjawiska afektywne*. w: S. Kowalik (red.), *Spoleczne konteksty jakości życia*, wyd. Wyższej Szkoły Gospodarki, Bydgoszcz 2007.
- Grunwald A., Lingner S., *Systemanalyse und Technikfolgenbeurteilung*, in: Grunwald A. (Hrsg.), *Rationale Technikfolgenbeurteilung. Konzeption und methodische Grundlagen*, Springer, Berlin, Heidelberg 1999.
- Heidegger M., *Gelassenheit*, Pfullingen, Tübingen 1960.
- Heidegger M., *Gelassenheit – Bycie w pobliżu rzeczy*, „Studia Filozoficzne” 1986, nr 3.
- Horkheimer M., *Spoleczna funkcja filozofii*, PIW, Warszawa 1987.
- Horkheimer M., Adorno Th.W., *Dialektyka Oświecenia*, IFIS PAN, Warszawa 1994.
- Jonas H., *Zasada odpowiedzialności*, Platan, Kraków 1996.
- Kiepas A., *Człowiek wobec dylematów filozofii techniki*, Gnome, Katowice 2000.
- Kiepas A., *Dylematy etyki inżynierskiej*, w: Jedynak S. (red.), *Technika w świecie wartości a problemy moralne zawodu inżyniera*, Materiały z konferencji naukowej 10–11 października 1996, Kielce 1996.
- Lenk H., Ropohl G. (Hrsg.), *Technik und Ethik*, Reklam, Stuttgart 1987.
- Lenk H., Spinner H.F., *Rationalitätstypen, Rationalitätskonzepte und Rationalitätstheorien im Überblick. Zur Rationalismuskritik und Neufassung der „Vernunft heute”*, in: H. Stachowiak (Hrsg.), *Pragmatik*, t. 3, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1989.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy*, PWN, Warszawa 1991.
- Mittelstrass J. (Hrsg.), *Enzyklopädie Philosophie und Wissenschaftstheorie*, Metzler, Stuttgart 1995.
- Mörchen H., *Władza i panowanie u Heideggera i Adorno*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.
- Ropohl G., *Ethik und Technikbewertung*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1996.
- Ropohl G., *Technologische Aufklärung*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1991.
- Schnädelbach H., *Rozum*, w: E. Martens, H. Schnädelbach (red.), *Filozofia. Podstawowe pytania*, WP, Warszawa 1995.
- Vattimo G., *Spoleczeństwo przejrzyste*, Wyd. WS TWP, Wrocław 2006.
- VDI – *Richtlinien. Technikbewertung. Begriffe und Grundlagen*, Düsseldorf 1991.
- Zacher L.W. (red.), *Spoleczne wartościowanie techniki*, Zakład Naukowy im. Ossolińskich, Warszawa 1984.
- Zacher L.W., *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003.



Sangeeta Sharma

# Science of Conscience

The science of conscience is based on the premiss that conscientious action involves a particular sequence of sub-actions taken at various levels of mind, body and soul. Each entity has individual function to perform. Mind has function of rationalizing and justifying the decisions. Body has function of expressing the decisions of mind. Soul has function of signaling the wrongdoings. The overall manifestation of individual's action will involve permutation of different sub-actions taken at the different levels. It will be a marathon exercise and the most interesting one to explore what type of combinations of actions will be needed for an action, which can be categorized as conscientious action. It will be pertinent here to look into as to why we need to work on developing a science of conscience or to add to the clarity can we do without conscientious action? The answer to this is very straight. Without conscience the possibility of resolving conflicts seems to be impossible and unless and until we relearn to live in constructive collaborative collaborations the peaceful and blissful world will remain the remotest possibility. Can we have future without proper nurturance of humane values or more precisely can we think of a world without values and norms? These are fundamental queries must be addressed because there is a need to eradicate the miseries of people. The only way we can eradicate them, is through understanding the intricacies of evolving the science of such an action. The scientific analysis is prognostic in nature and therefore predictions are possible to draw from such interpretation.

The ultimate function of conscientious action is to strengthen the humane side of action by devising mechanism, which can mold the psyche of individuals to opt for righteous action. As observed by Aquinas who reasoned that we should educate our consciences in order to act well and bring our “selves” in line with the highest good. Although it should be applied before an action, it may cause feelings of “reatus” (guilt) or satisfaction after an action<sup>1</sup>. Butler also said that it is intuitive, as we have the ability to perceive things beyond empirical evidence and therefore it is considered the “constitutional monarch” and the “universal moral faculty”<sup>2</sup>. According to Simon Solovevychik the truth is distributed in the world, as the statement about human dignity, as the affirmation of the line between good and evil lives in people as conscience. He stated that conscience is a common, one for all, knowledge about what good is and what evil is for humankind not for a man, not for his time, not for a group of men, but for humankind as a whole<sup>3</sup>. As language, conscience is individual in each person and it is common for all. Vedic interpretation of conscience means use of open mind in discriminating what is wrong and what is virtuous decision. Mimamsa relates real happiness with the conscience to guide one’s action with deeper understanding about finding out what is right and what is wrong. Many Indian philosophers have emphasized that those persons who transcend the religious boundaries, tolerant and can recommence the faith in humanity are embodiment of giver of unconditional love<sup>4</sup>. Thus compassion is an important precondition for reaching out to the conscience. Indian philosophy is full of saintly discourses on how to achieve higher human consciousness and live up to the expectations of common person to build up the ethically regulated systems. Of all the negative vibes, the excessive materialistic desires are the most vicious and need to be managed with utmost sincerity. The science can only be developed when we try to find out the sequences in which such action can be carried out.

---

<sup>1</sup> St. Thomas Aquinas interpretation about what constitutes conscience is important. Aquinas also described synderesis as an awareness of the five primary precepts as proposed in his theory of Natural Law.

<sup>2</sup> Joseph Butler argued that conscience is God-given and should always be obeyed.

<sup>3</sup> Simon Solovevychik says child sinking in the moral atmosphere of language and culture absorbs drops of ocean to public consciousness. Genius people by their immense life work raises to such heights of truth that these great people are called the conscience of humankind, however all have the same source of common human knowledge of the truth.

<sup>4</sup> The Indian philosophy is enshrined in the great works of Swami Ramkrishan Paramhansa Swami Dayananda, Swami Vivekananda, Sirdi Sai, Aurbindo Ghosh and such others. Literary works include Vedas, Upanishadas, Puranas, Mimamsa, Geeta etc.



## Premises

---

The following premises can be worked out, on the basis of the testaments

- There is a need to have dialogue between mind and soul to understand configuration of self by the individual themselves.
- Knowing about “self” capacitates a person to choose right path, which has a wider human perspective.
- Having a wider human perspective will facilitate the human connectivity with a higher objective of inculcating the morality in the conduct.
- Both these activities undertaken at the levels of mind and soul will be transmitted through body.
- The symphony of mind, body and soul dipped into morality will be translated in to conscientious action.

These premises explain the inevitability of developing a science that can shape and predict the human actions. Before an analysis is made about having a science there is a need to define the conscience apart from the dictionary meaning. The operational definition of what constitutes the conscientious action will mean, an action:

- That helps in discovering purpose of ones’ life.
- That maneuvers the humane values.
- That collaborates commerce with spirituality.
- That converts conflicts into productive mileage.
- That joins every other action with morality.
- That works for the achievement of higher goals of human existence.

Once the meaning of conscientious action is clear than every ordinary action can be converted into superior action by controlling those factors, which affect conscientious action negatively. It will be interesting to identify those factors, which may distract individuals from taking the path of humane actions. These distractions might include excessive materialistic desires, unwanted aggression, complexities, indifferent attitudes, forceful impositions, inhuman rationalizations, and undignified mannerisms. These need to be controlled in order to have self-less oriented actions. The elements of compassion and selflessness are the core of such actions and it is most unlikely that people have ever given a thought to these aspects before they really translate their cognitions into actions. Likewise there are factors, which are path-promoters and create the environment that is conducive for adapting the modalities of taking ethical decisions high in the contents of spirituality. These include spiritual desires, compassion, simplicities, self-extending attitudes, humane rationalizations and dignified mannerisms. The continuous recycling of these factors helps in building up the conditions for taking conscientious decisions.

## Logistics

---

The preceding content has focus on the theoretical foundation, but it would be pertinent here to suggest the operational framework. However there are certain preconditions, which need to be satisfied before operationalizing the science of conscience. The preconditions are, ability to be effective in:

- Controlling the factors that are detrimental for humane growth;
- Passionate for leaving the survival desires;
- Courageous to follow the path shown by eternal virtuous values;
- Managing the aggression and anger;
- Sharing the unconditional affection;
- Breaking the mind inertia of people for materialism.

These preconditions can only be satisfied when person can open the dialogue between mind and soul. Any blockade between mind and soul interrupts the process of cognition to look at the situations in the balanced way thereby leading to a myopic vision of asserting unjustified action as the just action. Who decides which action is what? The individual himself has to decide by going beyond the captivity of ones' personal limitations. This explains the necessity of defining the domains of morality and ethical functioning. Morality in actions must comply with the ethical conformity. The barometric measurement of ethics can be done on the basis of the ingredients of, e-eternal values; t-truthfulness; h-humane; i-integrity; c-courage; s-spirituality. Of these eternity and humane are the constants because these are beyond time and man-made boundaries hence will always remain the important determinants of the conscientious action and the rest are the variables as these will have variations amongst individuals due to relative interpretations given to the contents of these elements. Thus a complete computation of the variables can give an idea about how much any action has the element of conscience. For instant variation in the variables from truthfulness to untruthfulness; integrity to non-integrity; and from courage to non-courage will determine the content of spirituality that constitutes the conscientious action. Thus it can be expressed as,

*E* = eternal values-constant

**Constants** will not cause the variance

*T* = truthfulness-variable

but the variable will cause the variance

*H* = humane-constant

in the actions performed by the individuals

*I* = integrity-variable

$C$  = courage-variable

$S$  = spirituality-consequence

$CA \propto T, I, C$  when  $E, H$  are constant

$CA \propto$  Spirituality

Therefore any action, which has courage and integrity to work for perpetuating truthfulness, will maintain spirituality and hence will be the conscientious action. This in turn will require minimization of variations by inculcating the eternal values with humane thrust, which is possible by controlling functional units that cause the variation. The logistics of science of conscience is based on the following propositional sequence,

1. Actions need to be ethically driven based on the moral judgments;
2. Ethically driven actions will infuse faith amongst the people to uphold the values;
3. Upholding of virtuous values will reinstate the higher consciousness among people and will motivate them to develop right frame of mind;
4. The right frame of mind will lead to concinnity of ideas enhancing their abilities to differentiate between right and wrong;
5. This ability to differentiate will bring out successive transformation in the actions of others;
6. The resultant effect would lead to universal benevolence and highest asceticism.

The logistics is simple and workable at the various levels of functioning viz., individual, interpersonal, organizational, interorganizational, and world. The process of deriving at the conscientious action will be conditioned by the events; situations; and contexts. These conditioning factors will affect the alchemy between mind, body and soul. For instance one single event in one's life can change the entire perspective of the person and this can be authenticated by several happenings encountered by the each of us in our own lifetime. Situations are also important change catalysts to transform the personalities from the ordinary to extra-ordinary; mostly our behavioral patterns are driven by situational variances at the particular time hence molding our mind-sets to look at things from renewed perspectives. Contexts are important ecological inputs and affect the interrelationships between various partners of actions.

The finality of action involves series of activities where contextual interventions might shape the outputs. These are extrinsic factors acting on the internal composition of individual's psyche and thereby

controlling the behavioral manifestations. For Conscientious Action it will be essential to deactivate the effects of extrinsic factors by limiting the excessive desires and extending the self to connect with other self eventually merging into the bigger self. This connectivity of self with the bigger self can lay down the road for building up the universally acceptable ethics so that the ethically regulated systems can be created. The process of converting ordinary action into conscientious action does require application of training techniques to train individuals in exercising self-control to get rid of negative and unwanted desires from the individual's psyche.

Hence,

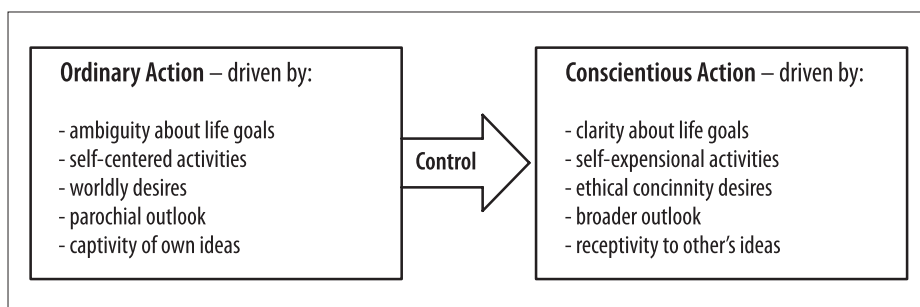
Soul/Mind = 1 (The effect gets nullified) – NA

Soul/Mind < 1 (Rationalization overpowers the conscience) – OA

Soul/Mind > 1 (Conscience overpowers the rationalization) – CA

(where NA is Null Action; OA is ordinary action & CA is Conscientious Action and interplay of conditioning factors is important)

Thus manifestation of behavioral patterns will be according to which function overpowers another. This can be explain through schema as under.



### Conversion processes

This process of conversion requires controlling the actions through behavioral interventions, which are of higher human existence. The judgment of righteous action could also be made by extrapolating the effects to the degree of abstractness and to the degree of practicability for the variables, which have been discussed earlier. The virtuous values are often referred as abstracts but there are instances where these abstracts have been given operational definition too. Inconvenience in adapting these values cannot be considered as the impossible.

Therefore, if there are "N" actions performed by any individual in his life time

And if  $N/2$  is CA and left numbers of actions are not CA,

Then the Resultant Impact would be nullified in case if "N" is an even number.

Similarly if "N" is an odd number than the Resultant Impact will be determined by the weight of the larger digit for instance if the larger value is tilted towards virtuous action overall result will have more element of conscience and if reverse is true than the impact would be in favor of ordinary action.

## Epitome

---

This analysis has an appeal to decide in favor of higher human action which may seem to be lying outside the purview of those who are satisfied by the pleasurable outcomes. This lower level of human existence may not help up us in finding out consistent solutions for the existent conflicting problems which in turn multiplying the miseries. This thesis that every action of any individual can be converted in to conscientious action if acceptable, perhaps can lay down the path for productive transformations. More important than why to lead life is how to lead life. If a life time is spent in looking for the peaceful solutions then a world of peaceful coexistence can be created. The hypothetical statement that a peaceful world can be created is not impossible only some logic with right focus need to be worked out that can reinforce the reverence and faith in virtues to attain ethical concinnity.

## References

- Briskin A., *The Stirring of the Soul in the Workplace*, Berret Koehler, San Francisco 1998.
- Bruce W., *Ethical People Are Productive People*, "Public Productivity and Management Review" 1994, No. 3, p. 241–252.
- Dukerich J.M., Waller M.J., George E., Huber G.P., *Moral Intensity and Managerial Problem Solving*, "Journal of Business Ethics" 2000, Vol. 24, p. 29–38.
- Eiser R., Montuori A., *Human Side of Spirituality*, in: *Handbook of Workplace Spirituality and Organizational Performance*, ed. Giacalone R.A., Jurkiewicz C.L., M.E. Sharpe, Armonk, New York 2003, p. 46–56.

Hartsfield M., *The Spirit of Transformational Leadership: Emotions or Cognition?*, Regent University, School of Leadership Studies, Virginia Beach 2003.

Kidder R.M., *Universal Human Values; Finding an Ethical Common Ground*, "Public Management" 1995, Vol. 77, No. 6, p. 4–9.

Schulman M., *How to Become Moral: The Sources of Moral Motivation*, in: *Handbook of Positive Psychology*, ed. Snyder C.R., Shane J.L., Oxford University Press, London 2002, p. 499–512.

II

Spółeczeństwo informacyjne  
– rozwój i przyszłość





Piotr Sienkiewicz

# Systemowe aspekty globalnego społeczeństwa informacyjnego

*Ktokolwiek chce uchodzić za rozważnego, niech oddali się od spraw przelotnych: niech pamiętając o przeszłości, porządkuje teraźniejszość i przewiduje przyszłość.*

Stanisław ze Skarbmierza (ok. 1360–1431)

## Wprowadzenie

---

Przełom wieków (tysiącleci) przyniósł – poza niekiedy skrajnymi ocenami minionego stulecia – szczególne, choć w pełni uzasadnione, zainteresowanie istotą zjawiska globalizacji, nadziejami związanymi z rozwojem społeczeństwa informacyjnego i grozą terroryzmu. Do dziś przenikają się w myśleniu o przyszłości dwie tendencje: nadzieje na nowy, czyli „lepszy” globalny ład oraz obawy przed pogłębiającym się stanem „nie-ładu”, dotyczącego niemal wszystkich sfer życia społecznego. Towarzyszą temu namiętne niekiedy spory, kassandrańskie wieszczczenia i optymistyczne wizje. Na rynku wydawniczym pojawia się wiele książek przyciągających uwagę już samymi, niekiedy frapującymi, tytułami. Czasami można odnieść wrażenie, że z trudem przebijają się przez natłok opinii publicystycznych, poważne, zrjonalizowane sądy.

Pomiędzy różnymi skrajnymi opiniami można umieścić próby racjonalnej postawy systemowej: system światowy w obecnej fazie dynamiki znajduje się w okresie pogłębiającej się globalizacji i jest to zjawisko obiektywne; cechuje je „kompresja czasu i przestrzeni”, uzyskana dzięki akceleracji postępu technologicznego, przede wszystkim w sferze komunikacji i technologii informacyjnych.

A zatem nie pozostaje nic innego jak powtórzyć za pewnym politykiem: „Koniec marzeń! Znaleźliśmy się w gospodarce zglobalizowanej”. Na dobre i na złe. Jednakże powyższa konstatacja nie może oznaczać rezygnacji z podjęcia badań systemowych nad tak interesującym obiektem jak społeczeństwo informacyjne, którego nie sposób postrzegać w oderwaniu na przykład od globalnego rynku.

Na przełomie wieków dwa zjawiska zdominowały myślenie o przyszłości. Pierwsze to globalizacja obejmująca przede wszystkim trzy podstawowe strefy życia społecznego: gospodarkę, politykę i kulturę. Budzi ona nadal mniej lub bardziej silne emocje, przynoszące nie tylko pewne nieporozumienia terminologiczne, ale także diagnostyczne i prognostyczne kłopoty. Wymaga zatem przyjęcia metodologicznej postawy interdyscyplinarnej i systemowej. Istotne znaczenie ma również wymiar technologiczny globalizacji, który – związany ze wzrostem dynamiki zmian w sferze komunikacji i informacji (infosferze) – przyniósł zjawisko swoistego „kurczenia się czasu i przestrzeni” w skali globalnej. Mimo że bez trudu można przywołać przykłady globalizacji z przeszłości (powstanie i upadek imperiów, kolonizacja i dekolonizacja itp.), to wydaje się zasadne odniesienie pojęcia globalizacji do procesów, jakie miały miejsce po II wojnie światowej (hegemonistyczna polityka Stanów Zjednoczonych, ekspansja koncernów transnarodowych, rozwój kultury masowej itp.). Można zatem, przyjmując powyższe ograniczenia czasowe i przestrzenne (glob), zgodzić się, że: **globalizacja jest procesem rozszerzenia się wpływów określonych systemów gospodarczych, politycznych, technologicznych i kulturowych w celu zapewnienia im dominującej pozycji w skali globalnej.** Globalizacja prowadzi do tworzenia się współzależnego systemu ekonomicznego w skali światowej, czyli globalizacji gospodarki.

Drugim zjawiskiem jest powstanie i rozwój społeczeństwa informacyjnego, czego głównej przyczyny należy upatrywać w rozwoju technologii informacyjnych i wysokiej dynamice dyfuzji informacji z obszaru mikroelektroniki, telekomunikacji i informatyki. Na szczególną uwagę zasługuje globalizacja systemów informacyjnych (telekomunikacja satelitarna i sieci komputerowe – przede wszystkim powstanie internetu i jego, w zasadzie niekontrolowany, rozwój) oraz integracja systemów telekomunikacyjnych i systemów informatycznych (systemy teleinformatyczne).

Można przyjąć, że „globalizacja” i „społeczeństwo informacyjne” to jakby dwie strony zjawiska o zasięgu globalnym („megatrendu”), które nie zostało nazwane. Tym samym, żyjąc w globalnym społeczeństwie informacyjnym, znaleźliśmy się – na dobre i złe – w społeczeństwie sieciowym: „Żyjemy bowiem w galaktyce Internetu”<sup>1</sup>.

## Społeczeństwo informacyjne

---

Powstanie społeczeństwa informacyjnego jest rezultatem procesu spontanicznego, bo nie zaplanowanego. W drugiej połowie lat 50. dostrzeżono na gruncie społeczeństwa amerykańskiego zmiany strukturalne, nadające mu cechy różniące to społeczeństwo od typowego społeczeństwa industrialnego. Początek tych zmian miał miejsce tuż po zakończeniu II wojny światowej. Oczywiście, co podkreślał Peter F. Drucker, dopiero po upadku marksizmu jako ideologii i komunizmu stało się jasne, że zmierzamy ku nowemu, zupełnie innemu społeczeństwu.

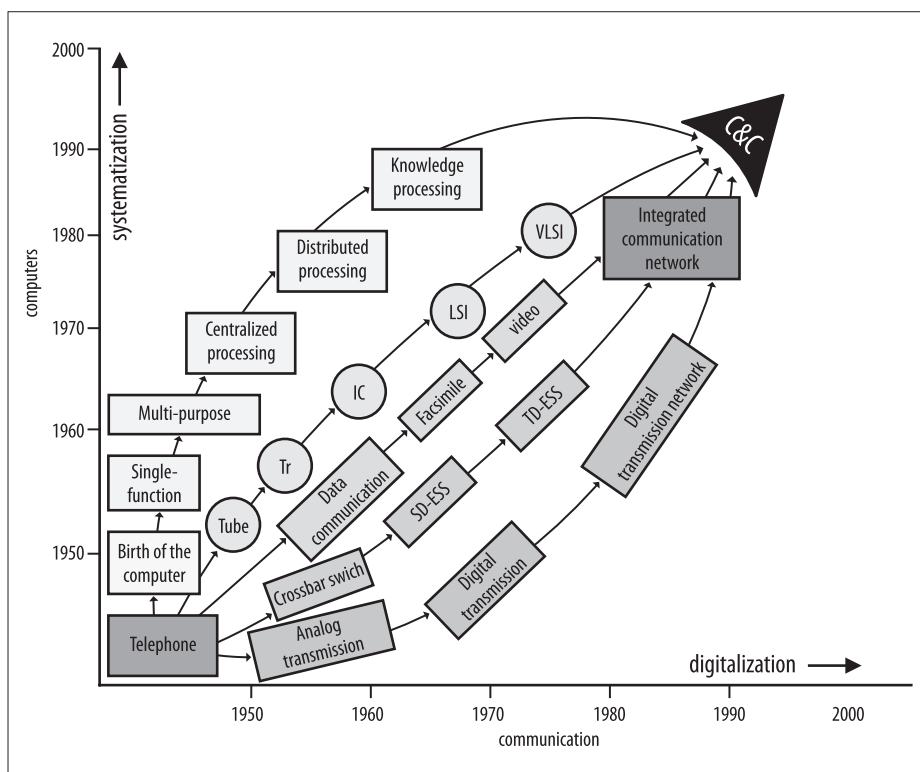
Jednakże zmiany społeczne były w głównej mierze rezultatem dokonującego się postępu w sferze IT (*information technology*), czyli w technice przetwarzania i przesyłania informacji. Postęp w technice przetwarzania informacji przebiegał od komputerów Konrada Zuse i ENIACA (1946 rok) do obecnych generacji komputerów osobistych i superkomputerów, zaś w technice przesyłania informacji – od systemów analogowych do systemów cyfrowych (szerokopasmowych systemów multimedialnych). W ostatniej dekadzie dokonała się pełna integracja systemów informacyjnych i systemów telekomunikacyjnych, a także ich globalizacja. Ten możliwie najzwięźlejsz scharakteryzowany postęp w dziedzinie IT mógł się dokonać dzięki postępowi w fizyce ciała stałego, mikroelektronice, który wyznaczają wynalazki: tranzystora (1948 rok), układu scalonego (1958 rok) i mikroprocesora (1971 rok). Za uwieńczenie trwającego niemal pół wieku wysiłku fizyków, matematyków i elektroników można uznać powstanie sieci komputerowej (1969 rok) i internetu (1990 rok). O społeczeństwie informacyjnym można powiedzieć, że zrodziła je wiedza naukowa i innowacje technologiczne, i ona je modernizuje (rysunek 1).

Proponuje się przyjąć następującą definicję: **społeczeństwem informacyjnym jest taki system społeczny, ukształtowany w procesie modernizacji, w którym rozwój systemów informacyjnych i wykorzystanie zasobów informacyjnych (wiedzy) determinują społeczną strukturę zatrudnienia, wzrost zależności społeczeństwa oraz stanowią podstawę orientacji cywilizacyjnej.**

<sup>1</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002.

Przyjęcie powyższego określenia istoty społeczeństwa informacyjnego skłania do wyróżnienia następujących jego cech „konstytutywnych”:

1. dominacja sektora usług w społecznej strukturze zatrudnienia wraz ze stałym rozwojem (ilościowym i strukturalnym) usług informacyjnych;
2. wysokie tempo rozwoju sieci komunikacji społecznej oraz modernizacji informacyjnej infrastruktury;
3. ranga zasobów informacyjnych jako zasobów strategicznych i rozwój systemów zarządzania informacjami (wiedzą, kapitałem intelektualnym);
4. rola edukacji i badań naukowych jako głównego źródła innowacji i postępu cywilizacyjnego;
5. rozwój „nowej gospodarki” (gospodarki opartej na Wiedzy, e-Biznesu) jako rezultatu interakcji Techniki (IT), Gospodarki i Społeczeństwa;



**Rysunek 1.** Rozwój technologii informacyjnych (teleinformatycznych)

Źródło: opracowanie własne na podstawie H. Kobayashi, *The Evolution of Computer and Communication Technologies*, University of Hokkaido 1985.

6. rola bezpieczeństwa informacyjnego jako istotnego elementu bezpieczeństwa społeczeństwa (elementu bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego) oraz nowe koncepcje obronne (*infowar, cyberwar, netwar*);
7. duży wpływ IT i mediów elektronicznych na zmiany zachowań społecznych i wzorce kulturowe (*cyberculture*) oraz na rozwój showbiznesu jako istotnego elementu działalności gospodarczej;
8. integracja organizacyjna i technologiczna systemów informatycznych, systemów telekomunikacyjnych i systemów masowego komunikowania;
9. globalizacja systemów informacyjnych (technologii internetowych) jako istotnego czynnika globalizacji gospodarczej, finansowej itp.;
10. powstanie nowych typów organizacji („organizacja wirtualna”, „organizacja sieciowa”, „organizacja ucząca się” itp.) oraz rozwój metod zarządzania nimi.

## „Nowa gospodarka”

---

„Nowa gospodarka” i „nowa ekonomia”, „gospodarka oparta na wiedzy” i „gospodarka elektroniczna”, a ponadto liczne terminy, w których występuje prefiks „e” (e-business, e-commerce, e-marketing itp.) to w istocie próby nazwania tego samego zjawiska, które wystąpiło w gospodarce jako rezultat globalizacji i wpływu technologii informacyjnych na rozwój gospodarczy. „Wystarczy nazwać demona, by znikł” – tak Witold Gombrowicz charakteryzował próby nazwania „nowego” i posługiwania się w tym celu metaforami, lecz nie modelami, choć metafory mogą być przydatne zwłaszcza w publicystyce, a może i w dydaktyce. Można odnieść wrażenie, że w „ponowoczesności” metafory, niekiedy mało czytelne i zrozumiałe, wypierają racjonalne modele. Ale można przyjąć, że skoro coraz więcej mamy nauki, technologii, rynku, praw człowieka i racjonalności, to żyjemy w społeczeństwach radykalnie nowoczesnych, a nie w „ponowoczesnych”. To technologia ulega zmianom, ale nie prawa ekonomiczne, a zatem przedwczesne jest wieszczenie „nowej ekonomii”.

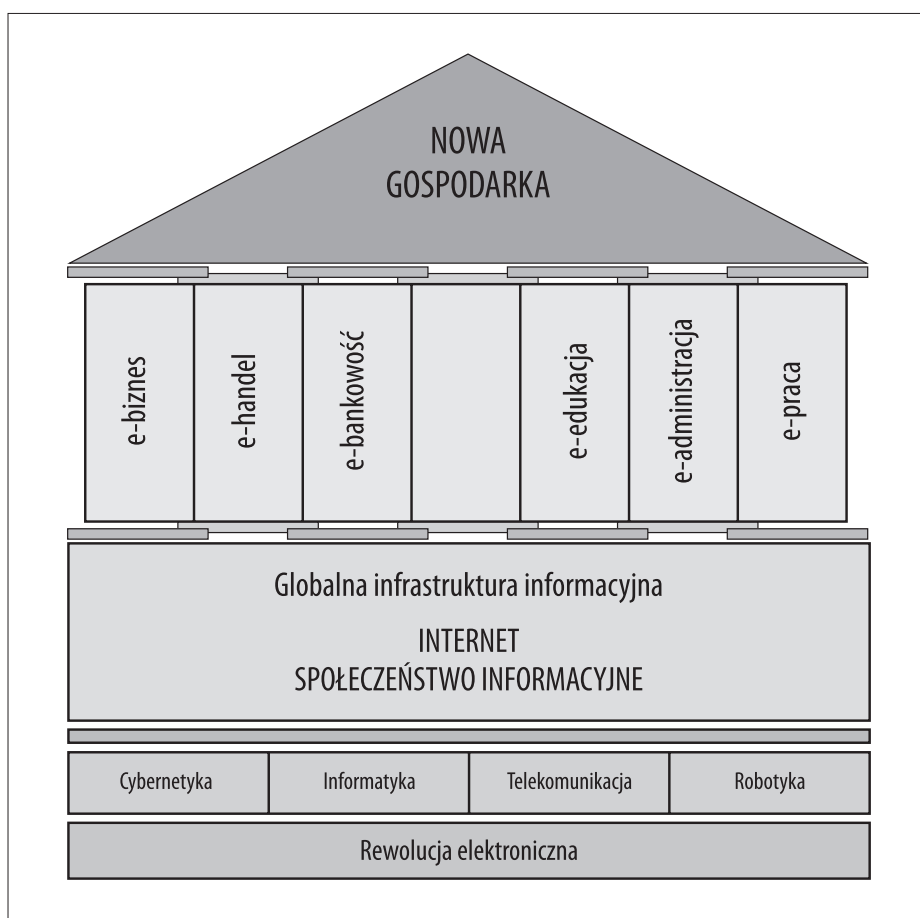
Aby nie mnożyć bytów ponad potrzebę, będziemy zamiennie posługiwać się terminami „nowa gospodarka”, „gospodarka oparta na wiedzy” lub „e-business”, pozostając przy najczęściej spotykanych i nie siląc się na kolejne propozycje terminologiczne, co nie powoduje wszak wzrostu wiedzy.

I tak, proponuje się dla celów operacyjnych przyjąć następującą definicję (rysunek 2): **„Nową gospodarką” (lub e-businesssem) nazywać będziemy taki system gospodarczy, który tworzy sieć**

**współzależności elementów (podmiotów gospodarczych) efektywnie wykorzystujących zasoby wiedzy (kapitał intelektualny) i możliwości globalnej infrastruktury teleinformatycznej.**

Wynika z tego, że cechami konstytutywnymi e-businessu są: (1) sieciowy charakter relacji wewnętrznych i zewnętrznych (z bliższym i dalszym otoczeniem), (2) innowacyjność (wiedza, kapitał intelektualny), (3) „osadzenie” w globalnej infrastrukturze informacyjnej (teleinformatycznej).

W zależności od typu działalności elementu (firmy, przedsiębiorstwa) możliwe jest efektywne wykorzystywanie internetu, do na przykład prowadzenia sprzedaży bezpośrednio klientom, innym firmom lub umożliwienie dostępu do specjalistycznych zasobów informacyjnych. Na



**Rysunek 2.** Ogólny model nowej gospodarki

Źródło: opracowanie własne.

efektywność e-businessu składają się następujące podstawowe czynniki: (1) bezpieczeństwo (gwarancja prowadzenia bezpiecznych transakcji), (2) elastyczność (zdolność dostosowania zmian w otoczeniu, zdolność „wchłonięcia” nowych produktów i technologii), (3) integracja (zdolność stałej komunikacji z partnerami, klientami, dostawcami).

Najczęściej przyjmuje się, że e-business obejmuje następujące główne elementy:

- handel elektroniczny (e-commerce);
- zarządzanie łańcuchem dostaw (*supply chain management*);
- zarządzanie obsługą klientów (*customer relationship management*);
- zarządzanie siecią wewnętrzną firmy (internet).

Technologie informacyjne umożliwiają efektywne prowadzenie działalności gospodarczej:

- między przedsiębiorstwami a indywidualnymi klientami (B2C: *business-to-customer*),
- między przedsiębiorstwami (B2B: *business-to-business*);
- między osobami fizycznymi (C2C: *customer-to-customer*);
- między przedsiębiorstwami i/lub osobami fizycznymi a urzędami administracji publicznej (B2PA: *business-to-public administration*).

Wraz z rozwojem internetu pojawiły się intranet i extranet (tabela 1) – wyspecjalizowane zastosowania sieci, tworzone z myślą o przedsiębiorstwie, wykorzystujące ten sam protokół transmisji danych. Technologie informacyjne (internetowe) stanowią obecnie podstawowy czynnik rozwoju „nowej gospodarki”. Zarządzanie nowoczesną gospodarką to „zarządzanie przyszłością”, czyli w istocie „zarządzanie informacjami”. Dodajmy – wiedzą i edukacją.

**Tabela 1.** Gospodarcze znaczenie sieci globalnych (internetu)

Wartość ekonomiczna	Kompresja czasu	Przesyłanie informacji na duże odległości	Restrukturyzacja więzi
<b>Wydajność</b>	szybka realizacja procesów	korzyści dużej skali działalności	pominięcie pośredników
<b>Efektywność</b>	skrócenie terminów wykonywanych zadań	rozwój kontroli globalnej	dostęp z wielu miejsc do specjalistycznej wiedzy rozproszonej w różnych krajach
<b>Innowacje</b>	zapewnienie wysokiej jakości usług	rozwój nowych rynków	budowa organizacji sieciowych

Źródło: R. Budzyński, *Metodologiczne aspekty systemowego przetwarzania danych ekonomiczno-finance-sowych w przedsiębiorstwie*, WNUS, Szczecin 2002.

## „Teorie” i metafory

Oczywiste jest, że społeczny charakter rozpatrywanych zjawisk skłania do poszukiwania pożądanej wiedzy w dorobku humanistyki i nauk społecznych. Nie sposób ogarnąć tego rozległego obszaru, mniej lub bardziej naukowych (w sensie racjonalizmu metodologicznego) dociekań. Niegdyś przyciągała uwagę tzw. teoria modernizacji społecznej i koncepcja fal innowacyjnych<sup>2</sup>. Być może w rozważaniach nad globalizacją nie należało pominać teorii imperializmu (John Hobson, Nikolaj Bucharin), teorii zależności (Paul Prebisch), koncepcji globalizacji kultury (Ronald Robertson) czy podziału Ferdinanda Toenniesa zbiorowości ludzkich na wspólnoty (*Gemeinschaft*) i zorganizowane społeczności (*Gesellschaft*). Jednakże trudno byłoby oprzeć proces modelowania społeczeństwa informacyjnego na którejkolwiek z wymienionych propozycji teoretycznych.

Jedną z interesujących prób opisu zjawiska globalizacji jest niewątpliwie teoria systemu-świata Immanuela Wallersteina. Proponowany model systemu-świata składa się z trzech jednostek strukturalnych, stref (podsystemów): centrum, peryferiów oraz sytuujących się pomiędzy nimi półperiferiów. Strefy są podstawowymi strukturami determinującymi formę kapitału, stopień i przebieg modernizacji, wiedzę techniczną, poziom życia, siłę polityczno-militarną. Wallersteina określa się mianem neomarksisty spod znaku Karla Polanyi’ego i Fernanda Braudela, Adama Smitha, ale także Ilyi Prigogine’a. Z tych inspiracji wywodzi się zapewne posługiwanie się pojęciem kapitału i wyzysku, przekonanie, że stosunki wymiany ważniejsze są niż stosunki produkcji, zaś walka klas rozpatrywana jest jako szczególny przypadek teorii konfliktów. Szczególnie interesujące są inspiracje wywodzące się z badań Prigogine’a nad dynamicznymi systemami nieliniowymi, przyjmującymi stany niestabilne i posiadającymi zdolność do zachowań chaotycznych. W stanach niestabilnych nawet najmniejsze zmiany istotnych czynników spowodować mogą ewolucję całego systemu w nieprzewidywalnym kierunku (bifurkacje). Zdaniem Wallersteina dynamikę nowoczesnego systemu-świata dobrze opisuje model systemu nieliniowego.

W rozważaniach nad społeczeństwem informacyjnym dominują jednak metafory, do których sięga się, aby odczytać i zrozumieć zjawisko jego powstawania i rozwoju. Metafora jest nie tylko ozdobnikiem dyskursu, lecz także wyraża konsekwencje sposobu myślenia i sposobu widzenia świata w ogóle. Metafor używamy wtedy, gdy usiłujemy pojąć określony fragment rzeczywistości za pomocą innego jego fragmentu. Stanisław Lem

<sup>2</sup> P. Sienkiewicz, *Globalizacja, informacja, bezpieczeństwo*, „Transformacje” 2001–2002, s. 218–231.



już dawno zauważył, że „gdy łańcuchy związków przyczynowo-skutkowych stają się dość długie, wszelka próba powiązania oddalonych od siebie ogniw nabiera charakteru raczej metafory niż twierdzenia naukowego”<sup>3</sup>.

Nie dziwią więc liczne określenia i terminy, a co najwyżej ich nadmiar, bowiem społeczeństwo informacyjne to przecież także społeczeństwo postkapitalistyczne, postmodernistyczne, posttradycyjne, postindustrialne, usług, technologiczne, telematyczne, okablowane, ryzyka, sieciowe, itp., ale również to np.: „wiek nieciągłości” (niepewności, informacji), „globalna wioska”, „trzecia fala” czy „era technotroniczna”.

Trzeba więc rzucić okiem na te rozmaite nurty myślenia i badań grawitujących do problemu powstania nowego typu systemu społecznego, dla którego rozwój sfery informacyjnej, technologii i usług informacyjnych stanowi źródło cech konstytuujących zarówno system, jak i styl myślenia o nim. A ta wielość określeń wyrażających jedno naczelną pojęcie ostrzega, iż będziemy mieć do czynienia z naukową wieżą Babel.

## Teoria i modele

---

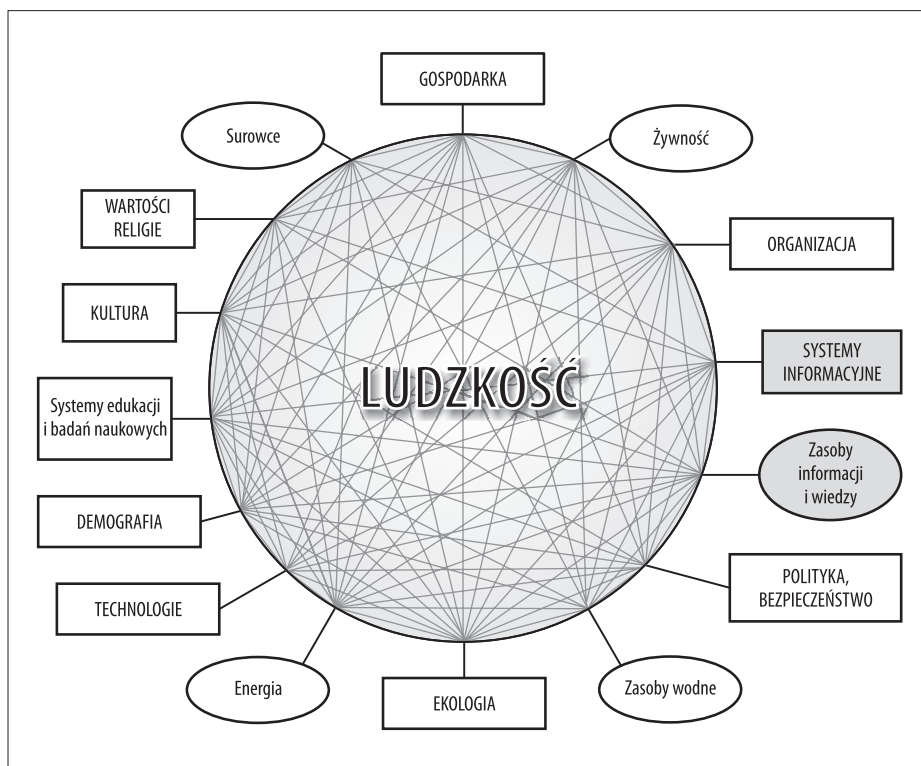
Jeden z najwybitniejszych uczonych minionego stulecia, John von Neumann podkreślał, że nauka nie próbuje wyjaśniać rzeczywistości, prawie nie próbuje jej interpretować, natomiast przede wszystkim stwarza modele. Noblista Herbert A. Simon przestrzegał przed nadmiernym dążeniem w modelowaniu do formalnej finezji, co grozi niebezpieczeństwem afazji matematycznej. Zapewne z trudem można uznać dotychczasowe doświadczenia z dziedziny modelowania systemów społecznych za w pełni zadowalające, choć wiele z nich zasługuje na uwagę, albowiem przyniosły rezultaty co najmniej obiecujące.

Uważany powszechnie za twórcę cybernetyki Norbert Wiener z pewnością przyczynił się do rozbudzenia nadziei na wzrost skuteczności badań nad procesami sterowania i komunikowania w systemach dowolnej natury. Claude E. Shannon, tworząc matematyczne podstawy teorii informacji (komunikowania), sprawił, iż informacja stała się fundamentalną kategorią mierzalną, podobnie jak materia i energia. Alan M. Turing, Norbert Wiener, Claude E. Shannon, oraz Alexander G. Bell, Guglielmo Marconi, Philo T. Farnsworth czy Konrad Zuse tworzyli jego technologiczne podstawy. Do tego grona wybitnych postaci ubiegłego wieku należy zarówno Marshall McLuhan, jak i Timothy Berners-Lee czy Bill Gates. Jedni tworzyli przede wszystkim modele, drudzy zaś technikę i technologię, jeszcze inni imperia biznesowe, oferujące technologie i usługi informacyjne.

<sup>3</sup> S. Lem, *Dylematy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

Wśród inspiracji dla modelowania społeczeństwa informacyjnego szczególne znaczenie należy przypisać cybernetyce i teorii systemów. Mogłoby się wydawać, że czasy ich świetności i popularności należą do przeszłości; po cybernetyce (Wienera) – oprócz wspomnień – została dziś... cyberprze-strzeń, a po teorii systemów (np. Ludwiga von Bertalanffy'ego)... chaos, a dokładniej – teoria chaosu. Taki sąd nie wydaje się jednak uzasadniony. Cybernetyka zapoczątkowała badania naukowe nad procesami sterownia i komunikowania, a ogólna teoria systemów – badania nad powstaniem i rozwojem systemów dowolnej natury. A końca tych badań po prostu nie widać i trudno przewidzieć ich ostateczny rezultat.

Założenie, że świat tworzy system globalny (rysunek 3) legło u podstaw modeli opracowanych dla potrzeb pierwszych raportów dla Klubu Rzymskiego. Zwrócono uwagę na fakt, iż zmiany o charakterze globalnym nie zaczynają się na szczyblu globalnym, lecz rozpoczynają się od jednostek i dopiero potem rozszerzają się na coraz większe grupy obiektów. Natomiast z relacjami człowieka z jego otoczeniem systemowym (np. biosferą)



**Rysunek 3.** Świat jako system globalny

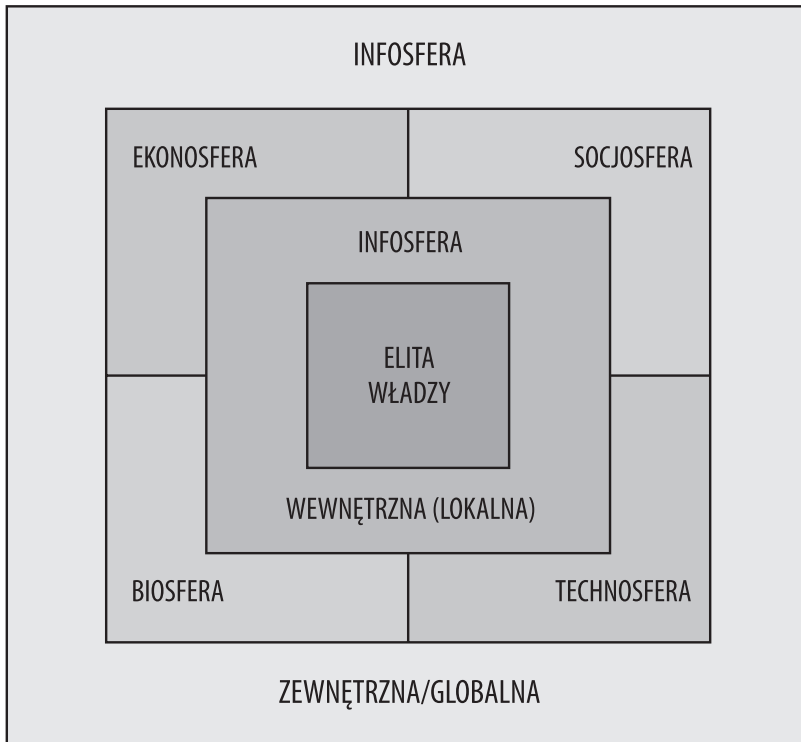
Źródło: opracowanie własne.

łączą się dwa rodzaje konfliktów racjonalności: (1) czasowy – to, co dobre krótkookresowo, może być złe długookresowo; (2) przestrzenno-funkcjonalny – to, co dobre dla poszczególnych państw, narodów czy grup społecznych, może obniżać racjonalność globalną.

Przyjęcie globalnej perspektywy w badaniu rozwoju społeczeństwa informacyjnego oznacza założenie, że rosnąca współzależność państw, nasilenie niektórych problemów światowych, zwłaszcza w kontekście przyszłych potrzeb społecznych itp. przybierają rozmiary przerastające możliwości podłożenia problemom społecznym w skali poszczególnych państw. Myślenie holistyczno-systemowe sprzyja dążeniu do głębszego zrozumienia interakcji (sprzężeń zwrotnych) poszczególnych podsystemów, wśród których można wyróżnić: socjospherę, biosferę, ekonospherę, technospherę oraz infospherę. Tę ostatnią można zdekomponować na infospherę lokalną i infospherę globalną (rysunki 4 i 5). Pierwsza odpowiada lokalnym zasobom informacyjnym, powstającym wraz z rozwojem określonej społeczności, drugą tworzą zasoby globalne, będące „czymś więcej niż sumą” informacyjnych zasobów lokalnych.

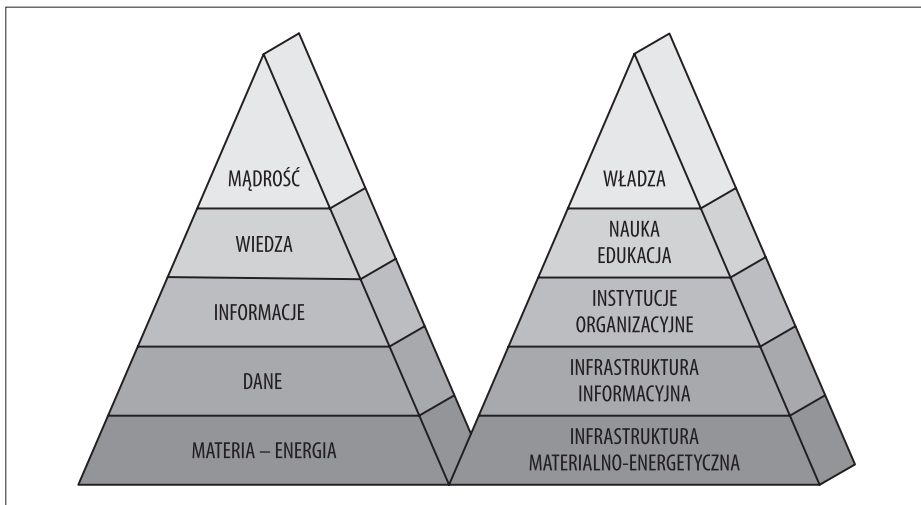
W modelowaniu globalnym przyjmuje się długookresową perspektywę, skłaniającą do myślenia antycypacyjnego, alternatywnego i probabilistycznego. Dzięki temu staje się możliwa analiza strategiczna typu: jakie ryzyko niesie wybór strategii trwałego zrównoważonego rozwoju? Nie chodzi bowiem o głoszenie potrzeby przyjęcia takiej strategii (np. *sustainable development*), lecz o dokonanie oceny szansy (ryzyka) pomyślnej jej realizacji dla przyjętych scenariuszy rozwoju systemu globalnego.

**System autonomiczny** (rysunek 6), zgodnie z propozycją Mariana Mazura, to system mający (1) zdolność sterowania oraz (2) zdolność przeciwdziałania utracie zdolności sterowania. System taki musi zawierać przede wszystkim **efektory**, czyli organy oddziaływania na otoczenie systemowe. Do efektorów powinny dopływać informacje określające, które z możliwych oddziaływań (reakcji) mają nastąpić, aby system osiągnął zamierzone cele (pożądane stany). Do tego zaś potrzebny jest tzw. tor informacyjny, zawierający: (1) **receptory**, czyli organy pobierania (zbierania, zdobywania) informacji z otoczenia, oraz (2) **korelator**, czyli organ do przetwarzania i przechowywania informacji. Warunkiem efektywnego oddziaływania na otoczenie jest zdolność dopływu do efektorów energii w tzw. torze energetycznym, który tworzą: (1) **alimentatory**, czyli organy do pobierania energii z otoczenia, oraz (2) **akumulator**, czyli organ do przetwarzania i przechowywania energii. Szczególne funkcje w systemie autonomicznym spełnia **homeostat**, czyli organ do przeciwdziałania przepływom informacji i energii zmniejszającym zdolność oddziaływania systemu na otoczenie. Zdolność tę uzyskuje się dzięki sieci dodatnich i ujemnych sprzężeń zwrotnych. A zatem podstawową funkcją homeostatu



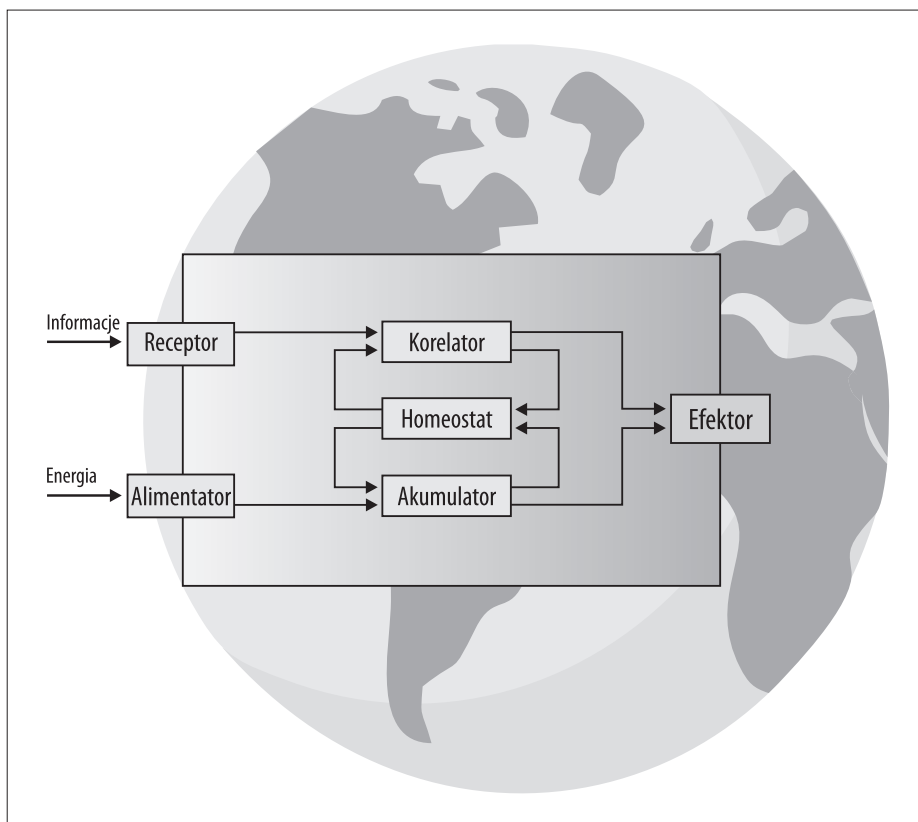
**Rysunek 4.** Infosfera

Źródło: opracowanie własne.



**Rysunek 5.** Wizja społeczeństwa informacyjnego

Źródło: opracowanie własne.



**Rysunek 6.** Świat jako system autonomiczny

Źródło: opracowanie własne.

jest utrzymywanie systemu w stanie dynamicznej równowagi funkcjonalnej, zapewniając jego stabilność (ultrastabilność).

Adaptacja to dostosowywanie się do zmian zachodzących w otoczeniu systemu, natomiast uczenie się systemu to doskonalenie zasad (algorytmów, procedur) działania systemu w warunkach zmieniającego się („turbulentnego”) środowiska. Uczenie się i adaptacja systemu, jego ewolucja i zachowanie równowagi funkcjonalnej są uzależnione od następujących czynników:

- aktualnego stanu systemu i jego potencjału;
- charakteru, siły i wartości bodźców (wejść);
- odebrania bodźca we właściwym czasie (opóźnienie, zaskoczenie);
- prawidłowości oceny sytuacji i identyfikacji bodźca przez korelator;
- charakteru reakcji na bodziec oraz charakteru sprzężeń z innymi systemami i otoczeniem;
- czasu reakcji na bodziec;

- obiektywnych możliwości uzyskania założonych przez korelator skutków bodźca.

Przykładem swoistej globalizacji może być rozwój sieci systemów autonomicznych tworzącej globalny system. Z kolei klasycznym przykładem modelowania systemu globalnego jako systemu cybernetycznego (w sensie systemu autonomicznego) jest model systemu światowego Ervina Laszlo.

Psycholog Kazimierz Obuchowski wyróżnia, nie kryjąc fascynacji teorią Prigogine'a, systemy zdolne do istnienia i systemy zdolne do stawiania się. Pierwsze są homeostatyczne i równowagowe, istniejące w stanie ładu i niezależne od czasu. Drugie zaś są heterostatyczne i nierównowagowe, rozpraszające się i są zależne od czasu. „Struktury równowagowe istnieją poza czasem, tylko dla siebie, a do ich utrzymania wymagany jest ogromny nakład energii. Natomiast struktury „naturalne” żywią nawet chaos panujący na ich obrzeżach”<sup>4</sup>.

Aby przejść w jakościowo nowy stan, system musi w pewnym momencie utracić stabilność. Stan niestabilności nie może jednak trwać zbyt długo. Przedłużająca się niestabilność systemu jest bowiem tak samo szkodliwa jak permanentna jego stabilność, która wyklucza możliwość adaptacyjnego utrwalania się tych cech systemu, które są niezbędne dla istnienia i rozwoju systemu. Nieliniowość w procesie rozwoju jest warunkiem dokonania się jakościowej zmiany systemu (wyłaniania się nowych struktur, funkcji i właściwości).

**Megasieć** to ewoluujący dynamiczny system o strukturze hierarchicznej, którego podsystemy są rozwijającymi się autonomicznymi sieciami. Megasieć to sieć globalna, tworzona przez wzajemnie sprzężone sieci lokalne<sup>5</sup>.

Założmy, że megasieć ma strukturę hierarchiczną, tj. na każdym poziomie funkcjonuje określona liczba sprzężonych sieci lokalnych. Megasieć stanowi syntezę sieci funkcjonujących na poszczególnych poziomach. Synteza nie oznacza prostego złożenia sieci, lecz powoduje ustanowienie relacji między sieciami zarówno poziomych (na poszczególnych poziomach), jak i pionowych (pomiędzy poziomami).

Dla magasieci można wyróżnić aspekty, którym odpowiadają pewne swoiste struktury sieciowe, a mianowicie:

- strukturę **społeczną**, czyli system społeczny określony za pomocą zbiorów: jednostek, grup społecznych, dóbr, preferencji i sieć komunikacyjną (np. określone są możliwości dostępu do zasobów informacyjnych);

<sup>4</sup> K. Obuchowski, *Od przedmiotu do podmiotu*, Wyd. Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2000.

<sup>5</sup> W sensie formalnym sieć to graf (dimultigraf) wraz z charakterystykami jego węzłów i łuków:  $N = \langle G, F, H \rangle$ , gdzie:  $G = \langle W, U \rangle$ ,  $U \subset W \times W$ ,  $W$  – zbiór węzłów,  $U$  – zbiór łuków,  $F: W \rightarrow R$ ,  $H: U \rightarrow R$ . Funkcje  $F$  i  $H$  przyporządkowują odpowiednio węzłom i łukom określone charakterystyki ilościowe.

- strukturę **informacyjną**, czyli zbiór typów i rodzajów informacji oraz ich rozkład w strukturze społecznej (rozkład zasobów informacyjnych w strukturze technicznej);
- strukturę **techniczną**, czyli sieć teleinformatyczną: terminale użytkownika, sieć dostępową, sieć kręgosłupowa, usługi (intranet, ekstranet, internet).

Relacje między poszczególnymi strukturami opisują sprzężenia i stosunki, które tworzą dynamiczną sieć sprzężeń zwrotnych kreującą własności homeostatyczne (zdolność równowagi funkcjonalnej) i heterostatyczne (zdolność zmian jakościowych).

Celem analizy systemowej sieci powinno być określenie warunków ewolucji (rozwoju), a zwłaszcza kierunku zmian ilościowych (wzrost liczby węzłów i luków) i jakościowych (powstawanie nowych typów więzi społecznych oraz sytuacji kryzysowych i konfliktowych).

## Zakończenie

---

Prognozy rozwoju społeczeństwa informacyjnego są zawodne, jak większość prognoz społecznych. Pewne antycypacje w warunkach określonych scenariuszy (optymistycznych, pesymistycznych, najbardziej prawdopodobnych) są dopuszczalne. Nie można nie dostrzegać powstawania „nowej gospodarki” oczywiście przede wszystkim w krajach wysoko rozwiniętych. Globalizacja infosfery gospodarki i ekosfery stała się faktem. Kwestia, czy wzrost intensywności strumieni danych i wzrost zasobów informacji przyniosą wzrost wiedzy (jako kapitału strategicznego), zaś ta sprawi, że elity władzy staną się mądrzejsze, pozostaje nadal przedmiotem różnych projekcji, a przede wszystkim nadziei. Dotyczy to jednak tylko stosunkowo niewielkiego fragmentu systemu globalnego („Globalizacja nie jest globalna, bo obejmuje prawie wyłącznie Północ, gdzie znajduje się 81 procent wszystkich inwestycji zagranicznych”<sup>6</sup>). Jednak mimo tego, a może właśnie dlatego, społeczeństwo informacyjne jako system stanowi obiekt godny nie tylko fascynacji, lecz także racjonalnego namysłu i badań.

Internet pojawił się w 1990 roku. Znajduje się w określonej fazie, co ogranicza możliwości racjonalnego przewidywania dalszych kierunków jego rozwoju i rozwoju zastosowań gospodarczych, a także ewolucję społecznych skutków tego rozwoju. Wszak Lem twierdził, że „Internet stanowi odpowiedź na pytanie, które jeszcze nie zostało postawione”. Nie ulega natomiast wątpliwości, że: „Jednym pewnym źródłem przewag

<sup>6</sup> R. Kapuściński, *Lapidarium V*, Czytelnik, Warszawa 2002.

konkurencyjnych jest wiedza. Kiedy zmieniają się rynki, eksplodują nowe technologie, mnożą się konkurenci, a produkty starzeją się prawie w ciągu nocy, przedsiębiorstwami mającymi sukcesy są te, które konsekwentnie tworzą nową wiedzę, rozpowszechniają ją szeroko w całej organizacji i szybko przekształcają w nowe technologie i produkty. Takie działania określa się jako «przedsiębiorstwo kreowane przez wiedzę», którego jednym biznesem są systematyczne innowacje»<sup>7</sup>.

## Bibliografia

- Budzyński R., *Metodologiczne aspekty systemowego przetwarzania danych ekonomiczno-finansowych w przedsiębiorstwie*, WNUS, Szczecin 2002.
- Castells M., *Galaktyka Internetu*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002.
- Goban-Klas T., Sienkiewicz P., *Spółeczeństwo informacyjne: Szanse, zagrożenia, wyzwania*. Wyd. Fundacja Rozwoju Telekomunikacji, Kraków 1999.
- Haber L.H. (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego. Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Wyd. AGH, Kraków 2002.
- Kapuściński R., *Lapidarium V*, Czytelnik, Warszawa 2002.
- Kobayashi H., *The Evolution of Computer and Communication Technologies*, University Hokkaido 1985.
- Krzyżanowski L., *Obraz współczesnego świata organizacji*, w: *Tworzenie organizacji*, Wyd. WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- Laszlo E., *A Strategy for the Future*, Braziller, New York 1974.
- Lem S., *Summa technologiae*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.
- Lem S., *Dylematy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.
- Mazur M., *Cybernetyka i charakter*, PIW, Warszawa 1975.
- Mesarovic M., Pestel E., *Ludzkość w punkcie zwrotnym?*, PWE, Warszawa 1977.
- Nonaka J., *The knowledge-creating company*, „Harvard Business Review” 1991, No. 69.
- Obuchowski K., *Od przedmiotu do podmiotu*. Wyd. Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2000.
- Prigogine I., *Kres pewności*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2000.
- Sienkiewicz P., *Analiza systemowa*, Bellona, Warszawa 1995.
- Sienkiewicz P., *Pięć wykładów*, Wyd. AON, Warszawa 2000.
- Sienkiewicz P., *Globalizacja, informacja, bezpieczeństwo*, „Transformacje” 2001–2002, s. 218–231.
- Sienkiewicz P., *Spółeczeństwo informacyjne jako system cybernetyczny*, AGH, Kraków 2003.
- Sienkiewicz P., *Technologie informacyjne jako czynnik rozwoju Nowej Gospodarki*, WSFiZ, Siedlce, 2006.

<sup>7</sup> J. Nonaka, *The knowledge-creating company*, „Harvard Business Review” 1991, No. 69.



- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002.
- Toeplitz K.T., *Najkrótsze stulecie. Szkic o XX wieku*, KAW, Warszawa 2000.
- Toffler A., *Zmiana władzy*, Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- Wallerstein I., *The Modern World System*, Academic Press, New York 1974.
- Wiener N., *Cybernetyka a społeczeństwo*, KiW, Warszawa 1961.
- Zacher L.W., *Gry o przyszłe światy*, PAN, Warszawa 2006.



Agnieszka Szewczyk

# Interakcje społeczne w internecie

## Społeczeństwo sieciowe

---

Elementem odgrywającym zasadniczą rolę na drodze do zrozumienia istoty społeczeństwa sieciowego jest ujęcie w teoretyczne ramy rodzaju relacji, które łączą składające się na nie jednostki. W sposób obrazowy ujął to Edwin Bendyk: „Cyberprzestrzeń rozumiem tu jako sieciową przestrzeń komunikacyjną, w której trwa wymiana symboliczna między jej uczestnikami, tj. ludźmi korzystającymi z internetu i telefonu komórkowego (w tym momencie „komórkę” chciałbym potraktować przede wszystkim jako narzędzie do przesyłania komunikatów, tzw. SMS-ów). Obserwatorów cyberprzestrzeni uderza na przykład to, że znaczna część SMS-ów jest pusta znaczeniowo. SMS-y służą bowiem nie tyle do wymiany informacji, ile do budowy więzi.

W języku marketingowym pojawiło się pojęcie *electronic gift-giving* (elektroniczne obdarowywanie). SMS pełni funkcję daru, ale w jego pierwotnym znaczeniu – daru pozbawionego wartości użytkowej i materialnej, który trzeba jednak odwzajemnić<sup>1</sup>.

Bezpośrednią implikacją tych przemyśleń jest stwierdzenie, że czynnikiem scalającym jednostki tworzące społeczeństwo jest nie tyle rodzaj wymienianych przez nie informacji, ile rodzaj łączącej je relacji.

W charakterystyce procesów kreujących społeczeństwo sieciowe nie należy poprzestać jedynie na jego masowości czy ocenie relacji łączących je

---

<sup>1</sup> E. Bendyk, *Antymatrix, Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2004, s. 62.

jednostek. Na tym etapie powstaje pytanie o źródło ewolucji takiej właśnie formy społeczności. Odpowiedzi na to pytanie udziela Ronald Inglehart, amerykański socjolog i politolog z University of Michigan. Przeprowadził on badanie społeczności 43 państw, pod kątem wyznawanych przez nie wartości. Wnioski są jasne – „człowiek (bogatego) Zachodu przechodzi do etapu postmaterialistycznego. Zaspokoił on już swoje podstawowe potrzeby konsumpcyjne, nie odczuwa elementarnych lęków egzystencjalnych wynikających z niedostatku i niepewności jutra. Coraz większą wagę przywiązuje do samorealizacji, neguje hierarchie, jego pierwszoplanowe potrzeby to wolność i ciekawe życie. Inglehart zwraca jednak uwagę, że pojawienie się na czele listy wartości postmaterialnych nie oznacza negacji czy rezygnacji z potrzeb materialnych. Oznacza tyle tylko, że syty człowiek Zachodu komfort materialny traktuje w sposób tak oczywisty jak dostęp do wody, prądu i powietrza, a więc o nim nie dyskutuje”<sup>2</sup>.

Charakterystyczne jest też to, że człowiek tej klasy zaczyna szukać wokół siebie podobnych ludzi. Odpowiedzią na te potrzeby może być w tej sytuacji sieć.

„Zdaniem francuskich autorów sieć pojawia się w dziejach po raz pierwszy w momencie uświadomienia sobie konieczności komunikacji między zróżnicowanymi przestrzeniami społecznymi”<sup>3</sup>. Istnieją trzy podstawowe rodzaje sieci, niewidocznych, acz wszechobecnych:

1. sieci społeczne – antroposfera;
2. sieci biologiczne – biosfera;
3. sieci techniczne – technosfera.

Sieci te oddziałują wzajemnie na siebie, przez co dodatkowo komplikują opis rzeczywistości<sup>4</sup>.

Nieznane są jeszcze prawa rządzące wszystkimi procesami zachodzącymi w sieci. Wspomniana wiedza na temat skali zjawiska, a także roli, jaką odgrywa intensywność relacji zachodzących między elementami sieci to wiedza ważna i pomocna. Jednak jest to nauka nowa, a ponadto „badania sieci, ze swej natury matematyczne, przekraczają zwyczajowe granice między dyscyplinami. Teoria sieci koncentruje się na relacjach między jednostkami, na wzorach interakcji. Rola charakteru jednostek jest marginalizowana czy nawet pomijana, w nadziei na odkrycie głębszych prawd. Teoretyk sieci patrzy na każdy system połączeń elementów i widzi abstrakcyjny wzór punktów połączonych liniami. To właśnie ten wzór ma znaczenie, architektura relacji, a nie tożsamość punktów. Wiele sieci niemających ze sobą nic wspólnego, oglądanych z takiej wysokości,

<sup>2</sup> Ibidem, s. 25–26, za: R. Inglehartem, *Modernization and Postmodernization*, Princeton 1997.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 32, za: Ph. Forget, G. Polycarpe, *Sieć i nieskończoność*, Paryż 1997.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 37.

wygląda tak samo. Jeśli kiedykolwiek nadejdzie dzień, w którym człowiek zrozumie, jak życie wyłania się z tańca nieożywionych cząsteczek lub jak świadomość wyłania się z miliardów pozbawionych świadomości neuronów, zrozumienie to będzie na pewno oparte na głębokiej teorii złożonych sieci”<sup>5</sup>.

O ile wspomniana rola charakteru jednostek składających się na sieć może być marginalizowana, o tyle „zrozumienie struktury rzeczywistych sieci może nadejść tylko w wyniku mariażu idei i danych, które leżą rozproszone po całym intelektualnym spektrum. Tworzą one fragmenty puzzla, z których każdy ma własną fascynującą historię i pewien zasób wiedzy, ale żaden nie stanowi klucza do całości”<sup>6</sup>.

Z przytoczonych twierdzeń wynika, że nauka o funkcjonowaniu sieci jest bardzo cenna. Pogłębiając ją, można by wreszcie zrozumieć istotę zachowań emergentnych, w jakże złożonych systemach społecznych i ekonomicznych, takich jak chociażby sieci przyjaciół, firmy, czy rynki finansowe, a nawet ostatecznie – całe społeczeństwa. Podstawową barierą stojącą na drodze do skonstruowania nawet prostych modeli, służących do opisu tych systemów, jest fakt, że człowiek wciąż niewiele wie o regułach, które nimi rządzą<sup>7</sup>.

Stąd, jeśli prace badawcze będą zwieńczone sukcesem, to „wyniki nowej nauki sieci będzie można wykorzystać w sposób operacyjny. Oznacza to, że ludzkość stoi wobec perspektywy sieciowej inżynierii. Ta zaś z kolei oznacza, że łatwiej będzie kontrolować i zapobiegać awariom sieci energetycznych lub teleinformatycznych. Z jednej strony łatwiej wtedy wyleczy się wiele chorób metabolicznych, a z drugiej strony pojawi się możliwość stosowania socjoinżynierii na niezwyklej skali”<sup>8</sup>.

„Żadne narzędzie nie zdeterminowało dotychczas życia bardziej niż komputer i sieć oraz wszystko, co ma z nimi związek. Odwrócił on tendencję, zgodnie z którą kolejne media były coraz łatwiejsze w użyciu, dlatego że jest interaktywny”<sup>9</sup>.

Cecha interaktywności internetu zadecydowała o jego sukcesie, jako nowej platformy komunikacyjnej. To właśnie komunikacja, a więc nawiązana relacja (w dowolnej fazie rozwoju) jest spoiwem społeczeństwa informacyjnego. Faktu tego nie pomija Bendyk, twierdząc, że: „racją bytu człowieka jest ciągła komunikacja, bez niej przestaje istnieć społeczeństwo”<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> S. Strogatz, *Sync – The Emerging Science of Spontaneous Order*, Hyperion, New York 2003.

<sup>6</sup> A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Warszawa 2003, w: E. Bendyk, op. cit., s. 280–281.

<sup>7</sup> D.J. Watts, *Six Degrees*, Norton, New York 2003.

<sup>8</sup> E. Bendyk, op. cit., s. 259.

<sup>9</sup> K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój – od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, s. 170.

<sup>10</sup> E. Bendyk, op. cit., s. 294.

Bez większych wątpliwości można uznać, że przeobrażeniu uległ – w czym niepoślednią rolę odegrał właśnie internet – rodzaj płaszczyzny, na której gruncie owa komunikacja ma miejsce. Ustalił się nowy wzorzec kontaktów międzyludzkich, którego „cechą (...) jest indywidualizm sieciowy”<sup>11</sup>. Ale to nie narzędzie, jakim jest internet ów wzorzec wykreowało, to: „(...) rozwój internetu dostarcza odpowiedniej platformy materialnej upowszechniania się takiego wzorca, jako dominującej formy kontaktów międzyludzkich”<sup>12</sup>.

Na rozwój internetu, jako nowej płaszczyzny porozumiewania się, miał wpływ szereg procesów: „(...) powstanie nowego wzorca komunikacyjnego – w istocie nowej kultury – można przypisać działaniu pięciu przebiegających jednocześnie procesów. Oto one:

- Integracja: połączenie form wyrazu artystycznego i technologii w hybrydową formę ekspresji.
- Interaktywność: możliwość bezpośredniego wpływania przez użytkownika na swój odbiór mediów i manipulowania nim oraz możliwość komunikowania się z innymi za pośrednictwem mediów.
- Hipermedia: połączenie elementów różnych mediów w celu stworzenia indywidualnej ścieżki rozumowania opartej na własnych skojarzeniach.
- Immersja: doświadczenie wejścia w symulowane trójwymiarowe środowisko.
- Narracyjność: strategie estetyczne i formalne, które wynikają z powyższych pojęć i prowadzą do nieliniarnych form narracji oraz prezentacji medialnych”<sup>13</sup>.

Ta nowa platforma wypowiedzi zaczyna odgrywać coraz większą rolę na arenie międzynarodowej, przenosząc stopniowo punkt ciężkości z tradycyjnej „agory słowa i informacji”, jaką jest telewizja i profesjonalne media, na sieć tworzoną przez jej użytkowników. „Ruchy społeczne dwudziestego pierwszego wieku, czyli zbiorowe działania podejmowane w celu zmiany wartości wyznawanych przez społeczeństwo i przekształcenia jego instytucji, objawiają się w internecie i poprzez internet. (...) Cyberprzestrzeń stała się globalną elektroniczną agorą, która rozbrzmiewa kakofonią niezadowolonego społecznego”<sup>14</sup>.

Powstaje pytanie, czy ta dominująca rola, jaką odgrywa internet w naszym życiu została osiągnięta kosztem jakichś ograniczeń i pogorszenia relacji międzyludzkich. Takie bowiem zarzuty padają często wśród trady-

<sup>11</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu – Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2003, s. 149.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>13</sup> R. Packer, K. Jordan (ed.), *Multimedia: From Wagner to Visual Reality*, New York 2001, w: M. Castells, op.cit., s. 227.

<sup>14</sup> M. Castells, op. cit., s. 158.

cjonalistów lub po prostu ludzi, którzy bardzo poważnie traktują wszelkie zmiany i nowinki technologiczne.

W celu weryfikacji mnożących się na temat pozytywnej bądź negatywnej roli internetu w życiu człowieka przeprowadzono wiele badań, z których płynie następująca wiedza: „Wbrew opiniom, że internet albo odnawia więzi społeczne, albo jest powodem wyobcowania z realnego świata, nie udało się stwierdzić, by interakcje społeczne w internecie miały bezpośredni wpływ na, mówiąc ogólnie, wzorce życia codziennego, poza tym, że do istniejących związków społecznych dodaje kontakt za pośrednictwem sieci”<sup>15</sup>. Aktywność internautów przejawia się bowiem głównie w dwóch dominujących formach – pisaniu e-maili oraz w surfowaniu w sieci<sup>16</sup>.

Wobec argumentu, jakoby dostęp do internetu i częstsze z niego korzystanie miały prowadzić do ograniczenia ilości i jakości kontaktów z członkami rodziny, a także do zmniejszenia się kręgu przynależności społecznej, co w efekcie może prowadzić do depresji i osamotnienia, przeprowadzono badania, których głębsza analiza prowadzi do oczywistej konkluzji: „(...) gdy już człowiek pozna możliwości internetu i nauczy się nim posługiwać w życiu codziennym, mijają negatywne odczucia pojawiające się w czasie osvajania się z tym medium”<sup>17</sup>.

Co więcej, stwierdzono, że „internet podtrzymuje słabe więzi, które bez jego pomocy zostałyby zerwane, gdyż wysiłku związanego z fizycznymi zabiegami służącymi nawiązaniu kontaktów nie rekompensowałyby płynące zeń korzyści. W pewnych warunkach może on także tworzyć nowe rodzaje słabych więzi, takich, jakie na przykład powstają w złączonych wspólnymi zainteresowaniami społecznościach, które masowo tworzą się w internecie i egzystują w nim ze zmiennym szczęściem”<sup>18</sup>.

Ostateczne wątpliwości rozwiewa specjalista w dziedzinie przedmiotu – Barry Wellman, socjolog z Toronto, znawca problematyki sieci społecznych i społecznego wpływu internetu. Na łamach jednej ze swoich publikacji pyta wprost: czy internet zwiększa, zmniejsza czy uzupełnia kapitał społeczny? „Z badań, jakie przeprowadził ze swoim zespołem wynika, że komunikacja internetowa uzupełnia go, nie zmniejszając zakresu stosowania innych form porozumiewania się, takich jak bezpośrednie spotkania i rozmowy telefoniczne. Ponadto okazuje się, że aktywny użytkownik internetu intensywniej niż osoba przeciętna uczestniczy w życiu politycznym i społecznym.

<sup>15</sup> M. Castells, op. cit., s. 138–139.

<sup>16</sup> B. Anderson, K. Tracey, *Digital living: the impact (or otherwise) of the Internet on everyday life*, niepublikowany raport z badań, Adstral Park: BtaxCT Research, Ipswich 2001, w: M. Castells, op. cit., s. 139.

<sup>17</sup> M. Castells, op. cit., s. 141–144.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 149.

Ten pozytywny efekt internetu (i innych nowych technologii, takich jak telefonia komórkowa) łatwo zrozumieć, mając wiedzę o strukturze sieci społecznych. Oto tradycyjne relacje sieciowe uzupełnione zostały przez dodatkowe możliwości tworzenia relacji niezależnych od czasu i przestrzeni. Jak zauważa Barry Wellman, internet spowodował powstanie *networked society*, czyli społeczeństwa usieciowionego (nie mylić ze społeczeństwem sieciowym). Jest to społeczeństwo usieciowione dodatkową siatką połączeń technicznych nakładających się na tradycyjne sieci: wspólnoty, podobnie jak komputery, zostały usieciowione. Kiedyś wspólnota była traktowana jako zwarta, silnie powiązana grupa sąsiedzka. Dziś traktuje się ją jak mniej zwartą społeczną sieć relacji, które zapewniają wsparcie społeczne, informację, poczucie przynależności... Tak jak kiedyś, we wspólnocie lokalnej, ludzie komunikowali się na zasadzie drzwi–drzwi, tak dziś porozumiewają się na odległość na zasadzie dom–dom i osoba–osoba<sup>19</sup>.

Konkluzja jest więc następująca: „jeśli w ogóle można mówić o wpływie internetu na interakcje społeczne, to jest on na ogół pozytywny. Poza tym internet zdaje się zwiększać zainteresowanie innymi źródłami interakcji”<sup>20</sup>.

Z przytoczonych badań i rozważań specjalistów wynika, że w sumie większość danych nie potwierdza, że korzystanie z internetu bezpośrednio prowadzi do wyobcowania i ograniczenia interakcji społecznych. Nie zmienia to faktu, że w określonych warunkach rzeczywiście internet może działać jako substytut innych rodzajów aktywności człowieka<sup>21</sup>.

Internet więc, pomimo swojej specyfiki, posiada zasadniczą cechę wspólną głównych wynalazków komunikacji, będących w powszechnym użytkowaniu, takich jak telefonia komórkowa czy media – łączy ludzi, zacierając granice społeczności wyznaczonych przynależnością narodową. „Człowieka współczesnego spowija sieć kontekstów o różnym zasięgu. Za sprawą nowych technik komunikacyjnych uczestniczy on w kulturze globalnej, a jednocześnie za sprawą więzów tradycyjnych, takich jak: język, obyczaj, historia, nadal jest członkiem – choćby tylko biernym, a nawet nieświadomym – wspólnoty lokalnej, regionalnej, narodowej. W efekcie następuje przemieszanie warstw komunikacji. Dzięki uniwersalności i transgraniczności internetu i telewizji satelitarnej lokalne kody kulturowe upowszechniają się na całym świecie, powodując, że mniejszości narodowe, będąc w diasporze, zamiast asymilować się, rozkwitają”<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> B. Wellman, *Computer Network As Social Networks*, „Science” 2001, Vol. 293, p. 200, w: E. Bendyk, op. cit., s.165–166.

<sup>20</sup> M. Castells, op. cit., s. 141.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 144.

<sup>22</sup> E. Bendyk, op. cit., s. 89.



Z jednej strony zatem społeczeństwo ulega procesom globalizacyjnym, z drugiej zaś, dzięki możliwości nawiązywania kontaktów z członkami społeczności lokalnej w sposób szybki i nieskomplikowany, może brać udział w zdarzeniach niewymagających fizycznej obecności. „(...) Człowiek współczesny w percepcji świata praktycznie nie korzysta z doświadczenia, wszystko dociera do niego za pośrednictwem mediów. Realne jest to, co się dzieje na ekranie telewizora lub komputera”<sup>23</sup>.

Coraz więcej działań człowieka przenosi się do wymiaru wirtualnego. Procesy, które dotychczas angażowały realny udział, przeniosły się jakby do innego wymiaru – do przestrzeni wirtualnej: „Większość mieszkańców państw rozwiniętych coraz więcej spraw swojego realnego życia załatwia w przestrzeni wirtualnej: to w niej przecież krążą pieniądze, w niej przeprowadza się komunikację z realnymi ludźmi. Wirtualne oznacza realne, które bezpośrednio oddziałuje na rzeczywistość”<sup>24</sup>. Oprócz oczywistych zalet, w postaci oszczędności tak cennego w dzisiejszym świecie czasu, z faktu coraz gęstszego i częstszego przeplatania się świata realnego i wirtualnego wynikają pewne zastrzeżenia:

- Celem przestaje być prawda, a staje się nim doprowadzenie do globalnej mobilizacji (do globalnego poparcia danej opinii) wszelkimi dostępnymi środkami (media, internet).
- Politycy, biznesmeni i inni ścierają się ze sobą w przekonaniu, że kto zapanuje nad oprogramowaniem, ten zapanuje nad technosferą.
- Hakytywizm – ataki na zasoby informatyczne korporacji i agend rządowych. Zjawisko to dowodzi, że w społeczeństwie postideologicznym i postmodernistycznym ciągle najważniejszym narzędziem walki jest tekst, język. Stąd bierze się przekonanie hakytywistów, że współcześnie sposobem na wywołanie społecznej zmiany jest ekspresja idei poprzez manifesty pisane w postaci wirusów komputerowych atakujących infrastrukturę internetu.

Przedmiotem najgorętszych dyskusji w społeczeństwie informacyjnym jest nie tylko prawo do wolności wypowiedzi, lecz także prawo do wolności korzystania z wypowiedzi innych. Wypowiedź ma tu charakter ogólny, zasadniczo dotyczy wszelkiej formy, jaką przybiera informacja, a tym samym i wiedza. Przedstawiciele młodszych środowisk programistów reprezentują następujące stanowisko: wolność pisania tekstów informatycznych jest w społeczeństwie informatycznym (technicznym) wolnością równie fundamentalną jak swoboda wypowiedzi, powinna więc być chroniona. Jako twórcy tych tekstów, nie zgadzają się na zakładanie na nie ograniczeń w postaci zakazu ich rozpowszechniania bez pobierania opłat. Jest

<sup>23</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 82.

to z kolei sprzeczne z interesem ekonomicznym korporacji informatycznych, które zmierzają do patentowania rozwiązań programistycznych, ograniczając tym samym – według ich oponentów – wolność korzystania z idei i kwestionując zasadę wolności pisania tekstów informatycznych.

„Nauka oddziałuje na wszystko, z czym człowiek ma do czynienia. Sposoby ekspresji, myśl, komunikacja, a nawet samo życie podlegają wpływowi zaawansowanych technologii. Ponieważ żywiol ten pojawia się w każdej dziedzinie, cały dotychczasowy porządek ulega zaburzeniu i powstają nowe reguły”<sup>25</sup>. Te nowe reguły mają swoje odzwierciedlenie w wielu dziedzinach czy też płaszczyznach życia ludzkiego. Warto jednak skoncentrować się głównie na kreowaniu – przez zjawisko rozwoju społeczeństwa sieciowego – gospodarki.

## Komunikacja w „nowej gospodarce”

---

Nowa gospodarka ma trzy zasadnicze cechy. Po pierwsze – jest globalna. Po drugie – faworyzuje byty niematerialne – idee, informacje i powiązania. Po trzecie – jest silnie wewnętrznie połączona. Te trzy cechy stwarzają nowy rodzaj rynku i społeczeństwa zakorzenionego we wszechobecnej sieci elektronicznej<sup>26</sup>.

Prawie wszystkie transformacje wynikają ze sposobu, w jaki rewolucjonizuje się komunikację. I w tej sytuacji nie jest inaczej – nowa gospodarka to pod każdym względem kwestia komunikacji. Dzieje się tak, gdyż – jak wspomniano wcześniej – „(...) komunikacja jest podstawą społeczeństwa, kultury, człowieczeństwa, jednostkowej tożsamości i wszelkich systemów gospodarczych. Dlatego właśnie sieci są takie ważne. Komunikacja jest tak bliska kulturze i społeczeństwu, że efekty jej technologizacji wykraczają daleko poza samą technikę. Komunikacja wraz ze swoimi sojusznikami, czyli komputerami, odgrywa szczególną rolę w historii gospodarczej. Nie dlatego, że jest obecnie modnym i wiodącym sektorem gospodarki, ale dlatego, że jej kulturowe, technologiczne i konceptualne wpływy sięgają samych podstaw życia”<sup>27</sup>.

Stałe wplatanie umysłów i wytworów, a także przecież istnienia, w globalną sieć wydaje się megaprzedsięwzięciem współczesności, absorbując ją w sposób znaczny. Co czyni tę sieć różną od istniejących sieci komunikacyjnych poprzednich er dziejów ludzkości? Sieci istniały przecież w każdej gospodarce. Specyfika obecnej sytuacji polega jednak na

<sup>25</sup> K. Kelly, *Nowe reguły nowej gospodarki*, WIG-Press, Warszawa 2001, s. IX.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem, s. XIII.

tym, że sieci, rozbudowane przez technikę, przenikają współczesne życie tak mocno, iż „sieć” staje się metaforą, wokół której zorganizowane jest nasze myślenie, a więc i gospodarka. Chcąc więc zrozumieć sposób funkcjonowania sieci, jej logikę i prawa nią rządzące, człowiek kieruje się stopniowo w stronę zrozumienia sposobu funkcjonowania nowej rzeczywistości gospodarczej.

Jednym z tych praw jest idea wzmacniania relacji. Kevin Kelly w swojej książce *Nowe reguły gospodarki* określa to nawet jako „główny imperatyw ekonomiczny gospodarki sieciowej”<sup>28</sup>. Prowadzi to jeszcze raz do konkluzji, że sieć transformuje tradycyjne pojęcie relacji, generując liczne nowe powiązania i wzmacniając ich siłę. Dziś to producenci konsumują, podczas gdy konsumenci produkują.

Evan Schwartz, autor książki *Webonomics*, posunął się do stwierdzenia, że firmy takie jak Amazon.com sprzedają w gruncie rzeczy niematerialne relacje. „Nie należy porównywać Amazon.com do realnych księgarń sprzedających książki. Jej wartość dodana tkwi raczej w recenzjach, rekomendacjach, radach, informacjach o nowościach i zapowiedziach, interfejsie użytkownika i grupach wspólnych zainteresowań. Owszem, Amazon dostarcza książki do twoich drzwi, ale Ty jako klient w rzeczywistości płacisz za informacje, które skłaniają Cię do podjęcia decyzji o zakupie. Kiedy logujesz się na witrynie Amazon.com, otrzymujesz generator relacji, który z biegiem czasu będzie poznawał Cię lepiej.

Piękno sieciowej logiki polega bowiem na tym, że jej oprogramowanie nie opiera się na sztucznej inteligencji. Działa tu raczej kolektywna inteligencja możliwa dzięki połączeniu w jednej bazie danych wiedzy poszczególnych osób. (...) Potęga sieci jest budowana przez maleńkie porcje informacji, którymi ludzie gotowi są dzielić się ze sobą. W wielu przypadkach nie potrzeba nic więcej. Sieć jest więc kuźnią innowacji w zakresie technologii relacji, gdzie tożsamość klienta i producenta zaczynają się powoli ze sobą zlewać”<sup>29</sup>.

Oczywiste jest, że warunkiem efektywności sytuacji, w której produkt tworzą wspólnie producenci i klienci, jest rozbudowana i silna wielostronna relacja. Tą z kolei powinna tworzyć komunikacja pozioma, tak aby informacje przepływały symetrycznie między wszystkimi węzłami. W społeczeństwie przemysłowym korporacje dysponujące scentralizowaną wiedzą nieuchronnie zniekształcały równowagę informacyjną. Wiedza klienta (a w rezultacie i podejmowana na jej podstawie decyzja) bazowała jedynie na jego własnych doświadczeniach oraz doświadczeniach garstki znajomych. Gospodarka sieciowa zmieniła ów stan rzeczy. Przez przyrost

<sup>28</sup> Ibidem, s. X, 1, 109.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 118–119.

warstw (poziomów) złożoności technologicznej, nastąpił proporcjonalny wzrost władzy jednostki.

Obserwatorzy zjawiska określają to tak: „Dziś ekspertami stają się (...) klienci. Najlepsi światowi eksperci od twojego produktu bądź usługi nie pracują w twojej firmie. Możesz ich znaleźć wśród twoich klientów. Firmy potrzebują grup użytkowników prawie tak samo, jak użytkownicy potrzebują firm. Kiedy użytkownicy są zadowoleni, grupy są lepsze niż reklama, jednak stają się gorsze od nowotworu, gdy tak nie jest.

Sieć dekonstruuje władzę i przekazuje ją grupom, w których wszyscy są równi. Kulturowymi centrami gospodarki sieciowej przestają być uczelnie, korporacyjne biurowce i wiodące media. Jej kultura powstaje w małych społecznościach połączonych wspólnymi zainteresowaniami, zwanych fan-klubami, zinami lub subkulturami. (...) Każda występująca na świecie obsesja ma dziś swoją internetową witrynę. To, co system industrialny zaczął dzielić, gospodarka sieciowa łączy jeszcze bardziej, jednocześnie oferując usługi. Dzisiejszy świat to sieć ogarniająca wiele drobnych odłamków”<sup>30</sup>.

Oprócz imperatywu wzmocnienia relacji gospodarkę sieciową charakteryzują takie pojęcia jak: powszechność i obfitość, leżące u podstaw jej sprawnego rozwoju. Gospodarką sieciową rządzi zasada powszechności, a nie rzadkości. Duplikacja, powielanie, kopiowanie to zjawiska powszechne. Powstaje swego rodzaju sprzężenie zwrotne – co da się zrobić, można zrobić w wielkich ilościach. Powszechność prowadzi do:

- zwiększenia wartości,
- stopniowego otwierania zamkniętych systemów,
- multiplikacji liczby możliwości<sup>31</sup>.

Prawo obfitości w sieci mówi tymczasem, że im więcej wykorzystanych możliwości, tym szybciej powstają nowe. „Liczba nowych możliwości zwiększa się wykładniczo wraz z wykorzystaniem istniejących możliwości. Sieci są tak płodne, ponieważ łącząc wszystko ze wszystkim, zwiększają liczbę potencjalnych relacji, a z nich powstają produkty, usługi i nowe koncepcje.

Samotny obiekt, choćby najlepiej zaprojektowany, ma ograniczony potencjał generowania nowości. Obiekt połączony, który jest węzłem sieci i wchodzi w interakcje z innymi węzłami, może zapoczątkować setki niepowtarzalnych relacji. Z tej mnogości możliwych powiązań powstają nowsze nisze dla innowacji i interakcji”<sup>32</sup>.

Konkluzją do przedstawionej charakterystyki nowej gospodarki, na podstawie omówionych atrybutów, a szczególnie przez podkreślenie znacze-

<sup>30</sup> Ibidem, s. 122–123.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 35.

nia obfitości warunkującej jej pozytywny rozwój, niech będzie wypowiedź Herberta Simona, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii: „Jest oczywiste, co konsumuje informacja. Informacja konsumuje ludzką uwagę”<sup>33</sup>. Każdy producent winien więc pamiętać, że o ile oddanie produktu (w zależności rzecz jasna od jego atrakcyjności), łączy się z przyciągnięciem uwagi potencjalnego klienta, to jednak „każda istota ludzka jest przecież bezwzględnie ograniczona do 24 godzin, jakie w ciągu doby jest w stanie poświęcić na miliony innowacji i okazji stwarzanych przez gospodarkę”<sup>34</sup>.

Przemiany w komunikacji, przekładające się między innymi na opisane zmiany w gospodarce, mają wyraz także w następujących przestrzeniach działalności człowieka umieszczonego w sieci:

- **Wolność słowa** – internet umożliwia każdemu umieszczenie własnych myśli, opinii i idei w miejscu, w którym znajdują je wszyscy zainteresowani (korzystający z sieci).
- **Poczta elektroniczna** – jest nie tylko tania, ale umożliwia zupełnie nowy sposób komunikacji. Wysyłając e-maile, mamy pewność, że nie przeszkadzamy adresatowi w pracy ani wypoczynku. Wiadomość dotrze bez porównania szybciej niż tradycyjna poczta. Ponadto nie trzeba się przejmować strefami czasowymi, co w przypadku telefonowania na drugą półkulę niewątpliwie należy brać pod uwagę. Kolejnym ważnym aspektem jest fakt, że adres poczty elektronicznej związany jest z człowiekiem, a nie z miejscem. Jeśli w podróży czy na wakacjach ma się dostęp do internetu, to można odbierać swoją pocztę niezależnie od miejsca pobytu.
- **Praca na odległość** – w krajach o rozwiniętej infrastrukturze telekomunikacyjnej popularność takiej pracy dynamicznie wzrasta. Inicjatorami rozprzestrzeniania się tej formy zatrudnienia są często pracodawcy, dla których takie rozwiązanie obniża koszty związane z utrzymaniem biur.
- **Otwarte źródła i wolność oprogramowania** – w roku 1984 Richard Stallman, naukowiec z Massachusetts Institute of Technology, stworzył projekt GNU, nakierowany na propagowanie darmowego i dostępnego bez ograniczeń wraz z kodem źródłowym oprogramowania. W 1991 roku Linus Torvalds, student Uniwersytetu w Helsinkach, opierając się na źródłach Minixa (stworzonego od podstaw – tj. bez wykorzystania licencjonowanego kodu AT&T – przez prof. Andrew Tanenbauma systemu operacyjnego, klonu Unixa, którego kompletny kod źródłowy udostępniono do celów edukacyjnych) i oprogramowaniu udostępnionym przez projekt GNU, zaczął pisać jądro unixowego systemu operacyjnego. Gdy

<sup>33</sup> H. Varian, *The Information Economy*, „Scientific American” 1995, September.

<sup>34</sup> K. Kelly, op. cit., s.48.

ogłosił swój projekt w internecie, znalazł tysiące współpracowników i rozwój oprogramowania potoczył się lawinowo.

Współpraca tysięcy ochotników doprowadziła do powstania imponującego oprogramowania, często lepszego od komercyjnych produktów największych firm. Internet odgrywa tu wciąż kluczową rolę – zarówno współpraca przy tworzeniu, jak i udostępnienie gotowych programów, byłoby bez niego właściwie niemożliwe. Kolejnym krokiem było utworzenie ruchu Otwartych Źródeł (Open Source), w którego luźnych ramach powstało wiele szczególnych licencji, na których coraz więcej firm udostępniało kod źródłowy swoich produktów. Rozpowszechnienie idei dostępności kodów źródłowych należy uznać za niewątpliwą postępowanie, chociażby dlatego, że analiza kodu źródłowego przez tysiące zapaleńców z całego świata pozwala na szybsze i efektywniejsze usuwanie błędów, dzięki czemu programy stają się bardziej niezawodne.

## Infoholizm internetowy

---

Mimo wielu niedoskonałości informacji gromadzonej i emitowanej przez współczesne media ma ona niezliczone rzesze entuzjastów, a nawet nałogowców. Infoholizm to stosunkowo nowy termin, stosowany na oznaczenie uzależnienia od telefonów komórkowych i komputerów, a zwłaszcza internetu<sup>35</sup>.

Człowiek niestety potrafi się uzależnić niemal od wszystkiego. Może uzależnić się od rzeczy (np. pieniędzy, telewizji, internetu, hazardu), określonych osób (np. gdy dorosłe dzieci łączy z rodzicami więź, która nie pozwala im żyć własnym życiem), środowisk (np. sekt), popędów, emocji, wypaczonej sfery moralnej czy duchowej. Ludzka wolność jest permanentnie zagrożona. Niektórzy świetnie z niej korzystają i są osobami wolnymi wewnątrz, inni używają swojej wolności w błędny sposób i ją tracą. Za każdym uzależnieniem kryje się iluzoryczna obietnica szybkiego i łatwego szczęścia – „wystarczy, że sięgnę po daną substancję lub zrobię to czy tamto, a będę w świetnym nastroju, będę miał dobrą pozycję społeczną, nawiążę miłe kontakty, zapomnę o problemach”<sup>36</sup>. Uzależnieniom najczęściej ulegają osoby niedojrzałe emocjonalnie, które nie mają sprecyzowanej hierarchii wartości, unikają dojrzałych więzi międzyludzkich, są sfrustrowane i zagubione egzystencjalnie. W rezultacie taka osoba szuka jedynie doraźnej przyjemności lub ulgi w cierpieniu. Dlatego poszukuje coraz nowszych wrażeń, aby „poczuć” życie. Zwłaszcza ludzie młodzi,

<sup>35</sup> Spotkać się można także z terminem „siecioholizm” i „internetoholizm”.

<sup>36</sup> M. Dziewiecki, *Poczuć życie*, „Zeszyty Odnowy” 2001, nr 6.

którzy przeżywają kryzys i wchodzą na drogę uzależnień, z definicji są na tyle niedojrzali, że sami nie zdają sobie sprawy z tego, iż ich zainteresowanie np. alkoholem czy narkotykiem nie jest przypadkowe.

Wchodzenie na drogę uzależnień nie następuje nigdy z czystej ciekawości czy przypadkowo. Wszelkie uzależnienia to sygnały głębszego problemu – kryzysu więzi, rodziny czy wartości. Człowiek ma najpierw problem z życiem, a dopiero potem problem z piciem czy internetem.

Mówiąc o predyspozycjach do uzależnień, trzeba pamiętać, że bardziej podatne na uzależnienia są osoby załężnione, pełne niepokoju i obaw. Także człowiek, który zaniedbuje rozwój wrażliwości moralnej i który w konsekwencji nie rozróżnia dobra od zła, może się łatwo uzależnić, ponieważ wybiera to, co łatwiejsze i przynoszące doraźną przyjemność, a nie to, co bardziej wartościowe. Znacznie większemu ryzyku uzależnień podlega ponadto ten, kto nie troszczy się o rozwój sfery duchowej. Taki człowiek nie stawia sobie pytań o sens życia, o to, kim jest i po co żyje, lecz kieruje się jedynie doraźnymi bodźcami i naciskami zewnętrznymi lub wewnętrznymi.

Najważniejszym powodem sięgania po alkohol czy narkotyk nie jest ani zła wola, ani ignorancja, lecz kryzys życia, sygnalizowany przez bolesne stany emocjonalne. Ucieczka w „znieczulenie”, np. pracą, alkoholem, komputerem, staje się dla osób przeżywających kryzys rodzajem psychicznego lekarstwa na emocje, z którymi nie potrafią sobie poradzić. Mechanizm ten prowadzi do pojawienia się w szybkim czasie także uzależnienia intelektualnego, a to powoduje drastyczne zaburzenie zdolności logicznego myślenia na temat przedmiotu uzależnienia – intelekt pozostaje dosłownie zniewolony.

Trzecim – obok uzależnienia emocjonalnego i intelektualnego – mechanizmem jest zdumiewająca wręcz zdolność manipulowania najbliższym środowiskiem. Uzależniony to ktoś, kto w nałogowy sposób oszukuje nie tylko samego siebie, lecz także innych ludzi.

Specyficzne i stosunkowo nowe uzależnienie od internetu czy telewizji jest jakąś formą ucieczki od trudnej i wymagającej rzeczywistości. W tego typu uzależnieniach działają podobne mechanizmy jak w chorobie alkoholowej, która powoduje, że człowiek uzależniony nie może napić się ani trochę alkoholu (alkoholizm to nieumiejętność korzystania z alkoholu w umiarkowany sposób). Człowiek uzależniony od internetu nie może tylko na chwilę go wyłączyć, bo jeśli to zrobi, spędzi ogromną ilość czasu przed komputerem.

Przytoczony przykład uzależnionego internauty można przenieść na przypadek uzależnienia od komputera. W konsekwencji tego wyróżnimy<sup>37</sup>:

---

<sup>37</sup> K.S. Young, *Internet Addiction: Symptoms, Evaluation, And Treatment*, „Innovators in Clinical Practice” 1999, No. 17.

- kompulsywne korzystanie z internetowych stron pornograficznych, zwane uzależnieniem od cyberseksu;
- nadmierne i przesadne zaangażowanie w związki (relacje) niebezpośrednio-internetowe, zawierane za pośrednictwem sieci;
- kompulsje sieciowe, czyli obsesyjne korzystanie ze sklepów, aukcji internetowych, loterii, gier o charakterze hazardu i innych dostępnych w sieci;
- nałogowe surfowanie po stronach internetowych, poszukiwanie wciąż nowych informacji, danych, ciekawostek;
- częste granie w gry komputerowe;
- uzależnienie od komputerowego sprzętu i wyposażenia, czyli obsesyjne zaabsorbowanie kupowaniem nowych programów, akcesoriów, dodatków, ciągle „ulepszanie” komputera, nieadekwatne do rzeczywistych potrzeb użytkownika i do jego sytuacji finansowej.

Do tej grupy uzależnień można też zaliczyć uzależnienie od telefonu, zwłaszcza komórkowego. Tak zwani jednokomórkowcy nie potrafią ani na chwilę oderwać się od komórki, którą eksponują w każdym miejscu i czasie, majstrują przy niej, zawsze muszą mieć najnowszy model, tapetę, dzwitek dzwonka itp.

Andrzej Augustynek, przytaczając wyniki badań prowadzonych przez pracowników naukowych AGH w Krakowie<sup>38</sup>, stwierdza, że mechanizm funkcjonowania tego nałogu jest analogiczny do innych uzależnień, na przykład od hazardu, szachów, siłowni. Najpierw dana forma aktywności wywołuje zainteresowanie, a jej wykonywanie sprawia przyjemność. Stopniowo poświęca się jej coraz więcej czasu, zaniedbując inne formy aktywności. Potem pojawia się objaw abstynencji, gdy nie wykonuje się czynności wywołującej uzależnienie, to zaczyna się o niej natrętnie myśleć. Stopniowo ta czynność jest coraz bardziej absorbująca. Następuje ograniczenie lub rezygnowanie z innych, obiektywnie ważniejszych form działania – pojawia się uzależnienie.

Augustynek przedstawił własną skalę trzech faz uzależnienia od internetu:

- Faza poznawania i racjonalnego oraz efektywnego wykorzystywania internetu – internauta okazjonalnie loguje się do sieci w ściśle określonych celach. Internet budzi u niego zainteresowanie, służy zdobywaniu potrzebnych informacji, jest formą rozrywki – ale nie wywołuje fascynacji.
- Faza uzależniania się – internauta odczuwa potrzebę korzystania z sieci coraz częściej i przez coraz dłuższy okres. Czuje, że wręcz musi to robić,

<sup>38</sup> A. Augustynek, *Uzależnienie od Internetu*, w: *Spółczesność Informacyjna-wizja czy rzeczywistość*, red. R. Tadeusiewicz, Wyd. AGH, Kraków 2003, s. 28.



aby uzyskać satysfakcję i redukcję tej potrzeby. Praktycznie codziennie na kilka godzin loguje się do sieci. Powoli traci inne zainteresowania. W czasie, gdy nie może korzystać z internetu, odczuwa przygnębienie, lęk oraz pobudzenie psychoruchowe. Natrętnie myśli o internecie, ma o nim sny.

- Faza destrukcji – internauta ogranicza inne formy aktywności, zaniedbuje obowiązki, częściowo, a w dalszej kolejności całkowicie, rezygnuje z obowiązków rodzinnych, społecznych, zawodowych i rekreacyjnych na rzecz codziennego, wielogodzinnego i niejednokrotnie nieprzerwanego korzystania z internetu. Uzależniony w tej fazie nie potrafi sam zerwać z nałogiem, mimo że zdaje sobie sprawę z narastających trudności życiowych, problemów psychicznych oraz fizycznych. Dochodzi do ograniczenia, na rzecz internetu, czasu przeznaczonego np. na sen, odżywianie, naukę, pracę zawodową, obowiązki rodzinne, kontakty towarzyskie. Każda z przedstawionych faz zawiera pewne reakcje uzależnionej osoby.

Mając je na uwadze, za objawy uzależnienia od internetu można uznać:

- nieudane próby kontroli i/lub ograniczania czasu spędzonego przed komputerem;
- kłamstwa na temat czasu spędzonego przed komputerem;
- problemy w różnych dziedzinach życia (w rodzinie, pracy, szkole, życiu towarzyskim) związane z używaniem komputera;
- potrzebę wydłużania czasu spędzonego przed komputerem, by osiągnąć pożądaną poziom satysfakcji lub podniecenia;
- używanie komputera/internetu po to, by uciec od nieprzyjemnych, niepokojących uczuć i problemów;
- doświadczenie niepokoju, bezsenności, rozdrażnienia, zmian nastroju, depresji, gdy niemożliwe jest użycie komputera/internetu zgodnie z wcześniejszym planem lub gdy używanie komputera/internetu zostanie przerwane;
- zaabsorbowanie kupowaniem nowych programów, akcesoriów, dodatków komputerowych.

Osoba angażująca się przy użyciu internetu w aktywności, których nie pochwalalaby rodzina lub bliscy, odczuwa bardzo często z tego powodu poczucie winy. Wielokrotne doświadczanie poczucia winy lub stanów euforycznych w wyniku ilości (i jakości) czasu spędzonego przed komputerem może być także oznaką uzależnienia. Dodatkowo mogą pojawić się problemy finansowe, spowodowane ciągłym kupowaniem nowego sprzętu, oprogramowania i opłatami za internet<sup>39</sup>.

<sup>39</sup> A. Gontarek, *Cyber-choroby w społeczeństwie informacyjnym – problem poprawnej diagnozy*, w: *Komputer – przyjaciel czy wróg*, red. A. Szewczyk, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2005, s. 79.

Niestety wiele osób nie uświadamia sobie tych niebezpieczeństw, a jeżeli nawet o nich wie, to uważa, że problemy ich nie dotyczą. W sieci znajduje wiele tekstów dotyczących uzależnienia od internetu. Często są one traktowane zarówno przez autorów, jak i internautów z przyzwyczajeniem oka. Uzależnienie od internetu jest jednak problemem poważnym. Dotyczy zarówno zdrowia fizycznego, jak i psychiki człowieka. Znamienny obraz stylu życia takiej osoby zawiera poniższy opis<sup>40</sup>.

Człowiek uzależniony od internetu nie prowadzi zdrowego trybu życia. Pierwszy posiłek rano powinien być podstawowy i pełnowartościowy, tak aby organizm otrzymał dostatecznie dużo energii na cały dzień. A tymczasem on je cokolwiek prędko, połyka duże kawałki, zamiast przeżuwać powoli i spokojnie. Spieszy się nerwowo, bo już czas do pracy i może się spóźnić, ale jeszcze zajrzy do komputera. Po południu w czasie przerwy obiadowej nie jest lepiej. Człowiek ten oszczędza czas jak może i prędzej pójdzie zjeść fast food niż przygotuje sobie coś pożywnego. Zje w biegu, a nie siedząc przy stoliku. Znow będzie połykać pożywienie. Taki styl życia – nerwowe jedzenie, niepełnowartościowy pokarm, siedzący tryb życia wpływają negatywnie na zdrowie, gdyż zwiększają ryzyko miażdżycy i zawału mięśnia sercowego. Kolejną chorobą, która może grozić internaucie, są wrzody żołądka. Czynnikiem wspomagającym pojawienie się ich w organizmie jest przede wszystkim stres. Objawia się on przez szybki tryb życia. Ciągłe siedzenie przy komputerze powoduje również słabszą percepcję, wady związane z kręgosłupem lub wzrokiem, zwiotczenie mięśni, padaczkę i wiele innych niebezpiecznych chorób.

Nieszczęśnik trawiony jest uporczywym pragnieniem przyjmowania coraz większych dawek informacji i jego wysiłki zmierzające do zmniejszenia lub kontrolowania używania komputera kończą się fiaskiem. Obserwuje się też objawy stanu abstynencyjnego, pojawiające się w momencie długotrwałego przerywania „używania” np. internetu. Następuje zwiększenie tolerancji wobec działania czynnika uzależniającego, czyli pojawia się konieczność „przyjmowania” istotnie wzrastających ilości (co równa się większej ilości czasu) internetu, w celu osiągnięcia pożądanego efektu psychicznego. Sieciolik jest silnie pochłonięty tematyką związaną z jego uzależnieniem. Kiedy nie jest online, często o tym myśli bądź mówi, czyta książki o sieci itp. Następuje istotna zmiana dotychczasowych zainteresowań. W dodatku istnieje poważne zagrożenie popadnięcia w nałogi towarzyszące. Jeśli spędził w sieci całą noc, a jeszcze choć trochę zależy mu na pracy czy szkole, to musi wspomóc wyczerpany organizm. I tu zaczyna się sięganie po środki pobudzające.

---

<sup>40</sup> K. Pluciński, *Internet a psychika*, [free.polbox.pl/k/konpluc/KUL.htm](http://free.polbox.pl/k/konpluc/KUL.htm)

Zaczyna wpędzać się w błędne koło. Ucieka w sieć, bo czuje się niedowartościowany i gorszy. Nałóg rujnuje ciało (i umysł), więc jeszcze bardziej wycofuje się z relacji z „żywymi” ludźmi. W odstawkę idą rodzina i przyjaciele.

Najgorszą rzeczą, którą internet może spowodować, jest zanik związków międzyludzkich. Przez sieć ludzie się poznają, rozmawiają, nie mając obaw, nie czując skrepowania, ale minusem tych nowych znajomości jest zatracanie relacji w cztery oczy. Co prawda są kamery, pozwalające zobaczyć drugą osobę przez internet, ale to nie jest to samo. Zanikają najważniejsze w życiu człowieka uczucia, takie jak miłość lub przyjaźń. Osoba stale siedząca przed komputerem będzie miała problemy w kontaktach z innymi ludźmi, bo izoluje się od nich i realnego otoczenia.

Najbardziej uzależniające są te formy korzystania z sieci, które zastępują kontakty interpersonalne. IRC, wirtualne kawiarenki, ICQ to usługi, które gromadzą największą liczbę osób niemogących żyć bez sieci. I – co ciekawe – sieciorolik spędza na takim stymulowanym kontakcie z bliźnim więcej czasu niż ludzie obcujący ze sobą w tradycyjny sposób. Świadczy to tylko o tym, jak bardzo strach przed kontaktami interpersonalnymi miesza się u niego z potrzebą bliskości drugiego człowieka.

Zagrożenia związane z uzależnieniem od internetu można podzielić na<sup>41</sup>:

- fizyczne (wady wzroku, postawy, skrzywienia kręgosłupa);
- psychiczne (oderwanie od życia, przebywanie w wirtualnej rzeczywistości, uzależnienie polegające na wielogodzinnym przebywaniu przed komputerem);
- moralne (stosunkowo łatwy dostęp do treści nieodpowiednich dla dzieci, takich jak pornografia);
- społeczne (zachowania nieetyczne, anonimowość, pozbawienie hamulców działania, przestępczość komputerowa itp.).

Kolejne badania przeprowadzone wśród nałogowych internatów (w tym graczy) wykazały, że obserwuje się u nich zwiększone poczucie osamotnienia i stany depresyjne<sup>42</sup>.

Wysuwa się w nich tezę, że jest to spowodowane tęsknotą za drugim człowiekiem i to – używając internetowego żargonu – w tzw. realu. Okazało się bowiem, że przebywanie z towarzyszami gry lub internetowe znajomości nie mogą zastąpić kontaktu z drugim człowiekiem. Co więcej, w większości przypadków nie udaje się przeniesienie przyjaźni ze świata wirtualnego do świata rzeczywistego.

<sup>41</sup> D. Sikorski, *Uzależnienie od Internetu*, „Caritas” 2005, nr 11.

<sup>42</sup> T. Paklepa, *Komputer – izoluje czy łączy?*, w: *Społeczeństwo informacyjne – wizja czy rzeczywistość?*, op. cit.

Można kogoś znać w sieci od lat, pisze Ryszard Tadeusiewicz<sup>43</sup>, można spędzić wiele godzin na pogawędkach, można wymienić setki listów – a jednak nie da się przewyciężyć uczucia obcości, ujawniającej się w chwili, gdy zaangażowani w sieciową przyjaźń internauci usiłują poszerzyć jej formułę, przewyciężając jej uprzednio zaakceptowane sztywne i sformalizowane ramy.

Wszystkie wymienione przyczyny powodują, że sieciowe grupy dyskusyjne stanowią środowisko sprzyjające tworzeniu się bardzo hermetycznych i zamkniętych kręgów znajomości, przyjaźni i sympatii, które bardzo słabo (albo wcale) przenikają się z innymi sieciowymi i rzeczywistymi kręgami przyjaciół i przez to bardzo kiepsko dają się dewirtualizować.

Nietrwałość internetowych znajomości ma też związek z faktem, że są całkowicie bezcielesne, a powszechnie wiadomo, jak ważnym czynnikiem (przyciągającym lub odpychającym) jest w kontaktach z innymi ludźmi ich wygląd. Odnosi się to przede wszystkim do kontaktów między osobami różnej płci, ale nie tylko. Patricia Wallace pisze: „Nasze stereotypy dotyczące urody obejmują dużo więcej niż tylko sam wygląd. Osoby urodziwe oceniamy także jako szczęśliwe, bardziej towarzyskie, cieplejsze, miłsze, przyjemniejsze, odnoszące więcej sukcesów w życiu i inteligentniejsze”<sup>44</sup>. Kontakt internetowy pozbawiony jest możliwości prawdziwego poznania powierzchowności korespondującej osoby. Takie sterylne odcieleśnienie osoby, z którą utrzymuje się bliski kontakt, jest jednak przeciwne naturze. Dlatego praktycznie każda dłuższa i bardziej osobista korespondencja internetowa nasycona jest zawsze całą kolekcją (uświadamianych lub częściej nie uświadamianych) wyobrażeń i oczekiwań, które osoba wysyłająca elektronicznie listy wiąże (także w zakresie cech powierzchowności) z osobą ich odbiorcy. Taka obudowana wyobrażeniami wirtualna postać z reguły ma się nijak do prawdziwej fizyczności korespondenta, co powoduje, że internetowa znajomość musi przechodzić ciężką próbę w momencie przenoszenia jej do „realu”.

W praktyce zatem każde spotkanie w rzeczywistym świecie ludzi, którzy znali się dotychczas jedynie z internetowej korespondencji bywa źródłem niespodzianek, na ogół niemiłych. I tęsknota powraca...

---

<sup>43</sup> *Spółeczeństwo Informacyjne – wizja czy rzeczywistość...*, op. cit., s. 28.

<sup>44</sup> P. Wallach, *Psychologia Internetu*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2004.

## Bibliografia

- Augustynek A., *Uzależnienie od Internetu*, w: *Społeczeństwo Informacyjne – wi-  
zja czy rzeczywistość*, red. R. Tadeusiewicz, Wyd. AGH, Kraków 2003.
- Bendyk E., *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B, War-  
szawa 2004.
- Castells M., *Galaktyka Internetu – Refleksje nad Internetem, biznesem i społe-  
czeństwem*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2003.
- Dziewiecki M., *Poczuć życie*, „Zeszyty Odnowy” 2001, nr 6.
- Gontarek A., *Cyber-choroby w społeczeństwie informacyjnym – problem po-  
prawnej diagnozy*, w: *Komputer – przyjaciel czy wróg*, red. A. Szewczyk,  
Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2005.
- Kelly K., *Nowe reguły nowej gospodarki*, WIG-Press, Warszawa 2001.
- Krzysztofek K., Szczepański M.S., *Zrozumieć rozwój – od społeczeństw trady-  
cyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Kato-  
wice 2002.
- Pluciński K., *Internet a psychika*, [free.polbox.pl/k/konpluc/KUL.htm](http://free.polbox.pl/k/konpluc/KUL.htm)
- Sikorski D., *Uzależnienie od Internetu*, „Caritas” 2005, nr 11.
- Strogatz S., *Sync – The Emerging Science of Spontaneous Order*, Hyperion,  
New York 2003.
- Varian H., *The Information Economy*, „Scientific American” 1995, September.
- Wallace P., *Psychologia Internetu*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2004.
- Watts D.J., *Six Degrees*, Norton, New York 2003.
- Young K.S., *Internet Addiction: Symptoms, Evaluation, And Treatment*, „Inno-  
vators in Clinical Practice” 1999, No. 17.



Janusz Janczyk

# Kształtowanie postaw młodego pokolenia

w poszerzonej przestrzeni społecznej  
w kontekście transformacji edukacji w Polsce

Widoczny jest olbrzymi rozdźwięk między szybkością rozwoju sektora IT (ang. *information technology*, w tym internet) a tempem zmian społecznych stymulowanych przez ten sektor. W sferze społecznych konsekwencji stosowania internetu znaczące miejsce zajmuje problematyka adaptacyjności społeczeństwa<sup>1</sup>. Niebagatelne znaczenie ma zdolność społeczeństwa do absorpcji usług sieciowych. Przyspieszenie w tworzeniu nowoczesnych produktów hi-tech nie pociąga za sobą przyspieszenia w transformacji społeczeństw, co jest określane jako szok technologiczny, mimo upowszechniania się dóbr wytwarzanych przez sektor IT. W takiej sytuacji zrozumiałe są typowe zastosowania wytworów technologii informacyjnej, gdyż zmiany norm współżycia społecznego nie przystają do nowych (zróznicowanych) postaw lub działań obywateli. Poruszając się w sferze konsekwencji stosowania internetu, warto wspomnieć o globalizacji informacji w społeczeństwie informacyjnym. Przez różne zakorzenione w technice (szczególnie tej związanej z sektorem IT) uporczywe trendy rozwojowe, globalizacja dominuje w wielu elementach życia społecznego, także w edukacji.

---

<sup>1</sup> Szerzej problem opisuje L.W. Zacher w artykule *Zagrożenia w cywilizacji informacyjnej (nowe, przyszłe, rzeczywiste, wyobrażone)*, w: *Człowiek a telekomunikacja. W drodze do społeczeństwa informacyjnego*, Warszawa 1997, s. 108.

Traktując edukację jako źródło uprawomocnienia zmian społecznych zachowań, trzeba ją uznać za najbardziej dynamiczny element współczesnej rzeczywistości (między innymi w kontekście zastosowań internetu). Edukacja (szczególnie publiczna) pozostaje często w sprzeczności z zasadami efektywności gospodarczej, co jest pochodną sprzeczności przenikających cały system instytucjonalny społeczeństwa informacyjnego. Wpływ zdobywczy technologii informacyjnej na życie społeczeństw jest coraz bardziej widoczny. Otwartość na nowe technologie, umiejętność wyboru i właściwego korzystania z nowych mediów, stały się podstawowymi cechami pełnoprawnego i świadomego członka rozwijającego się społeczeństwa informacyjnego. Zgodnie z popularną obecnie, poznawczą koncepcją człowieka, jest on układem przetwarzającym informacje. Zachowanie takiego układu nie zależy tylko od bieżących informacji płynących do niego ze wszystkich stron, lecz także od tzw. struktur poznawczych, czyli zakodowanej w pamięci wiedzy, zdobytej w toku uczenia się i myślenia. Ponadto ugruntowany jest pogląd, że człowiek jest istotą samodzielną i twórczą. Proces nauczania – uczenia się powinien umożliwić mu zarówno przetwarzanie informacji, jak i tworzenie struktur poznawczych, biorących udział w ciągłym kształceniu się oraz sprzyjać samodzielności w podejmowaniu decyzji o swoim wykształceniu oraz indywidualnej twórczości. Dla młodego pokolenia Polaków internet nabiera coraz większego znaczenia w tworzeniu struktur poznawczych – wysuwa się na pierwsze miejsce jako źródło informacji. Przyjmijmy, że nie zastanawiamy się w tym miejscu, czy internet dostarcza informacji wiarygodnych (zweryfikowanych) lub półprawd i fałszu, czy służy popełnianiu plagiatów lub stymuluje myślenie w przetwarzaniu informacji. Młodzi ludzie wybierają go ze względu na szybkość dostępu do informacji, a inne cechy dostępnych informacji mają drugorzędne lub żadne znaczenie.

## Internauci a komercjalizacja internetu

---

Liczba komputerów w polskich domach w 2005 roku wzrosła współmiernie do liczby nowych łączy internetowych. Internet w gospodarstwach domowych (wraz z komputerami osobistymi), według danych GUS<sup>2</sup>, zanotował 4-procentowy wzrost. Można wnioskować, że celem zakupu wszystkich komputerów do gospodarstw domowych w Polsce w 2005 roku była chęć dołączenia do społeczności internetowej. W 2006 roku GUS<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Za agencją PAP w „Dzienniku online”: [http://dziennik.pap.pl/index.html?dzial=INT&poddzial=POL&id\\_depozy=17957163](http://dziennik.pap.pl/index.html?dzial=INT&poddzial=POL&id_depozy=17957163)

<sup>3</sup> Za InternetStandard w wiadomościach online: <http://www.internetstandard.pl/news/108333.html>



podał, że wzrost liczby przyłączy internetowych w gospodarstwach domowych w stosunku do poprzedniego roku kształtował się na poziomie 6%, a wzrost liczby komputerów osobistych na poziomie 5%. Pod koniec 2005 roku 40% gospodarstw domowych miało komputer osobisty, a tylko 30% było przyłączonych do internetu; pod koniec 2006 roku, dane te kształtowały się na poziomie: odpowiednio – komputery w 45% gospodarstwach domowych i 36% przyłączonych gospodarstw domowych do internetu. Z badań GUS wynika też, że w jednej trzeciej gospodarstw domowych nie ma możliwości przyłączenia się do sieci. Wśród gospodarstw, które mają dostęp do internetu, połowa dysponuje szerokopasmowym łączem – minimum 128 kb/s, a 22% – 512 kb/s lub szybszym. Dynamika wzrostu przyłączy szerokopasmowych była najwyższa w gospodarstwach wiejskich. Nie świadczy to jednak o tym, że wyrównywanie szans między miastem a wsią zbliża te środowiska do siebie. Wiejskie łącza szerokopasmowe mają parametry techniczne o wiele gorsze (3–8 razy wolniejsze) niż w miastach. Najistotniejszy (dla młodego pokolenia Polaków) parametr internetu, czyli szybkość dostępu do informacji, nadal różnicuje te środowiska. Według raportu firmy PMR<sup>4</sup> z listopada 2005 roku, w latach 2006–2008 polski rynek usług transmisji danych i dostępu do sieci będzie rosł w tempie 11% rocznie. W tym samym czasie tempo wzrostu rynku usług szerokopasmowych będzie prawie trzy razy wyższe. Zważywszy na fakt, że technologie szerokopasmowe są obecnie coraz częściej realizowane za pomocą łączy bezprzewodowych, dynamika wzrostu dla środowiska wiejskiego ma szansę na kolejne zbliżenie do środowiska miejskiego (przynajmniej w aspekcie technicznym). Przywołane dane z badań wskazują na upowszechnianie się technologii informacyjnej (w tym przypadku internetu, ze względu na wielość usług komunikacyjnych) w gospodarstwach domowych w Polsce, co jest związane ze stale zmniejszającymi się obciążeniami finansowymi dla budżetów domowych Polaków. Takie zmiany zostały zainicjowane i są zgodne ze Strategią Lizbońską, lecz czy nie mają doprowadzić do głębszej komercjalizacji usług online? Wypada się przyjrzeć, jak społeczność polskich „netizenów” spędza czas w sieci i jakie grupy można wśród nich wyróżnić.

Polscy internauci, których liczba zwiększyła się w stosunku do 2005 roku o 30%, coraz więcej czasu spędzają w sieci. Jak pokazują wyniki badania Megapanel PBI/Gemius, czas spędzany w internecie zwiększył się z prawie 19 godzin i 30 minut w 2005 roku do ponad 25 godzin w 2006 roku. Firma Gemius SA podjęła próbę kategoryzacji zainteresowań

<sup>4</sup> Por. P. Olszynka, M. Opalińska, T. Deluga, *Rynek telekomunikacyjny w Polsce 2005–2008* (*The telecommunications market in Poland 2005–2008*), <http://www.e-biznes.pl/raporty/index.php?kat=6>

polskich internautów. W ten sposób powstało dwanaście kategorii tematycznych, które grupują serwisy i witryny podejmujące podobną tematykę: Informacje, Publicystyka, Media, Kultura i rozrywka, Motoryzacja, Biznes, Finanse, Prawo, Budownictwo i nieruchomości, Edukacja, Sport, Styl życia, Turystyka, Nowe technologie, Praca i Społeczności<sup>5</sup>. Zainteresowaniem internautów cieszyły się wszystkie kategorie z rozbieżnością około 25%, ale trzeba zaznaczyć, że wszystkie kategorie (w serwisach wyszukiwujących) zawierają wiele odsyłaczy komercyjnych lub reklamowych. W kolejności wyświetleń dla zapytań w serwisach wyszukiwujących na pierwszych miejscach (stronach wyświetleń) są odsyłacze sponsorowane, które nie zawsze korespondują z postawionym zapytaniem do wyszukiwarki. Ze wspomnianego raportu z badań wynika też, że większość użytkowników internetu pozostaje online w swoim miejscu zamieszkania (75,6%), prawie 30% w miejscu pracy, 13% u znajomych lub w szkole, a 5% korzysta z kawiarenek internetowych. Rozróżniając zainteresowania pod względem płci, zauważyć należy, że dynamicznie zwiększająca się liczba internatek bardzo sprzyja rozwojowi serwisów tematycznych odpowiadających na zainteresowania i potrzeby właśnie tej grupy społecznej. Najczęściej odwiedzanymi przez nie witrynami są te w kategoriach: Styl życia, Praca i Edukacja. Zaskakujące są wnioski dotyczące aktywności kobiet. Na oglądaniu witryn poświęconych budownictwu i nieruchomościom kobiety spędzają więcej czasu niż mężczyźni, dokonując przy tym prawie dwukrotnie więcej odsłon. Z analizy zachowań użytkowników polskiego internetu można wyodrębnić kilka typów zachowań internautów, różniących się pod względem wykorzystania sieci. Należy nadmienić, że firma Gemius przeprowadza badania użytkowników za pośrednictwem serwisów wyszukiwawczych przy użyciu tzw. *tracking cookie*, które są wykrywane i uznawane za groźne przez program Ad-Aware. Raport<sup>6</sup> tej firmy wyróżnia następujące typy internautów:

- **Laicy** – internauci wykorzystujących jedynie podstawowe możliwości internetu. W ich przypadku bardzo trudno jest wyróżnić cele korzystania z sieci. Z jednej strony, służy im do wyszukiwania informacji, głównie naukowych, z drugiej do zabaw i komunikacji.
- **Rozrywkowi** – użytkownicy początkujący z punktu widzenia znajomości zagadnień związanych z internetem. Korzystają z zasobów internetu zarówno w celu wyszukiwania informacji, zabaw i komunikowania się, jak i aktywnie z sieci P2P, grup lub list dyskusyjnych, czatów lub kanałów IRC.

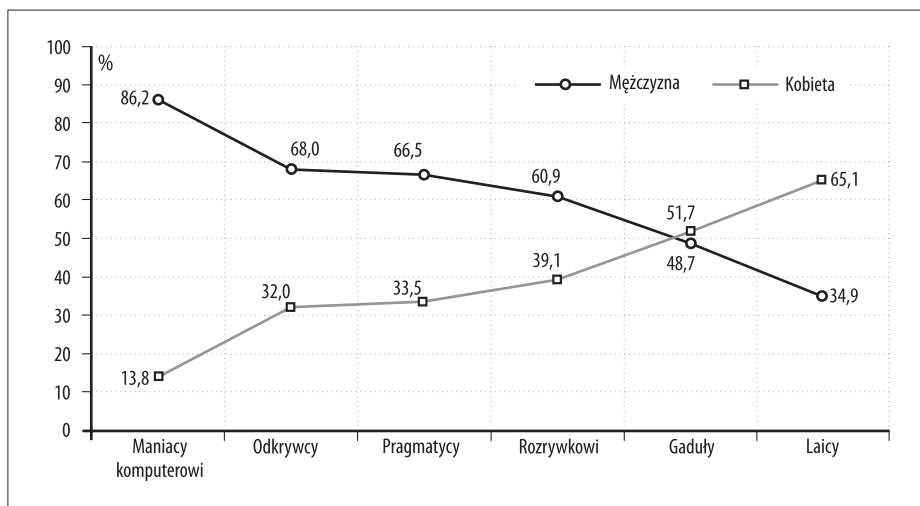
<sup>5</sup> Za raportem Gemius SA, *Internet 2006*, grudzień 2006.

<sup>6</sup> Za raportem Gemius SA, *Segmentacja użytkowników Internetu*, marzec 2007.

- **Gaduły** – poszukujący w sieci kontaktu z innymi. Traktują oni internet jako narzędzie komunikacji. Najczęściej korzystają z poczty elektronicznej, komunikatorów internetowych, wysyłają SMS-y z bramek internetowych, korzystają z czatów i kanałów IRC. Kontakt z innymi jest dla nich zarówno rozrywka, jak i sposobem komunikacji w sprawach związanych ze szkołą czy pracą. Są to zwykle średnio zaawansowani internauci.
- **Odkrywcy** – jedni z najbardziej zaawansowanych internautów, z których ponad 75% korzysta z internetu codziennie. Charakteryzuje ich nieograniczony cel poszukiwań i umiejętność korzystania z zasobów sieci. Internauci w tej grupie najbardziej intensywnie wykorzystują internet do szukania informacji na tematy bieżące, aktywnie słuchają radia i oglądają telewizję za pośrednictwem sieci. Segment ten wyróżnia się również pod względem zakupów online oraz dostępu do konta bankowego przez internet.
- **Pragmatycy** – praktycznie wykorzystują internet, głównie w celach zawodowych. Najczęściej poszukują informacji branżowych, zwykle gospodarczych i finansowych. Nie są zbyt zainteresowani rozrywką i poszukiwaniem w internecie nowych znajomości. Są to doświadczeni użytkownicy, deklarujący również korzystanie z kont bankowych i usług e-commerce za pośrednictwem internetu.
- **Maniacy komputerowi** – użytkownicy z tego segmentu głównie poszukują informacji związanych z komputerami. Internet jest dla nich narzędziem pracy, zdobywania wiedzy, a także rozrywki i zabawy. Grupa ta, podobnie jak **Odkrywcy** i **Pragmatycy**, deklaruje dokonywanie zakupów i korzystanie z kont bankowych online. Poziom ich zawansowania jest wysoki, co odzwierciedla znaczny stopień wykorzystania zabezpieczeń komputera i systemu operacyjnego.

Interesujące zestawienie typów internautów z wyróżnieniem płci przedstawia wykres 1. Wynika z niego, że kobiety dominują w grupie **Laików**, a w grupie **Gaduł** ich przewaga jest znikoma, co może świadczyć o tym, że internet w Polsce charakteryzuje się przeważającą liczbą kobiet wśród nowych użytkowników, a czysto komunikacyjny aspekt sieci jest doceniany w równym stopniu przez kobiety i mężczyzn.

Zróźnicowanie wiekowe w poszczególnych kategoriach użytkowników wskazuje, że są to ludzie młodzi – większość mieści się w przedziale do 25. roku życia. Jednakże w grupie **Pragmatyków** użytkownicy należą do przedziału wiekowego 25–34 i 35–44 (razem 62% w tej kategorii). W grupie **Rozrywkowych** najwięcej użytkowników jest w przedziale wiekowym powyżej 45. roku życia (37,3%). W sieci możemy spotkać zarówno użytkowników wszechstronnie wykorzystujących zasoby internetu, w przypadku których ciężko jest wyróżnić charakteryzujący ich jeden



**Rysunek 1.** Płeć internautów w poszczególnych segmentach wyrażona w procentach

Źródło: gemiusAdHoc, marzec 2007.

cel korzystania z sieci, jak i takich, którzy korzystają z niego w określonym celu, na przykład do komunikacji czy rozrywki. Podobnie jak zróżnicowany jest cel korzystania z zasobów, tak zróżnicowany jest stopień zaawansowania poszczególnych internautów w posługiwaniu się nowymi technologiami. Takie inwigilowanie użytkowników internetu, ich działań i dokonywanych wyborów, pozwoliło firmie Gemius SA określić upodobania marketingowe i preferencje netizenów w Polsce. Dokonując wybiórczej analizy raportów, można uzupełnić wiedzę o użytkownikach polskiego internetu w zakresie prezentowanych przez nich postaw i zachowań. Nietrudno też dojść do wniosku, iż większość internautów poddaje się komercyjnemu wpływowi internetu i dobrze wpisuje się w konsumpcyjny styl życia w tak poszerzonej przestrzeni społecznej.

Do powyższych rozważań należy dodać inne przykłady na to, że polski kawałek internetu komercjalizuje się w zaskakującym tempie. Wspomniane badania firmy PMR określają tempo wzrostu rynku transmisji danych, dzierżawy łączy i dostępu do sieci na około 11% w każdym roku z lat 2006–2008, a wartość segmentu DLISP (Data Transmission, Line Rental and Internet Services Provision) jest szacowana na 4,4 mld zł w 2008 roku (w 2006 – około 3,3 mld zł). Informacje z cytowanych badań napawają optymizmem i pozwalają przewidywać szybką komercjalizację internetu. Trzeba przywołać dane ze wspomnianych badań GUS, według których Polacy wydali na zakupy online w 2006 roku około 2,7 mld zł, a 2005 około 1 mld zł. Wydatki Polaków w 2004 roku kształtowały się

na poziomie 360 mln zł. Przy 4–6-procentowym wzroście nowo podłączonych do sieci w latach 2005–2006 gospodarstw domowych, odnotowano prawie trzykrotny wzrost konsumpcyjnych zachowań internautów w każdym roku. Można więc dojść do przekonania, że internet w Polsce charakteryzuje wysoka dynamika komercjalizacji. Uzupełnieniem poruszanej problematyki mogą być preferencje medialne polskich internautów. Jak wynika z badań firmy Gemius SA<sup>7</sup>, internauci w Polsce coraz częściej korzystają z sieci, chociaż ich ulubionym, pierwszoplanowym medium jest nadal telewizja. Na uwagę zasługują preferencje związane z przeglądaniem stron internetowych i wykorzystaniem poczty elektronicznej, które charakteryzują się stałym wzrostem: 7,4% – przeglądanie stron WWW i 4,4% – użytkowanie poczty elektronicznej. Użytkowanie internetu ciągle więc wzrasta, czego nie można stwierdzić w przypadku telewizji, której oglądalność podlega sezonowym wahaniom.

## Internauci a usługi publiczne online

---

Poziom usług publicznych świadczonych online charakteryzuje się stałym tempem wzrostu. Tak zwane inteligentne usługi zorientowane na użytkownika internetu są następnym krokiem w e-administracji. Z badań prowadzonych na zlecenie Komisji Europejskiej przez Capgemini<sup>8</sup>, jedną z czołowych firm na świecie świadczących usługi w zakresie doradztwa, technologii informatycznych i outsourcingu, wynika, że poziom świadczonych usług publicznych online w Unii Europejskiej osiągnął obecnie taki stopień zaawansowania, w którym normą stała się pełna dwukierunkowa komunikacja między obywatelami i urzędami. Połowa oferowanych usług pozwala obywatelom na przeprowadzenie całego procesu za pomocą internetu. Różne stopnie zaawansowania w obszarze usług publicznych obejmują zakres od dostarczania podstawowych informacji, przez komunikację jedno- i dwukierunkową, po pełną elektroniczną obsługę spraw (całkowita dostępność online). Austria stoi na czele krajów oferujących usługi publiczne online, po niej są Malta i Estonia. Poziom zaawansowania usług e-administracji w Polsce jest jednym z najniższych w krajach Unii Europejskiej. Przeprowadzenie całego postępowania online jest nadal wyjątkiem i dotyczy głównie usług skierowanych do biznesu. Rozwiązania na tym poziomie wdrożyły: ZUS (program Płatnik), GUS (Moduł sprawozdawczości elektronicznej) oraz Izby Celne (projekt Celina).

---

<sup>7</sup> Według informacji prasowej z dnia 16.01.2006, [http://www.gemius.pl/Info/sub.php?id=centrum\\_arc&idm=centrum](http://www.gemius.pl/Info/sub.php?id=centrum_arc&idm=centrum)

<sup>8</sup> Por. serwis informacyjny Capgemini <http://www.pl.capgemini.com/industries/publiczne/>

W obszarze usług dla ludności pozytywnie wyróżniają się uczelnie wyższe. Wiele z nich prowadzi rekrutację online, a formalności wymagające osobistego stawiennictwa ograniczone są do minimum. W większości obszarów urzędy ograniczają się jednak do podania danych teleadresowych, poinformowania o obowiązujących procedurach na tzw. Kartach Usług i umieszczenia na stronie formularzy do pobrania i wydruku. Takie zadanie ma spełniać internetowy Biuletyn Informacji Publicznej<sup>9</sup> (BIP).

BIP został utworzony w celu powszechnego udostępniania informacji publicznej, w postaci ujednoczonego systemu stron WWW w sieci Internet. Obowiązek udostępniania informacji publicznej mają władze publiczne wszystkich szczebli oraz inne podmioty wykonujące zadania publiczne. Strony podmiotowe BIP prowadzone są w formie odrębnej strony WWW. Gdy podmiot posiada własną stronę WWW, to odsyłacz do tej strony musi być umieszczony w serwisie BIP, a także na stronie podmiotu musi znajdować się odsyłacz do serwisu BIP. Strona podmiotowa Biuletynu nie może zawierać reklam. Strony ochrania się przez moduł bezpieczeństwa – programowy lub sprzętowy – przed nieuprawnionymi zmianami informacji w Biuletynie. Opracowany system administracji informacjami BIP udostępniany jest online, a treści zawarte w podmiotowym BIP są wprowadzane i aktualizowane samodzielnie przez pracowników poszczególnych urzędów. Biuletyn jest swego rodzaju wprowadzeniem do usług publicznych online, gdyż pozwala na jednokierunkową komunikację z obywatelem, który musi należeć do grona internautów (netizenów).

Za kolejny etap rozwoju usług publicznych online w Polsce należy uznać projekt Wrota Polski<sup>10</sup>. Dotyczy on świadczenia usług przez organy administracji publicznej w Polsce, przy pomocy nowoczesnych technik telekomunikacyjnych i informatycznych, a szczególnie przez sieć. Wrota Polski to proponowana nazwa zintegrowanego systemu informatycznego, umożliwiającego świadczenie usług publicznych, a w szerszym znaczeniu – nazwa projektu, symbolizująca otwarcie Polski na nowe techniki, współpracę z innymi krajami oraz otwarcie państwa na potrzeby obywateli. Wstępna koncepcja Wrót Polski powstała w 2002 roku, jednak dopiero teraz projekt doczekał się realizacji. W 2004 roku firmy Infovide SA oraz McKinsey&Company wygrały konkurs zorganizowany przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji na usługi doradcze w ramach projektu Wrota Polski, którego celem jest udostępnienie wybranych usług dla obywateli i firm w internecie. Efektem pracy obu firm jest całościowa koncepcja realizacji projektu, a także koncepcja nadzoru autorskiego. Wrota Polski to projekt związany z realizacją przez Polskę założeń programu e-Europe 2005. Ma

<sup>9</sup> Zob. serwis Biuletynu Informacji Publicznej, <http://www.bip.gov.pl/>

<sup>10</sup> Zob. serwis MSWiA, <http://www.mswia.gov.pl/portal/pl/267/3897/>

on między innymi usprawnić przepływ informacji oraz zapewnić możliwość załatwienia spraw między urzędami i obywatelem drogą elektroniczną. Każdy użytkownik internetu – bez wychodzenia z domu – będzie mógł rozliczyć się z podatku dochodowego od osób fizycznych, wypełnić PIT, złożyć wnioski o dowód osobisty, prawo jazdy, a nawet dokonać wszelkich formalności związanych z założeniem firmy. Projekt zakłada utworzenie jednego miejsca do kontaktu i załatwiania spraw z urzędami, dzięki któremu obywatel, za pośrednictwem sieci, będzie miał dostęp do urzędu przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Misją długofalową projektu Wrota Polski jest zwiększenie o 10% rzeczywistej, a o 40% potencjalnej efektywności administracji publicznej, związanej ze świadczeniem usług publicznych oraz z realizacją innych działań publicznych przy jednoczesnym wzroście przejrzystości pracy administracji i elastyczności (zdolności szybkiego dostosowania funkcjonowania administracji do zmian prawa i potrzeb obywateli). Punktem wyjścia do określenia usług publicznych dostępnych na platformie elektronicznej był zestaw podstawowych usług publicznych przyjętych przez inicjatywę e-Europe. Wybór został potwierdzony wykonanymi specjalnie w tym celu badaniami opinii publicznej. Wrota Polski, z punktu widzenia obywatela lub firmy, korzystających z usług publicznych, mają być katalogiem tych usług w postaci centralnego portalu internetowego, umożliwiającego:

- a) uzyskanie informacji o usługach publicznych,
- b) wystąpienie o usługę, łącznie z uwierzytelnieniem oraz wniesieniem opłaty – jeśli jest to wymagane,
- c) uzyskanie efektów usługi – jeśli mają one postać, na przykład odebranie decyzji administracyjnej,
- d) śledzenie stanu realizacji usługi.

Realizacja projektu Wrota Polski powinna usprawnić przepływ informacji w zakresie ponad 500 milionów transakcji rocznie na styku administracja – obywatel i administracja – firma.

## Internauci a szkolna rzeczywistość – wnioski z badań

---

Otwartość na nowe technologie, umiejętność wyboru i właściwego korzystania z nowych mediów stały się podstawowymi cechami pełnoprawnego i świadomego członka rozwijającego się społeczeństwa informacyjnego. Wykorzystanie zdobyczy upowszechnianych przez sektor IT w polskich szkołach jest związane wyłącznie z internetem, mimo wyodrębnienia i wprowadzenia przedmiotu „Technologia informacyjna” (w szkołach

ponadgimnazjalnych). Treści tego przedmiotu, oprócz poznania podstawowych aplikacji pakietu biurowego, dotyczą wyłącznie poznania i umiejętności obsługi aplikacji internetowych w zakresie przeglądania serwisów WWW (także wyszukiwarek) i odbierania/wysyłania poczty elektronicznej. Kształtowanie umiejętności wyszukiwania informacji w internecie ogranicza się do poznania składni zapytań w serwisach wyszukiwawczych (np. [www.google.pl](http://www.google.pl)). Do umiejętności obywatela Unii Europejskiej należą: czytanie, pisanie (przynajmniej w dwóch językach) i posługiwanie się zdobyczami IT (przynajmniej internetem). Umiejętność czytania związana jest z rozumieniem tego, co się czyta. Co właściwie dzisiaj to oznacza – w świecie reklam i ofert reklamowych z dopiskami drobnym drukiem? Jak należy rozumieć odsyłacze wyszukane na pierwszej stronie przeglądarki internetowej? Obecnie umiejętność czytania ze zrozumieniem powinna odnosić się nie tylko do literatury zwartej (książkowej), ale przede wszystkim do krótkich wiadomości (newsów i SMS-ów). Czym dzisiaj jest umiejętność pisania, wypełnianiem formularzy różnego rodzaju ofert online lub offline? Czy barierą staje się umiejętność skonstruowania kilku prostych zdań w dowolnym temacie, bez skrótów lingwistycznych i innych (np. spoko, cool, zaje, :), :()?) Pisanie i czytanie we współczesnym rozumieniu zaliczają się do umiejętności komunikowania z wykorzystaniem internetu (także mobilnego). Czy te umiejętności mają się ograniczać do krótkich wiadomości tekstowych – SMS-ów? W zakresie korzystania ze zdobyczy IT – czy wystarczy sama umiejętność obsługi sprzętu i oprogramowania? Dla komercjalizacji usług online głębsze rozumienie tego wszystkiego, co niesie ze sobą technologia informacyjna nie jest rzeczą wskazaną, gdyż zmniejsza możliwości manipulacji konsumentami (wpływania na wybory różnego rodzaju ofert). Ze strony instytucjonalnej edukacji szkoła powinna kształtować aktywność emocjonalną uczniów i to nie na poziomie uczuć niższych (podstawowych). W profile kształcenia (wszystkich typów i szczebli szkół) wpisuje się działania edukacyjne, pozwalające kształtować postawy tolerancji i zrozumienia dla odmienności, a te muszą bazować na właściwie ukształtowanej sferze aktywności emocjonalnej (uczuciach wyższych). Szkoła pozostaje zatem w sprzeczności w działaniach na rzecz kształtowania postaw i kształtowania podstawowych umiejętności Europejczyka (obywatela Unii Europejskiej), przynajmniej w ramach przedmiotu „Technologia informacyjna”.

W badaniach własnych, prowadzonych w Zakładzie Dydaktyki Przedmiotów Technicznych na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego w latach 1998–2004, wykorzystywano internet jako środek komunikacji z respondentami różnych ankiet. Miały one służyć zbieraniu opinii na tematy związane ze zmianami zachodzącymi w polskich szkołach w ramach kolejnych reform edukacji w Polsce.



Wszystkie badania dotyczyły wdrażania internetu do szkolnego procesu edukacyjnego. W tym okresie pozyskano opinie nauczycieli przez sieć, a ich adresy pochodziły z serwisów informacyjnych kilku znaczących projektów dotyczących wdrażania internetu do szkół. W badaniach uwzględniono następujące projekty wdrożeniowe<sup>11</sup>:

- **Szkolenia dla nauczycieli z zakresu TI** – organizowane przez firmę OSI CompuTrain SA w latach 1996–1999 (przeszkolono około 6200 nauczycieli),
- **Internet w każdej gminie** – program zapoczątkowany w 1998 roku (przeszkolono około 13 tys. nauczycieli),
- **Internet w każdym gimnazjum** – program realizowany od 1999 roku (przeszkolono ok. 6000 nauczycieli),
- **Pracownia internetowa w każdej szkole** – program realizowany od 2001 roku (przeszkolono ok. 10 tys. nauczycieli),
- **Intel – Nauczanie ku Przyszłości** realizowany od 2002 roku (przeszkolono około 50 tys. nauczycieli).

W badaniach wysłano za pomocą internetu 18 tys. listów wprowadzających do badań ankietowych. Interesujące są same listy wprowadzające, ponieważ ankiety dotyczyły różnych aspektów szkolnego internetu. W związku z odsyłanymi przez serwery pocztowe informacjami zwrotnymi można było określić, czy konto jest aktywne (istnieje), czy użytkownik odpowiada na listy zgodnie z zasadami netykiety. Z analizy zwrotów listów wprowadzających do badań ankietowych należy przyjąć następujące wnioski:

- 40% nauczycieli utworzyło konta e-mail tylko dla potrzeb szkolenia (serwery poczty zwróciły komunikat o braku konta),
- 38% nauczycieli nie odpowiedziało na listy podpisane i pochodzące z oficjalnego serwera Uniwersytetu Śląskiego (nie stosuje netykiety),
- 3% nauczycieli nie znalazło czasu na udział w badaniach, ale wie, czym jest netykieta,
- 19% nauczycieli wzięło udział w badaniach i nie sprawiło im to żadnych trudności.

W ramach wspomnianych projektów przeszkolono ok. 100 tys. nauczycieli w zakresie posługiwania się komputerem i internetem. Według danych z serwisu firmy Vulcan w latach prowadzonych badań zatrudnionych było ok. 600 tys. nauczycieli<sup>12</sup>. Biorąc pod uwagę powyższe dane i procent nauczycieli biorących udział w prowadzonych badaniach, można wnioskować, że zaledwie **3,7% nauczycieli posiada status netizena**

<sup>11</sup> Informacje uzyskane w latach ubiegłych z serwisów informacyjnych: [www.interszkola.pl](http://www.interszkola.pl), [www.interklasa.pl](http://www.interklasa.pl), [www.eduseek.pl](http://www.eduseek.pl), [www.ids.edu.pl](http://www.ids.edu.pl)

<sup>12</sup> Zob. dane w serwisie firmy Vulcan, [http://www.vulcan.edu.pl/badania/nauczyciele/n\\_zatrudnienie.html](http://www.vulcan.edu.pl/badania/nauczyciele/n_zatrudnienie.html)

(obywatela sieci). Czy tak nieliczna grupa jest w stanie wykształcić młode pokolenie, które będzie potrafiło kreatywnie włączyć się w poszerzoną przestrzeń społeczną, jaką stwarza internet? Należy przyjąć, że młodzi netizeni w Polsce zdobywają swoją wiedzę i umiejętności na własną rękę, przemierzając „ocean sieci”. W ostatnich dwóch latach pojawiły się nowe możliwości zmiany opisanej sytuacji. Związane są one z programami Europejskiego Funduszu Społecznego, lecz polegają na szkoleniu konsumentów internetu (przeważnie obsługa urządzeń i oprogramowania).

W badaniach własnych podjęto też analizę dokumentów elektronicznych, które mają wpływ na kształtowanie umiejętności dyskusji online. Metoda dyskusji (tradycyjna) powinna być znana nauczycielom, gdyż jest wykorzystywana w pracy dydaktycznej. Jako przykład nauczycielskiej dyskusji online wybrano forum dyskusyjne dotyczące podstawy programowej nauczania ogólnego, założone i prowadzone przez Instytut Spraw Publicznych<sup>13</sup> w latach 2004–2005 (obecnie zamknięte). Analiza tematyki i generowanych spontanicznie wątków dyskusji dowodzi, że ta grupa społeczna nie potrafi prowadzić, a na pewno zorganizować, poprawnej dyskusji online. Moderator tego forum nie potrafił zapanować na spontanicznością (nawet „soczystością”) wypowiedzi. Dla porównania zanalizowano fora dyskusyjne młodych ludzi związane z ruchem specjalistów Open Source i kontrowersyjnych użytkowników Torrentowni i eMule’a (osiołka). Moderatorzy nie dopuszczają na tych forach do rozmycia tematów głównych, a wszelkie przejawy generowania nowych tematów umieszczają w kanale „news” (dla zebrania opinii użytkowników na temat, czy warto wystawić nowy kanał tematyczny). Netykieta, tak istotna w dyskusjach online, nie jest trudna do zrozumienia, zwłaszcza dla młodych ludzi chcących brać aktywny udział w poszerzonej przestrzeni społecznej. Nauczyciele nie potrafią przenieść swoich umiejętności dyskusyjowania w świat sieci. A może tych umiejętności nigdy nie posiadli?

W edukacji uzupełniającej kwalifikacje, dotyczącej technologii informacyjnej, możliwe jest pominięcie problematyki kształtowania postaw wobec wirtualnej rzeczywistości internetu. Takie kształcenie (np. w ramach inicjatyw EFS) w założeniach ma służyć zdobyciu umiejętności obsługi sprzętu i oprogramowania w zakresie posługiwania się produktami sektora IT. Jednakże w kształceniu młodego pokolenia w długotrwałych procesach publicznej (instytucjonalnej) edukacji, nie można poprzestać na instrumentalnym podejściu do wyszukiwania, gromadzenia i przetwarzania informacji. „Edukacja pamięci”, bez kształtowania sfery aktywności intelektualnej i emocjonalnej młodych ludzi, nie może sprzyjać rozwojowi społecznemu, a stwarza tylko szanse na konsumowanie dóbr

<sup>13</sup> Funkcjonowało pod adresem <http://www.isp.org.pl/podstawa/forum/>

już wytworzonych. W programach szkolnych widoczny jest (formalnie zapisany) trend kształcenia, który ma doprowadzić do posiadania przez uczniów umiejętności samokształcenia. Praktyka edukacji szkolnej promuje jednak odtwórstwo, co nosi znamiona tak powszechnie znanych elektronicznych plagiatów, które dzięki sieci można łatwo zdobyć. Umiejętności w zakresie technologii informacyjnej, zdobyte w szkole, doskonale się do tego celu nadają. Uczniowie wzorujący się na swych nauczycielach nie mogą postępować inaczej – konsumenci internetu kształcą młodych konsumentów.

## Konsumenci internetu siłą napędową rozwoju poszerzonej przestrzeni społecznej

---

Zakres komercyjnych usług internetowych znacznie przewyższa ofertę usług publicznych. Usługi wielu firm (na przykład ubezpieczeniowych) już dzisiaj są dwukierunkowo dostępne online. dopełnieniem transakcji jest dostarczenie, przez kuriera, zamówionego towaru we wskazane miejsce. Na taki rozwój usług publicznych będzie trzeba w Polsce poczekać jeszcze kilka lat. Edukacja w Polsce jest dobrze przygotowana do wykorzystania zastosowań komercyjnych internetu i szybko rośnie liczba nowych użytkowników-konsumentów w sieci – „złapanych w sieć”. Postawy bardziej altruistyczne pozostawiono młodemu pokoleniu, które nie bardzo może liczyć na swoich nauczycieli. Poszerzona przestrzeń społeczna, jaką oferuje internet młodym ludziom, jest miejscem na ich młodzieńcze ideały i realizację wielu planów życiowych. Młodym ludziom nie powinno przeszkadzać to, że starsze pokolenia nie rozumieją i nie postrzegają w ten sam sposób nowej, internetowej przestrzeni społecznej. Ten silny rozdźwięk międzypokoleniowy dotyczy sposobu egzystowania w poszerzonej przestrzeni społecznej. Młodzi w niej wyrastają w sposób naturalny, są pokoleniem egzystującym w necie, a pokolenia starsze mogą tylko tą przestrzeń eksplorować na zasadach asymilacji – płytszej lub głębszej (komercyjnej lub obywatelskiej).

## Bibliografia

- Olszynka P., Opalińska M., Deluga T., *Rynek telekomunikacyjny w Polsce 2005–2008 (The telecommunications market in Poland 2005–2008)*, <http://www.e-biznes.pl/raporty/index.php?kat=6>
- Raport Gemius SA, *Internet 2006*, grudzień 2006.
- Raport Gemius SA, *Segmentacja użytkowników Internetu*, marzec 2007.

Zacher L.W., *Zagrożenia w cywilizacji informacyjnej (nowe, przyszłe, rzeczywiste, wyobrażone)*, w: *Człowiek a telekomunikacja. W drodze do społeczeństwa informacyjnego*, Warszawa 1997.

[http://dziennik.pap.pl/index.html?dzial=INT&poddzial=POL&id\\_depeszy=17957163](http://dziennik.pap.pl/index.html?dzial=INT&poddzial=POL&id_depeszy=17957163)

<http://www.bip.gov.pl/>

[http://www.gemius.pl/Info/sub.php?id=centrum\\_arc&idm=centrum](http://www.gemius.pl/Info/sub.php?id=centrum_arc&idm=centrum)

<http://www.internetstandard.pl/news/108333.html>

<http://www.isp.org.pl/podstawa/forum/>

<http://www.mswia.gov.pl/portal/pl/267/3897/>

<http://www.pl.capgemini.com/industries/publiczne/>

[http://www.vulcan.edu.pl/badania/nauczyciele/n\\_zatrudnienie.html](http://www.vulcan.edu.pl/badania/nauczyciele/n_zatrudnienie.html)

[www.eduseek.pl](http://www.eduseek.pl)

[www.ids.edu.pl](http://www.ids.edu.pl)

[www.interklasa.pl](http://www.interklasa.pl)

[www.interszkola.pl](http://www.interszkola.pl)

Piotr Sienkiewicz, Halina Świeboda

# Jakość życia w społeczeństwie informacyjnym

## Wprowadzenie

---

Badania nad jakością życia charakteryzuje wieloaspektowość i wielowymiarowość. Pojęcie jakości życia zmieniło się wraz z rozwojem cywilizacyjnym, przynoszącym wzrost dobrobytu społeczeństwa. Należy przy tym zauważyć, że konceptualizacja pojęcia jakości życia przysparza wielu trudności, a tym bardziej jego operacjonalizacja i pomiar<sup>1</sup>. Niedoskonałość narzędzi i metod badawczych stosowanych w badaniach nad jakością wynika między innymi z trudności określenia kompletnego zestawu czynników ją warunkujących oraz typów relacji między nimi. Problemy nawarstwiają się, gdy za problem badawczy przyjmujemy analizę wpływu rozwoju społeczeństwa informacyjnego na jakość życia obywateli, czyli w sytuacji gruntownej modernizacji społecznej.

Współczesny człowiek żyje w dynamicznym otoczeniu generującym wiele informacji, które włącza w krąg swojego doświadczenia, rozszerzając swą infosferę. Przyswajane informacje podlegają procesom selekcji i swoistej filtracji, jednak zjawiska wielkości zasobów i dynamika zmian powodują, że zachodzą również zjawiska negatywne. Są one wynikiem trudności w odróżnieniu przysłowiowego „ziarna od plew”, czyli różnieniu między informacją wartościową (użyteczną) a dezinformacją, pseudoinformacją czy parainformacją. W ostatniej dekadzie XX wieku

---

<sup>1</sup> P. Sienkiewicz, H. Świeboda, *Analiza systemowa jakości życia w warunkach nowej gospodarki*, Szczecin 2006.

dokonała się pełna integracja systemów informatycznych (czyli przetwarzania informacji) i systemów telekomunikacyjnych (czyli przesyłania informacji), a także ich globalizacja<sup>2</sup>. Zmiany sieci komunikacyjnych indukują zmiany w systemie społecznym, wpływając na postawy, zachowania, preferencje jednostek i grup. Od lat 60. ubiegłego wieku mówi się o rosnącej roli techniki w realizacji celów społecznych (np. w zakresie techniki medycznej, biznesu, usług, kultury i rozrywki, oświaty, podnoszenia jakości życia)<sup>3</sup>. Medium, które stało się najważniejszym akceleratorem przeobrażeń jest internet. W krajach Unii Europejskiej ponad 91% korporacji oraz 69% małych i średnich firm ma strony internetowe. Technologie informacyjno-komunikacyjne (ICT, ang. *Information & Communication Technologies*) stały się czynnikiem rozwoju cywilizacyjnego.

We współczesnym świecie warunki życia jednostki są determinowane przede wszystkim jej usytuowaniem w strukturach społecznych. Zatem im wyższy poziom rozwoju kraju, tym istotniejszym czynnikiem wpływającym na jakość życia pozostaje stosowanie zaawansowanych technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych, które bezpośrednio i pośrednio przesuwają granice poziomu życia. Warunkują one, na przykład przez zwiększenie się konkurencyjności i innowacyjności, rozwój gospodarki, determinując zarówno jego jakość, jak i poziom życia obywateli. Jakość przy tym należy odnosić do obiektywnego wymiaru wskaźników powiązanych z cechami obszaru badanego, stanowiącym jednocześnie relację między potrzebami a możliwościami ich zaspokojenia. Natomiast poczucie jakości życia związane jest z subiektywnym przeżywaniem rzeczywistości, a więc jest efektem psychicznych procesów oceny i wartościowań jednostki. Wysoka dynamika dyfuzji informacji wygenerowała wiele do tej pory często nieuświadomianych potrzeb.

Nowoczesne rozwiązania ICT w coraz skuteczniejszy sposób będą wspomagały rozwój elastyczności procesów biznesowych w przedsiębiorstwach; przez uprawnienie obustronnych kontaktów poprawiają obsługę klienta, zmieniają charakter pracy i nauki czyniąc ją niezależną od czasu i lokalizacji. Wraz z sukcesywnym wdrażaniem technologii teleinformatycznych znacznie wzrośnie przepływ danych, zwiększy się ilość informacji i szybkość ich przekazywania. Idylliczny obraz psują jednak pojawiające się zagrożenia, związane z nowoczesnym sposobem funkcjonowania społeczeństwa, a wynikające z niedoskonałości narzędzi. Najbardziej jednak niebezpieczne sytuacje stwarza niedoskonałość człowieka.

<sup>2</sup> P. Sienkiewicz (red.), *Modelowanie rozwoju globalnego społeczeństwa informacyjnego. Modele rozwoju globalizacji*, AON, Warszawa 2003, s. 17

<sup>3</sup> L. Zacher, *Współczesne zachodnie rozważania o technice*, w: *Filozofowie o technice*, KAW, Warszawa 1986, s. 189

**Tabela 1.** Wykorzystanie technologii w Polsce w 2006 roku

	Wyposażenie	Procent społeczeństwa
<b>Gospodarstwa domowe</b>	Telefony komórkowe	74
	Telefony stacjonarne	72
	Komputery	45
	Dostęp do internetu	36
	Dostęp do szerokopasmowego internetu	22
	<b>Sposób wykorzystania internetu</b>	<b>Procent społeczeństwa</b>
<b>Społeczeństwo Użytkownicy indywidualni</b>	Regularne korzystanie z internetu	34
	Korzystanie z komputerów	43
	Kontaktowanie się z urzędem	56
	Kupowanie przez internet	12
<b>Przedsiębiorstwa</b>	Korzystanie z komputerów	93
	Dostęp do internetu	89
	Szerokopasmowy dostęp do internetu	46
	Kontakty z organami publicznymi	61
	Sprzedaż internetowa	7

Źródło: opracowanie na podstawie GUS, *Społeczeństwo informacyjne: Wykorzystanie technologii informacyjno-telekomunikacyjnych w 2006 roku*.

W Polsce coraz powszechniejszy w użyciu jest komputer, społeczeństwo chętniej korzysta również z dostępu do internetu, który stał się nośnikiem dla nowoczesnie prowadzonego biznesu, nauczania ludzi oraz miejscem wirtualnych spotkań towarzyskich (tabela 1).

Zachodzące zmiany mają dychotomiczny charakter, bowiem oprócz stwarzania szans rozwoju powodują uczucie zagrożenia czy zmniejszenia poczucia bezpieczeństwa. O społeczeństwie informacyjnym często mówi się jako o społeczeństwie ryzyka<sup>4</sup>. Przeciętny człowiek obawia się utraty informacji, zniekształcenia jej, fałszowania, dezinformacji, informacji naruszającej ład informacyjny. Na utratę poczucia bezpieczeństwa, stabilności, uczucia zniechęcenia, utratę postaw obywatelskich, wycofanie społeczne czy destrukcyjne postawy obywatelskie często wpływ ma nadmiar informacji, a także atmosfera budowana przez przekaz medialny.

<sup>4</sup> P. Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne jako społeczeństwo ryzyka*, Zakopane 2006.

Reasumując, należy stwierdzić, że podstawą do formułowania wniosków na temat jakości życia jest obiektywna rzeczywistość, będąca źródłem doświadczeń i bodźców. Z subiektywnym odbiorem rzeczywistości, sytuacji wiąże się poczucie jakości życia. Prezentowane podejście do problemu jakości życia jest jednym z możliwych podejść do kwestii jego badania.

## Jakość życia jako kategoria badawcza

---

Jakość życia (QL, ang. *Quality of Life*) jako kategoria badawcza pojawiło się stosunkowo niedawno w obszarze medycyny, socjologii, psychologii, a także ekonomii. Największe zainteresowanie można dostrzec na gruncie badań nad problemami zdrowia, zwłaszcza zaś w ramach tzw. holistycznej koncepcji zdrowia, w której człowiek traktowany jest jako „całość biopsychospołeczna”. Pojęcie jakości życia ciągle ewoluuje, jego definicja jest uzależniona od perspektywy podmiotu podejmującego problem badawczy. Dotyczy to głównie traktowania pojęcia jakości życia użytecznego w ocenach i porównaniach, mierzalnego lub odczuwanego poziomu zaspokojenia potrzeb ludzkich, dających się wykorzystać w praktycznych celach politycznych, ekonomicznych i planistycznych.

Podstawowymi założeniami dotyczącymi QL są:

- sfery trzech głównych aktywności człowieka: fizyczna, psychologiczna i społeczna;
- dwa aspekty: subiektywny i obiektywny;
- decydująca rola subiektywnej oceny jednostki w wyznaczaniu poziomu QL;
- ewolucja w czasie pod wpływem czynników wewnętrznych i zewnętrznych.

Pojęcie jakości życia opisywane jest w wielu różnych kategoriach: normatywnych, fenomenologicznych, relacyjnych. Jakość życia według WHOQOL Group (World Health Organization Quality of Life Group) to: „sposób postrzegania przez jednostki ich pozycji w życiu w kontekście kultury i systemu wartości, w których egzystują w powiązaniu z własnymi celami, oczekiwaniami, standardami i obawami; jest to szeroko pojęta koncepcja, na którą w sposób kompleksowy wpływają zdrowie fizyczne człowieka, jego stan psychiczny, relacje społeczne, stopień niezależności oraz jego stosunek do znaczących cech otaczającego środowiska”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> WHOQOL Group, *Study Protocol for the World Health Organization Project to Develop a Quality of Life Assessment Instrument*, „Quality Life Research”, No. 2, p. 153–159.



W modelu Lawtona „jakość życia” utożsamiana jest z „dobrym życiem” (*good life*), które obejmuje w obszarze kompetencji behawioralnych: zdrowie, sprawność ruchową, funkcjonowanie poznawcze, gospodarowanie czasem, zachowania społeczne. Z kolei model opracowany na Uniwersytecie w Toronto tworzą trzy dziedziny: „istnienie” (fizycznie, psychologicznie, duchowo), „przynależność” (fizycznie, społecznie, socjalnie) i „stawanie się” (w działaniu, w wypoczynku, w rozwoju). W modelu Kuchlera rozważa się natomiast trzy czynniki: system odniesienia (*reference*), czas (*time*) i doświadczenie (*experience*)<sup>6</sup>.

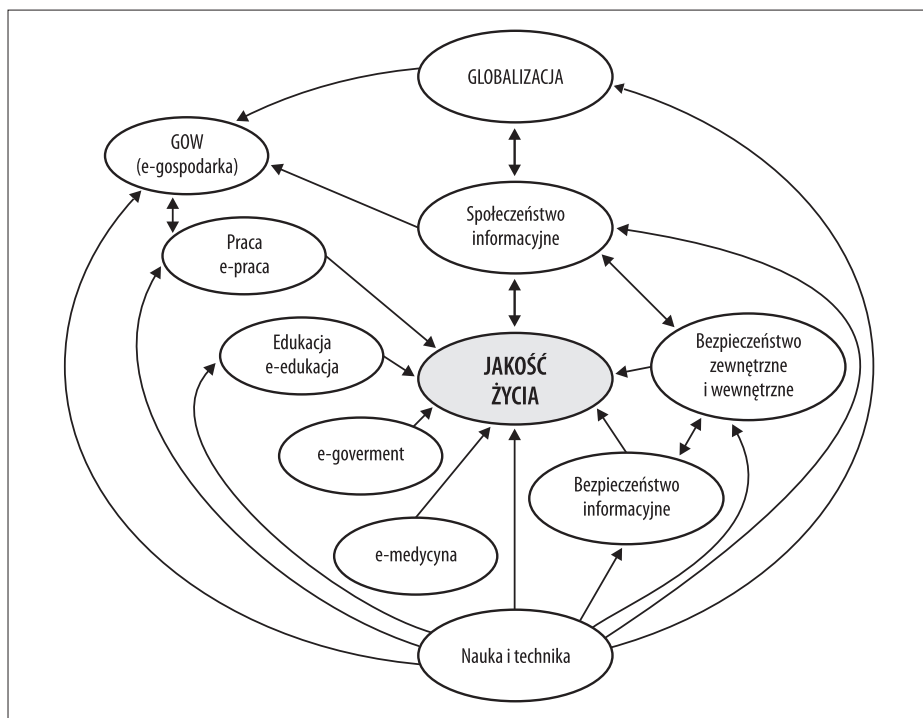
Badaniom poziomu życia poświęcone są prace Janusza Czapińskiego<sup>7</sup>, publikowane w formie raportów od 1999 do 2005 roku. W badaniach uwzględniono instytucjonalne wskaźniki makroekonomiczne, takie jak stopa bezrobocia, PKB, makrospołeczne, między innymi – stopa rejestrowanego bezrobocia, liczba lekarzy na 100 tys. mieszkańców, umieralność niemowląt, wskaźnik skolaryzacji czy frekwencja w wyborach parlamentarnych. Drugą część badania stanowiły subiektywne odczucia jakości życia. Tworząc syntetyczne miary jakości życia różnych grup społeczno-demograficznych, wyróżniono osiem treściowo niezależnych z założenia wymiarów: kapitał społeczny, dobrostan psychiczny, dobrostan fizyczny, dobrostan społeczny, poziom cywilizacyjny, dobrobyt materialny, stres życiowy, patologie.

Przytaczanie dalszych przykładów ujęć i koncepcji (modeli) jakości życia mija się z celem, bowiem jest ich wiele, a ponadto dalekie są od pożądanego poziomu operacjonalizacji i możliwości pomiaru. Przykłady, do których sięgnęliśmy, pozwalają na konceptualizację kategorii jakości życia na gruncie cech konstytutywnych społeczeństwa informacyjnego. W tym celu posłużymy się kategorią potrzeb jako kategorią systemową, wyróżniając obszary istotne z punktu rozwoju technologii i jego wpływu na jakość i poziom życia (rysunek 1).

Teoretyczne koncepcje rozwoju społeczeństwa informacyjnego zakładają pozytywny wpływ rozwoju informacyjnej infrastruktury (infosfery) na poziom życia jednostek, rodzin i zbiorowości. Istotnym wyznacznikiem rozwoju społeczeństwa informacyjnego jest na przykład względna ocena poziomu rozwoju infrastruktury informacyjnej, która obejmuje takie oceny cząstkowe jak dostępność: telefonii przewodowej, telefonii komórkowej, technologii komputerowej, sieci teleinformatycznych (ISDN, internet), telewizji (cyfrowej, kablowej) itp. Wysoka ocena poziomu rozwoju technologii informacyjnych (ich dostępność w skali społeczeństwa)

<sup>6</sup> A. Dziurawicz-Kozłowska, *Wokół pojęcia jakości życia*. „Psychologia jakości życia” 2002, t. 1, nr 2, s. 84.

<sup>7</sup> J. Czapiński, *Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków 2005*, VIZJA PRESS & IT, Warszawa 2006.



**Rysunek 1.** Model obszarów społeczeństwa informacyjnego

Źródło: opracowanie własne.

stanowi niewątpliwie jeden z warunków pożądanego poziomu rozwoju (postępu) cywilizacyjnego. Kolejny problem stanowi ewaluacja jego społecznych, kulturowych, ekonomicznych skutków<sup>8</sup>.

## Jakość życia jako kategoria systemowa

W systemowej kategorii jakości życia QL sformułowano następujące założenia<sup>9</sup>:

1. dotyczy ona trzech głównych sfer aktywności człowieka: fizycznej, psychologicznej i społecznej;
2. ma dwa aspekty:
  - subiektywny: obejmuje indywidualne kryteria wartości, ocenę całego życia wraz z poszczególnymi jej postaciami, doświadczane

<sup>8</sup> T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spółeczeństwo informacyjne. Szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999.

<sup>9</sup> P. Sienkiewicz, H. Świeboda, *Analiza systemowa...*, op. cit.

indywidualne stresy i problemy z adaptacją psychiczną, zdolnością do przystosowania się do zmian społecznych, system wartości, samoocenę jednostki wynikającą z porównań parametrów dotyczących jej życia, aktywność życiową i inne cechy osobowości, które wpływają na postawę wobec życia, więc na jego jakość;

- obiektywny: obejmuje warunki życia zbiorowości (dynamika PKB, śmiertelność niemowląt, zanieczyszczenie środowiska itp.) lub warunki życia jednostki (zdrowotne, materialne, społeczne) mierzone według społecznie przyjętych kryteriów wartościowania: dobre – złe, akceptowane – nieakceptowane, pozytywne – negatywne;
3. decydującą rolę w wyznaczeniu jej poziomu odgrywa subiektywna ocena jednostki;
  4. ewoluuje w czasie oraz ulega wpływom czynników wewnętrznych i zewnętrznych oraz pośrednich i bezpośrednich.

Czynniki pośrednie dzielimy na:

- społeczne (jakość w dziedzinie zdrowia, wolność, polityczna stabilność, bezpieczeństwo, równość płci, życie rodzinne, jakość stosunków sąsiedzkich, edukacja, dostęp do edukacji, uczestnictwo w życiu politycznym i kulturalnym);
- ekonomiczne – zatrudnienie, bezrobocie, dynamika PKB, podział dochodów, wydatki na ochronę zdrowia, inwestycje społeczne, zużycie energii i paliwa, telefonizacja, ilość pracy koniecznej do zaspokojenia podstawowych potrzeb, posiadanie własnych mieszkań;
- ekologiczne – wypoczynek, turystyka, zanieczyszczenie środowiska (erozja gleby, jakość powietrza i wody).

Czynniki bezpośrednie to wszelkiego rodzaju potrzeby, na przykład:

- potrzeba dostępu do informacji aktualnej;
- potrzeba dostępu do wiedzy ogólnej i specjalistycznej;
- potrzeba komunikowania się.

Na gruncie cech konstytutywnych społeczeństwa informacyjnego<sup>10</sup> dokonano konceptualizacji kategorii jakości życia, posługując się kategorią potrzeb jako kategorią systemową.

## Potrzeba jako kategoria systemowa

---

W naukach społecznych pojęcie potrzeby ma trzy podstawowe znaczenia:

1. potrzeba jako aktualny stan człowieka, charakteryzujący się niespełnieniem określonych warunków;

<sup>10</sup> Por. P. Sienkiewicz (red.), *Modelowanie rozwoju globalnego społeczeństwa informacyjnego. Modele rozwoju globalizacji*, Warszawa 2003, s. 17.

2. potrzeba jako subiektywne odczucie braku, niezaspokojenia lub pożądania określonych przedmiotów czy warunków;
3. potrzeba jako trwała właściwość człowieka (systemu), polegająca na tym, że bez spełnienia określonych warunków nie może on osiągnąć lub utrzymać pewnych istotnych stanów i celów.

W koncepcji systemowej<sup>11</sup> przyjęto termin „potrzeba” odpowiadający trzeciemu z wymienionych znaczeń. Korzystając z systemowego uogólnienia, „potrzeby” możemy odnieść nie tylko do jednostki ludzkiej czy zbioru jednostek (grupy, społeczeństwa), lecz także do jakiegokolwiek systemu. Systemem nazywać będziemy przy tym każdy złożony obiekt wyróżniony w badanej rzeczywistości, stanowiący całość tworzoną przez zbiór obiektów elementarnych (elementów) i powiązań (relacji) między nimi<sup>12</sup>.

Pozwala to sformułować określenie potrzeby danego systemu, definiując ją jako cechę, ze względu na którą warunkiem niezakłóconego funkcjonowania tego systemu w jego otoczeniu jest pewien określony stan tego otoczenia. Niezaspokojenie potrzeby oznacza niespełnienie tego warunku, pociągające za sobą zakłócenie funkcjonowania systemu.

Innymi słowy: system  $S$  ma potrzebę  $P$  w otoczeniu  $O$  wtedy i tylko wtedy, gdy jakiś stan  $O_p$  otoczenia  $O$  powoduje zakłócenie zachowania systemu  $S$ .

W świetle przyjętych założeń i definicji można wyszczególnić hierarchię potrzeb, których niezaspokojenie<sup>13</sup>:

1. prowadzi do unicestwienia systemu (określimy je jako potrzeby podstawowe);
2. pociąga za sobą niemożliwość pełnienia przez dany system pewnych jego funkcji;
3. prowadzi do zakłóceń w pełnieniu przez system pewnych funkcji;
4. prowadzi do zakłóceń w rozwoju danego systemu.

W hierarchii potrzeb wynikającej ze skutków, jakie pociąga za sobą dla systemu niezaspokojenie danej potrzeby, w koncepcji systemowej wyróżnić możemy potrzeby:

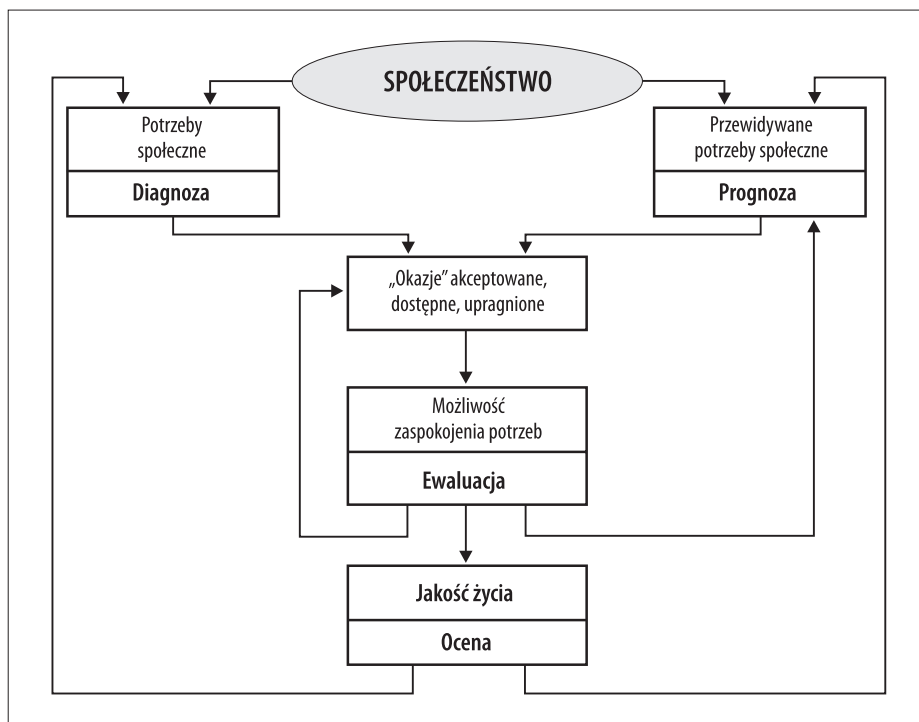
1. istnienia (pierwszy poziom w hierarchii potrzeb);
2. integralności (drugi poziom);
3. optymalizacji funkcjonowania (trzeci poziom);
4. rozwoju (czwarty poziom).

Model jakości życia w ujęciu systemowej koncepcji (rysunek 2) ujmuje potrzeby w grupach jako zidentyfikowane, generowane przez

<sup>11</sup> T. Kocowski, *Systemowa koncepcja repertuaru potrzeb człowieka*, „Komunikat Ośrodka Badań Prognostycznych Politechniki Wrocławskiej” 1974, nr 54.

<sup>12</sup> P. Sienkiewicz, *Analiza systemowa*, Bellona, Warszawa 1995.

<sup>13</sup> T. Kocowski, *Systemowa...*, op. cit.



**Rysunek 2.** Model jakości życia w ujęciu systemowej koncepcji potrzeb

Źródło: opracowanie własne.

społeczeństwo oraz prognozowane na podstawie zmian w środowisku korzystających z „okazji”; zbiór rozumiany jako usługi, przedmioty, sytuacje zaspokajające daną potrzebę. W procesie ewaluacji rozpatrujemy skutki procesu zaspokajania potrzeb. Pozwala to sformułować wskaźniki wykorzystywane w ocenie jakości życia na danym obszarze.

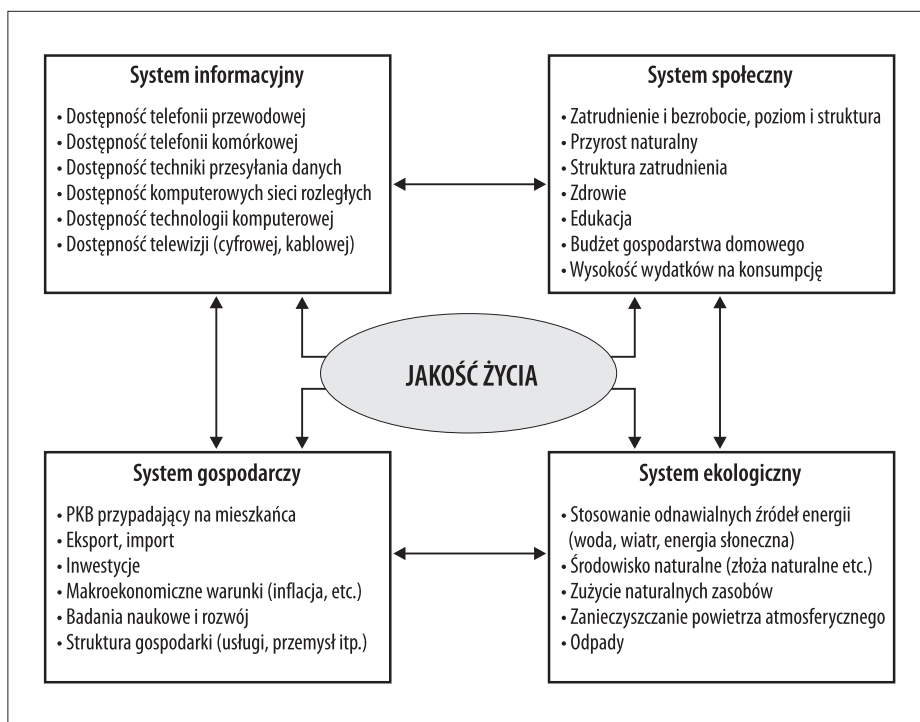
W koncepcji systemowej zaspokojenie potrzeby stanowi warunek niezbędny lub sprzyjający realizacji określonego celu. Można przyjąć, że jakość życia może być rozumiana jako stopień zaspokojenia określonych (uniwersalnych, podstawowych) potrzeb człowieka.

Przyjęto następujące założenia<sup>14</sup>:

1. Społeczeństwo (jednostki) generują określone potrzeby w określonym czasie.
2. Potrzeby są (mogą być) zaspokajane przez określone dziedziny życia społecznego (są one swoistym „adresatem” potrzeb).
3. Podstawowe rodzaje potrzeb to:

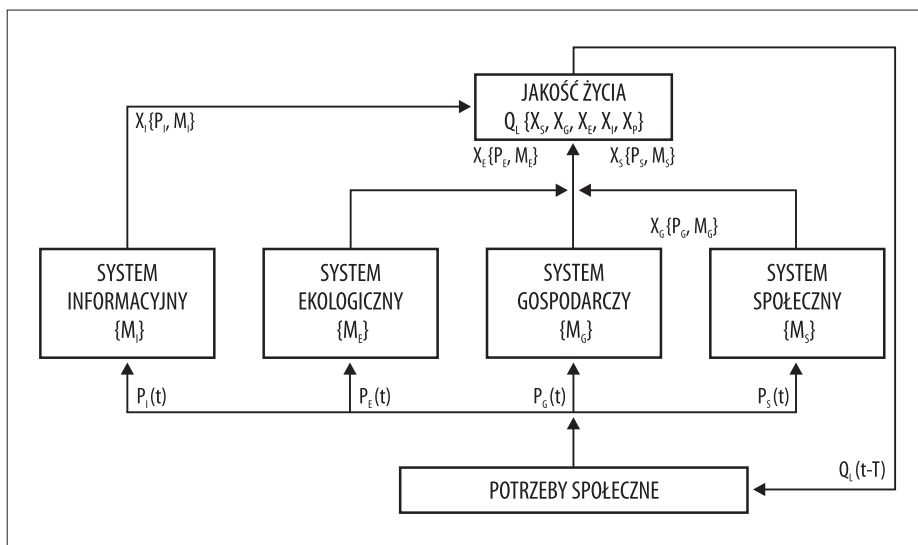
<sup>14</sup> P. Sienkiewicz, H. Świeboda, *Materiały konferencyjne: Badania operacyjne i systemowe (BOS 2006)*, IBS PAN, Warszawa 2006.

- potrzeby społeczne – zaspokajane przez określone instytucje (zdrowie, bezpieczeństwo, polityka);
  - potrzeby gospodarcze – zaspokajane dzięki działalności gospodarczej (rolnictwo, produkcja, usługi);
  - potrzeby ekologiczne – zaspokajane dzięki środowisku naturalnemu;
  - potrzeby informacyjne – zaspokajane dzięki infrastrukturze informacyjnej.
4. Dziedziny zaspokajające potrzeby (rysunek 3):
- system społeczny;
  - system gospodarczy;
  - system ekologiczny;
  - system informacyjny.
5. Jakość życia stanowi funkcję stopnia zaspokojenia poszczególnych potrzeb.



**Rysunek 3.** Systemy zaspokajające potrzeby społeczeństwa

Źródło: P. Sienkiewicz, H. Świeboda, *Materiały konferencyjne: Badania operacyjne i systemowe* (BOS 2006), IBS PAN, Warszawa 2006.



**Rysunek 4.** Ogólny model jakości życia

Źródło: opracowanie własne

## Konceptualizacja

Przyjęto następujący model jakości życia w społeczeństwie informacyjnym (rysunek 4):

- System potrzeb:  $\langle P_S(t), P_G(t), P_E(t), P_I(t) \rangle$
- Możliwości zaspokojenia potrzeb:  $\langle M_S(t), M_G(t), M_E(t), M_I(t) \rangle$
- Stopień zaspokojenia potrzeb:  
 $\langle X_S(P_S, M_S), X_G(P_G, M_G), X_E(P_E, M_E), X_I(P_I, M_I) \rangle$
- Jakość życia w chwili  $t$ :  $Q_L(X_S, X_G, X_E, X_I; t) = q_1$

Wybór konkretnych wskaźników oceny poszczególnych czynników nie sprawia istotnych trudności, bowiem na gruncie kwalitologii (kwalitometrii) opracowano wiele efektywnych (na przykład w sensie statystycznym) postaci wskaźników.

Jedną z cech swoistych społeczeństwa informacyjnego jest dominacja sektora usług informacyjnych związanych z realizacją procesów zbierania (zdobywania), przesyłania, przetwarzania, przechowywania i udostępniania (rozpowszechniania) informacji. Rozwój usług informacyjnych uzależniony jest od efektywności informacyjnej infrastruktury społeczeństwa, czyli systemów teleinformatycznych i systemów masowego komunikowania. Z kolei rozwój informacyjnej infrastruktury ma niewątpliwą wpływ na stopień zaspokojenia poszczególnych potrzeb: społecznych (wyższa jakość w dziedzinie zdrowia, edukacji, e-edukacji, bezpieczeństwa,

uczestnictwa w życiu politycznym i życiu kulturalnym), gospodarczych (telepraca, gospodarka oparta na wiedzy), ekologicznych (bezpieczeństwo ekologiczne, wypoczynek, turystyka). Stanowi to obszar „pośrednich” wpływów infrastruktury informacyjnej na podstawowe czynniki jakości życia. Obszar wpływu „bezpośredniego” należy wiązać z rozwojem takich potrzeb informacyjnych jak:

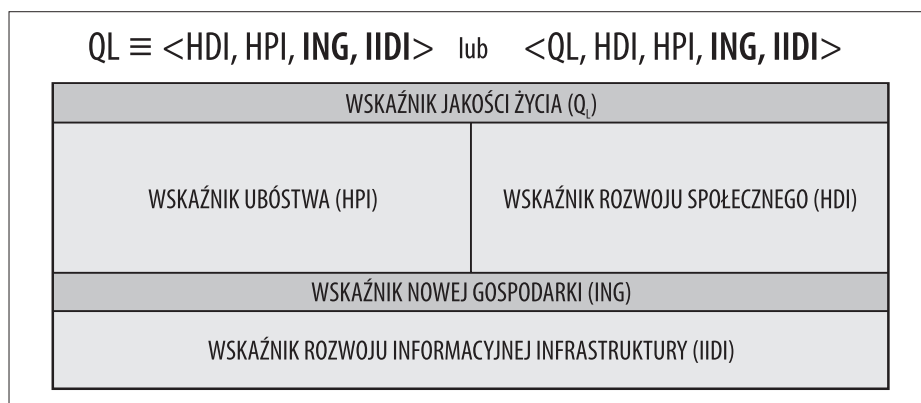
- potrzeba szybkiego dostępu do baz danych i informacji aktualnej;
- potrzeba dostępu do wiedzy ogólnej i specjalistycznych baz wiedzy;
- potrzeba komunikowania „bez granic”;
- potrzeba aktywnego uczestnictwa w globalnej społeczności internetu;
- potrzeby ludzyczne – korzystanie z gier komputerowych, wirtualnej rzeczywistości.

Obszar wpływu pośredniego rozwoju infrastruktury informacyjnej wiąże się ze społecznymi i ekonomicznymi korzyściami wynikającymi ze zmiany restrukturyzacyjnej społeczeństwa związanej z włączaniem społecznym grup marginalizowanych pozostających na obrzeżu społeczeństwa. Ma to wymiar zarówno jednostkowy, jak i grupy czy społeczeństwa. Oczywiście ma to również wymiar we wzroście dochodu narodowego i wzroście produktywności.

W międzynarodowych analizach poziomu rozwoju społecznego, dla celów komparatystyki (analiz porównawczych) najczęściej przyjmuje się trzy podstawowe wskaźniki:

1. Wskaźnik Rozwoju Społecznego HDI (*Human Development Index*).
2. Wskaźnik Ubóstwa HPI (*Human Poor Index*).
3. Wskaźnik Nowej Gospodarki (ING).

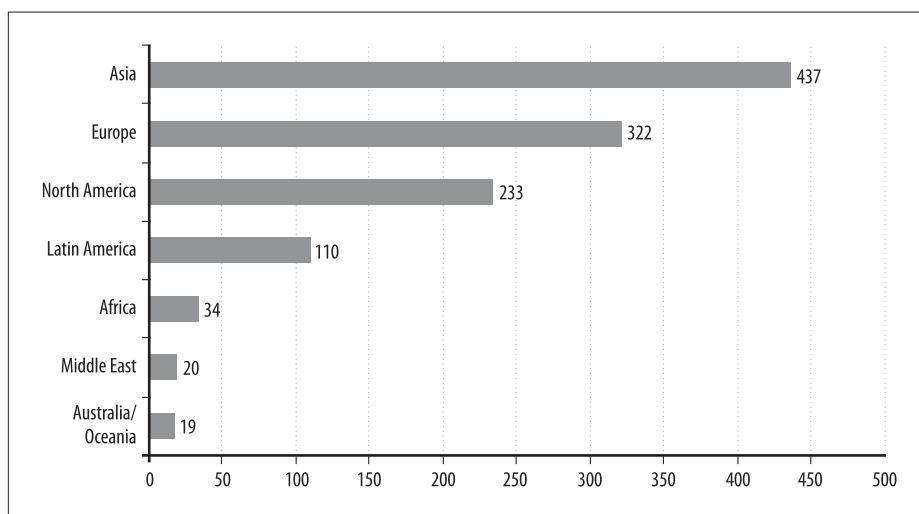
Można zatem przyjąć, że dla celów analizy systemowej jakości życia w GSI użyteczna jest formuła przedstawiona na rysunku 5.



**Rysunek 5.** Systemowa koncepcja wartościowania rozwoju społecznego

Źródło: P. Sienkiewicz, H. Świeboda, *Jakość życia*, BOS 2006.





**Rysunek 6.** Użytkownicy internetu w różnych regionach świata

Źródło: [www.internetworldstats.com](http://www.internetworldstats.com).

Indeks Nowej Gospodarki określony jest na podstawie wartości następujących zmiennych<sup>15</sup>: (1) jakość przepisów i egzekwowanie umów, (2) infrastruktura, (3) otwartość handlu, (4) poziom sektora finansowego, (5) wydatki na B+R, (6) jakość kapitału ludzkiego, (7) elastyczność rynku pracy, (8) konkurencja na rynku produktów i usług, (9) inwestycje zagraniczne, (10) stabilność makroekonomiczna.

## Wybrane przykłady

Za wpływem technologii teleinformatycznych na jakość życia przemawiają liczne przykłady zmiany stylu życia, aktywności ludzkiej, relacji społecznych, zmiany sposobu produkcji i wytwarzania czy sposobu komunikacji. Najbardziej spektakularne efekty stosowania nowych technologii związanych z rozwojem sektora informacyjnego widać w „gospodarce opartej na wiedzy”. W istniejącej obecnie infrastrukturze informacyjnej wyróżnia się trzy sektory: telekomunikacyjny, informatyczny i mediów elektronicznych, przy czym dostrzega się zjawisko konwergencji. Medium najmocniej wpływającym na zmiany pozostaje internet. Na świecie jest już ponad miliard użytkowników internetu, a niekwestionowanym liderem – jeżeli chodzi o liczbę korzystających z sieci – pozostają

<sup>15</sup> M. Piątkowski, *Wpływ technologii informatycznych i telekomunikacyjnych na wzrost gospodarczy i rozwój przedsiębiorstw w krajach posocjalistycznych*, rozprawa doktorska, WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004.

Stany Zjednoczone (69%). Poważnym konkurentem staje się Azja, przede wszystkim Chiny i Indie. W Polsce dostęp do internetu ma 11 400 tys. Polaków.

Dobrym przykładem pozostają gospodarki krajów Beneluksu, Irlandii, a przede wszystkim Finlandii – państwa o najwyższych wskaźnikach określających poziom życia w chwili obecnej. Kraje te swoją pozycję zawdzięczają rozbudowanej infrastrukturze informacyjnej, racjonalnemu wspieraniu nauki traktowanej jako podstawowy zasób produkcyjny, wyznaczający nowe kierunki rozwoju technologicznego.

W najnowszym raporcie Światowego Forum Ekonomicznego dotyczącym wykorzystania nowych technologii, Finlandia znalazła się na piątym miejscu. W badaniach brano pod uwagę stan infrastruktury telekomunikacyjnej i informatycznej oraz stopień ich wykorzystania przez administrację, biznes i indywidualnych użytkowników w poszczególnych krajach. Liderem wykazującym najbardziej obszerne i twórcze wykorzystanie internetu pozostają Stany Zjednoczone. Ocenie podlegały też prawne i instytucjonalne aspekty wykorzystywania i wdrażania

**Tabela 3.** NRI\* – Indeks zbiorczy 2005/2006\*\*

Pozycja w UE 25	Kraj	Pozycja w świecie	Liczba punktów
<b>Pierwsze 5 państw w UE (25)</b>			
1	Dania	3	1,80
2	Finlandia	5	1,72
3	Szwecja	8	1,49
4	Wielka Brytania	10	1,44
5	Holandia	12	1,39
<b>Ostatnie 5 państw z UE (25)</b>			
21	Włochy	42	0,16
22	Grecja	43	0,08
23	Litwa	44	0,08
24	Łotwa	51	-0,03
25	Polska	53	-0,09
×	USA	1	2,02

\* w punktacji „0” występuje jako punkt graniczny średniej dla 115 krajów objętych badaniem

\*\* wskaźnik skłonności kraju do wykorzystywania możliwości rozwojowych, jakie stwarzają technologie informacyjne i telekomunikacyjne (ICT)

Źródło: *The Global Information Technology Report 2005–2006*, World Economic Forum.

nowych technologii. Polska z 72. pozycji w 2005 roku awansowała na 53. miejsce. Najwyżej z krajów Europy Środkowej i Wschodniej uplasowała się Estonia (23. miejsce).

## Zakończenie

---

Jakość życia w społeczeństwie informacyjnym uzależniona jest od stopnia zaspokojenia potrzeb informacyjnych – aktualnych i przewidywalnych. Niezadowolający stopień zaspokojenia tych potrzeb może prowadzić do stanów deprywacji i niezrealizowanych pragnień, poczucia nienadążania za nowoczesnością (ponowoczesnością?). Ale także może przynosić zakłócenia w rozwoju społecznym, w pełnieniu funkcji kierowniczych (decyzyjnych) i innych ról społecznych.

W Unii Europejskiej sektor technologii teleinformatycznych i komunikacyjnych jest najważniejszym czynnikiem poprawy wydajności, któremu można przypisać prawie 50% jej całkowitego wzrostu. Jest głównym źródłem inwestycji. Nakłady badawcze na ten sektor stanowią 20% całości nakładów na badania i rozwój w Europie. Udział samego sektora technologii teleinformatycznych i komunikacyjnych w PKB Unii Europejskiej wzrósł w ostatnich 10 latach z 4 do 8% PKB Unii Europejskiej.

Branża teleinformatyczna (ICT) trwale zmienia gospodarkę. Nowatorskie technologie ICT stanowią podstawę konwergencji światowych rynków i zwiększają elastyczność procesów; są przy tym wszechobecne, dzięki czemu można wszędzie korzystać z treści cyfrowych. Technologie informacyjne i komunikacyjne są czynnikiem silnie stymulującym wzrost gospodarczy i zatrudnienie. Odpowiadają za jedną czwartą wzrostu PKB i 40% wzrost produktywności w Unii Europejskiej. Komisja Europejska proponuje nowe ramy strategiczne, nazwane „i2010 – Europejskie społeczeństwo informacyjne do 2010 roku”, w których określa szeroką strategię polityki w omawianej dziedzinie. Propozycja ta wspiera otwartą i konkurencyjną gospodarkę cyfrową oraz podkreśla rolę ICT jako czynnika wspierającego integrację społeczną i podnoszącego jakość życia.

Aspekty wykorzystania nowych technologii teleinformatycznych zarówno w sensie informacyjnym jak i komunikacyjnym w obszarach edukacji, pracy, administracji publicznej, ekonomii, szerokiego uczestnictwa w kulturze pozwalają na wniosek o wpływie teleinformatyki na poziom jakości życia wyraźnie pozytywnym, albowiem nowe technologie teleinformatyczne zmniejszają barierę odległości, czasu i miejsca. Umożliwiają poprawę zdolności alokacyjnych przedsiębiorstw oraz zwiększają tempo innowacji. Powodują, że rynek pracy i edukacji stają się dostępne dla wykluczonych, zmarginalizowanych, niepełnosprawnych. W przyszłości

mogą stanowić ważne narzędzie w opiece nad ludźmi starszymi. Pozwalają zaspokajać najróżniejsze potrzeby ludzkie.

Kluczowymi informacyjnymi dziedzinami – z punktu widzenia rozwoju społecznego, a więc oczekiwanego wzrostu jakości życia w społeczeństwie informacyjnym są:

- zasoby techniczne (systemy teleinformatyczne);
- zasoby ludzkie (kapitał intelektualny);
- zasoby informacyjne (bazy danych, wiedza);
- uwarunkowania prawne regulujące rynek informacyjny.

Racjonalna, spójna strategia rozwoju powyższych dziedzin stanowi obecnie warunek podstawowy rozwoju społeczeństwa informacyjnego, który zapewne należy obecnie utożsamiać ze sferą trwałego zrównoważonego rozwoju cywilizacyjnego.

## Bibliografia

- Czapiński J., *Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków 2005*, VIZJA PRESS & IT, Warszawa 2006.
- Dziurowicz-Kozłowska A., *Wokół pojęcia jakości życia*. „Psychologia jakości życia” 2002, t. 1, nr 2.
- Goban-Klas T., Sienkiewicz P., *Spółczesność informacyjna: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków 1999.
- GUS, *Spółczesność informacyjna: Wykorzystanie technologii informacyjno-telekomunikacyjnych w 2006 roku*.
- Jóźwiak M., *Model oceny rozwoju społeczeństwa informacyjnego*, Płock 2002.
- Kocowski T., *Systemowa koncepcja repertuaru potrzeb człowieka*. Komunikat Ośrodka Badań Prognostycznych Politechniki Wrocławskiej, nr 54, 1974.
- Kolman R., *Inżynieria jakości*, WNT, Warszawa 1995.
- Nathusius von K., *Wielokryterialna analiza porównawcza jakości życia w Polsce, praca inżynierska*, SW MilaCollege, Warszawa 2006.
- Piątkowski M., *Wpływ technologii informatycznych i telekomunikacyjnych na wzrost gospodarczy i rozwój przedsiębiorstw w krajach posocjalistycznych. Rozprawa doktorska*, WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004.
- Sienkiewicz P. i in., *W drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego. Raport o rozwoju społecznym*, Warszawa 2002.
- Sienkiewicz P., *Globalizacja, informacja, bezpieczeństwo*, „Transformacje” 2003, nr 4.
- Sienkiewicz P. (red.), *Modelowanie rozwoju globalnego społeczeństwa informacyjnego. Modele rozwoju globalizacji*, AON, Warszawa 2003.
- Sienkiewicz P., Jóźwiak M., *Model jakości życia w społeczeństwie informacyjnym*, AGH, Kraków 2003.

- Sienkiewicz P., *Społeczeństwo informacyjne jako społeczeństwo ryzyka*, Zakopane 2006.
- Sienkiewicz P., Świeboda H., *Materiały konferencyjne: Badania operacyjne i systemowe* (BOS 2006), IBS PAN, Warszawa 2006.
- Świeboda H., *Analiza systemowa jakości życia w warunkach nowej gospodarki*, Szczecin 2006.
- WHOQOL Group, *Study protocol for the World Health Organization Project to develop a quality of life assessment instrument*, „Quality Life Research”, No. 2, p. 153–159.
- Zacher L.W., *Współczesne zachodnie rozważania o technice*, w: *Filozofowie o technice*, KAW, Warszawa 1986.



Peter Dell, Dora Marinova

# Acting Your Age: On-line Social Interaction and the Elderly

*To Lech Zacher, who always knows how to act his age.*

## Introduction

---

Long fought over by philosophers, sociologists and psychologists, self and identity are “cornerstones of well-being”<sup>1</sup>. Despite this significance, they are often poorly distinguished. The distinction is perhaps best explained as that of the difference between a process and its outcome – the self is a process, while identity is the outcome of that process, described by many in terms of roles. Some roles are adopted while we are very young, e.g. gender, but others are not adopted until much later in life, e.g. professional roles or those that come with adulthood (such as mother or father).

Self and identity are not only cornerstones of our well-being; they are practically a cornerstone of our existence. Socially constructed, they cannot develop in isolation. Communication is critical to personal development and the development of society. Social interaction shapes who we are and how we relate to others; change in the way we communicate and interact results in change in the nature of people.

---

<sup>1</sup> L.K. George, *Self and Identity in Later Life: Protecting and Enhancing the Self*, “Journal of Aging and Identity” 1998, Vol. 3(3), p. 133–152.

This raises the question as to what changes in the nature of people have resulted as the Internet has diffused through western society. Since its commercial adoption in the early 1990s, the Internet has altered the way we interact in many ways, from online church services<sup>2</sup> and email support services from the Samaritans<sup>3</sup>, to the massive growth of online dating<sup>4</sup> and electronic commerce<sup>5</sup>. Many are already warning about the associated risks<sup>6</sup>. If we understand the changes to identity, we can better understand human behaviour. We can also better understand and assess the role of Internet technologies within society<sup>7</sup>. However, it is an enormous undertaking to fully appreciate the diverse implications of Internet use, and what follows here is a record of a research project investigating a single aspect of this problem – the impact of Internet use on identity construction, and particularly age-identity, in older adults in Australia.

Australia – and likely many other, similar countries, including countries in Europe – is faced with an increasingly aged population, and a growing proportion of the aged that use the Internet. Clearly, the potential for changes in identity and the self due to online social interaction is also likely to grow, yet little is known about how online social interaction affects the elderly in general, and practically nothing is known about how it affects identity.

This is not to say that policies which aim to promote Internet access for the elderly are undesirable or ill-advised; indeed, access should be promoted. What is lacking is a wider understanding of the consequences of such policies. In Australia, Internet use among the 55–64 and 65 and over age groups continues to grow, in contrast to small declines in the 18–24 and 45–54 age groups<sup>8</sup>). Further, Internet use among older users is overwhelmingly for personal and private use (91%) in comparison to

---

<sup>2</sup> P. Felps, *Web's Growing Reach Spawns Online Congregations*, "The Arlington Morning News" 2000, June 17, p. 6.

<sup>3</sup> N. Hill, *Samaritans Braced for Flood of Post-holiday Emails*, "The Guardian", January 9, 2001.

<sup>4</sup> G.J. Hitsch, A. Hortacısu, D. Ariely, *What Makes You Click: An Empirical Analysis of Online Dating*, Working paper, [http://home.uchicago.edu/~hortacsu/online\\_dating\\_feb2005.pdf](http://home.uchicago.edu/~hortacsu/online_dating_feb2005.pdf), accessed 21.07.2006.

<sup>5</sup> N. Singh, N. Kundu, *Explaining the Growth of E-commerce Corporations (ECCs): An Extension and Application of the Eclectic Paradigm*, "Journal of International Business Studies" 2002, Vol. 33(4), p. 679–697.

<sup>6</sup> L.W. Zacher, *The Emerging Information Society (Some Questions on Theory and Practice)*, "Dialogue and Universalism" 2001, Vol. 10(9–10), p. 83–97.

<sup>7</sup> Zacher L.W., *Social Movements as a Point of TA Process*, in: Zacher L.W. (ed.), *Understanding the Contemporary World – Inquiries into the Global, Technological and Ecological Issues*, Educational Foundation "Transformations", Warsaw 1999, p. 286–296.

<sup>8</sup> Australian Bureau of Statistics (ABS), *Year Book Australia*, Cat. No. 1301.0, ABS, Canberra 2005.



younger age groups who use it more for work or business, education or study and other voluntary or community activities<sup>9</sup>.

The research presented in this chapter uses Goffman's dramaturgical metaphor to include a concept of character development and applies Goffmanian social theory to an area in which it has previously not been applied, and in doing so demonstrates that the development of ad hoc theory to explain online social behaviour is unnecessary. In fact, by using Goffmanian dramaturgy, it is possible to explain previously contradictory results surrounding uninhibited communication online.

For Goffman, identity is a person's "subjective sense of his (sic) own situation and his (sic) own continuity and character that an individual comes to obtain as a result of his (sic) various social experiences", is socially negotiated, and is based on the roles an individual plays in social situations<sup>10</sup>. The aspect of identity that is considered here is age-identity, which is often provided as exemplar but is rarely the focus of analysis and discussion<sup>11</sup>. Levy et al.<sup>12</sup> suggest that defining who qualifies as an older adult is a methodological challenge. Ageing is not a Boolean condition in which one is either old or not old – ageing is a process. Logan et al.<sup>13</sup> assert that age identities are "labels that reflect how people perceive themselves in terms of age". This definition, which does not exclude any particular age groups, is used in this research. Given the focus on older adults, not all age identities are of interest, however; the labels used to identify age role identities are "middle-aged person" and "old person". It is assumed that social interaction on the Internet is a relevant factor for role identities – it is a basic tenet of role/identity theory that role identities are socially negotiated; the manner of social interaction may affect this negotiation but will not prevent it from happening.

The remainder of the chapter firstly analyses existing perceptions and understandings about the Internet before moving into describing the current research project and its objectives. The outcomes of a two-stage methodology are presented, including some quantitative observations and qualitative analysis. The chapter concludes with the description of a model which encapsulates three aspects of Internet communication

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> E. Goffman, *Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice Hall, New York 1963, p. 105.

<sup>11</sup> B. Blytheway B. *Age-identities and the Celebration of Birthdays*, "Ageing and Society" 2005, Vol. 25, p. 463–477.

<sup>12</sup> J.A. Levy, D. Holmes, M. Smith, *Conceptual and Methodological Issues in Research on Age and Aging*, "Journal of Acquired Immune Deficiency Syndromes" 2003, Vol. 33(Supp2), p. S206–S217.

<sup>13</sup> J.R. Logan, R. Ward, G. Spitze, *As Old as You Feel: Age Identity in Middle and Later Life*, "Social Forces" 1992, Vol. 71(2), p. 452.

that are relevant to ageing and identity, namely: (1) people turn to the Internet to mitigate some practical consequences of ageing; (2) the Internet gives the elderly possibilities for social interaction leading to the experience of agelessness; and (3) the Internet facilitates discussion of age-related issues that can give new insights about a person's own age. Within this context, "acting your own age" becomes a different and reconceptualised social construct.

## The Internet

---

Research and commentary about the Internet have followed a progression from simple, polarised utopian and dystopian reactions to richer, more nuanced understandings over time. Utopian and dystopian visions are not necessarily mutually exclusive<sup>14</sup>, and for most people, the impact of the Internet and also the information society as a whole is likely to be somewhere in between both extremes<sup>15</sup>. Noting that the Internet may be beneficial at some times, and detrimental at others, Katz and Rice<sup>16</sup> coin the term *syntopia* – a "together place" that can be either positive or negative. Further, the effects of Internet use on social contact are supplementary<sup>17</sup>.

In contrast to the earlier hype surrounding the Internet as either an egalitarian and prosocial, or isolating and antisocial, later work takes a middle ground. After sufficient time for reflection had elapsed, these simplistic reactions to the Internet were succeeded by more nuanced understandings<sup>18</sup>, termed "technorealism" by Fisher and Wright<sup>19</sup>. A similar progression has been observed in the theories that have been

---

<sup>14</sup> D. Howcroft, *The Hyperbolic Age of Information: An Empirical Study of Internet Usage*, "Information, Communication and Society" 1999, Vol. 2(3), p. 277–299.

<sup>15</sup> R. Gómez, *The Nostalgia of Virtual Community: A Study of Computer-mediated Communications use in Colombian Non-governmental Organisations*, "Information Technology and People" 1998, Vol. 11(3), p. 217–234; L.W. Zacher, *Towards an Information Society and Beyond*, "Dialogue and Universalism" 1998, Vol. 8(7–8), p. 173–183; L.W. Zacher, *The Emerging Information Society...*, op. cit.

<sup>16</sup> J.E. Katz, R.E. Rice, *Project Syntopia: Social Consequences of Internet Use*, "IT and Society" 2002, Vol. 1(1), p. 166–179.

<sup>17</sup> B. Wellman, A.Q. Haase, J. Witte, K. Hampton, *Does the Internet Increase, Decrease, or Supplement Social Capital? Social Networks, Participation, and Community Commitment*, "American Behavioral Scientist" 2001, Vol. 45(3), p. 437–456.

<sup>18</sup> P. DiMaggio, E. Hargittai, W.R. Neuman, J.P. Robinson, *Social Implications of the Internet*, "Annual Review of Sociology" 2001, Vol. 27, p. 307–336.

<sup>19</sup> D. Fisher, L. Wright, *On Utopias and Dystopias: Toward an Understanding of the Discourse Surrounding the Internet*, "Journal of Computer Mediated Communication" 2001, Vol. 6(2), p. 20–28.

proposed to explain behaviour in computer-mediated environments, such as the Internet. From simplistic theories based on the Cues-Filtered-Out<sup>20</sup> perspective to more sophisticated approaches that emphasise the social aspects, such as Social Information Processing<sup>21</sup> and the Hyperpersonal model<sup>22</sup>, Internet theories have become increasingly sophisticated over time.

Regardless of this progression, however, all these theories have their analytical basis in the varying degrees of anonymity present in mediated interaction (such as CMC or computer-mediated communication) in comparison to face-to-face interaction. Yet there are many dimensions to social interaction, and many characteristics of mediated interaction that may affect interaction, such as the ways in which the Internet affects perceptions of time and space. Rather than endeavouring to develop new theories, Internet research can benefit from the rich, mature and well-developed body of theory from disciplines such as sociology and social psychology that already exists, and take advantage of the opportunities to apply these approaches to Internet-mediated interaction. In particular, Erving Goffman's dramaturgical framework, based on theatrical metaphors, has been used as a basis for past research into both webpage construction and other Internet-based forms of communication<sup>23</sup>. Users exploit language as a key way of performing identity in text-based CMC, and people play both within and with language. Creating web pages is another way of performing identity, and authors of personal web pages are able to create an idealised self.

The same strength cannot be claimed for the body of theory developed to explain behaviour in computer-mediated environments. The bulk of empirical research on Internet use has focused on younger adult or student populations<sup>24</sup>. Little empirical research on various other age groups

---

<sup>20</sup> P.J. Carlson, G.B. Davis, *An Investigation of Media Selection among Directors and Managers: From "Self" to "Other" Orientation*, "MIS Quarterly" 1998, Vol. 22(3), p. 335–362.

<sup>21</sup> J.B. Walther, J.F. Anderson, D.W. Park, *Interpersonal Effects in Computer-Mediated Interaction: A Meta-analysis of Social and Antisocial Communication*, "Communication Research" 1994, Vol. 21(4), p. 460–487.

<sup>22</sup> J.B. Walther, *Computer-mediated communication: Impersonal, Interpersonal, and Hyperpersonal Interaction*, "Communication Research" 1996, Vol. 23(1), p. 3–43; J.B. Walther, *Group and interpersonal effects in international computer-mediated collaboration*, "Human Communication Research" 1997, Vol. 23(3), p. 342–369.

<sup>23</sup> P. Dell, D. Marinova, *Erving Goffman and the Internet*, "Theory of Science" 2002, Vol. 24(4), p. 85–98.

<sup>24</sup> E.g. T.W. Brignall, T. van Valey, *The Impact of Internet Communications on Social Interaction*, "Sociological Spectrum" 2005, Vol. 25, p. 335–348; L. Leung, *College student motives for chatting on ICQ*, "New Media and Society" 2001, Vol. 3(4), p. 483–500; D.S. Bortree, *Presentation of Self on the Web: an ethnographic study of teenage girls' weblogs*, "Education, Communication and Information" 2005, Vol. 5(1), p. 25–39.

has been conducted, including older people – particularly in the relationship between Internet use and social support<sup>25</sup>.

This is in a context of societies that are ageing<sup>26</sup> and in which Internet use by older users is increasing<sup>27</sup>. Yet the technological infrastructure to support increasingly aged populations is largely absent; Coughlin<sup>28</sup> describes this as the “longevity paradox”. Only recently have governments and other agencies begun to investigate seriously the technological needs of aged societies, and in the case of the Internet, this must be attempted in the face of the dearth of relevant research. This problem is made all the more urgent by modern societies’ increasing reliance on the Internet to provide services, activities and functions. Also, while it is tempting to assume that this problem is only temporary, pertaining only to the current elderly generation, it is likely that the speed of change and introduction of new applications will ensure this problem persists. Tomorrow’s elderly – today’s middle-aged, basic Internet users – will likely find themselves in a similar position.

## The Study

---

Against the above background, the current study examined existing previous research on the elderly and the Internet in order to articulate its specific aims, formulate the research methodology and come with the outcomes as described below.

### 1. Internet and the Elderly

Although not universally accepted<sup>29</sup>, a large body of literature suggests that computer and Internet use can be of benefit to older people in many

---

<sup>25</sup> K. Wright, *Computer-Mediated Social Support, Older Adults, and Coping*, “Journal of Communication” 2000, Vol. 50(2), p. 100–118; J.K. Eastman, R. Iyer, *The Elderly’s Uses and Attitudes Towards the Internet*, “Journal of Consumer Marketing” 2004, Vol. 21(3), p. 208–220.

<sup>26</sup> R. Foskey, *Technology and Older People: Overcoming the Great Divide*, Communications Research Forum, Canberra, 26–27 September 2001.

<sup>27</sup> K. Barnett, K. Adkins, *Engaging with the Future: Older Learners See the Potential of Computers for their Lifestyle Interests*, in: C. Bailey, D. Cabrera, L. Buys (eds.), *Social Change in the 21<sup>st</sup> Century*, 2004 Conference Proceedings, Centre for Social Change Research, Queensland University of Technology, Brisbane, Australia 2004.

<sup>28</sup> J.F. Coughlin, *Technology and the Future of Aging*, “Journal of Rehabilitation Research and Development” 2001, Vol. 38(1S), p. S40–S42.

<sup>29</sup> Cf.: R.A. Findlay, *Interventions to Reduce Social Isolation Amongst Older People: Where is the Evidence?*, “Ageing and Society” 2003, Vol. 23, p. 647–658.

ways<sup>30</sup>, yet older people have historically been reluctant to take up the use of ICTs (information and communication technologies). Although this reluctance has begun to change in recent years, the elderly remain under-represented in ICT use in many countries. One possible explanation is simply that older people perceive new technologies to provide little benefit<sup>31</sup>. A more common perspective interprets the reluctance of elderly users to adopt ICTs as apprehension, illustrated in Williamson's<sup>32</sup> (observation that many older adults begin to believe the myth that they are incapable of learning new things. According to Ito et al.<sup>33</sup>, it appears that "age identity probably trumps other cultural categories" when it comes to stereotypes about technology capabilities. This is entirely consistent with social construction theories of the self<sup>34</sup>, which take the position that behaviour is greatly influenced by socially constructed self-identity. The myth that seniors are incapable of using computer technology affects not just the behaviour of seniors themselves. Hazzlewood<sup>35</sup> argues that it is institutionalised in policy, research and service sectors, leading to it becoming a "self-fulfilling prophesy".

Nevertheless, those older people who *do* use the Internet are more likely to believe that the elderly are capable of learning new skills, particularly computer skills, than those older people who do *not*<sup>36</sup>. These findings, considered together, suggest that lack of belief in their own capability may inhibit some older people from using the Internet. Well-designed training programs can result in large, positive changes in attitude towards the technology, at least in terms of searching the web<sup>37</sup>. Groups

<sup>30</sup> E.g. K.H. Namazi, M. McClintic, *Computer Use Among Elderly Persons in Long-Term Care Facilities*, "Educational Gerontology" 2003, Vol. 29, p. 535–550; E. Blit-Cohen, H. Litwin, *Computer Utilization in Later Life: Characteristics and Relationship to Personal Well-being*, "Gerontechnology" 2005, Vol. 3(3), p. 138–148.

<sup>31</sup> S. Vuori, M. Holmlund-Rytkönen, *55+ People as Internet Users*, "Marketing Intelligence and Planning" 2005, Vol. 23(1), p. 58–76.

<sup>32</sup> Williamson K., *I Can Tell You a Remedy for Migraines: Telecommunications and the Information and Communications Needs of Older Adults*, School of Information Management and Systems, Monash University, [www.infotech.monash.edu.au/itnr/reports/remedy.html](http://www.infotech.monash.edu.au/itnr/reports/remedy.html), 12.08.2003.

<sup>33</sup> M. Ito, V.L. O'Day, A. Adler A., C. Linde, E.D. Mynatt, *Making a Place for Seniors on the Net: SeniorNet, Senior Identity, and the Digital Divide*, "Computers and Society" 2001, Vol. 31(3), p. 18.

<sup>34</sup> E. Goffman, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Anchor Books, New York 1959.

<sup>35</sup> J.M. Hazzlewood, *Adult Literacy: Lifewide Learning for Longer Life Living*, Proceedings: 13th National VET Research Conference, Tweed Heads, Australia 2004.

<sup>36</sup> E. Blit-Cohen, H. Litwin, *Elder Participation in Cyberspace: A Qualitative Analysis of Israeli Retirees*, "Journal of Aging Studies" 2004, Vol. 18, p. 385–398.

<sup>37</sup> J.E. Kubeck, S.A. Miller-Albrecht, M.D. Murphy, *Finding Information on the World Wide Web: Exploring Older Adults' Exploration*, "Educational Gerontology" 1999, Vol. 25(2), p. 167–183.

such as computer clubs are a highly effective way of increasing older users' skills<sup>38</sup>. Once they become regular users of technology, the ability of older users does not differ from that of other age groups<sup>39</sup>. After adapting to its use, many older users may become less anxious, and in some cases extremely positive towards computer technology<sup>40</sup>.

A large proportion of the available research into older people's use of the Internet also investigates health and well-being aspects, particularly in the areas of illnesses and diseases more common in older populations. This is not surprising as health often becomes a more important issue for people as they get older<sup>41</sup>.

Another key reason that older adults begin to use the Internet is to use e-mail to keep in contact with family and friends<sup>42</sup>, although it should be noted that this is a key driver not just for older users but for the Internet population in general. Another factor attracting older users to the Internet, as well as other computer-mediated systems, is that this facilitates social interaction with a diverse range of people, including those of other generations, and can help older people feel more integrated into society<sup>43</sup>.

The availability of social support for the elderly in western countries is likely to decrease in general due to the decreased fertility of "baby boomers" and as these generations grow older. Thus, it is increasingly valuable to understand how elderly users use the Internet to prevent future problems stemming from social isolation among the elderly. It is also important to recognise the national and cultural context in any study of Internet use<sup>44</sup>. One of the advantages of employing Goffman's theoretical framework is that his "core sociology" is not specific to any particular culture<sup>45</sup>.

<sup>38</sup> K. Barnett, K. Adkins, *Engaging with the Future: Older Learners...*, op. cit.

<sup>39</sup> A. Bucur, C. Renold C., M. Henke, *How Do Older Netcitizens Compare with Their Younger Counterparts?*, "CyberPsychology and Behavior" 2005, Vol. 2(6), p. 505–513.

<sup>40</sup> R.J. Campbell, J. Wabby, *The Elderly and the Internet: A Case Study*, "Internet Journal of Health" 2003, Vol. 3(1).

<sup>41</sup> S. Madan, I.Y.O. Bodagh, *Dedicated to Elderly Care: Geriatric Medicine on the Internet*, "Age and Ageing" 2002, Vol. 31, p. 70–74.

<sup>42</sup> C. Adams, *Consumers and the Internet*, "Journal of the HEIA" 2001, Vol. 8(3), p. 211.

<sup>43</sup> K. Wright, *Computer-Mediated Social Support...*, op. cit.

<sup>44</sup> S.M. McCurry, L.E. Gibbons, G.E. Bond, M.M. Rice, A.B. Graves, W.A. Kukull, L. Teri, R. Higdon, J.D. Bowen, W.C. McCormick, E.B. Larson, *Older Adults and Functional Decline: A Cross-Cultural Comparison*, "International Psychogeriatrics" 2002, Vol. 14(2), p. 161–179.

<sup>45</sup> J. O'Neill, *Framing Goffman*, "Semiotic Review of Books" 1992, Vol. 3(3), p. 5–6.

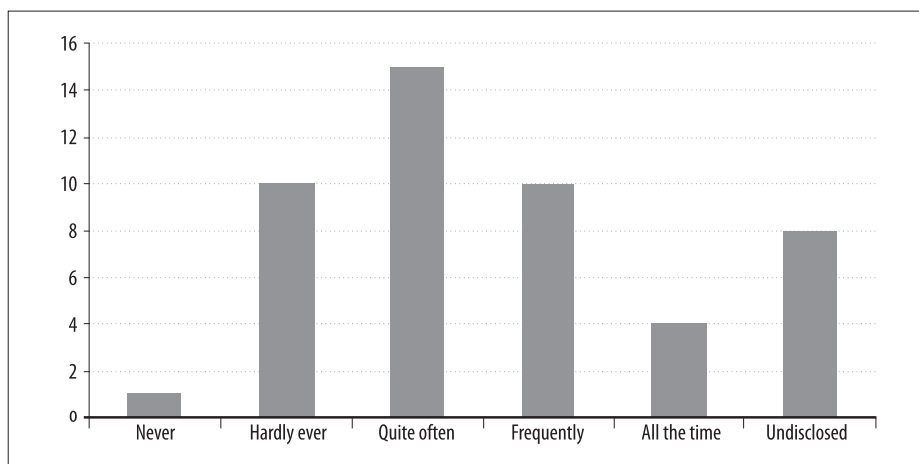
## 2. Research Questions

Internet research conducted to date has neglected different sections of society; in particular older adults have been largely overlooked. This study attempted to fill in some of these gaps within an Australian context by asking the following two questions:

1. Do older Internet users experience the same identity processes as younger users when online?
2. What effects does Internet use by elderly users have on their identities?

## 3. Quantitative Findings

A quantitative on-line survey of 82 Western Australian older Internet users was conducted in 2006. The majority of them were using the Internet quite intensively (see Figure 1) to communicate mainly with people from the same country (see Figure 2). However, further analysis identified computer-mediated interaction with people from other countries<sup>46</sup> (one of several possible novel factors affecting age identity, others being interactions with people of other ethnicities, other age groups and



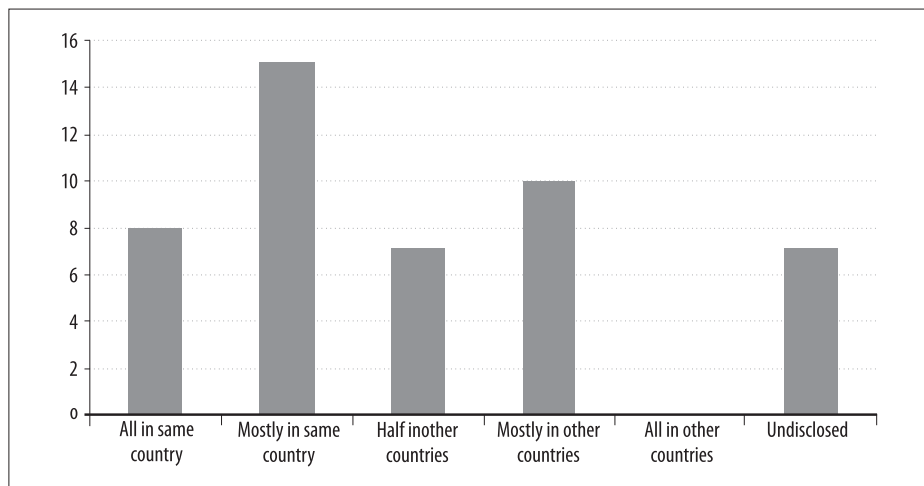
**Figure 1.** Internet communication frequency of respondents

<sup>46</sup> A t-test for equality of means between the two groups of those interacting with people from other countries and those who do not, revealed that there was no significant difference between age identities ( $t = -0.494$ ,  $p = 0.625$ ). However, Levene's test for equality of variances revealed that interaction with people from other countries is significantly correlated at the 5% confidence level with greater variation in age-identity ( $F = 4.260$ ,  $p = 0.046$ ). This indicates that the two groups – those who interact with people mostly from their own country, and those who do not – are not equivalent.

the opposite sex<sup>47</sup>), to be an area in which identity effects are likely, supporting the theory that interaction with people from novel audiences can affect the identity negotiation process. Using a technique based on the Burke-Tully method<sup>48</sup> followed by a factor analysis of age identity scores, seven factors out of a range of perceptions about old age (see Figure 3 and Table 1) which might be affected by interactions with novel audiences were identified, namely: Activity, Value to others, Respect from others, Health, Strength, Energy, and Outward appearances.

#### 4. Qualitative Findings

Domain analysis<sup>49</sup> was used to interpret the information from ethnographic interviews with 14 Western Australians and field observations on CMCs. The relationship between the identified domains and identity is presented in Figure 4 and the model of theoretical concepts as they relate to identity is shown on Figure 5.



**Figure 2.** Nationality of online communication partners

<sup>47</sup> The t-tests revealed no significant differences in these cases.

<sup>48</sup> George L.K., *Self and Identity in Later Life: Protecting and Enhancing the Self*, "Journal of Aging and Identity" 1998, Vol. 3(3), p. 133–152; E. Mutran, L.K. George, *Alternative Methods of Measuring Role/Identity: A Research Note*, "Social Forces" 1982, Vol. 60(3), p. 866–876; L.B. Russell, S. Rusticus, A.M. Hubley, *A Generation Speaks Out: Perceptions of Aging in Older Adults*, Annual Meeting of the American Psychological Association, Honolulu, Hawaii, July 2004.

<sup>49</sup> S. Atkinson, M. Abu El Haj, *Domain Analysis for Qualitative Public Health Data*, "Health Policy and Planning" 1996, Vol. 11(4), p. 438–442; J. Spradley, *The Ethnographic Interview*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1979.



**Table 1.** Summary of seven factors of age identity

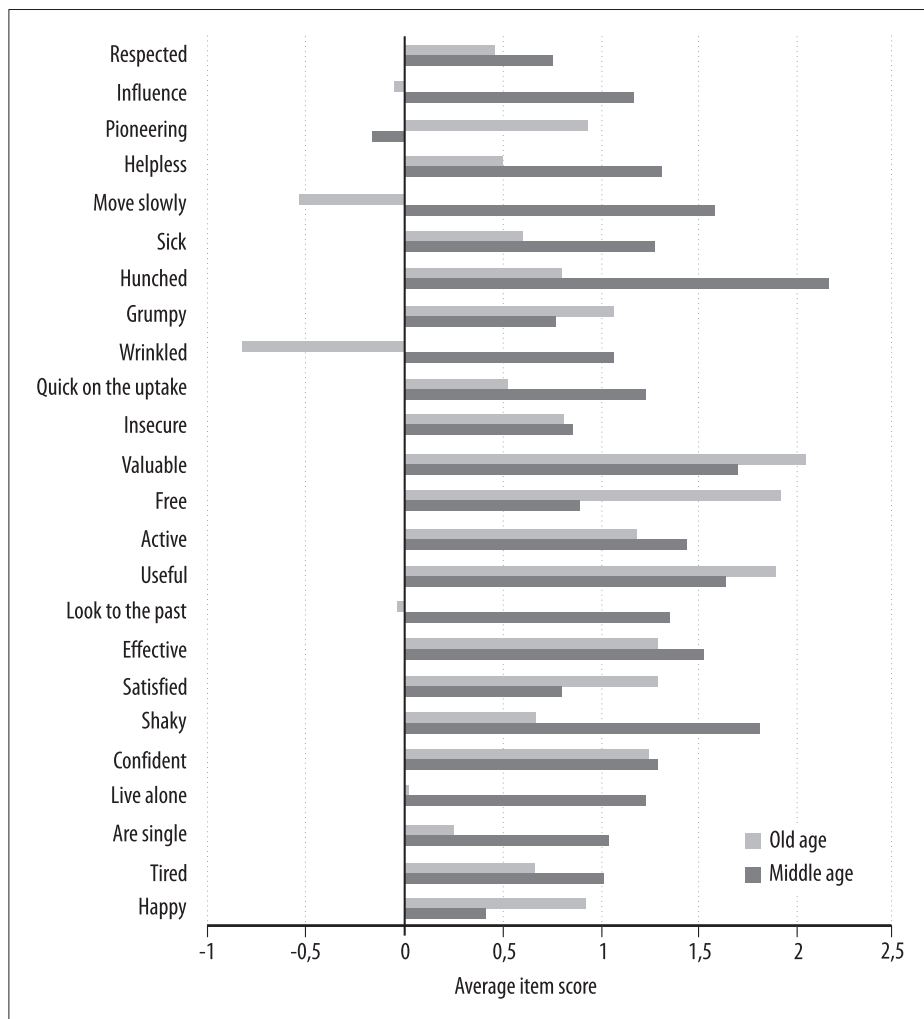
Factor No.	Factor Name	Eigenvalue	Most associated with
1	Activity	7.163	Free Active Satisfied Confident
2	Value to others	2.933	Valuable Useful Effective Happy
3	Respect from others	2.262	Respected Influential Secure
4	Health	1.737	Healthy Not hunched Steady Don't live alone
5	Strength	1.528	Pioneering Powerful Not single
6	Energy	1.314	Move quickly Quick on the uptake Look to the future Not tired
7	Outward appearances	1.058	Cheerful Not wrinkled

It must first be stated that the model is not linear, and illustrates three ways in which ageing, identity, and Internet communication are interrelated (by a number enclosed within a circle). This cyclic, iterative character indicates that there is a temporal aspect to identity change, as each individual's age-identity evolves in response to online events that occur over time.

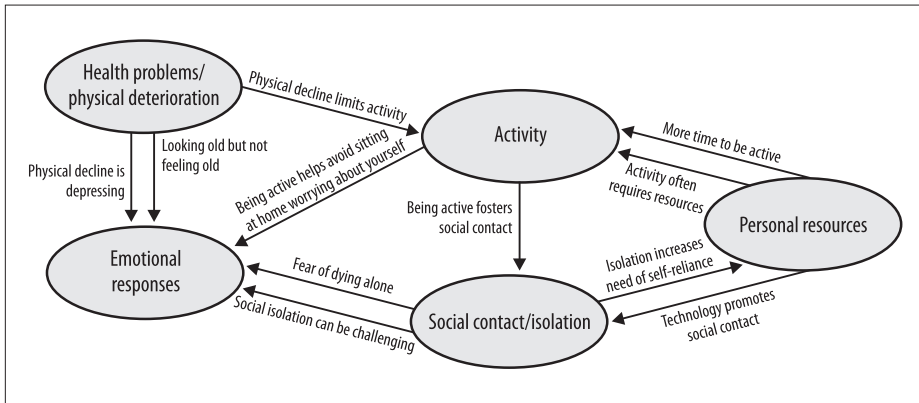
First, health problems and physical decline can restrict a person's activity and can alter the degree of social isolation they experience, leading to emotional responses which can be positive or negative or an ambivalent combination of both, and may be characterised by feelings of fear, contentment, boredom and loneliness. Varied responses such as these

affect an individual's motivation to use the Internet; in other words, ageing affects the purposes for which users' access the Internet. For example, loneliness may lead to friend-seeking behaviour, whilst contentment with one's relationships and social connections is less likely to produce such an outcome. Boredom may motivate online activities such as using the web chat rooms to pass the time, while concern about health might motivate the user to seek out health information.

Internet use can in turn affect the original emotional response that prompted it; for example, the lonely may form friendships online, or their loneliness might be further exacerbated by exclusionary online commu-



**Figure 3.** Comparison of perceptions of old-age and middle-age



**Figure 4.** Relationships between domains relating to ageing

nities. The bored may find new interests or might find the Internet even more boring, people worried about their health might be calmed or further alarmed, and such outcomes may have consequences for identity. Such consequences illustrate that the trigger for identity change can be serendipitous and unanticipated.

The potential of each individual to be exposed to such events is affected by their perceptions of Internet communication, which affect the ways in which they use the Internet. If the Internet is perceived as trivial or too difficult to learn they are of course unlikely to use it. Likewise, if they hold the belief that communication on the Internet is shallow, that the Internet inhibits communication, or if they have a distrust of strangers on the Internet, they are unlikely to seek meaningful social contact online.

On the other hand, if people believe they are capable of using the Internet successfully and that it is worth using they will be motivated to do so. Similarly, if they believe that the Internet can sustain meaningful social contact they are more likely to seek friendship online and social isolation or boredom may be lessened as a consequence.

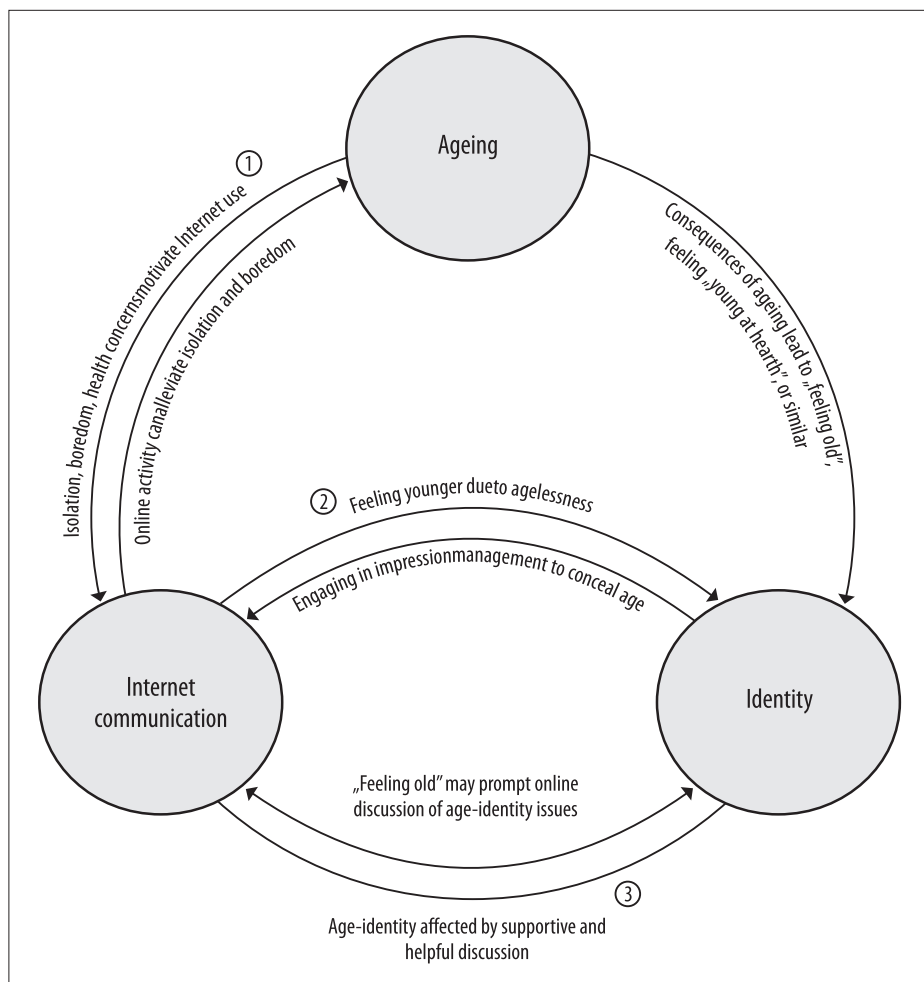
This illustrates the importance of each person’s individual context when understanding how the Internet might influence their identity: some people are simply not predisposed, due to their beliefs about the Internet and their emotional response to ageing, to seek meaningful social contact online. In such cases identity effects are likely to be minimal, since identity is socially constructed.

In other cases, where older people feel no such barriers to online communication, they are more likely to seek meaningful social interaction online. If such cases are motivated by unhappiness or dissatisfaction with old age and still feeling “young on the inside” or “young at heart”,

the anonymity afforded by the Internet may be exploited to create an ageless personal front (Figure 5, relationship 2). This in turn can contribute to feeling younger, and possibly lessening the original source of dissatisfaction.

Anonymity also helps facilitate the creation of situations in which in-depth discussion of age-identity issues is fostered (Figure 5, relationship 3). Such discussions are motivated by dissatisfaction with ageing or being old, and many online support groups exist in which members exchange social support relating to age-related concerns.

The potential of each individual to be exposed to such events is affected by their perceptions of Internet communication, which affect the



**Figure 5.** Model of the theoretical concepts

ways in which they use the Internet. If the Internet is perceived as trivial or too difficult to learn they are of course unlikely to use it. Likewise, if they hold the belief that communication on the Internet is shallow, that the Internet inhibits communication, or if they have a distrust of strangers on the Internet, they are unlikely to seek meaningful social contact online.

On the other hand, if people believe they are capable of using the Internet successfully and that it is worth using they will be motivated to do so. Similarly, if they believe that the Internet can sustain meaningful social contact they are more likely to seek friendship online and social isolation or boredom may be lessened as a consequence.

This illustrates the importance of each person's individual context when understanding how the Internet might influence their identity: some people are simply not predisposed, due to their beliefs about the Internet and their emotional response to ageing, to seek meaningful social contact online. In such cases identity effects are likely to be minimal, since identity is socially constructed.

In other cases, where older people feel no such barriers to online communication, they are more likely to seek meaningful social interaction online. If such cases are motivated by unhappiness or dissatisfaction with old age and still feeling "young on the inside" or "young at heart", the anonymity afforded by the Internet may be exploited to create an ageless personal front (Figure 5, relationship 2). This in turn can contribute to feeling younger, and possibly lessening the original source of dissatisfaction.

Anonymity also helps facilitate the creation of situations in which in-depth discussion of age-identity issues is fostered (Figure 5, relationship 3). Such discussions are motivated by dissatisfaction with ageing or being old, and many online support groups exist in which members exchange social support relating to age-related concerns.

Both relationships 2 and 3 illustrate identity change as a result of dissatisfaction with one's current age-identity. Thus, identity change can be driven by internal pressures as well as by serendipitous external events as described above. These may accumulate chronologically, resulting in identities that drift over time.

## Conclusion

---

The model proposed here encapsulates three aspects of Internet communication that are relevant to ageing and identity. First, people may turn to the Internet to mitigate some of the practical consequences of ageing,

which may in turn influence some of the causes of these practical consequences. Second, the Internet can allow management of personal front in ways that would be difficult or impossible in other methods of interacting socially, leading to experiencing agelessness. Third, the Internet can facilitate discussion of age-related issues, which may lead to novel insights or feelings about one's own age.

This model owes much of its creation to the dramaturgical framework of Goffman. The study revealed that identity is influenced by users' offline contexts, backgrounds, emotional states, and the range of social situations in which they interact. Identity effects are deeply personal and cannot be considered only at a group level.

The impact of dramaturgy is that it draws the researcher's attention to the fact that this is not necessarily sinister or unusual as it has been previously portrayed. In fact, impression management is a normal characteristic of all interaction and plays a major role in identity formation. Thus, relationship 2 (see Figure 5) is bi-directional, something that would likely have gone unnoticed had the thesis been guided by other theoretical frameworks. Similarly, Goffman's distinction between front and backstage interaction focuses the researcher's attention on the different affects social interaction can have on identity, even if such interactions are with the same people. This would have been difficult to conceptualise within other theoretical frameworks that ignore the user's wider context.

Roles, a fundamental concept in dramaturgy, were also useful in understanding participants' identities. Thinking about identity in terms of a role focused the researcher's attention on the effect a person's age might have on others' expectations of them and of their thoughts about themselves. Nevertheless, the concept of role is static in dramaturgy, and although useful for analysing identity in general, it did not greatly help to understand temporal aspects such as identity change. Hence although Goffmanian dramaturgy aided the study of identity in many ways, it also became clear that dramaturgy did not capture the concept of identity change particularly well.

## References

- Adams C., *Consumers and the Internet*, "Journal of the HEIA" 2001, Vol. 8(3), p. 211.
- Atkinson S., Abu El Haj M., *Domain Analysis for Qualitative Public Health Data*, "Health Policy and Planning" 1996, Vol. 11(4), p. 438–442.
- Australian Bureau of Statistics (ABS), *Year Book Australia*, Cat. No. 1301.0, ABS, Canberra 2005.

- Barnett K., Adkins K., *Engaging with the Future: Older Learners See the Potential of Computers for their Lifestyle Interests*, in: Bailey C., Cabrera D., Buys L. (eds.), *Social Change in the 21st Century, 2004 Conference Proceedings*, Centre for Social Change Research, Queensland University of Technology, Brisbane, Australia 2004.
- Blit-Cohen E., Litwin H., *Elder Participation in Cyberspace: A Qualitative Analysis of Israeli Retirees*, "Journal of Aging Studies" 2004, Vol. 18, p. 385–398.
- Blit-Cohen E., Litwin H., *Computer Utilization in Later Life: Characteristics and Relationship to Personal Well-being*, "Gerontechnology" 2005, Vol. 3(3), p. 138–148.
- Blytheway B. *Age-identities and the Celebration of Birthdays*, "Ageing and Society" 2005, Vol. 25, p. 463–477.
- Bortree D.S., *Presentation of Self on the Web: an ethnographic study of teenage girls' weblogs*, "Education, Communication and Information" 2005, Vol. 5(1), p. 25–39.
- Brignall T.W., Van Valey T., *The Impact of Internet Communications on Social Interaction*, "Sociological Spectrum" 2005, Vol. 25, p. 335–348.
- Bucur A., Renold C., Henke M., *How Do Older Netcitizens Compare with Their Younger Counterparts?*, "CyberPsychology and Behavior" 2005, Vol. 2(6), p. 505–513.
- Campbell R.J., Wabby J., *The Elderly and the Internet: A Case Study*, "Internet Journal of Health" 2003, Vol. 3(1).
- Carlson P.J., Davis G.B., *An Investigation of Media Selection among Directors and Managers: From "Self" to "Other" Orientation*, "MIS Quarterly" 1998, Vol. 22(3), p. 335–362.
- Coughlin J.F., *Technology and the Future of Aging*, "Journal of Rehabilitation Research and Development" 2001, Vol. 38(1S), p. S40–S42.
- Dell P., Marinova D., *Erving Goffman and the Internet*, "Theory of Science" 2002, Vol. 24(4), p. 85–98.
- DiMaggio P., Hargittai E., Neuman W.R., Robinson J.P., *Social Implications of the Internet*, "Annual Review of Sociology" 2001, Vol. 27, p. 307–336.
- Eastman J.K., Iyer R., *The Elderly's Uses and Attitudes Towards the Internet*, "Journal of Consumer Marketing" 2004, Vol. 21(3), p. 208–220.
- Felps P., *Web's Growing Reach Spawns Online Congregations*, "The Arlington Morning News" 2000, June 17, p. 6.
- Findlay R.A., *Interventions to Reduce Social Isolation Amongst Older People: Where is the Evidence?*, "Ageing and Society" 2003, Vol. 23, p. 647–658.
- Fisher D., Wright L., *On Utopias and Dystopias: Toward an Understanding of the Discourse Surrounding the Internet*, "Journal of Computer Mediated Communication" 2001, Vol. 6(2), p. 20–28.
- Foskey R., *Technology and Older People: Overcoming the Great Divide*, Communications Research Forum, Canberra, 26–27 September 2001.

- George L.K., *Self and Identity in Later Life: Protecting and Enhancing the Self*, "Journal of Aging and Identity" 1998, Vol. 3(3), p. 133–152.
- George L.K., Mutran E.J., Pennybacker M.R., *The Meaning and Measurement of Age Identity*, "Experimental Aging Research" 1980, Vol. 6(3), p. 283–298.
- Goffman E., *The Presentation of Self in Everyday Life*, Anchor Books, New York 1959.
- Goffman E., *Stigma: Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice Hall, New York 1963.
- Gómez R., *The Nostalgia of Virtual Community: A Study of Computer-mediated Communications use in Colombian Non-governmental Organisations*, "Information Technology and People" 1998, Vol. 11(3), p. 217–234.
- Hazzlewood J.M., *Adult Literacy: Lifewide Learning for Longer Life Living, Proceedings: 13th National VET Research Conference*, Tweed Heads, Australia 2004.
- Hill N., *Samaritans Braced for Flood of Post-holiday Emails*, "The Guardian", January 9 2001.
- Hitsch G.J., Hortaçsu A., Ariely D., *What Makes You Click: An Empirical Analysis of Online Dating*, Working paper, [http://home.uchicago.edu/~hortacsu/online\\_dating\\_feb2005.pdf](http://home.uchicago.edu/~hortacsu/online_dating_feb2005.pdf), accessed 21.07.2006.
- Howcroft D., *The Hyperbolic Age of Information: An Empirical Study of Internet Usage*, "Information, Communication and Society" 1999, Vol. 2(3), p. 277–299.
- Ito M., O'Day V.L., Adler A., Linde C., Mynatt E.D., *Making a Place for Seniors on the Net: SeniorNet, Senior Identity, and the Digital Divide*, "Computers and Society" 2001, Vol. 31(3), p. 15–21.
- Katz J.E., Rice R.E., *Project Syntopia: Social Consequences of Internet Use*, "IT and Society" 2002, Vol. 1(1), p. 166–179.
- Kubeck J.E., Miller-Albrecht S.A., Murphy M.D., *Finding Information on the World Wide Web: Exploring Older Adults' Exploration*, "Educational Gerontology" 1999, Vol. 25(2), p. 167–183.
- Leung L., *College student motives for chatting on ICQ*, "New Media and Society" 2001, Vol. 3(4), p. 483–500.
- Levy J.A., Holmes D., Smith M., *Conceptual and Methodological Issues in Research on Age and Aging*, "Journal of Acquired Immune Deficiency Syndromes" 2003, Vol. 33(Supp2), p. S206–S217.
- Logan J.R., Ward R., Spitze G., *As Old as You Feel: Age Identity in Middle and Later Life*, "Social Forces" 1992, Vol. 71(2), p. 451–467.
- Madan S., Bodagh I.Y.O., *Dedicated to Elderly Care: Geriatric Medicine on the Internet*, "Age and Ageing" 2002, Vol. 31, p. 70–74.
- McCurry S.M., Gibbons L.E., Bond G.E., Rice M.M., Graves A.B., Kukull W.A., Teri L., Higdon R., Bowen J.D., McCormick W.C., Larson E.B., *Older Adults*



- and *Functional Decline: A Cross-Cultural Comparison*, “International Psychogeriatrics” 2002, Vol. 14(2), p. 161–179.
- Mutran E., George L.K., *Alternative Methods of Measuring Role/Identity: A Research Note*, “Social Forces” 1982, Vol. 60(3), p. 866–876.
- Namazi K.H., McClintic M., *Computer Use Among Elderly Persons in Long-Term Care Facilities*, “Educational Gerontology” 2003, Vol. 29, p. 535–550.
- O’Neill J., *Framing Goffman*, “Semiotic Review of Books” 1992, Vol. 3(3), p. 5–6.
- Russell L.B., Rusticus S., Hubley A.M., *A Generation Speaks Out: Perceptions of Aging in Older Adults*, Annual Meeting of the American Psychological Association, Honolulu, Hawaii, July 2004.
- Singh N., Kundu N., *Explaining the Growth of E-commerce Corporations (ECCs): An Extension and Application of the Eclectic Paradigm*, “Journal of International Business Studies” 2002, Vol. 33(4), p. 679–697.
- Spradley J., *The Ethnographic Interview*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1979.
- Vuori S., Holmlund-Rytkönen M., *55+ People as Internet Users*, “Marketing Intelligence and Planning” 2005, Vol. 23(1), p. 58–76.
- Walther J.B., *Computer-mediated communication: Impersonal, Interpersonal, and Hyperpersonal Interaction*, “Communication Research” 1996, Vol. 23(1), p. 3–43.
- Walther J.B., *Group and interpersonal effects in international computer-mediated collaboration*, “Human Communication Research” 1997, Vol. 23(3), p. 342–369.
- Walther J.B., Anderson J.F., Park D.W., *Interpersonal Effects in Computer-Mediated Interaction: A Meta-analysis of Social and Antisocial Communication*, “Communication Research” 1994, Vol. 21(4), p. 460–487.
- Wellman B., Haase A.Q., Witte J., Hampton K., *Does the Internet Increase, Decrease, or Supplement Social Capital? Social Networks, Participation, and Community Commitment*, “American Behavioral Scientist” 2001, Vol. 45(3), p. 437–456.
- Williamson K., *I Can Tell You a Remedy for Migraines: Telecommunications and the Information and Communications Needs of Older Adults*, School of Information Management and Systems, Monash University, [www.infotech.monash.edu.au/itnr/reports/remedy.html](http://www.infotech.monash.edu.au/itnr/reports/remedy.html), 12.08.2003.
- Wright K., *The Communication of Social Support Within an On-Line Community for Older Adults: A Qualitative Analysis of the SeniorNet Community*, “Communication Quarterly” 1999, Vol. 47(4), p. 33–43.
- Wright K., *Computer-Mediated Social Support, Older Adults, and Coping*, “Journal of Communication” 2000, Vol. 50(2), p. 100–118.
- Zacher L.W., *Towards an Information Society and Beyond*, “Dialogue and Universalism”, Vol. 8(7–8), p. 173–183.

Zacher L.W., *Social Movements as a Point of TA Process*, in: Zacher L.W. (ed.), *Understanding the Contemporary World – Inquiries into the Global, Technological and Ecological Issues*, Educational Foundation “Transformations”, Warsaw 1999, p. 286–296.

Zacher L.W., *The Emerging Information Society (Some Questions on Theory and Practice)*, “Dialogue and Universalism” 2001, Vol. 10(9–10), p. 83–97.

Zacher L.W., *Between Risk and Trust – Values, Rules and Behaviours in the E-society*, online [www.its.fzk.de/e-society/preprints/vulnerability/Zacher.pdf](http://www.its.fzk.de/e-society/preprints/vulnerability/Zacher.pdf), accessed 30.09.2007.

Andrew S. Targowski

# The Architecture of Service Systems as The Framework for the Definition of Service Science Scope

## Introduction

---

Service economy can refer to one or both of two recent economic developments. One is the increased importance of the service sector in industrialized economies. Services account for a higher percentage of U.S. than 20 years ago<sup>1</sup>. The 2006 list of “Fortune 500” companies contains more service companies and fewer manufacturers than in previous decades. The service sector is classified as the tertiary sector of industry (also known as the service industry) and is one of the three main industrial categories of a developed economy, the others being the secondary industry (manufacturing, construction), and primary industry (extraction such as mining, agriculture and fishing). Services are defined in conventional economic literature as “intangible goods”. According to some economists, the service tends to be wealth consuming, whereas manufacturing is wealth producing.

The tertiary sector of industry involves the provision of services to businesses as well as final consumers and citizens (users of government services). Services may involve the transport, distribution and sale of

---

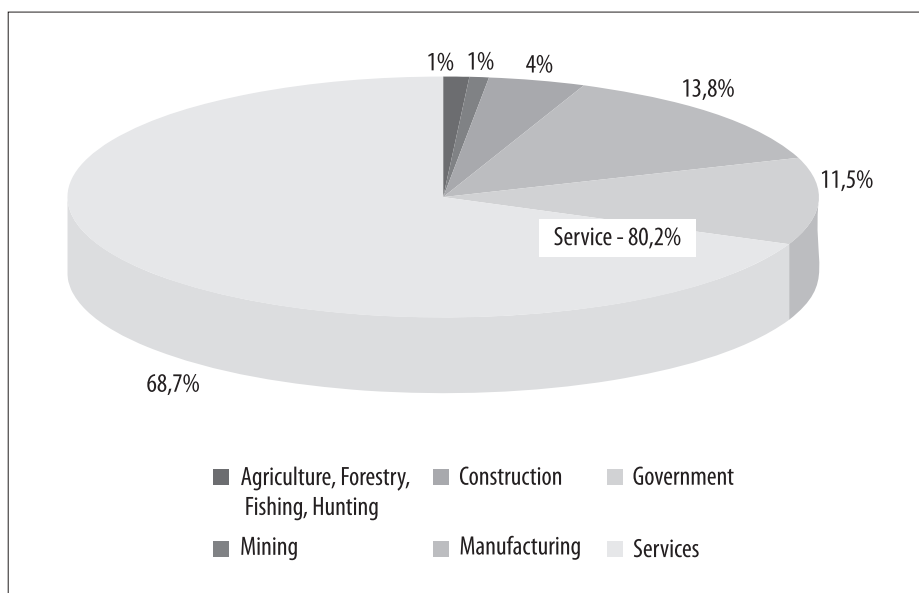
<sup>1</sup> The second developmental trend is outsourcing.

goods from producer to a consumer as may happen in wholesaling and retailing, or may involve the provision of a service, such as in pest control or entertainment. Goods may be transformed in the process of providing a service, as happens in the restaurant industry. However, the focus is on people interacting with people and serving the customer rather than transforming physical goods. Since the 1960s, there has been a substantial shift from the other two industry sectors to the Tertiary Sector in industrialized countries. The service sector also consists of the “soft” parts of the economy such as insurance, government, tourism, banking, retail and education. In soft sector employment, people use time to deploy knowledge assets, collaboration assets, and process-engagement to create productivity (effectiveness), performance improvement potential (potential) and sustainability. Typically the output of this time is content (information), service, attention, advice, experiences, and/or discussion (“intangible goods”). Other examples of service sector employment include public utilities, which are often considered part of the tertiary sector as they provide services to people. Creating the utility’s infrastructure is often considered part of the secondary sector, even though the same business may be involved in both aspects of the operation.

Economies tend to follow a developmental progression that takes them from a heavy reliance on agriculture and mining, toward the development of industry (e.g. automobiles, textiles, shipbuilding, and steel) and finally toward a more service based structure. For example IBM treats its business as a service business. Although it still manufactures high-end computers, it sees the physical goods as a small part of the “business solutions” industry. They have found that the price elasticity of demand for “business solutions” is much less elastic than for hardware. There has been a corresponding shift to a subscription pricing model rather than receiving a single payment for a piece of manufactured equipment many manufacturers are now receiving a steady stream of revenue for ongoing contracts.

Manufacturing tends to be more open to international trade and competition than services. As a result, there has been a tendency for the first economies to industrialize to come under competitive attack by those seeking to industrialize later, e.g. because production, especially labor, costs are lower in those industrializing later. The resultant shrinkage of manufacturing in the leading economies might explain their growing reliance on the service sector.

Service economy can refer to the relative importance of service in a product offering. That is, products today have a higher service component than in previous decades. In the management literature this is referred to as the servitization of products. Virtually every product today



**Figure 1.** Contribution of Sector to U.S. Gross Domestic Product 2005

Source: Bureau of Economic Analysis, Industry Table E, January 2007.

has a service component to it. The old dichotomy between product and service has been replaced by a service-product continuum. Many products are being transformed into services.

Figure 1 depicts the Contribution of the Service Sector to the U.S. Gross Domestic Product in 2005. Since government provides mostly services to its citizens, one can state that the Service Sector contributes in 80% to the U.S. Gross Domestic product. This level of contribution must turn attention of system developers, who up till now are mostly engage in the production and commerce systems.

## The nature of services

Service can be defined as follows:

*Services are a diverse group of economic activities that include high-technology, knowledge-intensive sub-sectors, as well as labor-intensive, low-skill areas. In many aspects, service sectors exhibit marked differences from manufacturing – although these distinctions may be blurring<sup>2</sup>.*

<sup>2</sup> OECD, *The Service Economy*, Paris 2000.

Simply defined, services on demand are a diverse group of economic activities not directly associated with the manufacture of goods, mining or agriculture. They typically involve the provision of human value added in the form of labor, advice, managerial skill, entertainment, training, intermediation and the like. They differ from other types of economic activities in a number of ways. Many, for example, cannot be inventoried and must be consumed (“customized”) at the point of production. This could include trips to the doctor, enjoying a meal at a restaurant, flying from Chicago to Paris, or attending a concert. This is in marked contrast with manufactured products, whose tangible character allows them to be stored, distributed widely and consumed without direct interaction with the entity that produced the good.

Technological advances are, however, narrowing the differences between services and other economic activities. While it has not reached the point where someone can enjoy the ambience of a good restaurant without physically going to one, information and communication technology (ICT) now enables people to participate in a growing number of service-related activities in real, or deferred, time, without having to be physically present. Copies of movies and most other performances can be recorded and mass-produced for future consumption, like manufactured products. Software is developed and boxed like any other manufactured product, and is considered, for all intents and purposes, a good – albeit with a high service-related content. In these instances services have, in a sense, taken on the characteristics of commodities – one provider is mass-producing a common product for many people. Service providers are thus increasingly able to benefit from economies of scale. The benefits have not, however, been restricted to large enterprises as small firms can achieve similar gains through increased networking.

The relationship between service providers and consumers is also changing in other ways that may have significant implications for economies. Technology now allows providers to produce a single product, which is not mass-produced, but which is capable of being mass-consumed, either on a standardized or customized basis. Such is the case with online Internet access to dictionaries, encyclopedias, newspapers, museum collections, etc. It will also apparently be the case with key, basic operating software in the near future, as both Microsoft and Sun Microsystems have announced their intention to supplement distribution of “boxed” software with online versions<sup>3</sup>.

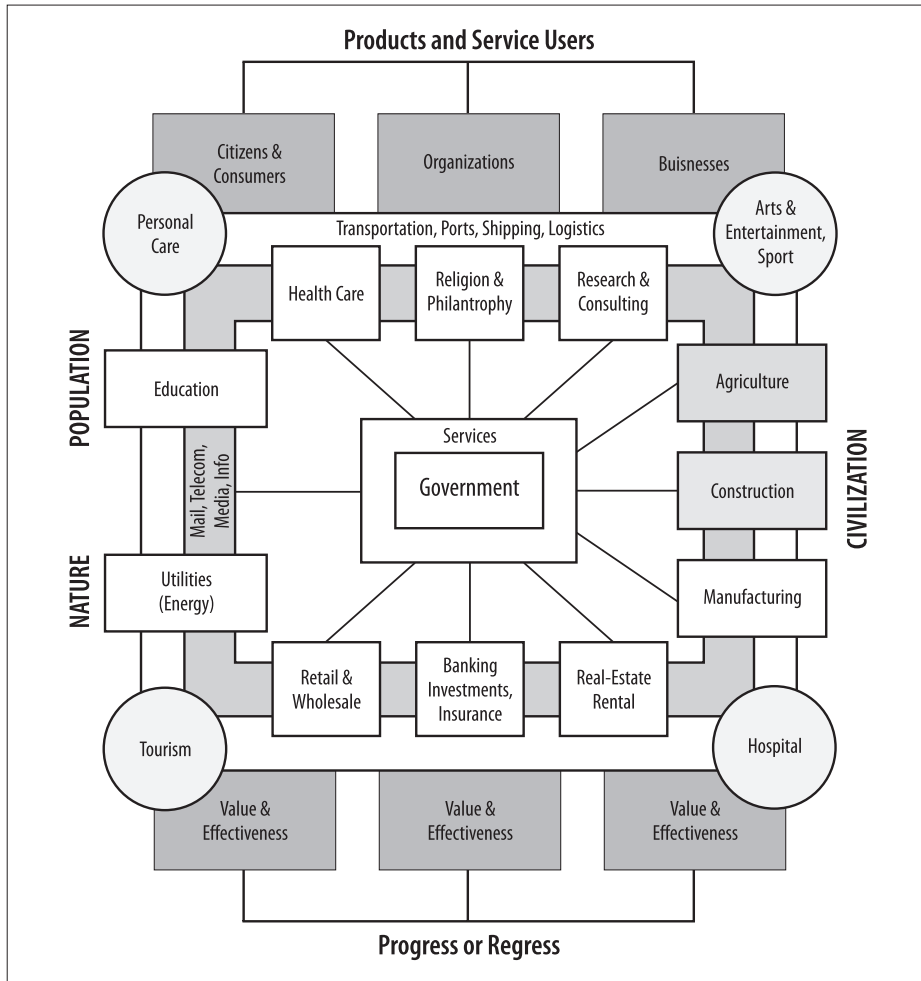
---

<sup>3</sup> R. Taylor, *Microsoft to Rent Software on the Internet*, WSJ Interactive, 30 September 1999.

Technology is also affecting the relationship between providers and consumers in areas previously unthinkable, such as health care, where the need for personal contact to diagnose and treat ailments is becoming less essential. “Internet” banking, real estate, retail and financial services provide other examples where personal, or onsite, contact with service providers is no longer essential for the services to be performed; in many instances such services can, in fact, be provided far more efficiently via the Internet or through.

Table 1 characterizes services in the developed economy.

Figure 2 illustrates the Processive Architecture of the U.S. National Economy, which also indicates that “service” dominates the economic



**Figure 2.** The Processive Architecture of the U.S. National Economy

**Table 1.** Illustrative List of Services

Service	Activities related to the:
Wholesale and retail trade	Sale of goods
Information	Gathering and dissemination of written, audio or visual information, including films and records
Transportation and warehousing	Distribution of goods
Finance and insurance	Facilitation of financial transactions, including those related to risk management
Real estate, rental and leasing	Temporary transfer of property, and the temporary or definitive transfer of real estate
Professional, scientific and technical	Provision of specialized, generally „knowledge-based”, expertise (e.g. legal, accountancy, and engineering)
Management of companies and enterprises	Management of holding companies
Health care and social assistance	Provision of health care and social assistance (e.g. doctors, hospitals and clinics)
Education	Provision of instruction and training (e.g. schools and specialized training centers)
Arts, entertainment and recreation	Provision of entertainment in a broad sense (e.g. museums, opera, theatre, sports and gambling establishments)
Accommodation and food services	Provision of lodging, or the provision of meals, snacks or beverages
Public administration	Governing or administration of public entities and programs
Other	Provision of personal services, repair and maintenance activities, professional societies, religious institutions, etc.

Source: U.S. Bureau of The Census, *North American Industry Classification*, 1999.



activities of the American Society in term of its functionality, business, and pursuit for the complete life.

## The classification of services in a developed economy

---

In order to define e-Service System architectures, first one must classify kinds of services. Figure 1 defines six categories of services applying the following criteria:

1. Society served:
  - Services directed at citizens and communities (tangible service)
  - Services directed at the nation (intangible service)
2. People served:
  - Services directed at person (tangible service)
  - Services directed at people's awareness (intangible service)
3. Property served:
  - Services directed at property (tangible service)
  - Services directed at info-communication handling (intangible service)

Applying three main and six supportive criteria it was possible to differentiate about 82 kinds of services. In practice, perhaps this table can accommodate about 1,000 kinds of services, which all cannot be listed here (e. g., copying or tanning, black smith and so forth). Certainly one can apply many other criteria to classify services, for example: service substance, service output, service ownership, and so forth. In the presented approach, the main criterion is the kind of serviced users, since this leads to the processes recognition and eventually should help in e-service systems' architecture planning. On the other hand, one must state that e-service may not cover all needed services. In this approach a scope of services which can be globalized is not considered.

## The e-service system requirements

---

*E-service system (e-SS)* is a mission-goal-strategy-driven configuration of technology, organizational processes and networks designed to deliver services that satisfy the needs, wants, or aspirations of customers, citizens, and users. Marketing, operations, and global environment considerations have significant implications for the design of an e-service system. Four criteria can impact e-service systems architecture:

- service business model
- customer contact and level of involvement (Service User Interface),

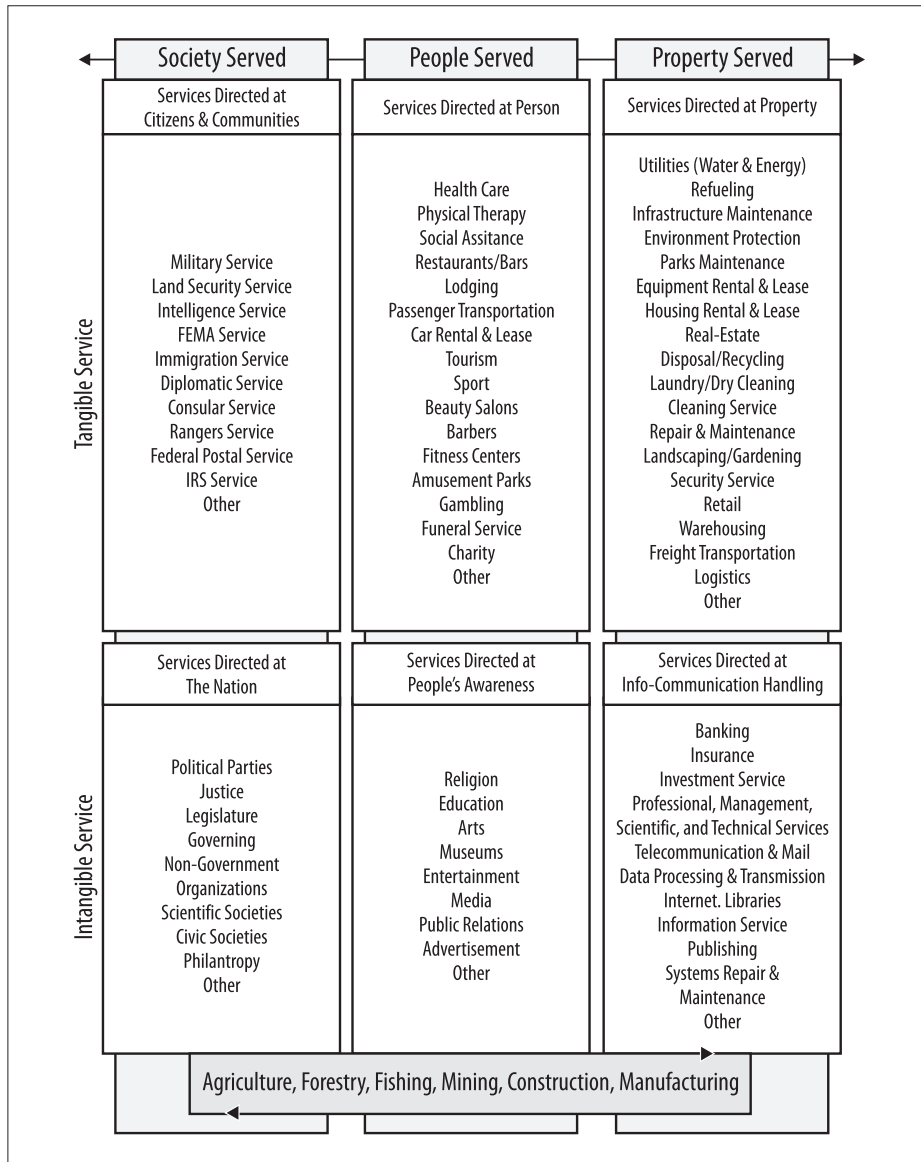


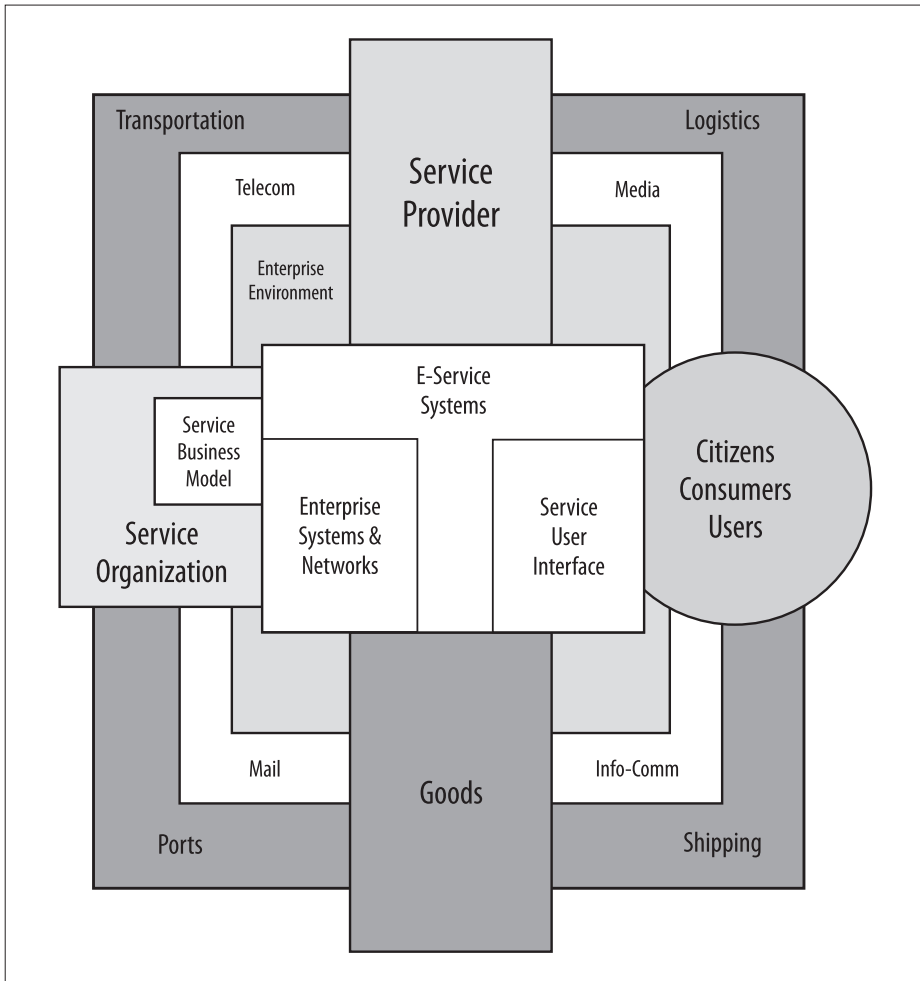
Figure 3. Six Categories of Services

- service provider's enterprise complexity (Enterprise Systems and Networks)
- scope of goods involved in service

Properly designed e-service systems employ technology for organizational networks that can allow relatively inexperienced people to perform very sophisticated tasks quickly – vaulting them over normal learning

curve delays. Ideally, empowerment of both service provider employees and customers (often via self service) results from well designed e-service systems. Figure 4 illustrates the general architecture of IT-driven service systems.

E-service systems range from an individual person equipped with tools of the trade (e.g., architect, entrepreneur) to a portion of a government agency or business (e.g., branch office of a post office or bank) to complete multinational corporations and their information systems (e.g., Pizza Hut, UPS). Hospitals, universities, cities, and national governments are designed service systems. The language, norms, attitudes, and beliefs of the people that make up a service system may evolve over



**Figure 4.** The Generic Architecture of Service-driven IT Systems

time, as people adjust to new circumstances. In this sense, e-service systems are a type of complex system that is partially designed and partially evolving. E-service systems are designed to deliver or provision services, but they often consume services as well.

E-service system is both a service provider and a customer of multiple types of services. Because service systems are designed both in how they provision and consume services, services systems are often linked into a complex service value chain or value network where each link is a value proposition. Service systems may be nested inside of service systems (e.g., staff and operating room unit inside a hospital that is part of a nationwide healthcare provider network).

E-service system developers and architects often seek to exploit economic complementarities or network effect to rapidly grow and scale up the service. For example, credit cards usage is part of a service system in which the more people and businesses that use and accept the credit cards, the more value the credit cards system can eventually offer to the provider and all stakeholders in the e-service system. E-service system innovation often requires integrating technology innovation, business model (or value proposition) innovation, social-organizational innovation, and demand (new customer wants, needs, aspirations) innovation. For example, a national e-service system may be designed with policies that enable more citizens (the customers of the governments) to become an entrepreneur, and thereby create more innovation and wealth for the nation. E-service systems may include payment mechanisms for selecting a level of service to be provided (upfront or one time payment) or payment based on downstream value sharing or taxation derived from customers who received the benefit of the service (downstream or ongoing payment). Payments may also be in the form of or other types of intangible value.

Table 2 provides application requirements for each of six e-services systems categories. What is important to notice, that in majority cases, the e-service system is the transition layer between Service User Interface and Enterprise Systems and Networks.

The following components are included in the e-Service and Enterprise Systems Requirements<sup>4</sup>:

- ERP as a set of Service Demand Planning (SDP), Service Resources Planning (SRP), Financial Information System (FIS), Accounting Information System (AIS), and other
- SCM – Supply Chain Management
- CRM – Customer Relations Management

<sup>4</sup> A. Targowski, *Electronic Enterprise*, The IRM Press Harrisburg, PA 2003.

**Table 2.** The Application Requirements for E-Service and Enterprise Systems

Services Directed at	Business Model (Service Organization)	Service User Interface (Customer-Service Provider)	E-service System	Enterprise Systems & Networks	Goods Involved
Society Served					
Citizens and communities	Efficiency & Value	Web-driven, Open Portal, Extranet	Citizens Orders, Licenses, Payments, Scheduling, News Letters, Citizens Service, Intranet	ERP, SCM, e-DMS, WFS, MIS, KMS, EUC, LAN, MAN, WAN	Highly
The nation	Value	Web-driven, Open Portal, Extranet	Polls, Blogs, Forums, News Letters, Memberships, Payments, Donations, Meetings, Membership Service, Intranet	e-DMS, WFS, MIS, FIS, AIS, KMS, EUC, LAN, MAN, WAN	Minimal
People Served					
Person	Value & Profit	Web-driven , Open Portal & traditional, Extranet	Customer Orders, Scheduling, Payments, News Letters, Customer Service, Intranet	CRM, SCM, KMS, MIS, WFS, FIS, AIS, EUC LAN, MAN, WAN	Significantly
People's awareness	Value & Efficiency	Web-driven, Open Portal & traditional, Extranet	Blogs, Forums, News Letters, Customer Orders Payments, Donations, Meetings, Membership Service, Intranet	CRM, SCM, ERP for large organizations KMS, MIS, EUC, LAN, MAN, WAN, GAN	Significantly

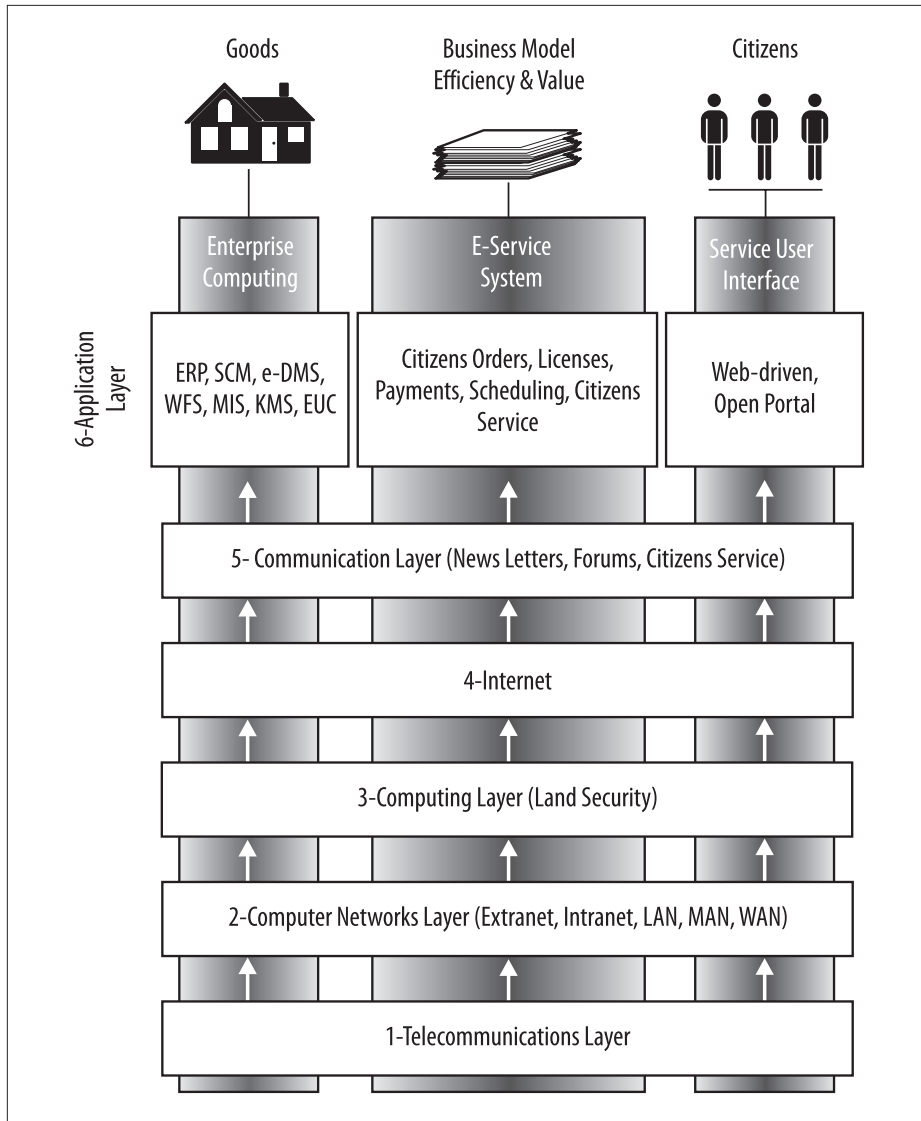
**Table 2.** The Application Requirements for E-Service and Enterprise Systems

Services Directed at	Business Model (Service Organization)	Service User Interface (Customer-Service Provider)	E-service System	Enterprise Systems & Networks	Goods Involved
Property Served					
Property	Effectiveness	Web-driven, Open Portal & traditional Extranet	Customer/ Citizens Orders, Payments, Scheduling, Forums, News Letters, Customer/ Citizens Services, Intranet	CRM, SCM, ERP for large organizations KMS, MIS, WFS, EUC, LAN, MAN, WAN	Highly
Info-communication handling	Value & Effectiveness	Web-driven, Open Portal & traditional Extranet	Customer Orders, Payments, Scheduling, News Letters, Customer Service, Intranet	CRM, SCM, ERP for large organizations and KMS, WFS, MIS, FIS, AIS, EUC, LAN, MAN, WAN	Depends

- WFS – Work Flow System
- E-DMS – Electronic Document Management System
- KMS – Knowledge Management System, composed of Data Warehouse and Data Mining
- MIS – Management Information System, composed of Transactions Processing System (TPS), Enterprise Data Base Management System (EDBMS), Enterprise Performance Management System (EPMS), and Executive Information System (EIS)
- EUC – End User Computing
- LAN – Local Area Network
- MAN – Metropolitan Network
- WAN – Wide Area Network
- GAN – Global Area Network
- Other

## The Generic Architectures of e-Service Systems (e-SS)

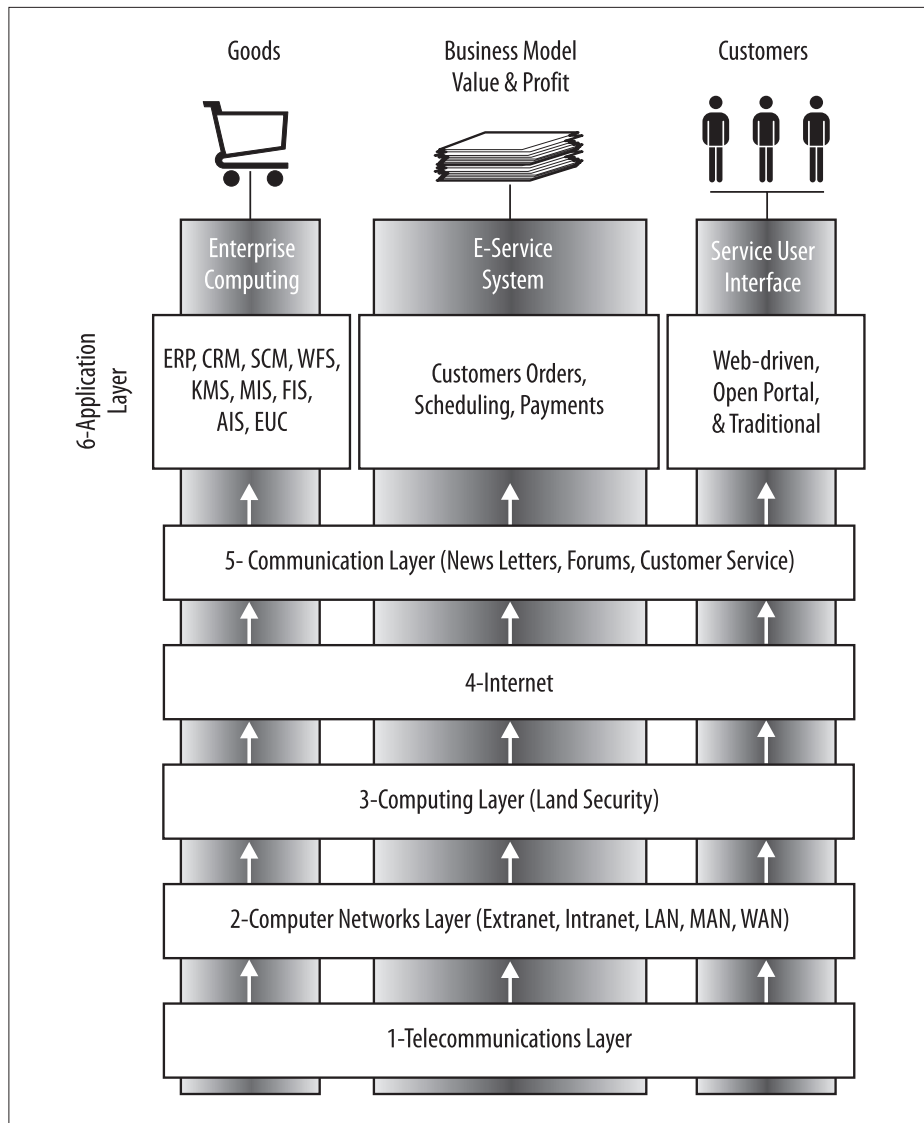
Based on the application requirements, provided in Table 2, two generic architectures are defined for the Citizen and Community e-Service System (Figure 5) and for the Person e-Service System (Figure 6). This is assumed that the Enterprise System and End-User-Computing are included in the e-SS.



**Figure 5.** The Architecture of Citizens and Community e-Service System

The presented e-SS architectures are generic ones and their system/network components should be tailored for a given kind of e-SS. Based on provided architectures and application requirements provided in Table 2, one can develop generic architectures for other four types of e-SS.

Technology is also affecting the relationship between service providers and consumers in areas previously unthinkable, such as health care, where the need for personal contact to diagnose and treat ailments is be-



**Figure 6.** The Architecture of Person e-Service System



coming less essential. Internet banking, real estate, retail and financial services provide other examples where personal, or onsite, contact with service providers is no longer essential for the services to be performed; in many instances such services can, in fact, be provided far more efficiently via the Internet or through other remote communication modes.

The developments in ICT are revolutionizing the way individuals and organizations collect, evaluate and transmit knowledge and information, both in home and work environments. These developments are likely to have profound effects on the role and impact of services in economies. One of the key innovations has been in the field of electronic commerce (e-commerce), which is providing new ways to conduct business that will have beneficial effects on economic growth, productivity and efficiency, jobs and consumer choice. It has already affected the communications, finance and retail trade sectors (comprising together about 30% of GDP), but it also holds promise in areas such as education, health and government (about 20% of GDP).

Although the capability was available by the late 1960s, e-commerce development began in earnest in the early 1990s with the arrival of the World Wide Web, the liberalization of the telecommunications sector, and innovations that greatly expanded the volume and capacity of info-communications systems.

One of the most critical components of the e-SS is customer service, which is the provision of service to customers before, during and after a purchase. Its importance varies by product, industry and customer. As an example, an expert customer might require less pre-purchase service (i.e., advice) than a novice customer.

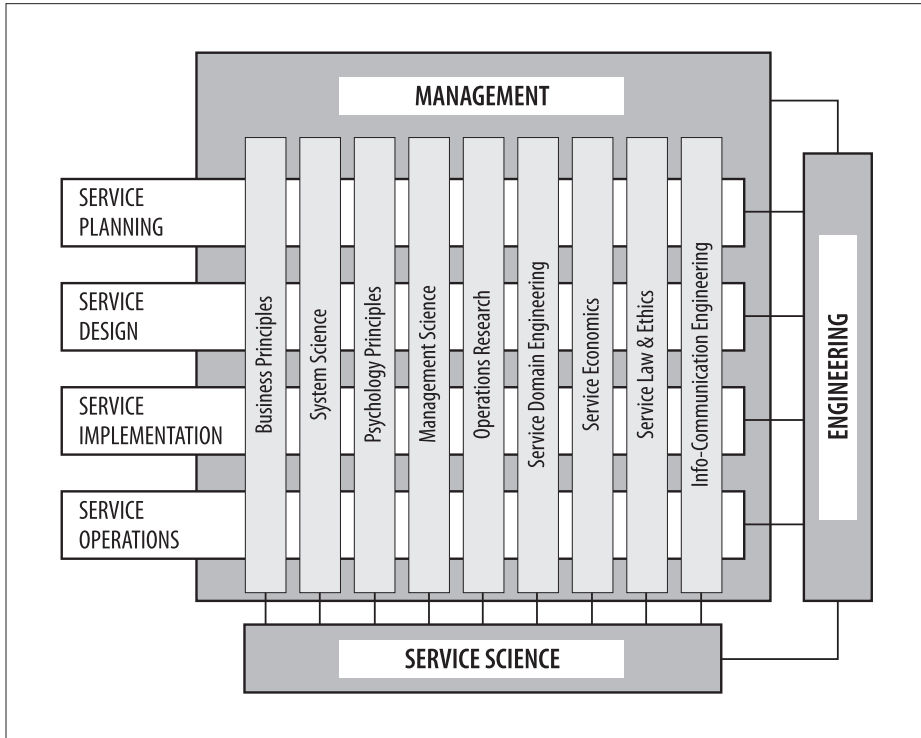
In many cases, customer service is more important if the purchase relates to a “service” as opposed to a “product”. Customer service may be provided by a person (e.g., sales and service representative), or by automated means called self-service. Examples of self service are Internet sites. Customer service is normally an integral part of a company’s business model.

## Toward the Service Science Scope

---

The key to defining service science is the understanding what is the nature of service? Nowadays, service is a complex system, which is characterized by the following attributes:

1. It is aimed to satisfy a customer/citizen/society
2. It is a system composed of customer/citizens, service providers, service-oriented technology, and control-oriented technology (IT)



**Figure 7.** The Relationships Among Service Science, Management and Engineering (SSME) Approaches within the Context of Developmental and Operational Service Stages

3. It is driven by value, time, cost, and profit
4. It is a “product”, which is planned, designed, implemented (“produced”), operated, and managed.

Based upon these attributes one can define a matrix of developmental, operational, and management activities within a framework established by the IBM discipline named SSME. Supporting the IBM framework are theoretical disciplines, which include a set of theories and approaches integrated and called service science (Figure 7).

Table 3 defines key outcomes of service science areas within the framework of service stages.

The discipline of *service science* is the systematic study of the theoretical foundations of service development, operations, and management. These foundations are perceived as complex systems, which are service-technology-oriented and service managing technology-driven for the benefits of a society, person, and property in the scope of tangible and intangible services.

**Table 3.** Key Outcomes of Service Science

Service Science Areas	Service Stages				
	Service Planning	Service Design	Service Implementation	Service Operations	Service Management
Business Principles	Business Model	Business Model Revised	Business Model Implemented	Business Model Practiced	Service Project Defined
System Science	Service Model	Service Model Tested	Service Model Prototyped, Piloted, Implemented	Service Model Maintained & Improved	System Project Management
Psychology Principles	Customer Behavior Expected	Customer Behavior Updated	Customer Behavior Tested	Customer Behavior Updated	Customer Behavior Analyzed
Management Science	Decision Optimization Criteria	Decisions Optimized	Decisions Structured	Optimal Decisions Applied	CPM Applied
Operations Research	Service Optimization Criteria	Service Flow Optimized	Service Flow Established	Service Flow Operated	Service Flow Simulated
Service Domain Engineering	Service Processes Scopes	Service Processes Designed	Service Processes Implemented	Service Processes Maintained & Improved	Service Engineering Project Management
Service Economics	Expected Economic Impact	Economic Impact Verified	Economic Impact Tested	Economic Impact Updated	Local, National, Global Impact Managed
Service Law & Ethics	Ethics & Compliance	Ethics & Compliance Assured	Ethics & Compliance Observed	Ethics & Compliance Revised	Ethics & Compliance Controlled
Information-Communication Engineering	Architecture of CIS	CIS Tested	CIS Prototyped, Piloted, Implemented	CIS in Operations	CIS Project Management

A *mission* of service science is to pursue the interdisciplinary theory, (verified in practice) based on selected rules of business, system science, psychology, management science, operations research, service domain engineering, service economics, service law and ethics, and info-communication science (ICT) in order to apply them in service; planning, design, implementation, operations, and management.

As such, service science's *aim* is to integrate these particular disciplines into a *coherent whole*. In fact, IBM relabeled its initiative in this area as "Service Sciences, Management, and Engineering" to highlight the interdisciplinary nature of the effort. Furthermore, HP created a Center for Service and Systems Science for the same reason. Universities have begun to act on the need for service science or SSME as well. For instance; UC Berkeley created an SSME program, North Carolina State University created an MBA track for service and a computer engineering degree for services well. In both cases, the schools recognize the interdisciplinary character of the field and incorporate content from a variety of disciplines. Other schools with interdisciplinary interests in SSME include University of Maryland, Arizona State University, Northern Illinois University, UC Santa Cruz, MIT, RPI and others.

Academic publications in SSME are also starting to appear. For instance, one can recommend the special issue of the Communications of the ACM (July 2006) focused entirely on service science. *The International Journal of Services Operations and Informatics* issued its first volume in 2006. One can expect that the mentioned strong supporters and universities' faculty will pursue the interesting and inspiring task of supporting the U.S. Service Economy by theory-based service science.

## The Service Science Strategy for Innovations

---

Perhaps the lack of academic involvement in systematization and innovation in the service economy put it in crisis? Gutek and Welsh<sup>5</sup> write that "we are not thrilled with the quality of customer service today. Dissatisfaction with service has reached epidemic proportions in America – a sad state of affairs for a so-called «service economy»". According to authors Barbara Gutek and Theresa Welsh, it is because service businesses are not adapting to the changing nature of service delivery. Instead they are trying to impose traditional aspects of customer service on completely new breeds of service. This tactics simply does not work – and results in feelings of alienation, resentment, and cynicism in both customers and providers.

<sup>5</sup> B. Gutek, Th. Welsh, *The Brave New Service Strategy*, AMA, New York 2000.

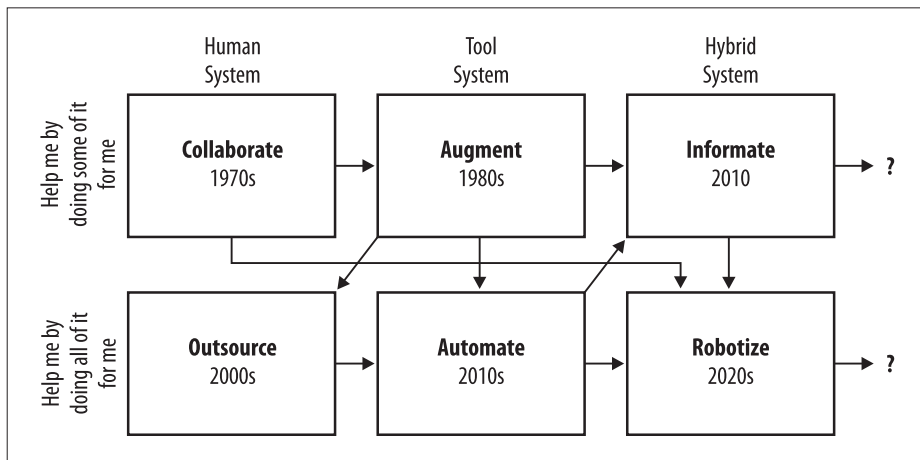
Nowadays, service quality is a victim of corporate mergers, when companies become huge organizations with executives richer than monarchs (due to astronomic bonuses) and the first line workers do not feel any ownership in business. As a result of it, they are not interested in serving a customer, killing time talking by cell phones.

Service innovation nowadays is mostly technology-driven and developed by “fanatics” of automation. We, as regular recipients of customer service, do not like those phone trees (“press one to get information about your account, press two to place an order, press three to... press nine to speak to a service representative”). Such a customer service turns customers off.

A role of universities in service innovation is to research the evolution of service delivery and teach students how to assure social and corporate responsibility in planning, developing, operating, and managing service systems. Figure 8 depicts a model<sup>6</sup> of service evolution by six stages and their paradigms.

The *Collaborate Model* (1970s) is staffed with the experts, who can explain easily to the service users all necessary problems with service, since they created that kind of service. Even today it is a case of start-up companies, whose developers provide first-hand help to service recipients, for example in a software area.

The *Augment Model* (1980s) applies service communication tools answering to the service users the most Frequently Asked Questions (FAQ).



**Figure 8.** The Paradigms of Service Evolution

<sup>6</sup> This model is the author’s improvement of the model developed by J. Spohrer and P.P. Maglio, from the IBM Almaden Research Center.

The first FAQ system was initiated by a phone and later is being applied on websites. A service user must still find-out by how to use a service by him/herself.

The *Outsource Model* (2000s) delegates servicing to a third party located in-shore or most frequently off-shore (India). This model was triggered by the strategy of restructuring and cost cutting by allocating manufacturing to China and IT projects and customer service to India, both countries with low-cost labor. This model leads to the decline of middle class in developed nations and as far as customer service is concerned is not welcome by the American customers, since the level of provided help expertise is rather low, perhaps due to a large distance from the action places.

The *Automate Model* (2010s) is supported by high-tech companies which need to engage their available (idle?) resources in the next wave of technology development. This model eliminates humans from service processes and generates market demand for advanced technology. This is a very controversial strategy, first, in terms of a right technical solution, second in terms of a right social solution. As the former is concerned – automation of *complex* service systems cannot be a reliable solution, since many factors are not known for designers. For example, FAA does not allow pilots to use an auto-pilot system in bad weather, since it leads to catastrophes, because human pilots are not aware about straggling aircrafts with bad weather, since the auto-pilot smoothed the flight, but eventually “too much” and it was too late for the human intervention. If we look at the control rooms of many process installations we see a lot of instrumentation and seating operators who do nothing, since the process control has been automated. However, in the case of an emergency these operators very often do not know what to do because they are without practice how to handle crisis situations. As the latter is concerned, service automation should not lead to the drastic decline of employment as took place in agriculture and manufacturing, since people should have something to do and have income needed to support their lives and the society (including the demand creation for high-tech companies), even with the cost inefficiencies! Particularly if the population is constantly growing! Technology, particularly computers, may merely further automate blue- and white-collar jobs, achieving unprecedented speed and consistency, robbing workers of whatever skill and gratification they may retain, and increasing the impersonality and remoteness of management.

The *Informatize Model* (2010) empowers ordinary working people with overall knowledge of service processes, making them capable of critical and collaborative judgment about service. This model assumes some sort of automated info-communication infrastructure, which however is oper-

ated and supervised by humans, supported by e-information which leaves room for the human conceptualization of status (change) and required decisions, filtered by human knowledge (very often under the form of given business knowledge, coming from data mining) leading to wise decisions finally made by humans. Particularly this model is appropriate for semi-ill and ill-structured decisions under uncertainty. This model to a certain extent coexists with the Automate Model. A pilot who lands by hand in a bad weather or a policeman who directs traffic when traffic lights fail (but is still in wireless communication with the command center) are good examples of this model.

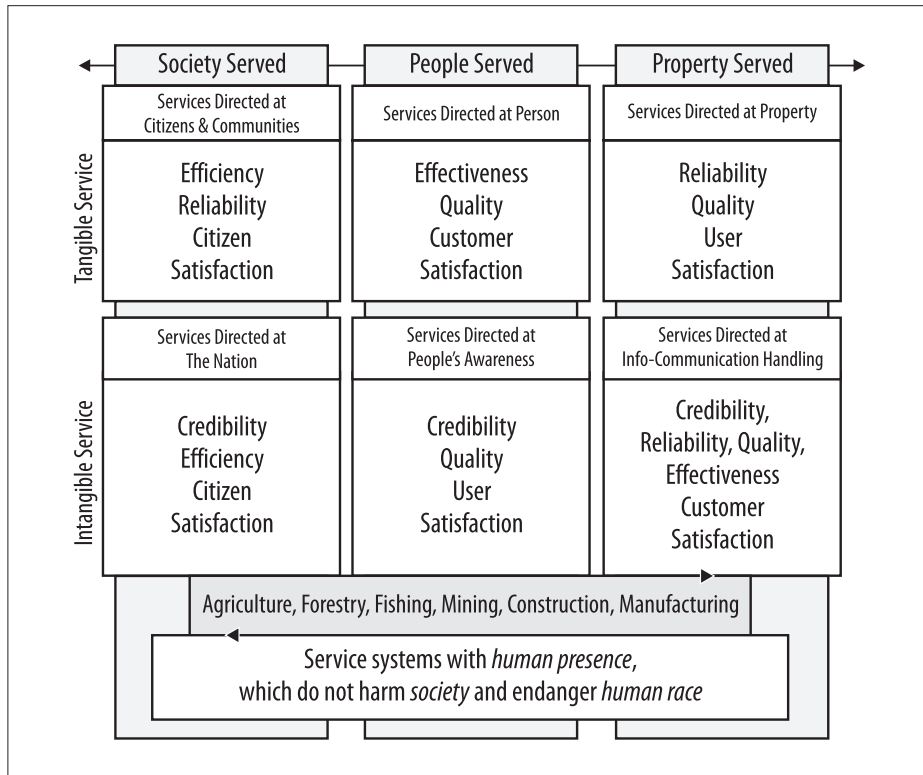
The *Robotize Model* (2020) is a combination of the Collaborate, Automate, and Informate Models, particularly in a case of Japan. In some countries there is a shortage in the supply of labor for industrial work, which drives up investment in robotics. With present demographic trends this shortage will be even more pronounced in years to come, which will further stimulate robotics investment in repetitive lifts involved in handling materials, parts, beverage crates, and so forth. The number of robots is constantly increasing in manufacturing industry: Japan 280 per 10,000 people; Singapore 148; Rep. of Korea 116; Germany 102; Sweden 69; Italy 67; Finland 51; Benelux 49; United States 48; France 48; Switzerland 46; Austria 44; Spain 41 Australia 25; Denmark 24; United Kingdom 23; Norway 16 (UN/ECE NEWS, 2000). It is interesting that in Japan a robot does not replace a worker, rather the worker serves as its “master”, taking care of it.

“Organizations that take steps toward exclusively automating strategy can set a course that is not easily reversed. They are likely to find themselves crippled by antagonism from the work force and the depletion of knowledge that would be needed in value-adding activities. The absence of a self-conscious strategy to exploit the informing capacity of the new technology has tended to mean that managerial action flows along the path of least resistance – a path that, at least superficially, appears to serve only the interest of managerial hegemony”<sup>7</sup>.

The automation strategy of service creates the environment of jobbers, who are required to act also “automatically”, leading in its conclusion again to deadliest, most sterile passivity history, which has been known since the fall of the Roman Empire (476 AD). This strategy will push humans into the bifurcation stage, when complex systems designers will be very sophisticated people and the users of this systems will be very simple people. It has happened in the history of human race,

---

<sup>7</sup> A. Targowski, S. Zuboff, *In the Age of the Smart Machine: the Future of Work and Power*, Basic Books, New York 1988.



**Figure 9.** The Developmental Paradims of Six Categories of Services

when “speaking” *Cro Magnions* replaced the *Neanderthals*, who could only “bark” about 40,000 years ago in Europe.

The current role of universities is to launch service-oriented programs, whose systemic components to certain degrees are available and technologically are in the reach of the faculty and students. However, the most important role of the university is to research and teach the social, corporate, and personal responsibility in developing and managing ethical complex service systems!

In order to fulfill this noble task, the Three Laws of Service Systems cannot be violated by their developers and operators:

- Law I** Do not develop service systems without human presence.
- Law II** Do not develop service systems which harm society.
- Law III** Do not develop service systems which endanger human race.



The Law I protects people against passivity. Law II protects society against structured unemployment. Law III protects the human race against the bifurcation into two kinds of species. It would be necessary to sign the Service Systems Agreement, based on these laws, by governments, scientific, professional, trade and industrial associations to be sure that service systems are developed and managed in a responsible manner.

Figure 9 depicts a model of six service categories and their developmental paradigms. The role of Service Science is to constantly update these paradigms and implement into research, reaching, and consulting.

## Conclusions

---

1. Service economy is a fact, which has not been yet noticed by IT developers and operators, which are still involved in enterprise systems, supporting steadily disappearing manufacturing systems, which are being off-shore outsourced.
2. The e-SS does not replace an enterprise system, it is the next layer above the layer of the enterprise system, and both layers are entered through the Service User Interface, which is web-driven and can be open or entered by the Extranet.
3. Web technology is key solution for the e-SS, which become online-interactive info-communication tool for service users (citizens and customers).
4. Service science must support practical e-SS projects, which due to their complexity require a strong theoretical foundation.
5. The state of the art service systems' components are advanced, which allows for the development of relatively complex service systems.
6. The development of service systems must comply with the Three Laws and with social, corporate, and personal responsibility.
7. To secure the right development of complex service systems, the *Service Systems Agreement* should be signed by appropriate stakeholders.

## References

- Gadrey J., Gallouj F., *Productivity, Innovation and Knowledge in Services. New Economic and Socio-Economic Approaches*, Edward Elgar, Cheltenham, 2002.
- Gutek B., Welsh Th., *The Brave New Service Strategy*, AMA, New York, 2000.
- Hall G., *Presentation at the OECD Business and Industry Policy Forum on Realising the Potential of the Service Economy*, 28 September 1999.

- Hsu C. (ed.), *Models of Cyberinfrastructure-based Enterprises and their Engineering Service. Enterprise Integration: an Enterprise Engineering Perspective*, Springer Science, 2007.
- Lovelock Ch., Wirtz J., *Service Marketing, People, Technology, Strategy*, Pearson-Prentice Hall, Upper Saddle River, New York 2007.
- OECD, *The Service Economy*, Paris 2000.
- Sampson S.E., *Understanding service businesses*, John Wiley & Sons, New York 2001.
- Serving the Services*, "ORMS Today", June 2006.
- Targowski A., *Electronic Enterprise*, The IRM Press Harrisburg, PA 2003.
- Targowski A., Zuboff S., *In the Age of the Smart Machine: the Future of Work and Power*, Basic Books, New York 1988.
- Taylor R., *Microsoft to Rent Software on the Internet*, "WSJ Interactive", 30 September 1999.
- Teboul J., "Service is Front Stage", INSEAD Business Press, 2006.
- Trends in Services Sciences in Japan and Abroad*, "Science and Technology Trends Quarterly Review", April 2006.
- U.S. Bureau of The Census, *North American Industry Classification System*, 1999; <http://www.census.gov/epcd/www/naics.html>.52
- U.S. Council of Economic Advisers And The Us Department of Labor, *20 Million Jobs: January 1993 – November 1999*, December 1999; <http://www.dol.gov>; <http://en.wikipedia.org>
- World Services Congress 99, *Recommendations of the Global Services Network and Business Policy Forums for Services 2000 Trade Negotiations*, November 1999; <http://www.worldservicescongress.com/home.cfm>

# Media we współczesnym społeczeństwie



**Jerzy Mikułowski Pomorski**

# Przyczynek do antropologii mediów

## Uwaga wstępna

Popularne dziś rozważania na temat wpływu rewolucji ludzkiej komunikacji na życie współczesnego człowieka wymagają przyjęcia antropologicznej perspektywy w określeniu miejsca mediów w tym życiu. Podejście antropologiczne nie jest otwarcie rozwijane, lecz zwykle wnioski zamykające ogólne rozważania kończą się tego rodzaju stwierdzeniami. By odpowiedzieć na pytanie, jak to życie jest zmieniane przez media, trzeba określić, jakie miejsca w tym życiu media zajmują i gdzie dokonywana jest zmiana.

## Perspektywa nadawcy

---

Na początku należy przyjąć, że media wchodzą w różny sposób w życie różnych ludzi. Tych można dzielić na kategorie, z których nadawcy i odbiorcy stanowią najbardziej wyraziste. Te dwie kategorie łączy rola partnera w komunikowaniu, która w krańcowych, ale dziś coraz częstszych wypadkach zaciera różnice między nadawcą i odbiorcą. Nie można jednak zapominać, że media i ich zmiana ingerują w dalszą liczną grupę kategorii, takich jak menedżerowie mediów, reklamodawcy, pracownicy różnych około medialnych instytucji, politycy, ekonomiści, duchowni, edukatorzy, artyści. Ten katalog można by powiększać.

## Literatura periodyczna

Pojawienie się mediów periodycznych w różny sposób wkroczyło w życie społeczeństw i nie można pokazać jedynej inicjacyjnej sytuacji takiego wkroczenia. Literatura przedmiotu wyróżnia trzy takie początkowe sytuacje posługiwania się mediami, które ukształtowały potem narodowe perspektywy spojrzenia na media. Są to: transmisja twórczości literackiej, przekazywanie interesujących informacji i skierowane do szerszej publiczności apele, ogłoszenia i reklamy.

Patrząc na historię badań mediów, można przyjąć, że patrzenie na media, a właściwie prasę, jak na transmisję literatury najsilniej wpłynęło na ich społeczną definicję.

Na dowód tego przytoczmy fakty z różnych dziedzin i podejść. Tak więc, jak podaje Allan Swingewood, już od połowy XIX wieku teksty prasowe zaliczano do literatury i nie widziano tu żadnej różnicy (por. Madame de Stael). Jan Stanisław Bystron, uczony bardzo wrażliwy na zjawiska współczesne, przedmiotem swojej pracy o komunikowaniu uczynił publiczność literacką. Choć te przykłady wydają się europejskie, pierwsze amerykańskie studia nad mediami koncentrują się na twórcach: wybitnych autorach dziennikarzach i literatach, którzy potrafili zdobyć sobie popularność u czytelników.

A zatem transmisja tekstów literackich znajduje się u początku; prasa nadała jej charakter transmisji periodycznej. Było to szczególnym przywróceniem pożądanego kontaktu twórcy z audytorium, utraconym w momencie pojawienia się książki drukowanej. Periodyczność komunikowania związana z szybkością przekazu zaczęła naśladować, choćby częściowo, dawne relacje między rapsodem i jego słuchaczami. Ten związek jest dla twórczości bardzo ważny, nadaje jej bezpośrednie poczucie relacji komunikacyjnej, gdy pisanie pełnych dzieł w samotności gabinetów było tego zaprzeczeniem. Choć nie brakowało autorów, którzy nie wypuścili dzieła z ręki póki nie uznali go za gotowe, bieżący kontakt z odbiorcą był znaczącą wartością. Historia literatury pozostawiła nam sporo świadectw, gdy dzieło w czasie jego powstawania konfrontowane było z czytelnikiem. Tak Jan Potocki tworzył swój *Rękopis znaleziony w Saragossie* w powstałych każdego dnia odcinkach, by przeczytać przed snem taki „kawalek” piszącej się opowieści swej chorej żonie. Podobnie Adam Mickiewicz sam, jak czytamy, dobrze się bawiąc, pisał i czytał swym najbliższym *Pana Tadeusza*, testując ich reakcje na fragmenty poematu. Jeżeli odwołać się do późniejszego przykładu, to lektura powieści w odcinkach *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza jest jednym z dobrze pamiętanych przykładów szerokiej popularności prasy codziennej w Polsce. Takie pisanie było produkcją literacką swojego rodzaju, często pisanego bez planu i wizji końcowej,

z możliwymi zmianami w tekście i jego obsadzie w trakcie pisania. Tak na przykład Witold Gombrowicz z odcinka na odcinek zmienił nazwisko jednej ze swych postaci, ponieważ dowiedział się, że któryś z czytelników noszących takie właśnie nazwisko jest tą zbieżnością oburzony.

Taki rodzaj bieżącego kontaktu przejęły później komiksy, a nawet serie powieściowe, czego przykładem jest Harry Potter, którego śmierć planowana przez autorkę została powstrzymana na skutek protestu czytelników.

Era radia i telewizji wprowadziła produkcję odcinków lub serii filmów i programów w miejsce szybkiego, choć speriodyzowanego przekazywania literatury. Z tego wynika, że na skutek komplikowania się produkcji i wymaganej perfekcji dzieła, ten testujący związek twórcy i odbiorcy został zerwany.

To zerwanie nici dialogu z czytelnikiem, czy widzem, uczyniło z autora samotnika lub uczestnika zespołu wspólnie kompilującego tekst. Mimo często dużej profesjonalizacji ekip takie nieautorskie, jak się mówi, przekazy literackie tracą swój autentyzm, stają się bowiem dziełami powstającymi w oderwaniu od percepcji reakcji odbiorcy, za to skoncentrowanymi na równoprawnej współpracy swoich twórców. Stąd większe sukcesy odnoszą dzieła tworzone pod dyktando jednego twórcy niż efekty kolektywnego negocjowania. Zbyt wielka koncentracja uwagi na wynegocjowaniu wspólnej formuły prowadzi do tworzenia dzieła dla zadowolenia zespołu, a nie nieobecnego przy tym odbiorcy.

## Fakty jako narracja

Na tym tle nadawca mediów informacyjnych stał przed innym wyzwaniem. Z konieczności rozproszone wiadomości o tym co wydarzyło się ostatnio mogą okazać się nudne i nieatrakcyjne dla odbiorcy. Ten będzie wielokrotnie pytał otwarcie lub w myślach nadawcę: po co mi o tym mówisz? Emil Loeb, austriacki analityk prasy z początku XX wieku podkreślał, że ten rodzaj prasy informacyjnej (nazywał go niemieckim, gdy literackiej francuskim) jest z natury skazany na nudę.

Wprowadzanie prasy informacyjnej w poszczególnych krajach było powolne. W Polsce, jak się uważa, prawdziwie informacyjny był dopiero „Ilustrowany Kurier Codzienny”.

Informacje stanowią jednak poważne wyzwanie dla nadawcy: jeżeli je zredagować, to znaczy posegregować i opatrzyć komentarzem układając się w sekwencje narracyjne o dużej sile perswazyjnej. Dlatego też media, z reguły informacyjne, są tak łakomym kąskiem dla wszystkich nakłaniających, czy to polityków, moralizatorów, czy też edukatorów.

Fakty nabierają znaczenia, gdy zostają włączone w sekwencje relacji z wydarzeń i opatrzone komentarzem. Fakty układają się w swoisty

przekaz literacki. Tworzenie tej literatury jest jednak zabiegiem odmiennym niż pisanie powieści i nie rządzi się zasadami estetyki. Przeciwnie, coś co wygląda zbyt pięknie budzi wątpliwości.

Takie ufikcyjnienie sekwencji przekazów jest bardzo tentujące dla różnego rodzaju polityków i doświadczenie z nimi pozostawiło w historii świata rozwinętego bolesny ślad. Poważne niebezpieczeństwo z nim związane polega na tym, że pisanie opowieści skomponowanej z faktów może łatwo prowadzić do układania moralitetu lub, jak uczy doświadczenie, liturgii ku czci.

Jednak nadal fakty w mediach są redagowane, to znaczy układają się w opowieści, a przyczyny tego próbuje się tłumaczyć wątpliwymi argumentami. A więc albo to jest ważne, ponieważ wszyscy o tym piszą (argument agendy), albo ponieważ uważamy, że to jest ważne (argument intuicji dziennikarskiej), w obecnych czasach powołanie się na przekonania jest rzadkie.

## Teatralizacja głosu i obrazu

Rozważamy te przykłady, mając na myśli media drukowane. Radio i telewizja stwarzają nowe możliwości dzięki zdolności prezentacji postaci. Fakty przybierają tam postać działań i wypowiedzi, z których media te tworzą przedstawienia teatralne. Osoby zmieniają się w postaci sceniczne, dobrze i jednoznacznie scharakteryzowane, co osiąga się przez dobór zdjęć i wypowiedzi, a nawet wywoływanie sytuacji, które do takich pożądaných dźwięków i wyglądom prowokują. Przekaz staje się relacją o starciu postaci scenicznych, coś mówiących, choć nie dba się o czytelność ich przekazów, ważna jest akcja, gdzie grają tembr głosu, grymas, gestykulacja. Wydobywa się rodzaje relacji między aktorami: kłótnia, debata, pojednanie, zgoda, przyjaźń. Ciągłem dalszym przedstawienia jest chór komentatorów, który z tych fragmentów buduje sens, a właściwie różne konkurujące sensory. Czasem komentatorzy wchodzą w role aktorów, najczęściej oponentów, wówczas rolę greckiego chóru pełni sam dziennikarz. Forma dramatyzacji postaci, tak popularna w telewizji, przenosi się do prasy, gdzie nie tylko wywiady, ale i proste wymiany myśli przedstawiane są jako sceniczne dialogi. Nie jest to nowe, forma dialogu ludzi różnych stanów stosowana była w londyńskim „Tatlerze” w XVIII wieku, a także średniowiecznych moralitetach. Wszystko to utrzymane w konwencji literatury periodycznej. Tylko że codziennie, o tej samej porze, w tym samym programie, serial będzie trwał.

Wprowadzenie nowych mediów stwarza możliwość poszerzenia tego przedstawienia o osoby z widowni. Każda osoba, która włączy się do czatowej dyskusji będzie zakwalifikowana według rozdanych ról do zwolenników, oponentów lub komentatorów.



## Poszukiwanie gotowego teatru życia

Media elektroniczne wytworzyły potrzebę poszukiwania w otaczającym świecie wydarzeń, które posiadają własną dramaturgię. Takie wydarzenia tworzy sport, którego widowiska rządzą się zrozumiałymi regułami. Jednocześnie ze względu na związane z nim emocje motywowane wieloma czynnikami stanowią bardzo wdzięczny tekst dramaturgiczny, który trzeba tylko atrakcyjnie pokazać.

Media, z jednej strony przyczyniły się bardzo do wzbogacenia widowisk sportowych o akcenty dramaturgiczne; z drugiej – wpłynęły na przebieg widowisk, by przestały być rytuałem wewnętrznym, a stałym publicznym.

Nie wszystkie rytuały są wykorzystane przez media, co stawia przed nimi nowe wyzwania. Niektóre rytuały okazały się zbyt wewnętrzne albo zrezygnowano z ich relacjonowania. Taki jest na przykład krykiet, kiedyś transmitowany przez telewizję brytyjską i cieszący się pewnym powodzeniem, zwłaszcza wśród kolorowych mieszkańców wyspy. Potem zniknął z wizji, w tym samym mniej więcej czasie, gdy uznano tam, że 90-minutowy mecz piłkarski jest nutelegeniczny i skoncentrowano się na preparowaniu 50-minutowego *match of the day*. Dopiero rozwój techniki telewizyjnej, zwłaszcza powtórek najbardziej dramatycznych scen przywrócił pełny mecz na żywo. Myśl pokazywania dramaturgii sportowej konkurencji została podjęta przez serię różnego rodzaju gier i konkursów początkowo radiowych, a potem telewizyjnych.

Po pewnym czasie okazało się, że pewnej dramaturgii dostarcza cyklicznie rozwijająca się przyroda i programy przyrodnicze stały się ważną częścią programu. Wystarczy mieć dostęp do zwierząt i cierpliwie czekać, spektakl jest zapewniony; takie programy, jeżeli rejestrowane są w warunkach naturalnych, mają zwykle dwie dramaturgie: narracje dotarcia do zwierząt i narracje ich życia. Gdy jednak będą to zwierzęta w klatce, konieczna staje się dodatkowa narracja; tak jak w cyrku, gdy nie wystarczy pokazać lwy trzeba jeszcze skłonić je do skakania przez płonące obręcze. Podobnie można pokazywać życie ludzi. Można bez ryzyka, że jeżeli będzie się podglądać stosunki jakie zachodzą między kilkunastoma młodymi osobami to pojawi się sama dramaturgia przyjaźni, miłości, rywalizacji i walki. To jest formuła Wielkiego Brata; uczestników tej gry nie tylko zamknięto w klatce, lecz także kazano uczestniczyć w mniej lub bardziej pomysłowych konkurencjach, stosując się do formuły cyrku.

Natomiast poważne trudności medialne przynosi obrzędowość wewnętrzna, taka jak długo trwające uroczystości państwowe i obrzędy religijne. Kościół katolicki stwarza tu mniejsze trudności w porównaniu na przykład z prawosławnym.

## Media jako rynek idei

Dramatyzacja faktów nie była jedną z możliwych formuł postępowania z nimi. Inną był swobodny rynek idei. Formuła liberalna wywodząca się z amerykańskiej prasy reklamowej. Redaktor utożsamiał się wówczas z wydawcą i umieszczał teksty nadesłane, początkowo najczęściej ogłoszenia. Medium było swoistą tablicą ogłoszeń, a sukces odbiorczy był kryterium selekcji. Można powiedzieć, że o sukcesie decydował *cash flow*, teksty inne niż opłacane przez zleceniodawcę wpływały na zwiększenie popularności medium. W ten sposób medium żyło na przecięciu dwu przepływów gotówki: tych z reklam i tych ze sprzedaży. Dziś w prasie codziennej typowe relacje między nimi to jak jeden do czterech, przy tendencji do spadku wpływów ze sprzedaży. W sytuacjach krańcowych, jak na przykład w okresie polskiej transformacji, zadaniem dziennikarza było pozyskanie reklamodawcy, co warunkowało druk jego tekstu; nic dziwnego, że taki tekst załatwiał jedno i drugie: promował sponsora, który także zlecał reklamy i zapewniał dziennikarzowi obecność na łamach.

Drugim, znacznie trudniejszym dziś do osiągnięcia sposobem postępowania jest zwiększenie wpływów reklamowych przez zwiększenie liczby odbiorców (czytelników, czy tak zwanej oglądalności), co kierowało strumień pieniędzy z reklam ku mediom.

Nie mniej związek między atrakcyjnością treści mediów a zwiększeniem zasięgu musi pociągać za sobą wzbogacanie oferty. Wybór między korzystaniem z szerokiego rynku idei a gotowej dramaturgii medialnej przemawia na razie za tą drugą. W dużej mierze wynika to z rosnącego upolitycznienia tematyki. A scena polityczna jest stosunkowo bogato przygotowana do zasad medialnego teatru.

## Perspektywa odbiorcy

---

### Czytanie tekstu

Odbiorca uczestniczy w widowisku. To najczęściej określana forma kontaktu. Patrząc jednak oczyma prasoznawcy, powiemy, że czyta tekst. Takie określenie nabiera dziś dodatkowego znaczenia. Tekst stał się narracją, opowieścią o czymś odbieraną różnymi zmysłami i przekazaną różnymi środkami wyrazu. Teksty medialne w odczuciu odbiorcy muszą spełniać równocześnie wymogi atrakcyjności tematu co i wymogi estetyczne. Muszą być interesujące, dobrze napisane, przykuwające uwagę, odwracające uwagę od innych zajęć – tak teoretycy amerykańscy

tłumaczyli obecność thrillera – musi być tak ekscytujący, by protestancki odbiorca poświęcił mu czas, chociaż jest nauczony, że bezczynność jest grzechem. Autor musi mieć „dobre pióro”, zdjęcia mają być dobrymi ujęciami lub być po prostu piękne – czasem wysmakowanie odbiera poczucie prawdziwości tekstu, ponieważ nie mogło być równocześnie ekscytująco i pięknie. Proporcja między tymi właściwościami powinna być utrzymana.

Tekst wyróżniał się tematem, charakterem bohatera – kiedyś prawdziwe romanse mogły mieć prawdziwe hrabianki, niżej społecznie uczucie się trywializowało. Johan Galtung i Marie Holombe Ruge w swej pracy, określającej tak zwane *news values*, stwierdzają podobne wymagania treściowe we współczesnym świecie mediów.

Można powiedzieć, że póki odbiorca jest czytelnikiem, słuchaczem, widzkiem, póty jest skazany na „czytanie tekstu”.

## Motywy czytania tekstu

Podjęcie antropologiczne kieruje swoją uwagę ku innym problemom, a mianowicie czemu godzi się on na lekturę tekstu? Wspominaliśmy wyżej o sile przebiccia i przyciągnięcia uwagi dobrego tekstu. Nie można jednak uważać tego za motyw powszechny. Florian Znaniecki zwracał uwagę, w jakim stopniu polskiemu chłopu słowo drukowane kojarzyło się z katechizmem i książeczką do nabożeństwa.

Uczeń Znanieckiego Tadeusz Szczurkiewicz w 1938 roku przeciwstawiał odmienne konwencje stosunku do słowa pisanego i ich wpływ na odbiór mediów u polskiego inteligenta i polskiego chłopca. Inteligent przyjmuje z mniejszym krytycyzmem treści prasowe, dowodził autor, ponieważ, zgodnie z tradycją, dostosował się do obecności w jego środowisku słowa pisanego i wyrobił sobie wobec niego postawy właściwe warstwie oświeconej. Zwyczaj czytania tekstu stał się właściwością jego społecznego statusu. On jest na swój sposób „strażnikiem księgi”. Skoro jej strzeże, musi jej słuchać. Szczurkiewicz widzi trzy takie źródła uległości inteligenta:

1. jest on przekonany, że publiczna forma wystąpienia, jaką jest druk, zobowiązuje piszącego do większej „subiektywnej odpowiedzialności” (póki ktoś pisze, a nie drukuje, formułuje swe prywatne opinie, nawet gdyby był autorytetem) i należy zakładać większą wiarygodność jego publicznego tekstu;
2. sam fakt, że czyjeś opinie są publicznie drukowane wzbudza respekt dla osoby autora; druk buduje prestiż komunikatora;
3. jest przekonany, że treści publicznie ogłaszane, które nie spotykają się równocześnie z zaprzeczeniem, muszą być słuszne.

Inaczej chłop:

1. ponieważ sama umiejętność czytania, którą osiągnął dużym nakładem wysiłku, nobilituje, chłop odnosi się z szacunkiem do słowa drukowanego;
2. tekst drukowany przypomina mu znany dobrze podręcznik szkolny, który zawiera wiele treści moralizatorskich, druk jest zawsze moralnie słuszny;
3. tekst drukowany przypomina chłopu książkę do nabożeństwa, która ma funkcje liturgiczne;
4. druk przywołuje mu na pamięć pisma urzędowe, nabiera więc funkcji głosu władzy, której nie należy się sprzeciwiać.

## Sytuacje odbioru

Jak odbiór mediów jest wpisany w program dnia odbiorcy? Nie jest to kwestia błaha. Tadeusz Szczurkiewicz w tym samym artykule zwraca uwagę, że mieszczański zwyczaj czytania porannej gazety wczesnym popołudniem po sutym obiedzie sprzyja konformizmowi czytelnika. Zupełnie inaczej niż w, opisywanym jako obyczaj dziewiętnastowieczny, kawiarnianym czytelnictwie całego wachlarza dzienników związanym z komentowaniem lektury i wymianą na ten temat opinii między bywalcami kawiarnianymi.

Przypominam sobie tolerowany zwyczaj porannej godziny w PRL-owskim biurze pod czujnym okiem szefa („przeczytajcie jeszcze to: no co wy na to”), by poprzeć tezę, że sytuacja odbioru wpływa na sam odbiór.

Zjawiska te były rzadko badane, dlatego warto przypomnieć uwagi Leo Bogarta na temat różnych okresów odbioru telewizji w Stanach Zjednoczonych, gdy odbiornik był dostępny w tłocznym barze, następnie u zamożnych sąsiadów, potem w pokoju rodzinnym, by, dodajmy, stać się meblem prywatnej sypialni. Za każdym razem odbiorca uczestniczył w innym towarzystwie, które musiało mieć wpływ na sam odbiór. Grupa taka stanowiła składnik większej publiczności medium. W pewnych przypadkach odbiór indywidualny nie dawał pełnej satysfakcji i zbierano się specjalnie przy telewizorze, by oglądać teatr telewizji, a zwłaszcza transmisje sportowe.

Zmiany następowały w miarę komplikowania się życia pod wpływem rozwoju technologii. Badacz węgierski Miklos Tomka w latach 70. badał wpływ dojazdów do pracy prywatnymi samochodami na odbiór radia.

Współczesna rewolucja technologiczna w mediach łączy się poważnie ze zmianami życia z mediami. W miejsce jednej w ciągu dnia pory mediów, zwykle w domu po pracy, dziś rozpada się on na: poranny kontakt z internetem, radio przy śniadaniu, czytelnictwo darmowej gazety

w tramwaju, serwisy internetowe w biurze i rodzinny odbiór telewizji po powrocie do domu. Ta wstępna typologia dotyczy tylko jednej kategorii ludzi pracujących i stanowi jedną z najczęściej wymienianych.

## Perspektywa partnera

---

Media wciągają odbiorcę w krąg partnerstwa. To zjawisko różnie kształtowało się w historii.

Obecność listów do redakcji na łamach XIX-wiecznej gazety świadczyła o jej żywotności. Gabriel Tarde ujął to nawet w formułę publiczności jako świata, który kontynuuje swoje istnienie za pomocą mediów. Cenił je szczególnie londyński „Times”, który umieszczał je na frontowej stronie, zaraz obok kroniki dworskiej. Zaniechał tej praktyki dopiero w 1972 roku.

Na pewno pewną formę partnerstwa stanowił we wczesnych latach PRL-u sterowany ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, amatorów, którzy pisali do gazet laudacje najczęściej ku czci lokalnych dygnitarzy. Szczególna forma tych elaboratów, nie raz pisanych częstochowskim wierszem, i niski poziom merytoryczny większości nie pozwoliły temu ruchowi się rozwinąć, ale też doprowadziło kilku z nich do zawodu dziennikarza.

Zapraszanie autorów spoza kręgu dziennikarskiego czy też stałych korespondentów jest formą elitarnego, ale nie korporacyjnego partnerstwa. Można było się spodziewać, że rozwój ilościowy mediów będzie jej sprzyjać. Niestety nastąpiło coś przeciwnego. Nawet najbardziej liberalni i gościnni redaktorzy otwierają swe łamy dla zadanego tematu, a nie dla tak zwanej wypowiedzi wolnej, a więc tego co uważa on dziś za ważne. Zawdzięczamy to z jednej strony upolitycznieniu mediów, z drugiej – powrotowi do ich redagowania, a więc komponowania ich treści według własnych założeń kierownictwa. Jest to tym bardziej osobliwe, że dziennikarze zarzekają się, iż oni swego medium nie redagują, tylko spełniają życzenia odbiorcy.

W miarę jak następował ten trend do opowiadania swej założonej historii czytelnik bywał zapraszany do udziału w mediach na zasadzie aktora w dramaturgii komunikowania: był potrzebny by spełniać określoną rolę w przekazie, nie zaś jako autor. Dawniej proszono go o własny komunikat (niech pan do nas napisze), dziś coraz częściej zachęca by wpisał się na listę dyskutantów nad cudzym pomysłem, często pomysłem chybionym. Przypomina to praktyki prasy partyjnej z okresu upadku PRL, kiedy dziennikarz otrzymywał polecenia znalezienia rozmówcy, który własnymi słowami wyrazi to, czego sobie życzy komitet centralny PZPR. Stare nawet ideologiczne niemiłe ułatwienia pracy są zawsze mile widziane.

W stosunku do okresu mediów liberalnych nastąpiła zasadnicza zmiana, gdy piszący listy do redakcji traktowany był jako równoprawny partner w komunikacji, obecnie jego miejsce jest wyznaczone, a to co powie jest zawnazas wpisane w ramy dramatu, które określił dziennikarz.

Obecnie sprawa partnerstwa ulega zmianie. Zawdzięczamy to nowym mediom i ogólnie postępowi technologicznemu. Bez poważnych kosztów każdy może założyć własną stronę, na której jest gospodarzem i na której ustanawia reguły komunikacji ze swymi gośćmi.

Blogi i czaty wnoszą możliwości partnerstwa.

## Różne sytuacje partnerskie

Te warunki partnerstwa prowadzą do różnych sytuacji komunikacji, których zasady można dziś w przybliżeniu zróżnicować pokoleniowo.

Dziś można by zaproponować podobne uwarunkowania społeczne odbioru nowych mediów, a zwłaszcza internetu. Tu przedmiotem analizy winni być ludzie starsi, osoby w średnim wieku i osoby młode.

### **Osoby starsze** – *kontynuacja komunikowania:*

1. traktują nowe media jako uzupełnienie mediów tradycyjnych i poszukują w nich tego, co może tamtą ofertę wzbogacić, ale nie zastąpić;
2. w nowych mediach poszukują kontynuacji dotychczasowej komunikacji;
3. jeżeli kontakt z nowymi mediami jest ich obowiązkiem zawodowym, oddzielają to, co do obowiązku należy od treści wypełniających czas wolny; pierwsze odnoszą do miejsca pracy, drugie do środowiska domowego;
4. niechętnie sięgają po nowości i są wobec nich sceptyczni;
5. dzielą się z innymi swoimi zdobyczami i starają się wprowadzić ich treści w społeczny obieg;
6. niechętnie umieszczają tam swoje teksty z własnej inicjatywy, choć z przyjemnością przyjmują zaproszenie dziennikarskie do obecności w medium;
7. po stronie nadawcy poszukują dziennikarza.

### **Osoby w średnim wieku** – *nadążanie za zmianą:*

1. poszerzający się dostęp do mediów i praca z mediami są wymogami wykonywanej przez nie pracy;
2. praca staje się nieustannym komunikowaniem za pośrednictwem mediów,
3. oddzielają media pracy od mediów czasu wolnego;
4. nadążanie za nowością jest narzucane przez obowiązki zawodowe;

5. dzielą się swoją znajomością mediów w środowisku pracy, licząc na wzajemność;
6. po stronie nadawcy poszukują lidera oraz fachowca w swym zawodzie.

**Osoby młodsze – odkrywanie i opanowanie własnej zabawki:**

1. dostęp do nowych mediów, a zwłaszcza osobiste ich posiadanie, są dla nich świadectwem poprawy ich pozycji ekonomicznej i awansu społecznego;
2. często poprzednio nie mieli swego repertuaru mediów tradycyjnych (np. własnego, niedomowego telewizora, z „prawem do pilota”) dlatego nowe medium jest ich naprawdę pierwszym medium własnym;
3. badają jego możliwości niewiązani dawnymi doświadczeniami odbiorczymi;
4. media są dla nich mądrą zabawką, a korzystanie z nowych mediów jest ich intelektualną przygodą, starają się konkurować z rówieśnikami i być lepszymi;
5. poszukują nowości, nudzą się przekazami, które nie ulegają zmianie;
6. są zazdrośni o swoje zdobycze i niechętnie się nimi dzielą;
7. są zainteresowani w tworzeniu własnych przekazów, własną obecnością w mediach;
8. po stronie nadawcy poszukują ludzi sobie podobnych lub takich, którymi chcieliby być.

## Zakończenie – Ekspresje budują tożsamość

---

Zmieniająca się współcześnie antropologia komunikacji uwalnia się spod wzorca udziału w cudzym spektaklu natomiast stwarza możliwości pisanie publicznie potem dostępnego tekstu przez każdego z nas. Komunikacja nabiera coraz więcej cech indywidualnych ekspresji adresowanych do wszystkich. Jakie mają znaczenie takie jednostkowe monologi, które jedynie mogą, ale wcale nie muszą, wejść w dyskurs z innymi? Niektórzy pisząc je w internecie, w formie blogów, czy własnych stron albo wydając własnym kosztem, zdają sobie z sprawę z tego, że może ich nikt nie przeczytać. Czy liczą na konieczne komunikacyjne partnerstwo? Sądząc ze skromności autorów, którzy nie zachwalają swego przekazu, lecz przeciwnie ostrzegają już w tytule, np. *Nieciekawa historia nieciekawego życia*<sup>1</sup>, można zakładać, że nie. Jeżeli są to szczere wyznania, zapytać trzeba do kogo je piszą? Tu ujawnia się nowa wartość komunikatów medialnych,

<sup>1</sup> J. Łączewski, *Nieciekawa historia nieciekawego życia*, Częstochowa 2006.

a mianowicie wyrażanie swoich przeżyć czy przemyśleń w formie nadającej się do mediów. Amerykanie mają takie określenie na rzecz wyjątkową, czy dobrze opowiedzianą „to powinno być w mediach”, my mówimy „jak na obrazie” lub „życie jak w kinie”.

Dążenie by swoje doświadczenia upublicznić i ująć w formie medialnej zaliczyć można do mechanizmów kształtowania własnej tożsamości. To też jest motyw pisania pamiętników i wspomnień, nominalnie dla historyków, a realnie dla siebie. Komunikacja dla tożsamości staje się nową zdemokratyzowaną formą użycia możliwości nowych, a także starych mediów. Tożsamości własnej, ale także grupowej. Wspomniana książka doktora Z. ukazała się nakładem własnym autora dla własnego lepszego samopoczucia, a nie dla określonej publiczności. Ja ją jednak przeczytałem.

## Bibliografia

- Bogart L., *The Age of Television*, F Unger Publishing, London 1958.
- Bystron J.S., *Publiczność literacka*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1938.
- Gombrowicz W., *Opętani*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994.
- Hermas-Jensen E., *Tożsamość narracyjna*, 2000.
- Łączewski J., *Nieciekawa historia nieciekawego życia*, Częstochowa 2006.
- MacInyre A., *Dziedzictwo cnoty*, WN PWN, Warszawa 1996.
- Mikułowski Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Universitas, Kraków 2006.
- Rosset F., Triaire D., *Jan Potocki*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2006.
- Schudson M., *Discovering the News. A Social History of American Newspapers*, Basic Books, New York 1978.
- Szczurkiewicz T., *Wpływ prasy codziennej*, „Studia socjologiczne” 1969.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości*, WN PWN, Warszawa 2001.



Tadeusz Miczka

# Dziennikarstwo uczestniczące jako proces ponowoczesnego komunikowania

Lech Wojciech Zacher w swojej najnowszej książce, poświęconej grom o przyszłe światy, a więc przewidywaniom, wizjom i prognozom dotyczącym przyszłości ludzkiej cywilizacji, formułowanym przez przedstawicieli nauki oraz pisarzy, wizjonerów politycznych i futurologów, przekonująco dowodzi, że przełomowe znaczenie w poszerzaniu przestrzeni życia społecznego mają multimedia, które umożliwiają wytwarzanie rzeczywistości wirtualnej, czyli sztucznej. Zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie tego typu rozszerzanie przestrzeni wywołuje w życiu każdego człowieka i w funkcjonowaniu społeczeństw, autor zauważa: „w cyberprzestrzeni na pewno jest więcej swobody (aniżeli w zmonopolizowanych gospodarkach, zetatygowanych państwach, zinstytucjonalizowanych organizacjach, w «skanalizowanych» ideologicznie, religijnie i politycznie procesach społecznych), jest to więc nowe pole dla żywiołowości, ryzyka, chaosu i trudny obszar dla wszystkich aktorów gry o przyszłość”<sup>1</sup>. Podzielałam w pełni takie stanowisko, czemu dałam wyraz m.in. tworząc koncepcję komunikacji spazmatycznej, którą uznałam za jeden z najważniejszych wyróżników ponowoczesności<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> L.W. Zacher, *Gry o przyszłe światy*, Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, Warszawa 2006, s. 126.

<sup>2</sup> T. Miczka, *Nowoczesność jako konieczność bycia ponowoczesnym (differentia specifica dzisiejszej komunikacji społecznej)*, w: *Nowoczesność*, red. M. Tramer, A. Bąk, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2000, s. 34–61.

W moim przekonaniu komunikacja spazmatyczna opiera się przede wszystkim na nowych kompetencjach komunikacyjnych użytkowników multimediów. Człowiek współczesny, mający do dyspozycji coraz więcej hipertekstów i komunikatów elektronicznych, zastępuje tradycyjną lekturę „czynną interpretacją”, swoistą dekonstrukcją, którą nazywa się nawigowaniem. Lektura podporządkowana jest zasadom linearności, następstwa i opiera się na określonych zasadach, nawigowanie zaś polega na rozgałęzianiu procesów myślowych i dużej spontaniczności ludzkich działań. Poza tym użytkownik nowych mediów coraz rzadziej dokonuje transmisji informacji, zastępując ją kreatywną interaktywnością, która – jak wynika z licznych badań – jest serią słabo uchwytnych relacji między ludźmi i maszynami, ponieważ te formy współdziałania i rodzaje maszyn są niezwykle złożone i zróżnicowane. Wreszcie internauta ma pewne możliwości, coraz większe, zastępowania tradycyjnej percepcji różnymi formami „przebywania” w obrazie audiowizualnym. Istota percepcji zasadza się, jak wiadomo, na poczuciu dystansu do percypowanego obrazu człowieka, przedmiotu czy zjawiska oraz na traktowaniu tego, co się percypuje jako świata całkowicie fikcyjnego. Dzisiaj można wytwarzać różne formy inkluzji obrazowej, ponieważ mają one swoje źródło w nowoczesnej technologii, umożliwiającej „przemieszczanie uczestników komunikacji wewnątrz informacji. Zastępowanie wrażenia – jakie występuje podczas oglądania obrazów – wrażeniem, jakie występuje podczas przebywania w miejscu”<sup>3</sup>. Głębokość zanurzenia w elektronicznie zaprojektowanej, halucynacyjnej czy wręcz hipnotycznej czasoprzestrzeni jest coraz ważniejsza dla uczestników komunikacji multimedialnej, a kolejne nowe media znacznie poszerzają możliwości symulacji, naśladowania różnych doznań i stanów.

Nowe kompetencje komunikacyjne świadczą oczywiście o mocno zmieniającej się perspektywie poznawczej człowieka i dokonują wyraźnych zmian w normotypach komunikacyjnych. Nie eliminują rzecz jasna takich zachowań jak lektura, transmisja informacji czy percepcja, ale dzięki coraz częstszemu nawigowaniu, coraz bardziej wyrafinowanej interaktywności i coraz doskonalszym technikom umożliwiającym symulowanie rzeczywistości, ewolucja dotychczasowych działań komunikacyjnych osiąga poziom, na którym tracą one swój tradycyjny charakter i stają się coraz bardziej nieprzewidywalne, otwarte i wieloznaczne. Szczególnie istotne jest to, że tego typu transformacje wywierają duży wpływ na potoczne zachowania ludzi i utrwalają nawyki audiowizualnego działania

<sup>3</sup> Wypowiedź Williama Brickena, jednego ze współtwórców pierwszych form wirtualnej rzeczywistości, przytaczam za: P. Vidali, *Esperienza e comunicazione nei nuovi media*, w: *Le nuove tecnologie della comunicazione*, G. Bettetini, F. Colombo (eds.), Bompiani, Milano 1993, p. 322.

w niemal wszystkich dziedzinach życia codziennego i obszarach kultury. Na początku XXI wieku stają się również wyzwaniem dla wszelkich form edukacji i rodzajów pracy. Użytkownicy współczesnych mediów ciągle uczą się rozpoznawania i osiągnięcia wyższych stopni zmienności swoich zachowań, ale pomniejszanie znaczenia tradycyjnie rozumianej skuteczności aktów komunikacyjnych, przez nabywanie kompetencji do nawigowania, interaktywnego działania i wirtualizowania, umożliwia utrwalanie nawyków komunikacyjnych do działań spontanicznych, swobodnych, improwizacyjnych i trudnych do przewidzenia. Między innymi w ten sposób ludzie stają się coraz bardziej ponowocześni.

Innymi słowy, komunikacja spazmatyczna, która opiera się na strategiach szybkich zmian komunikacyjnych, przybierających postać agresji i podboju, rozprasza najważniejsze tradycyjne systemy myślenia i działania, wywołuje nie tylko bezgraniczną wiarę w technikę, lecz także niespotykane dotąd zakłócenia informacyjne i wstrząsy kulturowe. Narusza ona w życiu ludzi i w kulturze zasadę równowagi wewnętrznej, ale daje również ludziom poczucie, że mogą oni wybierać i podejmować decyzje spośród swoich możliwości w taki sposób, jaki uważają dla siebie za najlepszy oraz mogą skuteczniej niż dotąd zmieniać własne życie i wpływać na otaczający ich świat. Spazmy komunikacyjne można oczywiście uznać za przejawy nienormalności i zagubienia, trwałego rozpraszania informacji i systemów wartości, ale większość współczesnych kulturoznawców, socjologów i medioznawców, którzy dostrzegają trudne do rozwiązania problemy z procesami adaptacyjnymi, uznaje je jednak raczej za symptom ponowoczesnego życia, które po prostu przebiega w warunkach potęgującej się nieokreśloności i niestabilności.

Komunikacja spazmatyczna prowadzi jednak do trwałych zmian w systemach społecznych. Eksplozja mediów trwa już od kilku dekad i nic nie wskazuje na to, że miałyby się ona w najbliższym czasie zakończyć. Dlatego warto przyglądać się wnikliwie nowym zjawiskom, zwłaszcza takim, które rozmywają dotychczasowe formy, procesy i granice życia społecznego i to do tego stopnia, iż trudno mówić o ich właściwym rozpoznaniu, a tym bardziej o kontrolowaniu czy sterowaniu nimi. Bez wątplenia, jednym z takich zjawisk, które w znacznym stopniu kształtuje już charakter współczesnych społeczeństw jest dziennikarstwo uczestniczące (*participatory journalism*), forma komunikacji międzyludzkiej, ściśle związana z narodzinami multimedialności, a najszybciej rozwijająca się dzięki ekspansji technologii rzeczywistości wirtualnej<sup>4</sup>. Zmiany zachodzące

<sup>4</sup> Wiele informacji na temat tego zjawiska przytaczam za pracą A. Zwiefki-Chwałek, *Dziennikarstwo uczestniczące jako przejaw mediamorfozy*, umieszczonej na blogu <http://mediamorfoza.blogspot.com>

na obszarze dziennikarstwa są szczególnie istotne dla dalszego rozwoju ludzkiej cywilizacji, ponieważ dziennikarstwo profesjonalne odgrywa nadzwyczaj ważną rolę w kształtowaniu świadomości zbiorowej, tożsamości kulturowej, władzy politycznej i opinii społecznej. Dziennikarstwo zawodowe jest najbardziej biegłe w wykorzystywaniu każdego nowego medium, dzisiaj przede wszystkim metamedium, jakim jest komputer, dzięki któremu rozwinął się internet, najpopularniejsza obecnie „sieć sieci”, i jest jednym z najważniejszych kreatorów stylów życia, systemów wartości, moralności ponowoczesnej i obrazów rzeczywistości.

Etap pośredni między dziennikarstwem tradycyjnym, które pełniło rolę „naczelnego informatora”, zwanego „strażnikiem informacji” (*gatekeeper*), a dziennikarstwem uczestniczącym, zacierającym granice między informacją a publicystyką, między relacjonowaniem zdarzeń a zaangażowaniem w ich przebieg i sposób przedstawiania, dziennikarstwem mieszającym informacje z komentarzami i preferującym coraz wyraźniejszy synkretyzm form i funkcji, opisał dokładnie w 1995 roku, w swojej „futurolologicznej” książce, zatytułowanej *Cyfrowe życie*, Nicholas Negroponte. Profesor technologii mediów i dyrektor Media Lab w Massachusetts Institute of Technology próbował w niej prognozować przyszłość prasy, której istnienie ściśle związane jest z komputerami. Chodzi oczywiście o komputery, które potrafią czytać teksty za ludzi i potrafią również oglądać za nich telewizję, więcej, potrafią również wykonywać pracę redaktorów. Taką formę prasy nazwał Negroponte *The Daily Me* (Moją Gazetą)<sup>5</sup>. Jego zdaniem różne komunikaty medialne, w tym gazety i pisma, coraz częściej będą dostosowywane do indywidualnych potrzeb czytelników i formatowane zgodnie z wybranymi przez nich tematami i źródłami informacji. Dotychczasowi czytelnicy, widzowie i słuchacze już dzisiaj wydają polecenia nie tylko inteligencji znajdującej się u nadawcy, ale również inteligencji „rezydującej w odbiornikach”. Opisanie przez niego procesy dokładnie ilustrują kierunek transformacji zjawisk społecznych i kulturowych oraz komunikatów medialnych, który prowadzi do powstania zjawiska określanego przez badaczy mediów i użytkowników sieci jako *otwarte źródło* (*open source*), a nawet – jak twierdzą Felix Stalder i Jessy Hirsch – *inteligencja otwartych źródeł* (*open source intelligence*)<sup>6</sup>.

Negroponte przywołał wiele przykładów świadczących o tym, że w układzie komunikacyjnym dzięki cyfryzacji mediów zmieniają się zasadnicze relacje między nadawcami i odbiorcami. Skupiając uwagę przede wszystkim na telewizji, dowodził, że bezwzględnie należy o niej przestać myśleć

<sup>5</sup> N. Negroponte, *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 20 i nast.

<sup>6</sup> F. Stalder, J. Hirsch, *Open Source Intelligence*, [www.firstmonday.org/issues/issue7\\_6/stalder](http://www.firstmonday.org/issues/issue7_6/stalder)

właśnie jako o telewizji, a zacząć traktować ją jako medium, które coraz bardziej będzie współdziałało z jego użytkownikiem. „Obecnie możemy w telewizorze zmienić jedynie jasność obrazu, siłę głosu i kanał. W przyszłości będziemy mogli decydować o preferencjach politycznych lub seksualnych albo o dopuszczalnej dawce przemocy. (...) Bity można przesłać z szybkością niemającą żadnego związku z szybkością ich prezentowania na ekranie. Co ważniejsze, gdy już znajdują się w naszym komputerze, nie ma powodu, aby oglądać je w kolejności ich nadsyłania. I oto nagle telewizja będzie środkiem przekazu o dowolnym dostępie, podobnie jak książka czy gazeta; można ją będzie zatem przeglądać i zmieniać, niezależnie od pory dnia czy terminu dostarczenia”<sup>7</sup>. Oto wizja, chyba trochę przerysowana, oczekiwanej przez coraz liczniejsze grono internautów telewizji interaktywnej.

Wizję tę częściowo urzeczywistniają dzisiaj liczne portale i strony internetowe pism oraz stacji radiowych i telewizyjnych, oferując swoim czytelnikom i użytkownikom możliwości personalizowania stron, pojedynczych komunikatów, całych programów, a w przyszłości również „ramówek”. Innymi słowy, nadawca coraz częściej może decydować, na co poświęci przyznane mu w ramach licencji pasmo i – to jest właśnie najistotniejsze – decyduje się na uwzględnienie potrzeb pojedynczych odbiorców, a nawet na oddanie im wielu swoich uprawnień. W zasadzie wszystkie współczesne środki przekazu stają się hipermediami, co oznacza, że nie ograniczają przestrzeni informacyjnej do trzech wymiarów, ale umożliwiają ustawianie fragmentów informacji w dowolnej kolejności, rozszerzanie zdań i tworzenie definicji słów, ponieważ albo autorzy wbudowują te mechanizmy do oprogramowania, do swoich tekstów albo multimedialni czytelnicy tworzą je sobie w trakcie odbioru. Jak pisze Negroponte: „Hipermedia można uważać za kolekcję elastycznych wiadomości, które dają się rozciągać lub skracać w zależności od tego, co zrobi czytelnik. Idee można rozważać i analizować na różnych poziomach szczegółowości<sup>8</sup>. Wytworami hipermediów są oczywiście zawsze hiperteksty, a więc bardzo złożone teksty, których autorami są zarówno nadawcy, jak i odbiorcy-internauci”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> N. Negroponte, *Cyfrowe życie...*, op. cit., s. 45.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>9</sup> Istnieje wiele definicji hipertekstu. Najbardziej precyzyjna wydaje mi się ta, którą proponuje Ryszard W. Kluszczyński, analizując dzieła wideoartu. Jego zdaniem hipertekst „to wielopoziomowa i wieloelementowa struktura (przybliżonym modelem dla niej jest komputerowa baza danych), która nie determinuje ani też nie uprzywilejowuje żadnego kierunku analizy i interpretacji (resp. rozumienia). (...) Hipertekst nie jest przedmiotem percepcji ani doświadczeniem odbiorcy. Jest (...) kontekstem tego doświadczenia. (...) Odbiorca – użytkownik hipertekstu, który percypuje rezultat swej interakcji – (...), doświadcza zarazem swoich własnych wyborów, jak również – ich kontekstów (*software*, interfejsy, aranżacja

Niewątpliwie Negroponte wskazuje na radykalną zmianę, jaka zachodzi obecnie w procesach komunikowania między ludźmi, która polega na tym, że media adresują swoje produkty do wybranych grup użytkowników (narciarzy czy entuzjastów win lub ludzi cierpiących na bezsenność), a cały przemysł informacyjny upodabnia się do butików, tworząc nowy rynek, rynek cyfrowy. Udział użytkowników w procesie komunikowania zwiększa się więc do tego stopnia, że mogą oni zapoznawać się z wiadomościami, które z różnych powodów nigdy nie znalazłyby się w komunikatach, mogą również drukować dla siebie gazetę w jednym egzemplarzu, o której mogą powiedzieć, że jest to „Moja Gazeta”. Przecież taką właśnie „gazetą” jest np. portal Yahoo!, opcja My Yahoo!, który do swojego użytkownika, zamierzającego utworzyć własną stronę, adresuje napis: „Tworzenie Twojej osobistej strony My Yahoo! jest jak budowanie domu marzeń, możesz wybrać dokładnie taką informację, jakiej potrzebujesz i umieścić ją tam, gdzie chcesz”<sup>10</sup>.

Negroponte mocno pobudza wyobraźnię czytelników swojej książki, i tak już mocno kreatywnych, i przekonany jest o tym, że media elektroniczne rozwijają się szybko właśnie w tym kierunku, co ilustruje następującą refleksją: „Wyobraźmy sobie komputer z pokrętłem, pozwalającym nadawać gazecie większy lub mniejszy stopień personalizacji. Można mieć wiele tych pokręteł, łącznie z suwakiem przesuwającym nastawienie polityczne gazety z lewa na prawo, w celu zmodyfikowania zestawu wiadomości o sprawach publicznych”<sup>11</sup>. I rzeczywiście, takie „pokrętła” już dzisiaj istnieją i kształtują m.in. zjawisko, które Shayne Bowman i Chris Willis określają jako *We Media*, czyli konkretyzację wizji *The Daily We* (Naszej Gazety)<sup>12</sup>. Oczywiście, najbardziej jest ono związane z internetem, ale wywiera coraz większy wpływ na zmieniające się szybko media tradycyjne, które przywiązują ogromną wagę do publikowania listów od czytelników, SMS-ów od widzów oraz polemik użytkowników mediów, czyli do reaktywności i komunikacyjnej innowacyjności odbiorców.

---

przestrzena etc.). Gdy w wybranym momencie uznaje swą nawigację za ukończoną, a jej rezultat za finalne dzieło, doświadcza także (mogąc to sobie również uświadomić) należąca do istoty sztuki interaktywnej niedokończoność, nieostateczność”. R.W. Kluszczyński, *Kultura audiowizualna wobec interaktywnego wyzwania*, w: *Media Art. Między wysoką a niską technologią* (katalog WRO'95), Wrocław 1995, s. 37 i 39.

<sup>10</sup> www.yahoo.com

<sup>11</sup> N. Negroponte, *Cyfrowe życie...*, op. cit., s. 128.

<sup>12</sup> S. Bowman, C. Willis, *We Media. How audiences are shaping the future of news and information*, American Press Institute, www.mediacenter.org. Zob. również: D. Gilmore, *We, the Media. Grassroots Journalism, By the People, For the People*, O'Reilly Media Inc., Sebastopol 2004, <http://wethemedia.oreilly.com>; Ch. Crumlish, *The Power of Many. How the Living Web Is Transforming Politics, Business, And Everyday Life*, Sybex, San Francisco 2004, www.thepowerofmany.com

Shayne Bowman i Christian Willis wskazują na zasadnicze różnice między dotychczasowymi modelami komunikowania medialnego a tym nowym modelem. Ich zdaniem dotąd dominował w mediach model komunikowania zwany *broadcast* (transmisją), który jest coraz silniej wypierany przez model określany jako *intercast* (współkomunikowanie). Nowy model liczni badacze porównują z pajęczyną, ponieważ dotychczasowe zależności pionowe między uczestnikami komunikacji zastępowane są w nim zależnościami poziomymi oraz porównują z siecią społeczną typu *peer-to-peer* (równy do równego) co oznacza, że zacieraniu ulegają wszelkie granice między rolami, jakie odgrywali tradycyjni nadawcy i odbiorcy. W takiej komunikacji reklamodawcy, dziennikarze i reporterzy, redaktorzy i wydawcy oraz publiczność mogą swobodnie zamieniać się rolami, ponieważ każdy z nich może mieć taki sam dostęp do medium. Taka komunikacja stwarza również okazje do powstawania wspólnot nowego typu, wspólnot medialnych.

Amy Jo Kim przekonuje, że takie wspólnotowe formy komunikowania będą się coraz bardziej upowszechniały, ponieważ usieciwienie mediów zaspokaja elementarne potrzeby współczesnego człowieka. Aby dowieść tej tezy autorka przywołuje tzw. piramidę potrzeb ludzkich, autorstwa amerykańskiego psychologa Abrahama Masłowa<sup>13</sup> i analogicznie do niej konstruuje hierarchię potrzeb, jakie mają internauci<sup>14</sup>. W ujęciach obydwu autorów na początku znajdują się potrzeby fizjologiczne, u Masłowa są to jedzenie, zdrowie, ubiór, schronienie, u Kim – dostęp do systemu oraz utrzymanie własnej tożsamości w czasie uczestniczenia w życiu sieciowej wspólnoty. Na drugim miejscu autorzy umieszczają potrzeby bezpieczeństwa, Masłow ochronę zdrowia i życia, zabezpieczenia przed wojną i zbrodniami oraz poczucie życia w sprawiedliwym społeczeństwie, Kim zabezpieczenie przed atakami hakerów i możliwość zachowania prywatności. Kolejne miejsce w tejsze hierarchii zajmują potrzeby społeczne, u Masłowa obdarzanie miłością i przyjmowanie miłości oraz poczucie przynależności do grupy, u Kim przynależność do całej wspólnoty sieciowej oraz poczucie przynależności do grup, które działają w ramach tejsze wspólnoty. Czwarte miejsce w tych koncepcjach zajmują potrzeby szacunku i uznania: Masłow akcentuje szacunek człowieka do siebie samego, chęć zdobywania szacunku u innych i pragnienie wnoszenia własnego wkładu do społeczeństwa; Kim eksponuje jako równorzędne – potrzebę wnoszenia własnego wkładu do wspólnoty sieciowej i poczucie bycia rozpoznawalnym. Piramidę potrzeb zamykają potrzeby samorealizacji, według Masłowa polegają one na rozwijaniu indywidualnych możliwości

<sup>13</sup> A. Masłow, *Motivation and Personality*, Harper & Brothers, New York 1954.

<sup>14</sup> Koncepcję Amy Jo Kim przywołuję za: S. Bowman, C. Willis, *We Media...*, op. cit.

i własnych potencjałów, według Kim na przyjmowaniu i odgrywaniu we wspólnocie takich ról, które umożliwiają rozwijanie indywidualnych umiejętności i stwarzają użytkownikowi nowe możliwości rozwoju.

Istotne jest w tym przypadku odróżnienie wspólnoty, o której pisze Amy Jo Kim, od publiczności medialnej, do której adresowali swoje komunikaty tradycyjni dziennikarze. Według Clay Shirky między tymi zbiorowościami występuje co najmniej pięć zasadniczych różnic<sup>15</sup>. Publiczność jest zawsze tworzona, natomiast wspólnota rozwija się sama. Nowi odbiorcy komunikatów adresowanych do publiczności są automatycznie włączani do istniejącej struktury społecznej, a nowi członkowie wspólnoty muszą się z nią zintegrować. O charakterze publiczności decyduje jej rozmiar, mniejszą rolę odgrywa jedność w osiąganiu określonego celu, zaś charakter wspólnoty opiera się na kompromisie między jej rozmiarem a ukierunkowaniem. W miarę rozwoju wspólnoty medialnej dochodzi do kolejnych jej wewnętrznych podziałów i wyłaniania się nowych wspólnot. Dla funkcjonowania publiczności istotna jest jakość działań jej członków, dla wspólnoty ważniejsze od tejże jakości jest uczestniczenie w tego typu grupie społecznej. Publicznością można łatwo sterować, narzucając jej poglądy i ideologie, natomiast wspólnota jest bardzo odporna na różne próby ingerencji, kształtuje ją bowiem wielokierunkowe komunikowanie się jej uczestników między sobą. W końcu publiczność jest w miarę stabilna i stała, przede wszystkim dzięki temu, że kształtują ją tzw. głębokie technologie (*deep technology*), które są trudne w obsłudze, wspólnota zaś ulega ciągłym transformacjom, ponieważ jej rozwój jest uzależniony od tzw. płytkich technologii (*shallow technology*), które oczywiście są łatwe w obsłudze.

Dziennikarstwo uczestniczące często nazywane bywa właśnie dziennikarstwem wspólnotowym i chodzi w tym przypadku o wspólnotę, która nie opiera się na modelu hierarchii, charakterystycznym dla tradycyjnych mediów, a polegającym na dominacji uprzywilejowanych grup, ale na modelach heterarchii (władzy zróżnicowanej grupy), panarchii (władzy, jaką mają wszyscy uczestnicy aktu komunikacyjnego), a nawet anarchii (braku jakiegokolwiek władzy)<sup>16</sup>. Granice i „struktury” konkretnych form dziennikarstwa uczestniczącego, które jest coraz bardziej otwarte na modyfikacje ze strony użytkowników multimedii, są określane na podstawie tzw. testu Cliffa Wooda, redaktora serwisu dziennikarstwa uczestniczącego Slashdot. Należy po prostu udzielić pozytywnych odpowiedzi

<sup>15</sup> C. Shirky, *Broadcast Institutions, Community Values*, [www.shirky.com/writings/broadcast\\_and\\_community.html](http://www.shirky.com/writings/broadcast_and_community.html)

<sup>16</sup> Terminologię tę przytaczam za: A. Bruns, *Gatewatching. Collaborative Online News Production*, New York 2005, p. 49, <http://snurb.info>



na następujące pytania: Czy informacje zawarte na konkretnej stronie internetowej byłyby inne bez działań użytkowników? W jakim stopniu ich charakter i kształt uległyby zmianie? Czy istnienie tych informacji jest w ogóle możliwe bez użytkowników? Odpowiadając trzy razy „tak”, właściwie przyznajemy, że użytkownicy multimediów uzyskują status dziennikarzy.

Dziennikarstwo uczestniczące jest również określane jako dziennikarstwo cyfrowe (*digital journalism*), którego głównymi wyróżnikami są multimedialność, hipertekstualność, interaktywność, nielinearność, konwergencja i personalizacja. Kevin Kawamoto, autor tego pojęcia traktuje tę formę komunikowania jako „starą praktykę, która realizuje się w nowym kontekście, jako syntezę tradycji i innowacji”<sup>17</sup>, co nie wydaje mi się słuszne, ponieważ zaciera radykalizm zachodzących zmian w tym zawodzie.

Na rozwój dziennikarstwa uczestniczącego najbardziej wpłynęły takie okoliczności, jak popularność stron www oraz niezwykle wydarzenia, tragiczne lub polityczne (np. atak terrorystyczny na World Trade Center), które powodują, że użytkownicy mediów zaczynają wymieniać się na ich temat informacjami w formie e-maili, forów i czatów. Niektórzy badacze świata cyfrowego nazywają tego typu dziennikarstwo dziennikarstwem „zrób to sam” i szczególną uwagę – słusznie – zwracają na to, o czym już wspomniałem, że w tej formie komunikowania nie występują tradycyjni „strażnicy informacji”. W różnych modelach tego zjawiska w rozmaity sposób ogranicza się działanie *gatekeepera*, a nawet wyklucza się go z aktów komunikacyjnych. Według Axela Brunsza można mówić o jego coraz bardziej pasywnej postawie, a nawet o tym, że zastępowany jest przez *gatewatchera*, swoistego obserwatora, pełniącego raczej funkcje wyszukiwarki internetowej niż dawnego strażnika<sup>18</sup>. Autor porównuje *gatewatchera* do bibliotekarza, ponieważ jego rola nie polega na dobieraniu i eliminowaniu informacji, ale na ich obserwowaniu i udzielaniu porad mniej zorientowanym użytkownikom multimediów. Oczywiście w środowisku, w którym dominuje model heterarchii taki „bibliotekarz” sam może stracić orientację, a w modelach wspólnotowych opartych na „zasadach” panarchii i anarchii w ogóle nie jest on już chyba potrzebny.

Reasumując dotychczasowe refleksje na temat tego zjawiska można stwierdzić, że niezbędnym warunkiem jego istnienia jest przeobrażenie odbiorców w nadawców, uzyskiwanie przez użytkowników mediów takich uprawnień, których do tej pory w procesie komunikowania nie

<sup>17</sup> K. Kawamoto, *Digital Journalism. Emerging Media and the Changing Horizons of Journalism*, Rowman & Littlefield Publishers, Oxford 2003, p. 4.

<sup>18</sup> A. Bruns, *Gatewatching...*, op. cit., s. 13.

posiadali. Mogą oni zbierać, przetwarzać, publikować i przysyłać informacje. Wytwór ich działania można określić jako „multiperspektywiczną wiadomość”, która programowo eksponuje wielość punktów widzenia. Te cechy dziennikarstwa uczestniczącego odróżniają je od zjawiska komunikacyjnego, z którym jednakże wielu współczesnych dziennikarzy i użytkowników multimediiów je utożsamia, mianowicie, z dziennikarstwem obywatelskim, określanym również jako dziennikarstwo publiczne (*civic journalism*). Zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że dziennikarstwo obywatelskie poprzez zmiany w podejściu do gromadzenia i prezentowania informacji odzwierciedla różne punkty widzenia członków społeczeństwa dotyczące jego problemów. Jest to dziennikarstwo angażujące obywateli w procesy tworzenia komunikatów po to, aby w mediach poruszane były tematy najbardziej ważne i interesujące dla społeczeństwa. Chodzi więc w tym przypadku o ruch, który traktuje prasę, strony internetowe i inne typy komunikatów jako narzędzie umożliwiające konstituowanie nowych form obywatelskiej wspólnoty, rozwiązującej swoje problemy za pośrednictwem debat prowadzonych przez zawodowych dziennikarzy i zainteresowanych sprawami społecznymi obywateli. Bowman i Willis, chociaż zwracają uwagę na charakterystyczne cechy dziennikarstwa uczestniczącego, to jednak skłonni są traktować je właśnie jako formę dziennikarstwa publicznego, pisząc, że zjawisko to opiera się na „aktywnym udziale obywatela lub grupy obywateli w procesie zbierania, konstruowania, analizowania i upowszechniania informacji. Celem tej partycypacji jest zapewnienie niezależnych, wiarygodnych, aktualnych, różnorodnych i istotnych informacji, które są warunkiem istnienia demokracji”<sup>19</sup>.

Czy w wytwarzanych przez dziennikarstwo uczestniczące przestrzeniach komunikacyjnych będzie się manifestowało nasze życie społeczne? Czy tego typu procesy mogą wytwarzać własne, samodzielne struktury społeczno-kulturowe? Czy tego typu komunikowanie może być pełnoprawną i dominującą przestrzenią społeczną? Oto seria pytań, które przychodzą na myśl badaczom analizującym eskalację dziennikarstwa uczestniczącego. Najpierw jednak należy zapytać, czy dziennikarze-amatorzy zajmą w komunikacji społecznej miejsce dziennikarzy zawodowych? Trudno na te pytania odpowiedzieć dzisiaj jednoznacznie, ale przeobrażenia jakie zachodzą we współczesnych mediach, świadczą o tym, że do tej pory nie został przez nikogo i nigdzie określony zakres wolności w ramach uprawiania dziennikarstwa.

Rozwojowi dziennikarstwa uczestniczącego sprzyjają różne ruchy społeczne. Przede wszystkim ruch zwany wolnym publikowaniem (*open*

<sup>19</sup> Za: A. Zwiefka-Chwałek, op. cit.

*publishing*), związany z publikowaniem przez każdego użytkownika mediów swoich tekstów na stronach internetowych bez zgody jakiejś redakcji czy też innych użytkowników. Wspomniany Bruns wymienia cztery zasady regulujące dotychczasowe systemy wolnego publikowania: natychmiastowe publikowanie wszystkich zgłoszonych tekstów bez jakiegokolwiek redakcji i interwencji, ciągle ograniczanie mechanizmów filtrowania komunikatów przed i po ich opublikowaniu; absolutna przezroczystość dla użytkowników wszystkich decyzji dotyczących redagowania i publikowania tekstów; wolność oznacza także, iż komunikaty i oprogramowanie stron można dowolnie redystrybuować<sup>20</sup>.

Sprzyjają mu również ruchy, które mają na celu nierespektowanie, a nawet eliminowanie patentów i swobodne udostępnianie oprogramowania wraz z kodami źródłowymi. Coraz więcej powstaje ruchów, które wręcz walczą z programami własnościowymi. Najślynniejszy i najskuteczniejszy jest chyba dzisiaj Ruch Wolnego Oprogramowania. Jak pisze Richard M. Stallman, jego współtwórca, współczesnym użytkownikom multimediiów powinny przysługiwać cztery rodzaje wolności wzorowane na wolnościach obywatelskich: wolność uruchamiania programu w każdym celu, wolność analizowania działania programu i dopasowywania go do własnych potrzeb, wolność rozpowszechniania kopii za darmo lub opłaty dystrybucyjnej oraz wolność udoskonalania programu i publicznego upowszechniania jego własnych udoskonaleń<sup>21</sup>. Jednym z zasadniczych celów tego ruchu jest odrzucenie systemu licencjonowania praw autorskich, oznaczonego jako *copyright* i zastąpienie go zasadą *copyleft*, jak żartobliwie objaśniał ją Don Hopkins – „odwróceniem wszystkich praw”.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Pierre Lévy proponuje następującą definicję dziennikarstwa uczestniczącego: „zgodnie z moją hipotezą, cyberkultura umożliwia współobecność przekazu i jego kontekstu, który istniał w społeczeństwach przekazu ustnego, choć na inną skalę i na innej orbicie. Nowa uniwersalność nie wynika już z samowystarczalności tekstów, stałości lub niezależności znaczeń, mniej istotnych, gdy zagłębialiśmy się w sieciach. Tworzy się i rozprzestrzenia dzięki wzajemnemu połączeniu wiadomości, ich stałemu kontaktowi z tworzonymi wirtualnie społecznościami, które nasycają je ciągle zmieniającym się bogactwem znaczeń”<sup>22</sup>.

Mimo dość powszechnego entuzjazmu, z jakim traktuje się w społeczeństwach najnowocześniejszych dziennikarstwo uczestniczące, w których

<sup>20</sup> A. Bruns, *Gatewatching...*, op. cit., s. 65.

<sup>21</sup> R. Stallman, *Free Software, Free Society: Selected Essays of Richard M. Stallman*, GNU Press, Boston 2002, p. 41.

<sup>22</sup> P. Lévy, *Drugi Potop*, w: *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 375.

w jego stronę ewoluuje coraz więcej internetowych serwisów informacyjnych i programów telewizyjnych, wielu badaczy ponowoczesności, dostrzegając konwergencję dziennikarstwa tradycyjnego i uczestniczącego, jednocześnie dostrzega zagrożenia, jakie ten skomplikowany proces stwarza dla kultury, społeczeństw i komunikacji. Najwięcej zastrzeżeń wzbudza główna zasada wolnego publikowania, która głosi: „najpierw publikuj, potem selekcjonuj!”. Liczne trudności w realizacji funkcji informacyjnej wywołują istotne dla tego zjawiska mechanizmy, jakimi są linkowanie (zamieszczanie dużej ilości odsyłaczy sytuujących informacje w różnych kontekstach i wiążących je z innymi informacjami, komentarzami, interpretacjami) i tzw. *spoilowanie* (ang. *spoil* – psuć; tropienie informacji z przekonaniem, że wszystkie są ważne i „psucie” innym odbioru komunikatu).

Często użytkownicy mediów z zachwytem odnoszą się do dziennikarstwa uczestniczącego, podkreślając, że przecież jest ono interaktywne, interkreatywne, otwarte, jawne, przezroczyste, opierające się na różnorodności punktów widzenia, mikrolokalne, czyli nastawione na informacje, które interesują wąskie grupy użytkowników, np. społeczności regionalne i sieciowe. Jednakże wszystkie te wyróżniki jednocześnie sprzyjają eliminowaniu obiektywizmu z pracy dziennikarza. W komunikacji, w której dominuje zasada różnorodnego subiektywizmu, nikt przecież za swoje opowieści może nie brać odpowiedzialności, podając informacje nieprawdziwe lub pseudoinformacje (informacje niesprawdzone, opierające się na plotkach), mnożąc ryzykowne, a nawet absurdalne tezy.

Już dzisiaj łatwo zauważyć, że dziennikarstwo uczestniczące otwiera bardzo rozległe pole dla nadużywania perswazji i manipulacji. Można zgodzić się z Grzegorzem Demczakiem, który dowodzi, że czysta perswazja przeradza się w manipulację i obie te formy komunikowania korzystają z podobnych metod, takich jak kreowanie wroga lub „kozła ofiarnego”, aby odwrócić uwagę od spraw istotnych, oddziaływanie na emocje wywołujące antypatię i niechęć odbiorców, inscenizacja, w której podstawia się dyskutantów, powtarzalność przekazu sprzyjająca podświadomemu przyjmowaniu treści, dezinformacja polegająca na emitowaniu kontrainformacji neutralizującej informację, opóźnianie przekazu informacji lub umieszczanie jej na końcu komunikatu, aby pomniejszyć jej znaczenie, natychmiastowość przekazu informacji mająca na celu tworzenie przypadkowej hierarchii wartości, ustawianie informacji w subiektywnie określonej kolejności, reguła wzajemności polegająca na odwdzięczaniu się osobom uczestniczącym w programie za pomocą różnych podarunków, sonda publiczna spełniająca przede wszystkim oczekiwania dziennikarza, telefoniczna opinia publiczna, mało wiarygodna ze względu na anonimowość i brak odpowiedzialności za wygłaszane poglądy, mieszanie

wiadomości ważnych i nieważnych zniekształcające obraz rzeczywistości, wzbudzanie sensacji poprzez świadome konstruowanie formy komunikatu, milczenie, czyli pomijanie lub zatajanie istotnych wydarzeń, wreszcie tendencyjny komentarz i montaż, stereotypy, mity, kamuflaż, moralizatorstwo, prowokacja, ośmieszanie i kreowanie osób, efekt trzeciej osoby (relacjonowanie opinii w trzeciej osobie) i ukryta perswazja (posługiwanie się niejasnymi i słabo definiowalnymi pojęciami)<sup>23</sup>.

Dziennikarstwo uczestniczące jest również zjawiskiem, które wnosi istotny wkład do innego procesu ponowoczesnego, określanego przez Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego jako rekonstrukcja świata poprzez jego fragmentaryzację<sup>24</sup>. Jego zdaniem przez pojęcie fragmentaryzacji społecznej rozumie się dzisiaj następujące zjawiska: rozczłonkowanie oferty rynkowej, a więc wzrost ilości głosów medialnych, rezygnację z polityki rytualizacyjnej, kanały tematyczne, mglistość *TV prime time*, zanikanie kanałów o szerokim zasięgu (*broadcasting*), powstawanie mediów wąskiego zasięgu (*narrowcasting*), tablodaizację prasy i spadek nakładów reklamowych wydatkowanych poprzez media oraz reakcje rynku na oferty medialne, a więc sekundaryzacja pewnych mediów, poszukiwanie poza medialnych miejsc alokacji reklam, pojawianie się mediów ubogich, ucieczka w media interaktywne i zanik zaufania do mediów<sup>25</sup>. Choć takie ujęcie tego zjawiska nie wyczerpuje jego istoty i również wydaje się dość mgliste to jednak można zgodzić się z autorem, że komunikacja sieciowa jako narzędzie *narrowcastingu* charakterystycznego dla dziennikarstwa uczestniczącego przywraca więzi konkretne, ale sama utrzymuje i pogłębia sfragmentaryzowany charakter kontaktu między użytkownikami mediów. Bez wątplenia ten rodzaj dziennikarstwa jest przyczyną nowej fragmentaryzacji.

Trafnie więc Bill Kovach i Tom Rosentiel przestrzegają, że „znajdujemy się w obliczu rzeczywistego niebezpieczeństwa, jakim jest zastępowanie niezależnych i obiektywnych informacji przez skupione na sobie komunikaty komercyjne, które będą podszywały się pod informacje. Jeśli tak rzeczywiście będzie, wówczas prasa przestanie być niezależną instytucją, która monitorowała wszystkie inne siły i instytucje mające wpływy w społeczeństwie”<sup>26</sup>. Ta obawa nabiera szczególnego znaczenia, gdy próbuje się określić, sygnalizowany wcześniej przeze mnie problem

<sup>23</sup> G. Demczak, *Perswazja i manipulacja w środkach masowego przekazu*, <http://www.profesor.pl/mat/na8/na8>

<sup>24</sup> J. Mikułowski Pomorski, *Fragmentaryzacja jako proces ponowoczesny. Rekonstrukcja poprzez fragmentaryzację*, „Transformacje” 2006, s. 13–34.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 23–24.

<sup>26</sup> B. Kovach, T. Rosentiel, *The Elements of Journalism: What Newspeople Should Know and the Public Should Expect*, Three Rivers Press, New York 2001, p. 13.

wolności dziennikarstwa. Jedno jest pewne, że wolność, odgrywająca tak dużą rolę w ponowoczesności, w której wręcz apoteozuje się pojęcia równości, różnicy i tolerancji, jest – jak przekonująco dowodzi coraz większa grupa badaczy – mocno okaleczana. Zygmunt Bauman pisze wręcz, że jest „równie okaleczana jak przedtem – choć amputuje się dziś inne jej organy niż dawniej”<sup>27</sup>. Ostatnio potwierdza to dobitnie w swojej książce *Wolna kultura* Lawrence Lessig, dowodząc, że „technologie wolności na naszych oczach przekształcają się w technologie kontroli. Internet obiecywał nam wolność, tymczasem jest budowany tak, by umożliwić coraz większą kontrolę. Dzisiaj, coraz mniejsza grupa ludzi kontroluje coraz więcej niż kiedykolwiek wcześniej, a kontrola, jaką sprawuje, jest coraz doskonalsza”<sup>28</sup>. I tak dziennikarstwo uczestniczące jest zarazem przestrzenią komunikacyjną, która oferuje więcej swobody i jednocześnie więcej kontroli. Bez wątpienia, w zajmującej Lecha Zachera grze o przyszłość odegra ono znaczącą rolę.

## Bibliografia

- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, WN PWN, Warszawa 1995.
- Bowman S., Willis C., *We Media. How audiences are shaping the future of news and information*, American Press Institute, [www.mediacenter.org](http://www.mediacenter.org)
- Bruns A., *Gatewatching. Collaborative Online News Production*, New York 2005, <http://snurb.info>
- Crumlish Ch., *The Power of Many. How the Living Web Is Transforming Politics, Business, And Everyday Life*, Sybex, San Francisco 2004, [www.thepowerofmany.com](http://www.thepowerofmany.com)
- Demczak G., *Perswazja i manipulacja w środkach masowego przekazu*, <http://www.profesor.pl/mat/na8/na8>
- Gilmore D., *We, the Media. Grassroots Journalism, By the People, For the People*, O'Reilly Media Inc., Sebastopol 2004, <http://wethemedia.oreilly.com>
- Kawamoto K., *Digital Journalism. Emerging Media and the Changing Horizons of Journalism*, Rowman & Littlefield Publishers, Oxford 2003.
- Kluszczyński R.W., *Kultura audiowizualna wobec interaktywnego wyzwania*, w: *Media Art. Między wysoką a niską technologią* (katalog WRO'95), Wrocław 1995.
- Kovach B., Rosentiel T., *The Elements of Journalism: What Newspeople Should Know and the Public Should Expect*, Three Rivers Press, New York 2001.

<sup>27</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, WN PWN, Warszawa 1995, s. 315.

<sup>28</sup> L. Lessig, *Wolna kultura, przekład zbiorowy*, WSiP SA, Warszawa 2005, s. 9.

- Lessig L., *Wolna kultura*, przekład zbiorowy, WSiP SA, Warszawa 2005.
- Lévy P., *Drugi Potop*, w: *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku. Antologia*, red. M. Hopfinger, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- Maslow A., *Motivation and Personality*, Harper & Brothers, New York 1954.
- Miczka T., *Nowoczesność jako konieczność bycia ponowoczesnym (differentia specifica dzisiejszej komunikacji społecznej)*, w: *Nowoczesność*, red. M. Tramer, A. Bąk, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2000.
- Mikułowski Pomorski J., *Fragmentaryzacja jako proces ponowoczesny. Rekompozycja poprzez fragmentaryzację, „Transformacje”* 2006.
- Negroponte N., *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- Shirky C., *Broadcast Institutions, Community Values*, [www.shirky.com/writings/broadcast\\_and\\_community.html](http://www.shirky.com/writings/broadcast_and_community.html)
- Stalder F., Hirsch J., *Open Source Intelligence*, [www.firstmonday.org/issues/issue7\\_6/stalder](http://www.firstmonday.org/issues/issue7_6/stalder)
- Stallman R., *Free Software, Free Society: Selected Essays of Richard M. Stallman*, GNU Press, Boston 2002.
- Vidali P., *Esperienza e comunicazione nei nuovi media*, w: *Le nuove tecnologie della comunicazione*, G. Bettetini, F. Colombo (eds.), Bompiani, Milano 1993.
- Zacher L.W., *Gry o przyszłe światy*, Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, Warszawa 2006.
- Zwiefka-Chwałek A., *Dziennikarstwo uczestniczące jako przejaw mediamorfozy*, <http://mediamorfoza.blogspot.com>





Tomasz Goban-Klas

# Sieć al Kaidy, al Kaida w sieci

*Al Kaida jest tym dla terroru, czym mafia dla zbrodni*<sup>1</sup>.

George W. Bush

*Niebezpieczeństwo czynów terrorystycznych wzrasta wraz ze zwiększeniem się wrażliwości naszej cywilizacji, z globalną obecnością zagrożenia w środkach masowego przekazu, wraz z gotowością sprawców do unicestwienia także samych siebie. Równocześnie niebezpieczeństwa terroryzmu mnożą się proporcjonalnie do samego postępu technicznego. Wraz z technologiami przyszłości – genetyką, nanotechnologią i robotyką – otwieramy „nową puszkę Pandory”<sup>2</sup>.*

Ulrich Beck

## Al Kaida i globalny džihad

---

Krzysztof Mroziewicz wywodzi początki osławionej al Kaidy od komputerowej bazy danych stworzonej przez Osamę bin Ladena w 1988 roku w pakistańskim mieście Peszawarze. Rejestrowała ona dane osobowe mullahów walczących za jego pieniądze z wojskami radzieckimi w Afganistanie, aby w razie ich śmierci można było informować i wspomagać ich

<sup>1</sup> Za: D. Altheide, *Terrorism and the Politics of Fear*, Altamira Press, Oxford 2006, p. 116.

<sup>2</sup> U. Beck, *Spółczesność ryzyka*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 350.

rodziny<sup>3</sup>. Jednocześnie organizacja ta stosowała metody terrorystyczne (*al kaida* znaczy też „metoda”).

Finanse, luźna struktura, rozległość działania na wielu kontynentach, nadały jej formę organizacji sieciowej, podobnej w strukturze do internetu<sup>4</sup>. Jednocześnie, jak w każdej dobrej konspiracji, jedni wykonawcy nie znali drugich. Sam bin Laden wymagał, aby „ci, którzy szkolili się w pilotażu, nie znali innych”<sup>5</sup>. W istocie nie jest to organizacja o klarownej strukturze (jakkolwiek kiedyś taka była), lecz luźna siatka. Sekretarz obrony USA, Robert Gates, określił ją biznesowym terminem franszyzy, czyli w tym wypadku jakby prestiżowej firmy-matki, przekazującej swój know-how, doświadczenie, w zamian za realizację pewnej linii działania, tj. prowadzenia globalnego dżihadu.

Al Kaida działa tak, jak dawniej funkcjonowały klany i plemiona; połączona więzią fundamentalistyczno-religijną składa się z małych gruppek samodzielnie wykonujących swoje działania, dyktowane przez ogólną filozofię terroryzmu i dżihadu<sup>6</sup>. Ustalenie powiązań między nimi jest możliwe jedynie przez analizę sieciową. Niemniej raport z lipca 2007 roku wskazuje, że al Kaida jest obecnie mocniejsza niż była po zamachach 11 września<sup>7</sup>.

## www.terrorism.org

---

Medium natychmiastowym, działającym globalnie, multimedialnie i 24 godziny na dobę, jest internet. To idealna arena dla działania grup terrorystycznych. Gabriel Weimann wylicza następujące jego zalety<sup>8</sup>:

- łatwy dostęp;
- niewielka lub żadna regulacja, cenzura albo inne formy kontroli państwowej;
- potencjalnie wielkie audytoria rozproszone na całym świecie;
- anonimowość komunikowania;
- szybki przepływ informacji;
- niezbyt kosztowne przygotowanie i utrzymanie portalu;

<sup>3</sup> K. Mroziewicz, *Moc, przemoc, niemoc*, Branta, Bydgoszcz 2005, s. 86.

<sup>4</sup> *O pojęciu wojny sieciowej*, więcej w: J. Arquilla, D.F. Ronfeldt, *The Advent of Netwar*, <http://www.rand.org/publications/MR/MR789/index.html>

<sup>5</sup> E. Bendyk, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004, s. 172.

<sup>6</sup> Obszerniej o tym pisze D. Ronfeldt w referacie *Counter-Terrorism and Network Theories*, <http://mail.kein.org/pipermail/incom-1/2005-March/000332.html>

<sup>7</sup> <http://www.cnn.com/2007/US/07/11/al.qaeda.report/index.html>

<sup>8</sup> G. Weimann, *Terror on the Internet. The New Arena, the New Challenges*, Foreword by Bruce Hoffman, United States Institute of Peace Press, Washington, D.C. 2006, p. IX.

- multimedialność (możliwość łączenia tekstu, grafiki, słowa, muzyki, filmu, oraz ściągania filmów, piosenek, książek, dokumentów, afiszów itd.);
- zdolność kształtowania tematów w tradycyjnych mass mediach, które coraz więcej korzystają z internetu jako źródła swoich wiadomości.

Te zalety internetu nie umknęły uwadze organizacji terrorystycznych o różnorodnej orientacji. Obecnie nawet wrogowie nowoczesności używają go chętnie i w wyrafinowany sposób. Zachodni analitycy zajmujący się kwestiami bezpieczeństwa zwracają uwagę na to, że al Kaida i jej odgałęzienia biegle wykorzystują nowe środki masowego przekazu, takie jak internet, publikując materiały filmowe z egzekucji i ataków na siły koalicji w Iraku, instrukcje konstruowania bomb czy sporządzania trucizn.

„Narzędziami terrorystów są dzisiaj nie tylko bomby i rewolwery, nowoczesny arsenał terrorysty obejmuje komputery i laptopy, nagrywarki CD i DVD, konta e-mailowe, internet i sieć WWW. Terrorysty dzięki nowym mediom mogą nie tylko kontrolować treść i kontekst przekazów, lecz także środki, jakimi docierają do cyberprzestrzeni i dobierać je stosownie do specyficznych grup odbiorców<sup>9</sup>”.

Istnieje osiem różnych sposobów, na które obecny terroryzm wykorzystuje internet, począwszy od wojny psychologicznej do wysoce instrumentalnych sposobów, jak zbieranie funduszy, rekrutacja członków, zdobywanie danych, koordynacja działania. Rozwinęły się różne sposoby wykorzystania internetu. Niektóre są typowe, jak wykorzystanie do zbierania informacji czy zbieranie funduszy i rozpowszechnianie propagandy politycznej przez organizacje polityczne. Inne jednak są specyficzne – ukrywanie instrukcji, poradników, rozkazów w kodowanych e-mailach i przekazach.

Internet może być uznany za wielką cyfrową bibliotekę i archiwum. World Wide Web oferuje miliardy stron informacji, wiele z nich o dużym znaczeniu dla organizacji terrorystycznych, zwłaszcza o celach, budynkach, urbanistyce, nawet o środkach kontrterrorystycznych. Dan Verton w książce *Black Ice: The Invisible Threat of Cyberterrorism* wyjaśnia, że „komórki Al Kaidy korzystają z baz danych w USA”. Podręcznik al Kaidy ocenia, że „publiczne jawne źródła pozwalają zebrać do 80 procent informacji o wrogu”<sup>10</sup>.

Rekrutacja młodzieży przez terrorystów i wykorzystywanie przez nich internetu to – według uczestników spotkania w Moskwie w 2005 roku – ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz prokuratorów

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Donald Rumsfeld, w przemówieniu 15 stycznia 2003.

państw G-8 – najpoważniejsze zagrożenie<sup>11</sup>. Zdaniem prokuratora generalnego Anglii i Walii Petera H. Goldsmitha „ostatnio duża liczba młodych ludzi zamiast pokojowego głoszenia swoich idei ucieka się do broni, żeby wyrazić swoje poglądy”. Goldsmith wezwał też do zjednoczenia wysiłków państw G-8, aby „położyć kres wykorzystywaniu internetu przez terrorystów”. Jak podkreślił minister spraw wewnętrznych Rosji Raszyd Nurgalijew, sieć internetowa „w coraz większym stopniu jest wykorzystywana przez terrorystów jako centrum informacji, gdzie zamieszcza się dokładne instrukcje na temat konspirowania, konstrukcji ładunków wybuchowych, broni i sposobów jej zdobywania”, a także „dochodzi do werbowania i instruktażu nowych zwolenników terroryzmu”.

Dobrym przykładem może być działanie młodego zwolennika ekstremizmu islamskiego. Paweł Szczerkowski, reporter „Gazety Wyborczej”, relacjonował: „19-letni, żyjący w Szwecji uchodźca z Bośni Mirsad Bektašević znany był w sieci jako Maximus. Internet wciągnął go, gdy skończył szkołę średnią i nie miał nic do roboty. Jego uwagę przyciągały strony o dżihadzie – informacje o zamachach, nagrania, na których mudżahedini ścinają głowę niewiernemu, mowy Osamy bin Ladena wieszczącego koniec zdemoralizowanego Zachodu.

Tematyka świętej wojny całkowicie pochłonęła 17-latkę. Gdy zaczął rozmawiać o tym na czatach, okazało się, że jest więcej takich fascynatów. Z rzucanego na koniec rozmów zdania «dam ci mojego mejla, to jeszcze pogadamy» wyłoniła się z czasem międzynarodowa grupka młodych mudżahedinów.

Pierwszymi, z którymi Mirsad nawiązał kontakt, byli muzułmanie z Danii. Najmłodszy miał 14 lat. Wymieniali się linkami do stron terrorystycznych i podsyłali podręczniki al Kaidy o tym, jak szkolić terrorystów, nie dać się złapać i zrobić prostą bombę.

Świat prawdziwego dżihadu stanął przed nimi otworem w dniu, w którym na jednym z czatów natknęli się na internautę o pseudonimie «irhabi007». «Irhabi» to po arabsku terrorysta. Pojawił się w sieci w lutym 2004 roku, zaczynał od wrzucania na różne strony internetowe informacji o zamachach. Już w lipcu dokonał spektakularnego wyczynu – włamał się do serwera departamentu dróg i transportu stanu Arkansas i zamieścił na jego stronie teksty o dżihadzie oraz linki do stron terrorystycznych. Kradł i rozprowadzał w sieci podręczniki szkoleniowe CIA, podręczniki amerykańskiej marynarki wojennej dla snajperów. Zamieszczał prezentacje wideo, jak przygotować samochód-pułapkę, oraz szkolił innych wirtualnych dżihadystów, jak zacierać za sobą ślady w sieci.

<sup>11</sup> Według PAP, 21 lipca 2006.

W tym zacieraniu stał się tak dobry, że przez kilkanaście miesięcy był nieuchwytny dla najlepszych speców z FBI. Amerykanie byli pewni, że «irhabi007» kontaktuje się z kierownictwem irackiej al Kaidy, bo prowadzał w sieci zupełnie ekskluzywne nagrania zamachów w Iraku. Mogły pochodzić tylko z pierwszej ręki. Niewykluczone, że «spotykał się» online z samym Abu Musabem Az-Zarkawim, zabitym w czerwcu z rąk Amerykanów szefem irackiej al Kaidy. Zarkawi, choć pochodził z jordańskiej wsi i większość życia spędził na azjatyckich pustkowiach, rozumiał, że wojna z Zachodem to także wojna propagandowa, a internet może być w niej świetną bronią.

Za pośrednictwem «irhabiego» do grupy «Maximusa» dołączyli kolejni islamiści – kilk osób z Wielkiej Brytanii, dwóch młodych muzułmanów z USA oraz kilkunastu Kanadyjczyków. Po pewnym czasie wirtualna komórka liczyła już 40 osób i stanowiła prawdziwy miszmasz – muzułmanie urodzeni i wychowani w krajach zachodnich, imigranci, biali mieszkańcy Zachodu oraz jedna kobieta.

We wrześniu 2005 roku Bektasević ruszył do ojczyzny. W tym samym czasie do Sarajewa wybrał się z Kopenhagi Cesur Abdulkadir, z którym znali się wirtualnie. Spotkali się na miejscu, wynajęli mieszkanie i zaczęli przygotowywać zamach. Jego celem miała być ambasada amerykańska, brytyjska albo baza pokojowych sił wojskowych EUFOR – 100 metrów od ich mieszkania. Bomby chcieli umieścić na sobie, by zdobyć sławę męczenników za wiarę i trafić do raju. Nie przewidzieli, że od przekroczenia granicy przyglądają im się bośniackie służby specjalne. Zostali aresztowani 19 października 2005 roku, gdy policja znalazła w ich mieszkaniu 30 kg materiałów wybuchowych, broń palną, pas zamachowca-samobójcy i nagrane na wideo przesłanie, które miało ukazać się po zamachu.

Ze znalezionych w ich komputerach materiałów wynikało, że «Maximus» zajmował się też rekrutacją młodych muzułmanów z Europy do Iraku. Przed sądem stanął wczoraj wraz z nimi mieszkaniec Bośni, który dostarczał im materiałów. Dzięki danym z komputerów w kolejnych miesiącach aresztowań dokonały policje w Wielkiej Brytanii, Danii, USA i Bangladeszu. W Londynie wpadł «irhabi007», którym okazał się urodzony na Wyspach 22-letni Yusin Tsouli. Dwóch członków grupy z USA miało planować zamach z użyciem samochodu-pułapki w Waszyngtonie. Demontażu siatki dopełniła w czerwcu operacja służb kanadyjskich. Zatrzymano 17 osób, które planowały serię zamachów, m.in. na metro i wieżę telewizyjną. Prokuratura zarzuca im też, że przygotowywały szturm na parlament, gdzie zamierzano ściąć głowę premierowi Stephenowi Harperowi<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> P. Szczerkowski, *Proces terrorystów z cyberprzestrzeni*, „Gazeta Wyborcza”, 21 lipca 2006.

## Witryny nienawiści

Media masowe, politycy, a nawet antyterrorysty, przywiązują zbyt wielką wagę do cyberterroryzmu, zaniedbując bardziej rutynową działalność via internet. Jego wykorzystanie jest wielorakie i z perspektywy terrorystów – nieocenione. Internet, ze swej natury nastawiony na otwartość, daje możliwość wyrażania nawet najsłabszych opinii. I daje równe szanse zwalczania ich w tej samej sieci. Idealny wolny rynek informacji i opinii. Ale ma też on poważne wady. Istota internetu – łatwość dostępu, luźna struktura, anonimowość, jego międzynarodowy i globalny charakter – dostarczają terrorystom nowej platformy komunikowania swych planów i czynów.

Jak pokazuje Weimann<sup>13</sup>, wszystkie aktywne organizacje terrorystyczne mają swoje portale. Terroryzm w internecie jest nader dynamicznym zjawiskiem, portale pojawiają się, często zmieniają swój format, znikają i odradzają się w innym miejscu, ale z bardzo podobną treścią.

Portale terrorystyczne nastawione są na trzy rodzaje audytoriów: obecnych i potencjalnych zwolenników, międzynarodową opinię publiczną, oraz wrogie społeczeństwa<sup>14</sup>.

**1. Członkowie i zwolennicy.** Portale organizacji terrorystycznych nasycone są propagandą swej sprawy, wyrażanej sugestywnym językiem. Oferują także przedmioty na sprzedaż jak koszulki, odznaki, flagi, kasety audio i wideo. Często mają strony w miejscowych dialektach i językach, informują o lokalnych działaniach. Nakierowane są na obecnych i potencjalnych zwolenników.

**2. Międzynarodowa opinia publiczna,** która nie jest bezpośrednio zaangażowana w konflikt, ale może chcieć poznać lepiej motywacje, działania etc. Dla niej używa się różnych języków, na przykład ETA oferuje wiadomości po kastylijsku, niemiecku, francusku i włosku. Niektóre portale mają wersje hiszpańskie i angielskie, a nawet rosyjskie. Najczęściej spotykany jest oczywiście angielski.

Portale podają także informacje interesujące zagranicznych korespondentów. Hezbollah bezpośrednio zwraca się do nich, zachęcając do wymiany e-mailowej korespondencji z ich rzecznikiem prasowym.

**3. Wrogowie.** Portale na ogół nie zawierają stron skierowanych do społeczności i narodów, które organizacja atakuje, niemniej pewne portale próbują demoralizować i straszyć przez podkreślanie niemoralnych motywów wrogich rządów. Próbują także podsycać dyskusje w tych krajach, aby zmieniać nastawienie opinii publicznej i osłabić pozycję rządów.

<sup>13</sup> Raport znajduje się na: <http://www.usip.org/pubs/specialreports/sr116.html>

<sup>14</sup> G. Weimann, op. cit.

Grupy terrorystyczne pojawiają się coraz częściej i chętniej w cyberprzestrzeni. W roku 1998 tylko co trzecia organizacja, którą Stany Zjednoczone określiły jako terrorystyczną, miała własny portal w internecie. W roku 2000 już niemal wszystkie takie organizacje założyły własne strony. Przegląd internetu w latach 2003–2004 ujawnił istnienie setek portali służących tym organizacjom i ich stronnikom. Jednakże to zjawisko przyciąga relatywnie mało uwagi w porównaniu do znaczenia przypisywanego cyberterroryzmowi czy wojnie w cyberprzestrzeni, ignorując różnorakie sposoby wykorzystania internetu przez terrorystów

Terroryzm w sieci jest nader dynamicznym zjawiskiem, portale się pojawiają i znikają, dyskusje się rozwijają i nikną.

Niepełna lista terrorystycznych portali – obejmuje<sup>15</sup>:

- Bliski Wschód – Hamas (the Islamic Resistance Movement), Hezbollah (Partia Boga), Brygady Męczenników al Aqsa, Fatah Tanzim, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny (PFLP), Palestyński Islamski Dżihad, ruch Kahane Żyje, Kurtyjska Partia Robotnicza i inne;
- Europę – baskijska ETA, Armata Corsa (Armia Korsykańska), Irlandzka Armia Republikańska (IRA);
- Ameryka Południowa – peruwiańska Tupak Amaru (MRTA) i Sendero Luminoso;
- Azja – al Kaida, japońska Najwyższa Prawda (Aum Shinrikyo), Ansar al Islam (Supporters of Islam) in Iraq, the Japanese Red Army (JRA), Tamilskie Tygrysy (LTTE).

A oto kilka przykładów nieczynnych już portali<sup>16</sup>:

- alneda.com – aż do swego zamknięcia w 2002 roku, według amerykańskich specjalistów miała podawać zaszyfrowane wiadomości;
- assam.com – był rzecznikiem dżihadu w Afganistanie i Czecznii oraz Palestynie,
- almuhrajiroun.com – plany zabójstwa prezydenta Pakistanu Perweza Musharrafa;
- qassam.net – powiązana zarówno z al Kaidą, jak i Hamasem;
- jihadunspun.net – 30-minutowe wideo z Osamą bin Ladenem, nauczającym, modlącym się i grożącym;
- 7hj.7hj.com – z tej strony można było się dowiedzieć, jak włamać się do sieci i wprowadzać wirusy;
- aloswa.org – podająca argumenty religijne przemawiające za atakiem 9/11 i innymi aktami terrorystycznymi na Zachodzie;

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Ibidem.

- drasat.com – portal fikcyjnego (według ekspertów) Islamskiego Instytutu Studiów i Badań;
- jihad.net, alsaha.com, islammemo.com.

Jakie informacje podają te portale? Zazwyczaj jest to historia organizacji, szczegółowe opisanie jej społecznej i politycznej bazy, biografie przywódców, fundatorów i bohaterów, sprawozdania ze spektakularnych działań, przedstawienie ideologicznych celów, ostry krytycyzm wrogów, aktualne wiadomości. Pokazują topografię konfliktowych regionów z własnej perspektywy, na przykład Hamas – mapę Palestyny. Jednak mimo ostrego słownictwa, portale nie przedstawiają najbardziej krwawych wyczynów i scen. Jeśli wspominają o przemocy, to w kontekście jej prawnego i społecznego usprawiedliwiania. Wyjątkiem są jedynie Hezbollah i Hamas, których portale podają aktualne dane statystyczne („codzienne działania”) i liczbę zarówno „martwych męczenników”, jak i zabitych „izraelskich wrogów” oraz „kolaborantów”.

Amerykańska Ocena Wywiadowcza opublikowana 17 lipca 2007 roku wskazuje na rozpowszechniające się witryny islamistów-wahabitów (odłamu sunnitów), które obfitują w antyamerykańskie materiały<sup>17</sup>.

Raport Weimanna identyfikuje osiem różnych sposobów wykorzystania internetu. Niektóre są identyczne z utartym wykorzystaniem sieci do zbierania informacji, inne przypominają wykorzystanie jej dla zbierania funduszy i rozpowszechniania propagandy politycznej przez organizacje polityczne. Inne jednak są specyficzne, na przykład ukrywanie instrukcji, poradników, rozkazów w kodowanych przekazach.

## Wojna psychologiczna

---

Terroryzm stanowił często narzędzie wojny psychologicznej, w tym sensie, że był i jest wykorzystywany do rozsiewania fałszywych i informacji, gróźb etc. Wideokaseta z brutalnym morderstwem Daniela Pearla była dostępna na wielu portalach. Kreuje także obawy przed cyberterroryzmem, czyli „cyberstrach”, który może powodować katastrofy lotnicze, krachy na giełdzie etc. Internet amplifikuje znaczenie grup terrorystycznych przez zamieszczane butne oświadczenia, opowieści, filmy.

Al Kaida prowadzi multimedialną propagandę wraz z zaawansowanymi technikami komunikacyjnymi. Osama bin Laden i jego zwolennicy doceniają internet, gdyż przez niego sympatycy docierają do różnorodnych materiałów, jak DVD, CD, fotografie, broszury. Od 11 września 2001

<sup>17</sup> National Intelligence Estimate, 17.07.2007, [www.dni.gov/press\\_releases/20070717\\_release.pdf](http://www.dni.gov/press_releases/20070717_release.pdf)



roku al Kaida nieustannie zapowiada nadchodzący „wielki atak” na cele w Stanach Zjednoczonych. To z kolei zyskuje uwagę mediów amerykańskich i nakręca spiralę strachu.

Al Kaida podkreślała w swym portalu, że atak 9/11 nie tylko zniszczył wieże, ale i zniszczył symbolicznie gospodarkę, w tym spowodował utratę wiary w dolara. Paralele są wyciągane do upadku Związku Radzieckiego. Jedna z nowszych publikacji, bin Ladena umieszczona w sieci, deklaruje, że „Ameryka jest w odwrocie dzięki Bożej Łasce – i gospodarcze osłabianie stale postępuje. Ale potrzeba dalszych ciosów. Młodzi ludzie powinni wyszukiwać słabe punkty gospodarki amerykańskiej i w nie uderzać”.

Internet znacząco zwiększył możliwość zdobywania rozgłosu. Tradycyjne media stosują „progi selekcji” (wielofazowy proces redakcyjny), którego materiały terrorystów często nie pokonują. Takich progów nie ma w internecie. Portale są swobodnie kształtowane, a – co więcej – na ogół podkreślają, że oferują inny punkt widzenia, co jest zgodne z ideą wolności słowa. Także podkreślają los swych uwięzionych członków i zwolenników jako więźniów politycznych.

Terrorystyczne strony zwykle używają trzech rodzajów argumentów retorycznych dla obrony swego odwoływania się do przemocy. Po pierwsze, że nie mają innego sposobu jak tylko użycie przemocy wobec opresji. Rządy i siły walczące z terrorystami są określane jako „mordercze” i „ludobójcze”. Organizacja jest stale prześladowana, przywódcy zabijani, wolność słowa tłamszona.

Drugi rodzaj retorycznych argumentów odwołuje się demonizowania i delegitymizowania wrogów. Terrorysty stają się bojownikami, a ich wrogiem, nieludzkimi i niemoralnymi brutalami.

Trzeci rodzaj argumentów posługuje się stonowanym językiem, wskazywaniem na pokojowe, kompromisowe rozwiązania. Tutaj używa się języka dyplomacji, odwołując się do międzynarodowych organizacji i mediacji.

Internet jest wyróżnionym środkiem porozumiewania się między fanatykami, którym wielka światowa sieć pozwala prowadzić swobodną dyskusję w skali Stanów Zjednoczonych albo międzykontynentalną. Odbywa się to wygodnie i bez przeszkód, o ile nie zagraża bezpieczeństwu kraju goszczącego. Operują oni nie z terenów swych krajów, ale na ogół z serwerów umieszczony w krajach Zachodu. Tygrysy Tamiłskie mają swe komputerowe centrum w Londynie. Zwolennicy i poplecznicy Świetlistego Szlaku działają przez Uniwersytet Berkeley w Kalifornii; adresem radykałów żydowskich Kahane Żyje jest Rav Meir Yeshiva w Brooklynie w Nowym Jorku, zaś angielska wersja portalu Tupacamaru jest prowadzona przez organizację nazywającą się „Armia ducha” w Kanadzie. Meksykańscy Zapatyści działają z Santa Cruz w Kalifornii.

Nie tylko fanatycy islamscy, ale wszelcy inni radykalni fanatycy aktywnie wykorzystują możliwości globalnej sieci. Organizacja Blood&Honour (Krew i Honor), siatka neonazistowska wywodząca się z Wielkiej Brytanii, propaguje rasizm, nazizm, faszyzm, ksenofobię, homofobię i antysemityzm. Krew i Honor funkcjonuje między innymi w Polsce, gdzie składa się na nią szereg niewielkich organizacji. Swoje poglądy prezentuje głównie w internecie, stosując tzw. *cyberbullying*, czyli medialne napastowanie osób uznanych za wrogie.

Raport naukowców z Centrum Studiów i Prognoz Strategicznych Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych w Łodzi wskazuje, iż w Polsce to skrajna prawica stanowi zarzewie potencjalnego zagrożenia terrorystycznego<sup>18</sup>. W roku 2005 napisali, że niebezpieczna może być nawet utrzymująca kontakty z radykalnymi organizacjami Młodzież Wszechpolska. Na szczęście obawy się nie sprawdziły, co wskazuje według raportu 2006, iż groźba prawicowego terroryzmu jest obecnie „dość ograniczona.” Niemniej w 2006 roku miało miejsce kilka bardzo niepokojących wydarzeń.

Pierwszym i najważniejszym była działalność strony internetowej Redwatch, na której nazistowska organizacja Krew i Honor umieszcza dane i zdjęcia działaczy lewicowych, anarchistycznych czy zaangażowanych w ruchy homoseksualne albo na rzecz praw człowieka. Mimo protestów, władze początkowo zignorowały fakt powstania tej strony. W łódzkim raporcie w związku z Redwatch pojawiają się wymienione poniżej wnioski:

1. Internet jako tuba propagandowa ekstremizmu jest *de facto* poza kontrolą polskiego systemu. Redwatch, który znajduje się na serwerach amerykańskich, w zasadzie nie może być usunięty. Likwidacja jednej lokalizacji pociąga za sobą powstanie kolejnej.
2. Relatywnie nieliczna organizacja ekstremistyczna, o minimalnym zapleczu i poparciu społecznym, jest w stanie skupić wokół siebie zainteresowanie, które może przełożyć się na wzrost liczby sympatyków. Jednym śmiałym ruchem, w ciągu zaledwie tygodni środowisko Krew i Honor zaistniało w świadomości polskiego społeczeństwa.
3. Członkowie organizacji skrajnych nie muszą osobiście dopuszczać się przemocy politycznej. Nieliczna organizacja może być inspiratorem działań – może podsuwać pomysły co do formy i celów ataku, zapewniać ekstremistyczny know-how, podczas gdy same działania wykonywane byłyby przez niezorganizowanych zwolenników idei jako takiej.

Od roku 2006 polskie organizacje pozarządowe oraz instytucje państwowe dążą do likwidacji stron internetowych tej organizacji. Prokuratura wszczęła postępowanie sprawdzające w sprawie „bazy wrogów” tworzonej

<sup>18</sup> J. Złotorowicz, *Raport o terroryzmie 2006*, „Trybuna”, 16 stycznia 2007.

w internecie. Strony organizacji są umieszczone na amerykańskich serwerach, więc polska prokuratura nie może bezpośrednio interweniować. Dlatego zwrócono się z prośbą o pomoc do władz Stanów Zjednoczonych, które zakazały działania tych serwerów<sup>19</sup>. Próby skutecznego zablokowania stron tej organizacji okazały się, jak dotąd, nieskuteczne.

Arabskie stacje telewizyjne zakładają własne witryny, nie zawsze służące jedynie przekazowi wiadomości. Dlatego FBI zablokowało w 2001 roku serwer Al-Dżaziry, znajdujący się w Dallas, unieruchamiając tym samym na trzy dni witrynę strony WWW katarskiej stacji, podobnie jak i kilku gazet arabskich korzystających z tego samego serwera. Tajne służby Stanów Zjednoczonych nie zdradziły, czego szukały, ogłosiły tylko, że ma to związek ze śledztwem prowadzonym przez nie od dwóch lat<sup>20</sup>.

Portale internetowe dają okazję – wprawdzie nie bezpośredniego – lecz w pełni kontrolowanego przekazywania informacji i sugestii. Po raz pierwszy miało to miejsce w 1996 roku, kiedy członkowie lewicowej peruwiańskiej grupy Tupac Amaru zajęli ambasadę japońską w Limie, zatrzymując około 600 gości. Informacje o celach grupy i przebiegu czteromiesięcznej okupacji pojawiły się szybko w internecie; były też stale aktualizowane.

Oto kolejny przykład. Pod koniec lutego 2006 roku saudyjskie skrzydło al Kaidy przyznało się do usiłowania przeprowadzenia samobójczego ataku na rafinerię ropy naftowej w Abkaik w Arabii Saudyjskiej. W oświadczeniu, zamieszczonym przez „Organizację Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego” na stronie często używanej przez islamskich radykałów, napisano, że akcja miała na celu powstrzymanie „rozkradania muzułmańskiego bogactwa naftowego” przez „krzyżowców i Żydów” oraz zmuszenie „niewiernych” do opuszczenia Półwyspu. W internetowym komunikacie znalazła się informacja, że w samobójczym ataku uczestniczyło dwóch zamachowców – „heroicznych mudżahedinów ze szwadronu szejka Osamy bin Ladena” – a dalsze okoliczności zostaną ujawnione w późniejszym terminie.

Jeśli zatem media globalne, w tym arabskie, jak Al-Dżazira czy Al-Arabija, nie zamieszczają opisów zamiarów i motywów terrorystów, oni sami przez Internet nagłaśniają swe czyny w skali światowej.

Monitorowanie internetu jest więc podstawą bezpieczeństwa państwa. Służby policyjne stały się bardzo wyczulone, więc studiują bardzo dokładnie, co się dzieje w grupach dyskusyjnych, starając się wyławić „interesujące” debaty i ewentualnych „klientów”.

<sup>19</sup> Za: [www.pl.wikipedia.org](http://www.pl.wikipedia.org)

<sup>20</sup> M. El-Nawawy, A. Iskander, *Al-Jazeera: How the free Arab News Network Scooped the World and Changed the Middle East*, Westview, Cambridge, MA 2002, p. 105–106.

O ile tzw. cybergliniarze są bardzo wyczuleni na radykalnych islamiistów, o tyle ugrupowania faszyzujące są na ogół obiektem ich słabszego zainteresowania<sup>21</sup>. W tym drugim przypadku w identyfikowaniu i kontrowaniu tej „mowy nienawiści” pomagają organizacje pozarządowe.

Nowe media pozwalają na pośrednią rekrutację członków lub zwolenników oraz darowizn, a łatwy do nich dostęp czyni je popularnym narzędziem.

## Listy dyskusyjne i pogawędki (czaty)

---

Jednym z ważniejszych sposobów pozyskiwania zwolenników dla ruchów społecznych, nie wyłączając terrorystów, są listy dyskusyjne (USENET). Ta jedna z pierwszych grupowych i tekstowych form internetu stała się ważnym czynnikiem wymiany, a zwłaszcza urabiania poglądów. Pozwala na rozpowszechnianie wiadomości i opinii, a zarazem ich zbieranie oraz wysyłanie listów.

Wiele grup terrorystycznych przyjęło strukturę sieciową. Dla nich komunikowanie przez sieć jest niezwykle użyteczne. Jest szybkie, tanie, globalne, a także multimedialne. Hamas używa pokoi czatowych dla koordynacji działań w strefie Gazy, Zachodniego Brzegu oraz Izraela. Instrukcje w formie map, zdjęć, szczegóły techniczne są ukryte za pomocą technik steganograficznych.

Internet rekrutuje i mobilizuje. Dzięki niemu niektórzy młodzi fanatycy sami z jego pomocą docierają do organizacji terrorystycznych. W roku 1995, jak pisze Dan Verton w *Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterroryzmu*, Ziyad Khalil jako student informatyki w Columbia College w Missouri stał się aktywistą muzułmańskim i zdobył zaufanie bin Ladena. Khalil stał się jego zaopatrzeniowcem w Stanach Zjednoczonych, kupując m.in. satelitarne telefony, komputery<sup>22</sup>.

W tajnym czacie al Kaidy we wrześniu 2003 roku nieznany fanatyk o pseudonimie „odkupienie jest blisko” pisał: „Bracia, jak mogę dostać się do Iraku, aby walczyć dla dżihadu?”. Cztery dni później otrzymał odpowiedź od „Bezlitosnego terrorysty”, który przesłał mu propagandowe wideo, inne materiały, oraz program Pal Talk, który umożliwił porozumienie się w internecie<sup>23</sup>.

Siła mobilizacyjna internetu jest też widoczna w reakcji na aresztowanie kurdyjskiego terrorysty (bojownika) Abdullaha Ocalana, dziesiątki tysięcy Kurdów na świecie wysyłało apele w jego obronie.

<sup>21</sup> J. Guisel, *Wojny w cyberprzestrzeni*, Znak, Kraków 1998, s. 155.

<sup>22</sup> D. Vernon, *Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterroryzmu*, Helion, Warszawa 2004.

<sup>23</sup> G. Weimann, op. cit.

W roku 2004 sąd w stanie Idaho oskarżył Samiego Omara Hussayena, saudyjskiego studenta o używanie internetu dla wspomagania terrorystów przez zbieranie funduszy dla grup dżihadu.

Sieć łączy członków różnych grup dżihadowskich. Forum w Czeczenii, Palestynie, Libanie, Afganistanie, Malezji, na Filipinach, daje wymianę nie tylko idei, lecz także praktycznych wskazówek, na przykład jak konstruować bomby. Inną formą ekspresji medialnej są fora dyskusyjne, na których terroryści mogą wprowadzać własne komentarze jako tzw. głosy społeczne. Często w komentarzach – na forach oraz w przysyłanych do mediów, które stają się coraz bardziej interaktywne – wprost ujawniają się sympatie do sprawy terrorystów.

O znaczeniu internetu przekonani są sami terroryści. Naser ad-Din, przywódca terrorystycznej organizacji Hezbollah, twierdzi, że dzięki internetowi Hezbollah zdołał wdrzeć się do domu Izraelitów, tworząc ważny psychologiczny wyłom w ich świadomości<sup>23</sup>.

Chaled Abdul Fatah Dawud Mahmud al Maszhadani, znany pod pseudonimem Abu Szahid opowiada o wyrafinowanych propagandowych fortelach swych zwierzchników z al Kaidy<sup>24</sup>. Ogłosili oni powstanie tzw. Islamskiego Państwa w Iraku, czyli sojuszu kilku grup zbrojnych, na czele którego stanął rzekomo rdzenny Irakijczyk Omar al Bagdadi. Dowódca irackiej al Kaidy, Egipcjanin al Masri, publicznie przyrzekł nawet, że będzie posłuszny jego rozkazom. Kilkakrotnie Amerykanie i iracki rząd informowali, że prawie schwytali lub zranili al Bagdadiego.

Ale al Bagdadi nie istnieje – zeznał Abu Szahid. Jego oświadczenia zamieszczane w internecie przez terrorystów nagrywał wynajęty aktor. Za pomocą tej mistyfikacji al Masri chciał osiągnąć dwa cele – zdobyć przychylność Irakijczyków (bo walkę prowadzi Irakijczyk, a nie obcy) oraz zmylić amerykański pościg.

## E-maile i SMS-y

---

Dla indywidualnego porozumiewania się idealnym wręcz narzędziem jest nowe wcielenie listu i telegraficznej depeszy, czyli e-maile i SMS-y. Są – a raczej wydają się – bardziej anonimowe niż listy, więc skutecznie służą do przesyłania władzom ostrzeżeń i gróźb. I tak na przykład Narodowy Ruch Odzyskania Suwerenności Pakistanu po uprowadzeniu amerykańskiego dziennikarza Daniela Pearla, używając adresu kidnapperguy@hotmail.com, wysyłał do władz i instytucji w Stanach Zjednoczonych swe

<sup>24</sup> Cyt. za wydaniem internetowym izraelskiej gazety „Yediot Aharonot”, 16 grudnia 1998, s. 7.

<sup>25</sup> M. Zawadzki, *Zasypał Al Kaidę*, „Gazeta Wyborcza”, 19 lipca 2007.

żądania (w tym uwolnienie wszystkich uwięzionych pakistańskich terrorystów więźniów oraz zgodę na eksport samolotów myśliwskich F-16 do Pakistanu).

We wrześniu 2004 roku policja indonezyjska na 45 minut przed wybuchem bomby przed ambasadą Australii w Dżakarcie otrzymała SMS-a ostrzegającego przez atakiem na ten budynek, o ile przywódca duchowy ruchu Jemaah Islamiah, Abu Bakar Baszir nie zostanie zwolniony z aresztu. Młodszy oficer Indonesian Paramilitary Mobile Brigade odebrał SMS-a o 9.30 rano, lecz dotarł on do kierownictwa brygady dopiero po wybuchu, który nastąpił o 10.15, gdy bomba umieszczona w samochodzie wybuchła, zabijając dziewięć osób. Zwłokę policji spowodowała zbyt ogólnikowość ostrzeżenia, co w konsekwencji spowodowało, że sporo czasu zajęło ustalenie realności groźby. Zbyt wiele jest fałszywych ostrzeżeń, aby każde wywoływało zdecydowaną akcję antyterrorystów.

Terrorysty używają internetu także do planowania i koordynowania ataków. Tysiące zaszyfrowanych komunikatów odnaleziono w chronionym hasłem części portalu na komputerze Abu Zubaydah, który uczestniczył w planowaniu zamachów 9/11. Pierwszy pochodził z maja 2001, a ostatni 9 września 2001 roku. Najwięcej przekazów było z sierpnia 2001 roku. Terrorysty używali cyberkafejek, aby zachować anonimowość, a także powszechnie dostępnych darmowych skrzynek e-mailowych.

Czasami szyfrowanie występowało w bardzo prostych formach. Ostatni komunikat Mohammed Atty, szefa grupy 9/11, do pozostałych osiemnastu zamachowców brzmiał: „Semestr zaczyna się za trzy tygodnie. Otrzymaliśmy 19 potwierdzeń dla studiów na wydziale prawa, wydziale planowania miejskiego, wydziale sztuk pięknych oraz wydziale inżynierii”<sup>26</sup> (odniesienia do określonych wydziałów dotyczyły różnych kodów budynków, które miały być zaatakowane, np. wydział prawa to zapewne Biały Dom albo Kongres).

Terrorysty chętnie używali zwykłych e-maili aż do momentu wykrycia, że amerykańskie służby bezpieczeństwa używają specjalnych programów do ich przechwytywania i analizy (Canivore Internet Wiretap System)<sup>27</sup>. Skoro jednak przekonali się, że taka otwarta komunikacja jest jawna dla policji, wprowadzili szyfrowanie poczty. W konsekwencji pojawił się problem z technologią szyfrowania, gdyż władze administracyjne państwa żądają obecnie udostępniania im kluczy szyfrujących, tak aby w razie potrzeby mogły sprawdzać każdy e-mail.

Kilka lat temu rząd Stanów Zjednoczonych próbował wprowadzić tzw. inicjatywę *Clipper Chip*, umożliwiającą władzom użycie technologii

<sup>26</sup> G. Weimann, op. cit.

<sup>27</sup> W. Laqueur, *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001, p. 109.

kontrolującej szyfrowanie poczty elektronicznej. Wobec sprzeciwu organizacji obrony praw człowieka nie została ona w pełni wdrożona, lecz mimo to amerykańskie agencje, w tym szczególnie Homeland Security (Bezpieczeństwo Wewnętrzne) prowadzą stały monitoring poczty elektronicznej na całym świecie.

Takie praktyki monitorowania często się policji opłacają. 21 sierpnia 2005 roku brytyjski Scotland Yard zapobiegł poważnemu zamachowi terrorystycznemu, którego celem mieli być ministrowie i deputowani w Izbie Gmin. O przygotowaniach do ataku policja i wywiad dowiedziały się z zaszyfrowanych e-maili, znajdujących się na twardych dyskach komputerów, przechwyconych w Wielkiej Brytanii oraz w Pakistanie. Dzięki odczytanym z pomocą współpracującego z wywiadem terrorysty listom, zidentyfikowano lokalną komórkę al Kaidy, która zamierzała dokonać ataku<sup>28</sup>.

Książę Turki al-Faisal, ambasador Arabii Saudyjskiej w Londynie, potwierdził w sierpniu 2005 roku, że w poprzednich miesiącach wywiad saudyjski przekazał Brytyjczykom informacje o zagrożeniu terrorystycznym w Londynie. Choć ambasador nie ujawnił, jakie informacje przekazano, to według tygodnika „Observer”, dotyczyły one rozmów telefonicznych, e-maili oraz SMS-ów wymienianych między komórką al Kaidy w Arabii Saudyjskiej a jej odpowiednikiem w Wielkiej Brytanii.

Podobnie uniemożliwiono próbę zamachu 11 sierpnia 2006 roku w Londynie. W ramach czynności operacyjnych Scotland Yard w czterech pojazdach należących do podejrzanych zainstalował podsłuchy. Podejrzani korzystali z kilku kafejek internetowych, które służyły im za punkty kontaktowe.

## Cyberterroryzm

---

W książce *Wojna i antywojna* Heidi i Alvin Toffler podzielili historię na trzy odmienne fazy<sup>29</sup>. Pierwsza, rolnicza to tzw. pierwsza fala, druga fala odpowiada rewolucji przemysłowej. Obecny „wiek informacji” charakteryzuje „ucyfrowienie” społeczeństwa, co określono jako trzecią falę. Każdej z tych faz Tofflerowie przypisali szczególny typ wojny. Już nie masowy atak, a precyzyjne kierowanie daje przewagę. Technologia i informacja są wzajemnie zależne, wojna dotyczy także kontroli nad nimi.

Jakkolwiek tzw. kraje rozwinięte mają przewagę technologiczną nad mniej rozwiniętymi, to równocześnie ta przewaga tworzy ich słaby punkt. Terrorysty mogą w nią uderzyć, tak jak dawniej uderzano we władców.

<sup>28</sup> Informował o tym londyński „Sunday Times”.

<sup>29</sup> A. Toffler, H. Toffler, *Wojna i antywojna*, Muza, Warszawa 1997.

Czasami ich przemoc jest jawnie symboliczna i nawet rozrywkowa, ale tworzy podłoże dla akcji realnych. Komputery kierują ruchem samolotów, pociągów, dostawami elektryczności i wody. Obecnie nie trzeba zatruwać źródeł i studni, można wywołać komplikacje przez zakłócanie źródeł informacji.

Termin „cyberterroryzm” wprowadził w 1997 roku pracownik Institute for Security and Intelligence z Kalifornii Barry Collin, określając go jako konwergencję cybernetyki i terroryzmu. Z kolei ekspert FBI Mark M. Pollitt zaproponował następującą definicję: „Cyberterroryzm to zamierzony, politycznie motywowany atak na informację, systemy komputerowe, programy oraz dane, które są podejmowane wobec cywilnych celów przez grupy etniczne lub tajnych agentów”<sup>30</sup>.

Od tej pory termin wszedł do słownika specjalistów od technologii informacyjnych, a także dziennikarzy. Jeden z ekspertów określa go jako „atak poprzez komputer podatnych na sabotaż celów – posiada potencjalnie katastrofalne konsekwencje dla zaleźnego od komputerów współczesnego społeczeństwa”. Chodzi o paraliż życia w społeczeństwie medialnym.

Na ogół – i jak na razie – cyberterroryzm jako paraliżowanie, włamywanie się, rabowanie wrogich portali, a chronienie własnych od nadzoru przez antyterrorystów, ma bardziej symboliczne niż realne znaczenie. Przykładem są ataki chińskich hakerów na oficjalne strony agencji wywiadu Tajwanu, na których umieszczono flagę Republiki. Akcja była naśladowana przez izraelskich i palestyńskich hakerów w następnym roku, gdy do zdobytych podstępnie adresów e-mailowych wysyłano przekazy propagandowe (stosują to specjaliści od spamu i e-marketingu).

Rozwija się silnie przestępczy cyberterroryzm (w szerokim znaczeniu), skierowany przeciw biznesowi i bankom. Realne zamachy na sieć teleinformatyczną mogą przynieść wiele szkody, co zostało już w 1995 roku wykazane we Frankfurcie przez zablokowanie operacji giełdy. Nie tylko instytucje finansowe, lecz także nawet centra kontroli lotów są zagrożone.

Hakerzy atakują sieci komputerowe Pentagonu, wykorzystując do tego celu między innymi serwery chińskie. W roku 2005 zanotowano 79 tysięcy prób włamań do systemów komputerowych Pentagonu. Wśród nich 1300 zakończyło się pewnym sukcesem. Większość tych włamań dotyczyła sieci tak zwanego niskiego ryzyka. Te cyberboje niewiele dały obu stronom, poza jedynym sukcesem: zdobyły uwagę wielkich globalnych mediów. I choć cyberbomby czynią relatywnie niewiele szkód, a łatwiej jest bawić się klikaniem niż zabijaniem, niemniej tworzy się żyzne pole dla realnych działań. Od „wirtualu” do „realu” jest niekiedy jeden krok. Czy cyberterroryzm stanie się jednym z największych zagrożeń XXI wieku?

<sup>30</sup> M. Pollitt, *Cyberterrorism. Fact of Fiction?*, <http://www.cs.georgetown.edu/~denning/infosec/pollitt.html>



W połowie lat 90., gdy Stany Zjednoczone przeprowadzały profilaktyczne naloty na Irak, do komputerów Departamentu Obrony włamali się hakerzy. Próba wyśledzenia numerów IP atakujących doprowadziła speców z Pentagonu do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Czyżby atak? Okazało się, że za akcją, którą potem nazwano Solar Sunrise (Świt Solarny) stało dwóch nastolatków. Skoro im się udało, to co może osiągnąć zorganizowana grupa? Muzułmański Klub Hakerów koncentruje się na ujawnianiu haseł i radiowych częstotliwości policji i służb bezpieczeństwa.

Zamiast kupować broń atomową czy modernizować wojsko, lepiej wyszkolić armię 500 hakerów, których jedynym celem będzie zmasowany atak na serwery obsługujące takie dziedziny jak: finanse, transport, komunikacja, medycyna, energetyka czy obrona narodowa. W przeciagu kilkunastu minut można skutecznie sparaliżować gigantyczny kraj. Specjalna komórka Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (Department of Homeland Security), która zajmuje się walką z cyberterroryzmem, przeprowadziła symulowany atak hakerów na Stany Zjednoczone. Operacja Cyber Storm (Cybernetyczna Burza) miała pokazać, co mogą zrobić hakerzy, jeśli nie podejdziesz się poważnie do zagrożenia cyberterroryzmu. W symulacji, przy której współpracował m.in. Microsoft, Symantec i McAfee, wszystko skończyło się dobrze – atak został odparty.

„Komputer może być równie niebezpieczny jak kule czy bomby”, uważa L. Smith, amerykański kongresman odpowiedzialny za przygotowanie strategii bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni<sup>31</sup>. Historyk i znawca terroryzmu Walter Laqueur w studium *Nowy terroryzm* wskazuje na zagrożenia związane z różnego typu atakami, od zwykłych włamań, do wirusów, bomby logiczne, koni trojańskich etc. Dyrektor CIA, John Deutch w lipcu 1996 roku mówił nawet o możliwości „elektronicznego Pearl Harbor”, gdy hakerzy w służbie Iranu, Iraku czy Libii, opanują amerykańskie komputery korporacyjne<sup>32</sup>.

## Konkluzja

---

Paradoksalnie, to lęk przed atakiem atomowym ze strony Związku Radzieckiego przyczynił się do idei powstania internetu – sieci komunikacyjnej o strukturze zdecentralizowanej, więc trudnej do zniszczenia. Po 20 latach rozwoju sieć rozwinęła się w sieć cywilną i komercyjną od połowy laty 80. W wieku XXI stała się w pełni siecią globalną – kreuując globalną wioskę

<sup>31</sup> Ł. Kujawa, Interia.pl, 8 grudnia 2006.

<sup>32</sup> W. Laqueur, *The new terrorism: fanaticism and the arms of mass destruction*, Oxford University Press, New York 1999, p. 75.

– nie zawsze radosną. Zaraz po 11 września 2001 roku Ronald Dick, wicedyrektor FBI, powiedział, że porywacze korzystali z internetu i „robili to dobrze”. Od tego czasu terroryści udoskonaliли swe umiejętności.

To ciemna strona nowych mediów. „Gdyby nie globalizacja – zauważył Krzysztof Mroziewicz – bin Laden nie miałby dostępu do Internetu, czyli podstawowej dla niego sieci łączności. Gdyby nie demokracja – nie mógłby bezkarnie korzystać z jej swobód w świecie zachodnim, wiedząc jednocześnie, że jest ona zepsuciem prawa przez człowieka”<sup>33</sup>.

## Bibliografia

- Altheide D., *Terrorism and the Politics of Fear*, Altamira Press, Oxford 2006.
- Arquilla J., Ronfeldt D.F., *The Advent of Netwar*, <http://www.rand.org/publications/MR/MR789/index.html>
- Beck U., *Społeczeństwo ryzyka*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- Bendyk E., *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2004.
- El-Nawawy M., Iskander A., *Al-Jazeera: How the free Arab News Network Scooped the World and Changed the Middle East*, Westview, Cambridge, MA 2002.
- Guisel J., *Wojny w cyberprzestrzeni*, Znak, Kraków 1998.
- Laqueur W., *A History of Terrorism*, Transaction Books, New Brunswick 2001.
- Laqueur W., *The new terrorism: fanaticism and the arms of mass destruction*, Oxford University Press, New York 1999.
- Mroziewicz K., *Moc, przemoc, niemoc*, Branta, Bydgoszcz 2005.
- Pollitt M., *Cyberterrorism. Fact of Fiction?*, <http://www.cs.georgetown.edu/~denning/infosec/pollitt.html>
- Ronfeld D., *Counter-Terrorism and Network Theories*, <http://mail.kein.org/pipermail/incom-1/2005-March/000332.html>
- Szczerkowski P., *Proces terrorystów z cyberprzestrzeni*, „Gazeta Wyborcza”, 21 lipca 2006.
- Toffler A., Toffler H., *Wojna i antywojna*, Muza, Warszawa, 1997.
- Vernon D., *Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterroryzmu*, Helion, Warszawa 2004.
- Weimann G., *Terror on the Internet. The New Arena, the New Challenges*, Foreword by Bruce Hoffman, United States Institute of Peace Press, Washington, D.C. 2006.
- Zawadzki M., *Zasypał Al Kaidę*, „Gazeta Wyborcza”, 19 lipca 2007.
- Złotorowicz Z., *Raport o terroryzmie 2006*, „Trybuna”, 16 stycznia 2007.

<sup>33</sup> K. Mroziewicz, op. cit., s. 206.

IV

## Wyzwania i problemy globalizacji



Grzegorz W. Kołodko

# Meandry globalizacji

Globalizacja to jedno z tych słów-wytrychów, które są nieustannie używane i nie rzadko nadużywane, często bez próby intelektualnego wysiłku, aby zdefiniować to pojęcie. Kiedy mnie pytają, czy jestem za globalizacją czy przeciw, to zawsze staram się dowiedzieć, co pytający ma na myśli. Odpowiedź na to pytanie utrudnia fakt, że nie ma jednej definicji globalizacji. Różni autorzy różnie to pojęcie określają. Inaczej globalizację zdefiniuje historyk, inaczej antropolog, inaczej kulturoznawca, jeszcze inaczej socjolog, inaczej politolog czy ekonomista. Ja postrzegam ten proces przede wszystkim w jego nurcie ekonomicznym, który uważam za podstawowy, choć świadom jestem także implikacji kulturowych i politycznych. Wiele przy tym dzieje się na styku nauki, gospodarki i społeczeństwa, o czym ciekawie i inspirująco pisze w swoich licznych pracach Lech W. Zacher.

Dla jednych globalizacja oznacza „zglajszlachtowanie” kultury albo „macdonaldyzację”; oto wszyscy ubieramy się prawie tak samo, jemy prawie to samo – hamburgery albo „chińszczyznę” – słuchamy podobnej muzyki, czytamy te same książki, oglądamy te same filmy, czasami lepsze, czasami gorsze. Można też patrzeć na globalizację jako na skomplikowany i rozbudowany *mechanizm współzależności*. Ma on nie tylko swój wymiar ekonomiczny, ale także polityczny, który poprzez związki występujące we współczesnym świecie jedne państwa i ich elity forsuje do przodu, podczas gdy inne są marginalizowane.

Z ekonomicznego punktu widzenia proponuję, aby *globalizację zdefiniować jako historyczny proces wpierw liberalizacji, a w ślad za tym*

*postępującej integracji, funkcjonujących dotychczas w pewnym odosobnieniu, rynków kapitału, towarów i, z pewnym ograniczeniem i opóźnieniem, także siły roboczej w jeden rynek światowy*<sup>1</sup>. Są tu zatem trzy kluczowe słowa:

- jest to proces historyczny, a więc trwający długo w czasie;
- przede wszystkim przejawia się on w *liberalizacji*;
- i w ślad za tym idącej *integracji*.

W tej samej przestrzeni powstaje więc pewna nowa jakość, choć i przestrzeń aktywności gospodarczej niesamowicie poszerzyła się ze względu na współczesną fazę rewolucji naukowo-technicznej. Nie wskutek tego, co niektórym filozofom się śniło – przejścia do przestrzeni pozaziemskiej, nie w wyniku odkrywania Ameryk, one bowiem zostały już odkryte – ale w wyniku stworzenia przestrzeni wirtualnej. Rewolucja komputerowa, wdrażanie i upowszechnianie internetu powoduje, że powstała przestrzeń wirtualna, w którą przenosi się znakomita część aktywności ekonomicznej, przede wszystkim związanej z przepływem informacji, ale także kapitału z operacjami finansowymi i bankowością. Również z edukacją, rozrywką, która jest przecież wielomiliardowym, jak to się mówi teraz z angielska po polsku, biznesem, i wieloma innymi obszarami. Przez internet nie można przesłać dóbr materialnych, ale można sposoby, wiedzę o tym jak się je wytwarza, jak się je sprzedaje, jak się je wprowadza na rynek. Wszystko, co się dzieje w przestrzeni wirtualnej, dzieje się globalnie.

Przy takiej definicji globalizacji można postawić teraz pytanie, czy jest to proces korzystny czy szkodliwy – i dla kogo? – lubić go czy nie, bać się czy cieszyć, popierać czy zwalczać? Na te pytania *jednoznacznej odpowiedzi nie ma i nie będzie*. Zależy to od tego, jak kto w tej globalnej grze ekonomicznej jest ustawiony i jak potrafi radzić sobie z ryzykiem, które ta gra nieuchronnie niesie, z kosztami, które za sobą pociągają, ale zarazem jak potrafi maksymalizować korzyści, które stąd płyną i dyskontować nowe, dodatkowe szanse.

Nie można mieć dostępu do potencjalnych korzyści z tej gry, nie otwierając się na potencjalne związane z nią koszty. Jeśli się chce mieć dostęp do innych części gospodarki światowej, do przepływającego kapitału, który gdzie indziej jest oszczędzany, a chcielibyśmy, aby u nas był inwestowany, i w ślad za tym do technologii, które mogą przy tej okazji być transferowane, to trzeba się także otworzyć na międzynarodową konkurencyjność, na ryzyko konfrontacji z firmami z innych zakątków świata, na penetrację kapitału spekulacyjnego. Kapitału, którego jedynym żarłocznym motywem jest maksymalizacja zysku i wykorzystanie pewnych

<sup>1</sup> G.W. Kołodko, *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierowania, Toruń 2001.

słabości strukturalnych, instytucjonalnych czy politycznych występujących w miejscu (kraju), w którym jest inwestowany.

Gdybyśmy zabawili się w znajdowanie polskiego odpowiednika słowa „globalizacja”, to nasuwałby się tutaj termin „uświatowienie”. Dostałem wczoraj list od Gwinejczyka, który próbował pisać po angielsku, ale ze względu na to, że jest pod wpływem języka, którym tam się mówi w spadku po czasach kolonialnych – francuskiego – napisał nie *globalization* tylko *mondialisation*. Notabene, czasami nawet niektórym profesorom, już nie mówiąc o dziennikarzach, zdarza się tautologia. *Świat nie może się globalizować, bo ze swojej istoty jest globalny*. Nie należy zatem mówić czy pisać o „globalizacji gospodarki światowej”, lecz po prostu o „globalizacji gospodarki”. Nie może przecież globalizować się coś, co ze swej istoty – i definicji – już jest globalne; tak właśnie jak nasz świat.

Ze względu na złożoność, wielowątkowość i niejednorodność tego procesu do dylematów globalizacji trzeba podchodzić metodologicznie poprawnie i racjonalnie, czyli *per saldo*, oceniając jej wypadkową, swoisty wektor całokształtu tego dynamicznego i skomplikowanego procesu. Trzeba wiedzieć, co ma z globalizacją związek, a co nie, gdyż mnóstwo zjawisk się dzieje i procesów zachodzi wokół nas, ale nie dlatego, że jest globalizacja, a dlatego, że w jej epoce żyjemy i działamy. Często zatem nie ma tutaj związków przyczynowo-skutkowych. Jeśli ktoś traci pracę, to mógłby powiedzieć (i niekiedy mówi): wszystko przez globalizację. Ale czy tak jest? Aby to wykazać, należałoby najpierw udowodnić, że występuje określony związek przyczynowo-skutkowy; na przykład w ramach swobodnego przepływu siły roboczej jakiś fachowiec przywędrował z innej części gospodarki światowej i wyparł lokalnego z jego dotychczasowego miejsca pracy.

Tego typu argumenty często było słyhać przykładowo we Francji w trakcie kampanii poprzedzającej referendum w sprawie konstytucji Unii Europejskiej, gdzie ponoć polski hydraulik-złota rączka pozbawił pracy swego francuskiego kolegę. Powtarzane są one także w Polsce, gdzie murarze z Ukrainy wypierają z rynku polskich pracowników. Wtedy można powiedzieć, że jest to skutek globalizacji, ruchy te bowiem wynikają z jednego z jej mechanizmów ujętego w naszej definicji, która podkreśla coraz bardziej swobodny przepływ siły roboczej w skali światowej. Podobnie dzieje się, kiedy to nie do nas przyjeżdża konkurencyjna siła robocza, ale od nas praca „ucieka”, przemieszczając się z naszej części świata do innego regionu globalnej gospodarki.

Dzieje się tak często ze względu na zróżnicowanie kosztów, zwłaszcza wysokości płac między krajami. I w tym sensie rację mają Amerykanie czy Brytyjczycy wskazujący na przejmowanie niektórych procesów produkcyjnych lub też świadczenie określonych rodzajów usług przez pracowników w Indiach, Chinach, Brazylii, Europie Środkowo-Wschodniej,

także w Polsce. Co ciekawe, dotyczy to nie tylko starych, tradycyjnych przemysłów, jak chociażby tekstylnego, lecz także najnowocześniejszych usług związanych z funkcjonowaniem tzw. nowej gospodarki, gospodarki technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych.

Ale jeśli ktoś zostanie wyrzucony z pracy, ponieważ nie chce i nie potrafi wywiązywać się ze swoich obowiązków, nie może podnieść własnych kwalifikacji lub po prostu jest leniwy, to wtedy nie ma to nic wspólnego z globalizacją. Nie ma z nią też wiele wspólnego sytuacja, w której ktoś niestety traci pracę wskutek działania nieubłaganych mechanizmów kapitalistycznej gospodarki rynkowej. A to dlatego, że przecież jej strukturalną, a więc nieodłączną i niezbywalną cechą jest występowanie rezerwowej armii pracy, czyli bezrobocie.

Tak więc nie powinniśmy zrzucać odpowiedzialności za wszystkie piętrzące się trudności na nowy system, który wyłania się w wyniku procesów globalizacyjnych. W istocie bowiem jest tak, że jednym – jednostkom, grupom społecznych czy zawodowym, branżom czy sektorom, krajom czy regionom – globalizacja stwarza więcej szans, a innym więcej zagrożeń. Z pewnością w obecnej fazie globalnej konkurencji dużo lepszą pozycję zajmują kraje bogate, które już osiągnęły wysoki poziom rozwoju, takie jak duże gospodarki Stanów Zjednoczonych lub Francji, czy też małe, wysoko rozwinięte otwarte gospodarki, jak Finlandia lub Norwegia, niż takie kraje jak Czad, Mołdawia, Paragwaj albo Mongolia. Decyduje o tym wiele czynników, nie tylko poziom rozwoju będący funkcją historycznych procesów z przeszłości, ale także położenie geograficzne. Może ono pomagać w korzystaniu z dobrodziejstw globalizacji, ale może też w czerpaniu z nich bardzo przeszkadzać, jak w wypadku tej drugiej przykładowej grupy krajów.

Jest wielu ideologów globalizacji, bezkrytycznych jej zwolenników i zarazem sporo jej zawziętych przeciwników, niekiedy wręcz krytyków. Ostatnio ukazała się seria książek nie tylko uprawiających wobec globalizacji apologetykę<sup>2</sup>, lecz także ją potępiających<sup>3</sup>, krytycznych wobec

<sup>2</sup> Zob. m.in., M. Wolf, *Why Globalization Works*, Yale University Press, New Haven and London 2004; J. Bhagwati, *In Defense of Globalization*, Oxford University Press, New York 2004; J. Norberg, *In Defense of Global Capitalism*, CATO Institute, Washington, D.C 2003; *Emerging Market Economies. Globalization and Development*, ed. G.W. Kolodko, Ashgate, Aldershot, England-Burlington, VT, USA 2005.

<sup>3</sup> Zob. m.in. J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, WN PWN, Warszawa 2004; *Globalization and Social Stress*, ed. G.W. Kolodko, Nova Science Publishers, New York 2005. W literaturze polskiej ukazało się także wiele ciekawych prac, ukazujących różne aspekty globalizacji. Zob. m.in. H. Chołaj, *Ekonomia polityczna globalizacji*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej, Warszawa 2003; St. Flejterski, P.T. Wahl, *Ekonomia Globalna. Synteza*, Difin, Warszawa 2003; J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003; W. Szamański, *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa 2004; L.W. Zacher, *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2003.



wolnego handlu, niekontrolowanego przepływu kapitału, piętnujących narastanie nierówności we współczesnym świecie i poszerzanie się marginesu wykluczenia społecznego. Debata ta ma to do siebie, że to co jedni chwala, inni piętnują. Jeżeli istnieje zapotrzebowanie na wykwalifikowane polskie czy słowackie pielęgniarki w bogatych krajach Unii Europejskiej, czy programistów komputerowych z Indii albo Chin w Stanach Zjednoczonych, to taki przepływ siły roboczej jest dobrze widziany przez kraje bogate. Jeżeli potrzeba niewykwalifikowanych robotników z Haiti czy Gwatemali, aby zbierali truskawki na Florydzie czy w Kalifornii, to sezonowo taki przepływ siły roboczej jest akceptowany. Natomiast jeśli więcej ludzi chciałoby przyjechać dlatego, że jest tam po prostu dostatniej, to szybko odzywa się syndrom znany jako „moralność Kalego” – czyli „my to chcąc wyjeżdżać” do bogatych krajów, ale do nas to „wy lepiej nie przyjeżdżać” z tych biednych. My oczekujemy od Unii Europejskiej, aby nie było żadnych ograniczeń transferu polskiej siły roboczej, natomiast co do tego, kto do nas może przyjeżdżać swobodnie, dajmy na to z Ukrainy czy Kazachstanu, szukając tutaj swojego szczęścia, to nader chętnie takie ograniczenia stosujemy. I takich problemów – szans i zagrożeń zarazem, to zależy bowiem z czyjego punktu widzenia się patrzy – jest mnóstwo w warunkach otwierania się, liberalizacji i integracji, czyli globalizacji.

Skąd biorą się wielcy zwolennicy i zagorzali przeciwnicy globalizacji? Otóż stąd, że na globalizację można spojrzeć jeszcze inaczej, a mianowicie, że globalizacja to nic innego jak wielki triumf światowego kapitalizmu. *Globalizacja to światowy kapitalizm*. Globalizacja jest kapitalizmem. To nie jest socjalizm, to nie jest komunizm, to nie jest gospodarka planowa, to nie jest społeczna gospodarka rynkowa, to dosyć brutalny, liberalny, zachłanny, agresywny kapitalizm, który tym razem ogarnia już cały bez mała świat. Teraz działa on nie w ujęciu narodowym czy transnarodowym i nie tylko w układzie regionalnym typu UE albo NAFTA, MERCOSUR albo ASEAN, działa on w układzie globalnym.

Oczywiście, nie jest tak do końca, jeśli bowiem globalizacja jawi się nam jako proces, to z natury rzeczy proces ten ewoluuje i rozwija się, dopełnia się i dojrzewa. Patrząc ze *stricte* ekonomicznego punktu widzenia co by oznaczało, że mamy niby już jedną, zintegrowaną gospodarkę światową? Otóż musiałoby to implikować, że *de facto* mamy na świecie jeden rynek, czyli jedną krzywą podaży i jedną krzywą popytu z jednym punktem światowej równowagi, w którym krzywe te przecinają się, wyznaczając jedną dla całego świata cenę oczyszczającą rynek. Ale przecież tak nie jest. Weźmy na przykład taki oto termos do kawy. W rzeczywistości jest wiele lokalnych i regionalnych rynków na ten produkt, a więc wiele jest także krzywych podaży i popytu oraz cen równowagi rynki te oczyszczających.

W idealnej – skądinąd nieistniejącej – „gospodarce światowej” wyłaniać powinna się jedna cena oczyszczająca rynek; wszystkie termosy kosztować powinny w każdym miejscu tyle samo, ponieważ tak kazałby idealny modelowy mechanizm rynkowy. Czy takie zintegrowane w pełni rynki istnieją? Otóż jest ich niewiele, ponieważ w zasadniczej mierze mamy wciąż do czynienia z lokalnymi rynkami, na których lokalni nabywcy zgłaszają swój popyt, co determinuje cenę sprzedawanych lokalnie dóbr i świadczonych usług. W skali ogólnoświatowej natomiast działają jedynie rynki niektórych ważnych surowców, na przykład rynek ropy naftowej, na którą – upraszczając – jedna jest cena (przy tej samej jakości i abstrahując od kosztów transportu) na całym świecie<sup>4</sup>. Tak działa rynek pewnych wyszukanych dóbr, angażujących wysokie techniki wytwórcze, na przykład odrzutowców pasażerskich, jeden jest bowiem rynek na jumbo jety albo airbusy.

Globalizacja implikuje nie to, że wszystko wszędzie kosztuje tyle samo – a także nie to, że wszystko wszędzie można wytworzyć i sprzedać – tylko działanie pewnych mechanizmów produkcji i dystrybucji. Otóż jeśli okazałoby się, przykładowo, że termosy są droższe w Warszawie niż w Szanghaju, to na pewno przez czas jakiś tam będą wytwarzane, a tu dowożone i sprzedawane. Na to pozwala wolny handel i wymienialny pieniądz, a także swobodny i szybki przepływ informacji. Na dłuższą metę natomiast – jeśli utrzymują się implikujące taki proceder korzystne relacje kosztów, cen, dochodów i zysków, to zaczyna przepływać już nie tylko towar, lecz również kapitał. A wraz z nim często ludzie ze swoimi umiejętnościami (i kulturą), a zawsze techniki i technologie. Zamiast wozić towary – termosy, samochody, a nawet samoloty – „przewozi się” zakład produkcyjny, czyli buduje się fabrykę termosów, samochodów, samolotów. I na tej zasadzie wiele bmw, które jeździ po Stanach Zjednoczonych, nie jest produkowanych w Bawarii, jak mogłoby to wynikać z nazwy Bayerische Motoren Werke, ale w Ameryce, zbudowano tam bowiem stosowne fabryki. Podobnie toyoty prawie wcale się już z Japonii do Stanów Zjednoczonych nie przewozi, jak to miało miejsce 25 lat temu, gdyż przewieziono kapitał, technologie, know-how i marketing, i teraz montuje się je w Stanach.

Ludzie, którzy uwikłani są w te procesy i rodzący się w ich wyniku globalny podział pracy – właściciele kapitału, producenci, dystrybutorzy, konsumenci – maksymalizują swoje funkcje celu, zwiększając a to stopę

<sup>4</sup> Oczywiście, to też uproszczenie, gdyż z różnych względów – najczęściej politycznych – ropa naftowa dla niektórych odbiorców może być tańsza niż na tzw. wolnym globalnym (światowym) rynku. I tak niektóre państwa arabskie kupują ropę poniżej „cen światowych” od innych państw arabskich, Wenezuela sprzedaje ropę dużo taniej Kubie niż Stanom, a Rosja dostarcza ją po niższych cenach Białorusi niż Polsce.

zwrotu z zainwestowanego kapitału, a to swoją satysfakcję konsumentów. Tym samym mogą być oni zadowoleni z efektów globalizacji. Jeśli zaś inni przy tej samej okazji tracą kapitały, nie radzą sobie z konkurencją światową, nie potrafią utrzymać się na rynku ze swoimi produktami czy usługami – czyli *de facto* ze swoimi kwalifikacjami – mają rzeczywiste powody do utyskiwania.

Kto zatem wychwala globalizację, nie wnikając w złożoność tego procesu, który nie jest sam z siebie ani dobry, ani zły, zależy to bowiem od wielu czynników i nie można rozstrzygnąć tej kwestii bez głębszego wejścia w strukturę sprzecznych interesów ekonomicznych? Otóż głównie są to ci ideolodzy i apologety – a na polskim gruncie ekonomicznym i politycznym bynajmniej też ich nie brakuje – którzy uważają, że kapitalizm jest najlepszym systemem, najbardziej sprawnym ekonomicznie ze wszystkich. Jeśli zaś ma jakieś swoje dewiacje i patologie, to nie wynika to jakoby z jego istoty, tylko z niesprawności różnych rodzajów polityki, zwłaszcza tych z inklinacjami lewicowymi czy, poprawniej może, społecznymi albo bierze się to z jakichś zawirowań w tych rodzajach polityki czy też z ułomności ludzi, którzy tę politykę uprawiają.

Tak jak Churchill kiedyś ponoć zauważył, że demokracja ma swoje wady i jest paskudna, bo nie łatwo przecież w niej rządzić, ale nikt nic lepszego nie wymyślił, tak teraz to samo można powiedzieć o kapitalizmie: to system, który ma bardzo wiele wad, ale nikt lepszego nie wymyślił. Nie przypadkowo takie opinie najczęściej pojawiają się wśród filozofów i ekonomistów, polityków i przedsiębiorców z krajów, które najlepiej na globalnym kapitalizmie wychodzą. A najlepiej na niej wychodzą gospodarki najpotężniejsze, najsilniejsze ekonomicznie i politycznie, a więc te, którym własne zasoby kapitałowe oraz jakość kapitału ludzkiego dają dużą przewagę konkurencyjną w globalnej gospodarce. Dodatkowo jeszcze wzmacnia ją siła instytucji gospodarki rynkowej, w ramach których ten kapitalizm, czasami tak zachłanny, funkcjonuje.

Kraje te bowiem mają taką pozycję, że łatwiej im aniżeli innym gospodarkom wykorzystywać nowe dodatkowe szanse wynikające z otwarcia, liberalizacji, prywatyzacji, dostępu do nowych rynków, nowych zasobów siły roboczej, nowych surowców. Ale i tam przecież nie brakuje poglądów i opinii, książek i opracowań, które w czambuł potępiają tenże światowy kapitalizm albo globalizację. Jakiś czas temu słowo kapitalizm w ogóle było częściej używane, dzisiaj raczej mówi się o gospodarce rynkowej, którą przeciwstawia się komunizmowi, rządziej socjalizmowi. Metodologicznie natomiast winno przeciwstawiać się kategorię gospodarki rynkowej gospodarce planowej, czy też gospodarce centralnie planowanej, a kapitalizm socjalizmowi. Mówimy zatem nie tylko o prakseologicznych aspektach funkcjonowania zmieniających się systemów *stricte* ekonomicznych,

ale także o systemach ideowo-politycznych i o pewnych wartościach normatywnych. Tym bardziej trzeba być świadomym faktu, że kapitalizm stający się teraz kapitalizmem światowym ma różne oblicza. Co więcej i one będą się zmieniać; już się zmieniają, także pod wpływem krytyki – tej słusznej, chociaż irracjonalnej też nie brakuje – anty- i alterglobalistów. *Kapitalistyczna gospodarka rynkowa to system, który w dotychczasowej fazie historii udowodnił swoją wyższą efektywność w porównaniu z socjalistyczną gospodarką centralnie planowaną, ale pod wieloma względami jest to system cały czas ułomny* i dlatego walka o oblicze tego kapitalizmu, teraz już światowego, będzie trwała.

Na ile będzie on w stanie uratować sam siebie i przetrwać, troszcząc się nie tylko o efektywność i ekspansję, lecz także o sprawiedliwość i niezbędny społeczny wymiar, o tzw. ludzkie oblicze? Instytucja naukowa, którą kieruję w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego ([www.kozminski.edu.pl](http://www.kozminski.edu.pl)) nazywa się Centrum Badawcze Transformacji, Integracji i Globalizacji, ang. Transformation, Integration and Globalization Economic Research, czyli w skrócie TIGER ([www.tiger.edu.pl](http://www.tiger.edu.pl)). A więc po polsku tygrys. Czy tygrys może mieć „ludzką twarz”? Tygrys nie, ale istnieje głęboki sens poszukiwania „ludzkiej twarzy” posocjalistycznej transformacji ustrojowej, integracji z gospodarką światową i wszechogarniającej nas globalizacji. Trzeba kontynuować – poprzez debaty, a zwłaszcza prowadzenie odpowiedniej polityki – poszukiwanie tych, jakże potrzebnych, społecznych wątków w procesach rozwojowych, ponieważ to na pewno nie jest żaden koniec historii. Najciekawsze, być może, dopiero się zaczyna. Co prawda, Fukuyama prowokacyjne ogłosił jej koniec, ale się mylił. Tak samo jak mylił się Lenin, postrzegając imperializm jako końcową fazę kapitalizmu. Gdyby żył dzisiaj, to jego dzieło nazywałoby się pewnie *Globalizacja jako najwyższe stadium kapitalizmu*. Ale znowu by się pomylił, nie jest to bowiem jego ostatnie stadium. Przyjdą inne, gdyż rozwój trwa, a sprzeczności nie brakuje, ponieważ świat się zmienia.

Tak więc zrodziło się w wyniku historycznego procesu rozwoju coś, co nazywamy globalizacją, co odzwierciedla triumf światowego systemu kapitalistycznego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Co teraz ten fenomen spowoduje? Czy jest to system sprawiedliwy czy nie? Jak jego funkcjonowanie i ekspansja wpływa na dynamikę produkcji i zmiany podziału owoców wzrostu wydajności pracy? Otóż mechanizmy, które są uruchamiane w wyniku procesów transformacji, integracji i globalizacji przyczyniają się do wyższej niż w alternatywnej sytuacji dynamiki wzrostu. *Produkcja, przeciętnie biorąc, rośnie szybciej niżli miałyby to miejsce bez globalizacji* w naszym tu rozumieniu. My wszyscy zatem – jako ludzkość już, a nie ludność jakiegoś jednego kraju czy regionu – przeciętnie biorąc żyjemy lepiej. Natychmiast jednak wyłania się pytanie, kogo to obejmuje,

ilu z nas – gdzie i jak – żyje lepiej: połowa, większość? Jaka większość, jaka mniejszość? I znajdujemy odpowiedź, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, tak mocno naznaczonego piętnem globalizacji, rozwarstwienie ekonomiczne ludzkości, czyli mieszkańców tej globalnej gospodarki, wzrasta. A dzieje się tak z wielu powodów.

Na przykład jest w Afryce taki kraj jak Botswana, gdzie w ciągu minionych 40 lat tempo wzrostu wynosiło średnio rocznie około 10%, podczas gdy w sąsiednim Kongo, gdzie w wielkiej biedzie żyje ponad 50 milionów ludzi, w tym samym czasie odnotowano ujemną stopę wzrostu. Innymi słowy, poziom produkcji i konsumpcji jest tam teraz mniejszy niż był w roku 1965 i jeszcze w ostatnich latach brutalnego belgijskiego kolonializmu. Ale czy taka drastyczna sytuacja jest spowodowana globalizacją? Bynajmniej, gdyż wynika ona – podobnie jak i w przypadku sukcesu Botswany – z uwarunkowań regionalnych, lokalnych, narodowych, a nade wszystko z prowadzonej tam przez lata polityki. W Kongo sytuacja pogorszyła się tak drastycznie głównie z powodu skorumpowanych rządów i licznych konfliktów etnicznych oraz lokalnych wojen. Konflikty te – a trwają one niestety nadal – niewiele wspólnego mają z globalizacją.

Przykłady takie można by mnożyć. I tu dygresja. *Otóż w ekonomii zawsze trzeba umieć odróżniać przyczyny od skutków, przejawy od mechanizmów, uwarunkowania od implikacji, a w polityce nie należy mylić środków z celami.* Jeśli ktoś tego nie potrafi, to – gdy uprawia politykę – szkodzi rozwojowi, gdy zaś para się nauką – myli się. Gdy ktoś tego nie pojmuje, to – tak jak w Polsce, notabene nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni – *próbuje wmówić publiczności, że piętrzące się trudności są konsekwencją współczesnych egipskich, a raczej globalnych plag, podczas gdy są one rezultatem nieudolnej polityki gospodarczej w odniesieniu do przeciwdziałania bezrobociu, podnoszeniu konkurencyjności firm, budowania przyczółków gospodarki opartej na wiedzy, poprawy stanu twardej infrastruktury, konstruowania prorozwojowego budżetu, który zarazem sprzyja zawężaniu marginesu wykluczenia społecznego, czy też w odniesieniu do stabilizacji monetarnej i korzystnego dla ekspansji eksportu kursu walutowego.* To wszystko trzeba i można robić, ale w warunkach globalizacji robi się to inaczej. I dlatego dla dobrej praktyki gospodarczej niezbędna jest poprawna teoria ekonomiczna uwzględniająca globalny wymiar procesów gospodarczych, choć – co oczywiste – biegną one zawsze także w swoim lokalnym kontekście.

Wracając zaś do narastającego w ostatnich dekadach rozwarstwienia dochodów i sytuacji materialnej mieszkańców świata, to wyłania się pytanie, czy globalizacja rzeczywiście prowadzi do tego, że bogaci są coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi? Otóż tak nie jest. To teza niektórych antyglobalistów, którzy albo nie znają dobrze wszystkich faktów i nie do

końca wiedzą, co mówią, ponieważ nie rozumieją wszystkich występujących tu zależności, albo też wiedzą, że to nieprawda i mimo to celowo ją głoszą. A jak jest naprawdę? *Globalizacja działa tak, że mechanizmy alokacyjne transferów kapitału, handlu, liberalizacji i prywatyzacji aktywów w wielu krajach powodują, że dochody grup bogatszych w tych krajach i krajów bogatszych na świecie rosną szybciej niż rosną dochody ludności biedniejszej i krajów biedniejszych.* Poza pewnymi wyjątkami, które z globalizacją nie mają wiele wspólnego, dochody wszakże rosną.

W rzeczywistości bywa tak, że ktoś dysponował dochodem w wysokości stu jednostek, a ktoś inny tylko dziesięciu i teraz – po serii cykli produkcji i obrotu w trybach zglobalizowanej gospodarki – ten pierwszy ma dochód o, dajmy na to, 80% wyższy, a więc 180 jednostek, podczas gdy temu drugiemu – obojętnie czy to kontynent, kraj, branża, przedsiębiorstwo, grupa społeczna, rodzina czy jednostka – zwiększył się on tylko o 20%. Faktycznie rozwarstwienie zwiększyło się; wzrosło ono z 10:1 na początku do 15:1 obecnie. I stało się to, według naszych założeń, za sprawą globalizacji. Ale w obu przypadkach dochód się zwiększył.

Taka odpowiedź nasuwa od razu następne pytanie, które zawsze trzeba rozpatrywać w konkretnym kontekście. Otóż trzeba zbadać, czy ten większy przyrost dokonuje się kosztem redukcji skali tego mniejszego, co w oczywisty sposób oznaczałoby niesprawiedliwą redystrybucję, czy też może poprawa sytuacji materialnej w tym drugim przypadku możliwa jest dzięki tak dużemu skokowi dochodów w pierwszym, a to na przykład wskutek dźwignięcia w górę sumarycznego dochodu poprzez poprawę efektywności, większą przedsiębiorczość, innowacyjność. W takiej sytuacji wypadałoby cieszyć się, choć może nie tyle z narastającego rozwarstwienia, ale z faktu, że towarzyszy mu wzrost dochodów i poprawa sytuacji wielu ludzi. Niestety, tak niekiedy nie jest. Co gorsza, są nawet całe połacie ziemi, gdzie taki wzrost wcale nie występuje, aczkolwiek – znowu – nie tylko z powodu globalizacji, a często bez żadnego z nią związku.

Ale choć wielu od dawna mówi, że ponoć „tak dalej być nie może”, aby na świecie miliard ludzi żyło za mniej niż jeden dolar dziennie, aby kilkadziesiąt milionów dzieci chodziło codziennie głodnych spać w samej tylko w Afryce, aby tamże kilka milionów ludzi umierało rokrocznie z głodu, to okazuje się jednak, że tak być może, bo tak właśnie jest. *Powstaje globalna gospodarka, ale wciąż nie ma w niej politycznych mechanizmów, które mogłyby zatroszczyć się o tworzenie niezbędnych mechanizmów autonomicznego rozwoju, a dopóki ich nie starczy – redystrybuować odpowiednie środki z bogatszych rejonów świata, także z Polski, do najbiedniejszych obszarów ziemi.* I nie ma nic wspólnego z populizmem stwierdzenie, że wystarczy dać na te cele tyle, ile kosztuje pół gumy do żucia w Londynie albo cała w Warszawie, aby uratować dziecko od śmierci w Afryce.

Jeśli Wielka Brytania jednostronnie zaproponowała skreślenie długów i zrobiła to wobec krajów najbiedniejszych, to tym tropem powinny podążać wszyscy inni. W ślad za tym w ciągu najbliższych kilku lat muszą pójść zwiększone nakłady inwestycyjne na infrastrukturę, bez poprawy której w wielu zacofanych regionach świata nie może rozwinąć skrzydeł gospodarka rynkowa. Zwiększyć się muszą także, finansowane częściowo ze źródeł zewnętrznych, nakłady na kapitał ludzki, w szczególności na edukację i ochronę zdrowia. Zarazem na taką pomoc trzeba sobie zasłużyć, gdyż argumenty natury humanitarnej może i robią na krótko wrażenie, ale nie dają praktycznych skutków. Dlatego też afrykańscy partnerzy muszą wykonać swoją część zadania, a więc skuteczniej walczyć z panoszącą się korupcją i skończyć z kosztownymi i wycieńczającymi konfliktami etnicznymi i militarnymi – od Darfuru przez Liberię do Konga i północnej Ugandy.

*Od tego, czy uporamy się z takimi masowymi problemami, jak niespłacalne zadłużenie, nadmierne rozwarstwienie materialne sięgające swymi korzeniami jeszcze do czasów kolonialnego wyzysku, ale wynikające i z postkolonialnego złego rządzenia, olbrzymie obszary wykluczenia społecznego, masowe bezrobocie, bieda i głód zależeć będą, czy świat dążył będzie drogą ewolucji do wspomnianego „ludzkiego oblicza”, czy też może już zmierza on do rewolucji, która wybuchnie pod ciśnieniem nadmiernego społecznego stresu. Nie widzę możliwości prostej, ekstrapolacyjnej kontynuacji w skali światowej przez następne pokolenie czy dwa procesów wzrostu i podziału owoców tego wzrostu na dotychczasową modłę. To nie tylko nie może się udać; to nie powinno się udać, gdyż taki model rozwoju jest społecznie niesprawiedliwy, co koniec końców obraca się także przeciwko efektywności i wzrostowi gospodarczemu. To z kolei musi doprowadzić do eksplozji; jest to tylko kwestią czasu. Na czym taka eksplozja może polegać, czy na totalnie już niekontrolowanych falach migracji, z którymi sobie nie poradzą ani ci z tych biednych krajów, ani ci z tych bogatych, czy do masowych rozruchów społecznych na ulicach świata, które będą się internacjonalizowały, czy też do narastania ekonomicznie prowokowanego terroryzmu, to się dopiero okaże. Najprawdopodobniej do wszystkiego po trochu.*

Ale na te zagrożenia i wyzwania jest przecież pozytywna odpowiedź. *Otóż w skali światowej niezbędna jest lepsza koordynacja polityki, ponieważ powstała gospodarka światowa, natomiast nie powstał „światowy rząd”. Czy świat wobec tego ma zmierzać w kierunku światowego rządu? Bynajmniej. Takie oczekiwania to utopia i nie należy żądać ani domagać się, aby powołano ministra gospodarki świata, ministra finansów świata, ministra opieki społecznej świata czy też bank centralny świata. Świat na to jest zbyt zróżnicowany i skłócony. Światem rządzić się nie da, ale można go lepiej zrozumieć i postarać się to i owo zmienić na lepsze. Potrzebna jest przeto*

dużo lepsza, niż do tej pory, koordynacja polityki w skali globalnej. Czy mamy zatem odpowiednie ku temu organizacje, instytucje i instrumenty?

Otóż jak trzeba, to potrafimy w jakiś sposób skoordynować wspólny wysiłek z tak różnymi zagrożeniami, plagami i patologiami, jak wojna ze światowym terroryzmem, pranie brudnych pieniędzy, migracje, efekt cieplarniany, rozprzestrzenianie się kryzysów finansowych, chociaż okazuje się, że działające tu mechanizmy cały czas są politycznie kulawe. Na tym polu zatem – stworzenia odpowiedniego nowego ładu instytucjonalnego na potrzeby ery globalizacji – stoją przed nami największe wyzwania. Sprostanie im będzie wielkim sukcesem XXI wieku. Nieporadzenie sobie z tym wyzwaniem – wielką światową klęską.

Pamiętać wszak warto, że choć mówimy o ideach globalizacji, to nade wszystko mówimy o interesach. Dotyczy to zresztą nie tylko światowego, ale także i naszego rodzimego podwórka. Tu też słychać, że „tak dalej być nie może”, ale wiadomo, iż tak – mniej więcej – właśnie będzie. I to, co ciekawe, w warunkach funkcjonowania mechanizmów demokracji parlamentarnej. *Ale świat nie działa, opierając się na demokracji. Na świecie triumfuje kapitalistyczny, coraz bardziej zliberalizowany rynek, ale bynajmniej nie triumfuje w nim demokracja.* I jeśli nawet coraz więcej części świata funkcjonuje w ramach coraz większych demokracji, to świat jako całość demokratyczny nie jest. Z tego powodu nie trzeba byłoby się martwić, ale tylko wówczas gdyby istniejąca obecnie niedemokratyczna instytucjonalizacja światowej gospodarki stwarzała szanse na rozwiązywanie wspomnianych trudnych problemów, które nas nękają. Tak jednak nie jest.

*W świecie się nie głośnie, w świecie robi się interesy. Albo robi się wojny po to, aby móc robić interesy, choć mówi się, że „robi się demokrację”.* Prawdziwa, wielka polityka również w ujęciu globalnym nie powinna polegać na tym, kto kogo, kto z kim i kto za ile, tylko na rozwiązywaniu wielkich problemów społecznych na gruncie ekonomicznym. Musimy zatem sukcesywnie przez kolejne lata, dekady i pokolenia tworzyć mechanizmy i instrumenty, posiadać zdolności i uczyć się umiejętności rozwiązywania tych problemów na skalę już nie międzynarodową, czy nawet regionalnych ugrupowań integracyjnych, ale na skalę ogólnoswiatową. W rzeczywistości w XXI wieku stoimy w obliczu wielkich wyzwań, zupełnie innych niż kiedyś, na które jeszcze nakłada się ta wielka rewolucja technologiczna związana z Internetem, telekomunikacją, genetyką, biotechnologią, co stawia ten świat w zupełnie innej sytuacji niż wcześniej.

Dlatego też globalizacja będzie przedmiotem dyskusji i sporów przez długi okres, a dokładniej zawsze<sup>5</sup>, chyba zawsze będzie już bowiem istnia-

<sup>5</sup> Przyszłość jest jeszcze bardziej fascynująca niż przeszłość. O jednym i drugim na tle globalizacji szeroko piszę w pracy zatytułowanej *Wędrujący świat*. Do wielu refleksji skłania



ła, a przynajmniej będzie ona z nami tak długo, jak długo będzie istniał gospodarujący świat. Walka polityczna i intelektualne zmagania powinny przeto toczyć się o to, aby jak najlepiej rozpoznać i zrozumieć działanie mechanizmów ekonomicznych i politycznych rządzących tym całym interesem, który nazywa się „nasz świat”, a potem poprawnie zdefiniować normy wartościowe i poprzez dialog znajdować sposób realizacji zakładanych celów rozwoju. To wszystko jest bardzo trudne, ale to wszystko zarazem nie jest niemożliwe.

## Bibliografia

- Bhagwati J., *In Defense of Globalization*, Oxford University Press, New York 2004.
- Chołaj H., *Ekonomia polityczna globalizacji*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej, Warszawa 2003.
- Flejterski St., Wahl P.T., *Ekonomia Globalna. Synteza*, Difin, Warszawa 2003.
- Kolodko G.W. (ed.), *Emerging Market Economies. Globalization and Development*, Ashgate, Aldershot, England-Burlington, VT, USA 2005.
- Kolodko G.W. (ed.), *Globalization and Social Stress*, Nova Science Publishers, New York 2005.
- Kołodko G.W., *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierowania, Toruń 2001.
- Kołodko G.W., *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Norberg J., *In Defense of Global Capitalism*, CATO Institute, Washington, D.C. 2003.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.
- Stiglitz J.E., *Globalizacja*, WN PWN, Warszawa 2004.
- Szamański W., *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa 2004.
- Wolf M., *Why Globalization Works*, Yale University Press, New Haven and London 2004.
- Zacher L.W., *Gry o przyszłe światy*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2006.
- Zacher L.W., *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2003.

---

także książka Lecha Zachera, *Gry o przyszłe światy*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2006. Jest to jedna z ciekawszych w polskim piśmiennictwie prac ze sfery interdyscyplinarnych studiów nad przyszłością.



Marek S. Szczepański, Weronika Ślęzak-Tazbir

# Górny Śląsk między Davos i Seattle

## Otwartość regionu na procesy globalizacji

### Wprowadzenie

---

Już od przeszło siedmiu lat (w 2000 roku ukazało się w Polsce tłumaczenie pierwszej tak szeroko omawiającej konsekwencje procesów globalizacji książki Zygmunta Baumana) dyskusja nad globalizacją trwa i pogłębia się, będąc przedmiotem badań i dociekań przedstawicieli różnych nauk, również socjologii. Temat zdaje się niewyczerpany, trudno bowiem zamknąć dyskusję nad procesem, który jest wciąż niedokonany i przybiera coraz to nowe oblicza.

Określenie „człowiek z Davos”, zamieszczone na okładce jednego z numerów tygodnika „Wprost” w 2001 roku, było związane z coraz wyraźniej obserwowalnymi zmianami w świecie gospodarki i kultury, które określono ogólnie mianem globalizacji.

„Człowiek z Davos” to synonim człowieka nowoczesnego, postępującego z duchem przemian cywilizacyjnych, innowatora i prekursora, osobowości kosmopolitycznej. Na przeciwległym biegunie umiejscowiono „ludzi z Seattle”, posługując się wydarzeniami dziś już historycznymi (zakończone fiaskiem spotkanie WTO w listopadzie 1999 roku, któremu towarzyszyła ogromna manifestacja antyglobalistów), uważanych za szaleńców, ignorantów, naiwniaków, głupców, zamkniętych na innowacje konserwatystów. Porównanie Davos i Seattle to próba wykorzystania pewnych, dziś już na stałe obecnych w świadomości współczesnych,

dwóch jakże odmiennych przykładów postaw w stosunku do procesów globalizacji. Davos – to synonim dobra, działań proglobalizacyjnych i pro-rozwojowych, Seattle to antyglobalizm, zamknięcie się na zmiany i niezrozumienie tematu.

Gdzie na tej mapie procesów globalizacyjnych, między Seattle a Davos mieści się Górny Śląsk? Czy możemy uznać, że jest to region szeroko otwarty, czy szeroko zamknięty na różne procesy składające się na ogólne pojęcie globalizacji? Region jako ludzie, ich tożsamość i kultura, przestrzeń i miejsce. Czy podlegają zmianom? Czy wytwarzane są i realizowane nowe wzorce postaw i działań? Co stanowi o zacofaniu, a co o rozwoju regionu? Jaki jest dekalog nowoczesnego regionu w czasach globalizacji?

W artykule niniejszym, który ma charakter socjologicznego eseju próbujemy podjąć raczej nieśmiały dyskurs wokół tych pytań, niż udzielać definitywnych odpowiedzi, gdyż wydaje nam się, że ze względu na złożoność procesów globalizacyjnych, jak i szczególną sytuację tego regionu, konstruowanie kategorycznych teorii świadczyć może o braku pokory badawczej w podejściu do analizowanego problemu, która prowadzić może do nadmiernego subiektywizmu i zgubnego besserwiserstwa.

## Pejzaż globalizacji

---

W powszechnym odczuciu globalizacja najczęściej kojarzy się z postępującą integracją narodowych gospodarek i wyobrażenie takie ma swoje uzasadnienie. Tworzenie globalnego rynku zdaje się nie podlegać żadnej krytyce, jak bowiem krytykować rynek, który okazał się jedyną racjonalną formą gospodarowania. Triumfalizm ten sięga dalej: im więcej rynku, tym lepiej, im bardziej globalny, tym bardziej efektywny i twórczy, i tym więcej nadziei dla ludzkości na powszechną pomyślność.

„Globalizację gospodarczą cechuje współzależność oraz rozszerzanie się skali ponadnarodowych operacji-sprzedaży towarów i usług, przepływu różnych form kapitału, inwestycji, transferu technologii, podróży biznesowych, połączeń komunikacyjnych, migracji związanych z pracą itd.”<sup>1</sup>.

„Sieci metropolii są połączone wielorakimi więziami i interesami. Metropolie są głównymi atraktorami, stacjami cywilizacji, w których krzyżują się strumienie ludzi, informacji, pieniędzy, kultury i wszelkiego rodzaju usług”<sup>2</sup>. Do głównych efektów globalizacji zalicza się: multikul-

<sup>1</sup> J. Zdanowski, *Globalizacja – pytania i niepokoje*, w: *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja. Zderzenia*, red. J. Zdanowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2000, s. 6.

<sup>2</sup> K. Krzysztofek, *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, w: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, red. B. Jałowicki, A. Majer, M.S. Szczepański, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 51.

turyzację i metropolizację świata. Najbardziej znanymi wskaźnikami procesów globalizacyjnych, znajdujących się w polu zainteresowania socjologów są następujące zjawiska:

- nowoczesne technologie oplatają świat siecią połączeń komunikacyjnych i telekomunikacyjnych, najbardziej wyrazistym przejawem tych procesów jest internet;
- społeczności ludzkie stają się coraz mocniej powiązane rozbudowaną siecią zależności ekonomicznych, finansowych, politycznych, strategicznych, kulturalnych;
- pojawiają się nowe formy organizacji ekonomicznych, politycznych, kulturalnych, o charakterze ponadnarodowym, oderwane od jakiegokolwiek konkretnego kraju, czy państwa; najbardziej oczywistym przykładem są wielkie korporacje przemysłowe, banki, firmy handlowe;
- pojawiają się całe kategorie społeczne, których życie i praca odrywają się zupełnie od konkretnego miejsca;
- postępuje uniformizacja świata;
- coraz bardziej widoczna jest homogenizacja na gruncie społecznym i kulturowym<sup>3</sup>.

Według niektórych badaczy globalizacja w istocie jest procesem permanentnym, ciągnącym się przez stulecia. Jednakże w pewnych momentach historii przybiera ona szczególnie na znaczeniu. Często bierze się to z układu politycznego, ale przede wszystkim z przemian cywilizacyjnych, które owocują różnymi skutkami.

Zawsze kiedy kumulowały się różnego rodzaju procesy, z obszaru technologicznego postępu przy jednoczesnym rozwoju i zmianach w sposobie funkcjonowania gospodarek państwowych, gospodarka stawała się coraz bardziej światowa. To właśnie, ów historyczny proces tworzenia jednego, zintegrowanego światowego rynku kapitału i towarów jest współcześnie nazywany globalizacją.

W każdej swej formie: ekonomicznej, politycznej czy kulturalnej integracja na wielką skalę nie jest nowym zjawiskiem. Obecnie integracja ma jednak charakter szczególny i niepodobny do żadnej wcześniejszej epoki; jej zasięg i głębokość mają niespotykane wcześniej rozmiary. Obejmuje ona praktycznie całą planetę w jej zamieszkanym przez ludzi częściach, ale wpływa również na zakątki dotąd bezludne i dziewicze, a jej działanie jest dosłownie wszechobecne i przenika wszystkie sfery życia; przed globalizacją właściwie nie sposób już uciec.

Dzisiejszy pejzaż, jaki nas otacza, ma zupełnie inny charakter niż dotychczas. Naszą planetę opasują dzisiaj sieci międzynarodowych hoteli, restauracji i instytucji, które tworzą zupełnie odrębny świat, doskonale

<sup>3</sup> P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002, s. 582–585.

niezależny i obojętny wobec lokalnych warunków. Dzięki tym hiperprzestrzeniom<sup>4</sup> o zawsze jednakowych parametrach, można mówić dziś o globalnej ekumenie, gdzie szok kulturowy jest prawie niemożliwy – wszędzie bowiem, jak radośnie obwieszczają slogany reklamowe, znajdujemy się „jak u siebie w domu”. Niektórzy, jak Francis Fukuyama, uznają to za przejaw pozytywnego zwyczajstwa wartości cywilizacji Zachodu na całym świecie, inni zaś, za Georgem Ritzerem mówią o ponurej macdonaldyzacji, zubażającym ujednoczeniu<sup>5</sup>.

## Region nowoczesny w zglobalizowanym świecie

*Motyl macha skrzydłami w ogrodzie anielskim, co porusza listek, który wystrasza ptaka, który z nerwów zabrudza szybę pędzącej limuzyny księżnej Diany, która się rozbija, skutkiem czego moja babcia oglądająca dziennik niechcący prasuje sobie palec razem z koszulką. Tak wyglądają realia w zglobalizowanym świecie, tyle że motylem jest korporacja, ptaszkiem jest rząd, Dianą jest gospodarka, a moją babcią jesteśmy my.*

Zygmunt Bauman

Globalizacja często jest terminem używanym ogólnie dla scharakteryzowania epoki, w której obecnie żyjemy. Jest to słowo klucz do zrozumienia współczesnego świata. Spotykamy różne definicje globalizacji. Najprościej możemy ująć pojęcie globalizacji, sprowadzając ją do wielkiej sieci wzajemnych powiązań i zależności, jakie cechują współczesny świat. Możemy zaobserwować jej najbardziej widoczne efekty: kurczenie się czasu i przestrzeni, zanikanie granic. Podsekretarz stanu w administracji Billa Clintona, Strobe Talbott ujął to w prostą formułę: „co się dzieje tam, ma znaczenie tu”. Kłopot polega na tym, że w czasach globalizacji postępującej w zawrotnym tempie, coraz trudniej określić nam, gdzie znajduje się owo TAM, jeśli ono w ogóle gdzieś się znajduje, natomiast jesteśmy świadkami codziennie, że TU dzieje się wiele ważkich rzeczy, których źródeł nie zawsze jesteśmy pewni, a co za tym idzie nie do końca mamy nad nimi kontrolę i to powoduje coraz większe osłabienie pewności i poczucia bezpieczeństwa, które umożliwiają nam codzienne, efektywne działanie.

<sup>4</sup> Por. W. Burszt, *Antropologia kultury*, Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 159.

<sup>5</sup> Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Zysk i S-ka, Poznań 1996.

W pierwszej dekadzie XXI stulecia panuje dość powszechne przekonanie, że kluczowymi aktorami – gdyby użyć tutaj terminologii zaczerpniętej z socjologii dramaturgicznej – na światowej scenie są: *globalna triada* z jednej strony, z drugiej zaś – ponadnarodowe korporacje gospodarcze i niektóre wielkie miasta, metropolie. *Triadę* tworzą kraje Unii Europejskiej traktowane jako jeden względnie zintegrowany organizm, następnie Stany Zjednoczone, a może szerzej: państwa NAFTY (Stany Zjednoczone, Kanada i Meksyk) oraz kraje basenu Pacyfiku, z Japonią, Singapurem, Tajwanem, Australią i Nową Zelandią. Nie kwestionując roli tych krajów w systemie światowym, warto jednak dostrzec sprawczą rolę największych korporacji gospodarczych, o międzynarodowym kapitale i personelu. Wiele z *Transnational Corporations* (TNC's), jak się je określa, osiąga przychody roczne większe niżli Produkt Krajowy Brutto Polski. A zatem przykładowo jedna niezwykle rozbudowana firma, taka choćby jak General Motors, regularnie notuje przychody wyższe niżli PKB blisko czterdziestomilionowego państwa. Potędze ekonomicznej tych gospodarczych molochów towarzyszą wpływy, manifestowane publicznie lub dostrzegane tylko w kuluarach, na politykę państw i ich ugrupowań, na losy krajów, regionów czy nawet kontynentów. Często filie i pojedyncze zakłady spod znaku TNC's ulokowane w poszczególnych państwach, również w Polsce, świadome potęgi gospodarczej, przyjmują postawę wyniosłej izolacji wobec regionu i miasta, w których na mocy decyzji inwestycyjnej się znalazły. Jest to pozycja, którą metaforycznym mianem określić można jako *odwrócenie plecami*. Tymczasem dla dobrze pojętej kooperacji miasta, regionu oraz przedstawicielstwa korporacji międzynarodowych kluczowe jest *odwrócenie twarzą do siebie*. Chodzi tutaj o dostrzeganie przez korporację problemów lokalnych i regionalnych, kwestii społecznych, gospodarczych czy kulturowych. Postrzeganie to nie może być wiązane jedynie ze sponsorowaniem miejscowych imprez, przedsięwzięć, ale odnosi się raczej do symbiotycznych związków nienaruszających istoty, odrębności, charakteru oraz sensu istnienia firmy i miasta. Istnieje wówczas spora szansa na rozgrywanie gry o sumie dodatniej, w której zyskują wszyscy uczestniczący w niej partnerzy. W przypadku odwrócenia plecami lub postawy wyniosłej izolacji toczy się raczej gra o sumie zerowej. Mieszkańcy miasta i regionu są bowiem przekonani, że sukces i zysk korporacji dokonuje się przede wszystkim ich kosztem. I choć nie prowadziliśmy takich badań na większą skalę, to codzienna niemal obserwacja przedstawicielstw wielkich firm światowych ulokowanych w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej skłania do takich właśnie refleksji.

Na marginesie rozważań o kluczowych aktorach na światowej scenie lokują się wielkie miasta, zwane również *miastami globalnymi* lub

światowymi. Pojęcie to, używane przez wielu znakomitych socjologów miasta, takich choćby, jak Saskia Sassen, odnosi się do największych miast świata. Ich potęga cywilizacyjna oraz wpływy dawno przekroczyły granice krajów, w których są usytuowane. Nie ma wątpliwości, że Nowy Jork, Londyn, Paryż, Tokio czy Frankfurt nad Menem należą do takich właśnie ośrodków. I to nie tylko dlatego, że mieszkają w nich miliony mieszkańców, lecz również ze względu na ich zamożność, fizyczne ulokowanie wielkich organizacji oraz instytucji o zasięgu i wpływie światowym, umiejscowienie wpływowych grup nacisku, biznesu czy – *last but not least* – polityki. Często do tej elitarnej grupy miast zalicza się, z powodów symbolicznych, ośrodki mniejsze o niekwestionowanym znaczeniu ze względu na ulokowanie ważnych instytucji, osób i firm. Mamy na myśli w tym przypadku Waszyngton, Brukselę czy wreszcie Strasburg.

Dokonując refleksji nad rolą globalnych aktorów systemu światowego, często pomija się rolę regionów, także tych najbardziej innowacyjnych, powiązanych gęstą siecią kooperacyjną przekraczającą granice poszczególnych państw. Tymczasem rola Bawarii, Badenii-Wirtembergii, regionów północnowłoskich, Katalonii w *europiejskim systemie światowym* – gdyby użyć tutaj pojęcia Fernanda Paula Braudela – trudna jest do przecenienia. Funkcjonując w przestrzeni poszczególnych krajów oddziałują na gospodarkę i cywilizację światową, stanowiąc nierzadko pozytywny układ odniesienia dla innych regionów kontynentu i świata. Identyfikacja kluczowych cech takich regionów usprawiedliwiona jest zatem trojako. Po pierwsze, ułatwia porównania międzynarodowe, eksponując dystanse w dynamice rozwojowej, ekspansywności, strategiach i taktykach rozwojowych. Po wtóre, pozwala na ocenę popełnionych błędów rozwojowych i uzyskanych sukcesów. I po trzecie wreszcie, ułatwia przewidywanie przyszłych trendów i *megatrendów* rozwojowych zarówno w przodujących, jak i zacofanych regionach kontynentu i świata.

## Tożsamość i różnica. Między globalizacją a glokalizacją – regionalne dylematy

---

Globalizacja oznacza także przepływ w skali całego globu wartości niematerialnych, jak normy kulturowe oraz zachowania społeczne, których rezultatem staje się formowanie nowych i na razie nieznanymi więzi kulturowych, które różnią się od dotychczasowych, ukształtowanych przez narody i grupy etniczne. „Procesy globalizacji i ponadnarodowej integracji sprawiają, że zmianie podlegać zaczyna dotychczasowy sposób traktowania wspólnoty narodowej i jej roli w konstruowaniu i reprodu-



kowaniu tożsamości zbiorowej i indywidualnej. Procesy globalizacji kulturowej jedną «tradycję» danej zbiorowości zastępują wielością tradycji, wielością konkurencyjnych treści kulturowych, alternatywnych wartości i idei<sup>6</sup>. Należy zaznaczyć, że nie mówimy tu o tworzeniu globalnej kultury, a jedynie o procesach globalizacyjnych w płaszczyźnie kulturowej, które wcale nie tworzą i nie mogą tworzyć jednej, globalnej kultury. Jednym z najważniejszych natomiast, czy może najłatwiej dostrzegalnych procesów będących efektem globalizacji jest multikulturalizm.

O wielokulturowości mówi się dziś nadzwyczaj często, stosując różne nazewnictwo na opisanie sytuacji danego kraju, regionu, społeczeństwa etc. Używa się pojęcia multikulturalizm, polikulturalizm, pluralizm kulturowy, zróżnicowanie, różnorodność na opisanie właściwie takich samych zjawisk. Coraz częściej pojęcie wielokulturowości nie jest związane tylko i wyłącznie z chęcią zobrazowania pewnej sytuacji, jaka ma miejsce, ale staje się idea, celem, postulatem do zrealizowania w nowoczesnym regionie czasów globalizacji. W świecie wzrosło zainteresowanie tym zjawiskiem i problemem szczególnie w ostatnich latach, po tragicznych wydarzeniach z 11 września. Cywilizacja strachu, o której mówią współcześni socjologowie kazała na nowo spojrzeć i zająć się problemem współistnienia na jednym obszarze wielu kultur, ras, wyznań, narodowości. Problem „inności” staje się naczelnym problemem w rozważaniach dotyczących kierunku dalszego rozwoju ludzkości która ze społeczeństwa masowego coraz bardziej przeradza się w społeczeństwo planetarne. Na płaszczyźnie regionalnej wielokulturowość, traktowana tu jako skutek globalizacji rodzi dyskusję, z jednej strony, nad umacnianiem lokalnej tożsamości, z drugiej – nad otwarciem się na inność, na różnicę.

Lokalność rodzi się jako potrzeba zakotwiczenia ludzkiej tożsamości. Lokalność wyznaczona jest przez miejsce, gdzie człowiek mieszka, urodził się i żyje. Miejsce dziś zyskuje bardzo na znaczeniu, szczególnie w wymiarze społecznym i psychologicznym. Dzieje się tak dlatego, iż jesteśmy coraz bardziej rozproszeni. Nasza tożsamość jest płynna i – jak trafnie ujął to Zygmunt Bauman – z tożsamości ze spiżarni przemienia się coraz częściej na tożsamość ze sklepu<sup>7</sup>. Miejsce natomiast, oswojone i znane daje zawsze poczucie bezpiecznej przystani, domu, w którym można żyć i oddychać.

Perspektywa globalna wprowadza zagadnienie znaczenia lokalnych układów życia społecznego. Jednocześnie osłabia ona pozycję państwa narodowego, a polityka formowania się struktur ponadnarodowych

<sup>6</sup> A. Mieszalska, *Sytuacja demokracji u schyłku wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. 44, nr 3, s. 31.

<sup>7</sup> Z. Bauman, *Seminarium dla studentów Katedry kultury i komunikowania Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie*, 17 października 2006.

i ponadpaństwowych, powoduje zwiększanie roli układów regionalnych i lokalnych. Równoległe do planu politycznego w planie kulturowym następuje większe respektowanie grup lokalnych, pochwała różnorodności, zwiększa się zakres praw mniejszości do samostanowienia. Mamy zatem do czynienia z czymś, co Ronald Robertson zρέcznie nazwał *glokalizacją*, a więc upowszechnianiem się w skali całego globu tendencji do zamykania się, tworzenia nowych form wspólnotowych.

W wymiarze intelektualnym następuje renesans komunitaryzmu, definiowany przez jego ideologów jako praktyczna reakcja na globalizację, przejawiająca się w masowym tworzeniu się nowych wspólnot i ruchów wspólnotowych. Powstanie tych różnorodnych form solidarności jest konsekwencją odrzucenia globalizacji i/lub adaptacji tego zjawiska.

„Pierwszy rodzaj to wspólnoty osobiste. Ich cechami charakterystycznymi są daleko idący indywidualizm i pośrednie kontakty społeczne, głównie w obrębie grup zawodowych. Drugi rodzaj reakcji prowadzi do formowania się wspólnot inkluzywnych, wykorzystujących pozytywne możliwości globalizacji i zmierzających do umocnienia wzorów społeczeństwa obywatelskiego. Wreszcie trzecią reakcją jest kształtowanie się wspólnot opozycyjnych. Występuje w nich wysoce autorytarny system władzy formalnej bądź nieformalnej ustanawiający spójny, ale asymetryczny porządek świata społecznego. W jednostkach umacniane są uprzedzenia i kształtowane są skłonności do zachowań agresywnych jako metody rozwiązywania wielu problemów społecznych”<sup>8</sup>.

Nie sposób zastanawiając się nad otwartością regionu, jakim jest Górny Śląsk nie skupić się na takich właśnie glokalizacyjnych tendencjach. Typową wspólnotą, o charakterze inkluzywnym, z jaką mamy do czynienia na Górnym Śląsku jest Ruch Autonomii Śląska. „Ruch Autonomii Śląska to organizacja utworzona w styczniu 1990 roku przez grupę Ślązaków, którzy w nowej rzeczywistości politycznej rozpoczęli walkę o upodmiotowienie Śląska i jego mieszkańców. RAŚ za główny cel stawia sobie utworzenie dwóch autonomicznych regionów w historycznych granicach: dolno- i górnośląskiego. Ruch Autonomii Śląska nigdy nie dążył do odłączenia Śląska od Polski, a jedynie przyznania temu regionowi szerokiej autonomii politycznej. Ślązakiem może być uznany każdy, kto sam uważa się za Ślązaka i spełnia przynajmniej jeden z poniższych warunków: a) urodził się na Śląsku, b) mieszka na Śląsku, c) jest potomkiem Ślązaków. Są wśród członków RAŚ osoby należące do różnych środowisk: inteligencja, robotnicy, przedsiębiorcy, studenci, uczniowie, rolnicy itd. Zrzeszają Ślązaków zamieszkałych tak na obszarze Polski, jak

<sup>8</sup> P. Starosta, *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. 44, nr 3, s. 64.

i tych, którzy mieszkają poza granicami kraju: w Niemczech, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i wielu innych krajach – jest ich ponad 6 tysięcy. Na szczeblu europejskim współpracują z podobnymi organizacjami reprezentującymi m.in. społeczność baskijską, bretońską, morawską, szkocką, tyrolską, walijską itp. Co warte podkreślenia, podobnie jak RAS, wspólnoty te dążą do osiągnięcia swych celów metodami pokojowymi”<sup>9</sup>.

Przy całym uznaniu dla proregionalnych działań tego typu wspólnot inkluzywnych należy pamiętać o niebezpieczeństwie hermetycznego zamknięcia się i źle rozumianej autonomii. Tymczasem jak pięknie opisał to Tadeusz Sławek prawdziwie silną dzisiaj wspólnotą ma szansę stać się jedynie wspólnota szeroko otwarta: „Wspólnota polega na otwartości na to, co pozostaje poza jej obszarem. Mówiąc zwięźle – trzeba chcieć być TAM będąc TU, aby owo TU nabierało coraz głębszego i poważniejszego znaczenia. Trzeba budować dosłowne i przenośne drogi, połączenia kolejowe, aby wiązać się z innymi. Rozciąłość, rozległość, decentralizacja swoista ekscentryczność śląskich miast to urbanistyczny wyraz ucieczki od nadmiernego nacisku na nadmiernie hermetycznie pojmowaną tożsamość”<sup>10</sup>.

Nie świadczy to wcale o postulatcie wyzbycia się regionalnej tożsamości. Ale w czasach globalizacji, szczególnie ważnym dla takiego regionu jak Górny Śląsk jest postulat, aby do takiego hermetycznego ujęcia tożsamości nie dopuścić. Należy zawsze tożsamość traktować jako formę nowego, szerokiego otwarcia. „Henry David Thoreau mówi o tym, że każdy z nas powinien mieć nad głową *skylight*, swoiste «okno nad głową»: Nie zaspokajają mnie zwykłe okna. Muszę mieć prawdziwe okno nad głową. Moje prawdziwe okno nad głową jest poza naszym miasteczkiem. Towarzystwo ludzi nie dostarcza mi takiego odpoczynku, rozwoju, oświecenia. To co społeczne, niebo, miasto, hrabstwo, nie są dla mnie oknem nad głową”<sup>11</sup>.

Zdrowie wspólnoty uzależnione jest w dużej mierze od tego, w jakim stopniu otwiera się ona na to, co inne a co już w tej, czy innej formie obecne jest w jej wnętrzu. „Dobra wspólnota jest RÓŻNOTĄ. Wie, że to, co wspólne po przejściu pewnej granicy, może stać się siłą terroryzującą: miast wyzalać i inspirować może narzucać i więzić. W interesie największym wspólnoty jest zatem docenianie tego co od niej różne, co jest obce, oryginalne, jednostkowe. Wspólnotowość nie może definiować się poprzez wykluczanie z niej tych, którzy odbierani są jako ciało obce, przeciwnie,

<sup>9</sup> <http://raslaska.aredmedia.net/pol/organizacja/01/RASwpytaniachiodpowiedziach.htm>.

<sup>10</sup> T. Sławek, *Tożsamość i wspólnota*, w: *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M.S. Szczepański, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 31.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

to właśnie kontakt z Innym pomaga wspólnie dostrzec i umocnić to, na czym wspiera swe istnienie – wartości, sens i cel”<sup>12</sup>.

„Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde uderzenie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże albo rozsadza”<sup>13</sup>.

Bycie narożnikowym regionem niesie ze sobą wiele konsekwencji – niekoniecznie przyjemnych. Takie jednostki uważane są za osoby o chwiejnej równowadze narodowej, wiecznie niezdecydowani i w zależności od warunków przyjmujący wygodną dla siebie pozycję. Jednak z drugiej strony patrząc są to jednostki nie tylko dwujęzyczne, lecz także lepiej przystosowane do zmieniających się warunków geopolitycznych, zachowujących przy tym swoją wyjątkową – narożnikową odrębność kulturową. Powołując się na słowa księdza Szramka można by to podsumować – „Nie są to ludzie bez charakteru, lecz ludzie o charakterze granicznym”<sup>14</sup>. Bez wątpienia historyczne uwarunkowania i wielokulturowy charakter śląskich terenów umożliwiają dzisiaj tutejszym „ludziom granicznym” poszerzanie horyzontów, otwieranie oczu na Innego w sposób otwarty i gościnny a spotkanie z Innym daje możliwość napelnienia się i wzbogacenia. W twórczym rozwoju śląskiej megametropolii trzeba stworzyć warunki, aby te cechy osobowościowe jej mieszkańców mogły być wykorzystane na równi z jednoczesnym bogactwem wielokulturowości, jaką niosą ze sobą procesy globalizacji.

## Ludzie regionu. Global outerclass czy Davosianie?

*Droga, kiedy nią przejdiesz, znika za tobą, przestaje istnieć. Geografia jest pojęciem subiektywnym rodzajem umowy.*

Ryszard Kapuściński

Globalizacja w prezentowanej tu płaszczyźnie rysuje się jako pewna tendencja techniczno-organizacyjna i ekonomiczna związana m.in. ze zniwelowaniem za sprawą techniki odległości czasowych i przestrzennych. Według Zygmunta Baumana sytuacja ta nie tyle doprowadziła do ujednoczenia ludzkiej kondycji, ile do jej polaryzacji. „Kiedy odległości nic już

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Na Śląsku” 1934, t. 4, s. 84.

<sup>14</sup> <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,72055,3322949.html>.

nie znaczą, także miejsca, które te odległości oddzielały, tracą znaczenie. Choć jednym wróży to swobodę tworzenia znaczeń, innym zapowiada zepchnięcie w «bezznaczeniowość»<sup>15</sup>. Wskutek reorganizacji czasu i przestrzeni elity finansowe mogą cieszyć się swobodą poruszania się, czerpać zysk ze swojej „eksterytorialności”, gdyż globalizacja stworzyła bardzo bogatym więcej możliwości jeszcze szybszego robienia pieniędzy. Są oni w stanie wykorzystywać nowoczesną technologię dla własnych celów. To ich właśnie określamy metaforycznie jako davosian. Reszta (jakieś 2/3 ludzkości) albo nie jest w ogóle świadoma wielości wyborów, jakie się przed nią otwierają, albo wie o tym, ale nie dysponuje środkami, by ich dokonywać. „Mieszkańcy pierwszego świata «davosianie» żyją w czasie; przestrzeń nie ma dla nich znaczenia, ponieważ każdą odległość pokonuje się w mgnieniu oka. W drugim świecie natomiast ludzie zamieszkują *przestrzeń*: ociążała, rozciągliwą, nienaruszalną; przestrzeń, która wiąże czas i odbiera im możliwość sprawowania nad nim kontroli. Ich czas jest próżny; w ich czasie nic się nigdy nie zdarza”<sup>16</sup>. Castells zauważa, że o ile elity żyją dziś w przestrzeni kosmopolitycznej (bo przestrzeń władzy, bogactwa i wykształcenia nie ma w dzisiejszym świecie granic, rozciąga się na cały świat dzięki elektronicznym mediom i możliwościom, jakie dają pieniądze i władza), o tyle masy wciąż egzystują w przestrzeni lokalnej – całe ich doświadczenie społeczne jest zakorzenione w konkretnych miejscach, w historii, w lokalnej tradycji i kulturze<sup>17</sup>.

W tym kontekście przychodzi na myśl nowe zjawisko obserwowane przez socjologów w skali międzyplanetarnej. Powstaje nowa klasa ludzi społecznie wyłączonych (*global outerclass*), o której kilka lat temu pisał m.in. Ryszard Kapuściński. Jest to kategoria społeczna, którą tworzą przede wszystkim robotnicy niewykwalifikowani lub nisko wykwalifikowani, którzy po utracie pracy nie mogą już liczyć na powrót, bo firma z czasem będzie potrzebować ludzi odznaczających się znacznie wyższymi kompetencjami i umiejętnościami. Bauman nazywa ich włóczęgami, Znaniecki mówił o ludziach zbędnych i luźnych. To wciąż Ci sami ludzie. Behawioralni i mentalni impotenci, którzy w warunkach śląskich niestety stanowią bardzo liczną grupę. Są to ludzie pozbawieni kompetencji cywilizacyjnych, do których zalicza się dziś między innymi: giętki umysł, zdolności adaptacyjne, znajomość języków obcych, potwierdzoną certyfikatami (FC, CAE, GRE), mobilność przestrzenną, uczestnictwo w „sieci” i świecie wirtualnym, wysoki poziom funkcjonalnego alfabetyzmu, prawo jazdy kategorii B, najlepiej dopełnione posiadaniem własnego samochodu.

<sup>15</sup> Z. Bauman, *Globalizacja*, PIW, Warszawa 2000, s. 25.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 105

<sup>17</sup> M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 1996.

Podczas gdy pewna część społeczeństwa jest „wyłączona”, praktycznie cała reszta jest „włączona”, czyli nie ma możliwości nieuczestniczenia w nowym społeczeństwie. Możemy mówić o powstawaniu nowych gett społecznych, z jednej strony ludzi wykluczonych z przymusu, z drugiej – włączonych z przymusu – posiadania, bycia w świecie, gdzie zakorzenieć się można jedynie poprzez posiadanie odpowiedniej ilości i jakości dóbr materialnych. Żyjemy w świecie bezustannych zmian i nie tylko nie wiemy, co przyniesie jutro, ale co gorsza „zmiany wykraczają poza wszelkie oczekiwania człowieka i wymykają się jego kontroli. Mimo że przed jednostkami i zbiorowościami w posttradycyjnym świecie społecznym w każdym momencie stoi otworem nieprzebrana ilość potencjalnych sposobów postępowania, to tym trudniej jest im przewidzieć konsekwencje ich własnych wyborów”<sup>18</sup>. Innymi słowy, globalizacja technologiczna, zamiast dostarczać coraz bardziej przejrzystych i precyzyjnych definicji, powoduje, że stajemy się częścią – by użyć określenia Ulricha Becka – „społeczeństwa ryzyka” wraz ze wszystkimi konsekwencjami towarzyszącymi temu zjawisku.

Można powiedzieć, że mieszkańcy Górnego Śląska doskonale wpisują się w ten dwubiegunowy wymiar otwarcia na procesy globalizacji. Z jednej strony ci, którzy posiadli odpowiedni kapitał kompetencji cywilizacyjnych, choć nie są może elitą finansową, to przynajmniej mają odpowiednie narzędzia i znają sposoby poruszania się we współczesnym, zglobalizowanym świecie, co umożliwi im samorealizację i korzystanie z pozytywnych skutków globalizacji. Mimo skromnych zasobów finansowych potrafią odnaleźć się we współczesnym świecie i uważają się za członków społeczeństwa globalnego. Z drugiej strony mamy do czynienia, niestety, z bardzo liczną grupą ofiar globalizacji, obok których przechodzi cały współczesny świat. Czują się ludźmi bez przeznaczenia i bez przyszłości.

Jeśli mówimy o otwarciu regionu na procesy globalizacji w odniesieniu do jego mieszkańców, zasadniczym wydaje się podjęcie imperatywu *e-include* – włączenia społeczeństwa do kształtującej się cywilizacji informacji poprzez przede wszystkim nieograniczony dostęp do technologii informatycznych i przeciwdziałanie *digital divide* – wykluczeniu cyfrowemu. Takie bowiem wykluczenie skutkuje dziś wprost wykluczeniem z możliwości korzystania z osiągnięć i dobrodziejstw globalizacji bez możliwości wpływania na losy swoje i swojej społeczności. Należy zatem dążyć do tego, aby lokalne społeczności nie stawały się *global outerclass*, ale poprzez nabywanie kompetencji cywilizacyjnych przez ich członków uczestniczyły świadomie i z wyboru we współczesnym, zglobalizowanym świecie.

<sup>18</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, WN PWN, Warszawa 2001, s. 40–41.

## Górny Śląsk. Region szeroko otwarty czy szeroko zamknięty

---

Według Antoniego Kuklińskiego możemy wyróżnić kilka wskaźników stopnia zaawansowania procesów globalizacji w danej metropolii, czy w danym regionie. Pierwszym z nich jest stopień występowania korporacji międzynarodowych. Kolejnym miernikiem jest koncentracja instytucji gospodarczych. Trzecim czynnikiem jest koncentracja ośrodków naukowo-badawczych. Świadectwem zaawansowania procesów globalizacyjnych jest również, w wymiarze kulturowym – wzrost potencjału kulturowego, kształtowanego specyficznymi warunkami – intensywnością miejskiego życia, obecnością artystów i ludzi ze świata kultury wpływających na kształtowanie się specyficznego *genius loci*<sup>19</sup>.

Górny i Dolny Śląsk zarówno ekonomicznie, geograficznie, jak i historycznie był teatrem dla dramatu ścierania się głównych sił tworzących nowoczesną Europę. To tutaj, na Śląsku spotykały się topograficzne i intelektualne szlaki wędrówek między nie tylko regionami, lecz również i narodami Europy. Na śląskich bogactwach naturalnych zbudowano podstawy wielkiego przemysłu, który stał się okazją do wymiany inspiracji i nowych technologii. Teoretycznie zatem można mniemać, iż Śląsk jest takim regionem, który powinien łatwo adaptować się do gospodarki i rzeczywistości czasów globalizacji<sup>20</sup>.

Choć od strony infrastruktury i zasobności finansowej region pozostaje wciąż w większym stopniu wykluczony aniżeli włączony do świata globalnego, to z całą pewnością optymizmem napawa fakt otwartości jego mieszkańców, chęci podjęcia globalizacyjnego wyzwania i realizowania zadań zarówno gospodarki, jak i kultury globalnej. Wyraża się to przede wszystkim we wciąż rosnącym wskaźniku wykształcenia tutejszych mieszkańców, jak i wzrostu świadomości uczestniczenia w globalnym systemie. Ślązacy są coraz bardziej mobilni i to nie tylko poprzez fakt posiadania Internetu, czy telefonu komórkowego, ale poprzez chęć podjęcia trudu podróży po pełniejsze uczestnictwo w dzisiejszym świecie. Region jest też coraz bardziej gościnny i otwarty na przybyszów, co umożliwia i rozszerza globalne kontakty zarówno gospodarcze, jak i kulturalne.

---

<sup>19</sup> A. Kukliński, *Globalizacja metropolii Warszawy*, w: *Globalizacja metropolii polskich*, red. A. Kukliński, T. Markowski, W. Dziemianowicz, EUROREG UW, Warszawa 2000, s. 18.

<sup>20</sup> T. Sławek, *Tożsamość i wspólnota...*, op. cit., s. 28.

## Dekalog otwartego regionu nowoczesnego, zamiast zakończenia

---

Refleksja nad otwartością regionu na procesy globalizacji skłania do próby skonstruowania swobodnego dekalogu określającego nowoczesny i otwarty region w warunkach globalizacji. Pozwoli on, być może, na szersze wyobrażenie o koniecznych kierunkach przemian regionu Górnego Śląska, regionu tradycyjnego przemysłu. Można zatem założyć, że nowoczesny region wrażliwy na procesy globalizacji powinny cechować:

1. dbałość o wysoki poziom kapitału ludzkiego i społecznego mieszkańców regionu;
2. zdolność do przyjmowania kapitałów i inwestycji zagranicznych, a także ekspertów z obcymi paszportami;
3. obecność firm zagranicznych, zwłaszcza wielkich korporacji międzynarodowych, banków, instytucji naukowych oraz placówek dyplomatycznych;
4. możliwość *eksportu* miejskich i regionalnych przedsiębiorstw, instytucji kulturalnych, artystycznych, naukowych i ich przedstawicieli, poza granice miasta, regionu czy kraju;
5. gotowość do stałej rozbudowy zarówno tradycyjnej infrastruktury (drogi i sieci), jak i nowoczesnej *infostruktury*;
6. połączenie gęstym układem transportowym, systemem dróg i autostrad z innymi miastami i regionami;
7. rozbudowa centrów kongresowych i wystawienniczych oraz powierzchni biurowych o zróżnicowanym standardzie;
8. obecność siedzib środków przekazu masowego o zasięgu krajowym czy międzynarodowym;
9. organizacja kongresów, festiwali, imprez sportowych, naukowych, wydarzeń i happeningów artystycznych;
10. uczestnictwo w europejskim i światowym systemie regionów, udział w stowarzyszeniach regionów bliźniaczych i prezentacjach dokonań regionalnych.

*Dbałość o wysoki poziom kapitału ludzkiego i społecznego mieszkańców regionu, mierzonego ich wykształceniem, zdolnością do pracy, kondycją fizyczną i dyspozycją psychiczną, umiejętnością kooperacji z innymi, zakresem społecznego zaufania, gotowością do dialogu i kompromisu, tolerancją wobec inności etnicznej, narodowej, rasowej czy wreszcie kulturowej. Ważna jest także przejrzystość transakcji biznesowych i niski poziom korupcji oraz jej przejawów. Wysoki poziom kapitału ludzkiego i społecznego ułatwi rozbudowę sektora usług tradycyjnych i nowoczesnych oraz przemysłów innowacyjnych, nastawionych również na klien-*



tów zagranicznych. Miasto i region potrzebują zarówno kupców, szewców, krawców, kominiarzy, jak i bankowców, informatyków, specjalistów od obrotu nieruchomościami, agentów ubezpieczeniowych, profesjonalistów świadczących usługi medyczne, edukacyjne, turystyczne i rekreacyjne.

*Zdolność do przyjmowania kapitałów i inwestycji zagranicznych, a także ekspertów z obcymi paszportami.* Wymaga to sieci odpowiednich hoteli, restauracji, szkół z wykładowymi językami obcymi, obiektów rekreacji oraz innych miejsc społecznego skupienia, zachęcających do emocjonalnego związku z miastem. Wysoki poziom identyfikacji, powiązany z atrakcyjnością miasta ogranicza dysfunkcjonalne, definitywne migracje młodych mieszczan, o wysokich aspiracjach życiowych i profesjonalnych. Stanowi zarazem o sile i zdolności przyciągania do ośrodka ludzi z zewnątrz.

*Obecność firm zagranicznych, zwłaszcza wielkich korporacji międzynarodowych, banków, instytucji naukowych oraz placówek dyplomatycznych.* Nie zastępują one jednak miejsc ułatwiających życie codzienne stałych mieszkańców i przybyszów, takich jak sklepy, kina, galerie czy restauracje, ale je dopełniają.

*Możliwość eksportu miejskich i regionalnych przedsiębiorstw, instytucji kulturalnych, artystycznych, naukowych i ich przedstawicieli, poza granice miasta, regionu czy kraju.* Ugruntowuje to pozycję regionu w układzie krajowym czy kontynentalnym i jego marketingową reputację, ułatwiając dalszą ekspansję ekonomiczną.

*Gotowość do stałej rozbudowy zarówno tradycyjnej infrastruktury (drogi i sieci), jak i nowoczesnej infostruktury, umożliwiającej intensywną komunikację, w tym wirtualną, z zagranicą i całym światem.* W regionie nowoczesnym znoszone zostają zatem kolejne granice w globalnej komunikacji.

*Połączenie gęstym układem transportowym, systemem dróg i autostrad z innymi miastami i regionami;* nowoczesne ośrodki Europy i świata cechuje duży ruch pocztowy, telekomunikacyjny i turystyczny. *Zdecydowana większość z nich posiada w bezpośrednim zasięgu, dobrze skomunikowany, pasażerski port lotniczy.*

*Rozbudowa centrów kongresowych i wystawienniczych oraz powierzchni biurowych o zróżnicowanym standardzie.* Organizacja imprez naukowych, wielkich wystaw czy kongresów, nie tylko promuje region, tworzy wokół niego przyjazny klimat i zaświadcza o przychylności mieszczan wobec pracy intelektualnej, ale stanowi również źródło poważnych wpływów finansowych.

*Obecność siedzib środków przekazu masowego o zasięgu krajowym czy międzynarodowym.* Informacja oraz wiedza to kluczowe i drogie towary regionalnych społeczeństw przemysłowych, a wielkie instytucje masowego przekazu stanowią ważny element transmisji i upowszechnienia tych niepowtarzalnych towarów.

*Organizacja kongresów, festiwali, imprez sportowych, naukowych, wydarzeń i happeningów artystycznych.* Ulokowanie instytucji zajmujących się relacjami zagranicznymi, o ustalonej międzynarodowej marce (np. kluby sportowe, zespoły artystyczne). Ważną rolę odgrywa promocja regionu i jego dobry marketing oraz dbałość o niepowtarzalny, łatwo rozpoznawalny w kraju i na świecie, znak, symbol regionu.

*Uczestnictwo w europejskim i światowym systemie regionów, udział w stowarzyszeniach regionów bliźniaczych i prezentacjach dokonań regionalnych.* W ten sposób budowany jest system lobbingu wobec państwa, jego instytucji czy międzynarodowych korporacji. Tworzona jest jednocześnie sieć wspierania wzajemnego, niewykluczająca naturalnej rywalizacji między regionami (*rywalizująca współpraca*).

Dekalogowe zestawienie cech regionu nowoczesnego może być instryktywnym elementem oceny procesów rozwojowych w czasach globalizacji w warunkach śląskich. Konieczna jest jednak świadomość, że wciąż jeszcze żaden z rodzimych ośrodków miejskich i regionalnych nie jest lokowany przez badaczy i praktyków rozwoju regionalnego w czołówce europejskich, nie mówiąc już o rankingach światowych. Jednak wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej, pojawiające się szanse, ale też i wyraźne zagrożenia sprawiają, że warto podjąć refleksje nad koniecznymi kierunkami zmian. Warto to zrobić również w starym regionie przemysłowym, jakim jest Górny Śląsk oraz w jego poszczególnych miastach, w Katowicach, ale również w takich choćby, jak Świętochłowice, Tychy czy Kędzierzyn-Koźle. Procesy globalizacji i związana z nimi ekspansja wielkich miast, metropolizacja, są nieuchronne i stanowią przyszłość polskich regionów i aglomeracji. Do nadchodzących przemian należy być dobrze przygotowanym, wyposażonym w *rachunek bólu*, jaki towarzyszył będzie przewidywanym przeobrażeniom. Chińskie powiedzenie głosi, że *kiedy wieje wiatr zmian, jedni budują mury, a inni wiatraki*. Trudno zakwestionować postulat, iż w warunkach śląskich budowa metaforycznych wiatraków, to lepsza droga rozwojowa aniżeli stawianie murów.

## Bibliografia

- Bauman Z., *Globalizacja*, PIW, Warszawa 2000.  
 Bauman Z., *Seminarium dla studentów Katedry kultury i komunikowania Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie*, 17 października 2006.  
 Burszta W., *Antropologia kultury*, Zysk i S-ka, Poznań 1998.  
 Castells M., *The Rise of the Network Society*, Blackwell, Oxford 1996.  
 Fukuyama F., *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Zysk i S-ka, Poznań 1996.

- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, WN PWN, Warszawa 2001.
- Janeczek J., Szczepański M.S. (red.), *Dynamika śląskiej tożsamości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006.
- Jałowiecki B., Majer A., Szczepański M.S. (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.
- Kukliński A., Markowski T., Dziemianowicz W. (red.), *Globalizacja metropolii polskich*, EUROREG UW, Warszawa 2000.
- Miszalska A., *Sytuacja demokracji u schyłku wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. 44, nr 3.
- Starosta P., *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, t. 44, nr 3.
- Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Na Śląsku” 1934, t. 4.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002.
- Zdanowski J. (red.), *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja. Zderzenia*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2000.
- <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,72055,3322949.html>
- <http://raslaska.aredia.net/pol/organizacja/01/RASwpytaniachiodpowiedziach.htm>



Witold Morawski

# Agencja społeczna w dobie globalizacji

Wizje-projekty mają swoich realizatorów, zwanych agencjami, aktorami, podmiotami. Pojęciami tymi posługuję się zamiennie, choć mają one odmiennie konotacje. Agencja społeczna zyskuje na znaczeniu, gdyż globalizacja poszerza znacznie pola, jakie mają do wykorzystania starzy i nowi aktorzy, zwłaszcza oddolni. Starzy aktorzy, działający od góry, wykorzystując racjonalność hierarchii, muszą uwzględnić nowe sytuacje, jakie stwarza globalność. Korporacyjne hierarchie, choć się zmieniają, pozostają hierarchiami, drabinami władzy i podporządkowania. Na hierarchie mimo to liczył, choć bez specjalnych złudzeń, teoretyk i intelektualista Max Weber, liczył też na nie, ale ze znacznymi złudzeniami, praktyk-inżynier Frederic W. Taylor. Od ich czasów minęło około 100 lat. Dziś jest dużo więcej aktorów działających często od dołu. Sprzyja temu demokracja, choć nie tylko. Sprzyja im również bowiem globalność. Pojawia się pytanie, na co mogą liczyć? W niniejszym rozdziale zajmę się nimi, jak również aktorami działającymi od góry, są bowiem także aktorzy działający w liniach horyzontalnych.

## Rozbieżne oczekiwania: socjologowie kontra ekonomiści

---

Nadzieje związane z globalnością znalazły swój mocny wyraz w przemówieniu prezydenta Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego

Margaret Archer: „Globalność za cel swojego dyskursu uznaje egalitaryzm. Obecnie globalizacja stwarza bezprecedensową skalę dla agentów społecznych (ruchy pokojowe, feminizm, Przyjaciele Ziemi). Socjologia międzynarodowa ma tym samym na celu mobilizację całej Ludzkości jako w pełni świadomego agenta społecznego. To, co ekologowie zrobili dla ochrony świata natury, jedynie socjolog może próbować zrobić dla najbardziej zagrożonych i niebezpiecznych gatunków”<sup>1</sup>.

Podobne nadzieje towarzyszyły socjologii i naukom społecznym od początku, ponieważ analizując „wielką transformację”, uruchamianą kapitalizmem, uprzemysłowieniem i demokracją, wierzyły, że społeczeństwo będzie aktywnym aktorem tej transformacji. Sprawy potoczyły się w dużym stopniu niezgodnie z oczekiwaniami, ale powiedzmy sobie, że oczekiwania były różne. W XIX wieku podzieleni byli liberałowie i antyliberałowie. Liberałowie byli podzieleni, choć ich wszystkich łączyło oczekiwanie na pluralizm: o ile jednak John Stuart Mill był za zmianą, to David Hume i Adam Smith raczej za porządkiem. Także antyliberałowie byli podzieleni: o ile Comte był za porządkiem, to Marks za zmiennością, np. popierał mocno globalizację<sup>2</sup>.

Cytowana wypowiedź Margaret Archer kwalifikuje ją do obozu oczekujących pozytywnej zmiany. U tych autorów optymizm co do przyszłości szedł na ogół w parze z negatywnymi ocenami przeszłości. Autorka, podobnie jak inni reprezentanci socjologii światowej, są wysoce krytyczni wobec zastanej rzeczywistości, oczywiście jeszcze gorzej myślą o przeszłości, ale liczą, że przyszłość będzie lepsza. Oto próbka tego myślenia. Jednostka ludzka jest czymś więcej i czymś bardziej złożonym niż agencja ludzka. Ta ostatnia jest w teorii zredukowana do istoty „człëkopodobnej”, co odnajduje w koncepcjach „człowieka przemysłowego”, jego potomka zwanego „człowiekiem postmodernistycznym”, jak też niemowlęcia zwanego „człowiekiem informacyjnym”<sup>3</sup>. Wtórjuje jej francuski socjolog Alain Touraine, który w socjologii za dominującą tendencję też uznaje redukcjonowanie agencji/aktora do „maszyny” lub „organizmu”. Z reguły funkcjonują one zgodnie z jakąś „uniwersalną logiką”, a więc wnioskuje, społeczeństwo jest „bez aktora” tak abstrakcyjnych ciągach sprzeczności u Marksa, jak też u Smitha czy Ricardo. U Marksa ma nie pojawiać się nigdy żywy człowiek, np. robotnik, obecne są tylko

<sup>1</sup> M. Archer, *Sociology for One World: Unity and Diversity*, „International Sociology” 1991, Vol. 6, No. 2, p. 146.

<sup>2</sup> W.O. Coleman, *Economics and Its Enemies. Two Centuries of Anti-Economics*, Palgrave Macmillan, Houndsmills–New York 2004, p. 47.

<sup>3</sup> M. Archer, *Theory, Culture and Post-Industrial Society*, in: *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, ed. M. Featherstone, Sage Publications, London 1990, p. 97.

jakieś siły, które ze sobą walczą wedle praw konieczności historycznych<sup>4</sup>. Trudno mu odmówić słuszności, gdy mowa o całej teorii, ale wystarczy zapoznać się z „18 brumaire’a Ludwika Bonaparte”, by ocenić Marksa łaskawiej. Co do Ricardo, ma rację. A przypadek Smitha jest bardziej złożony, jeśli uwzględnić jego książkę *Teoria uczuć moralnych*, jakże odległą od dzisiejszych odczytań koncepcji *homo economicus* tegoż samego teoretyka.

Na scenę wchodzi nowe agencje społeczne, choć trafniej wiele z nich byłoby określać jako staro-nowe. Przykładem mogą być uczeni i profesjonaliści. Byli i znowu są uważani za potężne siły napędowe zmiany społecznej. Nadzieje z nimi związane nie są może reklamowane tak głośno, jak kiedyś, ale niewątpliwie występują często w roli „wspólnoty epistemicznej”, która nie tylko narzuca dyskurs, czyni jakiś sposób myślenia hegemonicznym, ale ma niemal bezpośredni wpływ na praktykę. Spójrzmy na pewien dyskurs w naukach ekonomicznych, który wpłynął na bieg globalizacji. To jest na narodziny neoliberalizmu, który zdobył pozycję hegemoniczną w latach 80–90. XX wieku.

Przykład dotyczy grupy uczonych skupionych w Towarzystwie Mont Pelerin (od nazwy uzdrowiska w Szwajcarii), działającym od 1947 roku. Spotykali się oni regularnie, a następnie poprzez upowszechnianie swoich idei, wywierali coraz silniejszy wpływ na dyskusje w ekonomii. Grupa ta przyczyniła się do powstania neoliberalnej konfiguracji, stanowiąc jej trzon intelektualny. Grono to bowiem nie tylko tworzyło teorie naukowe, ale starało się urabiać opinię społeczną. Posiedli klarownie zarysowaną wizję świata, której uformowanie zajęło kilka dziesiątków lat. Zdobywali uznanie indywidualnie i zbiorowo. Kiedy widoczne stały się oznaki kryzysu w wielu gospodarkach krajowych, uznali, że tendencje strukturalne w gospodarce światowej potwierdzają ich diagnozy dotyczące, np. stagflacji, przeciążenia państwa, *welfare state* itd. Zaproponowali monetaryzm jako następcę po keynesizmie (zarządzaniu popytem). Trzeba przyznać, że zapotrzebowanie na alternatywne diagnozy i terapie wobec praktyk mających 30-letni staż rosło cały czas.

Czy grupę można zakwalifikować jako usługowych intelektualistów publicznych, by użyć określenia Richarda Posnera<sup>5</sup>. Tak właśnie byli wielokrotnie oceniani przez radykalną lewicę, ale czasami też przez konserwatywnych liberałów. Do grupy należeli m.in. Ludwig Erhard, Ludwig von Mises, Friedrich A. von Hayek, Milton Friedman, Karl Popper

<sup>4</sup> A. Touraine, *The Idea of Revolution*, in: *Global Culture, Nationalism, Globalization and Modernity*, ed. M. Featherstone, Sage, London 1990, p. 128–131.

<sup>5</sup> R.A. Posner, *Public Intellectuals. A Study of Decline*, Harvard University Press, Cambridge–London 2001.

(przez pewien czas) i inni<sup>6</sup>. Znajdowali się w opozycji do keynesizmu, do socjalizmu i do wszelkich dalej idących dalej form regulacji, zwłaszcza gospodarczej. Hayek opublikował o tym książkę w 1944 roku, pokazując, że centralistyczne planowanie jest „drogą do niewolnictwa”<sup>7</sup>. Kluczowymi elementami ich filozofii były idee porządków spontanicznych, wolnorynkowych, konstytucyjnego zagwarantowania wolności, własności prywatnej, społeczeństwa otwartego (jako alternatywy dla totalitaryzmu) itd. Posiadali wyrazisty system wartości, jak też zdecydowane przekonania, co do metod, jakich należy używać, by bliskie im wartości mogły być realizowane. Czekali na swój czas, który nadszedł pod koniec lat 70. Z ich rad skorzystała premier Margaret Thatcher i prezydent Stanów Zjednoczonych – Ronald Reagan.

W ramach perspektywy konfiguracyjnej należy wziąć pod uwagę zarówno aktorów, jak i struktury, które „pozwołyły” realizować ich idee. Ważne jest to, że znaleźli się gorliwi ich realizatorzy i to nie tylko w rządach wspomnianych dwóch krajów. Grupa zaproponowała rozwiązanie narastającego kryzysu w skali globalnej, rozwiązanie, które trafiało w oczekiwania także innych agencji. Częściowo przyczyniło się to do rozwiązania kryzysu, a na pewno do zastąpienia konfiguracji keynesowskiej konfiguracją neoliberalną. Ścisłej, elementu ideologicznego tej konfiguracji. Przypadek ten dowodzi znaczenia wspólnot epistemicznych, co jest do pewnego stopnia znamieniem czasów, gdyż najczęściej koncepcje teoretyczne racjonalizują to, co wcześniej stało się praktyką. Tutaj mieliśmy do czynienia z koncepcjami wyprzedzającymi swój czas o co najmniej 30 lat. W ciągu kolejnych 30 lat pojawiły się inne „wspólnoty epistemiczne”. Na taką ocenę zasługuje zaplecze naukowo-badawcze Banku Światowego, OECD, czołówka amerykańskich uniwersytetów itd.

## Jednostka ludzka jako agencja

---

W ramach perspektywy instytucjonalnej wyróżnić można co najmniej cztery nurty: klasyczny liberalizm, szkoła neoklasyczna, stary instytucjonalizm i nowy instytucjonalizm. Na wyróżnienie zasługuje zapewne nurt postmodernistyczny, ale jednostka w nim analizowana jest tak dziwaczna, że ograniczę się do jednej tylko uwagi. Mianowicie, że jest w nim tyle sprzeczności wewnętrznych, tyle zmiennych elementów „całości”

<sup>6</sup> D. Harvey, *A Brief History of Neoliberalism*, Oxford University Press, Oxford 2005, p. 19–36.

<sup>7</sup> F.A., von Hayek, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba, L. Klyszcz, J. Margański, D. Ródziewicz, Arcana, Kraków 1996.



– jeśli o całości w ogóle można wspominać – że należałoby go określać jako polimorficzny. Powróć do tej problematyki w rozdziale o wymiarze kulturowym.

Klasyczny liberalizm reprezentowany był przez twórczość Davida Hume’a, Adama Smitha, Jeremego Benthama, Johna Stuarta Milla i innych. Wyróżnia się w nim dwa sposoby patrzenia na jednostkę ludzką. Z jednej strony, heurystyczny model zwany *homo economicus*, w którym jednostka i jej wartości, interesy i potrzeby są dane z góry, ponieważ pochodzą spoza jednostki, choć sama jednostka wytrwale dąży do ich realizacji jako że posiada naturę kalkulacyjną i nie ogląda się na innych. Cele są dostarczane przez mechanizmy rynkowe. Z drugiej strony, znajdujemy u klasyków jednostkę praktyczną, dysponującą znacznym zasobem „uczuć moralnych” (Smith), przypominającą raczej drzewo niż maszynę jaką konstruuje inżynier, tj. drzewo rosnące zgodnie z tendencjami sił wewnętrznych, samorozwijającą się, korzystającą z różnorodności świata (Mill). *Homo economicus* może więc być uznany za model. Ten model u Smitha „nabierał ciała”, nie był abstrakcją w epoce kapitalizmu handlowego („republiki komercyjnej”), który analizował tak twórczo.

Szkoła neoklasyczna reprezentowana była początkowo przez Carla Mengera, Williama Stanleya Jevonsa i Leona Walrasa. Dali oni początek myśleniu formalistycznemu, a następnie matematycznemu (John Hicks, Paul Samuelson i inni). Jevons w opozycji do klasyków twierdził, że „wartość zależy całkowicie od użyteczności. Panujące poglądy upatrują pochodzenia wartości w pracy, a nie w użyteczności, a nawet są tacy, którzy wyraźnie utrzymują, że praca jest przyczyną wartości”<sup>8</sup>. Najwięcej uwagi poświęcali oni użyteczności. Ich analizy stawały się jednak abstrakcyjne. Ekonomia od przełomu, którego dokonali (analiza marginalistyczna), odróżniała się coraz bardziej od innych nauk społecznych.

Alfred Marshall stał się najwybitniejszym przedstawicielem tej orientacji. Dominacja tego nurtu świadczy o przesuwaniu się od makroekonomii (klasyczny liberalizm) do mikroekonomicznej teorii równowagi. Jednostka w tych analizach stawała się coraz bardziej abstrakcyjna. Marshall nawiązywał jeszcze do Adama Smitha i Johna Stuarta Milla, ale inni przedstawiciele tego nurtu uznawali, że skupienie się na formułach matematycznych upoważnia ich do aroganckich uwag o innych naukach (Samuelson). Ich zdaniem, nauki ekonomiczne powinny opierać się na poglądzie zwanym „indywidualizmem metodologicznym”, traktującym jednostkę jako punkt wyjścia i dojścia wyjaśniania naukowego. Sama jednostka, choć biologiczna, jest *de facto* abstrakcją, ale nie stanowi

<sup>8</sup> Za: H. Landreth, D.C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, przeł. A. Szeworski, WN PWN, Warszawa 1998, s. 320.

to jednak przeszkody we wnioskowaniu naukowym. Milton Frideman argumentował, że fałszywe założenia ekonomii mogą być użytecznymi instrumentami, by sporządzać trafne prognozy, bo „w ekonomii pozytywnej nie liczy się nie tyle relewancja empiryczna i prawomocność samych założeń, co prawomocność empirycznych konkluzji z logicznie wydedukowanych założeń” – tak rekonstruuje jego pogląd szwedzki uczoney Ulf Himmelstrand<sup>9</sup>. W tej ekonomii nie ma miejsca na problematykę wartości, ponieważ „preferencje, traktowane jako wiadome dane dla agenta i społeczeństwa, dotyczą dóbr, konsumpcji, stanów świata, a nie dotyczą środków, tego, jak się zachowywać, ani też, kto będzie korzystał z działań oprócz samego zainteresowanego”<sup>10</sup>. Jednostka instynktownie optymalizuje użyteczność, a tym samym ignoruje się procesy uczenia, w toku których kształtuje się faktycznie zachowanie.

Trzeci nurt to tzw. stary instytucjonalizm reprezentowany przez Thorsteina Veblena, Johna Commonsa i Wesleya Mitchela. Szkoła ta była formą reakcji na definiowanie jednostki jako *homo economicus*. Dla Veblena był to rodzaj „błyskawicy-kalkulatora przyjemności i przykrości”<sup>11</sup>. Jednostka nie jest taka, dowodził, gdyż działa zwyczajowo, kieruje się konwencjami, ma ustalone role do wypełnienia itd. Sterowana jest też wewnątrznie, a nie tylko zewnątrznie. Był to jakościowy zwrot w ekonomii. Można powiedzieć, że polegał on na przesuwaniu uwagi z równowagi na ewolucję. Veblen rozwinął teorię „kumulujących się przyczyn”, co wymagało włączenia do analiz kwestii mechanizmów selekcji i zmiany. Przedstawiciele tego nurtu nie widzieli w tym sprzeczności z twierdzeniami o znaczeniu rutyny, powtarzalności itp.

Czwarty nurt to nowy instytucjonalizm reprezentowany przez Douglasa C. Northa, Friedricha von Hayeka, Mancura Olsona, Richarda Posnera, Williama Buchanana itd. „Nowy” instytucjonalizm nie wyraża ze „starego” instytucjonalizmu, a raczej z ortodoksyjnej teorii ekonomicznej. Ograniczę się do pokazania tego nurtu na przykładzie prac Douglasa C. Northa. Rozróżnia on prosty model wymiany jednostkowej i model wyspecjalizowanej współzależności. W tej pierwszej, jednostki wchodzi w porozumienia (umowy) z innymi na podstawie osobistej

<sup>9</sup> U. Himmelstrand, *Towards a lexicographic preference-actor-structure theory*, in: *Interfaces in Economic & Social Analysis*, ed. U. Himmelstrand, Routledge, London–New York 1992, p. 287.

<sup>10</sup> A. Ben-Ner, L. Putterman, *Values and institutions in economic analysis*, in: *Economics, Values and Organization*, eds. A. Ben-Ner, L. Putterman, Cambridge University Press, Cambridge 1998, p. 3.

<sup>11</sup> Za: G.M. Hodgson, *Institutional Economics. Legacy and new directions*, in: *Interfaces in Economic & Social Analysis*, ed. U. Himmelstrand, Routledge, London–New York 1992, p. 129.

wiedzy o atrybutach partnerów, w efekcie czego koszty transakcyjne takich umów są bardzo niskie: bardzo ograniczone lub całkowicie nieobecne są takie zachowania jak oszukiwanie, czy oportunizm. Tego rodzaju zachowania charakteryzują społeczeństwa tradycyjne. Zupełnie inaczej jest w społeczeństwach współczesnych, które charakteryzują się jednostkową specjalizacją, powiazaniami, jakich wymaga wymiana rozciągająca się w czasie i przestrzeni. Koszty transakcyjne stają się w nich wysokie. Powstają problemy na tle mierzenia atrybutów tego, co wymieniamy, jak również zabezpieczenia samych transakcji itd. Można wiele zyskać na oszukiwaniu, ogólniej – na zachowaniu oportunistycznym. By przeciwdziałać powstawaniu takich sytuacji, projektuje się wyszukane struktury instytucjonalne, zakładając, że może to ograniczać negatywne praktyki. Dokonuje się to w pierwszym rzędzie poprzez dobrze wyspecyfikowanie i odpowiednie zabezpieczenie praw własności. Tak więc reguły instytucjonalne ograniczają swobodę graczy, ale zapewniają w zamian pozytywny wynik w działalności<sup>12</sup>.

W tym ujęciu preferencje jednostki są dane zewnętrznie przez system, np. własności prywatnej. Rodzi to liczne problemy, które perfekcyjnie wyjaśnia Elinor Ostrom, pisząc: „Jeśli sytuacja jest społecznym dylematem, zachęcałabym do wykorzystania w analizie tego, że uczestnicy reprezentują różnorodne orientacje w zakresie wyznawanych wartości i korzystają ze strategii rozciągających się od tych, które są wykorzystywane przez racjonalnych egoistów aż do tych, które są wykorzystywane przez graczy, którzy cenią sobie wysoko zaufanie, odwzajemnianie i sprawiedliwość... Jeśli jednostki znajdują się w sytuacji dylematu społecznego i mają zapewnioną autonomię w zakresie działania na rzecz zmiany reguł, które strukturalizują sytuację, to wiemy, że wiele jednostek decyduje się na budowę instytucji, które pomagają im razem osiągać wzajemnie produktywnie rezultaty”<sup>13</sup>. Postulat, o jakim pisze Ostrom, wymaga poważnego złagodzenia reguł metodologicznego indywidualizmu, które sprawdzać się mogą w sytuacjach otwartej walki konkurencyjnej, tzw. doskonałej konkurencji, ale stawać się przeszkodą, kiedy chodzi o zapewnienie pełniejszej współpracy wszystkich jednostek.

North był krytykowany za przyjmowanie założenia o wysokiej kalkulacyjności jednostki narzucanej zewnętrznie. Jakby w odpowiedzi na te krytyki, North w swoich późniejszych pracach inaczej zupełnie rozkłada

<sup>12</sup> D.C. North, *Institutions and Economic Growth: A Historical Introduction*, in: *International Political Economy. Perspectives on Global Power and Wealth*, eds. J.A. Frieden, D.A. Lake, Routledge, London–New York 2000, p. 48–49.

<sup>13</sup> E. Ostrom, *Understanding Institutional Diversity*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2005, p. 131, 132.

akcenty. W pracy pt. *Zrozumieć proces zmiany ekonomicznej* zarzuca teorii neoklasycznej, że nie potrafi wyjaśnić zmiany ekonomicznej, gdyż jest nastawiana na analizę równowagi, tj. na badanie funkcjonowania rynków, a nie na ich ewolucję. By wyjaśnić ewolucję niezbędne jest podejście instytucjonalne, które uwzględnia przekonania ludzi i ich ewolucję, kulturę itd. Co do założenia o racjonalności jednostki, to nie tyle uważa je za niewłaściwie, co raczej za rodzaj przeszkody w głębszym zrozumieniu procesu podejmowania decyzji, który zawsze odbywa w warunkach niepewności.

W historii ekonomicznej jest wiele informacji o błędnych kalkulacjach. Wedle Northa dowodzi to, że nie uwzględniano, iż „przekonania, jakie mają ludzie, determinują wybory, jakich dokonują, a to z kolei strukturalizuje zmiany w krajobrazie ludzkim”<sup>14</sup>. W rozumowaniu tym akcent spoczywa na procesach poznawczych jednostek, grup czy wspólnot, na ich kulturze. Intencjonalność i ludzkie poznanie jest procesem zasadniczo kulturowym, społecznym – pisze wprost<sup>15</sup>. Odbiega to wyraźnie od teorii neoklasycznej, w której preferencje traktowane są jako egzogeniczne.

## Systemy społeczne jako agencje

---

Szwedzki socjolog Ulf Himmelstrand zajął się interdyscyplinarnymi wymiarami analizy ekonomicznej. Zaproponował tzw. leksykograficzną teorię preferencji<sup>16</sup>. Wedle niego układy preferencji powiązane są z określonymi typami wyspecjalizowanych agencji i instytucjonalnych struktur, które są mniej lub bardziej wyspecjalizowanymi „nosicielami” odpowiednich preferencji. Na przykład, prawnicy-ustawodawcy i sędziowie są agencjami w ramach układu prawnego, a akcjonariusze, członkowie zarządów i konsumenci specjalizują się w układzie ekonomicznym. Wiąże się to z typowymi zasobami, jakimi dysponują: z produkcją, dystrybucją i wykorzystaniem typowych produktów: dóbr i usług w danym układzie – prawnym, czy ekonomicznym itp. „Bardziej stabilne społeczeństwa mają wyraźniejszy leksykograficzny ranking wzajemnie wykluczających się układów” – pisze autor, dodając, że „w niektórych społeczeństwach układ etyczny ma rangę najwyższą a prawny nieco niższą a kolejne miejsce zajmuje układ ekonomiczny”<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> D.C. North, *Understanding the Process of Economic Change*, Oxford University Press, Princeton–Oxford 2005, p. 23.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>16</sup> U. Himmelstrand, *Towards a lexicographic...*, op. cit.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 217.

Im bardziej wyspecjalizowane są leksykograficzne preferencje między nosicielami-agencji, tym częściej ograniczenia prowadzą do konfliktów między aktorami, co podnosi koszty transakcyjne. I odwrotnie: im mniej są wyspecjalizowani aktorzy, tym częściej ograniczenia i konflikty prowadzą do rozwiązań wewnętrznych, w sumie – mniejszych kosztów transakcyjnych. Agencje dostosowują się do ograniczeń, a ewentualne konflikty znajdują rozwiązania na drodze sądowej. Jak się to dokonuje, jest zależne od typu porządku. Autor wylicza następujące porządki: normatywny, racjonalny, technologiczny, naturalny i leksykograficzny. Niektóre są niczym zegary, np. technologiczny, a inne niczym chmury, to znaczy, są niezbyt dobrze określone. Ciekawe są typy mieszane, np. sposób kapitalistyczny jest mieszaniną porządków normatywnych, ekonomicznych, technologicznych i naturalnych, jeśli uwzględnić takie jego elementy, jak sposób produkcji, konkurencyjne rynki, wielopartyjny system demokracji itd. Z kolei porządki zorganizowane, jak firma przemysłowa, związek zawodowy, biurokracja zajmujące się środowiskiem przyrodniczym, sposób produkcji, jak społeczeństwo jako całość „mogą być strukturalizowane na różne sposoby, choć mają podobną bazę”<sup>18</sup>.

Szwecja jest przykładem państwa, w którym sektor publiczny nie ulega redukcji, choć w świecie dominuje neoliberalizm, który to wyraźnie zaleca. Wysokie wydatki na sektor publiczny w Szwecji idą w parze z wysokim opodatkowaniem, jak również z silnym i wysoce odpowiedzialnym ruchem pracowniczym (związkami zawodowymi). Mancur Olson wiązał tę konfigurację z rezultatem oddziaływania „organizacji wszechobejmujących”, takich, które instytucjonalizują konflikt, prowadzą negocjacje, doprowadzając do zgody między pracą a kapitałem, zapewniają wzajemnie uzgodnione porozumienia, co do dystrybucji korzyści i strat w związku z zapewnieniem wzrostu gospodarczego i zmiany społecznej. Pomyślowo nazywa te agencje „wtyczkami”. Zinstytucjonalizowane warunki prowadzą do tego, że „wtyczki” stanowią zewnętrzne parametry, które zapewniają działalność zgodną z prawem i innymi wymogami systemu. Pisze: „Ustawodawstwo może determinować pewne ilościowe parametry działalności ekonomicznej, takiej jak poziom stóp procentowych, podatki i cła. Państwo ma monopol na drukowanie pieniędzy, co determinuje jego podaż. To są klarowne przypadki egzogenicznych wtyczek”<sup>19</sup>.

Analiza Himmelstranda jest przekonująca, choć dość abstrakcyjna. Łączy on schematy teoretyczne z praktyką życia ekonomiczno-społecznego w Szwecji jako państwie sukcesów. Państwo to nie uległo neoliberalnej modzie, nadal ma bowiem rozbudowane *welfare state*, silne związki

<sup>18</sup> Ibidem, s. 221.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 292.

zawodowe, wysoką jakość życia itd. Świadome jest swoich słabości, podobnie jak swoich silnych stron. System instytucjonalny jest spójny w tym sensie, że cieszy się przez wiele dziesiątków lat wysokim uznaniem własnego społeczeństwa. Jest podziwiany przez inne społeczeństwa. W sumie, oznacza to, że konfiguracja keynesowska ma w krajach skandynawskich swoje przedłużenie w warunkach trzeciej globalizacji. Niewiele będzie przesady w tezie, że stanowi jedną z praktycznych alternatyw dla neoliberalnego modelu, który zdomował się najpełniej w kapitalizmie anglosaskim. Model i praktyka krajów skandynawskich stanowi dowód, że globalizacja nie ma jednego oblicza, że posługiwanie się pojęciem w liczbie pojedynczej jest błędem.

## Globalne agencje: typologie

---

Na scenie globalnej dominują trzy typy aktorów instytucjonalnych. Pierwszy typ stanowią globalne agencje ekonomiczne, np. międzynarodowe i ponadnarodowe korporacje i instytucje je wspomagające, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowa Organizacja Pracy, prywatne stowarzyszenia przemysłowe, handlowe, finansowe itd. Instytucje te są głównymi bohaterami globalnego dyskursu. Pozytywnymi wtedy, gdy dbają o produkcję dóbr globalnych. Negatywnymi, kiedy są potępiani za brak gotowości wypracowania reguł dla globalnego kapitalizmu lub prowadzącymi działalność zagrażającą idei otwartego społeczeństwa.

Drugim typem są globalni aktorzy polityczni, tj. przede wszystkim rządy i organizacje międzynarodowe jako ich przedłużenie. System globalnego rządzenia jest widziany jako komplementarny wobec globalnego systemu rynkowego. Reprezentatywnymi organizacjami doń przynależnymi są ONZ, NATO itd. Najwięcej uwagi poświęcono państwu narodowemu, które podlega pewnej erozji w neoliberalnej globalizacji, ponieważ jego funkcje są przechwytywane przez aktorów prywatnych, np. przez korporacje działające na globalnym rynku i przez ciała przez nie tworzone. Takie stanowisko zajmują neoliberalowie w przeciwieństwie do neorealistów, czy nowych merkantylistów, nadal skłonnych uważać państwo narodowe za najważniejszego aktora w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych. Przeciwwstawianie neoliberalów i merkantylistów jest o tyle błędne, że państwo jest niezbędną instytucją dla stabilnego funkcjonowania rynku. Komentuje ten spór dowcipnie David A. Baldwin: „gdyby różnice zdań w kwestii roli państwa miały być tak duże, jak chcą merkantyliści i neoliberalowie, to Adam Smith swojej książce nadałby tytuł: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa konsumentów, firm*

*i przedsiębiorców*"<sup>20</sup>. Według mnie, nie ma większego sensu, by to przeciwstawianie tak mocno akcentować. Z budowy efektywnego państwa w XXI wieku zaczęto czynić warunek udanej globalizacji<sup>21</sup>.

Trzecim typem są globalni aktorzy społeczno-kulturowi: organizacje pozarządowe, związki zawodowe, organizacje profesjonalne, ekologiczne, feministyczne itd. Określani są jako globalne społeczeństwo obywatelskie<sup>22</sup>. Ich znaczenie rośnie, ale nadal nie jest tak wysokie, jak dwóch wyżej omawianych aktorów. Przez Johna Locke'a traktowane było społeczeństwo obywatelskie jako część społeczeństwa politycznego. Potem przez Hegla i innych zostało relegowane do pozycji pośredniej między rodziną a państwem. Dziś jest postrzegane przez dogmatycznych neoliberalów jako przeciwstawne państwu.

Ten typ aktorów wzmacnia powoli swoją pozycję na scenie państwa, jak też na scenie globalnej. Teoretycznie jest niezależny i od państwa i od rynku, jednak jeśli chce się praktycznie liczyć, pozostawać musi z nimi w dość bliskich relacjach. Jest promotorem alternatywnych rozwiązań wobec instytucjonalnej infrastruktury neoliberalnego uniwersalizmu. Dla aktorów trzeciego typu do zagospodarowania pozostają pola, które nie przynależą ani do rynku ani do hierarchii, choć są z nimi powiązane. Zajmując się działalnością w sferze produkcji, handlu i finansów, konsumpcji, sprawiedliwości społecznej itd., aktorzy trzeciego filara przyczyniają się do poprawy reprezentacji interesów rzadziej dotąd artykułowanych, do wzrostu społecznej odpowiedzialności, do przejrzystości itd. Wielokrotnie byli kwalifikowani jako aktorzy tzw. oddolnej globalizacji, gdyż zajmują się prawami człowieka, pięcią kulturową, biedą, środowiskiem, chorobami itd.<sup>23</sup>

Powyższe typy-filary zostały wydzielone ze względu na obszary, czy sfery, na których działają agencje. Jest wiele innych kryteriów, z jakich można skorzystać, by sporządzić pożyteczne typologie agencji globalnych. Globalizacja zmienia znaczenie aktorów. Dokumentuje to wielce interesująca analiza historyczna traktatów zawieranych od 1648 roku do dziś. Jej autor James P. Muldoon pokazuje, że maleje ranga międzynarodowych organizacji politycznych, związanych z państwem narodowym. Tradycyjnie zajmowały one dominujące pozycje w mechanizmach globalnego rządzenia: z 84% (plus 18%, jeśli doliczyć traktaty wojskowe) w okresie 1648–1750 do 19% (plus 4,0%, jeśli doliczyć traktaty wojskowe)

<sup>20</sup> D.A. Baldwin, *Economic Statecraft*, Princeton University Press, Princeton 1985, p. 83.

<sup>21</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, przeł. J. Serwański, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.

<sup>22</sup> M. Kaldor, *Global Civil Society. An Answer to War*, Polity Press, Cambridge 2003.

<sup>23</sup> A. Appadurai, *Fear of Small Numbers*, Duke University Press, Durham–London 2006, p. x–xi.

w okresie 1951–1975, wszystkich zawieranych traktatów. Wzrasta znaczenie filaru ekonomicznego, obecnie dominującego: w tym samym czasie jego pozycja wynosiła odpowiednio z 1 do 44%<sup>24</sup>. Jeśli chodzi o filar społeczno-kulturowy, czyli globalne społeczeństwo obywatelskie, to jego rola zaznacza się coraz wyraźniej, ale jest mniejsza niż dwóch pozostałych.

## Agencje globalne w działaniu: uwagi wstępne

---

Typologia globalnych agencji i zarys architektury instytucjonalnej to wstępny krok, po którym należałoby przejść do analizy ich działalności, w pierwszym rzędzie do enumeracji czynników sprzyjających i hamujących efektywność ich działalności, a następnie odpowiedzi na pytanie o efekt końcowy działalności tych organizacji dla realizacji dóbr globalnych.

Pierwsza uwaga odnosi się do wzrostu znaczenia pozapaństwowych mechanizmów i agencji związanych z tymi mechanizmami, tj. agencji społeczeństwa obywatelskiego. Łączna liczba międzynarodowych organizacji rządowych wynosiła w okresie 1693–1954: założonych – 178, funkcjonujących – 132, ale międzynarodowych pozarządowych organizacji w tym samym czasie działało: założonych – 1709, funkcjonujących – 1170<sup>25</sup>. Dramatyczny jest wzrost liczby organizacji pozarządowych, inaczej mówiąc, prywatnych organizacji międzynarodowych. Interpretacja tego faktu jest następująca: wiązać to należy ze wzrostem znaczenia klas średnich, ich wykształcenia, zasobów itd. Ma to swoje dodatkowe konsekwencje, mianowicie sprzyja wzrostowi znaczenia powiązań horyzontalnych.

Czy prowadzi to do erozji znaczenia powiązań hierarchicznych? Odpowiedź na to pytanie fascynuje teoretyków, zwłaszcza nastawionych kosmopolitycznie i wieszczących zmierzch państwa narodowego. Nie ma prostej odpowiedzi na te pytania, państwo narodowe miało bowiem już umrzeć, a żyje. Co więcej, trudno wypracować bez niego efektywne mechanizmy globalnego rządzenia. Kwestiami tymi zajmę się w rozdziale czwartym.

Uwaga druga odnosi się do kształtu agencji. W grę wchodzi: pojedyncza jednostka, grupa lub sieć, hierarchia w ramach organizacji, np. korporacja, quasi-imperialna hierarchia itp. Spotykamy się z coraz większą złożonością instytucjonalną, nie powinna więc budzić zdziwienia

---

<sup>24</sup> J.P. Muldoon, Jr., *The Architecture of Global Governance. An Introduction to the Study of International Organizations*, Westview, Boulder 2004, p. 156.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 122.



rozmaitość kształtów agencji. Na szczególną jednak uwagę zasługuje umacnianie się aktora indywidualnego. Jakby wbrew tezie, że konsumpcjonizm nie sprzyja rozwojowi tego aktora. Ale działa on często w ramach sieci, a nie indywidualnie. Sprzyja temu m.in. gospodarka oparta na wiedzy, która promuje tego rodzaju powiązania. Pojedynczy aktor, dysponując atutami w postaci pożądanych umiejętności czy profesjonalnych kwalifikacji, zwiększa swoje szanse na autonomię, otwartość, nonkonformizm. Analiza rynków pracy pokazuje drugą stronę zagadnienia, mianowicie, że zwiększonym możliwościom robienia kariery indywidualnej w skali szerszej niż rynki lokalne, towarzyszy „uwieszenie” jednostki w strukturach korporacji. Nadto rynki pracy – wbrew globalizacji, która ogólnie sprzyja mobilności przestrzennej – są mniej mobilne niż rynki produkcji, a tym bardziej rynki finansowe.

Uwaga trzecia odnosi się do „władzy globalizacji”. Dowiadujemy się, że korporacje i banki mają nieograniczoną władzę, że kształtują one, niczym plastelinę, nie tylko rynki globalne, ale także lokalne, narodowe. Że są potężnymi agencjami. Jak to pogodzić z twierdzeniem, że wszystko odbywa się w ramach „niewidzialnej ręki” rynku globalnego? Umyka to bowiem prostemu schematowi: albo agencje są potężne, albo działa niewidzialna ręka rynku, czyli że aktorów jest tak wielu, iż żaden nie może znaleźć się w pozycji uniemożliwiającej innym realizację ich własnej woli. To jest powód, że w obrazie całości nie można pominąć struktur hierarchicznych, np. państw, czy zamówień wojskowych narzucanych przez bloki.

Uwaga czwarta odnosi się opowieści o homogenizacji: globalizacja rzekomo powoduje, iż firmy upodobniają się do siebie. Rozumowanie jest następujące: rynki stają się globalne, a tym samym globalne uwarunkowania firm wymuszają homogenizację z względu na funkcjonalne wymogi narzucane przez globalne współzależności. Mimo działania globalnego mechanizmu rynkowego nie widać na horyzoncie takiego walca, który uczyniłby wszystkie firmy podobnymi do siebie. Bez większych natomiast wahań można przyjąć tezę o umiarkowanej konwergencji, tj. o ujednolicaniu się pewnych zasad funkcjonowania firm. Walec biurokracji też nie działał tak upodobniająco, jak przewidywał to Max Weber w swoim typie idealnym biurokracji zbudowanym na obserwacji działalności pruskiej armii i administracji. Mimo uniwersalności biurokracji, są one odmienne w odmiennych systemach, gospodarkach, kulturach itd.<sup>26</sup>

Uwaga piąta odnosi się do przewagi instytucjonalnej. Wzajemne relacje agencji przynoszą różnorodne rozwiązania instytucjonalne.

<sup>26</sup> M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*, przeł. K. Bolesta-Kukułka, PWE, Warszawa 1982.

Mnożenie się ich na scenie globalnej jest pośrednim dowodem na dwie rzeczy: po pierwsze, że efektywność istniejących agencji pozostawia sporo do życzenia, po drugie, że współzależności globalne stwarzają nowe pola dla współpracy. Otóż organizacje konkurują ze sobą, co jest kluczem do efektywności ekonomicznej w ramach systemu rynkowego, o czym świadczy kariera problematyki porównawczej przewagi konkurencyjnej. Przesłanką owej przewagi może być zmienna instytucjonalna, jako że pewne rozwiązania instytucjonalne są tak cennym zasobem, jak kapitały, ludzie itd.<sup>27</sup> Kiedy wchodzi w grę pozaekonomiczne kryteria oceny działalności, o „przewadze konkurencyjnej” przesądzić może przewaga instytucjonalna: aktywność, efektywność, przedsiębiorczość itd. W ramach globalizacji łatwiej jest np. porozumieć, jeśli się posiada dobrą infrastrukturę instytucjonalną. Wiadomo, że poprzednia globalizacja nie stworzyła takiej infrastruktury instytucjonalnej. Skończyło się to katastrofą. Po II wojnie światowej zbudowano nową, ale obejmowała ona tylko państwa narodowe, co w latach 70. okazało się niewystarczające. Nastąpiły różne załamania systemu: dwie dewaluacje dolara załamały zasady finansowe oparte na dolarze (1971–73), embargo na ropę w 1973 roku, szoki cenowe na rynkach ropy, stagflacja (wysokie bezrobocie plus wysoka inflacja), rosnące podatki (progresywne), osłabienie pozycji dolara, skaczące w górę ceny złota itd.<sup>28</sup> Powstanie G7, a potem kolejnych instytucji lub zmiana w działaniu dotychczasowych, kierowało uwagę na pilną potrzebę budowy architektury instytucjonalnej.

Uwaga szósta odnosi się do wielowymiarowości agencji. Agencje działają w dobrze wydzielonych sferach, ale funkcjonowanie agencji globalnej winno uwzględniać istnienie współzależności globalnych, co znaczy, że jeśli organizacja przynależy do sfery ekonomicznej, to powinna lub musi posiadać też wiele innych powiązań, np. politycznych (państwowych), kiedy produkuje dla wojska. Agencje ekonomiczne mają na uwadze nie tylko interesy, ale reprezentują – mówiąc górnolotnie – wartości, których realizacja wymaga powiązania interesów z władzą. Przykładowo, Wal-Mart nie zgadza się na zakładanie związków zawodowych. Doskonale rozumieli te problemy klasyki ekonomii. Od końca XIX wieku jakby zapomniano o tym wymiarze. Ekonomia stawała się rodzajem inżynierii, porzucając przymiotnik „polityczna”. Globalizacja dokonuje jednak korekty w myśleniu także o ekonomii. Po dziesięciokach lat funkcjonowania

<sup>27</sup> P.A. Hall, D. Soskice, *Introduction*, in: *Varieties of Capitalis. The Institutional Foundations of Comparative Advantage*, eds. P.A. Hall, D. Soskice, Oxford University Press, Oxford 2001.

<sup>28</sup> R. Mundell, *The International Monetary System and the Case for a World Currency*, „Distinguished Lectures Series” 2003, No. 12, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warszawa, p. 23.

abstrakcyjnych economics nieprzypadkowo wyłania się „nowa ekonomia polityczna globalizacji”<sup>29</sup>. Oczywiście łatwo się zgodzić, że każdy problem globalny jest wielowymiarowy. Na przykład, otwieranie krajów na działania rynków globalnych nie przychodzi łatwo, a chęć izolacji i ochrony własnych zasobów obejmuje nie tylko tych, którym rozwiązania takie można narzucić, ale tych także, którzy narzucali je innym. Zażarte debaty i walki polityczne w kwestii otwierania rynków na import zbóż odbywały się w Wielkiej Brytanii po „wojnach napoleońskich”.

Uwaga siódma odnosi się do kwestii otwierania się i zamykania. Debaty w Stanach Zjednoczonych nad NAFTA świadczą, że mogą powstawać przedziwne koalicje interesów, np. aktorów chcących chronić przyrodę z Sierra Club i działaczy związkowych, aby spełnione być mogły pewne standardy itd. Czasami faktycznie chodzi o otwieranie się kontra zamykanie kraju na innych. Zanim pojawiły się regulacje dotyczące handlu, imigracji, inwestycji zagranicznych, kursów walutowych itd., toczyły się długie walki polityczne, w których zaangażowanych było wielu aktorów. Izolacji chcą zwykle ruchy nacjonalistyczne, populistyczne. Otwierania się chcą ruchy ekologiczne, praw człowieka itd.<sup>30</sup> Najlepiej opisana jest historia handlu, pokazując, jak długa była droga od handlu lokalnego i krajowego do handlu globalnego, który promował GATT, a obecnie WTO. Na drodze liberalizacji handlu znajdują się porozumienia bilateralne (geograficznie skoncentrowane i rozproszone), porozumienia mini-lateralne (geograficznie skoncentrowane, jak NAFTA, i rozproszone, jak UE czy Mercosur). Społeczeństwa i państwa często preferują bardziej układy handlowe (regionalizm i bilateralizm) niż globalny multilateralizm, gdyż prowadzić to może do pogorszenia „dobrobytu krajów członkowskich”<sup>31</sup>. Nazywa się to protekcjonizmem.

Uwaga ósma odnosi się do wymiaru normatywnego. Ważne są nie tylko pytania dotyczące sposobów działania: kto, kiedy i jak, ale na ile udaje się aktorowi czynić realnym jego „światy wyobrażone”. Sukces przychodzi względnie łatwo, jeśli aktor dysponuje adekwatnymi zasobami i sposobami działania. Jeśli mu się nie udaje, a aktor jest przekonany, że potrafi konstruować rzeczywistość, to zapewne przyzna, że nie potrafi dostosować się do istniejących struktur, że błądzi. Co jest w sumie optymistycznym spojrzeniem na siebie.

<sup>29</sup> R. Higgot, A. Payne, *Introduction: Towards a New Political Economy of Globalization*, in: *The New Political Economy of Globalization*, eds. R. Higgot, A. Payne, Edward Elgar, Cheltenham 2000.

<sup>30</sup> M.J. Hiscox, *The domestic sources of foreign economic policies*, in: *Global Political Economy*, ed. J. Ravenhill, Oxford University Press, Oxford 2005, p. 50–83.

<sup>31</sup> J. Bhagwati, *Wolny handel dziś*, przeł. K. Szczygielski, CeDeWu, Warszawa 2003, s. 111.

Oceniać sytuację może negatywnie, kiedy strukturalne uwarunkowania pozbawiają go z góry szans na bycie podmiotem zmiany. Wtedy poszukiwanie przyczyn niepowodzenia kierowane jest w stronę dziedzictwa przeszłości, np. kolonializmu albo w neoliberalnej globalizacji. Jednym stwarzając szansę, globalizacja może szkodzić innym.

Stopień szkodenia zależy od aktorów-instytucji, którzy kierują się odmiennymi diagnozami świata i metodami ich realizacji. Projekty są zakorzenione w światopoglądzie, w kulturze, poglądach na naturę człowieka. Trudno jest zbudować harmonijny porządek w warunkach, gdy działają wąskie interesy, związane z patriotyzmem, szowinizmem, religią, rasą, czy etnicznością. Dlatego globalne agencje, z przyczyn strukturalnych, powiększają raczej chaos niż przynoszą stabilność, często zwiększają niepewność niż poczucie zakotwiczenia. Dlatego kryzys zagościł na stałe w analizach. Oznacza on przesilenie, rodzi nadzieje.

## Bibliografia

- Appadurai A., *Fear of Small Numbers*, Duke University Press, Durham-London 2006.
- Archer M., *Sociology for One World: Unity and Diversity*, „International Sociology” 1991, Vol. 6, No. 2.
- Archer M., *Theory, Culture and Post-Industrial Society*, in: *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, ed. M. Featherstone, Sage Publications, London 1990.
- Baldwin D.A., *Economic Statecraft*, Princeton University Press, Princeton 1985.
- Ben-Ner A., Putterman L., *Values and institutions in economic analysis*, in: *Economics, Values, and Organization*, eds. A. Ben-Ner, L. Putterman, Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Bhagwati J., *Wolny handel dziś*, przeł. K. Szczygielski, CeDeWu, Warszawa 2003.
- Coleman W.O., *Economics and Its Enemies. Two Centuries of Anti-Economics*, Palgrave Macmillan, Houndsmills-New York 2004.
- Crozier M., Friedberg E., *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowe*, przeł. K. Bolesta-Kukułka, PWE, Warszawa 1982.
- Fukuyama F., *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, przeł. J. Serwański, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.
- Hall P.A., Soskice D., *Introduction*, in: *Varieties of Capitalis. The Institutional Foundations of Comparative Advantage*, eds. P.A. Hall, D. Soskice, Oxford University Press, Oxford 2001.
- Harvey D., *A Brief History of Neoliberalism*, Oxford University Press, Oxford 2005.

- Hayek F.A. von, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba, L. Klyszcz, J. Margański, D. Rodziewicz, Arcana, Kraków 1996.
- Higgot R., Payne A., *Introduction: Towards a New Political Economy of Globalization*, in: *The New Political Economy of Globalization*, eds. R. Higgot, A. Payne, Edward Elgar, Cheltenham 2000.
- Himmelstrand U., *Towards a lexicographic preference-actor-structure theory*, in: *Interfaces in Economic & Social Analysis*, ed. U. Himmelstrand, Routledge, London–New York 1992.
- Hiscox M.J., *The domestic sources of foreign economic policies*, in: *Global Political Economy*, ed. J. Ravenhill, Oxford University Press, Oxford 2005.
- Hodgson G.M., *Institutional Economics. Legacy and new directions*, in: *Interfaces in Economic & Social Analysis*, ed. U. Himmelstrandt, Routledge, London–New York 1992.
- Kaldor M., *Global Civil Society. An Answer to War*, Polity Press, Cambridge 2003.
- Landreth H., Colander D.C., *Historia myśli ekonomicznej*, przeł. A. Szeworski, WN PWN, Warszawa 1998.
- Muldoon J.P., Jr., *The Architecture of Global Governance. An Introduction to the Study of International Organizations*, Westview, Boulder 2004.
- Mundell R., *The International Monetary System and the Case for a World Currency*, „Distinguished Lectures Series” 2003, No. 12, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warszawa.
- North D.C., *Institutions and Economic Growth: A Historical Introduction*, in: *International Political Economy. Perspectives on Global Power and Wealth*, eds. J.A. Frieden, D.A. Lake, Routledge, London–New York 2000.
- North D.C., *Understanding the Process of Economic Change*, Oxford University Press, Princeton–Oxford 2005.
- Ostrom E., *Understanding Institutional Diversity*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2005.
- Posner R.A., *Public Intellectuals. A Study of Decline*, Harvard University Press, Cambridge–London 2001.
- Touraine A., *The Idea of Revolution*, in: *Global Culture, Nationalism, Globalization and Modernity*, ed. M. Featherstone, Sage, London 1990.



V

Zarządzanie – Innowacje – Technika





Lesław H. Haber

# Zarządzanie w otoczeniu digitalnym – wybrane aspekty

## Zamiast laudacji

---

W dyskursie dotyczącym oceny procesualnych uwarunkowań zmian genetycznych dokonujących się transformacji społecznych w ujęciu modelowym występują dwie główne orientacje conceptualne. Pierwsza eksponuje rolę technologii w procesach modernizacyjnych, w tym jakościowych zmian w szeroko rozumianych relacjach interpersonalnych, zachodzących na różnych płaszczyznach ludzkiego życia i działalności<sup>1</sup>. Druga natomiast eksponuje rolę czynników kulturowych w kształtowaniu nowych wzorów zachowań społecznych, zmian w systemach edukacyjnych, przeobrażeniach mentalnych, możliwościach samoafirmacyjnych i kreatywnych, jak również weryfikowanie dotychczasowego modelu aksjologii życia itp.<sup>2</sup>

W empirii odnoszącej się do analizy konkretnej rzeczywistości społecznej – naszego bezpośredniego i pośredniego; makro- i mikrootoczenia – bardziej przydatne poznawczo będzie podejście conceptualne o charakterze kompatybilnym. W tym wypadku paradygmat badawczy łączy dotychczasowe modelowe koncepcje, traktując sprawczą rolę zmian społecznych zarówno w innowacjach technologicznych, jak i artefaktach kulturowych.

---

<sup>1</sup> R. Tadeusiewicz, *Rosnąca rola telemedycyny w kontekście formowania się społeczeństwa informacyjnego*, w: *Akademicka Społeczność Informacyjna*, red. L.H. Haber, Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne AGH, Kraków 2005, s. 41–42.

<sup>2</sup> K. Krzysztofek, M. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2002, s. 102.

Analizując dokonania naukowo-badawcze dostojnego Jubilata Profesora Lecha W. Zachera, można stwierdzić, że jest on propagatorem tej ostatniej orientacji, poprzez poszukiwanie związków między techniką a kulturą, z punktu widzenia dokonujących się transformacji społecznych bez względu na ich aksjologiczny wymiar – pozytywny lub negatywny.

Pragnę podkreślić, że dla analizy zmian jakie dokonały się w systemach zarządzania organizacjami, w tym firmami profitowymi, pod wpływem digitalizacji, koncepcje analityczne Lecha W. Zachera są mi bliższe niż dwie modelowe orientacje wcześniej prezentowane. Stąd w pełni podzielam jego pogląd, który będę rozwijał w niniejszym artykule, że na procesy społeczne, zjawiska, w tym systemy zarządzania, będą miały wpływ zarówno dwie cywilizacje, jak i dwie kultury<sup>3</sup>. Mianownikiem dokonujących się zmian w cywilizacji i kulturze będzie transformacja działań od technologii analogowej – społeczeństwa analogowego do technologii digitalnej – społeczeństwa digitalnego, w sprzyjającym otoczeniu interesariuszy.

Stąd celem artykułu będzie analiza wybranych parametrów otoczenia digitalnego w *versusie* do otoczenia analogowego, mających wpływ na zmiany w dotychczasowych systemach zarządzania organizacjami.

## Od otoczenia analogowego do otoczenia digitalnego

Okres współczesny to przełom technologiczny w zakresie wytwarzania, przetwarzania, archiwizowania i przesyłania komunikacji i informacji. Dokonuje się transformacja technologiczna od przekazu słowa drukowanego metodami analogowymi do przekazu słowa metodami cyfrowymi – digitalnymi, które wprowadzają nową jakość w dotychczasowym systemie komunikacji i informacji. Stąd pogranicze XX i XXI wieku można określić jako okres tak przemian technologiczno-cywilizacyjnych, jak i społeczno-kulturowych w systemach indywidualnych, zbiorowych i globalnych przekazów komunikacji i informacji<sup>4</sup>.

Odwołując się do koncepcji współzależności między technologią a otoczeniem społecznym, którą szczególnie eksponował Wiliam Ogburn proponuję wprowadzić dla celów analitycznych z punktu widzenia przekazów informacyjnych dychotomiczny podział otoczenia społecznego na:

- **otoczenie analogowe**, w którym dominują technologie analogowe w przekazie komunikacyjnym między ludźmi, jak: drukarnie, tele-

<sup>3</sup> L.W. Zacher, *Powiększona przestrzeń społeczna w nowych kontekstach i uwarunkowaniach techniczno-kulturowych*, „Transformacje” 2006, s. 51.

<sup>4</sup> Por. T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *Spółczesność informacyjna: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Wydawnictwo Fundacji Postępu Telekomunikacji, Kraków 1999, s. 33–35.

graf, telefon, radio, telewizja, prasa itp., które są charakterystyczne dla społeczeństwa do połowy XX wieku wykazującego zaawansowany stopień umiejętności w posługiwaniu się tymi mediami; świat wchodzi w erę wzajemnego komunikowania się;

- **otoczenie digitalne**, w którym podstawą systemu komunikacji interpersonalnej są platformy cyfrowe, technologie teleinformatyczne, jak: komputer, satelitarne przesyłanie faksów, odtwarzanie laserowe, płyty kompaktowe, internet itp., których globalną ekspansję przewiduje się w XXI wieku, zakładając jednocześnie dominujący charakter umiejętności w ich wykorzystaniu ze strony obywateli tego społeczeństwa; świat wchodzi w erę globalnej interaktywności komunikacyjnej bez względu na położenie geograficzne; następuje unifikacja i standaryzacja systemów komunikowania się.

Po prawie pięćdziesięciu latach – w początkach XXI wieku – digitalizacja życia społecznego staje się faktem socjologicznym czego wyrazem są postępujące umiejętności ludzi w zakresie posługiwania się technologią teleinformatyczną, jak również dokonujące się przeobrażenia mentalne i strukturalne od społeczeństwa analogowego do digitalnego.

Wśród charakterystycznych parametrów mających wpływ na kształtowanie się otoczenia digitalnego możemy m.in. wyróżnić:

- technologię cyfrową znajdującą zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia osobistego, społecznego, zawodowego i kulturalnego;
- postępujące upowszechnienie i umasowienie nowego systemu komunikacji, w tym wykorzystanie i obsługę technologii cyfrowej przez megazbiorowość;
- pojawienie się nowych specjalności, kategorii zawodowych, stanowisk pracy oraz systemów kursów, szkoleń, studiów, nowych dziedzin wiedzy;
- powstanie nowych miejsc pracy zarówno w przedsiębiorstwach, jak i instytucjach non profit, kształtuje się gospodarka „nowej ekonomii” oparta na wiedzy;
- popyt na nowe technologie określający stopień przyzwolenia megazbiorowości na dokonujące się transformacje;
- natężenie aspektów dysfunkcyjnych poprzez „cichą” zgodę megazbiorowości na marginalizację, łącznie ze społecznym wykluczeniem pewnych grup społecznych ze względu na wiek, wykształcenie, zawód, stopień zamożności; powstaje nowy model stratyfikacji społecznej – „digitalna arystokracja” i „analogowy plebs”;
- przewartościowanie postaw religijnych w kierunku agnostycyzmu i laicyzacji;
- polaryzowanie się zachowań politycznych w zakresie ideologizacji i racjonalizacji, jak również neutralności politycznej.

Oddziaływanie otoczenia digitalnego przez nowe technologie – teleinformatykę, jest szczególnie widoczne w dotychczasowych systemach zarządzania firmami. Swym zasięgiem obejmują one międzynarodowe korporacje, firmy regionalne, rodzinną przedsiębiorczość, których konkurencyjne funkcjonowanie związana jest zarówno z teletechnologią, jak i wykorzystaniem sieci internetowych na potrzeby prowadzonej działalności. Technologia digitalna wprowadza w procesach zarządzania nowe zjawisko, jakim jest „indywidualne zarządzanie”, które Peter Drucker określa jako „zarządzanie samym sobą”. Związane jest to z programowaniem – podejmowaniem osobistych decyzji związanych m.in. z karierą zawodową, działalnością biznesową, aliansami organizacyjnymi.

W tych przypadkach niewątpliwie pozytywnym aspektem oddziaływania otoczenia digitalnego będą zachodzące procesy samosterowności człowieka w systemach zarządzania. Związane jest to z wolnością od ścisłego nadzoru oraz podejmowanie decyzji dotyczących własnego stanowiska pracy. Postępująca złożoność pracy wymaga poszerzania wiedzy, która jest wykorzystywana we wprowadzanych innowacjach technologicznych. Umożliwia to kształtowanie własnych warunków pracy – „godność warunków pracy”, dostosowanych do własnych ambicji i potrzeb oraz ograniczenie rutynizacji pracy poprzez możliwości własnej kreatywności i przedsiębiorczości<sup>5</sup>. Przedstawione warunki samosterowności są uwzględniane w nowoczesnych tendencjach w dziedzinie zarządzania m.in. w benchmarkingu, reengineeringu, zarządzaniu zmianami, zarządzaniu innowacyjnym itp.

## Parametry e-zarządzania

---

Istota zarządzania sprowadza się do podejmowania decyzji związanych z optymalnym wykorzystaniem zasobów kapitałowych, rzeczowych, pracowniczych, zapewniających stały rozwój organizacji. Natomiast w otoczeniu digitalnym szczególną rolę przypisuje się zasobom związanym z informacją, wiedzą, jak również kapitałem społecznym i intelektualnym jako zasobami o nieograniczonych możliwościach w zakresie ich odtworzenia i wykorzystania.

Wynika stąd, że w digitalnym otoczeniu w procesie zarządzania, interesariuszami sieciowych procesów decyzyjnych są z jednej strony przedsiębiorcy, menedżerowie, pracownicy, natomiast z drugiej – klienci,

---

<sup>5</sup> L.H. Haber, *Pracownik w erze globalizacji systemów zarządzania – dylematy kreatywności*, w: *Socjologia jako służba społeczna. Pamięci Władysława Kwaśniewicza*, red. K. Gorlach, M. Niezgoda, Z. Seręga, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007, s. 155.

konsumenci, odbiorcy. Tworzy to nową jakość w systemie i technologii procesów decyzyjnych, którą umownie możemy określić jako e-zarządzanie.

Znacznym wpływem na kształtowanie się nowoczesnych sieciowych systemów e-zarządzania posiadły:

- procesy globalizacji zarządzania związane z ponadnarodowym przepływem nowych odkryć cywilizacyjnych, modeli gospodarowania i wzorów zarządzania;
- ewolucja systemów sprawowania władzy w kierunku liberalnego demokratyzmu, w którym państwo w znaczący sposób poszerza sferę swobód oraz praw obywatela i człowieka;
- przedsiębiorczość i innowacyjność w zbiorowych i indywidualnych działaniach społecznych, w których zdolności hubrystyczne, akty transgresji i chęć rywalizacji wspomagane są posiadaną wiedzą, która staje się nową kategorią rynkową wzmacniającą przewagę konkurencyjną, podobnie jak pieniądź, ziemia czy środki produkcji;
- „westernizacja” życia zawodowego i społecznego związana z dominującą rolą języka angielskiego w międzynarodowym systemie komunikowania, połączona z ekspansją amerykańskich wzorów cywilizacyjnych i kulturowych, szczególnie widocznych w procesach zarządzania, w obsłudze nowych mediów elektronicznych i ich oprogramowaniu, jak również w rozrywce, czego przykładem są piosenki, filmy czy lansowanie modelu amerykańskiego stylu życia;
- rewolucja teleinformacyjna wprowadzająca epokę internetową, w której multimedia elektroniczne stają się podstawowym narzędziem pracy, informacji, edukacji, rozrywki;
- kształtowanie się gospodarki „nowej ekonomii”, m.in. wirtualnych firm opartych na wykorzystaniu systemów sieciowych, w tym internetu, w prowadzonej działalności gospodarczej typu: e-commerce, business-to-business itp.; charakterystyczną cechą firm nowej ekonomii jest stałe zmniejszanie kosztów pracy, zwiększanie wydajności, obniżanie ceny i uwzględnianie indywidualnych preferencji konsumentów; są to wyraźne atuty konkurencyjne w stosunku do firm i działalności gospodarczej opartej na zasadach „starej ekonomii”.

Wydzielone parametry w skali makro wpływają na postępującą transformację zarządzania, która z formy tradycyjno-analogowej przekształca się w digitalną: e-zarządzanie. Istotę tych przekształceń opartą na wybranych parametrach mikro prezentuje tabela 1.

Zarządzanie w otoczeniu digitalnym w *versusie* do otoczenia analogowego umożliwia:

- szybkie przestawienie zasad organizacji firmy z podejścia funkcjonalnego na podejście procesowe, co wpływa na znaczną elastyczność firmy

**Tabela 1.** Otoczenie analogowe i digitalne a zmiany w systemach zarządzania

Lp.	Parametry zarządzania	Otoczenie analogowe	Otoczenie digitalne
1.	System władzy	hierarchiczność; system scentralizowany; poziomy zarządzania wyznaczają zakresy podejmowanych decyzji; silne tendencje do autokratyzmu	ograniczony zakres hierarchii; najczęściej dwa poziomy; duży stopień elastyczności; struktury adhokratyczne; system partnerski oparty na wiedzy i specjalizacji/ specjalności; każdy może podejmować decyzje w zależności od kompetencji; rotacja na stanowiskach kierowniczych – każdy może być kierownikiem projektu; system kierowania o orientacji integratywnej
2.	Podział pracy i obowiązków służbowych	instytucjonalny, uzależniony od głównego celu firmy i jej tradycyjnych specjalności; operuje się ustalonymi kategoriami zawodowymi na podstawie sformalizowanych procedur służbowych; tradycyjne kontynuowanie ciągłości stanowisk poprzez szczegółowe określenie obowiązków pracowniczych; przestrzega się regulaminowej dyscypliny pracy	osobowy, uzależniony od indywidualnych predyspozycji pracowniczych; dostosowany do zmieniających się celów firmy; brak stałych reguł; pracownicy sami ustalają zakres obowiązków, czas wykonania i sposób realizacji, jak również wycenę wykonanej pracy; wymagania dotyczą jakości pracy, innowacyjności i samodyscypliny
3.	System zatrudniania i motywacji	pewność zatrudnienia poprzez umowę o stałym – etatowym zatrudnieniu; określenie stałego poziomu wynagrodzenia; sformalizowane nagrody wynikające z regulaminu pracy	wygranie przetargu na wykonanie projektu lub prywatne zlecenie klienta; zatrudnienie na podstawie umowy na wykonanie określonego dzieła – pracy, projektu itp.; samodzielne ustalanie wynagrodzenia w postaci ceny projektu lub usługi dla klienta; mogą wystąpić dodatkowe bonusy, gratyfikacje ze strony bardzo zadowolonego zleceniodawcy

**Tabela 1.** Otoczenie analogowe i digitalne a zmiany w systemach zarządzania, cd.

Lp.	Parametry zarządzania	Otoczenie analogowe	Otoczenie digitalne
4.	System informacji i komunikacji	eksponowanie systemu pionowej komunikacji na podstawie sformalizowanych zasad przepływu informacji; rangowanie ważności osób mających dostęp do przekazywania i przetwarzania informacji; model trójkąta ostrokątnego; środki przekazu: ustne, pisemne, telefoniczne, drogą radiową itp.	każdy dysponuje przestrzonną informacją sieciową niezbędną dla realizacji projektu, celu; brak sformalizowanych poziomów przekazu informacji; każdy dysponuje taką samą bazą danych; informacja jest przekazywana, przetwarzana i przechowywana; systemy komunikacji: intranet, ekstranet, internet
5.	Relacje interpersonalne – stosunki służbowe	oparte na zależnościach służbowych wynikających z zajmowanych pozycji; oficjalność i sformalizowane; głównie liczy się stanowisko służbowe i miejsce w hierarchii firmy	elastyczno-partnerskie oparte na poszanowaniu wiedzy i umiejętności; cechuje się dużym stopniem wzajemnego zaufania i szacunku; zmienne relacje kierownicze; przyjęta rotacja umożliwia każdemu dostęp do funkcji kierowniczych; przeważają kontakty typu online lub bezpośrednio – osobiste

Źródło: opracowanie własne.

- i szybszą reakcję na popytowo-podażowe sygnały płynące z różnorodnych rynków towarów, usług, produktów, w skali kraju i świata;
- budowanie zależności służbowych opartych na luźnych strukturach organizacyjnych typu adhokratycznego umożliwiające wykazanie się pracownikom kwalifikacjami, umiejętnościami, innowacyjnością i przedsiębiorczością;
  - traktowanie wiedzy i nauki jako niewyczerpalnego zasobu firmy w stosunku do ograniczonych możliwości tradycyjnych zasobów, jak kapitał, ziemia czy infrastruktura surowcowo-techniczna;
  - stosowanie w procesach decyzyjnych nowoczesnych technologii informatycznych umożliwiających wyprzedzanie konkurencji w międzynarodowej lub lokalnej rywalizacji o rynek klienta;
  - sprowadzenie cyklu życia organizacji do jednego etapu – stałego rozwoju i sukcesu, co związane jest ze stałym doskonaleniem metod pracy,

podnoszeniem jakości produktów, usług, towarów oraz poszerzaniem nowości asortymentowych;

- dążenie do pozyskania jak największego segmentu rynku klienta poprzez atrakcyjne ceny uzyskiwane poprzez stały monitoring struktury kosztów i dążenie do ich maksymalnej redukcji umożliwiającej obniżanie cen;
- zastosowanie i upowszechnienie wykształconych struktur organizacyjnych opartych na własnych tradycjach związanych z normami i etyce postępowania na tyle jednak elastycznych ażeby adoptować bez szkody dla własnych wzorów zachowania, odmienne wartości i nawyki pracy związane z globalizacją.

Do znaczących koncepcji zarządzania XXI wieku nawiązujących do e-zarządzania należy zaliczyć: benchmarking zorientowany na analizę konkurencji; reengineering eksponujący znaczenie klienta; *lean management* stale racjonalizujący własne struktury organizacyjne; outsourcing doskonalący umiejętności współpracy i kooperacji z innymi firmami; *time based management*, w którym podkreśla się znaczenie czasu, a szczególnie terminowości – punktualność w wykonywaniu zadań, zleceń klienta oraz jakości proponowanych usług.

Szczególnie podatnymi na nowe systemy zarządzania są m.in. firmy zajmujące się handlem detalicznym, usługami finansowo-bankowymi, marketingowo-promocyjnymi, turystyczno-rekreacyjnymi, firmy komputerowe itp. W ich otoczeniu digitalnym najczęściej zachodzą zmiany dotyczące zapotrzebowania na nowe produkty, usługi, zmienia się struktura popytu pod wpływem agresywnej reklamy, pojawiają się nowe cele i wartości, uwarunkowania kulturowe, globalizacja działań i stałe doskonalenie technologii i metod społecznej komunikacji między najbardziej odległymi punktami świata. Zjawiska te doprowadzają do powolnego zacierania się przyjętych systemów zarządzania między peryferiami a centrami gospodarczymi. Tym samym w ośrodkach peryferyjnych mogą być również tworzone warunki dla kształtowania otoczenia digitalnego dla realizacji e-zarządzania.

## Refleksje końcowe

---

Kształtowanie otoczenia digitalnego wraz z charakterystycznym systemem zarządzania pozostaje pod silnym wpływem procesów globalizacji. Często używa się określenia „globalizacja zarządzania”. Zjawisko to niesie ze sobą zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki dla wprowadzania e-zarządzania, wśród których można m.in. wyróżnić:

1. deprecjację dorobku ośrodków regionalnych w zakresie zarządzania objętych zasięgiem globalizacji, a wyłącznie narzucanie własnych wzorców



zarządzania, co znajduje wyraz w dychotomii managementu; wyższy i średni poziom zarządzania obsadzany jest przez kierowników pochodzących z ośrodków centralnych; kierownicy niższych szczebli i szeregowi pracownicy pochodzą z regionów objętych globalizacją; zamiast transferu nowej kultury zarządzania, pojawiają się sytuacje konfliktogenne uwarunkowane nową formą stratyfikacji pracowniczej na uprzywilejowany zarząd obsadzony przez cudzoziemców i sfera bezpośredniego wykonawstwa przeznaczona dla tubylczych pracowników;

**2.** dynamizm firm globalnych stanowi zagrożenie dla firm regionalnych ze względu na nowoczesne technologie, niższe koszty wytwarzania czy dumpingowe ceny stosowane w celu walki konkurencyjnej z regionalnymi firmami; w ten sposób firmy te zostają doprowadzone do bankructwa a firma globalna zajmuje pozycję monopolisty; związane jest to z dyktowaniem własnych warunków pracy i płacy dla bezrobotnych pochodzących z zamkniętych zakładów; z reguły są to warunki o wiele gorsze niż te, które posiadają pracownicy pracujący w centralnych ośrodkach firm globalnych; zjawisko to związane jest z pozyskiwaniem taniej siły roboczej pochodzącej z ośrodków półperyferyjnych i peryferyjnych i nosi wszelkie znamiona wyzysku pracowniczego w skali globalnej;

**3.** maksymalizacja zysku jest głównym celem stosowanych nowoczesnych metod i technik zarządzania; w tym wypadku dla firm globalnych nie istnieją interesy państwa czy społeczne regionów, w których działają – liczą się wyłącznie partykularne interesy megafirm dotyczące jak największego napływu kapitału w krótkiej perspektywie czasowej; dzieje się to bardzo często kosztem rodzimych pracowników przez stałe zwiększanie wymagań w zakresie ilości i jakości wykonywanej pracy, a występującymi tendencjami do zmniejszania wynagrodzenia, przy jednoczesnym oszczędzaniu wydatków na poprawę warunków pracy i opieki socjalnej dla pracowników;

**4.** stałe monitorowanie struktury kosztów, w których głównym czynnikiem ich obniżania są stałe redukcje zatrudnienia pracowniczego; postępująca technologizacja pracy, w tym robotyzacja komputerowa, jak również innowacyjna technologia informatyczna, grożąca potencjalnym bezrobociem szczególnie wśród pracowników w górnych przedziałach wieku produkcyjnego i podstawowych kwalifikacjach; zjawisko to jest szczególne dla krajów peryferyjnych, w których brak jest regulacji prawnych, układów zbiorowych, które zabezpieczyłyby w pełni interesy pracownicze; aktualne zabezpieczenia socjalne dotyczą momentu przejmania firm regionalnych przez firmy globalne i związane są z dowolnymi pakietami socjalnymi obejmującymi okres od jednego do maksymalnie trzech lat; rodzi to brak poczucia bezpieczeństwa szczególnie wśród wieloletnich pracowników o wąskich specjalnościach, którym do osiągnięcia wieku emerytalnego pozostało około 5 i więcej lat pracy;

**5.** wirtualna firma i wirtualny pracownik jako nowoczesny system organizacji pracy i zarządzania procesami decyzyjnymi wykorzystujący światowy dorobek nauki i wiedzy przy zastosowaniu nowych technologii informatycznych może również stanowić instrument manipulacji dla intensywnego wykorzystania kwalifikacji i umiejętności pracownika, którego pracoholizm i indywidualizacja stosunków pracy mogą być wygrywane w działaniach *managementu* na rzecz deregulacji więzi pracowniczych i osłabienia ich grupowej solidarności; jest to szczególnie istotne w sytuacjach konfrontacyjnych związanych z niepopularnymi decyzjami ekonomiczno-socjalnymi podejmowanymi przez pracodawców z punktu widzenia ich własnych globalnych interesów;

**6.** standaryzacja, normalizacja i manipulacyjne formy oddziaływania na postawy pracownicze w procesie pracy zaprzeczają podstawowym komponentom kreatywności, jak etos wiedzy, partycypacja w decyzjach, godność warunków pracy, zanik rutynizacji, zadowolenie z pracy itp.; tym samym globalizacja zarządzania mimo lansowania nowoczesnych metod motywacyjnych w zarządzaniu personelem pracowniczym, faktycznie pozostaje na poziomie wczesnego rozwoju naukowej organizacji pracy, której wzorem był taylorowski system pracy zorganizowanej.

Sumując przedstawione zagrożenia dla wprowadzenia e-zarządzania, można stwierdzić, że dla ośrodków peryferyjnych, regionalnych mogą one stanowić istotne problemy o charakterze konfliktogennym. Z jednej strony wynika to z obiektywnego – słabego przygotowania do impaktu globalizacji, w tym digitalizacji otoczenia. Z drugiej strony na tle niespotykanego rozwoju wiedzy, komunikacji, technologii informatycznych, tworzenie hiperrynków, globalizacja digitalizacji zarządzania staje się procesem nieuchronnym.

Prezentując przykład zarządzania w otoczeniu digitalnym, starałem się wskazać na związki, współzależności między cywilizacją i kulturą. Przedstawiona analiza ma charakter aplikacyjny w stosunku do modelu zjawiska prezentowanego przez Lecha W. Zachera. Wykazałem, że nowe technologie teleinformacyjne wraz ze zmianami w kulturze zarządzania wprowadzają jakościowo nowe relacje intersłużbowe, interzawodowe, interpersonalne, interśrodowiskowe pomiędzy interesariuszami zarządzania w przestrzeni organizacyjnej firmy. Relacje te przebiegają w zmiennej aksjologii tak w wymiarze pozytywnym, jak i negatywnym.

## Bibliografia

- Goban-Klas T., Sienkiewicz P., *Spoleczeństwo informacyjne: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Wydawnictwo Fundacji Postępu i Telekomunikacji, Kraków 1999.
- Haber L.H., *Pracownik w erze globalizacji systemów zarządzania – dylematy kreatywności*, w: *Socjologia jako służba społeczna. Pamięci Władysława Kwaśniewicza*, red. K. Gorlach, M. Niezgoda, Z. Seręga, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007.
- Krzysztofek K., Szczepański M., *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002.
- Tadeusiewicz R., *Rosnąca rola telemedycyny w kontekście formowania się społeczeństwa informacyjnego*, w: *Akademicka Społeczność Informacyjna*, red. L.H. Haber, Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne AGH, Kraków 2005.
- Zacher L.W., *Powiększona przestrzeń społeczna w nowych kontekstach i uwarunkowaniach techniczno-kulturowych*, „Transformacje” 2006.



Jerzy A. Kisielnicki

# Kapitał intelektualny w zarządzaniu wiedzą

Opracowanie to zostało poświęcone Profesorowi Lechowi W. Zacherowi, wybitnemu badaczowi z omawianego obszaru, autorowi między innymi szeregu pionierskich prac poświęconych problematyce społeczeństwa wiedzy i wyłaniania się społeczeństwa informacyjnego<sup>1</sup>.

Piszę ten artykuł w przeświadczeniu, iż obecnie w dobie transformacji zarówno nauki, jak i gospodarki mamy do czynienia z powstaniem nowej szkoły zarządzania w naukach organizacji i zarządzania. Można ją nazwać szkołą zarządzania informacją, jak również zarządzania wiedzą, ewentualnie zarządzania informacją i wiedzą. Szkoła zarządzania informacją i wiedzą powstaje jako odpowiedź na zapotrzebowanie praktyki związanej z powstawaniem społeczeństwa informacyjnego, tworzeniem się nowych form funkcjonowania organizacji, nową rolą pracownika we współczesnej organizacji, koniecznością zastosowań takich metod i technik zarządzania, które pozwalają na szybkie podejmowanie decyzji w stale zmieniającym się świecie.

Przedmiotem rozważań jest analiza czynników tworzenia kapitału intelektualnego (*intellectual capital*) jako podstawowego elementu procesu zarządzania wiedzą (*knowledge management*). W wielu publikacjach terminy te są często używane jako synonimy. Oba terminy, mimo ścisłych relacji, mają jednak inną konotację.

---

<sup>1</sup> L.W. Zacher, *Spółczesność wiedzy in statu nascendi*, w: *Zarządzanie wiedzą we współczesnych organizacjach*, red. J. Kisielnicki, Wydawnictwo WSHiP, Warszawa 2003; L.W. Zacher, *Wytłanianie się społeczeństwa informacyjnego (nowe komponenty, struktury, mechanizmy, cechy)*, „Problemy Zarządzania” 2005, nr 1.

Jednym z najtrudniejszych problemów we współczesnym zarządzaniu jest właśnie określenie, czym jest zarządzanie wiedzą i jak ją zmierzyć. Dzięki wiedzy pracownik oraz organizacja zwiększają swoje zasoby, między innymi kapitał intelektualny.

W praktyce zarządzania wciąż nierozwiązane są dylematy: jak rozpoznać, jakim kapitałem intelektualnym dysponuje student, a jakim pracownik komu powierzyć zarządzanie naszymi funduszami?

W praktyce gospodarczej spotykamy się z następującą sytuacją: dwie organizacje o zbliżonych aktywach materialnych, podobnym profilu produkcyjnym czy handlowym, parku maszynowym, lokalizacji itd. uzyskują bardzo różne wyniki ekonomiczne. Jedna z nich uzyskuje bowiem świetne wyniki, jej wartość na giełdzie jest wysoka, a personel zadowolony. Druga organizacja jest natomiast na skraju bankructwa, a sfrustrowani pracownicy szukają nowych miejsc pracy.

Zastanawiając się nad przyczynami takiego stanu i prowadząc w tym zakresie szczegółową analizę przyczyn, możemy w większości sytuacji przyjąć następującą hipotezę. Pierwsza organizacja, dlatego uzyskała lepsze wyniki, ponieważ stosowała zasady zarządzania wiedzą. Druga zaś, zarządzana była według tradycyjnych metod. Konsekwencją stosowanej metody zarządzania było to, że pierwsza organizacja dysponowała większym kapitałem intelektualnym niż przedsiębiorstwo bankrutujące.

Zarządzanie wiedzą jest procesem, w którym do osiągnięcia postawionych celów dysponujemy odpowiednim kapitałem intelektualnym i umiemy:

- wykorzystać go,
- poszukiwać go i absorbować,
- stworzyć takie warunki, aby wszyscy uczestnicy procesu decyzyjnego czuli się zobowiązani do dzielenia się tym kapitałem i jego kreowaniem.

Zarządzanie wiedzą jest procesem (czynnością), natomiast kapitał intelektualny to zasób wiedzy dysponowany przez organizację i wykorzystywany w realizowanym procesie zarządzania. Kapitał intelektualny jest w procesie zarządzania wiedzą wykorzystywany podobnie jak inne rodzaje zasobów organizacji, np. zasoby materialne.

Zarządzanie wiedzą polega nie tylko na umiejętnym wykorzystaniu posiadanego kapitału intelektualnego, lecz także na uzyskaniu efektu synergicznego, czyli otrzymaniu wyższych efektów niż wynikało to by z bezpośredniego wykorzystania poszczególnych elementów dysponowanych zasobów.

Zarządzanie wiedzą obejmuje swoim zakresem gospodarkę zarówno kapitałem intelektualnym, jak i kapitałem materialnym. Dla realizacji

zasad zarządzania wiedzą musimy dysponować nie tylko odpowiednim kapitałem, lecz także określonymi warunkami umożliwiającym ich zastosowanie. Takim właśnie warunkiem jest posiadanie odpowiedniej infrastruktury zarządzania. Współczesna infrastruktura zarządzania to TI, czyli Technologia Informacyjna, w tym internet.

Na wstępie pragnę zwrócić uwagę na podstawowy dylemat, który stoi przed każdym autorem zajmującym się tą tematyką:

Czy używane pojęcie „zarządzania wiedzą” jest zasadne?

Czy nie jest to w zasadzie efekt pewnej mody na stosowanie wciąż nowych pojęć?

Odkąd bowiem w literaturze opisywano różne sytuacje decyzyjne i realizowano wielkie projekty, takie jak budowa piramid czy stolicy Majów; prowadzono wielkie bitwy, takie jak pod Grunwaldem czy odsiecz wiedeńska, to zawsze stosowano zarządzanie wiedzą. Władcy, tyrani, królowie stosowali zarządzanie wiedzą i wykorzystywali to, co dziś nazywamy kapitałem intelektualnym. Tu może paść pytanie, dlaczego i ja ulegam tej modzie. Uważam jednak, że używanie pojęć takich jak zarządzanie wiedzą, kapitał intelektualny jest zasadne dlatego, że pokazuje, na jaki element procesu zarządzania zwracamy w danym momencie uwagę.

## Hipotezy i metoda ich uzasadnienia

---

W artykule pragnę uzasadnić trzy hipotezy badawcze:

- H1.** Kapitał intelektualny zależy od stosowanej w organizacji polityki zarządzania zasobami ludzkimi. Polityka ta ma zarówno dodatni, jak i ujemny wpływ na wyniki finansowe organizacji.
- H2.** Podstawowe czynniki kreujące wielkość kapitału intelektualnego powiązane są szczególnie z personelem i systemem zarządzania.
- H3.** Menedżerowie zajmujący wyższą pozycję hierarchiczną w organizacji bardziej niż pracownicy szeregowi i menedżerowie operacyjni doceniają znaczenie czynników miękkich w tworzeniu kapitału intelektualnego. Natomiast zwracają mniejszą uwagę na system motywacji.

Hipotezy te zostaną udowodnione na podstawie: analizy literatury, przeprowadzonych badań dotyczących opinii pracowników wykonawczych i kadry menedżerskiej oraz analizy wybranych przypadków wpływu kapitału intelektualnego na wyniki finansowe organizacji.

## Kapitał intelektualny – pojęcie i elementy składowe

Problematyce kapitału intelektualnego poświęconych jest wiele monografii i artykułów. Najbardziej istotny w tym względzie jest rok 2000, kiedy pojawił się pierwszy numer „Journal of Intellectual Capital”. Pojęcie „kapitał intelektualny” w literaturze rozumiane jest w podobny, chociaż nie zawsze jednakowy, sposób.

Jak pisze Ashok Jashapara<sup>2</sup>, powołując się na prace Karla-Erika Sveiby<sup>3</sup>, kapitał to: „Różnica między wartością rynkową a wartościową księgową spółki publicznej odpowiadająca wartości jej aktywów niematerialnych”. Dowodem na to ma być fakt, że zmiany w zarządzie organizacji wyraźnie odbijają się zazwyczaj na jego notowaniach giełdowych. W lipcu 2007 roku takim dowodem mogła być zmiana notowań na warszawskiej giełdzie spółki Agora po zmianie jej kierownictwa. Można polemizować z tym dowodem, bowiem nie zawsze zmiana zarządu powoduje, że zmienił się poziom wiedzy organizacji. Jednak często zmiana notowań giełdowych wynika ze zmiany systemu zarządzania, a konkretnie ze zmiany strategii funkcjonowania. Dowodem na to (również z lipca 2007 roku) mogą być też zmiany notowań w PKO BP i PZU po ogłoszeniu przez premiera zmiany strategii ich rozwoju (konsolidacja), a także ewentualne zawirowania w wartości giełdowej firmy Prokom w końcu sierpnia 2007 roku.

W ciekawy i nowoczesny sposób problemy kapitału intelektualnego zostały zaprezentowane między innymi w pracy zbiorowej pod redakcją Mariusza Bratnickiego i Janusza Strużyny<sup>4</sup>. Kapitał intelektualny został przez nich określony jako suma wiedzy posiadanej przez ludzi tworzących społeczność przedsiębiorstwa oraz praktyczne przekształcenie tej wiedzy w składniki jego wartości. Jak twierdzą autorzy, kapitał intelektualny obejmuje wszystkie niewymierne elementy kształtujące różnice między całkowitą wartością przedsiębiorstwa a jego wartością finansową. Z tego wynika, iż na całkowitą wartość przedsiębiorstwa składa się kapitał materialny, będący składową kapitału rzeczowego i finansowego, plus kapitał intelektualny, w którego skład wchodzi kapitały: społeczny, ludzki, organizacyjny<sup>5</sup>. Autorzy prezentują elementy składowe kapitału intelektualnego, wyróżniając również dwie jego części. Pierwsza reprezentuje niewidzialne zasoby oraz procesy, tworzy kapitał organizacyjny

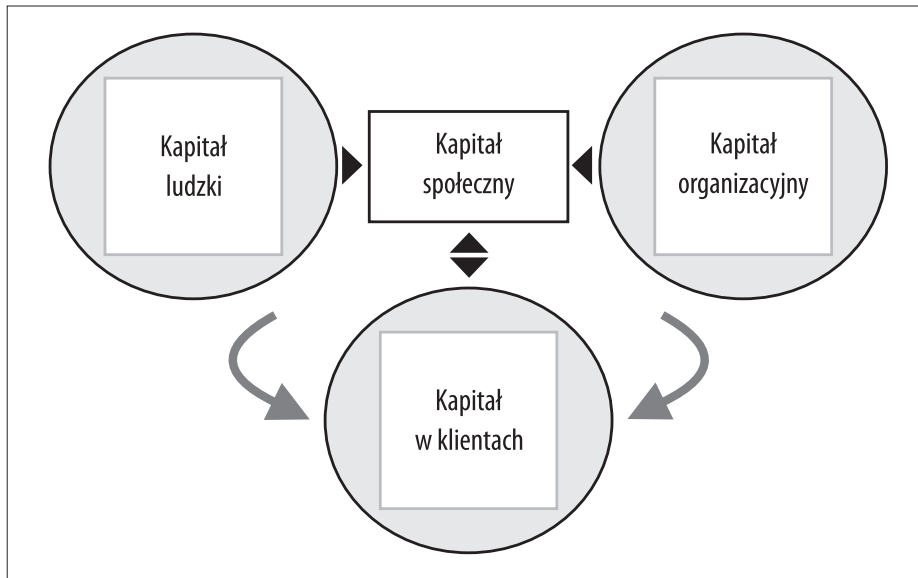
<sup>2</sup> A. Jashapara, *Zarządzanie wiedzą. Zintegrowane podejście*, PWE, Warszawa 2006, s. 337.

<sup>3</sup> K.E. Sveiby, *The New Organizational Wealth: Managing and Measuring Knowledge Based Asset*, Berret Kohler, San Francisco 1997.

<sup>4</sup> *Przedsiębiorczość i kapitał intelektualny*, red. M. Bratnicki, J. Strużyna, Wydawnictwo AE, Katowice 2001.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 70.





**Rysunek 1.** Model kapitału intelektualnego

Źródło: opracowanie własne.

oraz społeczny. Druga część z kolei, reprezentując wiedzę ludzi, charakteryzuje kapitał ludzki. Taka klasyfikacja według autorów odpowiada nieświadomej oraz świadomej (myślącej) części kapitału.

Cytowany już wcześniej Jashapara<sup>6</sup> przedstawia przegląd różnych modeli kapitału intelektualnego. Większość prac, prezentowanych w literaturze polskiej i zagranicznej, opiera się na różnych wariantach modelu Gordona Petrasha<sup>7</sup>. Jedną z takich modyfikacji modelu kapitału intelektualnego przedstawia rysunek 1.

Poszczególne kategorie wymienione w modelu oznaczają<sup>8</sup>:

- kapitał ludzki (*human capital*) – wartość wiedzy, umiejętności i zdolności umożliwiające ludziom wytwarzanie dóbr lub usług;
- kapitał organizacyjny (*organisational capital*) – wartość zasobów wiedzy, które nie zanikają z organizacji wraz z odejściem pracowników;
- kapitał społeczny (*social capital*) – wartość przypisywana sile powiązań, kontaktów i interakcji oraz jednolitości rozumienia faktów w ramach sieci społecznych występujących w organizacji;
- kapitał w klientach (*customer capital*) – wartość przypisana relacjom organizacji z klientami, w tym ich lojalność.

<sup>6</sup> A. Jashapara, *Zarządzanie wiedzą...*, op. cit.

<sup>7</sup> G. Petrasha, *Dow's Journey to a Knowledge Value Management Culture*, „European Management Journal” 1996, Vol. 14(4), p. 365–373.

<sup>8</sup> Por. A. Jaspahara, *Zarządzanie wiedzą...*, op. cit., s. 381.

W polskiej literaturze zajmującej się problematyką kapitału intelektualnego przedsiębiorstwa, zwraca uwagę monografia Tadeusza Dudycza<sup>9</sup>. Autor podkreśla, iż dość często kapitał intelektualny jest utożsamiany z aktywami niematerialnymi (intelektualnymi), gdyż występujące pomiędzy nimi historyczne różnice są bardzo niewyraźne. Analizując definicję kapitału intelektualnego proponowaną przez Organizację ds. Ekonomicznej Współpracy i Rozwoju (OECD), gdzie termin ten jest określony jako ekonomiczna wartość dwóch kategorii niematerialnych aktywów (*intangible assets*) przedsiębiorstwa: kapitału organizacyjnego (strukturalnego) i kapitału ludzkiego, Dudycz stwierdza, że kapitał intelektualny jest to część aktywów niematerialnych, a różnice pomiędzy poszczególnymi klasyfikacjami kapitału intelektualnego wynikają z różnych poziomów agregacji jego elementów. Z kolei Stanisław Kasiewicz, Waldemar Rogowski i Monika Kicińska<sup>10</sup>, określają kapitał intelektualny za pomocą pojęcia wiedzy. Podobnie Stefano Zambon<sup>11</sup> uważa, iż kapitał intelektualny to ta wiedza, która może być przekształcona w zysk. Inne rozwiązania z kolei przedstawia definicja Stewarda<sup>12</sup>, który stwierdza, iż kapitał intelektualny firmy stanowi sumę wszystkiego, co wie każdy pracownik firmy i co daje organizacji przewagę konkurencyjną.

Z analizy literatury dotyczącej pojęcia kapitału intelektualnego i jego elementów składowych, a zwłaszcza prac Laurie Huntera<sup>13</sup> i Davida Skyrme'a<sup>14</sup>, możemy wyciągnąć wnioski, że na jego wielkość składają się czynniki:

- materialne – patenty, znaki handlowe, licencje projektowe itd. (uznawane są przez rachunkowość jako wartości niematerialne);
- niematerialne (w potocznym słowa znaczeniu) – kapitał ludzki, wiedza ukryta, struktura i procesy organizacyjne.

## Metody i problemy mierzenia kapitału intelektualnego

Rola kapitału intelektualnego w tworzeniu wartości organizacji jest znaczna. Jednak problem, jak wspomniano, nie jest jednoznacznie przed-

<sup>9</sup> T. Dudycz, *Zarządzanie wartością przedsiębiorstwa*, PWE, Warszawa 2005.

<sup>10</sup> S. Kasiewicz, W. Rogowski, M. Kicińska, *Kapitał intelektualny*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2006.

<sup>11</sup> S. Zambon, *Accounting, Intangibles and Intellectual Capital: an overview of the issues and some considerations*, First Report (April), PRISM/RESCUE, WP4: Accounting, Audit, and Financial Analysis in the New Economy University of Ferrara 2002

<sup>12</sup> T. Steward, *Intellectual Capital: The New Wealth of Organisations*, Nicholas Brealey, London 1997.

<sup>13</sup> L. Hunter, *Intellectual Capital: Accumulation and Appropriation*, Melbourne Institute Working Paper No. 22/02, November 2000, <http://www.melbourneinstitute.com>.

<sup>14</sup> D. Skyrme, *Measuring knowledge and intellectual capital*, Optima Pub. Ltd, London 2003.

**Tabela 1.** Różnica między wartością księgową a wartością rynkową wybranych organizacji notowanych na giełdach papierów wartościowych

Lp.	Firma	Wartość rynkowa w jednostkach pieniężnych	Wartość księgową w jednostkach pieniężnych	PBV (Price/Book Value)
Międzynarodowe	Yahoo! Inc.	30,64	8,90	3,4
	Oracle Corporation	101,14	17,06	5,9
	Ford Motor Company	15,42	-4,02	Minus*
	Pepsi Bottling Group	7,78	2,30	3,4
	IBM Global Service	153,58	16,91	9,1
	Microsoft Corporation	274,41	31,40	8,7
	Prudential Fin Inc.	309,48	183,12	1,7
	Crown Crafts Inc.	40,72	35,72	1,1
Polskie	Agora SA	2413,51	1189,17	2,0
	Bioton SA	4355,04	821,08	5,3
	BRE Bank SA	15090,07	2844,07	4,8
	ComArch SA	1592,12	267,75	5,9
	Gant Development SA	1170,79	157,08	7,4
	Inter Groclin Auto SA	274,95	235,20	1,2
	Krośnieńskie Huty	207,30	160,90	1,2
	Szklarnia „Krosno” SA	5500,38	955,30	5,8
	Grupa Żywiec SA			

\* Wartość zobowiązań jest wyższa niż wartość aktywów.

Źródło: dane dotyczące Polski pochodzą z 31 lipca 2007 – <http://bbp.pb.pl> dane z międzynarodowych organizacji pochodzą z lipca 2007 <http://finance.yahoo.com/>

stawiony w literaturze przedmiotu. Najprostsza metoda wyceny kapitału intelektualnego to pomiar różnicy między wartością rynkową a wartością księgową. Dla wybranych firm te różnice ilustruje tabela 1.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z ograniczonej porównywalności polskich spółek do tych z rozwiniętych rynków Europy czy Stanów Zjednoczonych. Wynika to bowiem z istniejących wielu różnic w czynnikach mających wpływ na wartość badanych kategorii. Różnice dotyczą między innymi stopy procentowej czy kosztu kapitału. Często sektory są w innym cyklu życia, co ma wpływ na współczynniki wypłat dywidend.

Różnice między wartością rynkową a księgową zależą od wielu czynników. Niektóre z nich nie są związane z kapitałem intelektualnym, a zależą od czynników zewnętrznych, takich jak sytuacja polityczna. Przykładowo wartość firm cementowych w Polsce wzrosła dzięki temu, że Polska i Ukraina otrzymały zgodę na organizację Euro 2012. Na ten problem można też spojrzeć w taki sposób, że dzięki pewnemu spłotowi sytuacji

niezależnych od organizacji, popyt na kapitał intelektualny wzrósł i jej wartość rynkowa również wzrosła.

W literaturze przedmiotu istnieje wiele metod stosowanych do pomiaru wartości aktywów niematerialnych. Lista tych metod nie jest zakończona i wciąż opracowywane są coraz to nowe rozwiązania (patrz: Bibliografia). Popularna jest taksonomia zaproponowana przez Sveiby'ego<sup>15</sup>. Wyróżnia on cztery rodzaje metod związanych z pomiarem kapitałem intelektualnym:

- metody bezpośrednie – poszczególne elementy kapitału intelektualnego mierzone są w jednostkach pieniężnych; w momencie identyfikacji następuje ich oszacowanie zarówno indywidualnie, jak i w postaci agregowanego współczynnika;
- metody kapitalizacji rynkowej – wartość kapitału intelektualnego jest wyrażona jako różnica między kapitalizacją rynkową firmy a jej wartością określaną przez udziałowców (*stakeholder equity*);
- metody zwrotu z kapitału – średnia wartość zysku przed opodatkowaniem jest dzielona przez średnią wartość aktywów materialnych, czego wynikiem jest ROA (wskaźnik zwrotu z aktywów), który jest następnie porównywany ze średnią w sektorze; otrzymana różnica jest mnożona przez średnią, roczną wartość zysków uzyskanych przez aktywa niematerialne; dzieląc ponownie tę wartość przez koszt kapitału lub też przez stopę procentową, otrzymywana jest szacowana wartość aktywów niematerialnych, czy też kapitału intelektualnego;
- metody kart wyników – kapitał intelektualny jest analizowany w rozbiciu na poszczególne elementy; następnie elementy są agregowane według zasad przyjętych w podejściu Roberta Kaplana, Davida L. Nortona<sup>16</sup> i rozwiniętych przez Kenny'ego Grahama<sup>17</sup>; rozwiązania te są podobne do wymienionych wcześniej metod bezpośrednich, z tą jednak różnicą, iż nie wyrażają one zawsze wartości kapitału intelektualnego w jednostkach pieniężnych.

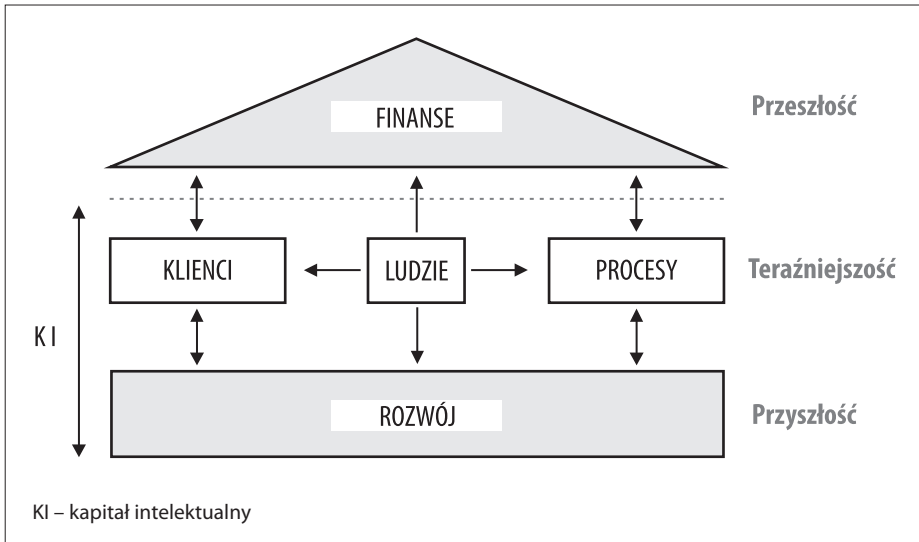
W tym wybranym przeglądzie metod analizy metod oceny kapitału intelektualnego warto zwrócić uwagę na podejście zaproponowane w latach 90. przez Skandia AFS. Organizacja ta zaproponowała wycenę kapitału intelektualnego za pomocą metod rachunkowych. Jak podkreśla się w literaturze<sup>18</sup> przyczyną zainteresowania się kapitałem intelektualnym była, jak twierdzą przedstawiciele firmy, ogromna różnica między wartością ryn-

<sup>15</sup> K.E. Sveiby, *Ten Ways to Leverage Knowledge for Creating Value*, „e-mentor” 2005 nr. 2.

<sup>16</sup> R. Kaplan, P. Norton, *Strategiczna karta wyników. Jak przełożyć strategię na działanie*, WN PWN, Warszawa 2001.

<sup>17</sup> K. Graham, *Balanced Scorecard*, „New Zealand Management” March 2003, Vol. 50, Issue 2.

<sup>18</sup> L. Edvinsson, M. Malone, *Kapitał intelektualny*, WN PWN, Warszawa 2001.



**Rysunek 2.** Elementy kapitału intelektualnego – Model I – Skandia Navigator

Źródło: L. Edvinsson, M. Malone, *Kapitał intelektualny*, WN PWN, Warszawa 2001.

kową a księgową firmy. Leif Edvinsson, który w 1991 roku został mianowany na stanowisko dyrektora wiedzy (*CKO – Chief Knowledge Officer*), stworzył narzędzie do pomiaru kapitału intelektualnego tzw. I-Nawigator. Model ilustrujący zbilansowany obraz finansowego i intelektualnego kapitału firmy (zob. rysunek 2) jest zbudowany na podstawie badania zestawu pięciu wskaźników charakteryzujących następujące obszary funkcjonowania organizacji: finansowy, kliencki, procesów, rozwoju, ludzki.

Analizując wymienione obszary, można oszacować różne rodzaje zasobów niematerialnych – wiedzę i umiejętności pracowników, jakość systemów informatycznych firmy, jej renomę, jak również kontakty z klientami. Stanowią one bowiem źródła kapitału intelektualnego przedsiębiorstwa.

Model Navigatora obrazuje dom, który stanowi wizualną metaforę dla organizacji. Na samej górze znajduje się obszar dotyczący finansów, a więc przeszłości organizacji. Pokazuje on, gdzie dana firma znajdowała się w konkretnym momencie. Stosowane w tym zakresie miary charakteryzują się powszechnością użycia oraz rzetelnością. Mogą też zostać dodane wskaźniki obrazujące tempo oraz jakość. Teraźniejszość firmy obrazują następujące obszary: klienci i procesy. Stanowią one część kapitału strukturalnego i wyznaczają strukturę kapitału intelektualnego. Podstawą modelu jest obszar działań określonych terminem „ludzie” i obrazujący sferę polityki zarządzania zasobami ludzkimi. Jest to najważniejszy element, który łączy się ze wszystkimi pozostałymi obszarami charakteryzującymi działalność każdej organizacji (rysunek 2).

Obszar rozwoju, który jest kolejnym elementem kapitału strukturalnego, został zobrazowany jako fundament. Występujące tu wskaźniki określają nie tylko to, jak dobrze organizacja przygotowuje się do przyszłości (szkolenie pracowników, rozwój nowych produktów, inwestowanie, wydatki na badania), lecz także jak efektywnie jest w stanie wycofać się z nierentownych działań, zakończyć współpracę z nieefektywnymi organizacjami i sektorami. Przedstawiony na rysunku 2 model stanowił jedno z pierwszych narzędzi, które zostało stworzone w celu oszacowania wartości własnego kapitału intelektualnego.

W ocenie kapitału intelektualnego występują takie trudności jak: zmienność w czasie oraz fakt, że mamy do czynienia z różnymi kategoriami kapitału intelektualnego. Niekiedy uważa się, że kapitał intelektualny jest tym zasobem niematerialnym, który nie zużywa się w trakcie jej udostępniania. Pogląd ten słuszny jest tylko z punktu widzenia analizy fizycznych nośników tego kapitału. Kapitał intelektualny zapisany na komputerowych nośnikach danych nie zużywa się. W trakcie rozpowszechniania traci jednak swoją wartość i unikalność, podobnie jak w sytuacji zmieniających się warunków działań i czasu. Wynika to z faktu, że zupełnie inną wartość ma kapitał intelektualny, który jest w dyspozycji jednej osoby niż ten kapitał, który jest w dyspozycji wielu osób. Możemy też zauważyć, co już wcześniej zaznaczono, że jego wartość – znaczenie kapitału intelektualnego, zmienia się w czasie. Posiadany kapitał intelektualny może mieć dla nas bardzo duże znaczenie, natomiast po pewnym czasie staje się on bezużyteczny, a niekiedy nawet szkodliwy. Dzieje się to przykładowo wtedy, kiedy znamy dobre wyniki firmy, ale dotyczą one przeszłości. A my teraz na podstawie wiedzy historycznej (przestarzałej) kupujemy jej akcje, czyli następuje utrata naszych pieniężnych zasobów.

Istotna dla naszej analizy jest klasyfikacja zasobów intelektualnych z punktu widzenia zarządzania organizacją.

W powszechnym użyciu są też podziały na kapitał intelektualny: ogólny i specjalistyczno-ekspercki. Ten ostatni może być użyteczny tylko wtedy, kiedy posiadamy warunki do jego wykorzystania (kwalifikacje ludzi, infrastruktura zarządzania).

Kryteria podziału są płynne i subiektywne. Niekiedy wręcz można powiedzieć, że wartość kapitału intelektualnego jest nieokreślona i bardzo trudno stwierdzić, kiedy będzie ona użyteczna i w jakiej części. Wartość kapitału intelektualnego zależy od kontekstu. Dlatego, aby przypisać określony rodzaj kapitału intelektualnego do określonej kategorii problemu decyzyjnego, należy dobrze znać potrzeby użytkownika czy też użytkowników. Dla problematyki zarządzania szczególnie istotna jest identyfikacja istniejących i przyszłych sytuacji decyzyjnych.

Dla tworzenia zasobów kapitału intelektualnego wyróżnić można dwa podejścia, które ze względu na narodowość ich propagatorów można określić jako: zachodnie (tradycyjne) oraz wschodnie (japońskie).

W podejściu zachodnim preferuje się jawny kapitał intelektualny. Podejście to reprezentowane jest między innymi przez Herberta A. Simona<sup>19</sup> i Petera F. Druckera<sup>20</sup>. Jawny kapitał intelektualny utożsamiany jest z zapisem w bazie danych różnych postaci kapitału, takich jak: wzory chemiczne, tablice decyzyjne, księga jakości czy też inny zestaw reguł postępowania. Firma konsultingowa Artur Andersen<sup>21</sup> ze stworzenia sformalizowanych procedur tworzenia kapitału intelektualnego zrobiła podstawową zasadę jej funkcjonowania. Czy zastosowanie i trzymanie się mocno tej zasady przyczyniło się do jej upadku – to już oddzielny problem?

Dla sprawnego funkcjonowania organizacji niezbędne jest, obok podejścia zachodniego, również podejście japońskie. W podejściu japońskim reprezentowanym między innymi przez Ikujiro Nonakę, Hirotakę Takeuchiego<sup>22</sup> uważa się, że sformalizowany kapitał intelektualny, wyrażony w słowach i liczbach, stanowi zaledwie wierzchołek góry lodowej. Japońskie korporacje ujmują kapitał intelektualny przede wszystkim jako „kapitał ukryty”, czyli coś, co nie jest wprost dostrzegalne i wyrażalne. Taki kapitał intelektualny, który wpływa na wartość organizacji, jest wysoce indywidualny i trudny do sformalizowania. Na skutek tego trudno go przekazać lub podzielić się z innymi. Do tej kategorii kapitału intelektualnego zalicza się między innymi intuicję, przeczucia, kulturę organizacji, a więc wszystko, czego nie można wyrażać w artefaktach. Ponadto, jak piszą cytowani autorzy, wiedza ukryta, jest głęboko zakorzeniona zarówno w indywidualnym działaniu i doświadczeniu, jak i w jednostkowych ideałach, wartościach czy emocjach i tym, o czym mówimy, chociaż niezbyt precyzyjnie „to trzeba zrobić”.

W zależności od stosowanego w organizacji systemu zarządzania między systemem zarządzania a kapitałem intelektualnym zachodzą określone relacje (tabela 2).

W tabeli 2 przedstawiono, jaki typ kapitału intelektualnego jest najbardziej użyteczny z punktu widzenia zastosowanego systemu zarządzania. Dla uproszczenia przyjęto dwa podstawowe systemy zarządzania – scentralizowany i zdecentralizowany.

<sup>19</sup> H.A. Simon, *In International Management Different from Management*, Carnegie Mellon, University Working Paper, Pittsburg 1994.

<sup>20</sup> P.F. Drucker, *Zarządzanie w czasach burzliwych. Nowe wyzwania – nowe horyzonty*, Akademia Ekonomiczna w Krakowie, „Nowoczesność” Sp. z o.o., Warszawa 1995.

<sup>21</sup> A. Nanda, *Andersen v. Andersen*, HBS, 16 February 2002, No. 9-800-064.

<sup>22</sup> I. Nonaka, H. Takeuchi, *Kreowanie wiedzą w organizacji*, Poltext, Warszawa 2000, s. 25.

**Tabela 2.** Zależności między systemem zarządzania a typem kapitałem intelektualnym

Treść	Scentralizowany system zarządzania	Zdecentralizowany system zarządzania
<b>Jawny kapitał intelektualny</b>	decydujący typ potrzebnego kapitału intelektualnego dla procesu decyzyjnego	uzupełniający typ potrzebnego kapitału intelektualnego dla procesu decyzyjnego
<b>Ukryty kapitał intelektualny</b>	uzupełniający typ potrzebnego kapitału intelektualnego dla procesu decyzyjnego	decydujący typ potrzebnego kapitału intelektualnego dla procesu decyzyjnego

Źródło: opracowanie własne.

Zachodnie i japońskie podejścia do kapitału intelektualnego można przeprowadzić, adaptując analizę modelu zarządzania wiedzą przeprowadzoną przez Gunnara Hedlunda<sup>23</sup>. Podejścia te ukształtowały się na podstawie historycznego rozwoju takich elementów zarządzania organizacją, jak system zatrudniania i rozwoju karier oraz struktur organizacyjnych różnych w tych regionach świata. Hedlund uzasadnia, że logika organizacji zbudowanych według norm zachodnich i japońskich nie sprzyja efektywnemu zarządzaniu wiedzą. To samo możemy powiedzieć o tworzeniu kapitału intelektualnego. Organizacja zbudowana zgodnie z tymi logikami to struktura wielooddziałowa, która stworzona została po to, aby umożliwić zarządzanie organizacją, kontrolować koszty administracyjne i łatwiej rozwiązywać potencjalne problemy kontroli nad organizacją. Takie podejście decentralizuje podejmowanie decyzji operacyjnych do poziomu operacyjnego, natomiast decyzje strategiczne podejmowane są na najwyższym poziomie zarządzania. Zarząd organizacji monitoruje funkcjonowanie i wyniki podległych mu jednostek za pomocą różnego rodzaju wskaźników efektywności. Wadami takiej struktury są: dodatkowe poziomy hierarchii, oportunizm i krótkowzroczność wynikające z tego, że zarządzający oddziałami ukierunkowani są na podejmowanie decyzji operacyjnych. W takiej strukturze organizacyjnej jednostki raczej konkurują niż współpracują.

Alternatywną dla niej ma być struktura „N-form” proponowana przez Hedlunda. Atrybutami tej formy organizacji są tworzenie swobodnych, tymczasowych grup ludzi i komunikacja równoległa, pozioma. Zarządzający mają raczej odgrywać rolę katalizatorów w organizacji. Dużą wagę

<sup>23</sup> G. Hedlund, *A model of knowledge management and the N-Form Corporation*, „Strategic Management Journal” 1994, Vol. 15, p. 73 i nast.



przykłada się do personelu średniego i niższego szczebla. W konsekwencji taka struktura pozwala na łatwiejsze tworzenie kapitału intelektualnego oraz łatwiejszy jego przepływ.

Ilustracją opisanych zasad tworzenia kapitału intelektualnego i roli właściwej polityki w zarządzaniu zasobami ludzkimi są uzyskane wyniki z badań, które przeprowadziłem w jednym z największych banków międzynarodowych w oddziale dla kluczowych klientów (nazwijmy ten oddział oddziałem A). Analiza ta została przeprowadzona na podstawie schematu modelu tworzenia kapitału intelektualnego przedstawionego na rysunku 1.

Oddział A badanego banku, dzięki posiadanemu kapitałowi materialnemu i intelektualnemu, obsługiwał w 2003 roku około 600 klientów i zarządzał ich kapitałem finansowym w wysokości około 2500 mln zł. Na skutek błędów w zarządzaniu zasobami ludzkimi z oddziału odeszło 30% personelu; większość to doradcy klientów i ich asystenci. Osoby te znalazły pracę w konkurencyjnych komercyjnych bankach. Tak więc wskutek popełnionych błędów w zarządzaniu oddział poniósł poważne straty w kapitale ludzkim. Wielkość tych strat może być liczona zmniejszeniem kapitału klientów, którymi dysponował bank. Straty te według ostrożnych szacunków pracowników banku, to około 700 mln zł bezpośrednio przeniesionych kwot do innych banków oraz około 300 mln zł strat, które wynikają z faktu, że klienci zaniechali wpłat obecnych i przyszłych dochodów, i zamiast w oddziale A lokowali je w bankach, w których znaleźli pracę ich byli doradcy.

Należy zaznaczyć, że klienci nie przenieśli wszystkich swoich rachunków. Może paść pytanie, dlaczego nie przeniesiono większego procentu rachunków. Masowej ucieczce zapobiegł istniejący „historyczny” w oddziale A, tzw. kapitał w klientach całego banku. Pogłębiona analiza przyczyn, dlaczego tylko około 25% kapitału finansowego zależnego od kapitału w klientach uległo transformacji wykazała, że tkwią one w kapitale organizacyjnym, czyli wartości zasobów wiedzy, które nie zanikają w organizacji wraz z odejściem pracowników. Klienci mieli, choć już mniejsze, zaufanie do banku jako banku mającego międzynarodową renomę. Również „odpływowi” finansów przeciwdziałały „zablokowane” kwoty na lokatach długoterminowych. Klienci, „zrywając” przed umownym czasem lokaty, ponieśliby określone straty.

Reasumując przeprowadzoną analizę sytuacji oddziału A: błędy w zarządzaniu zasobami ludzkimi spowodowały, iż bank poniósł dość istotne straty w posiadanym kapitale intelektualnym. Straty te były wynikiem zmian w kapitale ludzkim, które następnie spowodowały zmiany w kapitale społecznym i w kapitale w klientach. Natomiast spadek tego kapitału został w pewien sposób osłabiony dzięki kapitałowi organizacyjnemu

całego banku i posiadanemu przez niego (choć zmniejszonemu) kapitałowi w klientach. Według opinii ekspertów, którzy pozostali w oddziale A, aby nadrobić straty poniesione w kapitale intelektualnym tego oddziału, potrzeba około dwóch lat. Straty to nie tylko zmniejszanie kapitału finansowego oddziału, lecz także uzyskanie ponownego poziomu korzystnego dla banku kapitału ludzkiego i społecznego i kapitału w klientach (odzyskanie zaufania klientów).

## **Czynniki wpływające na wielkość kapitału intelektualnego – wyniki badań**

W literaturze przedmiotu istnieje dość dużo propozycji dotyczących morfologii kapitału intelektualnego. Omawiane tutaj badania zostały przeprowadzone w trzech grupach respondentów:

- studenci studiów MBA i studiów podyplomowych prowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim, Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im L. Koźmińskiego, Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego (85 respondentów – osoby biorące udział w badaniach to w większości menedżerowie średniego szczebla zarządzania);
- studenci zaoczeni II stopnia studiów (którzy ukończyli już studia wyższe I stopnia) i słuchacze studiów podyplomowych wymienionych uprzednio uczelni oraz Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego i Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych (162 respondentów – kandydaci na menedżerów, jak również osoby na stanowiskach menedżerów szczebla podstawowego);
- kadra kierownicza różnych organizacji; większość stanowili menedżerowie szczebla strategicznego i średniego (43 respondentów).

Badania zostały przeprowadzone w dwóch etapach.

### **Etap I – tzw. tyczenie**

Słuchacze-eksperci, po zajęciach z przedmiotu z zarządzania wiedzą, dyskutowali nad czynnikami, które mają wpływ na kapitał intelektualny. Te dyskusje oraz analiza literatury spowodowały wytypowanie 30 czynników, które należy analizować jako czynniki kluczowe w tworzeniu kapitału intelektualnego. Warto zwrócić uwagę na to, że:

- większość czynników jest agregatem innych czynników jednostkowych, np. wyniki finansowe, które obejmują wyniki uzyskane z różnych sfer działalności;
- poszczególne czynniki nie zawsze mogą być jednoznacznie określone, jak np. intuicja, kompetencja;

- podział czynników nie jest dychotomiczny i kompletny; dlatego wprowadzono kategorie „inne”; wielkość tej kategorii jest również pewną miarą adekwatności doboru czynników.

## Etap II – właściwe badanie opinii ekspertów

Badani otrzymali do wypełnienia ankietę z prośbą, aby przypisali 10 punktów poszczególnym czynnikom. Liczba punktów charakteryzowała wagę, jaką przypisują respondentowi poszczególnym wskaźnikom. Można było wszystkie 10 punktów przydzielić jednemu czynnikowi lub też 10 czynników otrzymało po 1 punkcie. Takie skrajne sytuacje zdarzały się niezmiernie rzadko. (W sytuacji, kiedy respondent przydzielił w jednej ankiecie więcej niż 10 punktów, głos nie został uwzględniony). Wszystkie punkty w danej serii zostały sumowane i przyjęte jako 100%. Wyniki syntetyczne z badań zostały przedstawione w tabeli 3. Przy porównaniu warto zwrócić uwagę na fakt, że każdy z czynników ma różne pole recepcji, czyli ilość obserwowanych zjawisk jest różna. Uczestnicy badań w dyskusjach podawali bardzo dużo czynników, mało różniących się między sobą. Z tego powodu liczbę czynników ograniczyłem do 30. Należy wspomnieć, że nie zawsze uczestnicy umieli precyzyjne odpowiedzieć, który konkretnie czynnik jest adekwatny do danej sytuacji. Dlatego też uzupełnieniem wyników podanych w tabeli 3 jest zagregowanie czynników w pięciu grupach (pracownicy, system zarządzania, warunki funkcjonowania, otoczenie, rozwój).

Porównanie wyników badań w poszczególnych grupach nie wykazuje w zasadzie dużych różnic w opiniach co do wagi poszczególnych czynników w kreowaniu kapitału intelektualnego. Pewne różnice występują natomiast w takich czynnikach jak:

- ocena pozycji lidera w organizacji; można ten fakt wytłumaczyć tym, że wyżej pozycję lidera oceniają osoby, które zajmują wyższą pozycję w strukturze organizacyjnej; grupa, która najwyżej ocenia pozycję lidera i jego rolę w tworzeniu kapitału intelektualnego to uczestnicy studiów MBA i podyplomowych, czyli menedżerowie zajmujący dość wysoką pozycję w organizacji i dążący do powiększenia własnego kapitału intelektualnego; w środkowej grupie badanych znaczny procent stanowią osoby, które nie są liderami, a tylko kandydatami na nich; koresponduje z tym wnioskiem ocena wagi motywacji; wszyscy badani zdają sobie sprawę z wagi tego czynnika, jednak pracownicy zajmujący niższą pozycję w organizacji przywiązują do tego czynnika większą wagę niż do innych;
- ocena wagi kultury (wraz z etyką); słuchacze studiów MBA i podyplomowych widzą mocniej wpływ tych czynników na kapitał intelektualny niż przyszli menedżerowie lub menedżerowie szczebla operacyjnego;

większość badanych uważa, że na wysokość kapitału intelektualnego w największym stopniu wpływają: system motywacji, kompetencje, atmosfera w pracy, lider i jego rola.

Wymienione w tabeli 3 czynniki zagregowano (jak już wcześniej wspomniano) w następujące grupy (w nawiasach podano procentowe wskazanie ich ważności przez kolejne badane grupy):

- pracownicy – wykształcenie ogólne, wykształcenie specjalistyczne, doświadczenie pracowników, staż pracy, intuicja, kompetencje (18–17,5–17);
- system zarządzania – kultura organizacji, system motywacji ekonomicznej, organizacja i proces podejmowania decyzji, atmosfera w pracy, lider i jego rola, kodeks etyczny organizacji, istniejące procedury zarządzania, jak TQM (33–28–30);
- warunki funkcjonowania – aktywa materialne, dysponowane zasoby finansowe, wyniki finansowe, zasoby informacyjne, infrastruktura techniczno-informacyjna, dostęp do internetu (24–24–26,5);
- otoczenie – marka i pozycja na rynku, stabilizacja rynku, sytuacja społeczno-ekonomiczna w kraju, otoczenie konkurencyjne, system obsługi klientów, klienci – lojalność i zadowolenie (14–19–18);
- rozwój – strategia organizacji, nakłady na inwestycje, nakłady na szkolenie, nakłady na rozwój i badania (9–10,5–9).

Agregacja czynników pozwala określić, że o wielkości kapitału intelektualnego decydują wszystkie wymienione uprzednio zbiory czynników. Natomiast najbardziej istotne są elementy związane z systemem zarządzania i pracownikami. Jednak nie możemy zapomnieć o warunkach funkcjonowania organizacji i jej otoczeniu. Natomiast stosunkowo mniejsze znaczenie mają problemy strategii. W dyskusji po przedstawieniu uzyskanych badań pojawiały się często stwierdzenia, że najważniejsza jest terażniejszość, sytuacja firmy, a strategia ma mniejsze znaczenie. Jest to zgodne z przyjętym i już przedstawionym stwierdzeniem, że kapitał intelektualny to różnica między notowaniami giełdowymi a aktywami materialnymi.

Jeżeli analizowane czynniki zagregujemy w układzie na tzw. miękkie i twarde elementy zarządzania, to generalnie widać, że zdecydowany prymat mają te pierwsze.

## Uwagi końcowe

---

Przedstawiona w artykule analiza jest elementem badań nad kapitałem intelektualnym. Problematyka ta jest fascynująca, ale też trudna i wymaga prowadzenia wielu wszechstronnych badań. Trudności wynikają

**Tabela 3.** Czynniki wpływające na wielkość kapitału intelektualnego w organizacji – wyniki badań (w %)

Czynnik	Studia MBA i podyplomowe	Studia zaoczne	Kadra kierownicza (różne szczeble)
Wykształcenie ogólne	1,0	2,0	1,0
Wykształcenie specjalistyczne	5,0	4,0	4,0
Doświadczenie pracowników	4,0	3,0	4,0
Staż pracy	1,0	1,0	0,5
Intuicja	1,0	0,5	0,5
Kompetencje	6,0	7,0	7,0
Strategia organizacji	2,0	3,0	3,0
Nakłady na inwestycje	3,0	2,0	3,0
Nakłady na szkolenie	2,0	2,5	2,0
Nakłady na rozwój i badania	2,0	3,0	1,0
Kultura organizacji	5,0	3,0	4,5
System motywacji ekonomicznej	6,0	8,0	6,5
Organizacja i proces podejmowania decyzji	6,0	5,0	5,0
Atmosfera w pracy	5,0	6,0	6,0
Lider i jego rola	8,0	4,5	6,0
Kodeks etyczny organizacji	2,0	1,0	1,5
Istniejące procedury, jak TQM	1,0	0,5	0,5
Zasoby informacyjne organizacji	4,0	3,0	3,0
Aktywa materialne	4,0	5,0	5,0
Dysponowane zasoby finansowe	4,0	3,0	5,0
Wyniki finansowe	6,0	5,0	6,0
Marka i pozycja na rynku	5,0	6,5	5,0
Wiek firmy	0,5	0,0	0,0
Stabilizacja rynku	1,0	0,5	0,0
Posiadana infrastruktura techniczno informacyjna	3,0	5,0	5,0
Dostęp do internetu	3,0	3,0	2,5
Sytuacja społeczno-ekonomiczna w kraju	0,0	1,0	1,0
Otoczenie konkurencyjne	0,0	2,0	1,0
System obsługi klientów	4,0	6,0	6,0
Klienci – lojalność i zadowolenie	4,0	4,0	5,0
Inne	1,5	1,0	0,0

Źródło: opracowanie własne.

między innymi z dużej zmienności kształtowania się kapitału intelektualnego, jak również problemów z mierzeniem poszczególnych elementów, które go stanowią. Na podstawie analizy literatury i przeprowadzonych badań nad czynnikami kreującymi kapitał intelektualny, można stwierdzić, że aby organizacja uzyskała na giełdzie wysoką pozycję, należy szczególną uwagę zwrócić zarówno na przyjęty system zarządzania, jak i proces szkolenia personelu.

Istotną rolę w uzyskaniu wysokiego poziomu kapitału intelektualnego odgrywają takie czynniki jak lider i jego pozycja w organizacji oraz kultura organizacji. Czynniki te wysoko ocenia wyższa kadra menedżerska. Rola systemu motywacji ekonomicznej w tworzeniu kapitału intelektualnego jest wyżej oceniana przez pracowników szeregowych i menedżerów operacyjnych niż przez menedżerów wyższych wyższego kierownictwa.

Błędy w zarządzaniu zasobami ludzkimi i w konsekwencji zmniejszenie kapitału intelektualnego powodują wymierne i znaczne straty finansowe organizacji. Ze względu na pilotażowy charakter prowadzonych badań, będą one w tym zakresie kontynuowane.

## Bibliografia

- Bratnicki M., Strużyna J. (red.), *Przedsiębiorczość i kapitał intelektualny*, Wydawnictwo AE, Katowice 2001.
- Dobija D., *Pomiar i sprawozdawczość kapitału intelektualnego przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2003.
- Drucker P.F., *Zarządzanie w czasach burzliwych. Nowe wyzwania – nowe horyzonty*, Akademia Ekonomiczna w Krakowie, „Nowoczesność” Sp. z o.o., Warszawa 1995.
- Dudycz T., *Zarządzanie wartością przedsiębiorstwa*, PWE, Warszawa 2005.
- Edvinsson L., Malone M., *Kapitał intelektualny*, WN PWN, Warszawa 2001.
- Fazlagić A.J., *Zarządzanie wiedzą w praktyce*, „Controlling i rachunkowość zarządcza” 2001, nr 3.
- Hunter L., *Intellectual Capital: Accumulation and Appropriation*, Melbourne Institute Working Paper No. 22/02, November 2002, <http://www.melbourne-institute.com>.
- Graham K., *Balanced Scorecard*, „New Zealand Management” March 2003, Vol. 50, Iss. 2.
- Grudzewski W., Hejduk I., *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwach*, Difin, Warszawa 2004.
- Grudzewski W., Hejduk I. (red.), *Przedsiębiorstwo przyszłości*, Difin, Warszawa 2000.
- Hansen M.T., Von Oetinger B., *Knowledge Management’s Next Generation*, „Harvard Business Review” March 2001.

- Hedlund G., *A model of knowledge management and the N-Form Corporation*, „Strategic Management Journal” 1994, Vol. 15.
- Hunter L., *Intellectual Capital: Accumulation and Appropriation*, Melbourne Institute Working Paper No. 22/02, November 2000, <http://www.melbourneinstitute.com>
- Jarugowa A., Fijałkowska J., *Rachunkowość i zarządzanie kapitałem intelektualnym: koncepcje i praktyka*, ODDK, Gdańsk 2002.
- Jashapara A., *Zarządzanie wiedzą. Zintegrowane podejście*, PWE, Warszawa 2006.
- Kaplan R., Norton P., *Strategiczna karta wyników. Jak przełożyć strategię na działanie*, WN PWN, Warszawa 2001.
- Kasiewicz S., Rogowski W., Kicińska M., *Kapitał intelektualny*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2006.
- Kisielnicki J., *Virtual Organizations as a Product of Information Society*, „Informatica” 1998, No. 22.
- Kisielnicki J., *Zarządzanie informacją, czyli rozważania nad tym czy powstaje nowa szkoła w naukach organizacji I zarządzania?*, „Organizacja i Kierowanie” 2002, nr 4.
- Kisielnicki J., *Szkoła zarządzania informacją i wiedzą jako nowy kierunek rozwoju nauk organizacji i zarządzania*, „Problemy Zarządzania” 2005, nr 1.
- Kisielnicki J., *Zarządzanie*, PWE, Warszawa 2007.
- Kozarkiewicz-Chlebowska A., *Koncepcja zarządzania wiedzą*, [www.pyton.pl](http://www.pyton.pl) 2002
- Koźmiński A.K., *Jak stworzyć gospodarke opartą na wiedzy*, w: *Strategia rozwoju Polski u progu XX wieku*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, Warszawa 2001.
- Malthora Y., *Knowledge Management, Knowledge organizations & Knowledge Workers*, <http://www.brint.com/interview/maeil.htm>, 2002.
- Morawski M., *Zarządzanie wiedzą*, Wydawnictwo AE, Wrocław 2006.
- Murray P., Myers A., *The Facts about Knowledge*, Study of the Cranfield School of Management, <http://www.info-strategy.com/knowsurl/> oraz <http://citeseer.nj.nec.com/context/>, 1999.
- Nanda A., *Andersen v. Andersen*, HBS, 16 February 2002, No. 9-800-064.
- Nonaka I., Takeuchi H., *Kreowanie wiedzy w organizacji*, Poltext, Warszawa 2000.
- Perechuda K., *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwie*, WN PWN, Warszawa 2005.
- Petrasha G., *Dow’s Journey to a Knowledge Value Management Culture*, „European Management Journal” 1996, Vol. 14(4).
- Simon H.A., *In International Management Different from Management*, Carnegie Mellon, University Working Paper, Pittsburg 1994.
- Skyrme D., *Measuring knowledge and intellectual capital*, Optima Pub. Ltd., London 2003.

- Steward T., *Intellectual Capital: The New Wealth of Organisations*, Nicholas Brealey, London 1997.
- Strojny M., *Budowa strategii zarządzania wiedzą w KPMG*, w: *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwie*, red. B. Wawrzyniak, Polska Fundacja Promocji Kadr, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- Subieta K., *Projekt ICONS, System inteligentnego zarządzania treścią*, materiały wewnętrzne IPI PAN 2002.
- Sutton R.I., Pleffer J., *Wiedza a działanie. Przeszkody w wykorzystywaniu zasobów wiedzy w organizacji*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2002.
- Sveiby K.E., *The New Organizational Wealth: Managing and Measuring Knowledge Based Asset*, Berret Kohler, San Francisco 1997.
- Sveiby K.E., *Ten Ways to Leverage Knowledge for Creating Value*, „e-mentor” 2005, nr. 2.
- Tiwana A., *The Essential Guide to Knowledge Management, E-Business and CRM Applications*, Prentice Hall, New Jersey 2001.
- Tiwana A., *Knowledge Management Toolkit, The: Practical Techniques for Building a Knowledge Management System*, Person Education, 2002.
- van den Berg H., *Models of Intellectual Capital Valuation: A Comparative Evaluation*, referat zaprezentowany na sympozjum Knowledge Summit Doctoral Consortium, Queen’s Centre for Knowledge-Based Enterprise, Queen’s University School of Business, Kingston, Ontario, Canada 2002.
- Von Krogh G., Ichijo K., Nonaka I., *Enabling Knowledge Creation*, Oxford Press, Oxford 2000.
- Wawrzyniak B. (red.), *Zarządzanie wiedzą w przedsiębiorstwie*, Polska Fundacja Promocji Kadr, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- Zacher L.W., *Spółeczeństwo wiedzy in statu nascendi*, w: *Zarządzanie wiedzą we współczesnych organizacjach*, red. J. Kisielnicki, Wydawnictwo WSHiP, Warszawa 2003.
- Zacher L.W., *Wytłanianie się społeczeństwa informacyjnego (nowe komponenty, struktury, mechanizmy, cechy)*, „Problemy Zarządzania” 2005, nr 1.
- Zambon S., *Accounting, Intangibles and Intellectual Capital: an overview of the issues and some considerations*, First Report (April), PRISM/RESCUE, WP4: Accounting, Audit, and Financial Analysis in the New Economy University of Ferrara 2002.



Stefan Kwiatkowski

# Od „pomiędzy” do pieniędzy (zrozumieć organizację)

*DEDYKACJA DLA JUBILATA, PROFESORA LECHA ZACHERA*

*Drogi Lechu, znamy się od wielu lat. Od lat tak wielu, że pewnie, jak ja, wolałbyś się liczbą tych lat nie chwalić. Są jednak jakieś istotne korzyści z tej naszej długoletniej znajomości i przyjaźni – możemy być wobec siebie szczerzy.*

*Dostałem i przyjąłem z radością zaproszenie do napisania artykułu do Twojej Księgi Jubileuszowej. Udało mi się napisać w stosunkowo krótkim czasie esej dotyczący podstawowych przemian dokonujących się na świecie w sferze szkolnictwa wyższego. Napisałem go w języku angielskim, gdyż wiem, że poświęconą Tobie książkę czytać będą nie tylko Polacy. I dopiero po kilku tygodniach zorientowałem się, że bardzo podobny esej napisałem już wcześniej i posłałem do księgi pamiątkowej poświęconej innemu wybitnemu polskiemu uczonemu. Cóż było robić, wycofałem ten esej i zdecydowałem się napisać coś nowego.*

*Pracowałem wtedy (i pracuję po dzień dzisiejszy) nad problemem rozumienia organizacji i jej pracownika. Jak zapewne wiesz, nad problemem czynników wyznaczających sposób zachowania się ludzi w organizacji pracuję już od ponad czterdziestu lat. Aktualnie próbuję przygotować poświęcony temu problemowi tekst na najbliższy Kongres Ekonomistów Polskich. Frapuje mnie szczególnie wpływ, jaki na funkcjonowanie organizacji ma czynnik, który nazwałem sferą „pomiędzy”. Próbując przekazać do Twojej Księgi Jubileuszowej coś, co by Ciebie osobiście zainteresowało, a być może nawet zaintrygowało, postanowiłem dedykować Ci tekst, który być może dopiero kiedyś, przed lub raczej po Kongresie, stanie się tekstem dojrzałym.*

*Dojrzały tekst to taki, nad którym nie trzeba już długo pracować. I dlatego, zdając sobie sprawę z niepełnej tekstu tego dojrzałości, dedykuję go Tobie z nadzieją, że kiedyś znajdziesz czas, by porozmawiać nie tyle o tekście, co o problemie. Ad multos annos!*

## Od „pomiędzy” do pieniędzy (zrozumieć organizację)

Aby zrozumieć organizację, a zwłaszcza procesy zarządzania nią, przyjmujemy, że „**pomiędzy**” (ang. *between*) to miejsce, czas, sposób, trwałość usytuowania się jednostki ludzkiej (lub grupy takich jednostek), gwarantujące możliwość efektywnego oddziaływania na zamierzenia i sposoby zachowania się ludzi lub złożonych z nich jednostek organizacyjnych o przynajmniej częściowo sprzecznych ze sobą celach działania.

„Pomiędzy” to swego rodzaju wielowymiarowa przestrzeń, w której jednocześnie obowiązują formalne i nieformalne reguły działania pozostające ze sobą – przynajmniej częściowo – we wzajemnej sprzeczności. Te reguły zmieniają się, a wielowymiarowość obszaru „pomiędzy” sprawia, że zmiana jednej z nich może pociągać za sobą zmiany innych. Wynika stąd lawinowość wzajemnych uzależnień i brak pewności kierunków zmian. Co więcej, przynależność do sfery „pomiędzy” może, ale nie musi być, uświadomiona przez daną jednostkę. Oczywiście, trudno sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś pełniący funkcje zarządcze (zwłaszcza na wysokim szczeblu hierarchicznym) nie zdaje sobie sprawy z przynależności do omawianego przez nas obszaru. Inaczej jest natomiast z liderami nieformalnymi, którzy czasami nie uświadamiają sobie swojej nieformalnej, ale niekoniecznie znikomej roli w procesach zarządzania organizacją.

W sferze „pomiędzy” ma miejsce stały proces wielokierunkowych zmian pozycji zajmowanych przez uczestników organizacji. Zarządzanie organizacją możemy więc rozumieć jako ciągły proces wywoływania i egzekwowania zmian w regułach jej działania. W zależności od ukształtowania się sfery „pomiędzy” wyróżnić można następujące typy idealnego zarządzania:

- *biurokracja*, polegająca na małym obszarze „pomiędzy” i niskiej efektywności rozgrywanych w jego granicach gier o władzę; czym większy obszar „pomiędzy”, tym większa skłonność innych obszarów zarządzania do generowania więzi z tym obszarem, co prowadzi do dalszego powiększania sfery „pomiędzy”; postępujące upodabnianie się podobnych już do siebie więzi nieuchronnie prowadzi jednak do ujednociania, tzn. pomniejszania obszaru „pomiędzy”; czym biurokracja bliższa jest weberowskiemu modelowi, tym mniejsza rola obszaru „pomiędzy”.
- *adhokracja*, jest swoistym odwróceniem typu idealnego weberowskiej biurokracji; czym organizacja dalsza jest od weberowskiego modelu, tym większa rola obszaru „pomiędzy”;
- *polikracja*, polega na różnorodności zmieniających się często wymiarów procesu zarządzania i dużej zmienności obszaru „pomiędzy”.

Biurokracja to stosunkowo dobrze zbadany model organizacji, o relatywnie małym obszarze „pomiędzy”. Ten mały obszar „pomiędzy” pe-

tryfikuje sposoby działania organizacji i utrudnia wprowadzanie zmian. Biurokracja dobrze łączy się z jednorodnością działania organizacji w sferze produktu, rynku, zatrudnienia, norm działania, polityki karania i nagradzania itd.

Adhokracja i polikracja nie są tak wyczerpująco opisanymi modelami teoretycznymi organizacji, jak biurokracja. Stosunkowo łatwo kojarzą się one z przedsiębiorczością, polegającą na działaniu na nowych rynkach, w nowy sposób, poprzez nowych lub „odnowionych” ludzi, z nowym klientem, nowym konkurentem, nowym produktem i nową technologią wytwarzania.

W biurokracji ciągle dominuje dążenie do ograniczania sfery „pomiędzy”, która nie powinna utrudniać procesów składania ze sobą części organizacji w jednolitą całość. Inaczej jest w polikracji i adhokracji, gdzie przewagę konkurencyjną opiera się często na różnorodności poszczególnych części organizacji. W tym kontekście nie powinien dziwić fakt, iż pierwsze – w skali światowej – próby analizy praktycznego znaczenia sfery „pomiędzy” dla sukcesu rynkowego przedsiębiorców podjęto w ramach programu badawczego przedsiębiorczości intelektualnej, realizowanego w ramach Katedry UNESCO zlokalizowanej w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego<sup>1</sup>.

W biurokracji dąży się do maksymalnego upodobnienia do siebie ludzi i sposobów działania. Już nie tylko pracownicy, ale również inne grupy interesariuszy powinny być do siebie podobne pod względem wykształcenia, umiejętności, motywacji, zarobków itd. To upodobnienie do siebie skutkuje wzajemną zastępowalnością uczestników organizacji. Nie gwarantuje ono jednak ich innowacyjności! Tę osiąga się jedynie poprzez zachęcanie, bodźcami zarówno materialnymi, jak i niematerialnymi, do wprowadzania zmian. Skuteczna innowacyjność pociąga za sobą wyższe nagrody dla innowatorów. Skuteczna innowacyjność ma jednak swoją podstawę w różnorodności umiejętności pracowników. Bezpośredni wpływ na różnorodność umiejętności ma polityka zatrudnienia, ale również – w skali osobniczej – osobiste zdolności i umiejętności kształtowane w okresach młodości, uczenia się i dojrzewania danej jednostki.

Czym bardziej sfera „pomiędzy” nasycy się innowacyjnie nastawionymi pracownikami, tym dalej odchodzimy od modelu biurokracji i tym bardziej zróżnicowane oczekiwania wobec nowych pracowników i wiążące

<sup>1</sup> Zob. T. Simon, *Routes to Intellectual Capital Formation: The Genesis and Development of Wealth Creating Knowledge in the Entrepreneurial Minds*, in: *knowledge café for Intellectual Entrepreneurship*, eds. S. Kwiatkowski, L. Edvinsson, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 1999; B.A. Ariane, *Creativity and Innovation*, in: *knowledge café for Intellectual Entrepreneurship Through or Against Institutions*, eds. S. Kwiatkowski, P. Houdayer, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004.

się z tymi oczekiwaniami pieniężne i niepieniężne nagrody. Zbliżamy się wtedy do modeli adhocracji i polikracji, które opierają sposoby i struktury swojego działania na nowego typu pracowniku. Nie jest to już bezgranicznie integrujący się z instytucją człowiek organizacji, ale kreator, innowator, ciągle uczący się i ciągle poddawany próbie „podkupienia” przez konkurenta, samodoskonający się artysta, znający cenę swojej twórczości i swojej aktywności zawodowej.

Przedstawiając to metaforycznie, przynależność do szeroko rozumianej sfery „pomiędzy” pracownik dokumentować może posiadaniem specyficznej „książeczki rozliczeniowej”, w której zapisywane są nie tylko jego osiągnięcia, lecz również pieniężne i niepieniężne nagrody, jakie otrzymuje każdy, kto identyfikuje się ze zmianą i zmiennością.

Istotną cechą metazarządzania, czyli zarządzania sferą „pomiędzy”, jest więc sposób wynagradzania (materialnego i pozamaterialnego) jednostek znajdujących się wewnątrz obszaru „pomiędzy” oraz tych, które do niego aspirują.

Drogi prowadzące do obszaru „pomiędzy” są różne i często zasnuwane gęstą mgłą, utrudniającą dostrzeżenie drogowych sygnałów. Modelowo, można wyróżnić następujące typy dróg:

- samodzielne stworzenie instytucji, która sama w sobie działa na zasadzie „pomiędzy”;
- ewoluowanie istniejącej już instytucji właśnie w kierunku „pomiędzy”;
- nagle zmiana sposobu funkcjonowania istniejącej już organizacji na skutek, np. zmiany naczelnego kierownictwa, gdy nowe kierownictwo świadomie lub nieświadomie decyduje się na powiększenie sfery „pomiędzy”.

## **Samodzielne stworzenie instytucji, która sama w sobie działa na zasadzie „pomiędzy”**

Przykładem może być organizacja działająca w sferze doradztwa organizacyjnego lub technicznego, czy też reklamowego. Formalnie, organizacja taka jest dostarczycielem (sprzedawcą) określonej w umowie i dającej się wykorzystać praktycznie wiedzy. W rzeczywistości zarówno pozyskanie tej wiedzy, jak i przedstawienie jej w zrozumiały i dostatecznie atrakcyjny dla odbiorcy sposób wymagają dogłębnego zrozumienia misji i sposobu realizowania jej przez zleceniodawcę.

Bardziej konkretnym i zrozumiałym przykładem może być wytwarzanie i dystrybucja edukacyjnych zabawek, które mają jednocześnie uczyć i bawić. Niezliczonych możliwości tworzenia tego typu organizacji dostarcza sfera usług związanych z technologiami cyfrowymi z jednej strony (*high technology*) lub sfera cateringu (*low technology*) z drugiej.

W skrócie, tworzenie organizacji nie tylko tolerujących, ale wręcz popierających, rozwój sfery „pomiędzy” to *kwintesencja przedsiębiorczości*, a najczęściej *przedsiębiorczości intelektualnej*, której podstawą jest komunikowanie się z otaczającym nas światem na zasadzie „ponad pętlami”.

Inną drogą do obszaru „pomiędzy” jest *ewoluowanie istniejącej już instytucji właśnie w tym kierunku*. Może to przy tym dotyczyć całej instytucji lub tylko jej części (np. „tradycyjny bank” otwierający nowy typ działalności nastawionej na kompleksowe rozwiązywanie problemów związanych z zarządzaniem aktywami szczególnie zamożnych klientów).

W wymienionych sytuacjach, głównym problemem jest to jak długo ewoluować będzie konkretna organizacja w kierunku instytucji opartej na stałym poszukiwaniu „pomiędzy” jako podstawy długofalowej strategii rozwoju. Inaczej mówiąc, problem ten sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, jak długo zmiana może być podstawą codziennej działalności. Jest to znane z teorii i z praktyki pytanie o permanencję zmiany.

Z zupełnie inną sytuacją mamy do czynienia w przypadku *naglej zmiany sposobu funkcjonowania istniejącej już organizacji* na skutek np. zmiany naczelnego kierownictwa, *gdy kierownictwo nowe świadomie lub nieświadomie decyduje się na powiększenie sfery „pomiędzy”*, niezależnie od tego jak długo trwać może wprowadzenie tak istotnej zmiany. Może się to spotkać z następującymi reakcjami:

- a) entuzjastyczne akceptowanie nowej strategii i jej internalizacja;
- b) przyjęcie nowej strategii jako „zła koniecznego”, które musi być zaakceptowane i realizowane;
- c) nieprzyjęcie nowej strategii i dalsze działanie w sposób mający spowalniać zmianę.

W sytuacji a) mamy do czynienia z bardziej lub mniej koniunkturalnym decydowaniem się na akceptację nowego sposobu działania. Jednostki akceptujące zmianę zostają objęte sferą „pomiędzy”. Muszą się one uczyć nowych zasad i sposobów działania, a motywy ich decyzji (koniunkturalne czy merytoryczne) pozostają bez znaczenia. Znaczenie ma jedynie to, że dana jednostka staje się częścią sfery „pomiędzy”.

Nieco inaczej jest w sytuacji b). Chociaż motywy decyzji o akceptacji zmiany strategii na opartą na stałej zmianie mają tu charakter bardziej koniunkturalny niż merytoryczny, dana jednostka może pozostawać w sferze „pomiędzy” i z zaangażowaniem realizować zadania wynikające z umiejscowienia w organizacji.

W sytuacji c) długotrwałe dalsze pozostawanie w sferze „pomiędzy”, a nawet w dowolnej, innej sferze organizacji, jest wysoce niekorzystne dla samej jednostki, jak i dla całej organizacji.

W dłuższym okresie czasu możemy mieć do czynienia z sytuacją bardziej czy mniej gwałtownych i daleko idących zmian w sferze „pomiędzy”

konkretnej organizacji. Rodzi to następujące konsekwencje dla jej dalszego rozwoju:

- konieczność uświadomienia wszystkim pracownikom (a zapewne również wszystkim interesariuszom) roli czynnika i sfery „pomiędzy”;
- konieczność aktywnego zarządzania (a ściślej – metazarządzania) pojedynczymi elementami i całą sferą „pomiędzy”;
- konieczność uświadomienia sobie przez kierownictwo organizacji, iż czasowe i przestrzenne przemieszczanie się pracowników, a zapewne również innych interesariuszy – szczególnie klientów – uczy ich nowych sposobów działania w ramach macierzystej organizacji, ale również w nowych organizacjach, które mogą być gotowi tworzyć ze szkodą dla organizacji macierzystej.

## Gdzie tu sygnalizowane w tytule tej rozprawki pieniądze?

Jak zwykle, odpowiedź na powyższe pytanie jest prosta i złożona zarazem. Jest ona prosta, gdy uświadomimy sobie, że wszystko, co w jakikolwiek sposób związane jest z zarządzaniem jakąkolwiek organizacją (nawet nienastawioną na zysk), ma swój wymiar finansowy, który niezrędko sprowadza się do dylematu – śmierć danej organizacji, czy jej dalsze funkcjonowanie.

Odpowiedź jest złożona, gdyż dotyczy sfery metazarządzania, czyli sfery „zarządzania zarządzaniem organizacją”. Zrozumienie tego jak bardzo złożona jest ta sfera i wyciągnięcie z tego praktycznych wniosków może prowadzić do zwiększenia efektywności i ekonomiczności (a być może nawet etyczności) działania.

## A to już duże pieniądze do wygrania lub do stracenia!

Stawiając kropkę nad i, można powiedzieć, że organizacja o złożonym „pomiędzy” ma dużo większe możliwości rozwoju i dalszego funkcjonowania niż ta o mniej rozbudowanej sferze. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dalece trudniej jest kierować organizacją o rozbudowanym „pomiędzy”. I tu powinniśmy więc szukać uwarunkowań i implikacji finansowych.

Rozbudowa „pomiędzy” wymaga relatywnie dużych nakładów finansowych i sama z siebie nie gwarantuje sukcesu finansowego. Wzmacnianie różnorodności, będące oczywistym efektem rozbudowy „pomiędzy”, umożliwia natomiast przetrwanie organizacji w warunkach wymuszających zmianę sposobów jej działania. Można by więc powiedzieć, że **możliwość zmiany kosztuje, ale smakuje, zwłaszcza gdy coś się w naszej organizacji psuje.**

Krytycznie nastawiony Czytelnik uznać może, że aż do tego miejsca nie powiedzieliśmy niczego nowego. Na potrzebę różnorodności sposobów organizowania rozmaitych instytucji społecznych zwracali już przecież uwagę cybernetycy i teoretycy systemów. Robili oni to jednak głównie w kontekście przetrwania organizacji w zmieniającym się otoczeniu. W niniejszym tekście staram się zwrócić uwagę na fakt, że jednym z podstawowych warunków efektywności i ekonomiczności działania współczesnej organizacji jest otwarcie się na otaczający ją świat bez względu nawet na skalę zmienności tego świata. To otwarcie się oznacza likwidowanie granic czasu, miejsca i sposobu działania, co w wielu wypadkach obciążone jest być może obawą o brak akceptacji ze strony bardziej konserwatywnie nastawionych interesariuszy organizacji. Interesariuszom tym trzeba uświadomić, iż przedsięwzięciem ważniejszym od konkretnej zmiany jest sama zmienność, której najważniejszą podstawą jest odpowiednia rozbudowa sfery „pomiędzy”. Wymaga to dużych zmian w postawach i przekonaniach interesariuszy, co nie może mieć miejsca bez istotnych nakładów finansowych i poza finansowych. Trzeba jednak natychmiast zwrócić uwagę na to, że bardzo duża część tych nakładów ponoszona być może przez organizatorów „centrów gospodarczych”, w literaturze przedmiotu nazywanych gronami lub klastrami gospodarczymi. W tego typu sieciach powiązań pomiędzy często skrajnie różnymi typami producentów, nabywców i sprzedawców, paradoksalnie, czynnik „pomiędzy” odgrywa kluczową rolę w tworzeniu i podtrzymywaniu istnienia i działania więzi informacyjnych, finansowych, intelektualnych czy kulturowych pomiędzy organizacjami wchodzącymi w skład poszczególnych centrów. Niezależnie od tego, jakiego typu organizacja jest inicjatorem czy organizatorem omawianego tutaj grona podmiotów (mogą to być poszczególne przedsiębiorstwa, pojedynczy ludzie, lokalne władze czy też grupy fanatyków tego typu organizowania się podmiotów gospodarczych), najbardziej intrygujące wydaje się to, że sfera „pomiędzy” kształtuje się tutaj zwykle dużo wcześniej niż konkretne umowy i porozumienia pomiędzy (właśnie tak!) uczestnikami konkretnego centrum gospodarczego. Napotykamy wtedy konkretny przykład istotnej wagi i znaczenia kapitału intelektualnego i społecznego dla danego klastra. Nader często ich obecność i dostępność mają większą wagę niż dostępność kapitału finansowego.

## Od „pomiędzy” do pieniędzy (zrozumieć pracownika)

---

Wszystko, co zostało powiedziane o znaczeniu sfery „pomiędzy” dla dowolnej organizacji, ma równie istotne znaczenie dla jej pracowników, a być może również każdego interesariusza. Zmienność obszaru „pomiędzy” jest z całą pewnością wynikiem procesu ciągłego uczenia się pracowników, kapitałodawców czy klientów danej organizacji. Coraz rzadziej pełnią oni w organizacji ściśle określone i niezmienną się w długim okresie czasu role organizacyjne. Zmienność tych ról oraz określonych sposobów ich wykonywania ma ogromny wpływ na rzeczywistą strukturę organizacji i sposób jej postrzegania przez otoczenie. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić sprzedawcę, który nie jest jednocześnie nabywcą czegoś (najczęściej to „coś” to pieniądze oraz stopniowo narastające zaufanie pomiędzy sprzedawcą i reprezentowaną przez niego organizacją a klientem). Podobnie, każdy lub prawie każdy przełożony, występuje również w charakterze podwładnego, a konstruktor jakiegoś urządzenia jako jego użytkownik. Ze zmiennością pełnionych przez uczestników organizacji ról łączy się więc zmienność sposobów ich pełnienia, a to powoduje w konsekwencji bardziej niż w przeszłości widoczne zmiany w sposobach działania tych organizacji, które w istnieniu i rozszerzaniu sfery „pomiędzy” upatrują szansy szybkiego i pozytywnie ocenianego przez otoczenie rozwoju.

Współwystępowanie i wzajemne przenikanie się sfery „pomiędzy” w skali całej organizacji i jej pojedynczych elementów składowych, a nawet wszystkich interesariuszy, wymaga stałej obserwacji działań i konieczności dokonywania korekt w negatywnie ocenianych zjawiskach. Nieuchronnie rodzi to konflikty pomiędzy ludźmi i ich zespołami. Jest to jednak nieunikniona cena uwzględniania kluczowego znaczenia sfery „pomiędzy” dla skutecznego rozwoju organizacji.

W perspektywie poszczególnych pracowników istotne znaczenie przywiązywane do czynnika „pomiędzy” skutkować powinno paradoksalnie prostym rozwiązaniem pozornie nierozwiązywalnego problemu obiektywności, czy też subiektywności szansy. Nad tym problemem bezowocnie dyskutują już od dziesiątków lat teoretycy organizacji i teoretycy przedsiębiorczości. Lista publikacji poświęconych temu problemowi jest długa. Czy szansa jawi się jako taka wszystkim pracownikom danej organizacji, czy też tylko niektórym z nich, czy też – mówiąc inaczej – ma ona charakter obiektywny czy też subiektywny, pytają liczni teoretycy.

Pojawienie się szansy nie jest zwykle wynikiem wyłącznie dostrzeżenia jakiegoś problemu, ale również identyfikacji społecznych, ekonomicznych, technicznych czy też kulturowych możliwości rozwiązania tego problemu. Szansa nie jest więc tylko mniej czy bardziej dostrzeganą potrzebą. Wynika ona z jakiejś potrzeby, której zaspokojeniu służyć mogą



różne rozwiązania. Potrzeba ma charakter obiektywny, dostrzeże ją zapewne każdy znajdujący się w określonej sytuacji. Inaczej jest już jednak wtedy, gdy szukamy możliwości zaspokojenia dostrzeganej powszechnie potrzeby. Ograniczenia techniczne, ekonomiczne czy kulturowe sprawić mogą, że powszechnie dostrzegana potrzeba nie przekształci się w określonej organizacji w szansę.

Możliwości przekształcania się potrzeby w szansę wydają się większe w organizacjach przypominających model adhocracji czy polikracji niż w tych, które ograniczają sferę „pomiędzy” i nastawiają się na bardziej jednorodny charakter produkcji i sprzedaży.

Dyskusje o obiektywnym czy też subiektywnym charakterze szansy rynkowej są więc w rzeczywistości dyskusjami dotyczącymi strategicznej misji określonej organizacji i związanej z realizacją tej misji koncepcją wykorzystywania lub niewykorzystywania w bieżącym działaniu sfery „pomiędzy”.

## Bibliografia

- Ariane B.A., *Creativity and Innovation*, in: *knowledge café for Intellectual Entrepreneurship Through or Against Institutions*, eds. S. Kwiatkowski, P. Houdayer, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 2004.
- Simon T., *Routes to Intellectual Capital Formation: The Genesis and Development of Wealth Creating Knowledge in the Entrepreneurial Minds*, in: *knowledge café for Intellectual Entrepreneurship*, eds. S. Kwiatkowski, L. Edvinsson, Wydawnictwo WSPiZ im. L. Koźmińskiego, Warszawa 1999.



Andrzej H. Jasiński, Arkadiusz Manikowski

# Innowacje a wzrost gospodarczy w okresie transformacji gospodarki polskiej\*

## I

---

Kiedy na początku lat 90. rozpoczął się proces systemowej transformacji gospodarki polskiej, pojawiło się powszechne oczekiwanie, że innowacje techniczne będą wspomagać niezbędną modernizację gospodarki narodowej i tym samym sprzyjać wzrostowi gospodarczemu. Zobaczmy zatem, jak kształtowała się innowacyjność naszej gospodarki w latach 1989–2004 (tabela 1).

Na podstawie tablicy 1 oraz innych, szczegółowych danych statystycznych<sup>1</sup>, można stwierdzić, że **całościowy obraz procesów postępu technicznego<sup>2</sup> w okresie transformacji polskiej gospodarki jest niejednoznaczny**: raczej zły niż dobry; wystąpiły zarówno pozytywne, jak i negatywne tendencje, choć tych drugich było więcej. Ponadto

---

\* Jest to poprawiona wersja naszego referatu wygłoszonego na konferencji „Czynniki wzrostu gospodarczego w Polsce 2006+” (18–19 września 2006, Kazimierz) i zawartego w materiałach konferencyjnych, które ukazały się jedynie w formie elektronicznej.

<sup>1</sup> Dane statystyczne zawarte w pracy: A.H. Jasiński, *Innowacje i transfer techniki w procesie transformacji*, Difin, Warszawa 2006.

<sup>2</sup> Dalej będziemy zamiennie używać określeń „innowacje techniczne” i „postęp techniczny”, choć to nie zupełnie to samo. Notabene, np. w literaturze anglosaskiej w zasadzie nie używa się pojęcia postęp techniczny (technologiczny), lecz zmiana techniczna (technologiczna).

Tabela 1. Wybrane mierniki innowacyjności gospodarki narodowej w latach 1989–2004

	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004
Udział nowych i zmodernizowanych produktów <sup>1)</sup> w prod. przem. (w %)	5,3	3,0	3,3	3,4	4,8	6,9	5,4	8,4	7,9	8,2	9,5	7,6 <sup>4)</sup>	7,8 <sup>5)</sup>	-	-	-
Udział produktów zaawans. tech. <sup>2)</sup> w prod. przem. (w %)	10,3	8,5	-	7,8	8,4	8,2	8,7	9,7	10,4	11,0	11,1	11,2 <sup>4)</sup>	-	-	-	-
Udział produktów high-tech w eksporcie (w %)	-	-	-	3,2	2,1	2,0	2,3	2,2	2,0	2,4	3,1	2,9	2,7	2,2	2,6	2,3
Przyznane patenty krajowe	2854	3242	3418	3443	2641	1825	1619	1405	1179	1174	1022	939	851	834	613	778
Intensywność innowacji (w %) <sup>3)</sup>	0,8	0,9	0,7	0,2	0,2	2,2	2,2	3,6	4,0	4,1	4,8	3,4	3,2	3,3	3,4	2,2

1) Wprowadzonych w danym roku (od 2000 roku GUS podaje dane dotyczące tylko nowości wprowadzonych w trzech ostatnich latach, a nie w danym roku).

2) Produkty zaawansowane technicznie = wysokiej plus średniowysokiej techniki.

3) Jest to relacja nakładów na działalność innowacyjną przedsiębiorstw przemysłowych do wartości produkcji sprzedanej przemysłu.

4) Szacunki wykonane przez S. Kubielską z Uniwersytetu Warszawskiego.

5) Szacunek własny na podstawie danych GUS za okresy trzyletnie.

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Roczników GUS* z serii „Nauka i Technika” za lata 1989–2004.

niektóre pozytywne tendencje załamały się w latach 2000–2001 wraz ze spowolnieniem wzrostu całej gospodarki. Musimy jeszcze przy tym pamiętać, że napływ zagranicznej myśli technicznej intensyfikował się w całym badanym okresie.

Na początku minionej dekady wystąpił zauważalny spadek poziomu innowacyjności gospodarki, po czym nastąpiła wyraźna aktywizacja działalności innowacyjnej podmiotów ekonomicznych, następnie zaś pewne spowolnienie pod koniec dekady i wręcz załamanie w latach 2000–2001 oraz stabilizacja na takim, niższym poziomie w ostatnich latach badanego okresu. W roku 2003 zaczęły jednak pojawiać się pewne symptomy poprawy sytuacji. **Działalność innowacyjna była zatem cykliczna w okresie dotychczasowej transformacji polskiej gospodarki.**

Szczególnie niepokoić musi **permanentny** (od 1993 roku) **spadek liczby patentów krajowych** zarówno zgłoszeń patentowych, jak również patentów udzielonych. Jest on przejawem malejących zainteresowań i możliwości patentowania tak przez placówki badawczo-rozwojowe, jak i przedsiębiorstwa, co spowodowane jest jednoczesnym oddziaływaniem wielu przyczyn<sup>3</sup>.

Wyjaśnienia spadku zdolności patentowych można doszukiwać się także w nakładach na badania i rozwój (B+R). Otóż, jeśli w całym analizowanym okresie następował stały relatywny spadek ogólnokrajowych nakładów na B+R (GERD), wówczas nie powinno dziwić towarzyszące mu obniżanie się aktywności patentowej podmiotów gospodarczych. Nie ma tu co prawda zależności bezpośredniej, niemniej można mówić o wzajemnym oddziaływaniu obu tych zjawisk na siebie (wrócimy do tego zagadnienia w dalszej części referatu).

Modernizacja techniczna polskiej gospodarki postępowała niezwykle wolno. W rezultacie, według danych Komisji Europejskiej<sup>4</sup>, Polska znalazła się w 2005 roku dopiero na 21. miejscu wśród 25 krajów członkowskich Unii Europejskiej (UE) pod względem poziomu innowacyjności gospodarki narodowej.

## II

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jaka jest **rola innowacji w rozwoju polskiej gospodarki**. W tym celu należy najpierw znaleźć jakiś syntetyczny miernik innowacji technicznych/postępu technicznego.

<sup>3</sup> A.H. Jasiński, *Postęp techniczny w okresie transformacji. Polskie doświadczenia i perspektywy*, Komitet Prognoz PAN, Warszawa 2003.

<sup>4</sup> *European Innovation Scoreboard*, 2005.

Zgadzam się przy tym z Grażyną Juszcak-Szumacher, że „syntetyczna charakterystyka postępu technicznego nie jest kategorią obserwowalną”<sup>5</sup>.

Historycznie ujmując, początkowo próbowano mierzyć postęp technologiczny i wyjaśniać jego wpływ na wzrost gospodarczy zgodnie z modelem Roberta M. Solowa<sup>6</sup>, który wykorzystywał do tego trzyczynnikową, agregatową funkcję produkcji, zmodyfikowaną potem w postaci funkcji czteroczynnikowej<sup>7</sup>. Obecnie, zgodnie z tzw. nową teorią wzrostu<sup>8</sup>, ekonomiczna rola postępu technicznego jest zazwyczaj oceniana przez pryzmat koncepcji tzw. całkowitej produktywności czynników produkcji (ang. *total factor productivity* – TFP). Jest to *de facto* współczynnik efektywności produkcji, który określa, w jakim stopniu wzrost produkcji można wyjaśnić przyrostem produktywności (wydajności) czynników wytwórczych (nakładów). Wzrost TFP interpretowany jest w uproszczeniu jako współczynnik informujący o tempie poprawy efektywności wykorzystywanej technologii<sup>9</sup>.

Syntetyczne wyrażenie postępu technicznego i zmierzenie jego wpływu na rozwój gospodarki w praktyce nie jest jednak łatwe. Można tutaj mówić raczej o wycieniach szacunkowych, przybliżonych. Przykładowo według Paula Stonemana, który wykorzystał do tego celu czteroczynnikową funkcję produkcji, ok. 40% wzrostu gospodarczego w krajach wysoko rozwiniętych może być przypisane nowej technologii<sup>10</sup>. Z kolei według obliczeń OECD, opartych na koncepcji TFP, wpływ ten oszacowano na ok. 0,5<sup>11</sup>. Natomiast Kim Linsu, również na podstawie tej koncepcji pisze, iż w długim okresie ponad 50% wzrostu gospodarczego w tych krajach powodowane jest przez przyswajanie wiedzy i innowacji<sup>12</sup>. W Polsce zajmują się tą problematyką, wykorzystując światową literaturę ekonomiczną, m.in. Lidia Białoń i Tadeusz Obrębski, Stefan Marciniak, Stanisław Umiński<sup>13</sup>. Nie podają jednak oni przykładów obliczeń. Natomiast

<sup>5</sup> G. Juszcak-Szumacher, *Pomiar wielkości nie obserwowanych przez analizę regresji. Postęp techniczny i efektywność procesu produkcyjnego*, w: *Gospodarka Polski w okresie transformacji*, red. A. Welfe, PWE, Warszawa 2000, s. 142.

<sup>6</sup> R.M. Solow, *Teoria kapitału i stopa przychodu*, PWN, Warszawa 1967.

<sup>7</sup> S. Gomułka, *Teoria innowacji i wzrostu gospodarczego*, CASE, Warszawa 1998.

<sup>8</sup> R. Barro, S.J. Martin, *Economic growth*, McGraw-Hill, New York 1995; N. Von Tunzelmann, *Technology and industrial progress*, Edward Elgar, Aldershot 1995.

<sup>9</sup> S. Umiński, *Znaczenie zagranicznych inwestycji bezpośrednich dla transferu technologii do Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.

<sup>10</sup> P. Stoneman, *The economic analysis of technology policy*, Oxford University Press, Oxford 1987, s. 31.

<sup>11</sup> *Technology and the economy*, OECD, Paris, 1992, s. 168.

<sup>12</sup> K. Linsu, *Learning and innovation in economic development*, Edward Elgar, Cheltenham 1999, s.4.

<sup>13</sup> *Nauka i technika w rozwoju społeczno-gospodarczym*, red. L. Białoń i T. Obrębski, PWN, Warszawa 1989; S. Marciniak, *Innowacje i rozwój gospodarczy*, Politechnika Warszawska, Warszawa 2000; S. Umiński, op.cit.

Juszczak-Szumacher analizuje postęp techniczny w kontekście funkcji produkcji, a jej podejście polega na wyznaczeniu wzrostu wieloczynnikowej produktywności, którego określenie jest możliwe dzięki oszacowaniu elastyczności produkcji na podstawie funkcji regresji<sup>14</sup>. Szkoda jednak, że jej analiza empiryczna nie dotyczy okresu transformacji polskiej gospodarki.

Jednakże posługiwanie się współczynnikiem całkowitej produktywności czynników produkcji wydaje się zbyt ogólne dla oceny roli innowacji w gospodarce narodowej. Dlatego będziemy tutaj wykorzystywać pojęcie **dokonania innowacyjne** (ang. *innovation performance*). Przyjmując, że nie ma jednego, uniwersalnego, syntetycznego miernika dokonań innowacyjnych danego kraju, zapoznano się z różnymi wskaźnikami stosowanymi w literaturze krajowej i zagranicznej. Biorąc pod uwagę dostępność danych statystycznych, niezbędnych do stworzenia odpowiednio długich szeregów czasowych, możliwe było wykorzystanie tylko **czterech następujących mierników** (zob. tabela 1):

1. udział wydatków firm na działalność innowacyjną w produkcji sprzedanej przemysłu, czyli intensywność innowacji;
2. udział nowych i zmodernizowanych wyrobów w produkcji sprzedanej przemysłu;

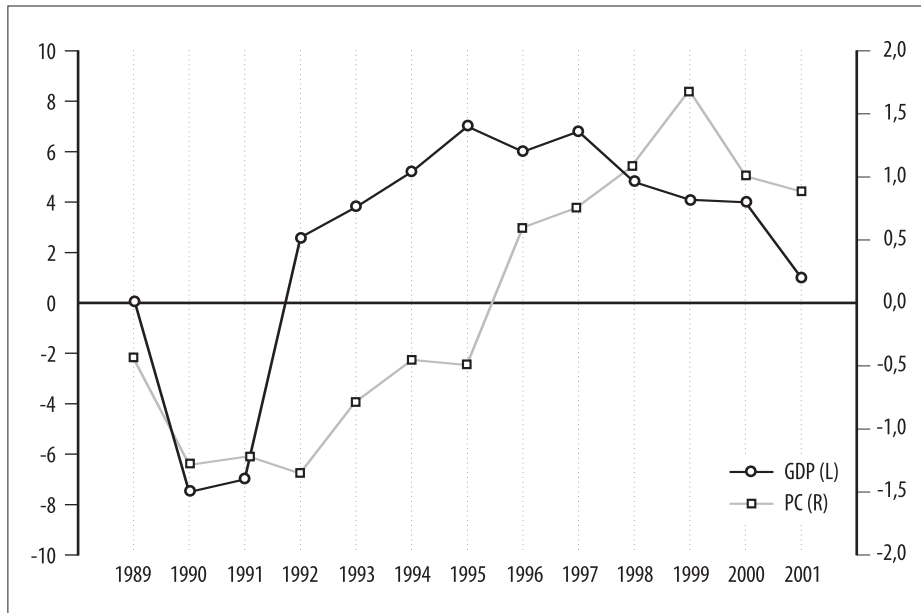
**Tabela 2.** Pierwsza główna składowa i stopa wzrostu PKB w latach 1989–2001

Rok	Główna składowa	Stopa wzrostu PKB (w %)
1989	-0,4428	0,2
1990	-1,2889	-7,5
1991	-1,2199	-7,0
1992	-1,3507	2,6
1993	-0,7787	3,8
1994	-0,4528	5,2
1995	-0,4968	7,0
1996	0,6036	6,0
1997	0,7591	6,8
1998	1,0967	4,8
1999	1,6875	4,1
2000	1,0012	4,0
2001	0,8824	1,0

Uwaga: pierwsza główna składowa nie ma miana.

Źródło: obliczenia D. Mierzyńskiej z Uniwersytetu w Białymstoku oraz GUS (kolejne *Roczniki Statystyczne*).

<sup>14</sup> G. Juszczak-Szumacher, op. cit.



**Rysunek 1.** Dokonania innowacyjne a dynamika makroekonomiczna w latach 1989–2001

Uwaga: PC oznacza pierwszą główną składową, zaś GDP (ang.) oznacza PKB.

Źródło: obliczenia D. Mierzyńskiej z Uniwersytetu w Białymstoku oraz GUS (kolejne *Roczniki Statystyczne*).

3. udział produktów zaawansowanej techniki w produkcji sprzedanej przemysłu;
4. udział produktów wysokiej techniki w eksporcie ogółem.

Do dokonania wyboru kombinacji mierników, która najlepiej opisuje dane zjawisko, w tym przypadku *innovation performance*, wykorzystano metodę tzw. analizy głównych składowych (ang. *principle components analysis* – PCA)<sup>15</sup>. Pierwsza główna składowa (PC), oszacowana tą metodą, przyjęła w latach 1989–2001 wartości uwidocznione w tabeli 2. Jako punkty odniesienia podano stopę wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) w kolejnych latach. Obliczenia przeprowadzono, stosując metodę najmniejszych kwadratów. Procent zmienności analizowanego zjawiska, wyjaśniony tutaj przez PC, wynosi 67,2%, czyli wydaje się dostatecznie wysoki. Krzywa pierwszej głównej składowej na tle krzywej wzrostu produktu krajowego brutto w latach 1989–2001 jest pokazana na rysunku 1. Analizy nie można, niestety, „pociągnąć” dalej, ponieważ GUS nie publikuje już danych liczbowych dotyczących udziału nowych i zmodernizowanych wyrobów w danym roku oraz produktów zaawansowanych technicznie.

<sup>15</sup> D.F. Morrison, *Multivariate Statistical Method*, McGraw-Hill, New York 1976.



Jak można zauważyć na rysunku 1, wzrost wartości pierwszej głównej składowej wykazuje wiele podobieństw do dynamiki wzrostu PKB. Krzywa reprezentująca tutaj dokonania innowacyjne zachowuje się podobnie do krzywej reprezentującej rozwój makroekonomiczny, chociaż PC reaguje na wzrost/spadek PKB zwykle z pewnym przesunięciem. Tak więc można powiedzieć, iż w latach 1989–2001 **dokonania innowacyjne w Polsce kształtowały się równolegle – choć z określonym opóźnieniem – w stosunku do rozwoju makroekonomicznego** (ang. *macro-economic performance*) kraju.

Przeprowadzona analiza potwierdza prawidłowość: w latach 1989–2001 **dokonania innowacyjne przedsiębiorstw zmieniały się w zasadzie w tym samym kierunku w stosunku do zmian w dynamice wzrostu gospodarki narodowej**<sup>16</sup>. Może to być dowodem na podążanie aktywności innowacyjnej za cyklicznym rozwojem gospodarki. Można powiedzieć, iż działalność ta była ciągnięta przez popyt wynikający z ożywienia i wysokiego wzrostu gospodarczego. **Innowacje techniczne okazały się zatem wielce wrażliwe na ogólną sytuację gospodarki narodowej.**

Obserwacja ta zgodna jest z nową teorią wzrostu, która zakłada, że postęp techniczny ma charakter endogeniczny, jest bowiem rezultatem działań prowadzonych przez podmioty gospodarcze w odpowiedzi na zachęty ekonomiczne płynące z ich otoczenia<sup>17</sup>. Teoria ta zakłada, że postęp techniczny nie jest składnikiem rezydualnym o charakterze egzogenicznym, czyli zewnętrznym w stosunku do produkcji – jak w teorii neoklasycznej. Postęp techniczny (nowa technologia) to swego rodzaju immanentny, endogeniczny, czyli wewnętrzny czynnik wzrostu produkcji.

### III

Dla ustalenia wspomnianego wcześniej przesunięcia (opóźnienia) postanowiliśmy zbadać zależności między zmienną „dokonania innowacyjne”, reprezentowaną przez pierwszą główną składową, a stopą wzrostu dochodu narodowego. W tym celu zaproponowano wykorzystać liniowy model ekonometryczny. Określono dla niego zestaw trzech potencjalnych zmiennych objaśniających: stopa wzrostu PKB w danym roku ( $PKB_t$ ), stopa z jednorocznym opóźnieniem ( $PKB_{t-1}$ ) oraz stopa z dwuletnim opóźnieniem ( $PKB_{t-2}$ ). Dobór zmiennych do modelu wykonano niezależnie dwoma metodami sekwencyjnymi<sup>18</sup>. Metodą krokową wprzód wybrano

<sup>16</sup> Pojęcia: wzrost gospodarczy i rozwój gospodarki narodowej używane są tutaj zamiennie.

<sup>17</sup> R. Barro, J.S. Martin, op. cit.

<sup>18</sup> B. Borkowski, H. Dudek, H. Szczęśny, *Ekonometria. Wybrane zagadnienia*, WN PWN, Warszawa 2003.

zmienną z jednorocznym opóźnieniem, zaś metodą krokową wstecz wybrano zmienną z dwuletnim opóźnieniem. Do dalszych analiz wybrano model pierwszy, ponieważ charakteryzuje się nieco większą wartością współczynnika determinacji *R-kwadrat*, który wynosi 0,51 (w stosunku do 0,49 dla modelu drugiego). Jego postać jest następująca:

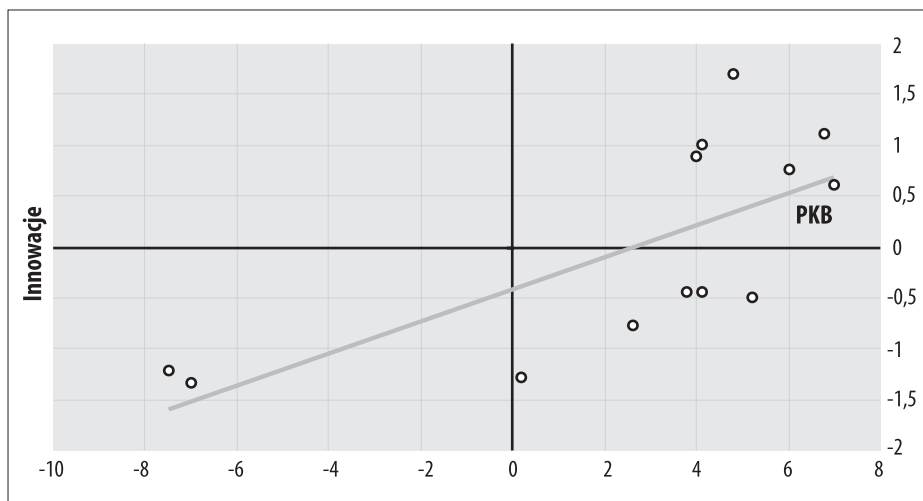
$$Y_t = -0,41 + 0,16 \cdot PKB_{t-1}, \quad (1)$$

gdzie:

$Y_t$  – oznacza zmienną endogeniczną reprezentującą dokonania innowacyjne, w skrócie: innowacje.

Z modelu (1) wynikają następujące wnioski. Stopa wzrostu dochodu narodowego wpływa w sposób istotny, ale z jednorocznym opóźnieniem, na poziom innowacji. Dodatkowo, zmiana stopy PKB o 1 punkt procentowy (dalej: pp) rok wcześniej powodowała zmianę o tym samym charakterze dokonań innowacyjnych w danym roku średnio o 0,16. Biorąc pod uwagę przeciętny poziom pierwszej głównej składowej, np. z czterech ostatnich lat, stanowi to 13,7% jej wartości. Graficznie zależność tę zobrazowano na rysunku 2.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że z drugiego modelu, który jakościowo jest niewiele gorszy od wybranego przez nas, wynikają podobne wnioski, ale dotyczące stopy PKB z dwuletnim opóźnieniem. Można więc ostatecznie przyjąć, że **wzrost PKB wpływa na dokonania innowacyjne z opóźnieniem w granicach 1–2 lat**. Takie opóźnienie reakcji jest dość oczywiste ze względu na istotę procesów innowacyjnych, które są



**Rysunek 2.** Dokonania innowacyjne vs. stopa wzrostu PKB opóźniona o rok

Źródło: opracowanie własne.

**Tabela 3.** Prognozy punktowe i przedziałowe dokonań innowacyjnych na lata 2002–2005

Rok	Prognoza punktowa	Prognoza przedziałowa
2002	-0,255443	(-2,000506; 1,48962)
2003	-0,1924922	(-1,9341408; 1,5491564)
2004	0,1852126	(-1,5561018; 1,926527)
2005	0,4212781	(-1,3373058; 2,179862)

Źródło: opracowanie własne.

długotrwałe. Otóż od podjęcia przez podmiot ekonomiczny (może to być placówka naukowa, przedsiębiorstwo czy inna jednostka gospodarcza) decyzji o rozpoczęciu projektu innowacyjnego, mija zazwyczaj sporo czasu do momentu, kiedy dana innowacja „ujrzy światło dzienne”.

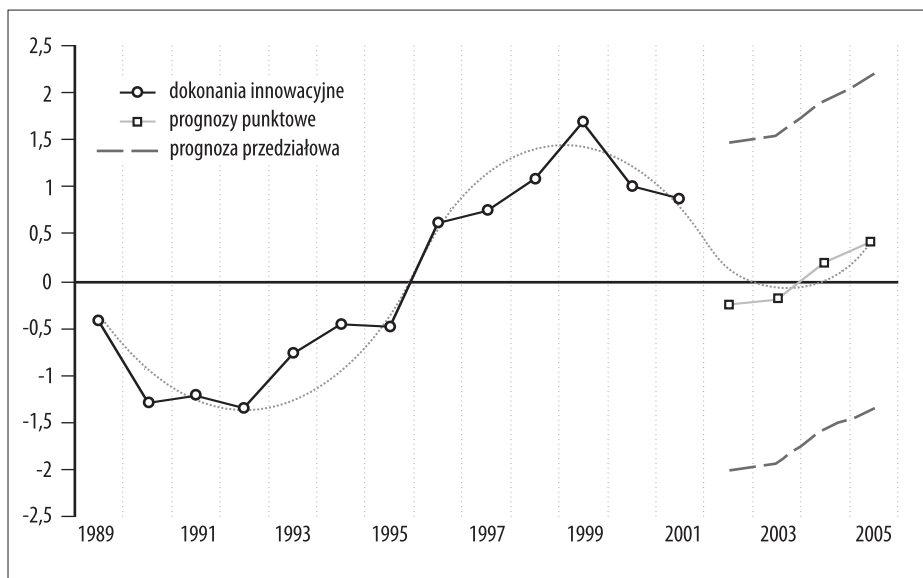
Tak więc w okresie transformacji gospodarki polskiej, **to nie innowacje napędzały wzrost gospodarczy, lecz raczej wzrost gospodarczy pobudzał działalność innowacyjną przedsiębiorstw.** Przyjmujemy tutaj założenie, że stopa wzrostu PKB jest uproszczonym, syntetycznym odzwierciedleniem sytuacji ekonomicznej kraju, ogólnego stanu gospodarki narodowej, klimatu w sektorze biznesu i wokół tego sektora.

Na podstawie modelu (1) zbudowano prognozy punktowe i przedziałowe dla okresu 2002–2005<sup>19</sup>, gdzie stopa wzrostu PKB w kolejnych latach wynosiła: 1,4% w 2002 roku; 3,8% w 2003 roku; 5,4% w 2004 roku oraz 3,2% w 2005 roku<sup>20</sup>. Wyniki przedstawiono w tabeli 3 i zobrazowano na rysunku 3.

I tak, z tablicy 3 wynika, że przykładowa prognoza punktowa zmiennej „dokonania innowacyjne” na 2005 rok wynosi 0,42, a dodatkowo wiemy, że z prawdopodobieństwem 0,95 rzeczywista jej wartość będzie się mieścić w przedziale (od -1,34 do 2,18). Uzyskane prognozy świadczą o wzrostowym charakterze pierwszej głównej składowej w latach 2002–2005 przy wahnięciu w dół w latach 2002 i 2003. Co więcej, obserwując dane rzeczywiste i prognozy punktowe, można zauważyć występowanie cykli o średniej długości trwania ok. 6 lat (mniej więcej co tyle lat zmienia się charakter zachowania się pierwszej głównej składowej; por. linia wykropkowana na rysunku 3).

<sup>19</sup> Przy budowie prognoz przedziałowych przyjęto poziom ufności 0,95. Ich wyznaczenie przeprowadzono na podstawie pracy: A. Manikowski, Z. Tarapata, *Prognozowanie i symulacja rozwoju przedsiębiorstw*, Wydawnictwo WSE, Warszawa 2002.

<sup>20</sup> GUS, *Nauka i technika w 2003 roku*, Warszawa 2005.



**Rysunek 3.** Prognozy punktowe i przedziałowe dokonań innowacyjnych na lata 2002–2005

Źródło: opracowanie własne.

## IV

W celu uzupełnienia tego badania zajęliśmy się również patentami. Otóż, dla wyrażenia poziomu innowacyjności gospodarki danego kraju, używa się często miernika, jakim jest liczba opatentowanych wynalazków krajowych; przy czym lepszym miernikiem wydaje się być liczba krajowych zgłoszeń patentowych. Jeśli bowiem jednostka, która jest twórcą nowego rozwiązania naukowo-technicznego, np. wynalazku, zgłasza go do opatentowania, to znaczy, że widzi potencjał komercyjny dla przyszłej innowacji.

W związku z tym zbadano zachowanie się tej wielkości w latach 1989–2005, a także zależność między liczbą zgłoszeń patentowych (*lzgl*) a nakładami na badania i rozwój, wyrażonymi przez udział całkowitych wydatków na B+R (*GERD*) w produkcji krajowym brutto (PKB), czyli wskaźnik *GERD/PKB*. Dane rzeczywiste z lat 1989–2005 przedstawia tabela 4.

Z danych zawartych w tablicy 4 wynika, że obie wielkości wykazują tendencję spadkową.

Następnie metodą najmniejszych kwadratów oszacowano model ekonometryczny postaci:

$$lzgl_i = a_0 + a_1 \cdot \frac{GERD}{PKB}_i + \varepsilon_i, \quad (2)$$

uzyskując następujące oszacowanie<sup>21</sup>:

$$lzgl_i = 3866,3 \cdot \frac{GERD}{PKB_i}, \quad (3)$$

dla którego przyjęty do zaakceptowania poziom współczynnika determinacji *R-kwadrat* wyniósł 0,55. Z oszacowania modelu (3) wynika, że zmiana wskaźnika *GERD/PKB* np. o 0,1 powodowała w analizowanym okresie 1989–2005 zmianę liczby zgłoszeń patentowych o tym samym charakterze średnio o około 387. Graficznie zależność tę zobrazowano na rysunku 4 (należy zwrócić uwagę, że oś pozioma dotyczy wartości wskaźnika *GERD/PKB*, nie zaś czasu).

**Tabela 4.** Krajowe zgłoszenia patentowe i wskaźnik *GERD/PKB* w latach 1989–2005

Rok	Liczba krajowych zgłoszeń patentowych	<i>GERD/PKB</i> (w %)
1989	5249	0,90
1990	4105	0,96
1991	3389	0,81
1992	2896	0,81
1993	2658	0,86
1994	2676	0,82
1995	2595	0,69
1996	2411	0,71
1997	2399	0,71
1998	2407	0,72
1999	2885	0,75
2000	2404	0,66
2001	2202	0,64
2002	2313	0,58
2003	2268	0,56
2004	2381	0,58
2005	2028	0,57

Źródło: roczniki statystyczne GUS za lata 1989–2005.

Dodatkowo przebadano zachowanie się w czasie *lzgl* i wskaźnika *GERD/PKB* niezależnie od siebie. Z przeprowadzonej analizy współczynników autokorelacji i autokorelacji cząstkowej wynika, że obydwie zmienne zachowują się zgodnie z procesem autoregresyjnym AR(1) postaci<sup>22</sup>:

<sup>21</sup> Ze względu na nieistotność oszacowania parametru  $\alpha_0$  usunięto go z modelu.

<sup>22</sup> To znaczy zmienną objaśniającą w takim modelu jest zmienna objaśniana opóźniona o jeden.

- dla  $lzgl$ :

$$lzgl_i = 0,9047 \cdot lzgl_{t-1},$$

- dla  $GERD/PKB$ :

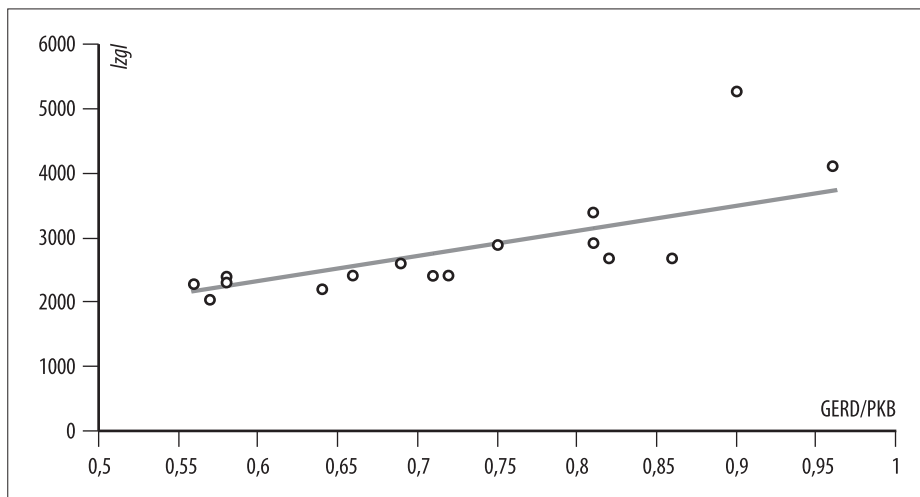
$$\frac{GERD}{PKB}_t = 0,9691 \cdot \frac{GERD}{PKB}_{t-1}.$$

Uzyskane wyniki skłaniają do następujących wniosków:

- liczba zgłoszeń patentowych w analizowanym okresie 1989–2005 malała średniorocznie o 9,53%,
- wskaźnik  $GERD/PKB$  w badanym okresie malał średnio o 3,09%.

Można zatem powiedzieć, że wskaźnik  $GERD/PKB$  „ciągnął w dół” liczbę krajowych zgłoszeń patentowych. Potwierdza to wcześniejsze przypuszczenie, iż **nakłady na B+R mają istotny wpływ na aktywność patentową podmiotów gospodarczych**.

Obserwując z kolei zachowanie się w czasie liczby zgłoszeń patentowych (rysunek 5), charakterystyczny jest rok 2001, w którym następuje odwrócenie spadkowego trendu zjawiska. Wprawdzie analiza statystyczna szeregu czasowego reprezentującego  $lzgl$  za pomocą testu Chowa<sup>23</sup> nie pozwala na odrzucenie hipotezy mówiącej o braku występowania punk-



**Rysunek 4.** Liczba zgłoszeń patentowych vs  $GERD/PKB$

Uwaga: w naszym przypadku rysunek ten trzeba czytać od prawej do lewej.

Źródło: opracowanie własne.

<sup>23</sup> Uzyskane wyniki to  $F = 1,636$  i  $p\text{-value} = 0,232$ , zob. *Wspomaganie procesów decyzyjnych*. T. II. *Ekonometria*, red. M. Lipiec-Zajchowska, C.H. Beck, Warszawa 2003.

tu zwrotnego w 2001 roku, jednak z analizy graficznej danych dotyczących liczby zgłoszeń wynika wyraźne przyhamowanie trendu spadkowego w pięciu ostatnich latach.

Dlatego też, mimo negatywnego wyniku uzyskanego za pomocą testu Chowa, sprawdzono, jak zmienił się trend liczby zgłoszeń patentowych w latach 2001–2005 w stosunku do trendu w latach poprzednich<sup>24</sup>. W tym celu wykorzystano model segmentowy z segmentami niezależnymi o postaci<sup>25</sup>:

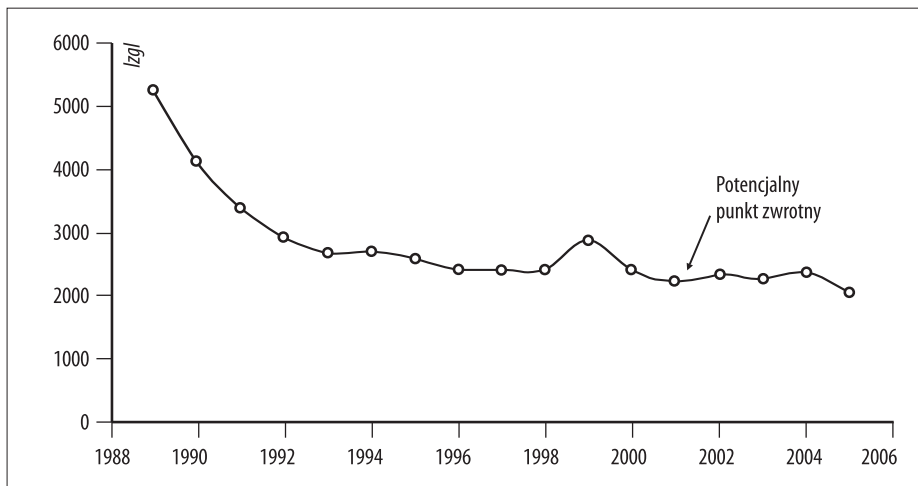
$$lzgl_t = (\alpha_0 + \alpha_1 \cdot t) \cdot I_{\{t < t^*\}} + (\beta_0 + \beta_1 \cdot t) \cdot I_{\{t \geq t^*\}}, \quad (4)$$

gdzie:

$t^*$  – moment zmiany trendu<sup>26</sup>,

$$I_{\{t < t^*\}} = \begin{cases} 1 & \text{gdy } t < t^* \\ 0 & \text{w przeciwnym przypadku.} \end{cases}$$

Uzyskane wyniki oszacowań parametrów modelu (4)<sup>27</sup> wskazują, iż dla interesującego nas parametru  $\alpha_1$  oszacowanie wynosi  $-183,41$ , zaś



**Rysunek 5.** Zachowanie się liczby krajowych zgłoszeń patentowych w latach 1989–2005

Źródło: opracowanie własne.

<sup>24</sup> Pamiętając, że zmiana ta jest statystycznie nieistotna.

<sup>25</sup> B. Guzik, *Segmentowe modele ekonometryczne*, Wydawnictwo AE, Poznań 1993.

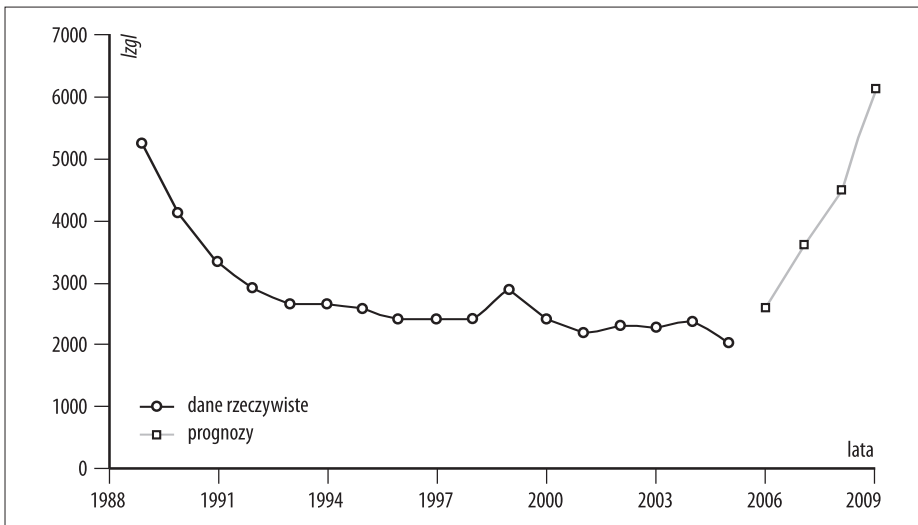
<sup>26</sup> Przyjęta tutaj chwila zmiany trendu odpowiada rokowi 2001.

<sup>27</sup> Model (4) jest modelem nieliniowym ze względu na parametry. Można jednak do oszacowania jego parametrów wykorzystać metodę najmniejszych kwadratów, ale dla równoważnego mu modelu regresji liniowej postaci:

**Tabela 5.** Prognozy zgłoszeń patentowych na lata 2006–2009

Lata	GERD/PKB	Prognozy <i>lzgl</i>
2006	0,68	2629,077
2007	0,94	3634,312
2008	1,17	4523,558
2009	1,61	6224,725

Źródło: opracowanie własne na podstawie modelu (3).

**Rysunek 6.** Dane rzeczywiste i prognozy zgłoszeń patentowych

Źródło: opracowanie własne.

dla  $\beta_1$  wynosi  $-28$ . Oznacza to, że w okresie 1989–2000 liczba zgłoszeń patentowych średniorocznie malała o ok. 183, zaś po 2000 roku malała wolniej, bo średnio o 28, co dowodzi wyhamowania trendu spadkowego analizowanego zjawiska. Dodatkowym potwierdzeniem tego jest dobre dopasowanie wykładniczej funkcji trendu o charakterze malejącym (czyli takiej, która charakteryzuje się wyhamowaniem spadku); świadczy o tym „dobry” współczynnik determinacji *R-kwadrat*, w wysokości 0,66.

$$(5) \quad lzg_t = C(1) \cdot z1 + C(2) \cdot t1 + C(3) \cdot z2 + C(4) \cdot t2$$

gdzie:

$z1$  i  $z2$  odpowiednie wektory kolumnowe wielkości binarnych,

$t1$  i  $t2$  wektory kolumnowe numerów chwil przy czym dla  $t1$  z pierwszego segmentu zaś  $t2$  z drugiego.

Parametry  $C(1)$  i  $C(2)$  odpowiadają parametrom  $\alpha_0$  i  $\alpha_1$ , zaś  $C(3)$  i  $C(4)$  parametrom  $\beta_0$  i  $\beta_1$ .



Z najnowszych dokumentów rządowych (por. tzw. wędka technologiczna) wynika, że w najbliższych latach całkowite nakłady na badania i rozwój mają istotnie wzrosnąć; stąd wskaźnik *GERD/PKB* ma wynosić 0,68% w 2006 roku, 0,94% w 2007 roku, 1,17% w 2008 roku oraz 1,61% w 2009 roku. Wzrost tego wskaźnika powinien „pociągnąć za sobą” wzrost aktywności patentowej podmiotów gospodarczych, wyrażającej się liczbą krajowych zgłoszeń patentowych (tabela 5 i rysunek 6).

## V

Z przedstawionych dotychczas rozważań wypływają pewne **wnioski końcowe**, dotyczące okresu transformacji gospodarki w Polsce.

1. W okresie transformacji gospodarczej miał miejsce bardzo powolny, stopniowy wzrost innowacyjności polskiej gospodarki; modernizacja techniczna gospodarki następowała niezwykle wolno.
2. Innowacje (techniczne) okazały się bardzo wrażliwe na ogólną sytuację (stan) gospodarki narodowej. Można powiedzieć, że postęp techniczny był endogeniczny w stosunku do wzrostu gospodarczego.
3. To nie innowacje napędzały gospodarkę, lecz raczej wzrost gospodarczy pobudzał, „holował” działalność innowacyjną przedsiębiorstw.
4. Dokonania innowacyjne podążały za wzrostem gospodarczym, przy czym reagowały wprost proporcjonalnie na wzrost (spadek) tempa rozwoju gospodarczego z pewnym opóźnieniem.
5. Działalność innowacyjna rozwijała się cyklicznie; pojawił się swoisty cykl innowacyjny, który podążał za cyklem (koniunkturalnym) rozwoju gospodarki narodowej.
6. Ważnym, immanentnym elementem działalności innowacyjnej podmiotów gospodarczych jest ich skłonność do patentowania osiągnięć naukowo-technicznych. Permanentny spadek aktywności patentowej hamował jednak wzrost poziomu innowacyjności polskiej gospodarki.
7. Aktywność patentowa podmiotów gospodarczych zależy silnie od poziomu finansowania prac badawczo-rozwojowych w skali całego kraju, a konkretnie od udziału nakładów całkowitych na badania i rozwój w dochodzie narodowym, przy czym jest to zależność wprost proporcjonalna.

Polityka państwa, mająca na celu zwiększanie nakładów na B+R i innowacje (we wszystkich sektorach gospodarki) oraz pobudzanie wzrostu gospodarczego, powinna więc sprzyjać aktywności innowacyjnej przedsiębiorstw, która z kolei będzie później wspierać rozwój gospodarki narodowej.

## Bibliografia

- Barro R., Martin S.I., *Economic growth*, McGraw-Hill, New York 1995.
- Białoń L., Obrębski T. (red.), *Nauka i techniki w rozwoju społeczno-gospodarczym*, PWN, Warszawa 1989.
- Borkowski B., Dudek H., Szczęśny W., *Ekonometria. Wybrane zagadnienia*, WN PWN, Warszawa 2003.
- Gomułka S., *Teoria innowacji i wzrostu gospodarczego*, CASE, Warszawa 1998.
- GUS, *Nauka i technika w 1997 roku*, Warszawa 1999.
- GUS, *Nauka i technika w 1999 roku*, Warszawa 2001.
- GUS, *Nauka i technika w 2000 roku*, Warszawa 2002.
- GUS, *Nauka i technika w 2002 roku*, Warszawa 2004.
- GUS, *Nauka i technika w 2003 roku*, Warszawa 2005.
- GUS, *Nauka i technika w roku 2004*, Warszawa 2006.
- Guzik B., *Segmentowe modele ekonometryczne*, Wydawnictwo AE, Poznań 1993.
- Jasiński A.H., *Innowacje i transfer techniki w procesie transformacji*, Difin, Warszawa 2006.
- Jasiński A.H., *Postęp techniczny w okresie transformacji. Polskie doświadczenia i perspektywy*, Komitet Prognoz PAN, Warszawa 2003.
- Juszczak-Szumacher G., *Pomiar wielkości nieobserwowalnych przez analizę regresji. Postęp techniczny i efektywność procesu produkcyjnego*, w: *Gospodarka Polski w okresie transformacji*, red. A. Welfe, PWE, Warszawa 2000.
- Linsu K., *Learning and innovation in economic development*, Edward Elgar, Cheltenham 1999.
- Manikowski A., Tarapata Z., *Prognozowanie i symulacja rozwoju przedsiębiorstw*, Wydawnictwo WSE, Warszawa 2002.
- Marciniak S., *Innowacje i rozwój gospodarczy*, Politechnika Warszawska, Warszawa 2000.
- Morrison D.F., *Multivariate Statistical Methods*, McGraw-Hill, New York 1976.
- OECD, *Technology and the economy*, Paris 1992.
- Solow R.M., *Teoria kapitału i stopa przychodu*, PWN, Warszawa 1967.
- Stoneman P., *The economic analysis of technology policy*, Oxford University Press, Oxford 1987.
- Umiński S., *Znaczenie zagranicznych inwestycji bezpośrednich dla transferu technologii do Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002.
- Von Tunzelmann N., *Technology and industrial progress*, Edward Elgar, Aldershot 1995.
- Wspomaganie procesów decyzyjnych. T. II. Ekonometria*, red. M. Lipiec-Zajchowska, C.H. Beck, Warszawa 2003.

Karol I. Pelc

# Multiple Perspectives on Technology: a Conceptual Model Based on Adam Smith's Theory

*... New features of the global information society are mostly results of new technology's impact on human beings, societies and culture; they are also results of a complex non-symmetrical interaction between technological and social systems...<sup>1</sup>*

## Prologue: On a personal note

---

For over thirty years I have been continuously impressed by the multi- and inter-disciplinary scientific endeavors of Professor Lech Zacher. The range of his research initiatives, books, journal publications and conference papers extends from economics and sociology to philosophy, from political sciences, anthropology, ethics and culture studies to science of science, social and technological foresight and impact assessment studies, and further to ecological and environmental analysis.

---

<sup>1</sup> L.W. Zacher, *Powiększona przestrzeń społeczna w nowych kontekstach i uwarunkowaniach techniczno-kulturowych (Enlarged social space in the new technological and cultural contexts and conditions)*, „Transformacje” (Transformations), nr 1–4 (47–50), p. 35–56.

Our common interests have been in the issues of science and technology policy and interactions between technological and social systems, as well as their long term consequences.

I am pleased and honored to contribute to this volume dedicated to Professor Zacher. My recent interest in theoretical foundations of technology evaluation and management is reflected in this paper. It is intended to shed a light on conceptualization of technology presented in the works of Adam Smith. Multiple perspectives on technology as a social and economic phenomenon, derived from the XVIII century reflections of Adam Smith, seem to parallel some of Lech Zacher's views on the multi-dimensional nature and consequences of technology development.

## Introduction

---

Virtually all domains of life in contemporary society are influenced by *technology*. The term technology is one of the most commonly used words in publications, in official and informal communications, conversations etc. Many institutes, companies and universities include technology in their names. Paradoxically, definition of that term is still unclear, difficult, sometimes confusing. Understanding and definition of technology varies across different disciplines and professional fields.

Economists view technology mainly in the context of productivity and utility. For instance the Cobb-Douglas function represents impact of technology on the output of an economic system through a multiplicative index of technical change<sup>2</sup>.

Sociologists consider technology as a phenomenon, which determines relations among people as well as creates opportunities, expectations and threats to society<sup>3</sup>.

Engineers and system design experts associate technology with special skills, methods and tools, which allow converting ideas into functional and useful products, processes and systems<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> C.W. Cobb, P.H. Douglas, *A theory of production*, „American Economic Review, Supplement”, March 1928; B. Gold, *Productivity, Technology and Capital*, Lexington Books, Lexington, Massachusetts 1979; V.W. Ruttan, *Technology, growth and development: an induced innovation perspective*, Oxford University Press, New Press 2001.

<sup>3</sup> R.S. Cohen, *Social implications of recent technological innovations*, in: *Philosophy and Technology*, Durbin P.T., Rapp F. (eds.), D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, Holland 1983, p. 35–47; T.R. DeGregori, *A Theory of Technology*, Iowa State University Press, Ames, Iowa 1985.

<sup>4</sup> L.A. Girifalco, *Dynamics of Technological Change*, Van Nostrand Reinhold, New York 1991; G. Dosi, *Technological paradigms and technological trajectories*, „Research Policy” 1982, Vol. 11, p. 147–162.

Business executives and business writers are frequently confusing technology with the information technology and, in consequence, many recent business publications apply the term *technology* as a synonym of information technology (IT). Some business managers view technology as a support system for operations of the firm, or as a necessary but risky element of a company's expenditures which is expected to be paid off by novelty of products or services.

Concept and definition of technology have been subjects of several philosophical studies<sup>5</sup>. Conclusions of those analyses have still not provided a coherent conceptual model of technology. Further interdisciplinary efforts are needed to search for a model that would be theoretically well founded, and practically acceptable.

One of possible ways to develop a coherent model of technology is to search for a set of interconnected basic philosophical, social and economic concepts from which a set of attributes of technology could be derived. Such set appears to be available in the historic works of Adam Smith.

The purpose of this paper is to analyze possible linkages between Adam Smith's economic, social, ethical and legal concepts, developed in the XVIII century, and the contemporary understanding of technology and its impact on society. It is suggested that those concepts may serve as framework for a model of technology. This attempt to benefit from old concepts is not new in literature. It follows the main line of reasoning, which assumes that it is possible to derive "new ideas from dead economists" as presented by Buchholz<sup>6</sup>.

Before description of the Smith's concepts, a brief review of definitions of *technology* is presented (in the next section) to demonstrate existing diversity, ambiguity, and conceptual discrepancies.

## Definitions of technology

---

### Dictionaries

Definitions of technology presented in major dictionaries do not fit together and lead to ambiguity. Three examples are following:

*The American Heritage Dictionary* (1992). "Technology [Gk. *techne*, skill + -logy], 1. a. The application of science, esp. to industrial or

<sup>5</sup> F. Rapp, *Analytical Philosophy of Technology*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1981; P.T. Durbin, F. Rapp (eds), *Philosophy and Technology*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1983; F. Ferre, *Philosophy of Technology*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, New York 1988.

<sup>6</sup> T.G. Buchholz, *New Ideas From Dead Economists*, Penguin Books, New York 1989.

commercial objectives. b. The entire body of methods and materials used to achieve such objectives. 2. (Anthropology) The body of knowledge available to a civilization that is of use in fashioning implements, practicing manual arts and skills, and extracting or collecting material". Emphasis of this definition is on industrial and practical methods.

*The Oxford English Dictionary. The Compact Edition* (1971). "Technology, Greek *technologia*: systematic treatment, from *techne* art, craft. 1 a). A discourse or treatise on an art or arts; the scientific study of the practical or industrial arts. 1b) Practical arts collectively. 2. The terminology of a particular art or subject; technical nomenclature". In this definition attention is focused on scientific study of industrial arts.

*Webster's Third International Dictionary* (1961). "Technology (Greek *technologia*: systematic treatment) – the science of the application of knowledge to practical purposes: applied science, – application of scientific knowledge to practical purposes in a particular field, – totality of the means employed by a people to provide itself with the objects of material culture." This definition seems to be broader. It includes "totality of means" not just knowledge aspect of technology.

Many other definitions may be found on the *Internet* (2007). The Google search engine presents 27 different definitions when asked for "technology definition" (*define: technology*, [www. google.com](http://www.google.com), access date: 10/18/07).

## Publications on theory of technology

Many authors proposed definitions in specific context of their disciplines. In consequence their statements are neither synonymous nor convergent. Some examples of differences are presented below.

*Economic and engineering context.* Dosi<sup>7</sup> defines technology as "a set of pieces of knowledge both directly practical (related to concrete problems) and theoretical (but practically applicable although not necessarily already applied), know-how, methods, procedures, experience of successes and failures and also physical devices and equipment". This extensive definition may still be viewed as incomplete because it does not reflect social and economic properties and impacts. Girifalco<sup>8</sup> expresses a broad view on technology in a very short statement: "Technology is the corpus of knowledge and the set of techniques by which we manipulate and control the physical world to satisfy human wants".

*Social context.* DeGregori<sup>9</sup> looks at technology as a complex phenomenon in the process of human development. The complexity is reflected

<sup>7</sup> G. Dosi, *op. cit.*

<sup>8</sup> L.A. Girifalco, *op.cit.*

<sup>9</sup> T.R. DeGregori, *op. cit.*

in 30 attributes of technology this author identifies and presents in his book. The list begins with the statement that “technology is primarily an ideational process; it is the use of ideas to transform the material and nonmaterial world.” Two sets of attributes may be distinguished in the list: (1) Characteristics of technology which describe its “internal” properties and structure, and (2) Characteristics of technology describing its “external” links and its impact on other domains<sup>10</sup>.

*Philosophical context.* Ferre<sup>11</sup> applies the word “technology” as a general term for “technologies.” The latter being defined as “practical implementations of intelligence.” This convention is justified further by explanation of what “practical implementations” mean and what role is played by intelligence. Rapp<sup>12</sup> presents the evolution of concepts of technology and reviews several philosophical assumptions made by different authors. In his philosophical analysis of technology, the term “technology” is applied with reference to “material technology, which is based on action according to the engineering sciences and on scientific knowledge”. Emphasis on action as an essential element of this concept of technology may be related to a more general methodology of effective action processes, called *praxiology*, which has been developed by Kotarbinski<sup>13</sup>. An attempt to develop a holistic view of technology has been presented by A. Rawat<sup>14</sup>, who not only recognizes centrality of technology to modern culture but also emphasizes its role as a material expression of psycho-spiritual human capability.

## Adam Smith’s concepts related to technology

---

Adam Smith (1723–1790) is most widely known for his theory of economics based on the assumption of dominance of human *self-interest* and for the related idea of *invisible hand* that guides people’s behavior and actions.

<sup>10</sup> K. Pelc, *Book Review: Thomas R. DeGregori, A theory of technology: Continuity and change in human development*, „Techn. Forecasting and Soc. Change” 1987, Vol. 32, p. 115–118.

<sup>11</sup> F. Ferre, op. cit.

<sup>12</sup> F. Rapp, op. cit.

<sup>13</sup> T. Kotarbinski, *Praxiology – An Introduction to the Science of Efficient Action*, Oxford and Warsaw 1965; T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie (Treatise on Good Work)*, PWN, Warsaw 1965.

<sup>14</sup> A. Rawat, *Prometheus and the life divine: Towards a theory of living technology*, abstract in: Hosni Y., Smith R., Khalil T. (eds.), *Proceedings of IAMOT 2004*, 13th International Conference on Management of Technology, CD format, Washington D.C., April 2004, Paper ID 604, also available at <http://arago.cprost.sfu.ca/~smith/conference/viewabstract.php?id=604&cf=4>

However his area of interest was much broader than economics<sup>15</sup>. He was studying, teaching and writing on many other subjects ranging from philosophy<sup>16</sup>, morality and ethics<sup>17</sup>, to rhetoric, literature<sup>18</sup> and law<sup>19</sup>.

Smith has never used the term technology in his writings but his broad studies, lectures and opinions pertaining to many disciplines of science and arts suggest that he was capable to integrate several aspects of the phenomenon we currently call *technology*, and to analyze its potential impacts on society. That integration may lead to a more coherent conceptual model of technology than those presented in several mono-disciplinary, specialized studies. It should not be surprising to find that Adam Smith's preoccupation with defining the "causes of the wealth of nations" allowed him to discover and describe several characteristics of technology. The experience of industrial world during the last two hundred years, after Smith, indicates clearly that technology has become a source of wealth and welfare of societies even though it also creates many threats.

A review of Adam Smith's writings allows identifying at least six concepts he used that are linked to the contemporary understanding of technology. Those concepts are presented in the following sections of this paper.

## Barter, truck, and exchange

Adam Smith made a fundamental observation concerning human capability to barter, truck and exchange. In his famous book on the *Wealth of Nations*<sup>20</sup>, originally published in 1776, he describes "the propensity in human nature to truck, barter, and exchange one thing for another" and emphasizes uniqueness of this human capacity that "it is common to all

<sup>15</sup> A. Smith, *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, R.H. Campbell, A.S. Skinner and W.B. Todd (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1776 by W. Strahan and T. Cadell, London).

<sup>16</sup> A. Smith, *Essays on Philosophical Subjects*, W.P.D. Wightman, J.C. Bryce (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1795 by T. Cadell Jun., W. Davies, and W. Creech, London).

<sup>17</sup> A. Smith, *The Theory of Moral Sentiments*, D.D. Raphael and A.L. Macfie (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1759 by A. Millar, A. Kincaid and J. Bell, London).

<sup>18</sup> A. Smith, *Lectures on Rhetoric and Belles Lettres*, J.C. Bryce, (ed.) Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1985 (collection of lectures in 1762–63 originally published in 1963 by J. M. Lothian, Aberdeen).

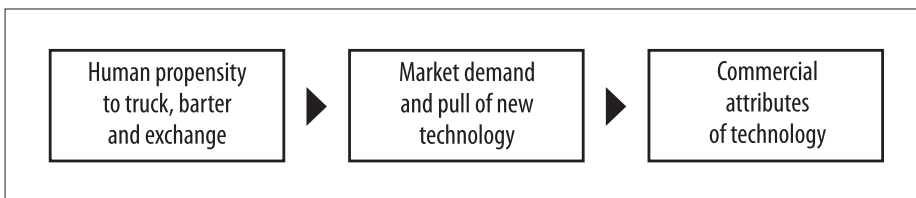
<sup>19</sup> A. Smith, *Lectures on Jurisprudence*, R.L. Meek, D.D. Raphael and P.G. Stein (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (collection of lectures in 1762–3 and 1763–4 originally published in 1896 by E. Cannan, Oxford).

<sup>20</sup> A. Smith, *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth...*, op. cit.



men, and to be found in no other race of animals, which seem to know neither this or any other species of contracts”<sup>21</sup>.

This observation may be applied to understanding of technology in its contribution to our capability of conducting exchange of goods and services. Technology broadens the scope and increases the scale of potential market as well as expands the market share. Hence the Smithian concept of barter, truck and exchange may be reflected in the commercial attributes of a technology. A technology may be evaluated in terms of the type and amount of market advantage it provides and, more generally, in terms of expanding and improving the human capability to trade. Currently, we evaluate importance of new technology by monitoring its impact on market size and market share. New technology frequently leads to creation of new products, offering of new services and satisfying human needs in a different way or at a different scale. For example the commercial effect of technology is measurable in the form of “new product ratio in total sales” of a company. It may be a good indicator of technology investment efficiency in a company.



**Figure 1.** Link between the Smith’s concept of exchange and the commercial attributes of technology

## Division of labor

Concept of division of labor is central to Smith’s theory of economic systems. He views it in historical perspective as “the greatest improvement in the productive powers of labor, and the greater part of the skill, dexterity, and judgment with which it is anywhere directed or applied”<sup>22</sup>. Division of labor constitutes a concept of social order and harmony. It also supports the mechanisms of specialization, professionalism and voluntary exchange of goods and services in a society.

Technology may be viewed as a consequence as well as a source of diversification in society. A set of social attributes of technology may be derived from this concept. They would allow assessing different social

<sup>21</sup> Ibidem, p. 25.

<sup>22</sup> Ibidem, p. 13.

impacts of a technology, and, in general, relative importance of technological assets for a society.

Assessment of technology in terms of its social impacts constitutes an area of active research. Acceleration of technology development needs to be accompanied by a social learning process to allow for diffusion and adoption of technology. Technologies differ in intensity of social impacts. An illustrative example is the information technology that affected almost all areas of social life. At the same time each technology creates social tensions due to differences in human capabilities of adopting and taking advantage of novelty. Social attributes of technology may help in understanding and evaluating both positive and potentially negative effects it may bring.



**Figure 2.** Link between the Smith's concept of division of labor and the social attributes of technology

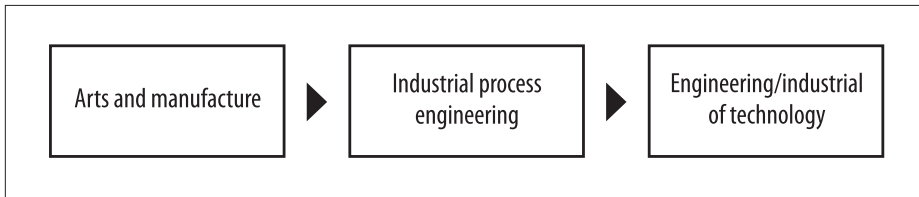
## Arts and manufacture

At the times of Adam Smith the manufacturing industry was in its early stage of development. However he was able to predict several phenomena, which have become critical to the historical success of manufacturing in the next centuries. In his analysis of division of labor and its impact on productivity Smith indicates three elements that are essential for the industrial process engineering until today. These are: improvement of workers skills, time-savings due to proper task assignment, and innovation in tools and machinery based on workers' experience. For historical reasons, he was able to use only examples from industries that existed in his time such as the textile industry or the pin manufacturing process to illustrate advantages of process engineering<sup>23</sup>. Historical changes of industrial productivity in the pin manufacturing process have been studied by Clifford Pratten, who compared number of pins produced per employee per day in the British industry in late 1970's with that estimated by Adam Smith two centuries earlier. Based on this comparison he calculated an increase of productivity by 167 times from the Smith's 4800

<sup>23</sup> Ibidem, p. 15.

to 800,000 pins a day approximately<sup>24</sup>. The productivity gain has initially been attributed by Smith to division of operations and specialization of workers. Later improvements in tools and automation of the process are responsible for productivity in recent times.

The industrial concepts of manufacturing process design and the task-oriented organization of work are closely related to the contemporary engineering/industrial attributes of a technology.



**Figure 3.** Link between the Smith's concept of arts & manufacture and the engineering/industrial attributes of technology

## Invention

Adam Smith refers to invention in several publications. He suggests that there exist three sources of inventions and corresponding three types of inventors.

First group are “the inventions of common workmen who being each of them employed in some very simple operation, naturally turned their thoughts toward finding out easier and readier methods of performing it.” Smith illustrates this type of inventions by an example of a steam-engine valve control system invented by “a boy who was constantly employed to open and shut alternately the communication between the boiler and the cylinder, according as the piston either ascended or descended. One of those boys, who loved to play with his companions, observed that, by tying a string from the handle of the valve, which opened the communication, to another part of the machine, the valve would open and shut without his assistance, and leave him a liberty to divert himself with his play-fellows”<sup>25</sup>.

Second group are the inventions made by manufacturers of tools and machines. According to Smith “many improvements have been made by the ingenuity of the makers of the machines”<sup>26</sup>. He also observed that

<sup>24</sup> C.F. Pratten, *The manufacture of pins*, „Journal of Economic Literature” 1980, March, p. 93–96.

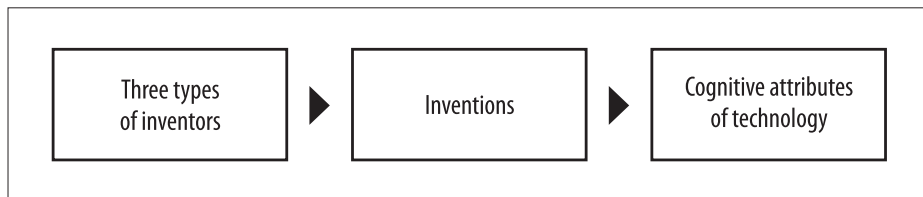
<sup>25</sup> A. Smith, *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth...*, op. cit., p. 20.

<sup>26</sup> *Ibidem*, p. 21.

inventions in “constructions of machines” frequently lead to their simplification. “They at first are vastly complex but gradually the different parts are more connected and supplied by one another...The simpler the machine the better...”<sup>27</sup>.

Third group are inventions made by scientists and researchers. Smith observes that some inventions are due to ingenuity “of those who are called philosophers or men of speculation, whose trade it is, not to do any thing, but to observe every thing; and who, upon that account, are often capable of combining together the powers of the most distant and dissimilar objects.” Probably, this description is close to contemporary understanding of the function of scientists. Smith explains this function in the following way: “In the progress of society, philosophy or speculation becomes, like every other employment, the principal or sole trade and occupation of a particular class of citizens. Like every other employment too, it is subdivided into a great number of different branches, each of which affords occupation to a peculiar tribe or class of philosophers...”<sup>28</sup>.

These statements indicate that Adam Smith not only considered inventions to be the essential source of progress but also analyzed their properties in a way that can lead us today to a definition of cognitive attributes of technology.



**Figure 4.** Link between the Smith’s sources of inventions and cognitive attributes of technology

## Patents and Copyright

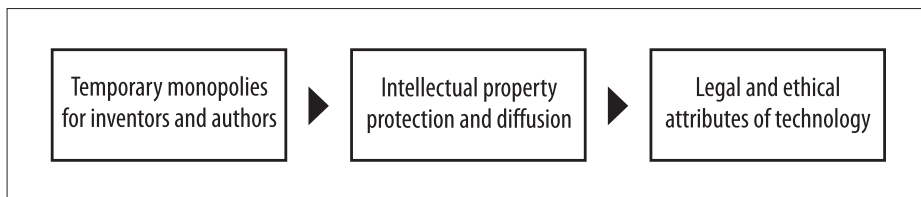
Legal protection of intellectual property has been a subject of several statements of Adam Smith. In his *Lectures on Jurisprudence* (presented in 1762–66) Smith commented on the usefulness of temporary monopolies granted for inventors and authors of books: “The inventor of a new machine or any other invention has the exclusive privilege of making and vending that invention for the space of 14 years by the law of this country, as a reward for his ingenuity, and it is probable that this is as

<sup>27</sup> A. Smith, *Lectures on Rhetoric and Belles Lettre...*, op. cit., p. 13.

<sup>28</sup> A. Smith, *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth...*, op. cit., p. 21–22.

equal an one as could be fallen upon... In the same manner the author of a new book has an exclusive privilege of publishing and selling his book for 14 years”<sup>29</sup>.

Adam Smith argued that while exclusive privileges and monopolies were generally detrimental, these could be defended: “These two privileges can do no harm and may do some good... if the invention be good and such as is profitable to mankind, the inventor will probably make a fortune by it; but if it be of no value he will also reap no benefit.” Monopoly granted to an inventor may be beneficial to society. It constitutes an incentive for effort towards generating new ideas and presenting them to public use. Similarly with new books, the exclusive privilege could be regarded as “an encouragement to the labors of learned men.... if the book be a valuable one the demand for it in that time will probably be a considerable addition to his (author’s) fortune. But if it is of no value the advantage he can reap from it will be very small”<sup>30</sup>. In correspondence with his publisher Thomas Cadell, Adam Smith mentioned about possibility of extending the copyright for his book “The Theory of Moral Sentiments” even beyond 28 years which was a maximum period granted<sup>31</sup>. Currently, the patents and copyrights have different validity times but general legal principle is the same. In this sense we can derive at least some legal attributes of technology from the legal considerations of Adam Smith. Intellectual property protection is one of major problems in a contemporary society. It is not just a legal issue. It also involves ethical standards and values. Ethical aspects of technology include other social effects such as potential health and environmental risks and hazards. Both legal and ethical attributes of technology influence its diffusion potential and determine an overall social adaptability.



**Figure 5.** Link between the Smith’s concepts of temporary monopolies for inventors and authors and legal/ethical attributes of technology

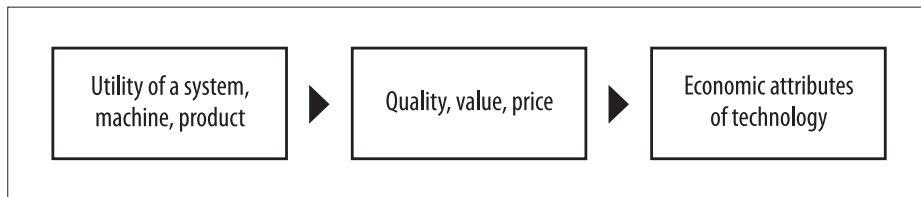
<sup>29</sup> A. Smith, *Lectures on Jurisprudence...*, op. cit., p. 83.

<sup>30</sup> Ibidem; A. Smith, *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth of Nations...*, op. cit., p. 754.

<sup>31</sup> A. Smith, *Correspondence of Adam Smith*, E.C. Mossner and I.S. Ross (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1987 (collection of letters between 1774 and 1790, originally published by E.C. Mossner and I.S. Ross in 1977, Oxford), p. 293.

## Utility

Value of any result of human activity, including products and other technical objects, is related to its utility. Adam Smith introduced concept of utility in the contexts of purpose, satisfaction and approbation. He applied it to technical objects as follows: “The fitness of any system or machine to produce the end for which it was intended, bestows a certain propriety and beauty upon the whole”<sup>32</sup>. In more general terms, he referred to David Hume, as an ingenious philosopher from whom he adopted the explanation that “the utility of any object pleases the master by perpetually suggesting to him the pleasure or conveniency which it is fitted to promote”. Smith has showed the economic interpretation of utility in several examples, which are related to technology, quality, value and price. One of them illustrates this concept: “A watch... that falls behind above two minutes in a day, is despised by one curious in watches. He sells it perhaps for a couple of guineas, and purchases another at fifty, which will not lose above a minute in a fortnight”. Economic impact and economic attributes of technology may be derived from this general concept of utility.



**Figure 6.** Link between the Smith’s concept of utility and the economic attributes of technology

## A multi-attribute model of technology

As suggested in the preceding section, it is possible to derive six categories of attributes of technology from the concepts used by Adam Smith. These are: commercial/market attributes, social attributes, engineering/industrial attributes, cognitive/scientific attributes, ethical/legal attributes, and economic attributes. They constitute a framework for hexagonal model of technology shown in Figure 7.

*Commercial/market attributes* of technology may allow for analysis and evaluation of a technology in terms of its expected or real impact

<sup>32</sup> A. Smith, *The Theory of Moral Sentiments*, op. cit., p. 179.

on competitive advantage, and on potential for creating a temporary monopoly due to novelty of products, processes or systems. This link to competitive advantage of a firm may be used for establishing a technology strategy and rules for marketing of technology-based products or services.

*Social attributes* may serve as basis for analysis of such impacts of a technology as shifts in labor force structure, needs for professional re-training or consequences leading to unemployment. At the same time they may allow to characterize internal structure of an organization that takes advantage of new technology.

*Engineering/industrial attributes* may include such elements as technical specifications and requirements, operational configuration of a technological process, managing technical projects etc.

*Cognitive/scientific attributes* of a technology indicate to what extent it is based on scientific theories, where its limitations are and what are the potential new phenomena that may be examined due to implementation of that technology (e.g. by use of new instrumentation, computation etc).

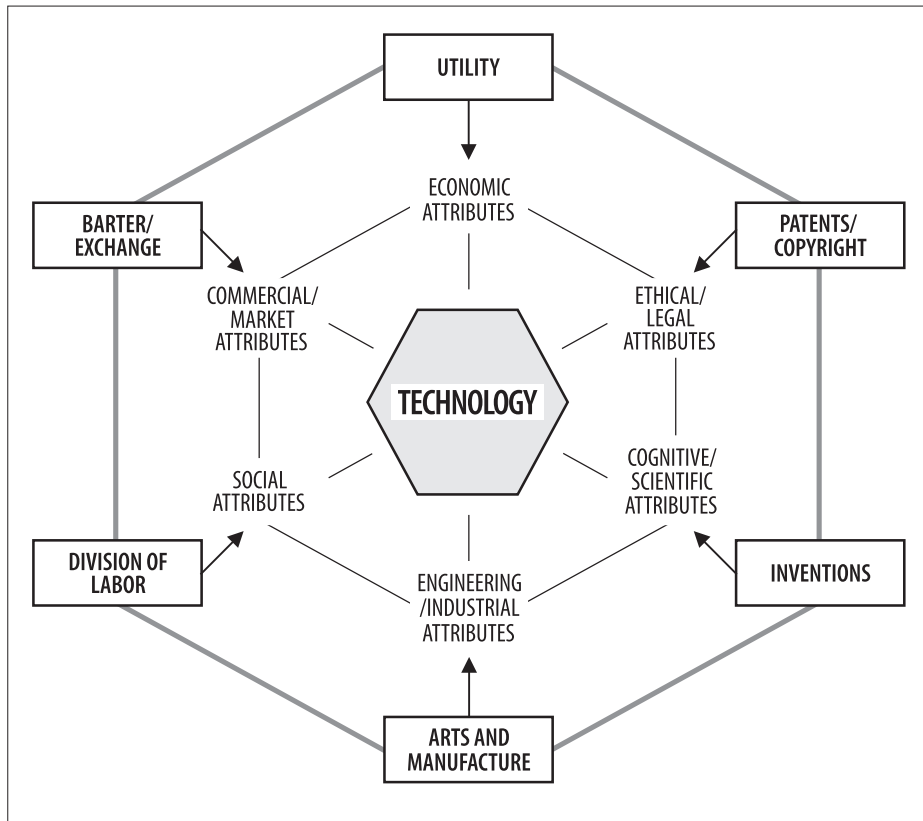
*Ethical/legal attributes* of a technology allow determining to what extent it is or should be subject to intellectual property protection in the form of patents or copyright. Other legal properties and legal consequences of technology may be listed and analyzed to set certain rules or limitations of technology applications due to potential negative side effects on natural environment, health, safety etc.

*Economic attributes* of a technology may serve for defining productivity as well as cost, price and value of products, processes and systems. These attributes play practical role in analysis and evaluation of projects and in investment decisions related to acquisition or transfer of technology.

## Conclusions

---

The study of Adam Smith's works, published originally in the XVIII century, provides an interesting perspective on technology and its attributes. Even though the term of *technology* has never been used by Smith, his fundamental theory of economics in combination with concepts he used in contributions to such disciplines as philosophy, law, ethics and rhetoric may together constitute a framework for contemporary analysis of technology. In particular, the six concepts, which have been identified in this paper, serve as basis for a hexagonal model of technology, in which corresponding six categories of attributes of technology are presented. These categories appear to be mutually consistent and they may be used to reflect properties of technology as an object of analysis and management.



**Figure 7.** Hexagonal model of technology and its attributes. Six technology related concepts used by Adam Smith are presented in frames

The proposed model might be considered as potential framework for curriculum design in programs of technology management.

Due to extremely strong impact of technological change on virtually all fields of human activity and due to its growing social costs and evolving expectations, further research is needed to develop a methodology for implementation of the proposed model in education and practice of technology management.

## Acknowledgements

The author expresses his thanks to Professor James Gale, Michigan Technological University, and to Professor Witold Kwasnicki, University of Wrocław, for their encouraging suggestions and valuable remarks on initial drafts of the paper.



An earlier version of this paper<sup>33</sup> was presented at the 13th Conference of the International Association for Management of Technology, in Washington, D.C.

## References

- Buchholz T.G., *New Ideas From Dead Economists*, Penguin Books, New York 1989.
- Cobb C.W., Douglas P.H., *A theory of production*, „American Economic Review, Supplement”, March 1928.
- Cohen R.S., *Social implications of recent technological innovations*, in: *Philosophy and Technology*, Durbin P.T., Rapp F. (eds.), D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, Holland 1983, p. 35–47.
- DeGregori T.R., *A Theory of Technology*, Iowa State University Press, Ames, Iowa 1985.
- Dosi G., *Technological paradigms and technological trajectories*, „Research Policy” 1982, Vol. 11, p. 147–162.
- Durbin P.T., Rapp F. (eds.), *Philosophy and Technology*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1983.
- Ferre F., *Philosophy of Technology*. Prentice Hall, Englewood Cliffs, New York 1988.
- Girifalco L.A., *Dynamics of Technological Change*, Van Nostrand Reinhold, New York 1991.
- Gold B., *Productivity, Technology and Capital*, Lexington Books, Lexington, Massachusetts 1979.
- Kotarbinski T., *Praxiology – An Introduction to the Science of Efficient Action*, Oxford and Warsaw 1965.
- Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie (Treatise on Good Work)*, PWN, Warsaw 1965.
- Pelc K., *Book Review: Thomas R. DeGregori, A theory of technology: Continuity and change in human development*, “Techn. Forecasting and Soc. Change” 1987, Vol. 32, p. 115–118.
- Pelc K., *On Adam Smith and a Theory of Technology*, in: Hosni Y., Smith R., Khalil T. (eds.), *Proceedings of IAMOT 2004*, 13th International Conference on Management of Technology, CD format, Washington, D.C., April 2004, Paper ID 745, pp. 10, also available in PDF at <http://arago.cprost.sfu.ca/~smith/conference/viewabstract.php?id=745&cf=4>

<sup>33</sup> K. Pelc, *On Adam Smith and a Theory of Technology*, in: Y. Hosni, R. Smith, T. Khalil (eds.), *Proceedings of IAMOT 2004*, 13th International Conference on Management of Technology, CD format, Washington D.C., April 2004, Paper ID 745, pp. 10, also available in PDF at <http://arago.cprost.sfu.ca/~smith/conference/viewabstract.php?id=745&cf=4>

- Pratten C.F., *The manufacture of pins*, „Journal of Economic Literature” 1980, March, p. 93–96.
- Rapp F., *Analytical Philosophy of Technology*, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht 1981.
- Rawat A., *Prometheus and the life divine: Towards a theory of living technology*, abstract in: Hosni Y., Smith R., Khalil T. (eds.), *Proceedings of IAMOT 2004*, 13th International Conference on Management of Technology, CD format, Washington D.C., April 2004, Paper ID 604, also available at <http://arago.cprost.sfu.ca/~smith/conference/viewabstract.php?id=604&cf=4>
- Ruttan V.W., *Technology, growth and development: an induced innovation perspective*, Oxford University Press, New Press 2001.
- Smith A., *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, Campbell R.H., Skinner A.S. and Todd W.B. (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1776 by W. Strahan and T. Cadell, London).
- Smith A., *Essays on Philosophical Subjects*, Wightman W.P.D., Bryce J.C. (eds.). Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1795 by T. Cadell Jun., W. Davies, and W. Creech, London).
- Smith A., *Lectures on Jurisprudence*, Meek R.L., Raphael D.D. and P.G. Stein (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (collection of lectures in 1762–3 and 1763–4 originally published in 1896 by E. Cannan, Oxford).
- Smith A., *The Theory of Moral Sentiments*, Raphael D.D. and Macfie A.L. (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1982 (originally published in 1759 by A. Millar, A. Kincaid and J. Bell, London).
- Smith A., *Lectures on Rhetoric and Belles Lettres*, Bryce J.C. (ed.) Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1985 (collection of lectures in 1762–63 originally published in 1963 by J. M. Lothian, Aberdeen).
- Smith A., *Correspondence of Adam Smith*, Mossner E.C. and I.S. Ross (eds.), Liberty Press/Liberty Classics, Indianapolis 1987 (collection of letters between 1774 and 1790, originally published by E.C. Mossner and I.S. Ross in 1977, Oxford).
- Zacher L.W., *Powiększona przestrzeń społeczna w nowych kontekstach i uwarunkowaniach techniczno-kulturowych (Enlarged social space in the new technological and cultural contexts and conditions)*, „Transformacje” (Transformations), nr 1–4 (47–50), p. 35–56.
- Zacher L.W., *The Compact Edition of the Oxford English Dictionary*, Oxford University Press, Oxford 1971.

Andrzej Lubbe

# Co oznacza kryzys w gospodarce?

Poniższy tekst nie jest przyczynkiem ani do teorii cykli koniunkturalnych ani kryzysów gospodarczych. Określenia „kryzys”, „sytuacja kryzysowa” są często używane w wielu dyscyplinach naukowych, w bardzo różnych okolicznościach i w odniesieniu do bardzo różnych zjawisk. Moim zdaniem zbyt często. Powstają naukowe opracowania o kryzysie rodziny, kryzysie takiej czy innej firmy, kryzysie religii, kryzysie na rynku takiego czy innego towaru, kryzysie w takiej czy innej drużynie piłki nożnej czy hokeja na lodzie, kryzysie ekologicznym, kryzysie globalnym (w wielu dziedzinach). Stosunkowo rzadko autorzy tych opracowań starają się sprecyzować, co mają na myśli, pisząc o kryzysie. Jest to o tyle usprawiedliwione, że większość autorów jest przekonana, że przynajmniej intuicyjnie wszyscy wiedzą o co chodzi. Nie ulega wątpliwości, że jest to określenie bardzo nieprecyzyjne, wieloznaczne. Zawarty jest w nim duży, z reguły zdecydowanie negatywny ładunek emocjonalny. Można powiedzieć, że jest to określenie silnie wartościujące, często używane i bardzo rzadko definiowane. Powstaje więc pytanie co w ogóle może oznaczać to określenie; w jakim kontekście powinno być używane w ekonomii. Moim zdaniem jest to ciekawy problem wychodzący znacznie poza sferę definicyjną. Należy jednak zacząć od definicji.

Przede wszystkim należy podkreślić, że ze względu na fakt, że sytuacje lub zmiany, które ogólnie biorąc określane są jako *kryzys*, występują we wszystkich dziedzinach życia, poszukiwanie jednej definicji mija się z celem. Można natomiast wskazać na cechy odróżniające kryzys od innych, ocenianych jako niekorzystne zjawiska gospodarcze. W monografii

poświęconej temu zagadnieniu wymienione są trzy grupy kryzysów: ekologiczne, psychospołeczne i ekonomiczne<sup>1</sup>. Najwięcej miejsca autor poświęcił kryzysom ekologicznym. Odpowiednio zaproponowana przez niego definicja, bardzo rozbudowana, koncentruje się na aspektach psychospołecznych – „emocjonalne zdarzenie”, „radikalna zmiana statusu”, „chwila w której...”, „stan cierpienia”. Definicja ta z punktu widzenia tematu niniejszego opracowania jest mało przydatna, ale wskazuje na kilka elementów, które na ogół są powtarzane przy wszystkich próbach definicji: jest to radykalna zmiana, zdarzenie, któremu z jednej strony towarzyszy poczucie zagrożenia, lęku przed konsekwencjami tego zdarzenia, z drugiej – szansa, nadzieja na poprawę. Te dwie strony kryzysu występują bardzo silnie również w sferze ekonomicznej, w której pojęcie kryzysu, wbrew temu jak ujmuje to Tadeusz Iwanek, nie ogranicza się do negatywnych skutków załamania gospodarczego<sup>2</sup>.

W *Słowniku Języka Polskiego* z 1978 roku kryzys jest definiowany jako „sytuacja niekorzystna dla kogoś lub czegoś”, na przykład kryzys mieszkaniowy, rządowy. W medycynie oznacza, zgodnie z tym samym słownikiem coś innego – nagłe przesilenie się choroby, przełom, ale na lepsze. Można jednak spotkać definicje, zgodnie z którymi kryzys w medycynie oznacza przełom, przesilenie choroby, ale zarówno na lepsze, jak i na gorsze. W tym samym słowniku kryzys ekonomiczny definiuje się jako „poważniejsze załamanie procesu wzrostu gospodarczego w kapitalizmie...”. W gospodarce socjalistycznej (planowanej centralnie) kryzysów, wiadomo, nie było. Kryzys ekonomiczny jest więc w tym ujęciu, od strony skutków, inaczej niż w medycynie nagłą zmianą, ale tylko na gorsze. Przy przyjęciu takiej definicji określenie *długotrwały kryzys*, jeżeli chodzi o sytuację lub wydarzenie jest oksymoronem. Według *Słownika Ilustrowanego Języka Polskiego* M. Arcta z 1999 roku jest to przesilenie, zwrot, ale ku dobremu lub złemu. Jest to jednak stan niebezpieczny, zazwyczaj (czyli nie zawsze!) objawia się silnym pogorszeniem sytuacji. Można z tego wnioskować, że nawet po gwałtownym pogorszeniu sytuacji może nastąpić taka poprawa, że ogólny efekt może być pozytywny. Należy podkreślić, że słowniki z reguły stwierdzają, że chodzi tylko o poważniejsze (a więc nie każde) załamanie produkcji i wzrostu gospodarczego.

Jest interesujące, że w wielu, powszechnie używanych publikacjach wprowadzane są definicje, które oznaczają, że w gospodarce rynkowej kryzysów nie ma. Na przykład *The New Palgrave Dictionary of Economics* i *Dictionary of Economics* Rutherforda stwierdzają, że określenie

<sup>1</sup> T. Iwanek, *Kryzys i jego odmiany*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Edukacja, Wrocław 2004.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 73 i nast.

kryzys jest używane zasadniczo tylko w ekonomii marksistowskiej. Są natomiast hasła „cykle”. Czyli jeżeli ktoś nie jest marksistą powinien stać na stanowisku, że kryzysów nie ma. Są tylko cykle koniunkturalne. Cykle, w których nie ma fazy określanej tradycyjnie jako kryzys.

W gospodarce XIX i pierwszej połowy XX wieku występował cykl koniunkturalny określany czasami jako klasyczny. James Arthur Estey w klasycznej pracy *Cykle koniunkturalne* wyróżnia cztery rodzaje wahań gospodarczych – zmiany długookresowe (trendy), wahania sezonowe, wahania cykliczne i „różnego rodzaju wahania przypadkowe”<sup>3</sup>. Zgodnie z przedstawionym rozróżnieniem kryzys powinien być traktowany jako silne wahanie przypadkowe; tymczasem jest używane zasadniczo tylko w odniesieniu do jednej z faz wahań cyklicznych. Ilość tych faz przedstawiana była różnie. Z reguły dzielono cykl na cztery, stosunkowo wyraźnie określone fazy: ożywienie (*recovery*), rozkwit (*prosperity*, *boom*), kryzys (*slump*) i depresja lub recesja (*recession*)<sup>4</sup>. Trudno powiedzieć, czy kryzys jest w tym ujęciu rzeczywiście fazą, może być dolnym punktem zwrotnym, dnem cyklu koniunkturalnego<sup>5</sup>. Po kryzysie następuje ożywienie. Nie oznacza to, że kryzys, dno cyklu (identycznie jak rozkwit czy boom) trwają bardzo krótko. W tym ujęciu wymiar czasowy jest nieistotny – i kryzys i boom nie mają charakteru szokowego. Estey stwierdza, że znaczenie terminu „kryzys” nie jest precyzyjnie ustalone. Zazwyczaj, pisze, „kryzys jest utożsamiany z powstaniem większych zaburzeń na rynku pieniężnym”<sup>6</sup>. Rynek pieniężny zawsze, od zarania dziejów charakteryzował się większą, niż na przykład rynek towarów, wahlivością. Nie wiadomo natomiast, według jakich kryteriów należy odróżnić „normalne” zmiany od „większych zaburzeń”, które należy uznać za kryzys. Może dlatego James Arthur Estey unika określenia „kryzys”. Dzieli cykl koniunkturalny na cztery fazy: prosperity, recesja, depresja i ożywienie. Ma jednak wątpliwości. Wprawdzie termin kryzys nie jest wolny od dwuznaczności, ale dowodzi można traktować kryzys jako fazę cyklu, a sam cykl uważać za trójfazowe wahanie – prosperity, kryzys i depresja<sup>7</sup>. W konkluzji dochodzi do wniosku, że z pojęciem kryzysu należy łączyć ostre zaburzenia przy przejściu od prosperity do depresji<sup>8</sup>. Taki podział zmienia znaczenie słowa „kryzys” – jest to punkt zwrotny przejścia fazy prosperity w depresję, przełom na gorsze. Jednak lepiej jest, stwierdza

<sup>3</sup> J.A. Estey, *Cykle koniunkturalne*, Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1959, s. 6.

<sup>4</sup> D. Begg, S. Fisher, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, PWE, Warszawa 2007, s. 361–362.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 362–363.

<sup>6</sup> J.A. Estey, *Cykle koniunkturalne...*, op. cit., s. 18.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 76.

Estey, zrezygnować z terminu kryzys i przyjąć bardziej naukowy termin recesja. Wahania Estey'a są widoczne również w teoriach współczesnych. Robert J. Barro i V. Grilli, poświęcający bardzo dużo miejsca problemowi zmian w poziomie aktywności gospodarczej nie używają w ogóle słowa „kryzys”, piszą wyłącznie o cyklach, szokach lub o recesji<sup>9</sup>. Również Stanley Fischer i Rudiger Dornbusch w swoim popularnym w latach 90. podręczniku makroekonomii opisując wahania cykliczne nie używają określenia „kryzys”. Ich zdaniem cykl składa się zasadniczo tylko z dwóch faz – recesji i ożywienia oraz dwóch punktów przegięcia, dolnego i górnego (*peak i trough*)<sup>10</sup>. Cykl nie jest, ich zdaniem regularny ani w odniesieniu do czasu ani głębokości zmian. Współcześnie teorie keynesowskie upatrują występowanie cykli (wstrząsów, rzadko używa się określenia „kryzys”) w zakłóceniach, na ogół pieniężnych, ogólnego popytu. Właśnie w odniesieniu do zaburzeń na rynkach pieniężnych, niemających znamion wahań cyklicznych, najczęściej używa się obecnie słowa „kryzys”. Teoria realnego cyklu koniunkturalnego wiąże wahania cykliczne z wahaniami w dopływie innowacji, które są z natury nieregularne. Wahań tych nie określa się z reguły jako sytuacji kryzysowych<sup>11</sup>. Kryzys mógłby wystąpić dopiero w przypadku ustania dopływu innowacji; wtedy mielibyśmy do czynienia z wyraźną sekwencją: negatywny bodziec – reakcja w postaci stagnacji gospodarczej. Typowy kryzys.

Z tego całego zamieszania terminologicznego należy wyselekcjonować cechy najważniejsze, cechy, które pozwoliłyby bardziej precyzyjnie określić, co należy rozumieć przez kryzys. Wydaje się, że należy przede wszystkim rozstrzygnąć, czy należy używać tego określenia do opisu procesów gospodarczych mających charakter cykliczny. Wahania Estey'a są uzasadnione – wszelkie tendencje spadkowe i punkty przełomu, niezależnie od tego, czy prowadzą do poprawy czy do pogorszenia sytuacji, jeżeli mieszczą się w ramach trendu lepiej jest określać jako recesję, depresję lub po prostu obniżenie aktywności gospodarczej. Określenie „kryzys” należy zarezerwować dla istotnych, niekorzystnych (ale od razu powstaje pytanie – czy niekorzystnych dla wszystkich?) zmian niezgodnych z trendem, niebędących częścią cyklu koniunkturalnego. Należy dodać, że ocena czy dane zmiany są niekorzystne nie jest łatwa. Można co najwyżej przyjąć, że są one niekorzystne dla kogoś lub dla określonej branży, państwa lub grupy społecznej. Z ich punktu widzenia jest to kryzys, dla innych może to być zmiana korzystna. Niezgodność z trendem może mieć wymiar czasowy (długotrwałość załamania) i ekonomiczny

<sup>9</sup> R.J. Barro, V. Grilli, *European Macroeconomics*, Macmillan, London 1994; por. R.E. Hall, J.B. Taylor, *Makroekonomia*, WN PWN, Warszawa 2000.

<sup>10</sup> R. Dornbusch, S. Fisher, *Macroeconomics*, McGraw-Hill, New York 1990, s. 15.

<sup>11</sup> Por. D. Romer, *Makroekonomia dla zaawansowanych*, WN PWN, Warszawa 2000.

(głębokość załamania). Dlatego właściwe jest określenie „Wielki Kryzys” dla recesji z lat 1929–1934, chociaż określenie „Wielka Recesja” jest też do zaakceptowania.

Uzasadnienie dla takiego stanowiska jest oczywiste – fluktuacje, wzrosty i spadki są nieodłączną cechą procesów gospodarczych (i nie tylko gospodarczych!). Obecnie, to znaczy od zakończenia II wojny światowej wahania, przynajmniej na poziomie makroekonomicznym, są bez porównania słabsze niż przed wojną. Nie mają też charakteru cyklicznego, regularnych wahań wokół trendu. Ale występują. Nie ulega wątpliwości, że rozwój gospodarczy nie może mieć charakteru liniowego. Wynika to z samej logiki konkurencyjnego rynku. „Gdyby nie było rynków finansowych, nie byłoby kryzysów finansowych”<sup>12</sup>. Uwagę powyższą można uogólnić na całą gospodarkę rynkową<sup>13</sup>. Idąc tym tropem, można jednak całe rozumowanie doprowadzić do absurdu – jeżeli chcemy zlikwidować kryzysy, należy wyeliminować rynek (takie próby, jak wiemy, były podejmowane), jeżeli uważamy, że mechanizm rynkowy powinien być zachowany i wspierany, nie należy z nimi walczyć!

Nie każde, nawet znaczące odchylenie od trendu „w dół” lub „w górę” czy nawet załamanie trendu należy określić jako kryzys. Nie tylko z tego powodu, że nie ma możliwości racjonalnej delimitacji, zgodnie z którą na przykład spadek produkcji o 2 procent jest recesją a o 3 procent – kryzysem. Zanik cyklu „klasycznego” uniemożliwia również taką delimitację z punktu widzenia długości trwania recesji. Wydaje się, że kolejną cechą, na podstawie której można by odróżnić zjawisko, które można określić jako kryzys od recesji, „normalnego”, cyklicznego lub przypadkowego wahaniecia „w dół”, poza tym, że doszło do załamania albo do odwrócenia trendu powinna być ocena skutków, konsekwencji jakie wystąpiły po danym załamaniu.

Nawet poważne, głębokie załamanie lub sytuacja wysoce niekorzystna nie musi wywoływać poważnych długookresowych konsekwencji. Oczywiście samo załamanie zawsze ma jakieś konsekwencje. Ale bardzo często następuje powrót albo do stanu poprzedniego, albo, w zmianach o charakterze cyklicznym, do wcześniejszej linii trendu. Odwołując się do poprzednio przytoczonych przykładów nawet głęboki kryzys mieszkaniowy nie musi mieć żadnych poważnych konsekwencji gospodarczych

<sup>12</sup> B. Eichengreen, *Financial Instability*, in: *Global Crisis, Global Solutions*, ed. B. Lomborg, Cambridge University Press 2004, s. 251

<sup>13</sup> Ian I. Mitroff podkreśla, że zarządzanie kryzysami (*Crisis Management*) chociaż koncentruje się na ogół na rozwiązywaniu konkretnych problemów, musi uwzględniać fakt, że doszło do sytuacji kryzysowej nie dlatego, że zawiódł jakiś element systemu a dlatego, że zawiódł cały system. I.I. Mitroff, G. Anagnos, *Managing Crises before they Happen*, New York 2001.

lub politycznych. Nawet, zdawało by się bardzo poważne kryzysy rządowe często, jak to się mówi, rozchodzą się po kościach. Moim zdaniem nie oznacza to jednak, że w takich przypadkach niewłaściwe jest użycie określenia *kryzys*. Oznaczało by to ocenę całej sytuacji wyłącznie *ex post*. Ocena, czy konsekwencje te mogą być poważne i jakie jest prawdopodobieństwo ich wystąpienia może być dokonywana *ex ante*. Pewne zamieszanie wprowadza interwencja państwa, w pewnym zakresie skuteczna. Załamanie może być bardzo głębokie, potencjalne konsekwencje mogą być bardzo poważne, ale jeżeli zastosujemy odpowiednie środki polityki gospodarczej lub na przykład wykorzystamy pomoc zagraniczną konsekwencji tych będzie można, przynajmniej częściowo uniknąć. Kryzys był, ale został zażegnany. Dlatego większość badaczy patrzy na kryzys nie z perspektywy samego wydarzenia, a przede wszystkim właśnie skutków, jakie wydarzenie to może przynieść. Lech Zacher stwierdza, że kryzys to nieciągłość, degeneracja trendu, dewiacja w normalności, a sytuacje kryzysowe są w procesie rozwoju czymś normalnym, „kryzysy są nieuchronne i wszędobylskie”<sup>14</sup>. Przytacza kilkadziesiąt określeń, które obrazują „o co nam chodzi, gdy mowa o kryzysie”. Wszystkie przytoczone określenia mają jednoznacznie negatywne znaczenie – jest to krótkotrwałe, pogarszające sytuację załamanie trendu. Podkreśla jednak, że następstwa, efekty, konsekwencje, skutki, wpływy (*impacts*) są *de facto* ważniejsze aniżeli kryzys *per se*<sup>15</sup>. „Kryzys wiąże się nieodłącznie z niekorzystnymi skutkami tego zjawiska”<sup>16</sup>.

Oznacza to, że samo załamanie czy nawet załamanie trendu nie musi być problemem. Problemem, czyli powstaniem sytuacji kryzysowej będzie dopiero brak pozytywnych skutków takiego załamania.

Poważne różnice zdań występują jeżeli chodzi o ustalenie, czy konsekwencje te w ogóle mogą być pozytywne. W języku potocznym kryzys oznacza zdecydowanie coś złego, zagrożenie, gwałtowne pogorszenie. Najczęściej nie traktujemy kryzysu jako kroku w kierunku poprawy, osiągnięcia jakiejś korzyści. Nie jest to jednak reguła. Często spotykanym w polityce posunięciem jest świadome wywołanie kryzysu rządowego. Z punktu widzenia partii sprawującej aktualnie władzę, jeżeli rzeczywistość dojdzie do upadku rządu skutki kryzysu są negatywne, ale z punktu widzenia opozycji jest odwrotnie. Nie wydaje się więc, żeby ocena *ex ante* potencjalnych skutków kryzysowej sytuacji musiała być negatywna. Ocena ta zależy nie tylko od sytuacji stron w powstającym kryzysie, ale także od skutków, których często nie da się przewidzieć.

<sup>14</sup> L.W. Zacher, *Kryzysy i ich badanie a trwałość rozwój*, „Transformacje” 2005, s. 118–132.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 119.



W sferze gospodarczej sytuacja jest na ogół inna, zawsze występują koszty gospodarcze i społeczne nie tylko recesji, ale nawet rozwoju gospodarczego. Jednak, jak wskazywałem, koszty te mogą dotyczyć tylko pewnych segmentów gospodarki i mogą być konieczne, aby inne segmenty mogły się rozwijać. Jest to cecha konkurencyjnego rynku. Wynika to też wprost z teorii specjalizacji międzynarodowej.

Kryzys w sferze gospodarczej zawsze lub w większości przypadków powinien prowadzić do krótkookresowego, sektorowego pogorszenia sytuacji. Są to jednak niezbędne koszty, które należy ponieść dla utrzymania dynamiki gospodarczej. Dynamika rynku jest utrzymywana dzięki fluktuacjom (jakie są tego rzeczywiste powody, to nieco inna sprawa). Wyjaśnienia wymaga kategoria „pogorszenie sytuacji” i „kosztu gospodarczego” związanego z kryzysem. Ocena jest stosunkowo łatwa, jeżeli mamy do czynienia z sytuacjami wyjątkowymi, załamaniem trendu prowadzącym do destrukcji. Historia zna przypadki całkowitej dezintegracji i upadków całych cywilizacji, upadków spowodowanych zarówno czynnikami zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi. Niemożnością dostosowania się do zmieniających się warunków. Dotyczy to także sektorów gospodarczych, regionów, miast i państw. Jeżeli odejmiemy od tak głębokich zmian i katastrof, wtedy okaże się, że zgodnie z logiką rynku zawsze występują koszty przejścia, koszty poprawy sytuacji. W gospodarce regularną jest występowanie silnego sektorowego, czasowego, społecznego zróżnicowania korzyści i strat.

Można odwrócić rozumowanie – wzrost jest konsekwencją zmian, może nawet przełomów, ale czy każdy przełom, załamanie prowadzi do wzrostu? Jeżeli taki przełom doprowadza do zmian jakościowych niezbędnych dla zdynamizowania systemu (gospodarki) określenie „kryzys” nabiera innego znaczenia. Według Josepha Schumpetera rozwój jest konsekwencją *twórczej destrukcji*, wyeliminowania „starego”. Czy w ekonomii można postawić znak równości pomiędzy *kryzysem* i *destrukcją*? Destrukcja nie musi, i bardzo często nie jest, twórcza. Może należy ograniczyć używanie słowa kryzys do takich przełomów, takiej destrukcji która nie jest, w efekcie twórcza? Jeżeli tak jest, to należy wyraźnie wyodrębnić różne kategorie kryzysów w gospodarce.

W przeszłości określenie „kryzys” było powszechnie używane albo dla określenia punktu zwrotnego, załamania cyklu koniunkturalnego, albo jednej z jego faz. W skali makro ustalenie, kiedy wystąpił kryzys było względnie łatwe w przypadku klasycznych wahań cyklicznych. Fluktuacji wokół trendu powtarzających się ze względną regularnością. Przyjmowano ma ogół, że w większości przypadków kryzysowa faza cyklu, określana jako recesja, depresja lub nawet deflacja, była okresem „czyszczącym”, przygotowującym podstawę do kolejnej ekspansji. Kryzys był

w tym ujęciu zjawiskiem całkowicie normalnym, zwykłą kolejną rzeczą, był pozbawiony cech przełomu. Po prostu, po kryzysie gospodarka wracała na swoje dawne tory, do historycznego trendu wzrostu gospodarczego. Nie przerywał ciągłości, wręcz przeciwnie był dowodem, że ciągłość ta jest zachowana. Sam z siebie nie świadczył o degeneracji trendu. Nawet, jeżeli trwał dłużej, niż wynikało to z doświadczenia. Mówiono wtedy co najwyżej o ciężkim kryzysie lub o długotrwałej depresji, ponieważ określeń kryzys i depresja używano często zamiennie. Przełomem okazał się dopiero Wielki Kryzys z lat 1929–1934. Był on na tyle długotrwały i tak głęboki, objął także wszystkie dziedziny gospodarki, że w sposób wyraźny przerwał ciągłość trendu. Pojawiły się teorie sekularnej stagnacji, dowodzące, że nie musi wystąpić normalna cykliczność aktywności gospodarczej, naturalny powrót do poprzedniej aktywności gospodarczej. Po II wojnie światowej, wraz z triumfem interwencjonizmu państwowego i postępującą monopolizacją gospodarki cykl koniunkturalny stracił ostatecznie, jak się wydaje, swoją regularność. Ocena, czy mamy do czynienia z kryzysem (depresją, recesją) jako częścią normalnego, zachowującego ciągłość cyklu czy tylko krótkotrwałym osłabieniem aktywności gospodarczej stała się znacznie trudniejsza.

Na poziomie mikro ocena nie jest łatwiejsza. Czy w ogóle można mówić o cyklach, fluktuacjach wokół trendu w przypadku przedsiębiorstwa? Występują na pewno cykle branżowe, sektorowe (cykl budowlany, cykle w rolnictwie, na przykład cykl świński), które są często niezależne od fluktuacji makroekonomicznych, ale przeciętnie aktywność przedsiębiorstwa jest uzależniona od aktywności gospodarczej branży lub fluktuacji całej gospodarki. W podręcznikach modnej przed kilkunastu laty dziedziny „zarządzanie kryzysami” za kryzys uznaje się praktycznie każde, będące następstwem działania innych firm lub człowieka wydarzenie lub sytuację zagrażającą reputacji lub zyskowności firmy<sup>17</sup>. Istnieją również inne wątpliwości. Na przykład od jakiej skali spadku sprzedaży firmy można mówić o kryzysie? A jeżeli spadkowi produkcji towarzyszy wzrost zysku lub poprawa płynności firmy? A jeżeli jest odwrotnie? Jest sprawą oczywistą, że podstawowe znaczenie dla przedsiębiorstwa ma zysk, ale nie jest to wskaźnik jedyny. Jeżeli nastąpił wzrost sprzedaży i wzrost udziału w rynku przy równoległym spadku zysku, jeżeli firma utrzymała możliwość spłacania swoich zobowiązań może to oznaczać umacnianie się firmy na rynku (koszty ekspansji) i nie powinno być oceniane „z góry” jako początek kryzysu firmy. Przykład firmy jest o tyle dobry, że panuje zgoda, że do oceny firmy trzeba używać bardzo wielu narzędzi (wielu

<sup>17</sup> L. Barton, *Crisis in Organizations*, South-Western Publishing Company, Cincinnati 1993, p. 2.

wskaźników). Różne kryteria oceny mogą prowadzić do różnych wniosków. Pytania można mnożyć.

Poza tym kryzys, przynajmniej w ekonomii, nie musi być ani załamaniem, punktem zwrotnym, ani procesem. Może być pozbawiony cech dynamicznych. Stabilizacja aktywności gospodarczej, nawet na stosunkowo wysokim poziomie przy braku przemian strukturalnych reagujących na dynamikę otoczenia, na przykład głównych partnerów gospodarczych może być oceniana jako stan kryzysu. Rynek jest z definicji układem dynamicznym, równowaga jest osiągana raczej przypadkowo i na krótko. Stabilizacja oznacza stagnację, co musi nieuchronnie prowadzić do sytuacji opisanej wcześniej jako jedna z form kryzysu.

Dobrym, bo stosunkowo łatwym do analizowania i wymiernym, dającym się ująć w modele ekonometryczne jest przykład kryzysów finansowych. Może dlatego są one często podawane jako ostatnie realnie występujące kryzysy. Nie oznacza to, że istnieje jednomyślność jak je zdefiniować i jakie są ich przyczyny. Kryzys finansowy może być opisany jako koincydencja kryzysu bankowego i walutowego<sup>18</sup>. Kryzys bankowy jest często przedstawiany jako załamanie systemu bankowego, które może być spowodowane albo niewypłacalnością banków albo kryzysem płynności. Niezależnie od przyczyny skutek jest zdecydowanie negatywny. Jednak, zgodnie z logiką systemu rynkowego, w którym współzależności między zmiennymi są bardzo silne, często trudno jest odróżnić skutek od przyczyny. Na przykład kryzys płynności może być spowodowany właśnie niewypłacalnością jednego, dużego banku (teoria zarażania kryzysem). Przyczyny mogą się zamieniać ze skutkami<sup>19</sup>. Często wyrażana jest jednak opinia, że z kryzysem bankowym mamy wtedy do czynienia, kiedy zagregowana wartość pasywów całego systemu bankowego przewyższa wartość aktywów. Obie przedstawione definicje nieco inaczej opisują rzeczywistość. Panika, prowadząca wprost do głębokich zaburzeń i załamań trendów, szczególnie w obecnych warunkach prawie pełnej liberalizacji przepływów finansowych, może wybuchnąć nawet wtedy, jeżeli wartości fundamentalne, w tym relacja pomiędzy aktywami i pasywami systemu bankowego jest właściwa. Dodatkowo w sprawnym systemie bankowym pierwsze symptomy kryzysu mogą być eliminowane zarówno przez sam system bankowy, jak i przez politykę władz monetarnych. Negatywne skutki po stronie systemu bankowego mogą więc być niewielkie – *ex post* kryzysu nie było. Dlatego jest bardzo trudno ustalić praprzyczynę kryzysu; często jest to niemożliwe.

<sup>18</sup> R. Ranciere, A. Tornell, F. Westermann, *Decomposing the Effects of Financial Liberalization: Crises vs Growth*, Cambridge 2006.

<sup>19</sup> D.W. Diamond, R.G. Rajan, *Liquidity Shortages and banking Crises*, Cambridge 2002.

Nie oznacza to, że z punktu widzenia sprawnego funkcjonowania całego systemu finansowego i stabilizacji makroekonomicznej skutków też nie było. Ten problem widoczny jest wyraźnie przy analizie kryzysów walutowych.

Kryzys walutowy może być definiowany jako znacząca zmiana w indeksie presji na daną walutę, który jest średnią ważoną realnego kursu walutowego i ubytku rezerw walutowych<sup>20</sup>. Ponieważ uwzględnia się tylko ubytek rezerw praktycznie może chodzić tylko o deprecjację (dewaluację) waluty. W takim ujęciu nie musi dojść do znaczącej zmiany kursu walutowego. Od tej strony można powiedzieć, że jest to typowy przykład kryzysu potencjalnego, *ex ante*. Ale najczęściej używa się innej definicji – jest to raptowny i znaczny spadek kursu<sup>21</sup>. Pobrzmiwa w tym stare podejście, popularne w latach funkcjonowania systemu kursów stałych (sztywnych), kiedy każdą dewaluację uznawano za przejaw kryzysu walutowego. Ale sprawa nie jest tak jednoznaczna, ponieważ, jeżeli „banki centralne zdołały zapobiec dewaluacji mimo raptownego załamania się zaufania do walut ich krajów, odpływu kapitału i znacznego spadku rezerw walutowych... kryzysy walutowe wybuchały, ale zostały zażegnane”<sup>22</sup>. Kryzysem jest więc nie sam spadek kursu walutowego a presja na jego zmianę.

Nietrudno zauważyć, że w systemie kursów płynnych i liberalizacji obrotów kapitałowych mamy do czynienia, zgodnie z tymi określeniami albo z permanentnym kryzysem albo ze stałym stanem przedkryzysowym. Jeżeli bank centralny nie interweniuje kursy się zmieniają, jeżeli interweniuje, spadają rezerwy dewizowe. Co jest istotne, we wszystkich przytoczonych określeniach nie jest w ogóle uwzględniony ani problem przyczyn ani konsekwencji makroekonomicznych tak rozumianego kryzysu walutowego. Podejście jest całkowicie sektorowe

Inną ciekawą cechą tego podejścia jest uwzględnienie tylko presji na deprecjację (dewaluację). Presja na aprecjację lub wzrost rezerw walutowych, niezależnie od skali tych zjawisk, nie jest oceniany jako kryzys. Czy słusznie?

Jeżeli uwzględnimy problem skutków, konsekwencji makroekonomicznych silna aprecjacja może równie dobrze być przyczyną kryzysu jak deprecjacja. Deprecjacja działa proinflacyjnie i jest bardzo niekorzystna dla sektora finansowego, aprecjacja jest niekorzystna dla eksporterów i może być bardzo niekorzystna dla producentów krajowych. Utożsamianie kryzysu walutowego wyłącznie z deprecjacją waluty jest dobrym

<sup>20</sup> R. Ranciere, A. Tornell, F. Westermann, *Decomposing...*, op. cit.

<sup>21</sup> A. Sławiński, *Przyczyny i następstwa kryzysu walutowego*, w: W. Małecki, A. Sławiński, R. Piasecki, U. Żuławska, *Kryzysy walutowe*, WN PWN, Warszawa 2001, s. 11.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 11.

przykładem na myślenie sektorowe, bardzo wąskie. Ta sama deprecjacja, czyniąc eksport bardziej opłacalnym, powinna przecież zwiększać szanse na ożywienie gospodarcze, czyli w skali makroekonomicznej działać antykryzysowo. Wydaje się, że zaprezentowane ujęcie kryzysu walutowego ma większy sens jeżeli za kryzys przyjmujemy nie sam fakt deprecjacji, a jej przyczyny – ucieczkę kapitału na dużą skalę lub wysoki deficyt bilansu płatniczego. Wtedy kryzys walutowy byłby następstwem, konsekwencją innych kryzysów, na przykład nadmiernego lub zwiększającego się deficytu budżetowego lub „czystej”, wywołanej na przykład działaniami funduszy hedżingowych spekulacji. Jak słusznie podkreśla Mario I. Blejer „musimy odróżnić nierównowagę finansową od nierównowagi makroekonomicznej... duży napływ kapitału zagranicznego jest na ogół dowodem na dobry stan gospodarki, ale ten sam napływ może być powodem dużych problemów w sektorze finansowym w przyszłości”<sup>23</sup>. Zjawisko, które zwyczajowo określane jest jako kryzys może wystąpić przy dowolnej konfiguracji tak zwanych wielkości fundamentalnych, chociaż nierównowagi makroekonomiczne bardzo je oczywiście uprawdopodobniają. Sekwencja wydarzeń, jedna z możliwych, może być następująca (zakładając występowanie silnych reakcji).

Dobra sytuacja gospodarcza (równowaga makroekonomiczna) – napływ kapitału z zagranicy – silna aprecjacja waluty – znaczne pogorszenie warunków eksportu (ale poprawa sytuacji importerów) – silne pogorszenie bilansu obrotów bieżących – zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego – zwiększenie deficytu budżetowego – odpływ kapitału – deprecjacja waluty (albo panika i kryzys walutowy) – poprawa sytuacji eksporterów (albo kryzys gospodarczy).

Występuje tu kilka sytuacji grożących potencjalnie kryzysem. Wracamy w ten sposób do zasygnalizowanego wcześniej problemu – ważne jest nie tyle samo załamanie, gwałtowne pogorszenie sytuacji, na przykład na rynkach walutowych, a przede wszystkim ich konsekwencje.

Szczególnie wśród ekonomistów zdaje się przeważać pogląd, że we współczesnej gospodarce nie występuje cykl koniunkturalny z wyodrębnioną fazą długotrwałej recesji (depresji) a załamania gospodarcze są płytkie i krótkotrwałe. Załamania makroekonomiczne są niegroźne i nie są kojarzone z kryzysami. Przeważa optymizm – umiemy zarządzać gospodarką na tyle skutecznie, że pozbyliśmy się kryzysów cyklicznych. Nie

<sup>23</sup> M.I. Blejer, *Asian Crises Four Years Later and its Implications for Emerging Market Economies*, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw 2001, p. 11–12. Niestabilność systemu finansowego i związki pomiędzy kryzysami walutowymi i stanem realnej gospodarki zob. A. Crockett, *Why is Financial Stability a Goal of Public Policy*, in: *Financial Market Integration and International Capital Flows*, eds. G. Irwin, D. Vines, Edward Elgar, Northampton, MA 2001.

jest to jednak silny argument na rzecz bardzo aktywnej polityki gospodarczej państwa. Wyeliminowanie wahań o charakterze cyklicznym nie oznacza, że społeczne i gospodarcze skutki załamania innych niż cykliczne są mniej szkodliwe. I nie wiadomo, czy zwiększa to adopcyjność gospodarki do zmian zachodzących w gospodarce światowej. Znamy przykłady gospodarek przeregulowanych, „bezkryzysowych” i całkowicie nieadaptacyjnych.

Kryzys jest często następstwem paniki. Ale może też być jej skutkiem. Nie musi mieć racjonalnego uzasadnienia. Panika może być wywołana przez czynniki emocjonalne lub spekulacje. Fluktuacje wokół trendu, niewielkie osłabienie aktywności gospodarczej, które w przeciętnych warunkach nie miało by znaczących konsekwencji społeczno-gospodarczych może przerodzić się w panikę, a w rezultacie w załamanie lub nawet odwrócenie trendu. Takie załamanie niezwykle rzadko, jeżeli w ogóle, doprowadza do pozytywnych przekształceń w gospodarce, nosi więc znamiona kryzysu.

Pod tym względem świat współczesny nie różni się zasadniczo od świata historycznego, gospodarki wczesnych faz kapitalizmu. Zasadnicza różnica występuje w sferze roli, jaką odgrywa polityka rządu zarówno w zakresie tworzenia sytuacji kryzysowych, jak i możliwości reagowania władzy publicznej i sektora prywatnego na zdarzenia prowadzące do lub pogłębiające niekorzystne zjawiska w gospodarce. Cykl koniunkturalny przeszedł do historii, ale wahania w stopniu aktywności gospodarczej pozostały. Nie pełnią jednak, jak się wydaje, tej roli „czyszczącej”, wymuszania przemian strukturalnych jaką pełniły cykle tradycyjne.

Wydaje się, że obecnie występujące wahania w aktywności gospodarczej, chociaż nie mają charakteru cyklicznego, nie są odstępstwem od trendu. W większości przypadków są na to za płytkie, interwencja państwa nie pozwala na ich rozwinięcie. Są kryzysami *in spe*, potencjalnymi. Poza zmianami w polityce państwa nie powodują na ogół większych konsekwencji. Od tej strony mechanizm rynkowy działa jak wąż w tunelu. Czy dojdzie do głębokiego załamania, a może i kryzysu decydują czynniki zaliczane do kategorii polityki gospodarczej – spekulacje (często prowokowane polityką rządów lub instytucji międzynarodowych) lub zdarzenia losowe. Obecny kryzys (załamanie się rynku kredytów hipotecznych) na rynku subprimów w Stanach Zjednoczonych jest następstwem błędnej polityki prywatnych instytucji finansowych, w czym jest podobny do tradycyjnych kryzysów w sektorze bankowym, ale jest także częściowo spowodowany specyfiką globalnego rynku kapitałowego, utrudniającą skuteczną interwencję władz monetarnych. Na razie nie widać żadnych pozytywnych skutków tego wydarzenia. Kryzys argentyński w 1995 roku i w latach 2001–2002 miał kilka przyczyn, ale twarde trzymanie się przez

rząd koncepcji izby walutowej, która początkowo, w innych warunkach odegrała pozytywną rolę w stabilizowaniu gospodarki, miało chyba zasadnicze znaczenie. Konsekwencją kryzysu było nie tylko głębokie załamanie gospodarcze, lecz także zarzucenie przez Argentynę tej koncepcji. Kryzys rosyjski w 1998 roku był spowodowany błędami rządu rosyjskiego, rosyjskich banków i zagranicznych inwestorów, którzy źle ocenili sytuację. Nie brak opinii, że nie bez winy był Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Konsekwencją była nie tylko silna dewaluacja rubla, lecz również radykalna zmiana rosyjskiej polityki gospodarczej. Nie było powrotu do poprzedniej polityki.

We wszystkich tych przypadkach mamy wypełnione znamiona kryzysu: załamanie na tyle głębokie, że doprowadziło do zmiany trendu i do istotnej zmiany polityki gospodarczej. Pomimo tych zmian negatywne skutki były odczuwane przez kilka lat. Korzyści, jeżeli wystąpiły, nie miały związku z załamaniem.

Uważam, że w obecnych warunkach silnej monopolizacji, silnego interwencjonizmu państwowego i liberalizacji rynków kapitałowych z rzeczywistym kryzysem mamy do czynienia wtedy, jeżeli skutki załamania trendu nie są korzystne. Nie jest to przypadek wymuszonych zmianą warunków gospodarowania, postępowaniem technicznym, zmianami w strukturze popytu, a więc ogólnie presją rynku, transformacji strukturalnych. Nie jest to też Schumpeterowska *twórcza destrukcja*, która może być zapoczątkowana zmianami określanymi na ogół, moim zdaniem niesłusznie, jako kryzys, a kończy jako skuteczny, przywracający dynamikę rozwojową proces dostosowawczy. Po kryzysie gospodarka nie musi wejść automatycznie na nową ścieżkę wzrostu. Przykładem może być japoński kryzys, który rozpoczął się w końcu lat 90. ubiegłego wieku. Najpierw był spekulacyjny boom na rynku nieruchomości; boom który przerodził się w kryzys bankowy i wieloletnią stagnację makroekonomiczną. Wszystkie cechy kryzysu mają przemiany demograficzne, przede wszystkim znaczący spadek dzietności kobiet w krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo. Nie ma w tym załamaniu żadnych ani gospodarczych, ani społecznych pozytywnych konsekwencji. Konsekwencje zarówno krótko-, jak i długookresowe są jednoznacznie destrukcyjne. Można dodać, że taki charakter mają także kryzysy społeczne – mogą one doprowadzić do dezintegracji systemu społecznego (Piotr Sztompka pisze o traumie).

Ponieważ zawsze w jakiejś dziedzinie gospodarczo-społecznej występują zaburzenia, prowadzące do załamania trendu i często do paniki, można powiedzieć, że mamy do czynienia z kryzysem permanentnym. Takie postawienie sprawy niczego oczywiście nie wyjaśnia, chociaż od wielu lat stało się wręcz modne mówienie o „kryzysie globalnym”. We wszystkich aspektach – gospodarczych, społecznych i przyrodniczych. W sferze

gospodarczej przejawem kryzysu ma być narastająca nierówność w podziale dochodów, w sferze przyrodniczej – degradacja środowiska przyrodniczego i wyczerpywanie się zasobów. Jest to wizja nieco katastroficzna, może mieć walory edukacyjne, ale nie poznawcze. Jest bardzo wątpliwe, czy rzeczywiście mamy do czynienia ze wzrostem nierówności w podziale dochodów zarówno pomiędzy, jak i wewnątrz poszczególnych krajów. W zależności od metodologii, założeń i przyjętych przedziałów czasowych otrzymuje się na ogół różne wyniki. Ale nawet jeżeli takie zjawisko występuje, dlaczego mamy je określać jako kryzysowe? Wzrost rozwarstwienia dochodów można określić jako zjawisko niekorzystne z przyczyn społecznych. Dopiero kiedy to rozwarstwienie przekroczy pewien poziom możemy mieć do czynienia z kryzysem gospodarczym. Możemy, ponieważ poziom tego nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, że szybkiemu wzrostowi gospodarczemu towarzyszy bardzo często wzrost rozwarstwienia dochodów. Degradacja środowiska przyrodniczego postępuje od czasu pojawienia się *homo faber*, ale czy na pewno obecna skala degradacji stanowi istotne zagrożenie, grozi załamaniem całego ekosystemu? Można przecież bronić poglądu, że zagrożenie oczywiście występuje, ale uruchomiło ono istotne, w znacznym stopniu skuteczne środki przeciwdziałające. Zagrożenie narasta w krajach i regionach, które wchodzi na etap wysokiego wzrostu gospodarczego, zmniejsza się w „starych” krajach przemysłowych. Nie należy każdej zmiany, nawet prowadzącej do pogorszenia, często przejściowego w jednej sferze (i często do poprawy w innej) utożsamiać z kryzysem.

Podsumowując – nie wydaje się, żeby było możliwe sformułowanie uniwersalnej definicji kryzysu gospodarczego. Można jednak wskazać na te sytuacje, które nie powinny być określane jako kryzysy.

Podstawową cechą charakterystyczną współczesnego kryzysu jest to, że nie jest to zmiana o charakterze cyklicznym. Dla takich zmian lepsze, bardziej jednoznaczne jest określenie „recesja”, „depresja” albo po prostu osłabienie aktywności gospodarczej. Kryzys może być przypadkowy, może być konsekwencją wielu innych, niekorzystnych lub częściowo, sektorowo korzystnych wydarzeń, ale nie jest fazą cyklu. Kolejną cechą kryzysu jest głębokość zmiany. Niewielkie wahnięcia w tempie aktywności gospodarczej, spadku produkcji, sprzedaży lub zysku nie powinny być określane jako „kryzys”. Kryzys nie musi też być kojarzony wyłącznie ze spadkiem, ze zmianami „na gorsze”. Zależy to od tego, i tu dochodzimy do kolejnej istotnej cechy kryzysu, jakie są skutki, konsekwencje takiej zmiany. Znacząca i szybka aprecjacja waluty, z punktu widzenia sektora finansowego zmiana „na lepsze”, może oznaczać również głęboki kryzys jak deprecjacja. Może też mieć w długim okresie bardzo negatywne konsekwencje. Wzrost cen na ogół jest zjawiskiem niekorzystnym, ale przedłu-



zający się spadek cen może mieć jeszcze gorsze następstwa. Gospodarka rynkowa podlega ciągłym zmianom, fluktuacjom. Zawsze, nawet w okresach najlepszej koniunktury można znaleźć grupy ludności, regiony lub sektory które nie korzystają z dobrej sytuacji, mogą nawet być w stanie depresji. Z ich partykularnego punktu widzenia można powiedzieć, że są w kryzysie, ale w dynamicznym układzie rynkowym właśnie ich upadek może być warunkiem dynamiki całej gospodarki. Lub tylko innych sektorów. Taki „kryzys” nie powinien wywoływać reakcji władzy publicznej (poza ewentualnie narzędziami polityki regionalnej). Powinna decydować wartość netto, suma algebraiczna. To, że bardzo trudno taką sumę ustalić w praktyce jest tylko argumentem na rzecz ostrożnego używania tego określenia. Kryzys w trakcie jego trwania ma zawsze jakieś niekorzystne następstwa, ale decydujące jest to, że ma on głównie destrukcyjny charakter, na tych niekorzystnych następstwach się kończy.

Powyższe uwagi prowadzą do dosyć oczywistej konkluzji – określenie *kryzys* powinno być zawsze używane z wyraźnie zaznaczonym kontekście, z opisem, co tak właściwie mamy na myśli i dlatego używamy tego wieloznacznego określenia. I określenia tego należy używać bardzo ostrożnie.

## Bibliografia

- Barro R.J., Grilli V., *European Macroeconomics*, Macmillan, London 1994.
- Barton L., *Crisis in Organizations*, South-Western Publishing Company, Cincinnati 1993.
- Begg D., Fisher S., Dornbusch R., *Makroekonomia*, PWE, Warszawa 2007.
- Blejer M.I., *Asian Crises Four Years Later and its Implications for Emerging Market Economies*, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw 2001.
- Crockett A., *Why is Financial Stability a Goal of Public Policy*, in: *Financial Market Integration and International Capital Flows*, eds. G. Irwin, D. Vines, Edward Elgar, Northampton, MA 2001.
- Diamond D.W., Rajan R.G., *Liquidity Shortages and banking Crises*, Cambridge 2002.
- Dornbusch R., Fisher S., *Macroeconomics*, McGraw-Hill, New York 1990.
- Eichengreen B., *Financial Instability*, in: *Global Crisis, Global Solutions*, ed. B. Lomborgk, Cambridge University Press 2004.
- Estey J.A., *Cykle koniunkturalne*, Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1959.
- Hall R.E., Taylor J.B., *Makroekonomia*, WN PWN, Warszawa 2000.
- Iwanek T., *Kryzys i jego odmiany*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Edukacja, Wrocław 2004.

- Mitroff I.I., Anagnos G., *Managing Crises before they Happen*, New York 2001.
- Ranciere R., Tornell A., Westermann F., *Decomposing the Effects of Financial Liberalization: Crises vs Growth*, Cambridge 2006.
- Romer D., *Makroekonomia dla zaawansowanych*, WN PWN, Warszawa 2000.
- Sławiński A., *Przyczyny i następstwa kryzysu walutowego*, w: Małecki W., Sławiński A., Piasecki R., Żuławska U., *Kryzysy walutowe*, WN PWN, Warszawa 2001.
- Zacher L.W., *Kryzysy i ich badanie a trwały rozwój*, „Transformacje” 2005.

VI

## Ekologia – Filozofia



Zbigniew Hull

# Ekofilozofia a ekologia

Zainteresowanie problematyką ochrony środowiska przyrodniczego oraz szum informacyjny, jaki istnieje dzisiaj wokół tych kwestii sprawiają, że aby zrozumieć, czym jest i czego dotyczy ekofilozofia musimy zdać sobie sprawę z wieloznaczności tak powszechnie używanego i nadużywanego dzisiaj słowa, jak ekologia. Spośród wielu znaczeń jakie kojarzone są z tym słowem najważniejsze z nich to:

- a) *ekologia* jako nauka przyrodnicza (dyscyplina biologiczna) badająca zależności zachodzące między organizmami oraz między nimi a ich środowiskiem, zależności i powiązania, które decydują o strukturze i funkcjonowaniu życia na Ziemi<sup>1</sup>; tak rozumiana ekologia posiada ściśle określony przedmiot, własną aparaturę pojęciową, odrębne metody badawcze oraz formułuje własne prawa i teorie naukowe; jest to wyjściowe i podstawowe rozumienie terminu ekologia, do którego nawiązują wszystkie inne;
- b) *ekologia* jako środowisko, biosfera, to co przyrodnicze i naturalne – w odróżnieniu od tego co sztuczne, wytworzone przez człowieka; w tym kontekście używa się też słowa ekologia dla zwrócenia uwagi na aktualny stan tego środowiska, stopień jego zanieczyszczenia, zdegradowania itp.;

---

<sup>1</sup> P. Trojan, *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1977, s. 11; por. też podobne określenia ekologii jako nauki zawarte w podręcznikach E. Oduma, *Podstawy ekologii*, PWRiL, Warszawa 1982 czy Ch.J. Krebsa, *Ekologia*, WN PWN, Warszawa 1996.

- c) *ekologia (ekologiczny)* oznacza często wszystko to, co w ludzkiej działalności i jej wytworach (pożywieniu, odzieży, budownictwie, środkach transportu, lecznictwie itp.) jest zgodne z naturą, zdrowe i bezpieczne, nie szkodzi człowiekowi i zarazem jest przyjazne przyrodzie, zharmonizowane z nią;
- d) *ekologia* jest też rozumiana jako teoria i praktyka ochrony i kształtowania środowiska, czyli respektująca zasady ekologii; jako nauka przyrodnicza, inżynieria środowiska, sozologia (nauka o zanieczyszczeniach i ochronie środowiska), sozotechnika (dział nauk technicznych), a także synonim programów i działań zmierzających do zahamowania degradacji ekosystemów, regionów czy biosfery;
- e) *ekologia* to często swoje „wyznanie wiary”, sposób myślenia („paradygmat ekologiczny”), światopogląd, a także ideologia ruchów społecznych, partii „zielonych” itp.; zwolennicy i wyznawcy tak rozumianej ekologii odwołują się zwykle do wewnętrznej wartości Natury, zasady świętości wszelkiego życia i równości wszystkich istot żywych oraz idei spełnienia się i szczęścia człowieka w harmonii z przyrodą.

I z pewnością nie są to wszystkie rozumienia słowa „ekologia”, ale już to wystarczy, by uświadomić sobie jak wielkie zamieszanie pojęciowe ma tu miejsce. Jednakże mimo tej różnorodności znaczeń i odniesień słowa „ekologia”, wszystkie one koncentrują się wokół pewnego pola problemowego i wspólnych pojęć, bliskich ekologii jako nauce. Stąd też mówiąc o ekologii, można używać tej nazwy w wąskim, naukowym (niektórzy mówią – właściwym) rozumieniu bądź też mieć na myśli ekologię w znaczeniu szerokim, obejmującym wszystko to, co odnosi się do środowiska przyrodniczego i jego powiązań oraz interakcji z człowiekiem (społeczeństwem). W nazwie „ekofilozofia” termin „ekologia” użyty jest w szerokim rozumieniu.

Pogłębiająca się świadomość kryzysu ekologicznego i narastające doświadczenie egzystencjalnego zagrożenia ludzkości doprowadziły w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku do wyłonienia się nowej sfery filozofowania – ekofilozofii. W jej obrębie podejmuje się najczęściej rozważania dotyczące uwarunkowań i istoty obecnego kryzysu ekologicznego, uzasadnia potrzebę ochrony środowiska przyrodniczego w kontekście określonego pojmowania miejsca i roli człowieka w przyrodzie, uznawanych wartości, norm moralnych itp., a także – i ta problematyka jest dzisiaj najważniejsza – w nowym świetle stawia pytania o człowieka: o jego status ontyczny, o istotę bycia człowiekiem, jego przyszłość i dalszy rozwój.

Dla określenia tej sfery rozważań zamiennie używa się także nazw: *filozofia ekologii*, *filozofia ekologiczna*, *ekologia humanistyczna*, *enwironmentalizm*, *ekologizm* niekiedy *praktyczna filozofia przyrody* i in. Eko-

filozofia jest obecnie ujmowana i uprawiana w Polsce na dwa sposoby. Dla jednych – i takie podejście dominuje wśród uczestników różnych ruchów i stowarzyszeń ekologicznych oraz w środkach masowego przekazu – ekofilozofią są luźne, ogólne rozważania dotyczące spraw egzystencjalnie i moralnie ważnych, a będących rezultatem kłopotów człowieka (społeczeństwa, zglobalizowanej ludzkości) ze środowiskiem przyrodniczym. Tak uprawiana wiąże się zwykle z postulatami i programami ochrony środowiska, stając się teoretyczną podstawą dla ideologii różnych pozarządowych organizacji ochrony środowiska i partii „zielonych” (i wtedy utożsamia się ją z ekologizmem jako określoną – choć różnie aksjologicznie ukierunkowaną i zniuansowaną – „zieloną”, ochroniarską ideologią). Inni, mówiąc o ekofilozofii, mają na myśli poddane określonemu, przyjętym w środowiskach akademickich rygorom, podejmowanie i poszukiwanie rozwiązań problemów filozoficznych dotyczących relacji i interakcji zachodzących między człowiekiem a przyrodą. Tak rozumiana staje się **filozofią w sensie zinstytucjonalizowanym, akademickim**.

Filozofia akademicka – jak wiadomo – też uprawiana jest różnie, zawsze jednak poddawana jest określonemu przez środowisko rygorom, jest jakoś intersubiektywnie artykułowana, teoretycznie ujęta i metodologicznie uporządkowana. Krótko to ujmując, można powiedzieć, iż jest dyskursywnie uporządkowanym, zobiektywizowanym rezultatem ludzkiego dążenia do istotowego, maksymalnie ogólnego i całościowego **zrozumienia** świata, człowieka i egzystencjalnie ważnych jego relacji i interakcji z tymże światem. Zrozumienia, które (i to stanowi o swoistości, odrębności filozofii) jednocześnie jest **określanie** (nazywaniem, ujmowaniem i nadawaniem znaczeń, lokowaniem w kontekstach), **objaśnianie** (wskazywaniem uniwersalnych, koniecznych praw i zasad stanowiących rację istnienia i determinujących istotę przedmiotu refleksji) i **wartościującym przeżywaniem** świata i własnego w nim istnienia (egzystencjalnie ważnym doświadczeniem rzeczywistości, ekspresją świadomości bycia i współuczestnictwa w byciu, doświadczeniem orientującym i organizującym poznawczą i praktyczną aktywność człowieka).

Powstając, ekofilozofia była – i dla wielu nadal jest – emocjonalnie nasyconym oraz treściowo i aksjologicznie jednoznacznie określonym filozofowaniem dotyczącym ochrony środowiska, przyrody i naturalnych powiązań człowieka z przyrodą: już sama nazwa wyraźnie określała kierunek, treści i sposób filozoficznego zaangażowania i była utożsamiana z jednym, radykalnie „zielonym” sposobem pojmowania świata i miejsca człowieka w nim. Z biegiem lat zaczęły ujawniać się różnice podejść, odmiennosć stanowisk i zniuansowanie wartościowań, analizowana problematyka ulega pogłębieniu i poszerzeniu, stopniowo kwestie te zaczęły być włączane w obieg filozofii zawodowej.

Trzeba więc zastanowić się nad tym, czym różni się ekofilozofia od poszukiwania racji dla uzasadnień ochrony środowiska (że środowisko trzeba chronić nikt dziś bowiem nie wątpi – spory dotyczą tego, w jakim zakresie i jak) oraz od rozważań dotyczących filozoficznych konsekwencji (zarówno w ich wymiarze teoretycznym – dla lepszego zrozumienia świata i siebie, jak i w wymiarze praktycznym – dla wytyczania celów działania i postępowania) obecnych kłopotów człowieka ze środowiskiem przyrodniczym. Czy luźne rozważania na te tematy można określić jako ekofilozofię? Myślę, że nie, że po trzydziestu latach podejmowania tej problematyki należy nazwę ekofilozofia zastrzec dla metodologicznie uporządkowanych i świadomych swego przedmiotu teoretycznych rozważań i propozycji. I można już wyznaczyć – przynajmniej z grubsza – pole problemowe tej sfery filozofowania, ukazać jej aspiracje i zadania oraz wyodrębnić ją instytucjonalnie.

I chociaż filozofowie zajmujący się tą problematyką koncentrują się na różnych kwestiach i niekiedy odmiennie określają swój przedmiot (a często prezentują przeciwstawne tezy na dany temat), jednakże, myślę, można pokusić się o wyodrębnienie tego co ich łączy i co pozwala mówić o wspólnym przedmiocie dociekań. Jest nim **przyroda i człowiek** jednocześnie, **w ich jedności, współzależnościach i interakcjach rozważanych z punktu widzenia ich istoty, sposobów istnienia i poznania, wartości i wartościowania, kwalifikacji moralnej oraz możliwości ich przewidywania i regulowania w trosce o dobro** (istnienie) **człowieka i biosfery** (bądź biosfery i człowieka). Zawarte w nawiasach odwrócenie kolejności członów relacji ukazuje, iż w zależności od przyjętej hierarchii ważności („od – ludzkiej” bądź „od – przyrodniczej”) jedne ujęcia charakteryzować będzie podejście humanistyczne, mniej bądź bardziej antropocentryczne, drugie zaś biocentryczne, holistyczne czy nawet kosmocentryczne. Niezależnie jednak od takiego czy innego „aksjologicznego nachylenia”, dominującym, centralnym przedmiotem dociekań są relacje, interakcje między stanowiącymi jedność elementami. Nie przyroda, biosfera czy środowisko przyrodnicze (i jego ochrona) jako takie czy „samo w sobie” – tym zajmują się nauki przyrodnicze (i sozologia). I nie człowiek – nim w różnych wymiarach zajmuje się wiele nauk o człowieku, a pytanie o to „czym i kim jest człowiek?” w różny sposób podejmuje i rozwiązuje antropologia filozoficzna.

Ekofilozofia dopiero się tworzy i zmierza do samookreślenia. W tym procesie stawania się napotyka na wiele różnorodnych trudności. Wiązą się one z nieuporządkowanym językiem tej sfery filozofowania, jego wieloznacznością, intuicyjnością i metaforycznością wielu sformułowań, ich emocjonalnym i moralizatorskim zabarwieniem, wreszcie z niefrasobliwością wielu autorów w posługiwaniu się pojęciami wziętymi z różnych



dyscyplin naukowych czy działów filozofii, przy czym wprowadza się wiele terminów z różnych nauk, często przez analogię i intuicyjnie rozumianych, określa się procesy i zjawiska „na wycucie”, zaś poprawne definicje należą do rzadkości. Daje tu też znać o sobie dyletantyzm wielu filozofów w zakresie ekologii przyrodniczej oraz brak kompetencji filozoficznej u niektórych przyrodników podejmujących ogólne rozważania. Także wielorakie powiązania z różnymi dyscyplinami filozoficznymi i naukami przyrodniczymi, brak ostrych granic między nimi utrudniają usamodzielnienie się tej sfery filozofowania. A przecież jej obszar jest także terenem ostrych konfrontacji ideologicznych i sporów politycznych.

W rozważaniach i dociekaniach ekofilozoficznych można wyróżnić kilka zasadniczych obszarów zagadnień konstytuujących jej pole problemowe.

**1.** Zagadnienia dotyczące zarówno statusu ontycznego przyrody (biosfery) w procesie współtworzenia i „uczłowieczania” jej przez społeczności ludzkie, jak i pytania o miejsce i sposób istnienia człowieka (jako jednostki, gatunku, społeczeństwa, zglobalizowanej ludzkości) w przyrodzie (biosferze). W obecnej sytuacji ekologicznej poszukuje się więc odpowiedzi na pytanie o to, czym i kim jest człowiek w swych relacjach z przyrodą, na ile do niej przynależy i od niej zależy jako współtworzący ją gatunek (czym jest), a na ile i w jakim sensie przekracza, transcenduje własną przyrodniczość i biosferę, tworząc antroposferę (kim się staje). W tym kontekście szczególnie aktualna staje się kwestia bytowej tożsamości biosfery zakwestionowanej w wyniku lawinowego wręcz narastania antropopresji i zmniejszania się bioróżnorodności („szósta katastrofa” w historii życia na Ziemi prowadząca do zmiany kierunku ewolucji biosfery). Dramatycznej wręcz wymowy przybiera pytanie o perspektywę dalszego rozwoju zglobalizowanej ludzkości w warunkach postępującej degradacji środowiska przyrodniczego.

**2.** Rozważania aksjologiczne dotyczące zarówno samej przyrody i różnych jej elementów (ekosystemów, istot żywych czy nawet przedmiotów i układów nieożywionych), jak i relacji i związków człowieka z nią oraz kwestie etyczne i estetyczne wynikające z komplikowania się współzależności i wzajemnych oddziaływań między człowiekiem a przyrodą. Najczęściej podejmuje się problem aksjologicznych uwarunkowań obecnego kryzysu ekologicznego, analizując funkcjonujące systemy wartości i ich wpływ na traktowanie środowiska przyrodniczego przez ludzi, uznając, iż w leżących u ich podstaw wartościach tkwi źródło konfliktu antroposfery z biosferą.

Przedmiotem filozofowania staje się więc coraz częściej wartościujące traktowanie przyrody oraz techniki i technologii w ich oddziaływaniu na środowisko przyrodnicze. Przestając być czymś oczywistym, trwałym,

pewnym i niewyczerpalnym przyroda zaczęła być traktowana jako coś potrzebnego i pożądanego, stała się dobrem. I to nie tylko dobrem ekonomicznie cennym – tym była zawsze dla człowieka – lecz także dobrem rozpatrywanym w kategoriach etycznych, estetycznych, religijnych.

W ścisłym związku i w oparciu o rozstrzygnięcia dokonywane w ramach problematyki „aksjologizacji przyrody” i przetwarzania jej przez człowieka podejmowane są kwestie stosunku człowieka do przyrody w kategoriach dobra i zła moralnego, obowiązku i odpowiedzialności, co wiąże się też zwykle z różnymi propozycjami budowania etyki ekologicznej (środowiskowej).

**3.** Następny krąg rozważań stanowią analizy dotyczące zakłóceń w funkcjonowaniu czy wręcz załamywanie się dotychczasowych form, sposobów urzeczywistniania się relacji i interakcji między przyrodą i człowiekiem – co powszechnie określa się jako kryzys ekologiczny, czy kryzys biosfery. Z filozoficznego punktu widzenia rozważa się przede wszystkim trzy aspekty tych relacji: a) metafizyczno-egzystencjalny – dotyczący takiego transcendowania przyrody (ekspresji człowieczeństwa), które pozwoli zachować istnienie i tożsamość człowieka i biosfery (problem dalszych możliwości czy granic realizacji ludzkiego dążenia do „być więcej”); b) cywilizacyjno-społeczny – zakwestionowanie aksjologicznych podstaw dotychczasowego kierunku rozwoju cywilizacyjnego zglobalizowanej ludzkości; c) egzystencjonalno-przyrodniczy – zagrożenie dalszego istnienia człowieka jako gatunku zoologicznego.

Zmierzając do uchwycenia istoty, przyczyn i głównych uwarunkowań tego kryzysu, podejmuje się problem sprzeczności między dominującym współcześnie kierunkiem rozwoju cywilizacyjnego a skończonością, ograniczonością Ziemi (biosfery) i jej zasobów. Istotną i wymagającą wszechstronnego badania jest tu kwestia niewspółmierności skali, głębi i tempa (ciągłej akceleracji) zmian dokonywanych przez człowieka w przyrodzie z ewolucyjnie ukształtowanymi mechanizmami rekompensowania zakłóceń zachodzących w ekosystemach i biosferze. W tym kontekście rozważa się różne możliwości przezwyciężenia kryzysu i poszukuje wizji społeczeństwa rozwijającego się w zgodzie ze środowiskiem przyrodniczym, koncentrując się przede wszystkim na kwestiach aksjologicznych.

**4.** Kolejną grupę problemów ekofilozofii, problemów niezmiernie ważnych, lecz stosunkowo rzadko podejmowanych i może najmniej kojarzących się z dążeniem do zrozumienia relacji człowieka z przyrodą, stanowią analizy różnych form organizacji ładu społecznego, funkcjonujących struktur życia politycznego, działalności gospodarczej, wzorców kultury oraz dominujących w życiu społecznym i sferze polityki ideologii z punktu widzenia ich miejsca i roli we współtworzeniu układu „człowiek (społeczeństwo) – przyroda”. Krótko mówiąc, idzie tu o badanie czynników

określających „społeczne konstituowanie” przyrody. A także – z drugiej strony rzecz ujmując – wpływu przemian zachodzących w biosferze na procesy społeczne, formy, struktury i treści życia społecznego, przemiany gospodarcze itp. Zagadnienia te rozpatruje się w ścisłym związku z problematyką aksjologiczną i „kryzysologiczną”, jednakże punkt ciężkości położony jest tu na społeczne, polityczne, ideologiczne i ekonomiczne uwarunkowania i konsekwencje interakcji między człowiekiem a biosferą. Szczególnie ważne są tu analizy podstaw dotychczasowej filozofii gospodarowania przyrodą i poszukiwanie wspólnego mianownika dla integracji kryteriów ekonomicznych i wymogów (kryteriów) przyrodniczych w działalności gospodarczej i – w konsekwencji – wspólnej miary efektywności. Wiąże się to z koniecznością rewizji, a może i porzucenia, tradycyjnego paradygmatu myślenia ekonomicznego oraz poszukiwaniem aksjologicznych uzasadnień dla wyłaniającej się nowej teorii gospodarowania – ekonomii ekologicznej, zakładającej konieczność integracji ekonomii i ekologii.

5. Ostatnio coraz częściej podejmowane są także rozważania dotyczące miejsca i roli przyrody w indywidualnie przeżywanym i wartościowanym egzystencjalnym doświadczeniu świata, problemy ekologicznego stylu życia, analizowanie własnego sposobu bycia i postępowania oraz relacji ze środowiskiem przyrodniczym z punktu widzenia ich wpływu na jakość życia, zadowolenie, zdrowie, poczucie szczęścia itp. Rozpatruje się kwestię dążenia do harmonizowania jednostkowego życia z przyrodą w kategoriach sensu i celu życia, źródła zadowolenia i sposobu na samorealizację, dowodząc często, że jaźń indywidualna jest związana z całym środowiskiem zaś pełna samorealizacja wymaga „poszerzenia świadomości” – identyfikacji z kolejno rozszerzającymi się kręgami wspólnoty ludzkiej i przyrodniczej. W tym kontekście rozważane są powiązania i zależności między bezinteresowną kontemplacją przyrody, sposobem odżywiania się (odpowiednią dietą), higieną życia codziennego itp. a jasnością i sposobem myślenia, respektowaniem zasad moralnych w postępowaniu, zadowoleniem i szczęściem. W rozważaniach tych niejednokrotnie nawiązuje się do praktyk religijnych i myśli filozoficznej Dalekiego Wschodu. Tego rodzaju kwestie można by włączyć do sfery prywatnej *ego-ekozofii* – gdyby nie fakt, że ich treści i rezultaty tych rozważań są publikowane, upowszechniane w środkach masowego przekazu i funkcjonują w świadomości społecznej.

Należy także wskazać, iż na gruncie ekofilozofii (szczególnie w wydaniu „akademickim”) prowadzone są również szerokie i pogłębione badania zmierzające do ukazania różnych ujęć problemu „człowiek-przyroda” w historii europejskiej myśli filozoficznej. Najczęściej idzie tu o osadzenie tej nowej dziedziny filozofowania na solidnym fundamencie tradycji

filozoficznej, poczynając od starożytnej filozofii greckiej, a kończąc na ewolucjonizmie katolickim Pierre'a Teilharda de Chardina. Oczywiście, w trakcie podejmowania problemów szczegółowych wielu przedstawicieli filozofii ekologii również odwołuje się do różnych myślicieli i określonej tradycji filozoficznej.

Przedstawiony tu skrótowo i z pewnością niekompletny rejestr zagadnień rozważanych na gruncie ekofilozofii<sup>2</sup> wyraźnie ukazuje jej uwikłanie w problematykę klasycznych działów filozofii (ontologii, gnoseologii, antropologii, aksjologii, etyki, historiozofii). Wyraźnie widać również zależność proponowanych na jej gruncie tez od dokonanych przez danego autora wyborów ontologicznych, aksjologicznych i innych. Stąd też w ramach filozofii ekologii formułowane są poglądy i stanowiska, będące wyrazem indywidualnych preferencji i rozstrzygnięć w obszarze możliwości, jakie ta sfera filozofowania stwarza.

Przynależąc do sfery myślenia teoretycznego ekofilozofia jest zarazem (a może nawet przede wszystkim) filozofią praktyczną (w arystotelesowskim znaczeniu tego określenia). Jest tak, gdyż:

- zmierza do zrozumienia ludzkiego współbycia w przyrodzie – współbycia aktywnie, dziś już w skali globalnej, głęboko i coraz szybciej tę przyrodę zmieniającego – z punktu widzenia skutków ludzkich działań dla dobrostanu człowieka i funkcjonowania biosfery;
- większość kierunków ekofilozofii proponuje i postuluje wdrażanie takich dyrektyw postępowania i działań, które będą respektować mniej czy bardziej radykalną „przyrodocentryczną” hierarchię wartości; z punktu widzenia „humanistycznego biocentryzmu” zmierza więc do określenia, które działania są dopuszczalne, jakie cele są godziwe, formułuje określone zasady i normy postępowania;
- aspiruje do tego, by być nie tylko intelektualnym poznaniem, lecz również – czy przede wszystkim – świadectwem współbycia z przyrodą, dziś już w dużej mierze „uczłowieczoną” i przenikniętą duchem; chce być sztuką życia, a według niektórych – przeżycia;
- postuluje „mądrościowe” ukierunkowanie filozofowania rozumianego jako poszukiwanie mądrości pozwalającej pełniej i lepiej żyć.

Trzeba też wspomnieć o powiązaniach i przenikaniu się ekofilozofii z innymi wyspecjalizowanymi dziedzinami refleksji filozoficznej. Szczególnie ściśle związki istnieją tu z filozofią przyrody i biologii – spotyka się nawet przekonanie, iż „ekologia” (rozumiana jako ekofilozofia) jest

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat por. Z. Hull, *Problemy filozofii ekologii*, w: *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1999, s. 97; także A. Papuziński, *Życie, nauka, ekologia. Wprowadzenie do kulturalistycznej filozofii ekologii*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1998.

współczesną postacią filozofii przyrody<sup>3</sup>. Silne związki występują również między problematyką filozofii ekologii a filozofią globalnych problemów współczesności oraz rozważaniami filozoficznymi dotyczącymi istoty i rozwoju cywilizacji ludzkich.

Natomiast mało uwagi – jak dotąd – poświęca się kwestii stosunku ekofilozofii do ekologii jako nauki przyrodniczej. Przyjmuje się zwykle, że istnieją tu jakieś powiązania i mówiąc o harmonii człowieka z przyrodą, należy odwoływać się do zasad ekologii, „porządku natury”, uniwersalnych praw życia itp. Czytając wiele artykułów i książek z zakresu filozofii ekologii, można jednak odnieść wrażenie, iż większość autorów podejmujących tę problematykę nie bardzo wie czym zajmuje się ekologia jako nauka przyrodnicza, jakie są różnice między biocenozą a ekosystemem czy biosferą itp., kontentując się potocznym rozumieniem ekologii i używając różnych pojęć w sensie metaforycznym bądź „na wycucie”, intuicyjnie – bez znajomości ich zakresu i treści. Często też nasycza je silnym zabarwieniem emocjonalnym, co może prowadzić – i niejednokrotnie prowadzi – do wielu nieporozumień i sporów słownych.

Dlatego też każdemu, kto podejmuje rozważania dotyczące problematyki ekofilozoficznej ekologii potrzebna jest przynajmniej podręcznikowa wiedza z zakresu ekologii jako nauki przyrodniczej, znajomość jej podstawowych kategorii pojęciowych, praw, metod badawczych itp. I już pobieżne zapoznanie się z tą wiedzą ukazuje, że ekologia jest dzisiaj wielowymiarową i szeroko rozbudowaną multidyscyplinarną nauką. O ile bowiem ogólnie mówi się, że jej przedmiotem są – jak to zostało ukazane na początku – „zależności zachodzące między organizmami oraz między nimi a ich środowiskiem, zależności i powiązania, które decydują o strukturze i funkcjonowaniu życia na Ziemi”, to przecież – w zależności od zastosowanego podejścia, aspektu analizy czy badanej sfery życia – wyróżnia się w niej różne subdyscypliny. Analizując różne podręczniki ekologii można więc zauważyć, iż w jednych dominuje podejście „energetyczno-troficzne”<sup>4</sup> w innych zaś „populacyjno-biocenotyczne”<sup>5</sup> czy też „dynamiczno-ewolucyjne”<sup>6</sup>. Istnieje także silna tendencja praktyczystyczna wiążąca teoretyczne badania i wiedzę ekologiczną z potrzebami

<sup>3</sup> Por. G. Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody*, Wydawnictwo Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

<sup>4</sup> Por. E. Odum, *Podstawy ekologii*, PWRiL, Warszawa 1982; J. Weiner, *Życie i ewolucja biosfery*, WN PWN, Warszawa 2003.

<sup>5</sup> Ch.J. Krebs, *Ekologia. Eksperymentalna analiza rozmieszczenia i liczebności*, PWN, Warszawa 1996; H. Remmert, *Ekologia*, PWRiL, Warszawa 1985; P. Trojan, *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1977.

<sup>6</sup> E.R. Pianka, *Ekologia ewolucyjna*, PWN, Warszawa 1981; B.D. Collier, G.W. Cox, A.W. Johnson, Ph.C. Miller, *Ekologia dynamiczna*, PWRiL, Warszawa 1978.

ochrony i kształtowania środowiska<sup>7</sup> oraz ochrony człowieka<sup>8</sup>. Dzieli się też ekologię na dyscypliny i działy (autekologię i synekologię, ekologię troficzną i ekologię środowisk ekologię teoretyczną i ekologię praktyczną itp.) wyróżnia ekologię człowieka jako szczególnego gatunku spośród innych gatunków zoologicznych w ramach ekologii biosfery itd. Można również zauważyć dążenie do swoistej syntezy wiedzy ekologicznej i zbudowania całościowej, „unifikującej” teorii ekologicznej<sup>9</sup>.

Stąd też, gdy na gruncie ekofilozofii nawiązuje się do – czy wspomina o – naukowej wiedzy ekologicznej, można to robić w różny sposób. Można więc przyjąć, iż ekofilozofia (w swej warstwie poznawczej i w formułowanych dyrektywach praktycznych) winna **opierać się** na ekologii jako nauce przyrodniczej i innych naukach o ochronie i kształtowaniu środowiska. Jeśli założenie takie potraktować poważnie, to pociąga ono za sobą konieczność głębszych studiów z zakresu ekologii i w praktyce jest trudne do realizacji. Dlatego szereg autorów ogranicza się tylko do zapoznania z paroma podręcznikami ekologii i na ich podstawie – posługując się podstawowymi pojęciami i zasadami ekologii – filozofuje na temat stosunku człowieka (społeczeństwa) do przyrody. Najczęściej jednak spotyka się wśród podejmujących te kwestie z pełną ignorancją w dziedzinie ekologii jako nauki, co najwyżej niektórzy z nich „podpierają się” wybiórczo jakimiś przykładami czy ustaleniami z zakresu ekologii – żywiąc przekonanie, iż filozofować na te tematy można dowolnie, opierając się na odczuciach, hasłach i obiegowych sloganach.

Sytuacja taka nie może jednak trwać długo. Już dzisiaj zaczyna się obserwować znużenie i zniechęcenie szerszej publiczności bełkotliwością i emocjonalnością wielu wypowiedzi nie liczących się z realiami i nie opartych o rzetelną wiedzę naukową. W rezultacie w wielu liczących się i opiniotwórczych środowiskach można niekiedy zauważyć lekceważące i ironiczne traktowanie „obrońców zwierząt”, „nawiedzonych” zielonych i ekologów. Jeśli więc ekofilozofia chce sensownie (tzn. w sposób zrozumiały i trafiający do świadomości opinii publicznej oraz decydentów różnych szczebli) wypowiadać się na te tematy i ma ambicje wpływać na ludzkie postępowanie, to musi śledzić rozwój badań i wiedzy z zakresu ekologii ogólnej, ekologii człowieka oraz nauk o ochronie i kształtowaniu

<sup>7</sup> I.G. Simmons, *Ekologia zasobów naturalnych*, PWN, Warszawa 1979; I. Wojciechowski, *Ekologiczne podstawy kształtowania środowiska*, PWN, Warszawa 1987; T. Bartkowski, *Kształtowanie i ochrona środowiska człowieka*, PWN, Warszawa 1991.

<sup>8</sup> A. Malinowski, *Wstęp do antropologii i ekologii człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994; N. Wolański, *Zmiany środowiskowe a rozwój biologiczny człowieka*, Ossolineum, Wrocław 1983; B. Campbell, *Ekologia człowieka*, WN PWN, Warszawa 1995.

<sup>9</sup> T.F.H. Allen, T.W. Hoekstra, *Toward a Unified Ecology*, Columbia University Press, New York 1992.

środowiska przyrodniczego. Po prostu: tak jak inżynierowi niezbędna jest określona wiedza z fizyki czy chemii, tak filozofowi ekologii konieczna jest wiedza z ekologii jako nauki przyrodniczej.

Przedstawione tu ujęcie ekofilozofii należy odróżnić (choć często jest to trudne, granice bowiem niekiedy się zacierają i zakresy tych pojęć krzyżują) od ekologizmu. Jeśli filozofia ekologii jest przede wszystkim dążeniem do zrozumienia i ewaluacji wzajemnych relacji między człowiekiem (społeczeństwem) a środowiskiem przyrodniczym w ich uniwersalnych i istotowych wymiarach, to ekologizm jest przede wszystkim swoją ideologią różnych ruchów i organizacji ekologicznych. Jako ideologia jest wewnętrznie niejednolity i zróżnicowany w formułowanych postulatach i propozycjach społeczno-politycznych i – oczywiście – opiera się na określonych założeniach i przekonaniach filozoficznych, ale filozofią nie jest. Ekologizm bowiem „obejmuje ruchy ekologiczne popularyzujące hasła powrotu do Natury (rozumianej jako przyroda dzika) oraz organizacje walczące o prawa zwierząt, a także ruchy zielonych domagające się ograniczenia tempa rozwoju cywilizacji technicznej i szukające różnorodnych możliwości rozwoju gatunku ludzkiego w harmonii z przyrodą”<sup>10</sup>.

Filozofia ekologii jako nowa dziedzina refleksji filozoficznej znajduje się dopiero w początkowej fazie swego rozwoju i wyodrębnienia własnej *differentia specifica* w kontekście całościowych filozoficznych wizji rzeczywistości i w powiązaniu z innymi sferami myślenia. I dlatego, dla jej dalszego rozwoju tak ważne są jej związki z najbliższą jej nauką – ekologią – związki budowane na rzetelnej wiedzy przyrodniczej i kompetencji w zakresie problematyki filozoficznej.

## Bibliografia

- Allen T.F.H., Hoekstra T.W., *Toward a Unifield Ecology*, Columbia University Press, New York 1992.
- Bartkowski T., *Kształtowanie i ochrona środowiska człowieka*, PWN, Warszawa 1991.
- Böhme G., *Filozofia i estetyka przyrody*, Wydawnictwo Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Campbell B., *Ekologia człowieka*, WN PWN, Warszawa 1995.
- Collier B.D., Cox G.W., Johnson A.W., Miller Ph.C., *Ekologia dynamiczna*, PWRiL, Warszawa 1978.
- Hull Z., *Problemy filozofii ekologii*, w: *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, pod red. A. Papuzińskiego, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1999.

<sup>10</sup> Z. Piątek, *Ekologia a ekologizm: filozofia wobec nowej ideologii społecznej*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1997, t. XXV, s. 149.

- Krebs Ch.J., *Ekologia*, PWN, Warszawa 1996.
- Krebs Ch.J., *Ekologia. Eksperymentalna analiza rozmieszczenia i liczebności*, WN PWN, Warszawa 1996.
- Malinowski A., *Wstęp do antropologii i ekologii człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994.
- Odum E., *Podstawy ekologii*, PWRiL, Warszawa 1982.
- Papuziński A., *Życie, nauka, ekologia. Wprowadzenie do kulturalistycznej filozofii ekologii*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1998.
- Pianka E.R., *Ekologia ewolucyjna*, PWN, Warszawa 1981.
- Piątek Z., *Ekologia a ekologizm: filozofia wobec nowej ideologii społecznej*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1997, t. XXV.
- Remmert H., *Ekologia*, PWRiL, Warszawa 1985.
- Simmons I.G., *Ekologia zasobów naturalnych*, PWN, Warszawa 1979.
- Trojan P., *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1977.
- Weiner J., *Życie i ewolucja biosfery*, WN PWN, Warszawa 2003.
- Wojciechowski I., *Ekologiczne podstawy kształtowania środowiska*, PWN, Warszawa 1987.
- Wolański N., *Zmiany środowiskowe a rozwój biologiczny człowieka*, Ossolineum, Wrocław 1983.



Andrzej Papuziński

# Zrównoważony rozwój w polityce ONZ – narodziny i ewolucja idei politycznej\*

*Co przyniesie przyszłość, tego nie wiem, a tym, którzy sądzą, że wiedzą, nie wierzę. Mój optymizm odnosi się tylko do tego, czego można nauczyć się z przeszłości i współczesności; a więc że wiele rzeczy było i jest możliwych dobrych i złych i że nie mamy żadnego powodu, aby rezygnować z nadziei i pracy na rzecz lepszego świata.*

(K.R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata*)

## Wstęp

---

Idea zrównoważonego rozwoju jest ideą społeczną i polityczną. Za Stefanem Czarnowskim, pionierem badań zaliczanych dziś do historii idei, przez ideę społeczną rozumiem „wzór życia dla jednostek jako członków związku ludzkiego i wzór dla społeczeństwa jako związku jednostek. Wzór, którego urzeczywistnienie uważane jest za konieczność, wzór będący przeto nakazem działania”<sup>1</sup>. Prezentacja idei zrównoważonego

---

\* W artykule wykorzystano i uzupełniono fragmenty innych prac autora, w których wkład ONZ w powstanie i rozwój koncepcji *sustainable development* pojawiał się w kontekście odmiennych problemów badawczych.

<sup>1</sup> S. Czarnowski, *Idee kierownicze ludzkości*, w: idem, *Wybór pism socjologicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 1982, s. 79.

rozwoju w kategoriach idei politycznej ma na celu podkreślenie związków tej idei z polityką jako społecznym żywiołem, który przesądził o jej narodzinach, ewolucji i zakresie oddziaływania.

Zrównoważony rozwój był przedmiotem uwagi na dwóch wielkich światowych konferencjach, w których uczestniczyły – za każdym razem – delegacje bez mała wszystkich krajów świata, często na najwyższym szczeblu, gdyż zawsze brało w nich udział więcej niż stu prezydentów i premierów. Pierwsza z nich (Rio de Janeiro, 3–14 czerwca 1992) odbyła się pod hasłem „Środowisko i rozwój”. Druga z nich nosiła nazwę Światowego Szczytu Zrównoważonego Rozwoju (Johannesburg, 26 sierpnia – 4 września 2002). Ważnym dorobkiem konferencji jest uchwała ONZ o ogłoszeniu lat 2004–2014 światową dekadą „kształcenia dla zrównoważonego rozwoju”, podjęta w nawiązaniu do jej dokumentu końcowego *Plan of Implementation*. Zrównoważony rozwój jest także jedną z wiodących idei politycznych w Unii Europejskiej. Od Piątego Środowiskowego Programu Działania UE (początek realizacji przypada na przełom lat 1992 i 1993) zrównoważony rozwój jest oficjalną podstawą wspólnotowej polityki ekologicznej. W Polsce jest wymieniony w Konstytucji z 2 kwietnia 1997 roku. W artykule 5 widnieje zapis: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”. Na tej podstawie część konstytucjonalistów przyjmuje, że zasada zrównoważonego rozwoju ma w naszym kraju rangę normy ustrojowej. Do tej zasady nawiązują pośrednio także inne artykuły ustawy zasadniczej, jak 68, 72 i 86.

Mimo takiego znaczenia koncepcji zrównoważonego rozwoju podanie jego definicji akceptowanej przynajmniej przez większość znawców zagadnienia jest już dzisiaj niemożliwe. Taki stan rzeczy świadczy o istnieniu znacznych teoretycznych i praktycznych rozbieżności w kwestii interpretacji sensu zrównoważonego rozwoju. W wielu przypadkach są one ubocznym efektem podziału nauki na szereg dziedzin i dyscyplin badawczych. Naukowcy są zmuszeni interpretować pojęcie zrównoważonego rozwoju tak, aby nabrało charakteru instrumentu dającego się zastosować do specyficznych dla danej dyscypliny zagadnień badawczych. Na wiele różnych sposobów reinterpreterują ją również filozofowie. Odmienne interpretacje powstają w trakcie podejmowanych przez nich prób dostarczenia tej idei dobrego uzasadnienia. Jednak o wiele więcej trudności sprawiają praktycy. Mniej czy bardziej świadomie modyfikują sens zrównoważonego rozwoju stosownie do reprezentowanych przez nich interesów. Każde takie dostosowania do specyfiki danej dyscypliny

naukowej, uprawomocnienie lub odniesienie do bieżących potrzeb politycznych jest przekształceniem pierwotnej postaci idei. Jest zarówno uzupełnieniem znaczenia i dodaniem sensu, jak i wymazaniem pewnych potencji rozwojowych logicznie w niej wcześniej zawartych. Jak wszystkie idee polityczne zrównoważony rozwój stał się własnością publiczną i jak każda taka idea nabiera wielorakich odcieni znaczeniowych; adekwatnie do problemów, do których jest odnoszony, i środowisk społecznych, które się nim posługują.

Ujęcie zrównoważonego rozwoju w kategoriach idei politycznej ciąga za sobą konsekwencje w dziedzinie selekcji materiału. W centrum uwagi zostanie postawiona określona koncepcja, teoria. Na boku zostanie wiele innych spraw, jak: urzeczywistnianie zrównoważonego rozwoju; porozumienia, konwencje i inne dokumenty służące realizacji zrównoważonego rozwoju w skali międzynarodowej; akty normatywne związane z polityką zrównoważonego rozwoju; rola różnych szczebli administracji publicznej we wdrażaniu zrównoważonego rozwoju; edukacja dla zrównoważonego rozwoju itp.

## Pojęcie zrównoważonego rozwoju

W publikacji wydanej przed pięcioma laty Barbara Piontek odnotowuje 28 różnych definicji zrównoważonego rozwoju będących w obiegu w polskiej literaturze naukowej, wliczając w to sformułowania przytaczane za dokumentami Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Europejskiej<sup>2</sup>. Dzisiaj jest ich dużo więcej. W rezultacie, za Zbigniewem Hullem<sup>3</sup>, można wyróżnić trzy odmienne typy koncepcji zrównoważonego rozwoju, z których każda jest ufundowana na odmiennym zbiorze założeń filozoficznych<sup>4</sup>. W swoim czasie zaproponowałem uzgodnienie nazw owych generalnych sposobów interpretacji zrównoważonego rozwoju z kategoriami szeroko używanymi w politologii i naukach o ochronie środowiska<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Por. B. Piontek, *Koncepcja rozwoju zrównoważonego i trwałego Polski*, WN PWN, Warszawa 2002, s. 27.

<sup>3</sup> Z. Hull, *Problemy filozofii ekologii*, w: *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1999, s. 89–95; idem, *Filozofie zrównoważonego rozwoju*, w: *Zrównoważony rozwój. Od utopii do praw człowieka*, red. A. Papuziński, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2005, s. 60–63.

<sup>4</sup> Szerzej nt. tych koncepcji i odpowiadających im założeń filozoficznych: *Filozoficzne aspekty zrównoważonego rozwoju – wprowadzenie*, red. A. Papuziński, „Problemy Ekorozwoju. Studia Filozoficzno-Socjologiczne” 2006, vol. 1, nr 2, s. 27–29.

<sup>5</sup> Por. A. Papuziński, *Interpretacje zrównoważonego rozwoju w polskiej literaturze naukowej*, w: *Zrównoważony rozwój: Od naukowego badania do politycznej strategii*, red. G. Banse, A. Kiepas, Verlag Edition Sigma, Berlin 2005, s. 114–117. Jako efekt współpracy polsko-

Należy odróżnić następujące typy koncepcji zrównoważonego rozwoju: konserwatorską, pragmatyczną i systemową. Ze względu na poruszany problem, na tych stronach zajmę się pragmatyczną koncepcją zrównoważonego rozwoju. Tylko ją można uznać za ideę zgodną z intencjami prekursorów i twórców tej koncepcji – polityków, naukowców i przedstawicieli kół gospodarczych związanych z działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Najpopularniejsza, ale też chyba najmniej precyzyjna definicja tej kategorii pochodzi z Raportu Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju *Nasza wspólna przyszłość*, znanego jako Raport Komisji Brundtland (1987). W tym przełomowym dla miejsca idei zrównoważonego rozwoju we współczesnej polityce dokumencie zapisano: zrównoważony rozwój to „rozwój, który zaspakaja potrzeby obecne, nie pozbawiając przyszłych pokoleń możliwości zaspokojenia ich potrzeb”<sup>6</sup>. Zgodnie z pragmatyczną koncepcją zrównoważony rozwój to, ogólnie biorąc, rozwój zakładający równowagę między wzrostem gospodarczym a stanem ekosystemów, realizujący strategię zgodności, mającą za zadanie zestrojenie antropogenicznych i przyrodniczych strumieni materii i energii<sup>7</sup>, ukierunkowany na cel zapewnienia kolejnym pokoleniom wysokiej jakości życia przy zachowaniu w nienaruszonym stanie przyrodniczych podstaw trwałości ludzkiej cywilizacji. W szczególności oznacza to wskazanie na konieczność respektowania ograniczeń środowiskowych w działalności produkcyjnej i wielkości konsumpcji, tak aby produkcja nie podkopywała fundamentów jakości życia rozumianego jako życie w zdrowym i naturalnie estetycznym otoczeniu, zaś konsumpcja mieściła się w granicach do przyjęcia z punktu widzenia zasobów i rozsądnych aspiracji wszystkich ludzkich mieszkańców globu do udziału w użytkowaniu tych zasobów, biorąc pod uwagę tak obecne, jak i przyszłe pokolenia. Aby osiągnąć ten cel proponuje się:

1. wielopłaszczyznową realizację zasady sprawiedliwości: sprawiedliwość wewnątrzpokoleniowa, sprawiedliwość międzypokoleniowa, sprawiedliwość dystrybucyjna, sprawiedliwość restrykcyjna (komutacyjna), sprawiedliwość międzynarodowa w odniesieniu do sytuacji właściwej dla relacji między krajami biednego Południa i bogatej Północy;

-niemieckiej wskazana publikacja zbiorowa ukazała się równolegle, pod tą samą redakcją naukową, w języku niemieckim pt. *Nachhaltige Entwicklung: Von wissenschaftlichen Forschung zur politischen Umsetzung* – por. s. 117–120.

<sup>6</sup> *Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju*, PWE, Warszawa 1991, s. 67.

<sup>7</sup> Por. E. Kośmicki, *Procesy globalizacji gospodarki a problem ich regulacji ekologicznej*, „Szkice Humanistyczne” 2003, t. 3, nr 1–2 (vol. 4), s. 15; por. także s. 14–15.

2. korektę dominującego we współczesnym społeczeństwie systemu aksjologicznego w stronę większego respektowania wartości jakości życia (mierzonej za pomocą takich parametrów, jak wolność, równość, praca, solidarność międzyludzka, powszechny dostęp do podstawowych dóbr, w tym przyrody) kosztem wartości komfortu życia (mierzonej wielkością materialnej konsumpcji);
3. wprowadzenie mechanizmów, przede wszystkim rynkowych, upowszechniających oszczędność surowców i energii oraz zmniejszenie ilości niewykorzystywanych odpadów;
4. reformę systemu edukacji w kierunku rozwoju i promocji potencjału twórczego jednostki, jej kompetencji komunikacyjnych i kooperacyjnych oraz umiejętności rozwiązywania dylematów i sprawności działania<sup>8</sup>.

Innymi słowy, zrównoważony rozwój to rozwój społeczno-gospodarczy bez szkody dla jakości środowiska przyrodniczego i zasobów naturalnych, będących warunkiem ciągłości ludzkiej działalności oraz przyszłego rozwoju; to rozwój pożądaný społecznie, uzasadniony ekonomicznie i dopuszczalny ekologicznie.

## Przesłanki prac nad koncepcją zrównoważonego rozwoju

---

Powyżej stwierdziłem, że zasada zrównoważonego rozwoju jest ideą społeczną i polityczną. Jak każda tego typu idea powstała w określonej atmosferze społecznej, politycznej, gospodarczej i intelektualnej. Zrozumienie treści takiej idei i roli odgrywanej przez nią w życiu społeczeństwa wymaga rekonstrukcji tych uwarunkowań. Temu zadaniu służą informacje i analizy zawarte w niniejszym paragrafie.

Od samego początku zasada zrównoważonego rozwoju pozostaje pod presją niepokojów, wywołanych przez pogarszający się stan środowiska przyrodniczego i negatywny wpływ tego procesu na jakość ludzkiego życia. Jej narodziny i ewolucję należy wiązać z przemianami zachodzącymi w latach 50. i 60. XX stulecia w społeczeństwach Zachodu. Bombardowane

<sup>8</sup> Szerzej nt. edukacji dla zrównoważonego rozwoju: A. Papuziński, *Polityka edukacyjna na rzecz zrównoważonego rozwoju w Polsce w świetle aksjologii zrównoważonego rozwoju*, w: K. Kalka, A. Papuziński, *Etyka wobec współczesnych dylematów*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2006, s. 331–355. Idem, *Polska strategia edukacji ekologicznej w świetle doświadczeń edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju w Niemczech*, w: *Edukacja dla zrównoważonego rozwoju*, red. T. Borys, Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko, Jelenia Góra–Białystok 2006, s. 100–124.

przez informacje o kumulacji antropogenicznych zagrożeń w przyrodniczych podstawach bytu ludzkiego<sup>9</sup>, paraliżowane strachem przed wybuchem wojny nuklearnej<sup>10</sup> zaczęły stawiać w wątpliwość osiągnięcia lat powojennych. Świadomość społeczna tej części ludzkości uległa znacznym przeobrażeniom. Swoją kulminacyjną osiągnęły w 1968 roku. Eksplozja kontrkulturowych ruchów młodzieżowych, kontestacyjne ideologie i działania intelektualistów<sup>11</sup> spadły na powojenny porządek z siłą, której moc zaskoczyła przywódców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Francji, Republiki Federalnej Niemiec i Włoch. Spiętrzone przez nie fale społecznego niezadowolenia rozlały się szeroko na obszarze świata, od którego zależała sytuacja w innych częściach globu – najbardziej stabilnym pod względem politycznym i ekonomicznym. Zachowanie powojennego *status quo* wymagało zorganizowanych działań ze strony różnych podmiotów politycznych. Największy udział miała w nich Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Rola ONZ w procesie genezy i ewolucji idei zrównoważonego rozwoju jest nie do przecenienia. Nie chodzi tu tylko o odnotowanie faktu, że omawiana idea od grudnia 1968 roku do dziś ewoluuje po szczeblach drabiny zbudowanej z inicjatyw, raportów, agend, komisji i konferencji ONZ, jak: XXIII Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ (3 grudnia 1968 roku), raport Sekretarza Generalnego ONZ Sithu U. Thanta pt. *Człowiek i jego środowisko* (26 czerwca 1969 roku), pierwsza światowa konferencja poświęcona ochronie środowiska globu w Sztokholmie (5–16 czerwca 1972 roku), III Sesja Rady Zarządzającej UNEP (1975), wspomniany we *Wstępie* raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju *Nasza wspólna przyszłość* (1987) oraz wymienione w nim Szczyty Ziemi w Rio de Janeiro (3–14 czerwca 1992 roku) i w Johannesburgu (26 sierpnia–4 września 2002 roku). Ważniejsze jest tu coś innego – wpisany w ideę zrównoważonego rozwoju algorytm modelowania rzeczywistości. Na zasadach modelowania obrazu świata – zarówno w wymiarze opisu i wyjaśniania rzeczywistości, jak też prognozowania i projektowania przyszłości – odcisnęły swoje piętno cele i zadania przyświecające utworzeniu ONZ.

<sup>9</sup> Rok 1952: mieszanina pary wodnej i dymu (smog) utrzymująca się przez cztery dni nad miastem powoduje śmierć czterech tysięcy londyńczyków. Rok 1953: około 1000 ofiar zatrucia ręką wśród konsumentów ryb z zatoki Minamata, do której przez lata odprowadzały toksyczne ścieki zakłady Chiosso. Rok 1967: pierwsza z serii wielkich katastrof tankowców – w pobliżu wysp brytyjskich tonie tankowiec Torrey Canyon przewożący 120 tysięcy ton ropy, zanieczyszczając ok. 240 mil kwadratowych wybrzeża Kornwalii i Bretanii.

<sup>10</sup> Rok 1962: groźba wybuchu wojny między dwoma supermocarstwami (USA, ZSRR) dysponującymi bronią atomową (tzw. kryzys kubański).

<sup>11</sup> Rok 1968: powstanie Klubu Rzymskiego, ekskluzywnej międzynarodowej organizacji, złożonej z wybitnych przedstawicieli świata polityki, gospodarki, nauki i kultury, ukierunkowanej na badanie problemów o charakterze globalnym.

Najważniejsze z nich muszą być uwzględnione w trakcie rekonstrukcji uwarunkowań genezy i ewolucji omawianej idei politycznej. Zgodnie z artykułem 1. Karty ONZ, ma ona służyć realizacji trzech celów: po pierwsze, utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa; po drugie, rozwijaniu przyjaznych stosunków między narodami w oparciu o zasady równouprawnienia i samostanowienia; po trzecie, rozwiązywaniu na drodze współpracy międzynarodowej zagadnień o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym lub humanitarnym.

Konstatacja na temat wiodącej roli ONZ w procesie narodzin i upowszechnienia idei zrównoważonego rozwoju w polityce międzynarodowej nie tylko nakłada obowiązek interpretacji tej idei w kontekście wymienionych celów, ale także obliguje do zawężenia obszaru analizy zawartości treści tej idei przez rezygnację z wątków, które stoją w jaskrawej sprzeczności z wymienionymi celami. Należą do nich szczególnie takie pomysły przebudowy świata, które nadały taki bieg myślom o problemach globu, który doprowadził do konkretyzacji omawianej idei. Należy bowiem pamiętać, że idea zrównoważonego rozwoju jest konsekwencją sprzeciwu świata polityki i gospodarki wobec nowych i radykalnych koncepcji, uznanych za zagrożenie dla podstaw politycznego ładu międzynarodowego, gospodarczego i społecznego, wypracowanych po II wojnie światowej. Idea zrównoważonego rozwoju to kompromis między nową wrażliwością społeczną na relacje człowiek-środowisko z przełomu lat 60. i 70. XX wieku a podówczas obowiązującymi już od ponad dwudziestu lat zasadami gospodarczymi i celami politycznymi. To kompromis polegający na włączeniu zagadnienia ochrony środowiska do systemu międzynarodowego bezpieczeństwa, wynegocjowanego w obliczu tragicznych doświadczeń najkrwawszych zmagania wojennych w historii ludzkości. To w końcu kompromis wypracowany przez organizację powołaną do stworzenia i wdrożenia stałego i powszechnego systemu bezpieczeństwa w powojennym świecie i do rozwiązywania na drodze współpracy międzynarodowej kwestii o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym lub humanitarnym – ONZ. Kompromis ten wyklucza wszelkie radykalne rozwiązania, oparte na: założeniu o przeciwieństwie między naturą i kulturą, filozoficzno-ideologicznej krytyce antropocentryzmu oraz negacji zasady permanentnego wzrostu ekonomicznego.

Idea zrównoważonego rozwoju jest reakcją przedstawicieli polityki i gospodarki na interpretację kryzysu ekologicznego w kategoriach sprzeczności między naturą i kulturą (jak również – o czym warto w tym miejscu wspomnieć – w kategoriach tradycyjnej ochrony przyrody). W przeciwieństwie do radykalnych koncepcji ekologicznych utrzymanych w duchu negacji tak charakterystycznej dla ruchów sprzeciwu z roku 1968, właściwe ONZ ujęcie problemów wyrastających na linii

natura – kultura (przyroda – gospodarka) cechuje realizm i ukierunkowanie na całościowe, wieloaspektowe ujęcie problemu kryzysu środowiskowego. Już w pierwszym dokumencie z tego cyklu, prekursorskim raporcie Thanta, ogólnoświatowy kryzys dotyczący stosunku człowieka do środowiska został przedstawiony w ścisłym powiązaniu z takimi kwestiami, jak: eksplozja demograficzna, bezplanowy rozwój stref miejskich, zmniejszanie się wolnych terenów, wyniszczenie ziem uprawnych, niebezpieczeństwo wyginięcia wielu form życia roślinnego i zwierzęcego, słaba integracja rozwoju techniki z wymogami środowiska.

Idea zrównoważonego rozwoju jest także reakcją na romantyczne, naiwne i zarazem radykalne „zielone ideologie” i nonsensowne „zielone style życia”, rozwijające się żywo w łonie kontestacyjnych ruchów młodzieżowych w drugiej połowie lat 60. ubiegłego wieku. Antyantropocentryzm (w formie biocentrycznej lub holistycznej) leżący u źródeł wszystkich tych koncepcji był bowiem nazbyt rewolucyjny i nie do przyjęcia przez strażników politycznego, gospodarczego i społecznego status quo. Dokonane w nim zrównanie wartości bytu ludzkiego i bytów pozaludzkich groziło poważnymi konsekwencjami dla najważniejszych idei porządku politycznego i społecznego, od zakończenia II wojny światowej rozwijanego przez ONZ konsekwentnie na płaszczyźnie idei praw człowieka.

Idea zrównoważonego rozwoju jest również reakcją na nową ekologiczną ekonomię, która negowała zasadnicze pryncypia powojennej gospodarki dobrobytu. W szczególności na opublikowany w 1972 roku raport Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu*<sup>12</sup>, którego autorzy głosili ideę tzw. wzrostu zerowego. Idea ta przekreśla obrany po wojnie kierunek na dalszy wzrost ekonomiczny, wysuwając imperatyw zahamowania gospodarki na osiągniętym poziomie. Tym samym podważała gospodarczy wspornik porządku społecznego w granicach poszczególnych państw, osłabiała ekonomiczny fundament postkolonialnego ładu światowego i godziła w bezpieczeństwo międzynarodowe jako czynnik destabilizacji quasi-pokojoywej rywalizacji kapitalizmu i socjalizmu.

Z punktu widzenia metodologii, wysunięta przez ONZ idea zrównoważonego rozwoju jest propozycją systemowego (holistycznego) podejścia do zasadniczych problemów społecznych o globalnym charakterze, opartą na założeniu o istnieniu między nimi ścisłych zależności, na podobieństwo układu naczyń połączonych. Przyjmuje się tu, że ingerencja w którykolwiek z problemów społecznych o charakterze przyrodniczym, socjalnym lub gospodarczym pociąga za sobą następstwa w obrębie wszystkich pozostałych.

<sup>12</sup> D.L. Meadows i in., *The Limits to Growth*, Universe, New York 1972; wyd. pol., *Granice wzrostu*, PWE, Warszawa 1973.



## Koncepcja zrównoważonego rozwoju jako efekt kontrowersji i kompromisów politycznych

---

Koncepcja zrównoważonego rozwoju jest efektem wielu dyskusji politycznych dotyczących identyfikacji najbardziej palących problemów świata, sposobów ich rozwiązywania, kosztów przyjętych rozwiązań i podmiotów ponoszących te ciężary. Kształtowała się w trakcie trudnego i skomplikowanego procesu pokonywania głębokich różnic i przewycięzania znacznych kontrowersji. Doprecyzowywała się w toku zawierania i odrzucania przez zainteresowane strony kolejnych kompromisów politycznych. Osią, wokół której toczyły się debaty, było w pierwszym rządzie zagadnienie rozwoju. Nie twierdzą, że przedstawiony w kolejnych zdaniach porządek kształtowania się znaczenia kategorii „zrównoważony rozwój” ma charakter historyczny. Za to z pewnością ukazuje porządek logiczny. Patrząc na sprawę z tej perspektywy, trzeba podkreślić wkład wniesiony do koncepcji zrównoważonego rozwoju przez polityków. To oni jako pierwsi zabierali głos. Usiłowali określić, czym jest rozwój, mając na względzie rozbieżne interesy reprezentowanych przez siebie krajów. Dopiero po tym do dyskusji dopuszczano ekspertów, członków najrozmaitszych agend czy komisji. Ci uzupełniali „wydyskutowany” sens pojęcia o znaczenie wnoszone tu dodatkowo przez słowo „zrównoważony”.

Mając na uwadze ów logiczny porządek kształtowania się koncepcji zrównoważonego rozwoju, na użytek tego artykułu przyjmuję stanowisko reprezentowane przez część znawców problemu, którzy wyróżniają dwa etapy w procesie ewolucji owej teorii: ekorozwój i zrównoważony rozwój we współczesnym znaczeniu tego określenia. Ten nienajlepszy pod względem konsekwencji w nazewnictwie podział stosują ci autorzy, którzy prowadzą badania wymagające uwzględnienia punktu zwrotnego w ewolucji omawianej koncepcji, jakim jest bez wątpienia wspomniany Raport Komisji Brundtland *Our common future* (*Nasza wspólna przyszłość*) z 1987 roku. Uzasadnienie tej tezy zostanie przedstawione w odpowiednich partiach tekstu. Natomiast w tym miejscu warto zauważyć, że wyróżnione etapy także nie mają znaczenia historycznego w tym sensie, że po pierwszym następuje całkowicie nowa faza w dziejach koncepcji zrównoważonego rozwoju. Chociaż lobby związane z ONZ i krajami biednego Południa twardo broni interpretacji zrównoważonego rozwoju w nowszej, współczesnej wersji, nie brakuje państw, które zatrzymały się na pierwszym, „ekorozwojowym”, etapie. Należy do nich na przykład Polska.

W dotychczasowych dziejach zrównoważonego rozwoju jako współczesnej koncepcji politycznej należy wyróżnić początki, moment przełomu

i czas stabilizacji. Optymistycznie można przyjąć, że okres rozwoju tej koncepcji w teorii i praktyce to kwestia niedalekiej przyszłości.

Jak już pisałem, początki koncepcji zrównoważonego rozwoju sięgają roku 1968. Impuls do rozwoju nowej idei politycznej dało wystąpienie ówczesnego Sekretarza Generalnego ONZ Sithu U Thanta na XXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 3 grudnia. Jeszcze większe znaczenie ma raport *Człowiek i jego środowisko*, znany jako Raport U Thanta, z 26 maja 1969 roku. Właśnie w nim została postawiona kwestia globalnego kryzysu środowiskowego jako zagrożenia dla dalszych losów ludzkości, od której wzięła początek polityczna debata nad rozwojem, prowadząca w kierunku koncepcji zrównoważonego rozwoju. Co prawda raport był poświęcony degradacji środowiska przyrodniczego człowieka i – w świetle definicji podanych na pierwszych stronach artykułu – nie w pełni zasługuje na uznanie go za dokument dotyczący zrównoważonego rozwoju, to przecież należy pamiętać o tym, że się nie kończył na tej jednej sprawie. Nie zabrakło w nim celnych spostrzeżeń na temat wad ówczesnych technologii, niekontrolowanego rozwoju stref miejskich i wyścigu zbrojeń oraz konieczności poprawy warunków życia ludzi. Pomimo że U Thant nie używał pojęcia „zrównoważony rozwój”, wskazany kontekst analizy kryzysu ekologicznego pozwala na zaliczenie tego polityka do grona prekursorów omawianej idei.

Na ten okres przypada również inne wydarzenie, ważne w procesie kształtowania się koncepcji zrównoważonego rozwoju. Jest nim pierwsza światowa konferencja poświęcona ochronie środowiska: Konferencja Sztokholmska (5–16 czerwca 1972). Chociaż pojęcie zrównoważonego rozwoju nie było użyte w dokumentach końcowych tej konferencji, jej uczestnicy wprowadzili do dyskusji o środowisku przyrodniczym człowieka kilka nowych i istotnych wątków, które z czasem znalazły ważne miejsce w koncepcji noszącej tę nazwę. W Deklaracji Sztokholmskiej z 14 czerwca 1972 roku pojawił się temat przyszłych pokoleń (p. 1 i 2, także 5), zrównoważonego w stosunku do posiadanych przez nie możliwości odtwórczych korzystania z zasobów odnawialnych (p. 3), zachowania zasobów nieodnawialnych dla przyszłości (p. 5) oraz poprawy jakości życia człowieka na drodze rozwoju gospodarczego i społecznego (p. 8). Lecz z drugiej strony Konferencja Sztokholmska negatywnie zaważyła na możliwościach zintensyfikowaniu tego kierunku myślenia o problemach hamujących dalszy rozwój ludzkości, który z czasem okrzepł w postaci koncepcji *sustainable development*. W świetle takich dokumentów z tego okresu, jak sformułowane w trakcie sympozjum UNEP i UNCTAD<sup>13</sup> Posłanie z Cocoyoc (Meksyk, październik 1974) i Ra-

<sup>13</sup> UNEP, *United Nations Environmental Programme* – Program Narodów Zjednoczonych do spraw Ochrony Środowiska. UNCTAD, *United Nations Conference on Trade and Development* – Konferencja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Handlu i Rozwoju.

port Fundacji Daga Hammarskjolda pt. *What now?* (1975), podczas konferencji zwyciężyły siły, którym zależało na separacji problemu środowiskowego od innych problemów globalnych w imię wąsko pojętych interesów reprezentowanych przez nie państw. Mimo prób delegacji krajów trzeciego świata uwzględnienia w obradach kwestii istotnych dla rozwoju narodów (walki z ubóstwem, upowszechniania oświaty, w tym rozwoju szkolnictwa zawodowego, budowy systemu opieki zdrowotnej i zaopatrzenia w czystą wodę), zachowano wcześniej przyjętą zasadę ograniczenia uwagi do środków zaradczych na przemysłowe zanieczyszczenie środowiska i ochrony ekosystemów. Po upływie wielu lat, patrząc na sprawę z perspektywy 2007 roku, można sformułować bardziej wyważoną opinię i powiedzieć tak: w 1972 roku egoistyczna postawa krajów bogatej Północy doprowadziła do odseparowania zagadnienia globalnego kryzysu środowiskowego od innych problemów globalnych, których uwzględnienie – zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy – jest konieczne dla rozważenia kwestii rozwoju, ale z drugiej strony było to właściwe stanowisko z punktu widzenia budzenia zainteresowania społeczności międzynarodowej sprawami ochrony przyrodniczego środowiska człowieka, uchroniło bowiem przed rozwodnieniem problemu globalnego kryzysu środowiskowego wśród zagadnień, o które przecież i tak od dawna kruszono kopie w polityce międzynarodowej.

Krótko mówiąc, z punktu widzenia koncepcji zrównoważonego rozwoju Konferencja Sztokholmska miała dobre i złe strony. Do dobrych należy obrona problemu środowiskowego przed rozpuszczeniem w tyglu innych spraw, ważnych szczególnie dla krajów trzeciego świata. Do złych – separacja kryzysu środowiskowego od tych problemów globalnych, bez których w świetle dzisiejszej wiedzy nie można toczyć dyskusji o rozwoju społeczeństw<sup>14</sup>. Musiało upłynąć nieco czasu, aby dwie różne strony tego samego zagadnienia dalszego rozwoju ludzkości dały się ze sobą połączyć. Do tego momentu idea zrównoważonego rozwoju ujawniała się w ograniczonej postaci ekorozwoju. Pojęcie ekorozwoju wprowadził w 1973 roku, Maurice Strong – były Sekretarz Generalny Konferencji Sztokholmskiej, podówczas stojący już na czele UNEP<sup>15</sup>.

Zdaniem niemieckiego politologa Franca Nuschelera, w latach 1990–2006 dyrektora Instytutu Rozwoju i Pokoju, na dalszych losach dookreślania koncepcji zrównoważonego rozwoju zaważyły wymienione powyżej dokumenty<sup>16</sup>. Pomimo że w okresie konserwatywnej polityki lat

<sup>14</sup> Zapisy dotyczące tych spraw (p. 9, 11, 12) mają bardzo ogólnikowy charakter.

<sup>15</sup> Por. M. Born, *Von Stockholm 1972 bis Rio 1992: Ein Rückblick auf das Leitbild der nachhaltigen Entwicklung*, econtur, [http://www.worldsummit2002.de/downloads/RIO\\_10\\_A.PDF](http://www.worldsummit2002.de/downloads/RIO_10_A.PDF)

<sup>16</sup> Por. F. Nuscheler, *Soziale Menschenrechte und Entwicklungspolitik. Worum geht es beim Kopenhagener Sozialgipfel?*, Friedrich-Ebert-Stiftung Bibliothek, <http://library.fes.de/full-text/iez/00057005.htm#E9E6>

osiemdziesiątych starano się zapomnieć o nich z powodu wysuniętych w tych dokumentach propozycji radykalnych rozwiązań kwestii rozwojowych, odcisnęły one piętno na omawianej koncepcji. Poślanie z Cooyoc i Raport Fundacji Daga Hammarskjolda z 1975 roku zmusiły do ponownego postawienia pytania o sens rozwoju i do uwzględnienia w odpowiedziach nakazu walki z ubóstwem i konieczności zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka, jak: jedzenie, schronienie, ubranie, zdrowie i wykształcenie. Idee te zwyciężyły na konferencji w Nairobi w 1982 roku. Zdecydowana krytyka działalności UNEP ze strony przedstawicieli krajów skandynawskich doprowadziła w 1983 roku do powołania przez Zgromadzenie Ogólne NZ niezależnej od UNEP specjalnej komisji. Tak powstała wymieniana w tym tekście wielokrotnie Światowa Komisja ds. Środowiska i Rozwoju (*World Commission on Environment and Development*). Nazwa nowej komisji mówi sama za siebie. Jej rola polega na opracowaniu światowej strategii rozwoju, w której na jednej płaszczyźnie zostaną postawione zasadnicze problemy globalne, tak środowiskowe, jak i społeczne oraz gospodarcze. Na czele tej komisji stanęła była (i później-sza) premier Norwegii Haarlem Gro Brundtland.

Za przełom w krótkiej historii koncepcji zrównoważonego rozwoju należy uznać Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju *Our common future* (1987). W Raporcie udało się połączyć problemy globalne, które do tej pory były rozpatrywane we wzajemnej izolacji, oraz utworzyć drogę stanowisku, że integracja celów ekologicznych z celami społecznymi i gospodarczymi jest rękojmnią dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego w makroskali całego świata i mikroskali poszczególnych narodów. Eugeniusz Kośmicki słusznie stwierdza: „Pełne sformułowanie koncepcji zawartej w Raporcie komisji Brundtland powinno więc brzmieć *sustainable and equitable development*, czyli «trwały i sprawiedliwy rozwój» albo rozwój ekologiczno-społeczny. Formuła «trwałego rozwoju» obejmuje więc następujące elementy: trwałość ekologiczna (*ecological sustainability*) + rozwój ekonomiczny (*ecologic development*) + sprawiedliwość społeczna pomiędzy pokoleniami i w obrębie każdego pokolenia (*social equity between generations and with each generation*)”<sup>17</sup>. Należy się także zgodzić z oceną omawianego raportu dokonaną przez tego autora. Trafnie zauważa, że zaproponowane przez Komisję Brundtland spojrzenie na ochronę środowiska jest całkowicie nowe. Raport tej komisji pomniejszył znaczenie przypisywane do tej pory na gruncie omawianej problematyki funkcjonowaniu przyrody; na jej miejsce postawił zachowania społeczne. Za sprawą

---

<sup>17</sup> E. Kośmicki, *Geneza koncepcji trwałego i zrównoważonego rozwoju*, w: *Uwarunkowania i mechanizmy zrównoważonego rozwoju*, materiały VI Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Białystok – Tallin, 2–5 lipca 2007, Białystok 2007, s. 196.

tego raportu na czoło problematyki ekologicznej wysunęły się te procesy społeczne, zwłaszcza gospodarcze, które wywierają negatywne skutki w sferze przyrodniczych podstaw egzystencji ludzkości i w ten sposób niweczą możliwości dalszego rozwoju<sup>18</sup>. Autorzy Raportu Komisji Brundtland nie mają zamiaru tego ukrywać i piszą bez ogródek: „Zaspokojenie potrzeb i aspiracji ludności jest głównym celem rozwoju. (...) Stabilny rozwój wymaga zaspokojenia podstawowych potrzeb wszystkich ludzi i dania wszystkim możliwości spełnienia ich aspiracji do lepszego życia”<sup>19</sup>.

Raport Komisji Brundtland dał asumpt do dalszych prac nad koncepcją zrównoważonego rozwoju. W efekcie rozwinięto model trzech ściśle zintegrowanych zrównoważonych łańcuchów: ekologicznego, ekonomicznego i społecznego.

Ład ekologiczny jest ukierunkowany na powstrzymanie procesu rabunkowej eksploatacji Ziemi i dbanie o jakość przyrodniczego środowiska człowieka. Równowaga ekologiczna polega tu: po pierwsze, na takim sposobie i wymiarze korzystania przez człowieka z dóbr naturalnych, który jest utrzymany w granicach odtwórczego potencjału przyrodniczych podstaw egzystencji ludzkości; po drugie, na mniejszym obciążeniu środowiska przez odpady i emisje w stosunku do maksymalnej możliwości ich absorpcji przez przyrodę. Dalsze kwestie to zachowanie warunków niezbędnych do funkcjonowania systemów biologicznych i różnorodności gatunkowej oraz utrzymanie krajobrazu kulturowego na poziomie godnym człowieka.

Ład ekonomiczny jest ukierunkowany na przestawienie procesu wzrostu gospodarczego na tory takiej eksploatacji przyrodniczych zasobów surowcowych i energetycznych, która nie będzie pozostawała w sprzeczności z prawem kolejnych generacji do zaspokajania jej potrzeb na analogicznym do naszego poziomie. W szczególności oznacza to z jednej strony zwiększenie efektywności wykorzystania zasobów, zaś z drugiej upowszechnienie „oszczędniejszych” modeli życia i konsumpcji. W takim przypadku zwykło się mówić o życiu obecnych i kolejnych pokoleń z odsetek od „kapitału przyrodniczego” bez naruszania samego tego kapitału.

Ład społeczny jest ukierunkowany na taką organizację państwa i społeczeństwa oraz stosunków międzynarodowych, która pozwoli na pokojowe rozładowanie potencjału niezadowolenia i napięcia występującego na tych płaszczyznach życia społecznego i uniemożliwi eskalację konfliktów. W tym przypadku najważniejsze sprawy dotyczą pokonania ubóstwa; zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych; prawa do godnego życia dla każdego człowieka; partycypacji wszystkich grup społecznych w podstawowych procesach społecznych, gospodarczych i politycznych.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>19</sup> *Nasza wspólna przyszłość*, op. cit., s. 68.

Zgodnie z omawianą wersją koncepcji *sustainable development*, żadnego z tych łańców nie można traktować oddzielnie. Przyroda, gospodarka i społeczeństwo są zintegrowanymi komponentami systemowymi, jednolitym i współzależnym kompleksem życia człowieka tak w wymiarze jednostkowych, jak i w wymiarze ludzkości. Przedstawioną myśl dobrze oddaje definicja opracowana na potrzeby Bundestagu (1998): „Zrównoważony rozwój (*Nachhaltigkeit*) jest koncepcją trwałego, rozciągniętego w czasie, rozwoju ekonomicznego, ekologicznego i społecznego wymiaru ludzkiej egzystencji. Te trzy filary zrównoważonego rozwoju (*Nachhaltigkeit*) pozostają we wzajemnym związku i oddziaływaniu – i wymagają stałej i dokładnej koordynacji”<sup>20</sup>.

Model trzech łańców zrównoważonego rozwoju jest obecnie przerabiany. Zmiany mają na celu uściślenie i operacjonalizację tego modelu. Jak zawsze w takich przypadkach pracom nad doskonaleniem pomysłu towarzyszy krytyka samego modelu. Jednak brak nowych propozycji podobnego formatu. We współczesnej literaturze przedmiotu model trzech łańców wyraźnie dominuje. Dlatego okres, jaki upłynął od sformułowania tego modelu do dziś, zasługuje na miano czasu stabilizacji w rozwoju koncepcji *sustainable development*.

Najważniejszymi wydarzeniami w okresie stabilizacji prac nad koncepcją zrównoważonego rozwoju są dwie wspomniane wcześniej konferencje ONZ znane pod nazwą Szczytów Ziemi (w Rio de Janeiro i Johannesburgu). Obie odbyły się w całkowicie nowych warunkach politycznych, co okazało się bez znaczenia dla ewolucji samej koncepcji, ale zaważyło na podjętych próbach wdrożenia jej w życie. Na dokonaniach konferencji w Rio zaważył fakt zakończenia zimnej wojny. Usunięcie w cień widma światowego konfliktu pozwoliło skupić uwagę na innych sprawach niż ochrona przyrody i wyraźniej wyartykułować kwestie istotne dla realizacji zrównoważonego rozwoju – nie mówiąc o nadmiarze optymizmu, który wyraźnie zabarwił oczekiwania na wprowadzenie zasadniczych zmian w starym porządku świata (np. ogłoszenie początku ery ekologicznej). Z kolei na efektach konferencji w Johannesburgu odcisnęło swoje piętno inne następstwo zburzenia muru berlińskiego: globalizacja. W nowej sytuacji międzynarodowej strzałka na róży politycznych wiatrów zmieniła położenie o 90 stopni. Przesunęła się z pozycji komunistyczny Wschód – kapitalistyczny Zachód na linię bogata Północ – biedne Południe, wskazując na bariery zamykające drogę dalszemu rozwojowi ludzkości.

<sup>20</sup> Abschlußbericht der Enquete-Kommission, *Schutz des Menschen und der Umwelt – Ziele und Rahmenbedingungen einer nachhaltig zukunftsverträglichen Entwicklung*, Deutscher Bundestag: Drucksache 13/11200 vom 26.06.1998.

Na konferencji w Rio przyjęto pięć dokumentów. Trzy z nich były jeszcze utrzymane w starym stylu sztokholmskiej koncepcji ekorozwoju<sup>21</sup>, preferującej tradycyjnie rozumianą ochronę przyrody. Natomiast w dwóch pozostałych, tj. w Deklaracji z Rio i Agendzie 21, został obrany kurs wyznaczony przez Raport Komisji Brundtland. Oba teksty ostatecznie rozstrzygają wątpliwości co do celu zrównoważonego rozwoju, istniejące w związku ze zdecydowanym akcentowaniem ochrony przyrody we wcześniejszych dokumentach. Jest nim człowiek. Ochrona przyrody jest bardzo ważna, ale nie ze względu na nią samą, jej wyjątkowy charakter we wszechświecie, własną immanentną wartość czy interesy składających się na nią istnień, tylko ze względu na funkcje pełnione przez nią w egzystencji ludzkości. W pierwszej zasadzie Deklaracji z Rio stwierdza się wprost: „Istoty ludzkie są w centrum zainteresowania w procesie zrównoważonego rozwoju”<sup>22</sup>. Natomiast w piątej zasadzie – po długiej przerwie od ogłoszenia wspomnianych dokumentów z połowy lat siedemdziesiątych krytykujących sztokholmski kompromis w sprawie rozwoju – mówi się z całą stanowczością o konieczności zwalczania biedy: „Wszystkie państwa i wszyscy ludzie powinni współpracować w zasadniczym zadaniu wykorzenia ubóstwa, jako niezbędnego wymogu zrównoważonego rozwoju, aby zmniejszyć różnice w poziomie życia i dążyć do zaspokojenia potrzeb większości ludzi na świecie”<sup>23</sup>. Agenda 21 to długookresowy program działania. Na kilkuset stronach zostały poruszone kwestie ubóstwa i głodu, przeludnienia, ochrony zdrowia, wzorców konsumpcji i wdrożenia problemów ochrony środowiska do polityk gospodarczych i społecznych. Píše się tu oczywiście także o problemach ochrony środowiska. Jednakże kontekstem dla tych kwestii są sprawy wymienione w poprzednim zdaniu tego artykułu. Kończąc uwagi na temat roli odegranej w Rio w historii zrównoważonego rozwoju warto zacytować trafną uwagę Konrada Prandeckiego: „(...) Deklaracja z Rio stanowi manifest humanistyczno-ekologiczny współczesnego społeczeństwa (...)”<sup>24</sup>. Można dodać, że Agenda 21 jest próbą przełożenia tego manifestu na język działań politycznych.

W dokumentach konferencji w Johannesburgu kwestie społeczne i gospodarcze już całkowicie zdominowały sprawy ochrony środowiska. Najwięcej uwagi uczestników II Szczytu Ziemi zogniskowało na sobie ubóstwo. W końcowych dokumentach Szczytu, jak Deklaracja Polityczna i Plan Działania, przyjęto cały szereg zobowiązań ze sfery socjalnej i sfery

<sup>21</sup> Konwencja o zmianach klimatu, Konwencja o bioróżnorodności, Deklaracja o międzynarodowej współpracy w dziedzinie ochrony lasów.

<sup>22</sup> <http://www.vilp.de/Plpdf/p061.pdf>

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> K. Prandecki, *Społeczne uwarunkowania kształtowania polityki zrównoważonego rozwoju*, w: *Uwarunkowania i mechanizmy...*, op. cit., s. 331.

zdrowotnej. I chociaż nie zabrakło zobowiązań ze sfery zasobów naturalnych, ochrony przyrody i różnorodności biologicznej, to większość z nich miała charakter służebny względem dwóch sfer wymienionych wcześniej. W duchu Deklaracji z Rio i Agendy 21 przyroda została tutaj sprowadzona do rangi warunku realizacji celów społecznych i gospodarczych, koniecznego warunku rozwoju społeczno-ekonomicznego.

## Zakończenie

---

Koncepcja zrównoważonego rozwoju jest pewną wizją i propozycją rozwoju społeczno-gospodarczego, którą wypracowano wychodząc od ustaleń na temat zagrożeń dla dalszego rozwoju ludzkości ze strony kryzysu ekologicznego. Jest pokłosiem długiej debaty politycznej, którą społeczność międzynarodowa prowadzi do dziś w związku ze sposobem i rozmiarami korzystania przez ludzkość ze środowiska oraz zasadami podziału bogactwa przyrodniczego Ziemi między różne narody i grupy społeczne, w końcu między obecne i przyszłe pokolenia. Pomimo że w wystąpieniach Sithu U Thanta na forum ONZ został zaakcentowany ścisły związek problematyki ekologicznej oraz kwestii o charakterze społecznym i ekonomicznym, aż do połowy lat osiemdziesiątych dominował model ekorozwoju. Zaproponowany na początku lat siedemdziesiątych – na konferencji w Sztokholmie – przez kolejnych kilkanaście jednostronnie akcentował wagę problemów dotyczących ochrony przyrodniczego środowiska człowieka. Jednak pomimo ograniczeń występujących w modelu ekorozwoju w stosunku do znanej z Raportu Komisji Brundtland, współczesnej wersji koncepcji *sustainable development*, od początku w tej koncepcji odwoływano się do hasła „jakość życia”. I dzięki temu, chociaż czyniono to dość enigmatycznie, wiązano ochronę środowiska z zacofaniem ekonomicznym i społecznym trzeciego świata i potrzebą zwalczania ubóstwa. Należy także podkreślić, że już wtedy, na początku lat siedemdziesiątych, w ideę ekorozwoju wpisano zasadę sprawiedliwości. Co prawda w pierwotnej wersji mocniej zaakcentowano sprawę sprawiedliwości międzypokoleniowej i retrybutywnej niż wewnątrzpokoleniowej, to jednak dobry początek został uczyniony. Brak innych elementów zasady sprawiedliwości, jak sprawiedliwość wewnątrzpokoleniowa, dystrybucyjna i międzynarodowa, został wyraźnie stwierdzony na konferencji w Nairobi w 1982 roku. Wskutek podjętych za jej sprawą postanowień, po kilku latach zyskały one pełnoprawny status. Najpierw w raporcie *Our common future* (1987), który był jednak tylko pewną propozycją teoretyczną o charakterze wizji politycznej. Następnie w dokumentach politycznych i aktach prawnych. Ich ranga znalazła potwierdzenie w trakcie



obu Szczytów Ziemi, tj. w 1992 i 2002 roku Konferencja w Nairobi miała także, pośrednio, efekty w dookreśleniu normatywnego charakteru omawianej koncepcji. Kierunek nadany przez nią dalszym pracom nad zrównoważonym rozwojem rozstrzygnął wątpliwości, które towarzyszyły tej koncepcji w pierwotnej wersji ekorozwoju ze względu na duży wpływ zwolenników biocentryzmu wśród członków ruchów i organizacji ekologicznych. Osłabienie przyrodniczego filaru zrównoważonego rozwoju w związku z ewolucją jego koncepcji w kierunku kwestii społecznych i gospodarczych nadało mu zdecydowanie antropocentryczny charakter. Raport Komisji Brundtland, konferencje w Rio i Johannesburgu zawierają wyraźne deklaracje na temat człowieka jako nadrzędnego celu zrównoważonego rozwoju.

Rozstrzygnięcie omawianych spraw okazało się także ważne dla historiozoficznego wymiaru omawianej koncepcji. Świadczy o tym rozbrat z koncepcją „wzrostu zerowego” z raportu przygotowanego dla Klubu Rzymskiego w 1972 roku (*Granice wzrostu*). Pomimo że negowana od dawna, znalazła się teraz poza kontekstualnym tłem rozważań, ponieważ idea zrównoważonego rozwoju jest zaprzeczeniem katastroficznych wizji świata i na przekór tzw. ekologii strachu niesie w sobie ładunek optymizmu. A skąd ten optymizm? Stąd, że koncepcja zrównoważonego rozwoju jest nową wersją idei postępu. Z perspektywy filozofii dziejów jest to jednak wersja całkowicie nowa. Opisując teorię zrównoważonego rozwoju w kategoriach idei postępu należy podkreślić, że nie mieści się w tradycyjnej historiozofii – linearnej wizji dziejów. W konsekwencji trzeba też stwierdzić, że koncepcji zrównoważonego rozwoju nie dotyczy krytyka idei postępu jako rozrachunku z błędami linearnego pojmowania historii. Zrównoważony rozwój jest wizją postępu w kontekście historiozofii otwartych możliwości, którą przedstawił Karl Rajmund Popper w książce *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Nowa historiozofia tym różni się od swojej poprzedniczki, że neguje wartość poszukiwań ukrytego sensu lub celu dziejów, natomiast kładzie nacisk na możliwe i godne ludzi cele historyczne. Dlatego należy się zgodzić z opinią Zdzisławy Piątek, która twierdzi: „Z punktu widzenia nowej historiozofii, która zakłada otwarty charakter procesów historycznych, zrealizowanie idei zrównoważonego rozwoju w formie społeczeństwa ekologicznego byłoby przejawem rzeczywistego dziejowego postępu. Wiele wskazuje na to, że na obecnym etapie ziemskiej ewolucji jego realizacja jest warunkiem możliwości dalszego rozwoju ludzkiego świata”<sup>25</sup>. Wracając do kwestii celów historycznych...

<sup>25</sup> Por. Z. Piątek, *Idea zrównoważonego rozwoju w kontekście ludzkich dziejów*, w: *Obszary badań nad trwałym i zrównoważonym rozwojem*, red. B. Poskrobko, Wydawnictwo Politechniki Białostockiej, Białystok 2007, s. 46.

Cele te powinny uwzględnić kwestie dalszego trwania ludzkości, sprawiedliwości (wewnątrzpokoleniowej, międzypokoleniowej, retrybutywnej, dystrybutywnej, międzynarodowej) i jakości życia jako warunków postępu. Bowiem wraz z postępowaniem – antropocentryzm, sprawiedliwość we wszystkich wymienionych aspektach i jakość życia to elementy konstytutywne koncepcji zrównoważonego rozwoju.

## Bibliografia

- Abschlußbericht der Enquete-Kommission, *Schutz des Menschen und der Umwelt – Ziele und Rahmenbedingungen einer nachhaltig zukunftsverträglichen Entwicklung*, Deutscher Bundestag, Drucksache 13/11200 vom 26.06.1998.
- Born M., *Von Stockholm 1972 bis Rio 1992: Ein Rückblick auf das Leitbild der nachhaltigen Entwicklung*, econtur, [http://www.worldsummit2002.de/downloads/RIO\\_10\\_A.PDF](http://www.worldsummit2002.de/downloads/RIO_10_A.PDF)
- Czarnowski S., *Idee kierownicze ludzkości*, w: idem, *Wybór pism socjologicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 1982.
- Hull Z., *Filozofie zrównoważonego rozwoju*, w: *Zrównoważony rozwój. Od utopii do praw człowieka*, red. A. Papuziński, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2005.
- Hull Z., *Problemy filozofii ekologii*, w: *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 1999.
- Kośmicki E., *Geneza koncepcji trwałego i zrównoważonego rozwoju*, w: *Uwarunkowania i mechanizmy zrównoważonego rozwoju*, materiały VI Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Białystok–Tallin, 2–5 lipca 2007, Białystok 2007.
- Kośmicki E., *Procesy globalizacji gospodarki a problem ich regulacji ekologicznej*, „Szkice Humanistyczne” 2003, t. 3, nr 1–2 (vol. 4).
- Meadows D.L. i in., *The Limits to Growth*, Universe, New York 1972; wyd. pol., *Granice wzrostu*, PWE, Warszawa 1973.
- Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, PWE, Warszawa 1991.
- Nuscheler F., *Soziale Menschenrechte und Entwicklungspolitik. Worum geht es beim Kopenhagener Sozialgipfel?*, Friedrich-Ebert-Stiftung Bibliothek, <http://library.fes.de/fulltext/iez/00057005.htm#E9E6>
- Papuziński A., *Interpretacje zrównoważonego rozwoju w polskiej literaturze naukowej*, w: *Zrównoważony rozwój: Od naukowego badania do politycznej strategii*, red. G. Banse, A. Kiepas, Verlag Edition Sigma, Berlin 2005.
- Papuziński A., *Polityka edukacyjna na rzecz zrównoważonego rozwoju w Polsce w świetle aksjologii zrównoważonego rozwoju*, w: K. Kalka, A. Papuziński, *Etyka wobec współczesnych dylematów*, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2006.

- Papuziński A., *Polska strategia edukacji ekologicznej w świetle doświadczeń edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju w Niemczech*, w: *Edukacja dla zrównoważonego rozwoju*, red. T. Borys, Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko, Jelenia Góra – Białystok 2006.
- Papuziński A. (red.), *Filozoficzne aspekty zrównoważonego rozwoju – wprowadzenie*, „Problemy Ekorozwoju. Studia Filozoficzno-Socjologiczne” 2006, vol. 1, nr 2.
- Piątek Z., *Idea zrównoważonego rozwoju w kontekście ludzkich dziejów*, w: *Obszary badań nad trwałym i zrównoważonym rozwojem*, red. B. Poskrobko, Wydawnictwo Politechniki Białostockiej, Białystok 2007.
- Piontek B., *Koncepcja rozwoju zrównoważonego i trwałego Polski*, WN PWN, Warszawa 2002.
- Prandecki K., *Společne uwarunkowania kształtowania polityki zrównoważonego rozwoju*, w: *Uwarunkowania i mechanizmy zrównoważonego rozwoju*, materiały VI Międzynarodowej konferencji naukowej, Białystok–Tallin, 2–5 lipca 2007, Białystok 2007.
- UNEP, *United Nations Environmental Programme* – Program Narodów Zjednoczonych do spraw Ochrony Środowiska. UNCTAD, *United Nations Conference on Trade and Development* – Konferencja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Handlu i Rozwoju.



VII

Varia



Wojciech Lamentowicz

# O wolnościach i ich granicach

## Przekraczalne i nieprzekraczalne granice wolności

Nawet najbardziej konsekwentni myśliciele liberalni nie próbowali definiować wolności w taki sposób, aby dać wyraz nadziejom, iż mogłaby ona być niczym lub przez nikogo nieograniczona. Niezależnie od tego czy wolność dotyczy myśli czy działań, uczuć czy wyboru sposobu zachowania, zawsze w ludzkich doświadczeniach jest ona ograniczona.

Nie tylko wolność ma jakieś granice w realnych stosunkach społecznych, ale – co jest nie mniej ważne dla filozofii polityki – ludzie mogą różnie postrzegać i rozumieć te granice i niektóre z nich uważać za **pożądane** (np. wolność obywatela w granicach prawa, wolność wyboru działań wojskowych w granicach rozkazu określonego wola dowódcy), inne za **konieczne choć niepożądane** (np. wolność projektowania w granicach praw przyrody relewantnych dla inżynierii). Jeszcze inne granice wolności mogą być postrzegane jako **niepożądane i niekonieczne** (np. arbitralna wola władców, przymus nieuregulowany przez normy).

Ten ostatni rodzaj granic wolności jest praktycznym wyzwaniem dla ludzi, którzy wierzą, że wolność warto i można poszerzać przez usuwanie lub osłabianie ograniczeń niekoniecznych (w sferze faktyczności) i jednocześnie niepożądanych (w sferze normatywności).

Wyzwalanie może być rozumiane jako przejście od stanu zniewolenia do stanu wolności. Jednakże jeśli oba te stany określimy jako skrajne punkty oddzielone od siebie wielostopniową skalą to zakładamy, że zniewolenie lub wolność podlegają stopniowaniu.

Odpowiada to potocznej intuicji, zgodnie z którą ludzie bywają w różnych stopniu wolni lub zniewoleni. Te różnice między stopniami wolności wyrażamy na ogół zwrotem „być mniej wolnym” lub „być bardziej wolnym”.

Jeśli więc realistycznie pojmujemy wyzwalenie, nie jest ono po prostu jednorazowym skokiem ze stanu zniewolenia do stanu wolności. Wyzwolenie – na gruncie gradualistycznie pojętej wolności – jest więc procesem złożonym z wielu kroków, które zwiększają stopień wolności lub zmniejszają stopień zniewolenia. Wyzwolenie to raczej proces wyzwiania siebie, kogoś lub innych, który polega na przesuwaniu konkretnego podmiotu (np. osoby, grupy ludzi, narodu, organizacji) na wyższy stopień wolności. Jeśli wolność w historycznym doświadczeniu rośnie lub maleje to właśnie dzięki temu, że wyzwianie to działanie prowadzące do stopniowego przekraczania kolejnych ograniczeń lub granic wolności dzięki czemu rzeczywiste pole wolności powiększa się.

Rozbudowa starych lub budowanie nowych pól wolności może być rozumiane radykalnie lub umiarkowanie ze względu na to, czy dopuszcza się istnienie takiej granicy wolności, która nie powinna być nigdy i w żadnych warunkach przekroczone. Teorie i ideologie liberalne znacznie rzadziej niż konserwatywne zakładają lub postulują istnienie **nieprzekraczalnych granic** wolności – takich, które możemy rozpoznać, ale nie powinniśmy lub nie możemy rzeczywiście ich przekraczać. Granice nieprzekraczalne, poza które ani myśli ani czyn nie powinny sięgać tworzą górny pułap wolności lub zamykają górną część skali wolności.

Te granice, które uważa się za nieprzekraczalne w sensie normatywnym (nie powinniśmy ich przekraczać) nie zawsze są tożsame z granicami w sensie faktycznym (nie możemy ich przekraczać). Do problemu faktycznych i normatywnych granic wolności powrócimy jeszcze w dalszych częściach tego szkicu. W tym miejscu warto powiedzieć, że normatywnie nieprzekraczalne granice wolności są na ogół wyznaczone przez odwołanie się do czegoś wartościowego lub po prostu do wartości umieszczonej na jednym z najwyższych poziomów hierarchii wartości. Taką nieprzekraczalną granicę wartości może być dla liberała wolność innego człowieka lub inny rodzaj wolności tego człowieka.

Konserwatyści są bardziej skłonni uważać za nieprzekraczalną granicę wolności człowieka kulturową lub etniczno-religijną tożsamość tegoż człowieka. Dla konserwatyzmu normatywnie pożądane jest tylko takie poszerzanie pola wolności, które nie przekracza granicy własnej tożsamości, które nie prowadzi do utraty lub osłabienia własnych korzeni kulturowych wyznaczonych przez przynależność do wspólnot szczególnie znaczących, takich jak rodzina, grupa religijna i naród.

Dla liberała granicą wolności podmiotu A będzie zatem wolność podmiotu B, przy czym zakłada się, że prawa obu podmiotów do wolności



– danego rodzaju lub wolności w ogólności – są równe. Można więc powiedzieć inaczej, że granicą nieprzekraczalną **mojego uprawnienia** jest **twoje uprawnienie** do bycia wolnym.

Dla konserwatysty bardziej cenna jest własna tożsamość podmiotu A, zakorzenie tego podmiotu we własnych wspólnotach, do których należy i bez których nie byłby sobą. Dlatego za nieprzekraczalną granicę wolności podmiotu A konserwatysta będzie skłonny uważać własną tożsamość podmiotu A i/lub grupową tożsamość kulturową wspólnot, do których podmiot A należy. Inaczej mówiąc granicą nieprzekraczalną **mojego uprawnienia** do bycia wolnym jest **mój obowiązek** zachowania własnej tożsamości i/lub uprawnienie mojej wspólnoty rodzinnej, religijnej, narodowej do zachowania tożsamości.

W dotychczasowej analizie posługiwałem się niezbyt ostrym, lecz nader ważnym rozróżnieniem granic wolności, dzieląc je na przekraczalne i nieprzekraczalne w sensie normatywnym. Są więc granice wolności, których na gruncie określonego stylu myślenia i jego aksjologicznych podstaw **nie wolno** przekraczać. Dyrektywa „nie wolno przekraczać granicy wolności a podmiotowi A” wyznacza nieprzekraczalną granicę wolności podmiotu A. Przy czym zwrot „nie wolno” może znaczyć tyle co zakazuje się lub – w słabszej wersji – nie zaleca się. Mimo tej wieloznaczności zwrotu „nie wolno”, warto go użyć, aby wyraźniej zobaczyć, że w każdym pojęciu wolności i w każdej koncepcji wolności dającej się analitycznie rozróżnić **granice** wolności i **pojęcie** wolności są ze sobą nierozzerwalnie splecione. Ten splot wolności i granic wolności utrudnia poznanie istoty wolności. Jest granicą poznania wolności; wolność jest zawsze jakoś ograniczona i nie może być nieograniczona, a z drugiej strony dynamika wolności zakłada przekraczanie jej granic, a przynajmniej tych granic, które nie są uważane za nieprzekraczalne, za takie granice wolności, których przekraczać nie wolno lub nie powinno się.

Pojęcia wolności i granic wolności są ze sobą splecione, w taki sposób, że po pierwsze: aby określić wolność, jej naturę lub istotę, trzeba odnieść się do braku pewnych jej granic, np. w myśli liberalnej za miarę istnienia wolności uważa się brak przymusu, czy brak arbitralnej władzy. Przy tym zarówno przymus, jak i arbitralna władza pojmowane są jako granice wolności.

Pojęcie granic wolności jest jednak niemożliwe do określenia bez odniesienia się do samego pojęcia wolności. Aby powiedzieć co jest granicą trzeba wiedzieć, co jest ograniczane. W ten sposób koło zamyka się: **aby określić naturę wolności trzeba znać pojęcie jej granic, aby poznać pojęcie jej granic trzeba by znać naturę wolności. Nie ma dwóch typów wolności – pozytywnej i negatywnej – lecz jedynie**

**dwie strony/aspekty jednej wolności, która podobnie jak każda moneta ma rewers i awers.**

Dodatkową komplikacją w próbach wyjścia poza ten krąg hermeneutyczny jest złożony fakt społeczny: 1) **same wolności są rozmaite** (np. wolność woli, wyboru, myślenia, wierzenia, działania), 2) wielka jest **rozmaitość konkretnych wolności** nawet tego samego podmiotu (np. obywatela określonego państwa) skoro sensownie mówimy o wolnościach osobistych, politycznych, kulturalnych, gospodarczych itd., 3) **rozmaitość granic wolności** jest być może jeszcze większa niż rodzajów i konkretnych form wolności. Myśląc o tym wzajemnym związku wolności i jej granic należałoby więc cały czas zakładać liczbę mnogą w odniesieniu do wolności i do ich granic. Jedynie dla uproszczenia mówimy o wolności i jej granicach. Powinniśmy mówić o wolnościach i ich granicach, nie jest bowiem pewne czy to wspomniane uproszczenie jest uprawnione. Najczęściej mówimy tak, jakby wolność była jedna, a jej granic wiele, rozmaitych i słabo rozpoznanych. Równie często – i moim zdaniem błędnie – myślimy, że pojęcie wolności i pojęcie granic wolności mogą być analitycznie rozdzielone, określone odrębnie, a potem rozważane jak dwa odrębne zjawiska. Głównym celem tego szkicu jest udowodnienie, że takie analityczne podziały są mylące i można je tolerować w krytycznej analizie tylko wtedy, gdy wiemy iż dokonujemy ich niejako *cum grano salis* i jedynie tymczasowo.

## Ukryte i jawne pojęcie granic wolności: MacCallum versus Berlin

---

Spróbujmy zbadać ogólne pojęcia wolności Isaiaha Berlina i Geralda C. MacCalluma z punktu widzenia naszej hipotezy, że natura wolności i jej granic jest powiązana mocnym węzłem semantycznym, który może doprowadzić do błędnego koła w rozumowaniu: aby określić wolności trzeba by uprzednio wiedzieć czym jest wolność, która jest ograniczona tymi granicami.

Berlin w swym słynnym szkicu *Dwa pojęcia wolności* zaostrzył analityczną dystynkcję pojęcia wolności „negatywnej” i wolności „pozytywnej”. Błędny jest pogląd, że Berlin jest autorem tego rozróżnienia, jest ono bowiem obecne w licznych studiach z okresu europejskiej starożytności. Jednak dzięki pracom Berlina lepiej został zrozumiany, a później nawet strywalizowany podział na wolność „negatywną” i „pozytywną”.

Znaczna część tego słynnego wykładu oksfordzkiego z 1958 roku jest poświęcona przymusowi, arbitralności władzy i wymuszeniu posłuszeństwa,

bowiem Berlin zaczyna swe rozważania o wolności od „centralnego zagadnienia polityki – kwestii posłuszeństwa i przymusu”, od pytania o „dopuszczalne granice przymusu”<sup>1</sup>.

W tezie wyjściowej „przymus oznacza pozbawienie człowieka wolności – wolności od czego?” Berlin daje wyraz temu, że trzeba zacząć od granicy wolności, aby zrozumieć naturę wolności. Później rozważa dwoistą naturę wolności – „negatywną” i „pozytywną” – przez stałe powroty do granic wolności, takich jak arbitralny despotyzm władzy, zła wola innych ludzi, represyjne prawa lub zwyczaje, chaos w stosunkach społecznych. Jest oczywiście świadom, że obszar wolności „negatywnej” nie może być nieograniczony, ponieważ stwarzałoby to stan, w którym każdy by mógł bez ograniczeń ingerować w życie innych ludzi; taki rodzaj „naturalnej” wolności prowadziłby do społecznego chaosu, w którym nie byłyby zaspokojone minimalne potrzeby ludzkie albo silni położyliby kres wolności słabych<sup>2</sup>. Berlin wiedział, że „wolność nie jest po prostu brakiem jakichkolwiek ograniczeń”<sup>3</sup>. Nie wiedział, że ukrytym założeniem jego pojmowania wolności, co Paweł Śpiewak nazwał „liberalnym liberalizmem”, jest jego własne wyobrażenie o istocie granic wolności. Chciał i mógł „uświadomić sobie względność swoich przekonań”, o czym wspomina na końcu swego wykładu<sup>4</sup>. Jednakże inne byłyby jego konkluzje dotyczące dwóch koncepcji wolności gdyby punktem wyjścia były **inne pytania o najważniejsze granice wolności**.

Przypomnijmy w tym miejscu, że pytania o granice wolności będące podstawą dystynkcji „negatywnego” i „pozytywnego” aspektu wolności były często politycznej natury. Berlin postrzegał, podobnie jak inni liberałowie od Erazma z Rotterdamu i Johna Locke poczynając, granice wolności głównie, a może nawet wyłącznie, w sferze polityki a ściślej w sferze władczej ingerencji rządzących w życie ludzi.

Jego zdaniem „kontrast między dwiema koncepcjami wolności” wyraża się w fundamentalnej „różnicy odpowiedzi na następujące pytania”<sup>5</sup>:

1. „**kto** mną rządzi?....”, „kto ma rozstrzygać, czym mam być i co mam robić, a czego mi nie wolno?” – przy czym ważne jest tu „**źródło kontroli**” zachowań ludzi podporządkowanych władzy (WOLNOŚĆ POZYTYWNA);
2. **jak dalece** rząd **ingeruje** w moje sprawy? przy czym tu możliwy jest brak samorządu, samokontroli zachowań, skoro „istotny jest... **obszar, a nie źródło kontroli**” (WOLNOŚĆ NEGATYWNA).

<sup>1</sup> I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, Res Publica, Warszawa 1991, s.113.

<sup>2</sup> Ibidem, s.117.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 126–127.

Kluczowe zatem dla Berlina są pytania o podmiot władzy politycznej (rząd czy samorządni obywatele?) i o zakres ingerencji władzy politycznej w życie ludzi (czy władza zostawia ludzi samymi sobie aby sami sobie radzili czy też próbuje stworzyć im jakieś możliwości przez swą aktywność?). W tej sferze ukryte są głównie przeszkody lub granice wolności i dlatego właśnie takie jest pojmowanie wolności samej. Gdyby punktem wyjścia jego analizy pojęć wolności były inne pytania dotyczące granic wolności inne musiałyby być też wnioski o naturze wolności politycznej.

Przesłanką wolności wyboru obywateli jest więc – zdaniem Berlina – taka struktura i sposób działania władzy politycznej, która nie wtrąca się w życie obywateli, zadowala się małym zakresem ingerencji.

Dla kontrastu przypomnijmy etyczny liberalizm Kanta, aby odróżnić go od politycznego liberalizmu Berlina. Kant utrzymywał, że przesłanką wolności politycznej i możliwości wyboru zachowania jest powinność etyczna. Kant mówił swymi tekstami „możesz coś zrobić, ponieważ powinieś to zrobić”, podczas gdy Berlin, Hayek czy Friedman zdają się mówić „możesz coś zrobić, ponieważ władze polityczne nie ingerują zbyt głęboko w twoje myśli, decyzje i czyny”. Dla Kanta najważniejszą granicą wolności, granicą *par excellence* jest NORMA OGÓLNA, prawna lub moralna, uświadomiona przez podmiot. Wolność ma tu więc normatywne granice i normatywne przesłanki. Dla Berlina i ogromnej większości liberałów współczesnych koncepcja Kanta nie jest wzorotwórcza. Dla nich granicą i przesłanką wolności nie jest norma, lecz konkretny fakt mniejszego lub większego zakresu władzy politycznej, mniejszej lub większej arbitralności woli rządzących wymuszających posłuszeństwo od innych. W koncepcji „wolności negatywnej” Berlina jest jednak obecny moment normatywny. Jest nim założenie, że narzucone przez władze ograniczenia – w tym normatywne – nie są zbyt drastyczne, arbitralne, represywne. W koncepcji „wolności pozytywnej” Berlin przyjmuje, że ograniczenie, które sam człowiek na siebie nakłada (*self-imposed constraints*) nie niszczy i nie ograniczają jego wolności, jest więc wolny od czegoś nawet wtedy, gdy własne przekonania normatywne wyznaczają mu pole rozsądnego wyboru zachowań.

W obu koncepcjach wolności Berlina moment normatywny (istotność NORMY OGÓLNEJ) jest drugorzędny i podporządkowany momentowi faktycznemu (istotność AKTU WŁADCZEJ INGERENCJI Z ZEWNĄTRZ).

Dziewięć lat po wykładzie Berlina MacCallum opublikował swój klasyczny artykuł polemiczny wobec teorii dwóch pojęć wolności Berlina<sup>6</sup>. W dziwny sposób ta błyskotliwa praca nie jest znana tak szeroko, jak

<sup>6</sup> G.C. MacCallum, *Negative and Positive Freedom*, „Philosophical Review” 1967, vol. 76.

wykład oksfordzki Berlina z 1958 roku, chociaż jest trafną i dewastującą krytyką Berlina. Ponadto jest konstruktywną propozycją formalną później popartą przez bardzo liczne grono kompetentnych i wybitnych teoretyków polityki<sup>7</sup>.

MacCallum udowodnił, że nie ma sensu empirycznego w rozróżnieniu dwóch pojęć wolności pozytywnego i negatywnego, że Berlin nie ustrzegł się znaczących błędów w analizie pojęciowej mimo swej erudycji w historii idei. Zdaniem MacCalluma istnieje tylko jedno ogólne pojęcie wolności, które zawiera w sobie zarówno aspekt pozytywny (wolność do...), i negatywny (wolność od...). Językowym modelem triadycznego pojęcia wolności MacCalluma jest formuła **PODMIOT X jest wolny od OGRANICZENIA Y do tego, aby zrobić lub być Z co stanowi jego CEL.**

Triadę stanowią Podmiot (*Agent X*), Ograniczenie (*Constraint Y*) i Cel (*Objective Z*), przy czym celem może być działanie lub bycie kimś. MacCallum trafnie zakłada, że ogólne pojęcie wolności nie może być zbudowane bez wyraźnego wskazania granic lub ograniczeń (*Constraint Y*), bez określania cech podmiotu ani bez wskazania, że podmiot wolny **od** czegoś jest **zarazem** wolny **do** czegoś innego.

To co było u Berlina założeniem ukrytym, u MacCalluma stało się rdzeniem formalnego pojęcia wolności: bez koncepcji tego, co ogranicza przedmiot nie można zbudować koncepcji wolności tego podmiotu.

MacCallum nie kwestionuje tego, że wolność ma aspekty pozytywne i negatywne, że jest wolnością do i wolnością od. Kwestionuje pomysł, że istnieją logicznie odrębne **dwa** pojęcia wolności. Jego teza jest bardzo jasna: istnieje tylko jedno formalne pojęcie wolności, a każda wolność jest zarazem pozytywna i negatywna, przy czym najpierw podmiot musi być wolny **od ograniczeń** (bardzo rozmaitych: płynących ze świata zewnętrznego i z własnej świadomości), aby mógł być wolny **do osiągnięcia swych celów**.

Przewaga pomysłu MacCalluma nad liberalną dwudzielną teorią wolności wyraża się w kilku wymiarach:

1. nie redukuje on ograniczeń wolności tylko do faktów i tylko do sfery polityki; na gruncie jego definicji formalnej mogą być rozmaite granice wolności – faktyczne i normatywne, polityczne i pozapolityczne, zewnętrzne i wewnętrzne, względem działającego podmiotu;

<sup>7</sup> Wśród prac popierających formalną triadę MacCalluma warto wymienić przede wszystkim: S.I. Benn, W.L. Weinstein, *Being Free to Act and Being a Free Man*, „Mind” 1971, Vol. 80, p. 194; J. Rawls, *A Theory of Justice*, Oxford University Press, London 1972, p. 202; J. Feinberg, *Rights, Justice, and the Bounds of Liberty*, Princeton University Press, 1980, s. 3–4; R.E. Goodin, *Freedom and the Welfare State: Theoretical Foundations*, „Journal of Social Policy” 1982, Vol. 11, p. 152.

2. nie ukrywa pytania o granice wolności, lecz jawnie i bezpośrednio czyni z granic wolności konstytutywny składnik pojęcia wolności;
3. formalna koncepcja wolności jako triady – podmiot, ograniczenia, cele – otwiera drogę do rozróżniania różnych rodzajów wolności i rodzajów granic wolności (np. Gray wyróżnił sześć szczegółowych koncepcji wolności będących formami, w których występuje **jedno** pojęcie wolności)<sup>8</sup>;
4. teoria MacCalluma zakłada, że wolność nie polega na zupełnym braku ograniczeń lub granic lub na całkowitej niepodatności podmiotu na ingerencje z zewnątrz; zgodnie z empiryczną wiedzą MacCallum zakłada, że każda wolność jest ograniczona, a granice wolności są częścią samego pojęcia wolności.

## U podstaw klasyfikacji granic wolności

---

Jeśli chce się być wolnym, pożytecznie jest wiedzieć więcej o granicach wolności, o ich rodzajach i sposobach przejawiania się w życiu społecznym ludzi. Im mniej wiemy o tym **co i w jaki sposób** nas ogranicza, tym mniejszą mamy szansę działać i istnieć jak ludzie wolni. Wiedza o granicach wolności ma więc praktyczną doniosłość i bez niej byłoby nam trudniej nie tylko dyskutować o wolnościach, ale przede wszystkim żyć jak ludzie wolni.

Inny pożytek z prób klasyfikacji granic wolności to szansa zrozumienia, które z nich są bardziej groźne dla wolności i w jaki sposób rozmaite typy granic wolności mogą łączyć się w szersze konfiguracje o bardziej negatywnych skutkach dla sfer wolności cenionych przez współczesnych ludzi. Jest bowiem oczywiste, że różni ludzie w rozmaitych epokach cenili wysoko inne pola wolności i inne granice wolności postrzegali jako istotne. Dlatego nawet szkic wstępny klasyfikacji granic wolności może pomóc w zrozumieniu dynamiki i względności wolności (jakie wolności rozwijają się, a jakie i czyje wolności stają się granicami innych wolności?).

Wstępne rozróżnienie kryteriów, którymi warto się posługiwać przy klasyfikowaniu granic wolności można uporządkować w taki oto sposób:

1. granice **aktualne i potencjalne** ze względu to czy już są obecne i są postrzegane jako ważne, czy też są jedynie prawdopodobne w przyszłości;
2. granice **normatywne i faktyczne** ze względu na to, czy ich źródłem są fakty, czy normy;

<sup>8</sup> T. Gray, *Freedom*, Humanities Press International, Atlantic Highlands 1991, p. 17–80.

3. granice **przekraczalne** (dające się usunąć) i **nieprzekraczalne** (nie można lub/i nie powinno się ich usuwać);
4. granice **zewnętrzne** wobec podmiotu i **wewnętrzne**, wbudowane w sposób istnienia podmiotu, którego pole i zakres wolności chcemy opisać.

Problemy dotyczące potencjalnych granic wolności związane są z przewidywalnością zmian i ich skutków dla wolności. Niestety nasza zdolność przewidywania jest czasem nie mniej ograniczona niż wolność działania. Trzeba starać się przewidywać potencjalne granice wolności. Jednakże opisowa klasyfikacja musi dotyczyć jedynie aktualnych granic wolności. Jeśli taka klasyfikacja jest zupełna i ma dużą moc rozdzielczą może być użyteczna przy przewidywaniu potencjalnych granic wolności. Dla przewidywania potencjalnych granic wolności szczególnie istotna jest dystynkcja między stopniami uznania różnic między osobami i grupami ludzi, bowiem walki o wolność – o jej zdobycie, poszerzenie lub utrzymanie – na ogół dotyczą właśnie roszczeń do tego, aby inni uznawali naszą tożsamość i godność z konieczności różną od tożsamości innych podmiotów.

Różnice i ich uznawanie są konieczną przesłanką wolności wyboru, w tym także wyboru własnej tożsamości: w świecie bez różnic nie byłoby przedmiotu wyboru, nawet gdyby taki świat był możliwy, co wydaje się zupełnie nieprawdopodobne.

Niemal każdy przejaw kultury lub natury, sfery faktów lub sfery norm może być granicą wolności, choćby tylko jednej formy wolności i choćby tylko jednego podmiotu. Nie ma racji dostatecznych, aby uznać hipotezę liberalną, że **głównym** lub **jedynym** ograniczeniem wolności jest arbitralność i represywność władzy publicznej, a zwłaszcza władzy państwowej. Jest to nadal istotna granica wolności, ale w kategorii granic faktycznych nie mniej groźne dla wolności mogą być takie fakty społeczne i ekonomiczne, jak koncentracja własności prywatnej, przemoc w rodzinie, materialny niedostatek, skrajnie niesprawiedliwy podział dóbr i szans dostępu do wartości, niewiedza i brak informacji, szumy informacyjne, presja grup odniesienia na osobę ludzką, zamknięte i hierarchiczne organizacje czy wreszcie nadużywanie wolności przez innych ludzi.

Szczególną formą pozapolitycznych granic wolności są ograniczone zasoby materialne, pułapki społeczne, przypadki i wypadki, konieczności przyrodnicze, ograniczona wiedza o prawach przyrody, którym ludzie muszą podlegać.

Na tak zarysowanym szerszym tle ostrzej widać, że myśl liberalna preferuje skupienie uwagi **na jednej kategorii ograniczeń faktycznych** (arbitralne dyrektywy stwarzające dla innych sytuację przymusową) i **na**

**jednej kategorii ograniczeń normatywnych** (uprawnienia innych podmiotów do wolności wyboru). Zarówno faktyczna, jak i normatywna granica wolności, która szczególnie interesuje autorów liberalnych, jest często redukowana do sfery polityki. Wówczas analizuje się niemal wyłącznie granice wolności zewnętrzne wobec podmiotu. Z bogatej palety możliwości liberalizm pomija bardzo liczne wewnętrzne ograniczenia wolności (np. uznane przez podmiot obowiązki własne wobec innych ludzi i wobec samego siebie, pamięć o doświadczeniu życia w warunkach zniewolenia). Konserwatyści na ogół nie pomijają takich granic wolności zwłaszcza wtedy, gdy dyskutują o cnotach obywatelskich i heroicznych postawach etycznych czy o potrzebie wyrzeczeń w imię wyższych celów wielkich grup społecznych, takich jak narody czy grupy wyznawców tej samej religii.

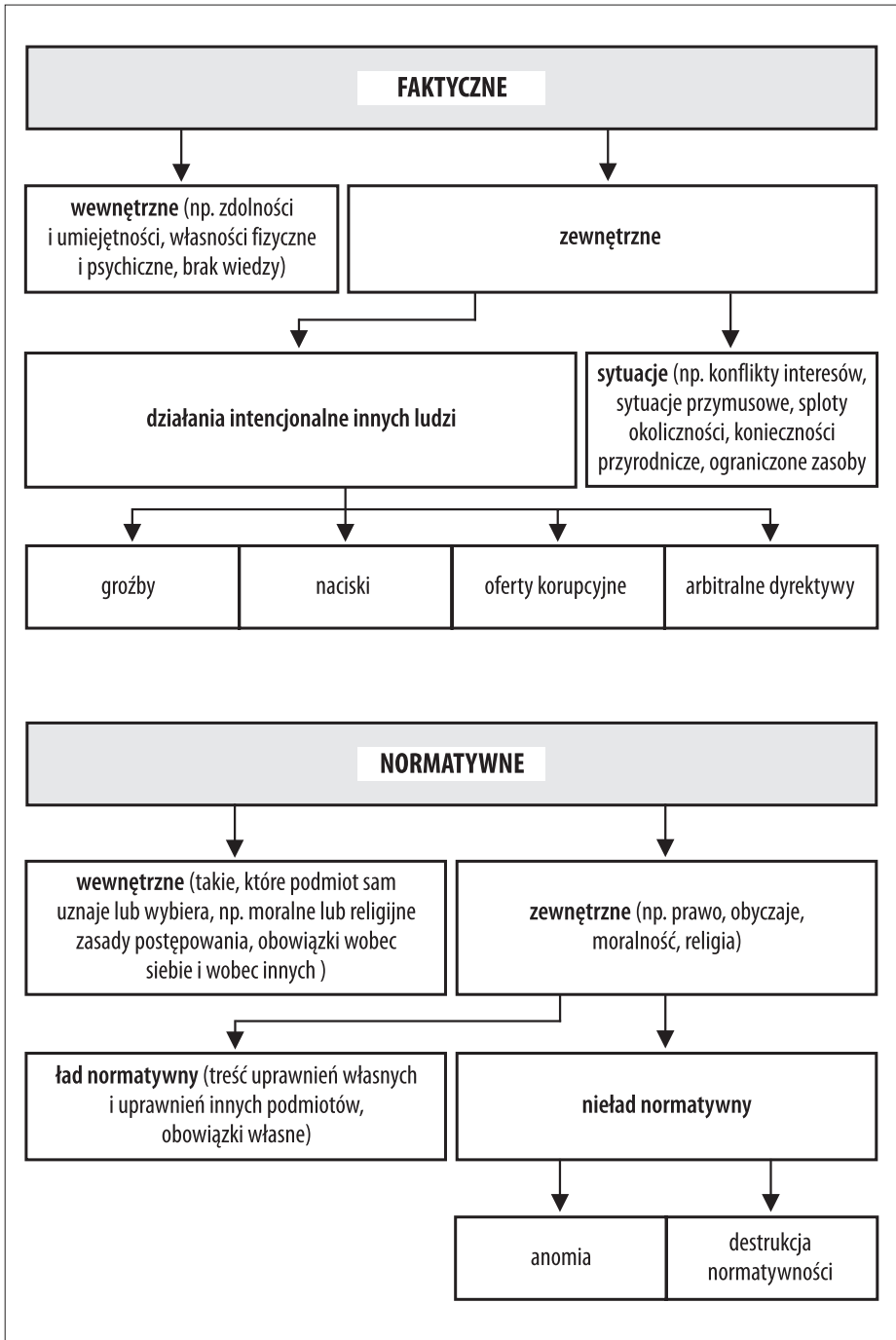
Polityczne granice wolności najczęściej należą do sfery faktyczności, gdzie człowieka ograniczają działania innych ludzi, struktury władzy i własności, układy sił natury i sił zorganizowanych przez ludzi. Jednakże mogą mieć także miejsce w sferze normatywności. Jeśli elita władzy manipuluje normami prawnymi i zwyczajami politycznymi w celu zniewalania obywateli to granice faktyczne i normatywne zespalają się w nową, złożoną blokadę wolności. Wówczas trudno jest odróżnić granice faktyczne (np. arbitralna wola polityków) od granic normatywnych (np. rozkład ładu prawnego, demoralizacja urzędników, deformowanie tradycji przez ideologie polityczne wygodne dla elit władzy).

Obszar normatywnych granic wolności jest bardzo bogaty zwłaszcza wtedy, gdy wolność jest pojęta jako nieobecność przeszkód trudnych do przekroczenia, (**A nie musi** czynić czegoś), elastyczność wyboru opartego na wiedzy i samowiedzy (**A może wybrać**, co będzie czynił) i efektywna możliwość działania zgodnego z własnym wyborem (**A może rzeczywiście czynić, to co wybrał**). Jeśli te trzy aspekty wolności działania udaje się połączyć – co niestety dość rzadko udaje się w doświadczeniu życiowym – to wówczas wolność nie jest wolnością od przeszkód i ograniczeń, lecz raczej wolnością **nad** nimi.

W tej sytuacji podmiot A jest wolny od przymusu i obowiązku (A wolno czynić), wolny od niemożności wybierania (A wolno wybierać) i wolny od władztwa innych podmiotów (innym nie wolno narzucać swej woli podmiotowi A). Taka wolność zdaje się być bliska logicznie możliwej górnej granicy.

Normatywne granice zewnętrzne to obowiązujące prawo, normy moralne, religijne i obyczajowe uznawane przez konkretną osobę. Te granice są mocne, gdy te systemy norm mają rzeczywistą zdolność regulowania zachowań ludzi, gdy nie są sparaliżowane przez anomie lub przez jeszcze groźniejszą chorobę, którą nazwałem kiedyś destrukcją normatywności.





**Rysunek 1.** Graficzna wizualizacja klasyfikacji granic wolności

Źródło: opracowanie własne.

Do zewnętrznych wobec podmiotu granic normatywnych należą także inne wartości i normy: granicą wolności politycznych może być zasada równości statusu obywatela i zasada równości szans zwłaszcza wtedy, gdy jest wyrażona w konstytucji.

W każdym systemie normatywnym istnieją także granice jego skuteczności, dzięki czemu niektóre wolności mogą być w bardziej szerokim zakresie praktykowane przynajmniej przez niektóre podmioty. Przykładowo, władza dyskrecyjnalna urzędników państwowych, wynikająca z luzów normatywnych lub obszarów niejednoznacznie uregulowanych przez prawo, może poszerzać ich wolność decydowania i przez to ograniczać wolności obywateli.

Poza zewnętrznymi istnieją także wewnętrzne granice normatywne wolności np. poczucie obowiązku, poczucie ważności i prawowitości określonych norm i wynikające stąd przekonanie, że określonych sposobów zachowania człowiek porządny nie rozważa jako dopuszczalnych i nie czuje się wolny do takich zachowań, jego sumienie bowiem i zawarte w nim zasady ograniczają jego pole wyboru. Granicą wolności wyboru i działania mogą być zatem przekonania normatywne, np. legalistyczna postawa wobec prawa, mocna wiara religijna, głębokie przekonanie do tradycji narodowej. Człowiek o mocnych zasadach przenosi do wewnątrz swej osobowości systemy normatywne, które wtedy niejako od środka mogą ograniczać jego wolność. Taki proces interioryzacji norm i wartości, jeśli połączy się z rygoryzmem w kulturze, może być bardzo mocną normatywną granicą wolności. Jakże często ludzie czują, że nie mogą czegoś zrobić chociaż jest to technicznie wykonalne i nie brakuje im mocy, aby to uczynić np. nie mogą psychicznie zrobić czegoś co wyrażałoby niewdzięczność wobec dobroczyńcy lub niełojalność wobec swych zwierzchników. Takie granice wolności są normatywne i wewnętrzne, bowiem ich źródłem są normy, a sposobem przejawiania się własne przekonanie podmiotu, który te normy uznał za ważne i obowiązujące. Przekonanie obywateli, że prawowita władza publiczna ma prawo oczekiwać od nich lojalności, jest podstawą poczucia obowiązku posłuszeństwa. Tak przeżywany obowiązek własny oczywiście ogranicza wolność wyboru zachowań.

Człowiek o mocnych zasadach wewnętrznych jest ograniczony przez treść tych zasad i wyraźnie zderza się z normatywną granicą wolności, czuje bowiem, że czegoś nie wolno mu czynić i uznaje ten zakaz. Taki człowiek jest więc bardziej wrażliwy na normatywne ograniczenia niż ktoś, kto ma cyniczny, utylitarny lub konformistyczny stosunek do norm. Ten drugi jest niejako bardziej wolny od normatywnych zobowiązań niż człowiek z zasadami. Jednakowoż człowiek z zasadami właśnie przez to, że ma stałe zasady i mocne przekonania wewnętrzne jest mniej podatny na wpływ faktycznych ograniczeń wolności.

Ponieważ jest zasadniczy to może wobec gróźb, ofert korupcyjnych, nacisków czy arbitralnych dyrektyw władzy zachować większą niezależność niż cynik czy konformista.

Ta sama cecha człowieka – w tym przypadku mocne przywiązanie do własnych zasad postępowania – może odgrywać podwójną rolę; może zwęźać pole wolności w sensie normatywnym i jednocześnie poszerzać pole wolności w sensie faktycznym. Jak to się dzieje, że mocne zasady własne i swoista pryncypialność pełnić mogą dwie pozornie sprzeczne funkcje w określaniu pola wolności człowieka?

Po pierwsze, rozważmy sytuację człowieka o słabych zasadach postępowania lub o pragmatycznej skłonności do prostych przystosowań do zmiennych sytuacji faktycznych. Taki człowiek pragnie wolności od norm moralnych, a zwłaszcza od norm rzetelności spełniania obietnic i zobowiązań, norm przyzwoitości, lojalności i wierności. Ponadto może dążyć do wolności od oczekiwań i wymagań ludzi dobrych, a zatem wymagających od innych także pewnych zachowań kierowanych dobrocią i wrażliwością na potrzeby innych. Taka wolność od dobra często będzie też wolnością do zła lub po prostu dowolnością, a więc chwiejną obecnością między dobrem a złem. Ponadto człowiek unikający zobowiązań normatywnych i ignorujący normatywne oczekiwania ludzi dobrych traci wiarygodność i nader często jego wolność prowadzi do izolacji i osamotnienia, do życia w próżni społecznej albo do życia wśród ludzi, którzy mało wymagają od siebie i od innych. Zatem płaci cenę etyczną i psychologiczną za swoje postępowanie, będzie bowiem postrzegany jako człowiek bez zasad, o słabym charakterze, mało odporny na pokusy zachowań niegodziwych.

W społeczności, gdzie jest wielu ludzi bez zasad może powstać zjawisko spirali malejących oczekiwań: nie oczekuj ode mnie wysokich standardów zachowań, ponieważ ja także nie oczekuję i nie będę w przyszłości podobnych standardów oczekiwał od ciebie. Nie wymagam, abyś i ty nie wymagał ode mnie czegoś naprawdę w dobrym stylu i na wysokim poziomie – oto wyobrażony dyskurs w świecie malejących wymagań. Spirala malejących wymagań niszczy normatywność znacznie głębiej niż tradycyjne źródła anomii.

Teraz rozważmy sytuację człowieka o mocnych zasadach, które w wielu przypadkach ochronią go przed naciskami otoczenia zewnętrznego. Odporność na groźby i naciski, na pokusy korupcyjne i arbitralną wolę innych z całą pewnością jest tarczą chroniącą wolność – wolność wyboru, wolność samookreślenia własnej tożsamości i wreszcie wolność do samodoskonalenia przez kontrolę nad własnymi pragnieniami i rozwój własnej mocy przewycięzania ograniczeń wolności wywołanych przez sploty okoliczności stwarzające trudne sytuacje bez niczyich zamiarów. O takim

człowieku powiedzą inni, że jest on wewnętrznie wolny nawet w bardzo niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych ograniczających jego wolność wyboru.

Taki człowiek o mocnych zasadach może być bardziej ograniczony wobec pułapek społecznych niż człowiek elastyczny, słabo związany normami i przez to bardziej zdolny do poszukiwania niekonwencjonalnych wyjść z pułapek społecznych czy z sytuacji przymusowych. Zatem zasadniczość jako cecha osobowości może być korzystna przy pokonywaniu jednej kategorii faktycznych ograniczeń wolności (intencjonalne działanie innych ludzi) i niekorzystną przy próbie pokonywania drugiego rodzaju faktycznych ograniczeń (sytuacje przymusowe, sytuacje konfliktu interesów, sytuacje trudne). Także wobec ograniczoności zasobów materialnych człowiek bez zasad może być bardziej wolny niż człowiek z zasadami, ponieważ łatwiej zawłaszczy te dobra rzadkie bez oglądania się na potrzeby innych ludzi, będzie bardziej bezwzględny, bo poza korzyścią własną nie respektuje innych kryteriów wyboru.

Wolność to także samodyscyplina kierowana zasadami moralnymi czy religijnymi lub jakąś inną odmianą ładu normatywnego. I nie warto zapewne wszystkich normatywnych samoograniczeń odrzucać w imię dążenia do maksymalnej wolności, bo może okazać się, że jest to już tylko dowolność lub wolność od wszelkiego dobra.

Poczucie obowiązku lub powinności ma swoje aspekty negatywne (np. obowiązek niestosowania przemocy) i pozytywne (np. obowiązek aktywnego udzielania pomocy każdemu potrzebującemu wsparcia w sytuacjach trudnych). Rozumieją to prawodawcy i moralisci, a także inni uczestnicy dyskursu o normatywności. Znacznie mniej rozumiane jest, że nie tylko negatywny, ale także pozytywny aspekt obowiązku może być normatywną granicą wolności. Jeśli mam obowiązek kogoś chronić lub mu aktywnie pomagać to moja swoboda wyboru nie dotyczy już pytania czy należy to czynić, ale jedynie wyboru środków stosownych do udzielania pomocy. Dla człowieka mocnych zasad i wysokiego poczucia zobowiązań normatywnych jest to granica tak mocna, że być może niezdolny do jej przekroczenia, nawet gdyby było to dla niego wygodne lub najmniej niebezpieczne. Ludzie honoru często czują przymus wewnętrzny silniejszy niż ich lęk czy interes własny.

Powyższa analiza dylematów człowieka z zasadami uprawnia do wniosku, że różne **granice wolności mogą się wzajemnie redukować**, że wbrew potocznej intuicji nie jest, ani konieczne ani bardzo częste kumulowanie się różnych rodzajów ograniczeń wolności w doświadczaniu tego samego człowieka. Granice wewnętrzne normatywne mogą być przecież tarczą wobec destrukcyjnego wpływu ograniczeń faktycznych, zwłaszcza zewnętrznych.

Nie warto usuwać lub przekraczać wszystkich normatywnych granic wolności, często bowiem to one nadają jej sens i formę. Normy są potencjalnym kształtem wolności. Wolność bezkształtna to dowolność, to wyzwanie dla ładu i rozumu, to groźba dla uczuć wysokich i stylów wyszukanych.

Warto poświęcić nieco uwagi zewnętrznym i faktycznym granicom wolności, takim o których często mówi się, że są obiektywne i trudne do pokonania. Zewnętrzne wobec podmiotu fakty ograniczające jego wolność można podzielić na trzy klasy:

1. granice behawioralne – wynikające z intencjonalnych zachowań innych ludzi dążących do własnych celów, w tym także do poszerzania własnego pola wolności; znaczna część konfliktów społecznych ma swe źródło w krzyżowaniu się pól wolności różnych osób i grup społecznych, które konkurują ze sobą o powiększenie lub utrwalenie własnych wolności;
2. granice sytuacyjne – spontanicznie i obiektywnie istniejące w rzeczywistości granice wolności, np. sytuacja wojny, masowe stosowanie przemocy, katastrofy i klęski żywiołowe, chaotyczność sytuacji lub tak sztywny porządek organizacyjny, że nie ma w nim dość miejsca na swobodę wyboru, a większość sytuacji to sytuacje o jedynym wyjściu lub po prostu bez wyjścia;
3. granice tworzone przez przeszłość, czyli fakty dawniej istniejące i obecne przez swe skutki w naszym obecnym doświadczeniu egzystencjalnym, w naszej pamięci społecznej i indywidualnej, w naszych tradycjach, czy jak się czasem mawia w historii żywej<sup>9</sup>; przeszłość może wpływać na zakres naszej aktualnej wolności mocniej, gdy **determinuje przyczynowo** nasze decyzje lub słabiej, gdy jedynie **sprzyja lub ułatwia** (nie sprzyja lub utrudnia) niektóre nasze decyzje niejako przez prefigurację ram instytucjonalnych, w których działamy; determinacyjny lub prefiguracyjny charakter wpływu przeszłości na zakres dostępnej wolności warto odróżnić, pozwala to bowiem uniknąć pułapki deterministycznego lub fatalistycznego myślenia, która sama stanowi istotną kulturową granicę wolności wyboru.

Behawioralne granice faktyczne są szczególnie interesujące, ponieważ ludzie mają skłonność do postrzegania granic wolności właśnie w taki sposób: intencjonalne i wrogie działania innych ludzi, a zwłaszcza innych ludzi silniejszych w stosunkach społecznych, są źródłem ograniczenia wolności. Zachowania i efekty zachowań świadomych, celowych czy planowanych mogą być granicą wolności, nawet tych ludzi którzy sami próbują zniewalać innych. Ci ludzie, którzy chcą coraz więcej

<sup>9</sup> Myśl tę pięknie wyłożył Marcin Król, pisząc, że „...przeszłość ogranicza naszą wolność ... samouczestniczenie w historii wolność tę ogranicza” – *Bezradność liberałów. Pejzaże myśli*, Prószyński i Ska, Warszawa 2005, s. 112.

władzy mogą zniszczyć coraz większe pola wolności innych ludzi. Wola mocy – jak nazywał to Nietzsche – połączona z arogancką obojętnością na prawo innych ludzi do wolności jest granicą wolności, którą wszystkie szkoły myśli liberalnej stawiały w centrum debaty politycznej.

Nie zamierzam twierdzić, że liberalna myśl trwa w błędzie, akcentując właśnie arbitralność i represywność woli rządu ludźmi jako główną granicą wolności. Jest to jednakże nader wąskie, bez uzasadnienia zawężone pojęcie behawioralnych granic wolności. Być może trwa ono siłą inercji podobnie jak nieco staromodne porzekadło „pan każe – sługa musi”. W nowoczesnej cywilizacji coraz rzadziej ogranicza się wolność przez proste wymuszenie posłuchu wobec dyrektyw władzy według ogólnej formuły „nakazuję, abys zrobił”. Oczywiście nadal granicą wolności bywa lęk lub strach wytwarzany przez innych ludzi, w tym przez ludzi należących do elit politycznych i gospodarczych.

Jednakże w nowoczesnym i ponowoczesnym społeczeństwie wzrasta liczba bardziej dyskretnych sposobów ograniczania wolności innych ludzi lub ich zniewalania. Jest coraz więcej form pośredniego i trudnego do zauważenia ograniczenia wolności innych bez bezpośredniego dyktowania własnej woli, bez jawnej arbitralności i przymusu. Kupiecka zasada „daję abys dał”, która jest jednym z głównych składników mieszczańskiego etosu sakiewki, spycha na dalszy plan bardziej bezpośrednio metody ograniczania wolności<sup>10</sup>.

Wśród tych pośrednich i niekoniecznie represyjnych form zniewalania na szczególną uwagę zasługują **metody wpływu niejawnego**, które są bardzo dotkliwymi granicami wolności:

1. manipulacja zachowaniami przez sugestię, perswazję, gry na symbolach grupowej tożsamości (np. krzyż, sztandar, hasła ideowe) i oddziaływanie na podświadomość;
2. wybiórcze kultywowanie tradycji narodowych i silne presje na rzecz osobliwej amerykańskiej kultur współczesnych;
3. oferty korupcyjne prowadzące do eliminacji lub marginalizacji ludzi mocnych zasad zdolnych do obrony swej wolności wyboru i autonomii moralnej;
4. podtrzymywanie technokratycznego mitu, że dla każdego problemu musi istnieć i na pewno istnieje tylko jedno optymalne rozwiązanie (*one best way*) i gdy fachowcy je znajdą, żadne poszukiwanie alternatyw i szukanie innych dróg nie ma sensu;

<sup>10</sup> W. Lamentowicz, *Kapitalizm i reformy społeczne: studium z teorii państwa*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1987, s. 39–40. O etosie sakiewki, miecza i barykady pisałem tam w kontekście analizy strategii politycznych formowanych przez elity, a czynnikiem kluczowym było zakorzenienie tych elit w podłożu kulturowym i właśnie w etosach wielkich grup społecznych.

5. ograniczanie wolności przez uczenie konformizmu wobec grup odniesienia, którymi dla większości ludzi powinny być elity kultury masowej, pieniądza i władzy, przez co pole wolności wyboru ulega istotnemu zawężeniu;
6. rozszerzenie obszarów władzy dyskrecyjnej, która nie ujawnia swej represyjności choć jest społecznie niekontrolowana i skutecznie posługuje się naciskiem instytucjonalnym; taką władzą dysponują nie tylko biurokracje państwowe, lecz także biurokracje prywatne, zwłaszcza w wielkich korporacjach transnarodowych;
7. rosnąca penetracja życia społecznego i sfery prywatności przez obecność publicznych i prywatnych form inwigilacji, monitorowania zachowań i gromadzenia informacji o ludziach, dzięki czemu dysponenci takich informacji mogą ograniczać faktycznie wolności normatywnie przyznane i chronione;
8. rosnące nierówności majątkowe i związane z nimi szanse dostępu do innych wartości, w tym także do wolności wyboru miejsca i stylu życia, oraz do wiedzy koniecznej do dokonywania wyborów racjonalnych w coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości.

Do faktycznych granic wolności należy także wszystko, co wywołuje lęk przed przemocą, brutalną presją osób lub wielkich organizacji. Źródeł lęku o sytuacyjnym charakterze jest bardzo jest bardzo wiele np. ryzyko utraty pracy lub innych źródeł dochodów, destrukcja więzi społecznych w wielkich grupach, osłabianie poczucia solidarności społecznej i samotność w tłumie, co ułatwia manipulowanie jednostkami przez wielkie organizacje prywatne i publiczne. Zarówno lęki, jak i manipulacje są czynnikami ograniczającymi wolność chociaż nie są aktami arbitralnej władzy ani formą przemocy bezpośredniej.

Świat cywilizacji złożonych to świat ryzyk ukrytych tworzonych przez anonimowe mechanizmy biurokratyczne regulujące w sposób dyskrecyjny codzienne życie ludzi. W takim świecie trudniej jest chronić wolność i trudniej jest z niej korzystać. Ta elementarna wiedza socjologiczna jest potrzebna, aby ludzie mieli większą szansę na sukces w wysiłkach chroniących ich przed zniewoleniem wewnętrznym i zewnętrznym. Jeśli chcemy, aby postulat Kanta o istnieniu prawa moralnego wewnątrz każdego człowieka był spełniany to nie powinniśmy ignorować mało widocznych form aksamitnego dyktatu wielkich organizacji. Jeśli wolność ma być w nas to potrzebna jest społeczność, w której istnieją kulturowo różne wspólnoty ludzi wolnych, a nie jedynie pojedyncze, wyalienowane jednostki, którymi manipulują anonimowe struktury ponowoczesnego świata.

Oriana Fallaci twierdzi, nie bez racji, że „...wolność oddzielona od sprawiedliwości jest tylko połową wolności i że obrona tylko naszej wolności

jest obelgą dla sprawiedliwości”<sup>11</sup>. Myśl ta pokazuje potencjalny konflikt dwóch wartości przy czym jedna może być granicą dla realizacji drugiej (granicą normatywną lub faktyczną jeśli niesprawiedliwość jest faktem). A ponadto ukazuje typowy konflikt między wolnością naszą i wolnością innych lub obcych. Wiele faktycznych granic wolności tworzy sytuacje tragiczne, a więc takie, w których nie ma dobrych wyjść i nie można uniknąć porażki w zmaganiach z losem, w których nikt nie wygrywa i wszyscy są przegrani. Ponowoczone spłaty okoliczności i współzależności wzmocnione efektami globalizacji nader często skazują ludzi na tragiczność, na totalną bezsensowność prób wolnego wyboru<sup>12</sup>.

\* \* \*

Tradycyjne pytania liberałów „kto rządzi?, jak głęboko władza publiczna ingeruje w życie ludzi?” są nadal ważne, lecz być może ważniejsze jest dostrzeganie nowych, bardziej finezyjnych, choć mniej widocznych granic wolności. Jeśli na czas nie zrozumiemy nowych granic wolności, to nie będziemy dość wolni, aby znaleźć nowe formy wolności **mimo** tych granic.

Granice wolności warto opisywać, porównywać i klasyfikować nie po to, aby się z nimi pogodzić, lecz po to, aby znaleźć nowe, bardziej adekwatne sposoby ochrony wolności

Wolności bowiem wymagają od ludzi troskliwej opieki, pielęgnacji i niekiedy odważnej obrony, aby mogły być mniej ograniczone. Wolność bez granic, nawet gdyby była możliwa do pomyślenia, byłaby po prostu samowolą burzącą wszelki ład społeczny i potencjalnie groziłaby chaosem w stosunkach społecznych i anarchizacją życia publicznego.

Dylematy związane z utrzymywaniem kulturowo określonej równowagi porządku społecznego i wolności indywidualnych należą do najtrudniejszych wyzwań, przed którymi stoją ustrojodawcy i projektanci reform instytucjonalnych pomyślanych jako doskonalenie wielkich struktur organizacyjnych. Porządek bez wolności lub przy bardzo ograniczonym jej zakresie jest mało atrakcyjny dla większości ludzi Zachodu, ale w wielu innych regionach świata porządek i harmonia są często wyżej cennie niż wolność indywidualna. W takich kulturach inaczej pojmuje się samą naturę wolności i jej granice, a lęk przed chaosem jest większy niż lęk przed utratą wolności. Zatem wiele jest granic wolności, lecz sposobów ich postrzegania przez ludzi jest jeszcze więcej i żadna ogólna teoria wolności, pomijająca wielokulturowość świata, nie jest prawdziwa zawsze i wszędzie.

<sup>11</sup> O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003, s. 107.

<sup>12</sup> *O globalizacji*, por. L.W. Zacher, *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003.



## Bibliografia

- Benn S.I., Weinstein W.L., *Being Free to Act and Being a Free Man*, „Mind” 1971, Vol. 80.
- Berlin I., *Dwie koncepcje wolności*, Res Publica, Warszawa 1991.
- Fallaci O., *Wściekłość i duma*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003.
- Feinberg J., *Rights, Justice, and the Bounds of Liberty*, Princeton University Press, 1980.
- Goodin R.E., *Freedom and the Welfare State: Theoretical Foundations*, „Journal of Social Policy” 1982, Vol. 11.
- Gray T., *Freedom*, Humanities Press International, Atlantic Highlands 1991.
- Król M., *Bezradność liberałów. Pejzaże myśli*, Prószyński i Ska, Warszawa 2005.
- Lamentowicz W., *Kapitalizm i reformy społeczne: studium z teorii państwa*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1987.
- MacCallum G.C., *Negative and Positive Freedom*, „Philosophical Review” 1967, Vol. 76.
- Rawls J., *A Theory of Justice*, Oxford University Press, London 1972.
- Zacher L.W., *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2003.



Andrzej Chodubski

# Kierunki przemian więzienniczych w rzeczywistości ponowoczesnej

Instytucja więzienia jako zjawisko kulturowe i cywilizacyjne istnieje od zarania tworzenia się organizacji politycznych społeczeństwa. Jej powołaniem było i jest wymuszenie posłuszeństwa przez stosowanie kary za nieprzestrzeganie w danych organizacjach norm życia ekonomicznego bądź politycznego, czy też społeczno-kulturalnego. Skala nieprzestrzegania tych norm zwykle jawiła się w odbiorze społecznym jako przestępstwo; stanowiło je np. przywłaszczanie na drodze rozboju mienia obcego, świadome niszczenie, np. przez podpalenie dóbr publicznych czy też należących do różnych podmiotów społecznych, zabójstwa, gwałty oraz różne występki zakłócające ład społeczno-kulturalny, zwłaszcza mające podłoże namiętności. Do czasów nowożytnych więzienie było przede wszystkim miejscem odbywania kary jako zadośćuczynienie za niegodne społecznie postępowanie; dlatego było ono niezwykle surowe, gdzie stosowano tortury, zadawano cierpienia natury ograniczenia pożywienia, przebywania w nieznośnych dla ludzkiej egzystencji celach i lochach. W czasach nowożytnych zaczęły pojawiać się więzienia ukierunkowane na resocjalizację penitencjarną. Działalnością tą zajęły się specjalistyczne kadry („od poprawy moralnej”). Uwzględniono w resocjalizacji przede wszystkim młodych przestępców; klasyczne więzienie zaczęły zastępować karne domy poprawcze. Zwracano uwagę, że ważną rolę w odrodzeniu moralnym człowieka pełni praca. Kierując więźnia do pracy nie zwalniano go

z doświadczania ograniczeń i upokorzeń, m.in. obowiązywało ich milczenie, przebywanie w oddzielnych celach, traktowanie drakońskimi karami dyscyplinarnymi. W praktyce aspekt wychowawczy w więziennictwie do II połowy XX wieku traktowano marginalnie. W I połowie XIX wieku zagadnienia więziennictwa stały się przedmiotem uwagi poznawczej oraz wskazywania na potrzebę wprowadzenia reform. Wskazywano na potrzebę prowadzenia rzeczywistej działalności wychowawczej; ważnym polem doświadczeń stała się w tym względzie rzeczywistość amerykańska; charakterystyczne stały się w tym względzie więzienia Sing-Sing czy Alcatraz.

W roku 1838 ukazała się praca Francuza Karola Lucasa *O reformie więzień*; wskazano w niej na potrzebę wychowania penitencjarnego; w związku z czym zwracano uwagę na kształcenie specjalistycznych kadr pedagogiczno-wychowawczych. Wraz z urzeczywistnianiem tego założenia wprowadzono segregację więźniów, przede wszystkim ze względu na przyczyny osadzania. Szczególnie poddawani byli zabiegom wychowawczym więźniowie polityczni; uzyskiwali oni też możliwość po niedługim pobycie w więzieniu uzyskać prawo do warunkowego zwolnienia bądź zwolnienia z odbywania kary. Rzeczywistość ta była charakterystyczna dla krajów europejskich i wiązała się z dość powszechnym osadzaniem w więzieniach osób za działalność polityczną. W I połowie XIX wieku Polacy z zaboru pruskiego trafiali często do Moabitu w Berlinie, z zaboru austriackiego do Ołomuńca, z zaboru rosyjskiego – głównie do Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, a po powstaniu listopadowym do Cytadeli Warszawskiej. W praktyce jednak system penitencjarny jawił się zwykle jako teoria, na którą w niewielkim stopniu zwracały uwagę służby więzienne.

Problem humanizacji kary odbywanej w więzieniu stał się przedmiotem szerszej uwagi w teorii i praktyce po II wojnie światowej. W roku 1955 ONZ określiła tzw. reguły minimalne w sprawie traktowania przestępców; pierwszoplanową kwestią stały się w nich wychowanie więźnia, a nade wszystko podmiotowe traktowanie więźniów. Kwestie te znalazły odbicie w kilku konwencjach, m.in. w Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, zagadnienie w którym zakazane jest stosowanie tortur, nieludzkie i poniżające traktowanie oraz karanie.

Współcześnie w warunkach kształtującego się społeczeństwa informacyjnego kreuje się nowy typ człowieka, którego świat wartości wyznaczają kult konsumpcji, idee postępu i sukcesu urzeczywistniające się w „natychmiastowości”. „Natychmiastowość” jest w praktyce życia rzeczywistością wielce kolizyjną, a zatem jest też bazą klienteli więziennej. Predyktywne przegład postaw, zachowań, aspiracji, wysokie zorientowanie społeczeństw na syndrom przedsiębiorczości, ryzyka, konkurencyjności,

wartości te urzeczywistniane w natychmiastowości, w zachowaniach na tzw. skrótowy rodzaj patologię i dewiację podlegającą postępowaniu resocjalizacyjnemu. Obraz ten dotyczy przede wszystkim ludzi młodych, którzy nie chcą „odkładać życia na później”, odrzucają tradycyjne wzory postaw, zachowań. W dążeniu do celu lansuje się gloryfikację siły i ideę unicestwienia ujawniających się przeciwności, nie uznaje się sentymentów, racji i okoliczności utrudniających osiągnięcie zamierzeń. W warunkach preferowania ładu marketingowego postrzega się człowieka w jego statusie ekonomicznym; staje się on towarem, co z kolei rodzi dążenie do szybkiego bogacenia się z pomijaniem wszelkich zasad etyki, moralności, praw ekonomicznych i społecznych; wyzwala się przy tym narzędzia i mechanizmy zależności społeczno-politycznych, a w tym pełnienie funkcji, stanowisk. Konsekwencją nowo kształtujących się postaw, zachowań, dążeń jest szybkie wkraczanie w sferę przestępczości.

Prognostyczny pogląd ujawniających się tendencji w zakresie więziennictwa, zorientowany na założenie, że wkraczanie młodych ludzi w kolizję z prawem w kształtującym się społeczeństwie informacyjnym jest prawidłowością dziejową, że jest ono naturalną ceną za przechodzenie na wyższe stadium rozwoju, uzewnętrzniania konieczności radykalnych przeobrażeń instytucji. Wnioskowanie o przyszłości na podstawie wiedzy o przeszłości i teraźniejszości, będące zarówno diagnozą, jak i prognozą ostrzegawczą odsłania liczne zagrożenia wynikające z rozwoju naukowo-technicznego, radykalnych przeobrażeń kulturowych i cywilizacyjnych w sferze etyki i moralności. Ich źródłem są m.in. osłabiające się więzi społeczne, dehumanizacja środowisk pracy oraz stosunków międzyludzkich, osłabienie kreatywności intelektualnej z powodu wszechobecnych urządzeń informatycznych, a w tym komputerów w życiu człowieka, trudności w zrozumieniu i przystosowaniu się człowieka do coraz szybszego tempa życia, dysproporcje między rozwojem materialnym i duchowym, nieodpowiedzialne wykorzystanie osiągnięć naukowo-technicznych do życia społeczno-politycznego, np. zagrażającego środowisku naturalnemu, do aktów terroryzmu.

Wobec postępu naukowo-technicznego, zwłaszcza w sferze komunikacji społecznej system więziennictwa jest wielce przestarzały, funkcjonuje w okowach anachronicznej resocjalizacji, przestarzałych form wymiaru kary, postępowania w sferze obyczajów i zachowań więziennych.

Ważne wyzwania ujawniają się przed więziennictwem w związku z osłabianiem więzi społecznych. Obserwuje się nie tylko atomizację zachowań społecznych, zmienność postaw, zachowań, ale też przeobrażenie się struktury rodzinnej podstawowej jednostki budującej ład moralny i etyczny. Obserwuje się różnicowanie form rodziny. Znaczący jest udział w ładzie społecznym osób żyjących samotnie, par bezdzietnych, jak też

krótkotrwałych małżeństw zawieranych wielokrotnie. Złożoną kwestią staje się alimentacja; często młodzi ludzie stając się ojcami w sytuacji tzw. przelotnych kontaktów, gdzie nie występuje zaangażowanie emocjonalne, starają się nie podejmować zobowiązań rodzinnych, a tym samym trafiają do więzień. Obecnie w rzeczywistości polskiej znaczący jest udział więźniów uchylających się od świadczeń alimentacyjnych.

Postęp naukowo-techniczny ujawnia ryzyko przeobrażeń natury moralnej, m.in. rozwój inżynierii genetycznej, a wraz z nią pojawia się problem klonowania człowieka jako racjonalnej formy jego poczęcia, kształtowania informatycznego jego umiejętności, predyspozycji, eutanazji itp. Eksperyment genetyczny i wiążące się z nim ryzyko spotykają się ze sprzeciwem szerokich kręgów społecznych, a w ślad za tym ze stanowionym porządkiem legislacyjnym. Charakterystyczne jest ustalenie zakazów oraz kar za tzw. wykraczanie poza ład moralny osadzony w przepisach prawa. Dotyczy on m.in. regulacji urodzin, gdzie zakazuje się stosowania aborcji; odpowiedzialność karną nakłada się zarówno na osoby poddające się procedurze, jak i udzielające im pomocy. Narzucone przez społeczeństwo (większość oraz decydentów politycznych) obyczaje, precyzyjnie określone role, wyraźna hierarchia statusu spotykają się ze sprzeciwem wielu jednostek; sprzeciw ten jest jednak powszechnie zbyt słaby wobec globalnej rzeczywistości. Jednostki te odczuwając osobistą bezsilność oraz bezcelowość walki, poszukują znaków alternatywnych, zastępczych, np. organizują się w struktury nieformalne, na funkcjonowanie których nie pozwalają oficjalne czynniki władzy, co nierzadko skazuje jednostki te na więzienie; skrajne postawy zorientowane są na ucieczkę w sferę narkotyków, która jest przedmiotem szczególnego przeciwdziałania, a zatem i stosowania surowych kar.

Przewartościowania podstawowych norm społecznych powodowane postępowaniem naukowo-technicznym zmieniają role polityczne, a w tym sposoby zdobywania, sprawowania i utrzymania władzy. Zauważa się, że władzę zdobywają często ludzie nielegitymujący się predyspozycjami, umiejętnościami, wiedzą, doświadczeniem, a o wyborze decydują okoliczności przypadkowe, w tym zwłaszcza oddziaływanie środków masowego przekazu, umiejętność znalezienia się przed kamerami telewizyjnymi, czy też atrakcyjność wizualna danego kandydata do sprawowania władzy. Media zarówno kreują, jak i eliminują polityków z życia publicznego; obserwuje się nierzadko, że stają się one instytucją sytuującą się wśród głównych podmiotów polityki i jednocześnie pełnią funkcję narzędzia polityki, przy czym manipulując opinią publiczną powodują nierzadko wkraczanie szerokich kręgów społeczeństwa w kolizje społeczno-ekonomiczne oraz polityczne; media bowiem oddziałują zarówno na sferę rozumienia, jak i uczuć obywatelskich, zwłaszcza rzeczywistość ta ujawnia się w sytuacji

przełomów politycznych; społeczeństwo w formie opinii publicznej, zachowań i działań udziela legitymizacji jednym opcjom politycznym, inne zaś dyskredytuje, odmawia im prawa do reprezentacji interesów, przy czym ujawnia się też naruszenie obowiązującego ładu normatywnego, a nawet naruszenie praw deklarowanych w wolnościach obywatelskich.

Charakterystycznym zjawiskiem w tym względzie jest niefunkcjonalność ładu prawnego. Rzeczywistość społeczno-polityczna wyprzedza ład normatywny. Zauważa się, że prawa powinny być stanowione w wymiarze ponaddoraźnym, a tempo przemian kulturowych i cywilizacyjnych dyktuje konieczność posługiwania się normami stanowionymi doraźnie. Doraźność z kolei powoduje, że stanowienie prawa nie odbywa się w sposób systemowy, tj. w jego określaniu nie uwzględnia się całokształtu zależności, powiązań, oddziaływań społecznych, politycznych i ekonomicznych, co powoduje ciągle wprowadzenie nowelizacji, uzupełnień itp. W warunkach szybkiego tempa przemian społeczno-gospodarczych i politycznych następuje mitologizacja prawa; z jednej strony wskazuje się na konieczność przestrzegania prawa, na poszanowanie praworządności, z drugiej zaś, powszechnym zjawiskiem staje się „omijanie” prawa, postępowanie w myśl założenia „co nie jest prawem zabronione, jest w praktyce społeczno-politycznej i gospodarczej dozwolone”. Rzeczywistość ta powoduje ujawnianie się nadużyć w zakresie sprawowania funkcji i stanowisk, zwłaszcza w zakresie postępowania ekonomicznego; sprzyja ujawnianiu się zjawisk korupcji<sup>1</sup>, powiększaniu zamożności w doraźnych okolicznościach, a zwłaszcza w sytuacji małej precyzji określonego ładu prawnego. Zauważa się, że „natychmiastowość” w zdobywaniu stanowisk przez ludzi młodych jako znak nowych wartości jednocześnie prowadzi do dążenia do szybkiego zaspokajania potrzeb ekonomicznych, zdobywania wysokiego standardu życia bytowego; w urzeczywistnianiu tego celu namiętnie ujawnia się pomijanie zasad prawa na rzecz uprzywilejowania, stosowania dla siebie reguł decyzyjnych, a tym samym pojawiają się znaczące nadużycia, co w konsekwencji powoduje zderzenia różnych interesów, konflikty w sprawowaniu władzy i następnie po wyrokach sądowych do izolacji więziennej. Zjawisko to stało się charakterystyczne w polskiej rzeczywistości przemian ustrojowych po 1989 roku. Osobistości plasujące się w rankingach ludzi sukcesu ekonomicznego i politycznego w krótkim czasie powszechnie trafiają na ławy oskarżonych, aresztowanych i osadzonych.

Przestępstwa gospodarcze i finansowe dotyczą niemal wszystkich środowisk zawodowych. Obserwuje się zachowania przestępcze wśród

<sup>1</sup> Por. *Sprawozdanie Centralnego Urzędu ds. Przeciwdziałania Korupcji*, „Biuletyn Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu” 1994, nr 3.

parlamentarzystów oraz wysokich urzędników państwowych, w środowiskach sądowniczych, medycznych, prokuratorskich i policyjnych. Przepięstwa wysokich urzędników instytucji państwowych powodują utratę zaufania społecznego do całokształtu ładu kulturowego; zauważa się nawet, że trudno jest współcześnie określić wzorzec „człowieka prawego”.

W urzeczywistnianiu „natychmiastowych” potrzeb uczestniczą zarówno elity społeczno-polityczne i gospodarcze, jak i szerokie kręgi społeczeństwa, a w tym szczególnie jednostki z niższych warstw społecznych. W procesie tym obserwuje się nasilenie przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu; coraz częstszym zjawiskiem staje się terroryzm<sup>2</sup>, co wiąże się z brutalizacją i bezwzględnością zachowań przestępczych. Zjawiskiem powszechnym staje się przestępczość zorganizowana; funkcjonują groźne dla społeczeństwa gangi. Przestępczość zorganizowana posługuje się zwykle najnowocześniejszymi urządzeniami technicznymi z zakresu komunikacji. Przeciwdziałanie jej jest wyzwaniem nie tylko lokalnych społeczności, ale prowadzone jest często w wymiarze międzynarodowym. Z całą surowością jest ona karana; jej uczestnicy trafiają na długoletni pobyt do więzień. Są oni nową jakością w aresztach i więzieniach, dążą do specjalnego traktowania, zgodnie z międzynarodowymi konwencjami dotyczącymi praw człowieka.

Nowa jakość więźniów wynika z poziomu wykształcenia, uświadamiania zjawisk kulturowych i cywilizacyjnych. Postrzegając więzienie jako instytucjonalny element systemu organizacji społeczeństwa więźniowie dążą do jak najszybszego uwolnienia się, starają się też o gwarantowanie praw i godności człowieka, zwłaszcza w aspekcie normatywnym, m.in. w aspekcie utrzymania kontaktów z rodziną oraz osobami najbliższymi, zaspokajania podstawowych potrzeb bytowych i kulturalnych (nabywania używek – herbaty, kawy, słodczy, otrzymywania prasy i książek, prowadzenia korespondencji). Spełnianie potrzeb starają się urzeczywistniać przez ujawnianie postaw odwagi, krytycyzmu, przedsiębiorczości, jako że są świadomi, że więzienie nie jest instytucją posiadającą programy ukierunkowane na chronienie godności, rehabilitację. W tej sytuacji ujawnia się wysoki stopień agresji międzyludzkiej, różnego rodzaju manipulacji, wykorzystywania, deprecjacji elementarnych wartości; zauważa się, że zmieniają się w izolacji więziennej zachowania i postawy, powszechnie inkubuje się nienawiści, stygmuje przestępstwo. Zauważa się, że więzienie samo przez się wpływa negatywnie na rozwój osobowości skazanych, co wynika przede wszystkim z niezaspokajania

---

<sup>2</sup> Por. W. Grotowicz, *Terroryzm w Europie Zachodniej. W imię narodu i lepszej sprawy*, WN PWN, Warszawa–Wrocław 2000; B. Bolechów, *Terroryzm w świecie dwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.



potrzeb uznania, samorealizacji, poznawania świata, kontaktu społecznego z bliskimi osobami, estetycznych. Warunki izolacji więziennej wywołują stany napięcia, powodują ujawnianie się postaw autorytarnych, fikcyjnych, a często też powodują izolację depresyjną. W sytuacji ujawniania się postaw autorytarnych więźniowie starają się nie przestrzegać regulaminów, burzyć organizację, źle ustosunkowują się do personelu oraz współwięźniów; rzeczywistość ta ujawnia się w agresji słownej, a niekiedy fizycznej. Zauważa się, że długotrwały pobyt w izolacji więziennej czyni osadzonego człowieka jednostką trwale nieprzystosowaną do życia w społeczeństwie. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy przenosi się zwykle na przestarzały system penitencjarny; zauważa się, że analizy i wskazania badawcze nie są w zadawalającym stopniu respektowane przez instytucje więzienną.

Dysfunkcjonalność penitencjarna nierzadko staje się przyczyną buntów więziennych, które w ostatnich latach są przedmiotem uwagi opinii publicznej. Więziennictwo posiada małą drożność przepływu informacji, charakterystyczne jest tzw. segmentowe funkcjonowanie instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz kary; policja, prokuratura, sądy mimo zajmowania się tym samym przedmiotem nie rozwiązują zadań utrzymywania ładu i bezpieczeństwa we współdziałaniu, a każda z instytucji realizuje je oddzielnie; nie przekazywane są informacje nawet istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa tych instytucji, co ma negatywne konsekwencje dla ich działalności.

System informacyjny powoduje, że nierzadko więźniowie wykazują większe zorientowanie w sprawach postępowania i orzecznictwa dotyczącego ładu i bezpieczeństwa niż poszczególne instytucje nimi się zajmujące. W sytuacji przestępczości zorganizowanej, która staje się znakiem współczesnego rozwoju cywilizacyjnego, obserwuje się w związku z tym nasilanie się zagrożenia zarówno dla więźniów, jak i personelu; rzeczywistość ta sprzyja np. zjawisku odbijania więźniów w czasie transportu, ucieczkom.

Wobec zwiększającej się w szybkim tempie liczby ludzi wchodzących w kolizję z ładem prawnym, a tym samym ciągle powiększającej się liczby osadzonych i w związku z tym ujawniającej się możliwości osadzania w więzieniach wszystkich osób skazanych, pojawiają się rozwiązania tzw. półśrodki; stosuje się tryb szybszego zwalniania więźniów na zasadach warunkowych, powszechnie stosuje się zagęszczanie osadzonymi cel bądź kwateruje się ich w pomieszczeniach nieodpowiadających w pełni wymaganiom więziennym. Trudności kwaterunkowe powodują, że nie realizuje się w pełni podziału więźniów na kategorie osób podlegających porządkowi izolacyjno-odwetowemu, resocjalizacji, karze alternatywnej itp.

W kategoryzacji osadzonych oraz ich kwaterowaniu nośną kwestią jest uwzględnianie podziału na: młodocianych, odbywających karę po raz pierwszy, recydywistów. Względy wychowawczo-korekcyjne dyktują konieczność stosowania izolacji między tymi grupami osadzonych, zwłaszcza recydywiści wywierają demoralizujący wpływ na młodocianych oraz jednostki odbywające karę po raz pierwszy. W kategoryzacji osadzonych istotne są kryteria: wieku, stanu zdrowia fizycznego i psychicznego, poziomu wykształcenia, długości czasu odbywania kary, umyślności lub nieumyślności czynu; elementy te są istotne z punktu widzenia programowania i realizacji działalności penitencjarnej. Zauważa się bowiem, że w kształtującym się obecnie społeczeństwie informacyjnym wyraźny jest podział, zwany cywilizacyjnym, na pokolenie „młodych” i „starych”. Pierwsi są otwarci na znaki szybko wkraczającego do całokształtu życia kulturowego postępu technicznego; łatwo oswiają i stosują urządzenia techniczne, często o złożonej konkurencji; chętnie uczą się obsługi urządzeń informatycznych, przy czym wskazują dużą inwencję, eksperymentują; chętnie przyswajają wzory postaw, zachowań lansowanych odgórnie, zwłaszcza przez media; nie wykazują przywiązania do dóbr, a traktują je instrumentalnie, konsumpcyjnie. Pokolenie starsze pozostaje zwykle w konflikcie z ładem technicznym, odnosi się z nieufnością do nowych zdobyczy technicznych z zakresu informatycznego, nie wykazuje zainteresowania posługiwania się tymi urządzeniami<sup>3</sup>. Izoluje się od wszelkich form systematycznej edukacji, systematycznego podnoszenia kwalifikacji przez rozpoznawanie teorii. W zachowaniu, wartościach orientuje się na pielęgnowaniu tradycji, doświadczenia zachowań społecznych wyniesionego z rodzinnego domu, edukacji szkolnej, pracy zawodowej, z kontaktów społecznych.

Więziennictwo w warunkach kształtującego się społeczeństwa informacyjnego nowe wyzwania stawia przed personelem<sup>4</sup>. Mimo założenia, że w rzeczywistości informacyjnej zmniejszać się będzie zatrudnienie w instytucjach życia społecznego, zauważa się jego wzrost w więziennictwie. Powiększa się zwłaszcza liczba personelu obsługi, resocjalizacji i administracji. Od personelu wymaga się wciąż nowych kwalifikacji; przede wszystkim istotne są w tym zakresie predyspozycje, umiejętności i kwalifikacje w zakresie rozwiązywania napięć, stresów, negocjacji, oddziaływania terapeutycznego, przewidywania rozwoju i zmian w postawach, zachowaniach więźniów. Od personelu więziennego wymaga się uznania praw osa-

<sup>3</sup> Por. U. Świętochowska, *Patologie cywilizacji współczesnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998.

<sup>4</sup> M. Ciosek, *Człowiek w obliczu izolacji więziennej*, Stella Maris, Gdańsk 1996, rozdz. X; H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Arche s.c., Gdańsk 2003, rozdz. 3.

dzonych w kategoriach praw człowieka według obowiązujących standardów światowych i europejskich, traktowania ich z zachowaniem godności osobistej. Istotne w tym zakresie są kwalifikacje personelu, jako że funkcjonowanie więzienia w większym stopniu zorientowane jest na resocjalizację w komunikacji społecznej niż na stosowaniu przymusu czy siły.

Nowe wymagania stawia się przed personelem ochronnym odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zakładów karnych, a w tym więźniów oraz personelu. Zauważa się, że w pracy tej należy ograniczać zasady odwoływania się do przymusu na rzecz uzyskiwania posłuchu na drodze posługiwania się fachowością, wiedzą specjalistyczną z zakresu funkcjonowania więziennictwa.

Praca zawodowa w więziennictwie jest szczególnym wyzwaniem; wymaga specyficznych predyspozycji psychospołecznych, a również fizycznych; ujawnia się w niej często tzw. syndrom wypalenia zawodowego<sup>5</sup> wyznaczany przez osłabienie i zanik identyfikacji zawodowej, reakcje nademocjonalne, obniżanie się potrzeb osobistych wiążących się często z poczuciem małych kompetencji profesjonalnych. Syndrom ten w mniejszym stopniu ujawnia się u kobiet, dlatego też obserwuje się tendencję do zatrudniania w więziennictwie coraz większej liczby kobiet; do niedawna więziennictwo było zdecydowanie instytucją zatrudniającą mężczyzn. Syndrom jest zwykle konsekwencją napięć i lęków związanych z nadużywaniem zaufania ze strony osadzonych, zwłaszcza w sferze podlegającej kontroli, która stanowi fundamentalny kanon w pracy więzienniczej.

W bezpośrednim związku z realizacją zadań zawodowych pozostaje etyka, tj. postępowanie osób wykonujących tę profesję i uznających określone postępowanie za właściwe, aprobowane bądź niewłaściwe, naganne czy niedopuszczalne<sup>6</sup>. Podobnie jak w praktyce życia społecznego, tak i w więziennictwie obowiązują uniwersalne, ogólnoludzkie normy postaw, zachowań określone mianem moralności. Ponadto wobec konieczności stosowania przymusu bezpośredniego kwestie te regulują współcześnie normy międzynarodowe, m.in. określone przez ONZ (Kodeks postępowania funkcjonariuszy porządku prawnego, rezolucja 34/169 Zgromadzenia Ogólnego z 1979 roku). Wskazują one na konieczność przestrzegania prawa, poszanowania godności i obywatela, postępowania bezstronnego, sprawiedliwego, zachowania tajemnicy; istotną kwestią jest zakaz utrzymywania stosunków towarzyskich ze skazanymi oraz członkami ich rodzin.

<sup>5</sup> J. Nawój, *Syndrom wypalenia zawodowego funkcjonariuszy więziennych*, w: *Wina–Kara–Nadzieja–Przemiana*, red. J. Szałański, Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, Łódź 1998.

<sup>6</sup> M. Szerer, *Karanie a humanizm*, Warszawa 1994; B. Sutor, *Etyka polityczna*, Kontrast, Warszawa 1994; *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, red. B. Hołyst, W. Ambroziak, P. Stępiński, Warszawa–Poznań–Kalisz 2001; H. Machel, op. cit., s. 122–130.

Szczególne miejsce wśród pracowników więziennictwa zajmuje służba zdrowia, lekarzy obowiązuje z jednej strony pragmatyka więzienna, z drugiej zaś kodeks etyki zawodowej (lekarskiej)<sup>7</sup>. W warunkach współczesnych chorób, jak np. wirus HIV służba medyczna zobowiązana jest do zachowania tajemnicy lekarskiej o nosicielach, a jednocześnie ze względu na bezpieczeństwo współwięźniów i pracowników danej placówki powinna poinformować odpowiednie czynniki służby więziennej. Podobnie też w sytuacji stwierdzenia śladów znęcania się nad więźniami przez osadzonych z jednej strony służba medyczna zobowiązana jest do poinformowania o rzeczywistości personel nadzorujący, z drugiej zaś, obowiązuje etyka lekarska do nieujawniania danych uzyskanych od pacjenta.

Współczesna cywilizacja nazywana postindustrialną ujawnia procesy obniżania się poziomu moralnego, zachowania autodestrukcyjne, co jest konsekwencją umacniania się wartości stechnizowania; zderzenie się wartości cywilizacji humanistycznej i technicznej. Charakterystycznym zjawiskiem staje się osłabienie odporności fizycznej i psychicznej, wzrost zachorowalności oraz chorobowość, nasilanie się stanów stresów. W postawach i zachowaniach ludzi ujawniają się przy tym jako typowe modele:

1. autorytarny,
2. fikcyjny,
3. izolacyjny.

W modelu pierwszym obserwuje się dążenie do całkowitego podporządkowania przez jednostkę otaczającego ładu, potępia się wszelkie odmienności, wymusza posłuch, respekt, stosuje w działaniu metodę „faktów dokonanych”, eliminuje się demokratyczne formy współdziałania (dyskusji, podejmowania decyzji na zasadzie większości głosów), tolerancję uznaje się za „słabość”. W modelu drugim charakterystyczne jest odgrywanie bądź dążenie do odgrywania ról, do których nie posiada się uprawnień, kompetencji, predyspozycji itp. Powszechne są zjawiska konfabulacji, projekcji zawodów, funkcji, możliwości – zwykle kreowania się pozytywnego przez jednostkę i jednocześnie postępowania ludzi z danego otoczenia. Charakterystycznym zjawiskiem jest w tym względzie fałszowanie dokumentów, wskazywanie publiczne kwalifikacji (wykształcenia) niezgodnie ze stanem faktycznym, np. nierzadko posługują się dyplomami lekarzy ludzie, którzy nie studiowali medycyny, przy tym też prowadzą praktyki lekarskie; w instytucjach wymagających statusu wyższego wykształcenia do zajmowania określonych stanowisk i funkcji podaje się dokumenty, które nie mają potwierdzenia w praktyce eduka-

<sup>7</sup> H. Lenczewska, H. Machel, *Lekarz penitencjarysta – pasja czy specjalizacja*, „Gazeta Penitencjarna” 1982, nr 16.

cyjnej; dotyczy to np. marynarzy, ludzi związanych z wojskowością. Wykrycie nadużyć podlega karze, a w sytuacji osiągnięcia różnych korzyści osadzeniu w więzieniu. Postawa fikcji wiąże się z nadużywaniem stanowisk i funkcji w sytuacji ich uzyskiwania. Rodzi powszechne nadużycia ekonomiczne, a w tym zwłaszcza finansowe. Jednostki sprawujące władzę pograżające się w sferze fikcji zwykle lekceważą prawa i zasady życia ekonomicznego, a też nierzadko ich nie rozumieją. Postępowaniem swoim generują sytuacje konfliktowe. Zdobywając władzę traktują rzeczywistość jako „dziewiczy łąd”, gdzie mogą dokonywać eksperymentów, wszystko zaczynać od początku. Podejmują się nierzadko działań wykraczających poza kompetencje i możliwości realizacyjne.

W zachowaniach izolacyjnych jednostki ujawniają nietolerancję, mitomanię, lekceważenie ogólnie obowiązujących reguł współżycia międzyludzkiego.

Postawy i zachowania te są zarówno przyczyną wkraczania jednostek w kolizję z łądem kulturowym oraz trafiań do więzienia, jak i szczególnym stanem w rzeczywistości więziennej, którego doświadczają współwięźniowie oraz personel. Zjawiska te generują patologię instytucji więziennej, co wyraża się m.in. tworzeniem się przywódców podkultury więziennej<sup>8</sup>, tworzeniem się nieformalnych więzi między osadzonymi a personelem, rytualizmem uzależniającym bezpośredni nadzór więzienny od osadzonych. Nierzadko zauważa się, że przyczyny patologii tkwią w tzw. jakości bezpośredniego nadzoru więziennego, zwłaszcza strażników, często kadra ta udziela milczącej aprobaty czy tolerancji zachowaniom patologicznym. Podkreśla się, że w przeszłości, jak i współcześnie zjawiskiem sprzyjającym patologii i tworzenia się podkultury więziennej jest rzeczywistość ekonomiczna; dzięki pieniądзом bogaci zdobywają panowanie nad biednymi; bogaci powodują uzależnienie przez skorumpowanie więźniów oraz niektórych przedstawicieli personelu. W rzeczywistości kształtującego się społeczeństwa informacyjnego siła pieniędzy staje się szczególna; uznaje się je za instytucję życia społeczno-politycznego; staje się miernikiem całokształtu życia w warunkach merkantylizacji życia społeczno-politycznego, a jednocześnie rodzą zjawiska korupcyjne, patologiczne podlegające wymiarowi kary oraz izolacji więziennej.

Wobec nasilających się zderzeń cywilizacyjnych, sprzeczności między tradycją, zachowaniami osadzonymi w normach moralnych i etycznych a nowoczesnością stechnizowaną zorientowaną na partycypatywność jednostki, jej bogacenie się, konsumpcyjny system wartości, tolerancję wobec różnych postaw, zachowań wyzwaniem szczególnym staje się

<sup>8</sup> M. Ciosek, op. cit., rozdz. IX.

nowoczesna edukacja, a w niej uświadamianie ujawniających skalę i skutki zagrożeń kulturowych<sup>9</sup>.

Ważnym wyzwaniem edukacyjnym jest:

1. wychowanie na rzecz wspólnoty i partnerstwa,
2. kształcenie wiedzy o instytucjach,
3. wychowanie w kierunku uczestnictwa w organizacjach,
4. kształtowanie postaw dezaprobaty wobec negatywów życia społecznego z afirmacją demokracji i jej ram,
5. wychowanie mające na celu zrozumienie mechanizmu powstawania konfliktów między jednostką a grupą.

Od kształtującej się jednostki partycypatywnej oczekuje się:

1. dystansowania się od ksenofobii i samouwielbienia,
2. twórczości i innowacyjności myślenia, tolerancji i niezależności,
3. rozwoju duchowego i moralnego,
4. ewolucji oglądu świata i jego problemów,
5. systemowej recepcji ogólnej oraz analitycznej świata<sup>10</sup>.

W systemie edukacji zwraca się uwagę na podstawowe pytanie predyktywne dotyczące życia kulturowego oraz przemian ustrojowych – kto powinien rządzić, jak eliminować złych władców, źle rządzących? Uznając, że szczególną misję w tym względzie ma misja instytucji demokracji, jednocześnie postrzega się, że cechują ją ważne niedostatki, że w systemie tym preferowana jest władza ludzi średnich, co prowadzi do przeciętności. Ład ten nie sprzyja pojawianiu się wielkich przywódców, wybitnych mistrzów duchowego i społecznego życia<sup>11</sup>.

Wobec silnych zderzeń kulturowo-cywilizacyjnych wyzwaniem edukacyjnym w społeczeństwie obywatelskim, tj. w cywilizacji postindustrialnej staje się rozwijanie edukacji humanizującej, a w niej promowanie zagadnień: równowagi psychicznej, oddźwięku emocjonalnego, budowania własnej osobowości, równowagi zdrowotnej, zaspokajania potrzeb w określonym standardzie, wartości estetycznych, realizacji celów w skali społecznej. Założenia te wychodzą naprzeciw potrzebom odtechnizowania współczesnego życia społecznego, a w tym samym łagodzą zderzenia kulturowe. Założenia te są wyzwaniem zarówno dla procesu edukacyjnego na wszystkich poziomach edukacji, jak też są potrzebą wychowawczą w postępowaniu penitencjarnym w izolacji więziennej.

W warunkach kształtującego się ładu postindustrialnego, a w tym urzeczywistniania nowych wartości życia społeczno-politycznego ważne wyzwania przemian adresuje się do więziennictwa. Fundamentalną opcją

<sup>9</sup> Por. *Edukacyjne konteksty procesów globalizacji*, red. W. Kojs, Ł. Dawid, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn 2001.

<sup>10</sup> S.J. Rittel, *Podręcznik obywatela Unii Europejskiej*, „Alta 2”, Wrocław 1998, s. 217–218.

<sup>11</sup> M. Król, *Słownik demokracji*, Znak, Kraków 1989, s. 93.

jest dążenie do wprowadzenia podmiotowości w traktowaniu więźniów oraz humanitarnego postępowania z nimi. Rzeczywistość ta jest traktowana w różnym stopniu w różnych państwach świata. Najwyższy stopień urzeczywistniania tej idei ujawnia się w krajach o ładzie demokracji zachodnioeuropejskiej, gdzie przywiązuje się dużą wagę do przestrzegania międzynarodowego pakietu praw człowieka i obywatela<sup>12</sup>.

W codziennym funkcjonowaniu izolacji więziennej dopuszcza się do korzystania z wielu przedmiotów osobistego użytku, jak np. odzieży oraz sprzętów medialnych, m.in. telewizorów, instrumentów muzycznych; odstępuje się od niektórych elementów dyscypliny formalnej, mających na celu utrudnianie życia osadzonym.

Dopuszcza się na utrzymywanie bliższych kontaktów osadzonych z ich rodzinami oraz z osobami bliskimi, a w tym wprowadza się różnego rodzaju przepustki. Ich wydawanie uzależnione jest od rodzaju przestępstwa, za które osadzony przebywa w izolacji więziennej, od opinii bezpośrednich czynników nadzoru więziennego, a w tym od stanowiska psychiatry. Zakłada się, że zbliżanie osadzonego do systemu rodzinnego z jednej strony, neutralizuje podkulturę więzienną, a w tym zmniejsza agresywność w relacjach z pracownikami nadzoru; z drugiej jednak strony postrzega się, że przepustki więźniów odbijają się negatywnie na stosunkach rodzinnych, co nierzadko wynika z obciążenia bytowego i materialnego rodzin; często osadzeni wywodzą się z rodzin o bardzo niskim statusie życia ekonomiczno-bytowego.

Nową kwestią w życiu więziennym jest zorientowanie więźniów na rozwój lecznictwa więziennego. Więźniowie postulują, zaś siły polityczne przychylają się w wielu krajach do podejmowania leczenia osadzonych uzależnionych od narkotyków i alkoholu, a też ujawniają się tendencje do podejmowania lecznictwa wenerycznego, chorób wewnętrznych, neurologicznych, psychiatrycznych, dentystycznych. Kwestie te regulują właściwe przepisy prawne stanowione w poszczególnych krajach. W całości praktyki penitencjarnej zwraca się uwagę na wyniki badań uzyskane od specjalistów.

W warunkach współczesnych przemian europejskich dużą wagę przywiązuje się do stosowania zasad zgodnych z wyzwaniami i wartościami ogólnokontynentalnymi; ważne miejsce w tym względzie zajmują rozwiązania alternatywne zorientowane na różnorodność.

Tak zwany złagodzony ład więzienny powoduje jednak zwiększanie się skali przestępstw; np. w Polsce, gdzie w dużym zakresie ujawniła się polityka ograniczania surowego traktowania więźniów przestępczość

<sup>12</sup> Por. R. Kuźniar, *Prawa człowieka. Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, rozdz. III.

w latach 90. wzrosła o 90% w stosunku do lat 80., a o 150% w stosunku do lat 70<sup>13</sup>.

Obserwując ujawniające się sprzeczności, a przede wszystkim zderzenia kulturowe między założeniami kształtowania się nowego społeczeństwa zorientowanego na urzeczywistnienie obywatelskich postaw i zachowań oraz aktywność gospodarcza i społeczno-polityczna służąca pomnażaniu dorobku cywilizacyjnego oraz dalszemu postępowemu rozwojowi a praktyką poszerzającą i pogłębiającą zjawiska patologiczne, przywiązuje się dużą wagę do kształtowania nowej świadomości ludzi, a w tym też personelu więziennego. Od pracowników więziennictwa oczekuje się uczestnictwa w permanentnej edukacji zorientowanej na rozpoznawanie zjawisk ogólnych ujawniających się w życiu kulturowo-cywilizacyjnym oraz specyficznych dotyczących instytucji izolacji więziennej. Wyzwaniem koniecznym staje się rozumienie tendencji przeobrażania się współczesnego świata, ujawniających się w nim prawidłowości oraz zjawisk specyficznych dotyczących funkcjonowania wymiaru kary, więziennictwa, m.in. wiedzy z zakresu prawa procesowego i wykonawczego, standardów penitencjarnych, wiedzy kryminologicznej, rozwiązywania problemów konfliktowych, technik samoobrony, zasad i sposobów przeprowadzania rewizji i przeszukań osobistych, podstawowych umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej oraz posługiwania się bronią palną w sytuacji konieczności jej użycia.

Edukacja w zakresie pracy w instytucjach izolacji więziennej powinna mieć charakter ustawiczny; prowadzona powinna być w cyklu szkoleń etapowych i okresowych.

Rzeczywistość kulturowa epoki postindustrialnej ujawnia generację ludzi wybierających postawy i aspiracje życiowe tzw. przeciętniactwa. Pokolenia ludzi urodzonych między 1961 a 1981 rokiem określa się nierzadko mianem iksów. Zauważa się, że generacja „x” oznacza ludzi, którzy nie wiedzą dokąd zmierzają, nie zastanawiają się nad sensem egzystencji; ich świat pełen jest wykreowanych przez Hollywood iluzji, „zwariowanej” i pełnej agresji muzyki, która przypomina wirtualną animację komputerową. Postrzega się to pokolenie jako potencjalnych narkomanów, alkoholików; ludzi o zachwianej samoocenie, uciekających się do skrajnych zachowań, a w tym do samobójstw. Wskazując na przyczyny tego stanu zauważa się, że ludzie ci dorastali w czasach kryzysu gospodarczego i bezrobocia, a zatem mają nieustanne poczucie materialnego zagrożenia, zadawałają się przypadkową pracą, nie wykazują zainteresowania sprawowaniem władzy. Prognozuje się, że iksy staną się pokoleniem inteligentów, których poziom życia może być niższy od rzeczywistości, w jakiej

<sup>13</sup> H. Machel, op. cit., s. 168–169.



funkcjonowali ich rodzice oraz starsze pokolenia. W pełni uświadamiają zagrożenia cywilizacyjne, m.in. degradację środowiska naturalnego, bezrobocie jako efekt przyspieszonej automatyzacji i robotyzacji produkcji, wzrost przestępczości nieletnich, następstwa chorób, takich jak AIDS czy odwieczny konflikt pokoleń. Jednocześnie pokolenie to jawiące się jako frustraci i degeneraci charakteryzuje się wyostrowanym zmysłem krytycznym, ma skłonności do nieustannej zabawy oraz często kpiny. Pokolenie to również potencjalni ludzie więzień, ponieważ wobec trudności przystosowania się do wymogów społeczeństwa postindustrialnego popadać będą w kolizję z prawem; strach i niepewność jutra skłaniają do działań skrajnych; porządek emocjonalny zastępuje dominujący ład racjonalny; odżywają postawy i zachowania fanatyczne, nietolerancyjne, co prowadzi do eliminacji przeciwników, oponentów oraz ich dorobku życia i działalności, a nawet terroryzmu.

W postawach i zachowaniach najmłodszej generacji osadzonych obserwuje się dychotomię. Z jednej strony są to ludzie odznaczający się dużą odwagą cywilną, z drugiej zaś ujawniają postawy neurotyczne, są zestresowani, pogrążeni w stanach głębokiego lęku. Stan ten czyni, że łatwo wkraczają oni na drogę rozwoju patologii, a w ślad za nią wchodzi w kolizję z prawem. W więzieniu wykazują „zagubienie”, trudno przystosowują się do rzeczywistości w izolacji więziennej.

W działaniu ekonomicznym charakteryzują się nierzadko dużą aktywnością i przedsiębiorczością, przy czym nie uwzględniają uwarunkowań, realnych stymulatorów rozwoju. Podejmują się oni śmiałych inwestycji, nie posiadając do ich realizacji podstawowych środków; w działaniu tym wykazują nierzadko próby realizacji „fantastycznych” wizji. Rzeczywistość ta jest charakterystyczna przede wszystkim dla Polaków oraz narodowości słowiańskich, funkcjonujących po II wojnie światowej w formach „państwa opiekuńczego”, tj. ponoszących podstawowe koszty decyzji i działań ekonomicznych. W urzeczywistnianiu przedsiębiorczości jednostki zwykle wchodzi w kolizję z instytucjami nadzoru i kontroli. Zauważa się, że ludzie ryzyka inwestycyjnego, przedsiębiorczości gospodarczej lekceważą podstawowe normy normatywno-prawne. Dążą do powiększania zamożności działań na skróty, starają się „omijać ograniczenia” podatkowe, świadczenia kulturowe itp. Przy czym ujawniają się też zjawiska korupcyjne, afery finansowe wiążące szerokie kręgi ludzi.

Ład kulturowy epoki postindustrialnej powszechnie identyfikowany jest z dobrami, które są wyznacznikami i wymiarami stratyfikacji; dobra powodują nasilanie się schematyzacji rzeczywistości kulturowej oraz jej deformacje. Pierwszoplanową w schematyzacji życia rolę odgrywają; styl życia, dochody, kwalifikacje, wykształcenie; wartości te funkcjonują na zasadach hierarchizacji, różnych skal i zakresów.

Postrzegając „nieprzejrzystość”, sprzeczności, konfliktowość, brak dialogu i komunikacji między strukturami społecznymi wolnościowymi, jak i więziennymi apeluje się o reformę świadomości, o budowę świadomości uwolnionej z okowów strachu, ignorancji<sup>14</sup>.

W całokształcie miejsce człowieka w obliczu izolacji więziennej w warunkach legitymizacji partycypatywności wyzwaniem koniecznym jest staranna klasyfikacja i selekcja zachowań podlegających karze oraz odpowiednia kategoryzacja osadzonych. Biorąc pod uwagę rzeczywistość ciągłego powiększania się liczby ludzi wchodzących w kolizję z prawem i trafiających do więzień w celu odbycia kary zwraca się uwagę na konieczność umacniania siły resocjalizacji, co wymaga doskonalenia zagadnień diagnozy, prognozy, programów resocjalizacji oraz sposobów ich skutecznego wdrażania. Ważne w tym względzie stają się kwestie psychologicznego rozpoznania stanu osobowości osadzonych, przyczyn ujawniania się kolizji z rzeczywistością normatywną. Nośne stają się nowe formy odbywania kary, m.in. przez osadzanie więźniów w specyficznych mikrośrodkowiskach, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży, co ma na celu chronić przed dalszą demoralizacją czy wkraczaniem w podkulturę więzienną. Stosuje się np. odbywanie kary w innym kraju, w odmiennym środowisku społeczno-kulturalnym. Wysoko podnosi się problem edukacji w czasie odbywania kary przez kształcenie się zakłada się wpajanie ideałów dobra, wrażliwości, prawdy, tolerancji, kompromisu itp.

Kontrowersyjną kwestią jest poddawanie leczeniu odwykowemu więźniów. Nierzadko zauważa się, że leczenie to jest sprzeczne z istotą osadzania w izolacji więziennej, aczkolwiek w praktyce obserwuje się, że staje się ono coraz powszechniejsze. Jest ono realizowane przede wszystkim w ramach wdrażania jednostki do samowychowania; jest zwykle prowadzone jako forma indywidualnego programu resocjalizacji; często stosowane jest jako wyraz dobrej komunikacji (interakcji) więźnia z personelem więziennym.

W obrazie życia więziennego istotną rolę odgrywa sport<sup>15</sup>. Z punktu widzenia fizycznego pozwala osadzonym na odprężenie i tzw. wyładowanie energii, w aspekcie psychicznym sprzyja „rozładowaniu” emocji, redukcji lęku, skłonności agresywnych. Współcześnie w systemie więziennictwa przywiązuje się dość dużą wagę do organizacji zajęć sportowych; w zakładach więziennych tworzy się sale do uprawiania różnych dyscyplin sportowych, szczególnie obserwuje się tendencję tę przy wznoszeniu nowych placówek więziennych.

<sup>14</sup> W. Nowak, *Patologie struktur edukacyjnych. Wprowadzenie*, Bydgoszcz 1999, s. 25–30.

<sup>15</sup> Por. A. Rajzner, *Kultura fizyczna w polskim systemie penitencjarnym*, Warszawa 1995.

W izolacji więziennej wyjątkową grupę osadzonych stanowią kobiety<sup>16</sup>. Względy rodzinne, zwłaszcza posiadanie przez nie dzieci powodują, że często przebywają one w zakładach karnych typu półotwartego, umożliwiając im na czasowe opuszczanie zakładu karnego.

Globalizacja czyni, że w więziennictwie zwraca się uwagę na zagadnienia przestrzegania zasad poszanowania odrębności rasowej, religijnej, narodowej. Wobec gwarantowania odbywania praktyk wyznaniowych i religijnych w placówkach więziennictwa przebywają duszpasterze, którzy wykonują dla osadzonych posługi religijne.

Ogląd więziennictwa z punktu widzenia tendencji przemian cywilizacyjnych w rzeczywistości ponowoczesnej pozwala sformułować uogólniające spostrzeżenia.

1. Ujawnia się duży impas między ideałami, założeniami w zakresie funkcjonowania placówek izolacji osadzonych a praktyką codzienną. Założenia jawią się jako idea, postulatywność, praktyka zaś osadzona jest w tradycji karzącej.
2. Siłą zmieniającą rzeczywistość więzienną są międzynarodowe gwarancje zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.
3. Kształtująca się partycypatywność jednostki obok charakterystycznych wartości epoki postindustrialnej, takich jak wiara w postęp naukowo-techniczny, unifikacja postaw i zachowań społeczno-politycznych i gospodarczych, tolerancja dla różnych kultur i subkultur, synkretyzm życia kulturowego staje się siłą generującą konflikty, zderzenia interesów, kolizje z ładem normatywnym oraz w konsekwencji zwiększającą się skalę przestępczości, patologii i w końcu liczbę osadzonych.
4. Nowa jakość więziennictwa w ważnym stopniu stymulowana jest przez personel więzienny. Od poziomu jego wykształcenia, doświadczenia, przestrzegania zasad etycznych uzależnione są tendencje przemian, humanizacja obrazu więziennego.
5. Wyzwaniem więzienia jako instytucji karnej i resocjalizacyjnej jest urzeczywistnianie przesłania (założenia), że izolacja więzienna jest karą samą w sobie i nie powinna ona być wzmacniana dodatkowymi ograniczeniami, uciążliwościami, utrudnieniami. Ważnym wyzwaniem instytucji politycznych jest kształtowanie świadomości obywatelskiej, że więzienie jest ostatecznością w wymiarze kary, jest ono jednak wciąż potrzebne w rozwoju kulturowym i cywilizacyjnym.

<sup>16</sup> Por. T. Kolarczyk, R. Kubiak, R. Wierzbicki, *Przestępczość kobiet. Aspekty kryminologiczne i penitencjarne*, Warszawa 1984; M. Gordon, *Postępowanie ze skazanymi kobietami*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, red. A. Marek, Warszawa 1990.

## Bibliografia

- Bolechów B., *Terroryzm w świecie dwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.
- Chodubski A., *Edukacja a wartości cywilizacji współczesnej*, w: *Wartości-Edukacja-Globalizacja. Wybrane zagadnienia*, red. W. Kojs, U. Morszczyńska, Cieszyn 2002.
- Chodubski A., *Jednostka, naród, państwo*, w: *Wprowadzenie o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Wyd. UMCS, Lublin 2002.
- Ciosek M., *Człowiek w obliczu izolacji więziennej*, Stella Maris, Gdańsk 1996.
- Czerwiec M., *Więziennictwo. Zarys rozwoju więziennictwa*, Warszawa 1958.
- Gajdus D., Gronowska B., *Europejskie standardy traktowania więźniów*, Toruń 1998.
- Gordon M., *Postępowanie ze skazanymi kobietami*, w: *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, red. A. Marek, Warszawa 1990.
- Gossop N., *Narkomania – mity i rzeczywistość*, PWN, Warszawa 1993.
- Górny J., *Rola międzynarodowych kongresów penitencjarnych w rozwoju teorii i praktyki wykonywania kary*, Warszawa 1980.
- Grotowicz W., *Terroryzm w Europie Zachodniej. W imię narodu i lepszej sprawy*, WN PWN, Warszawa–Wrocław 2000.
- Hołyst B., Ambroziak W., Stępiak P. (red.), *Więziennictwo. Nowe wyzwania*, Warszawa–Poznań–Kalisz 2001.
- Jabłońska-Bonca J., *Prawo w kręgu mitów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1995.
- Kawula S., Machel H. (red.), *Młodzież a współczesne dewiacje i patologie społeczne*, Toruń 1994.
- Kojs W., Dawid Ł. (red.), *Edukacyjne konteksty procesów globalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Cieszyn 2001.
- Kolarczyk T., Kubiak R., Wierzbicki R., *Przestępczość kobiet. Aspekty kryminologiczne i penitencjarne*, Warszawa 1984.
- Król M., *Słownik demokracji*, Znak, Kraków 1989.
- Lenczewska H., Machel H., *Lekarz penitencjarysta – pasja czy specjalizacja*, „Gazeta Penitencjarna” 1982, nr 16.
- Machel H., *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, ARCHE s.c., Gdańsk 2003.
- Nawój J., *Syndrom wypalenia zawodowego funkcjonariuszy więziennych*, w: *Wina–Kara–Nadzieja–Przemiana*, red. J. Szałański, Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej, Łódź 1998.
- Nowak W., *Patologie struktur edukacyjnych. Wprowadzenie*, Bydgoszcz 1999.
- Peccei A., *Przyszłość jest w naszych rękach*, Warszawa 1987.
- Petrovic S.P., *Narkotyki i człowiek*, Iskry, Warszawa 1993.

- Polak E., *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996.
- Rajzner A., *Kultura fizyczna w polskim systemie penitencjarnym*, Warszawa 1995.
- Rittel S.J., *Podręcznik obywatela Unii Europejskiej*, „Alta 2”, Wrocław 1998.
- Robson Ph., *Narkotyki*, Wyd. Medycyna Praktyczna, Kraków 1997.
- Sprawozdanie Centralnego Urzędu ds. Przeciwdziałania Korupcji*, „Biuletyn Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu” 1994, nr 3.
- Sutor B., *Etyka polityczna*, Kontrast, Warszawa 1994.
- Szerer M., *Karanie a humanizm*, Warszawa 1994.
- Świętochowska U., *Patologie cywilizacji współczesnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1998.
- Toffler A., *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1997.
- Wilson R.A., *Sex, narkotyki i okultyzm: podróże poza granic świadomości*, Toruń 2002.



Witold Kieżun

# Europa wobec Holocaustu

Jednym z elementów globalizacji jest proces stopniowego łączenia organizacyjnego państw narodowych w kontynentalne całości, znajdujący swój aktualny wyraz w istniejącej już Unii Europejskiej i związku Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku – NAFTA. Aktualnie diskutowany (połowa 2007 roku) statut Unii Europejskiej zakłada daleko idące strukturalne ujednoczenie systemu funkcjonowania państw członkowskich podporządkowanych kontynentalnym instytucjom: Komisji Europejskiej, Europejskiemu Parlamentowi i całemu szeregowi nadrzędnych europejskich organów. Jednym z elementów budowania jedności kontynentalnej jest idea wspólnego opracowania historii Europy, wspólnego podręcznika nauki o przeszłości różnorodnych społeczeństw europejskich, ich wzajemnych stosunków w ramach działalności państw narodowych. Przedmiotem mego zainteresowania jest europejska tragedia Holocaustu, zbrodniczego wyniszczenia narodu, określanego w Starym Testamencie jako naród wybrany, szczytującego się nadzwyczajnym dorobkiem kulturalnym i naukowym.

Historia postawy społeczeństw europejskich w stosunku do zbrodni Holocaustu i współpracy z niemieckim okupantem narosła dużą warstwą przeinaczeń wymagających ich sprostowania na podstawie obiektywnych badań. Opierając się na istniejącej bogatej dokumentacji pochodzącej z publikacji państwowego amerykańskiego Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie *Historyczny Atlas Holocaustu* (1995) chciałbym przedstawić zarys historycznej oceny postaw poszczególnych społeczeństw europejskich. Ocena postawy społeczeństwa polskiego jest wzbogacona dodatkowymi źródłami.

## Europa Zachodnia

---

Opis Holocaustu w Europie Zachodniej zaczynam od **Francji**. Okazuje się, że już w 1939 roku Francja utworzyła obozy dla internowanych Żydów-uciekierów z Niemiec (*internment camps for refugees*). Legalny rząd francuski w Vichy wprowadził antysemityczne ustawodawstwo i współpracował z Niemcami przy deportacji Żydów z Francji. To wstępne stwierdzenie jest udokumentowane treścią Żydowskiego Statusu (*Jewish Law*) wprowadzonego w październiku 1940 roku i czerwcu 1941 roku. W myśl tego prawa Żydzi zostali wyeliminowani z życia publicznego, z administracji państwowej, z wojska, z wolnych zawodów, handlu i przemysłu.

W lipcu 1941 roku Francuzi rozpoczęli intensywny program „arianizacji”, konfiskując wszystkie żydowskie nieruchomości na rzecz państwa. W roku 1942 francuska policja rozpoczęła akcję aresztowania i internowania Żydów przed wysłaniem ich do obozu w Auschwitz. W Paryżu został zorganizowany przejściowy obóz na Zimowym Velodromie (*Velodrome d’Hiver*), natomiast główne obozy mieściły się w Drancy i Gurs, skąd w 60 transportach francuscy Żydzi byli wywożeni, już przez Niemców, do Oświęcimia. Na terenie okupowanej części Francji francuska policja partycypowała w wysyłce Żydów.

W Gurs już na początku 1940 roku francuski rząd internował około 4000 niemieckich Żydów i licznych czołowych lewicowych polityków, którzy występowali przeciw wojnie z Niemcami, zaprzyjaźnionymi wówczas ze Związkiem Radzieckim.

Podobnie jak we Francji, w **Holandii** miejscowa holenderska administracja współpracowała z Niemcami, a policja holenderska, z małymi wyjątkami, uczestniczyła w akcji aresztowania i deportacji Żydów holenderskich. Rząd holenderski już w październiku 1939 roku zorganizował dla nielegalnych uciekinierów-Żydów z Niemiec obóz w Westerbook. Niemcy po zdobyciu Holandii zdecydowali rozbudować ten obóz, traktując go jako obóz tranzytowy, z którego wysłano do „obozów śmierci w okupowanej Polsce” około 100 000 Żydów holenderskich (60 000 do Auschwitz, 34 000 do Sobiboru, 5000 do Teresina i ok. 4000 do Bergen Belsen). Większość z nich została wymordowana. Obóz w Westerbook był pilnowany przez policję holenderską. W kwietniu 1945 roku zjednoczone siły alianckie wyzwoliły 1000 pozostałych przy życiu Żydów holenderskich. Warto dodać, że holenderscy ochotnicy uformowali również hitlerowski SS Legion Nederland.

W **Belgii**, której król Leopold III nie ewakuował się do Anglii, niemiecka wojskowa administracja koegzystowała z cywilną administracją belgijską. Początkowo belgijscy Żydzi byli zmuszani do pracy przy militarnych fortyfikacjach w północnej Francji. Z 65 000 Żydów mieszkających



w Belgii uratowało się od deportacji 25 000, ukrywając się przy pomocy Belgów. Belgijska cywilna administracja odmówiła jednak współpracy przy deportacji organizowanej bezpośrednio przez Niemców.

Warto przypomnieć o szeroko rozbudowanej kolaboracji politycznej Belgów kierowanych przez przywódcę hitlerowskiego ruchu Rexistów Leona Degrelle i o belgijskiej ochotniczej 28 SS-Freiwillige-Pancer-Grenadier-Division – „Wallonie”, flamandzkim SS Legion „Flandern” i pułku SS „Westland” złożonych z ochotników flamandzkich: Belgów i Holendrów włączonych do 5 Pancern Division „Wiking”.

We **Włoszech** już w 1938 roku wprowadzono antysemityczne prawodawstwo, w myśl którego zabraniano małżeństw między Żydami i nie-Żydami i usunięto żydowskich nauczycieli ze szkół. Następnie, obcego pochodzenia Żydzi, podobnie jak we Francji, zostali internowani w obozach odosobnienia.

W **Norwegii** tamtejsza policja współdziałała z oddziałami SS przy aresztowaniu Żydów w Trondheim i Oslo. Aresztowani Żydzi byli wysyłani do Treblinki i Auschwitz. Warto tu dodać, że norwescy ochotnicy organizowani przez kolaboranta Quislinga, uformowali razem z ochotnikami z Danii („Freikorps Danmark”) pułk SS „Nordland” przekształcony później w 11 SS-Freiwillige-Pancern-Grenadier-Division „Nordland”.

W okresie II wojny światowej około 30 000 Żydów dostało się do **Szwajcarii**. Większość została umieszczona w obozach, ale **tysiące spośród nich wysłano z powrotem na okupowane przez Niemców terytoria**.

Warto też przypomnieć tragedię statku S.S. St. Louis, który wypłynął z Niemiec 13 maja 1938 roku z tysiącem Żydów usiłujących emigrować na Kubę. **Kuba** odmówiła zgody na przyjęcie statku, który skierował się do Miami w Stanach Zjednoczonych. **Amerykanie** też odmówili przyjęcia żydowskich emigrantów. Statek wrócił do Europy; większość pasażerów została zamordowana w czasie Holocaustu.

## Europa Środkowa, Wschodnia i Południowa

---

W **Protektoracie Czech i Moraw** policja czeska nadzorowała getto w Theresinstadt, skąd na początku 1942 roku Żydzi byli deportowani do gett i centrów likwidacji w Oświęcimiu, Treblince i Majdanku. Mało znanym faktem jest gremialna kolaboracja Czechów wyrażająca się m.in. w masowym uczestnictwie w prohitlerowskiej czeskiej partii jedności narodu „Narodni Sourucenstwi”, liczącej ponad 4 miliony członków, co stanowiło bez mała całą zawodowo czynną ludność Protektoratu Czech i Moraw.

W republice **Chorwacji** około dwóch trzecich miejscowych Żydów zostało aresztowanych i osadzonych w 7 chorwackich obozach zorganizowanych przez chorwacką policję polityczną. Ponad 20 000 Żydów zostało zamordowanych przez Chorwatów w centralnym obozie w Jasenowcu, a około 7000 deportowano do Auschwitz-Birkenau. Obok Żydów wymordowano tysiące Serbów, Cyganów i politycznych oponentów chorwackiego reżymu faszystowskiej partii Ustasza.

Na **Węgrzech**, już między 1938 a 1941 rokiem, zostało wprowadzone ustawodawstwo przypominające niemieckie rasistowskie Prawo Norymberskie, w wyniku którego Żydzi zostali usunięci z życia publicznego i ekonomicznego. W roku 1939 wszyscy dorośli mężczyźni Żydzi zostali skierowani do przymusowej pracy przy wojennych umocnieniach.

Okolo 40 000 Żydów, jeszcze przed niemiecką okupacją Węgier, zmarło w tych brygadach roboczych. W styczniu 1942 roku węgierska armia i policja zamordowały wiele tysięcy Żydów i Serbów w okupowanej części Jugosławii, w mieście Novi Sad. W roku 1944 miało miejsce systematyczne oficjalne mordowanie Żydów przez węgierską organizację Strzała i Krzyż. Przywożono ich nad brzeg Dunaju i po zabiciu wrzucano do wody. Ogółem, jeszcze przed niemiecką okupacją Węgier ponad 60 000 Żydów zostało zamordowanych przez Węgrów. Prawie 620 000 Żydów żyjących na Węgrzech zostało deportowanych bądź zmarło przed wyzwoleniem przez Armię Czerwoną.

**Bułgarzy** aresztowali w marcu 1943 roku wszystkich Żydów w okupowanej przez nich jugosłowiańskiej Macedonii i greckiej Tracji i osadzili w tranzytowym obozie w Skopje, a następnie wydali Niemcom dla przetransportowania ich do Treblinki.

Udział **Litwinów** w eksterminacji Żydów był równie godny potępienia. W getcie w Mińsku Litewskim z 80 000 Żydów 55 000 zostało wymordowanych w 1941 roku przez niemiecką Einsatzgruppen i litewską pomocniczą policję. Litwini zorganizowali pogromy bezpośrednio przed przybyciem Niemców w 1941 roku i natychmiast po ich przybyciu. Pod koniec sierpnia 1941 roku Niemcy z Einsatzgruppen wspólnie z Litwinami wymordowali większość Żydów z osiedli wiejskich. Podobnie Żydzi na **Łotwie** byli wymordowani przez niemiecką Einsatzgruppen wspólnie z Łotyszami, Ukraińcami i Litwinami z policyjnych jednostek pomocniczych. Również w Kownie, już 24 czerwca 1941 roku, a więc natychmiast po wkroczeniu Niemców, miał miejsce pogrom zorganizowany przez Litwinów.

W **Estonii** mieszkała mała grupa około 4500 Żydów, która została zamordowana pod koniec 1941 roku przez niemieckie Einsatzgruppen razem z estońskimi jednostkami pomocniczymi (*auxiliares*).

Zbrodnicza aktywność **Ukraińców** jest szeroko omówiona w *Atlasie*. Już w lipcu 1941 roku, natychmiast po wkroczeniu armii niemieckiej,

ukraińscy nacjonałiści dokonali pogromu we Lwowie, mordując około 4000 Żydów. Udział pomocniczych jednostek ukraińskich w mordowaniu Żydów jest wielokrotnie wspominany, uczestniczyły one w masakrze Żydów na Łotwie i w rumuńskim obozie w Bogdanówce w Transylwanii. Plan obozu w Bełżcu przedstawia cztery baraki ukraińskiej straży. Również w obozie śmierci w Sobiborze i w Treblince straż pełnili Ukraińcy, współpracując w akcji gazowania więźniów.

**Rumunia** rządzona przez faszystowską organizację Żelazna Gwardia wprowadziła szereg antyżydowskich zarządzeń. Co prawda nie wyraziła zgody na deportację 200 000 Żydów do obozu w Bełżcu, jednakże rumuńskie siły zbrojne razem z Einsatzgruppen brutalnie wymordowały setki tysięcy Żydów, głównie rezydentów północnej Bukowiny i Transylwanii.

W pierwszych dniach inwazji niemieckiej na ZSRR władze Rumunii zorganizowały pogrom w mieście Iasi. Ponad 50 000 Żydów w rumuńskim obozie Bogdanovka w Transylwanii, w obozie w Domaniewce i Akmeszetce zostało wymordowanych przez Rumunów. Ogółem w Rumunii wymordowano około 350 000 Żydów.

W grudniu 1941 roku 759 Żydów rumuńskich usiłowało, na statku „Struma”, dostać się tranzytem przez Turcję do Palestyny. Turcy odmówili zgody na jego cumowanie w Istambule, uzależniając ją od uzyskania brytyjskiej autoryzacji na wjazd do Palestyny. Wobec braku zgody **Anglików** statek został odholowany na morze, gdzie zatonął wraz ze wszystkimi pasażerami.

## Polacy w okresie Holocaustu

---

Po klęsce Polski, Niemcy włączyli Śląsk, Pomorze i województwo łódzkie do Rzeszy Niemieckiej, a z terenów Mazowsza i części Małopolski stworzyli Generalną Gubernię dla okupowanych terenów polskich, szybko jednak zmieniając jej nazwę na Generalną Gubernię. Z reguły w publikacjach zachodnich podawana jest błędna nazwa Generalna Gubernia Polski (*Generalgovernment of Poland*), podczas gdy okupant niemiecki z zasady nie używał nigdzie słowa Polska.

Autorzy cytowanego *Historycznego Atlasu* wydane go przez Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie przedstawiają zbrodniczy terror w stosunku do ludności polskiej, zwłaszcza do polskiej inteligencji, której duża część została wymordowana lub zesłana do obozów. Wymienia się tu nauczycieli, księży, przedstawicieli świata kultury, także likwidację naukowych i kulturalnych instytucji i rabunek narodowych skarbów. Podkreśla się fakt głodowych racji żywnościowych i konfiskowanie żywności dla zaopatrzenia wojska.

Terror niemiecki jest też dokumentowany danymi dotyczącymi więzionych Polaków. Na Pawiaku Niemcy osadzili około 99 000 więźniów, głównie Polaków i nieco Żydów. Polacy byli więzieni prawie we wszystkich obozach koncentracyjnych, najwięcej jednak w Auschwitz i Stutthofie.

Opisując warunki w poszczególnych obozach podawane są następujące informacje: w Płaszowie więźniowie polscy byli oddzieleni od żydowskich, pierwszymi więźniami w Auschwitz byli Niemcy deportowani z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i Polacy z więzienia w Tarnowie, w Auschwitz zginęło 70 000–75 000 Polaków, na Majdanku ponad 100 000 Polaków (*non-Jewish Poles*), w Stutthofie było około 100 000 więźniów, głównie Polaków, z których ponad 60 000 zmarło.

Zwraca uwagę staranne określenie przez autorów wymienionego *Atlasu* położenia Auschwitz, którego cała ludność w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od obozu została wysiedlona. Ten obóz przymusowej pracy (*forced labor*) i zagłady (*extermination camp*) był położony „niedaleko przedwojennej granicy polsko-niemieckiej we wschodniej części Górnego Śląska, na terytorium włączonym do Rzeszy Niemieckiej (Reichu) po inwazji w 1939 roku, a nie na terytorium Generalnej Guberni”. W ten sposób określenie „polski obóz koncentracyjny”, nawet z punktu widzenia geograficznego, jak, przeprasząc za użycie tego terminu, wyjaśnił mi redaktor amerykańskiego tygodnika „Time”, nie odpowiada prawdzie.

Konsekwentnie w całym tekście wspomnianego albumu pisze się, że obozy zagłady znajdowały się na terenie okupowanej przez Niemców Polski (*camps in occupied Poland*).

Zwraca się też uwagę, że Polska była terenem największego zgromadzenia ludności żydowskiej w Europie. W Warszawie żyło przed wojną 320 000 Żydów, a więc 30% jej mieszkańców, stanowiąc po Nowym Jorku największe skupisko ludności żydowskiej na świecie. Ujawnienie tych faktów jednoznacznie uzasadnia niemiecką decyzję organizowania obozów śmierci na terenie okupowanej Polski. Ważna jest też świadomość, że jedynie w Polsce większość ludności żydowskiej reprezentowała środowisko ortodoksyjne, mężczyźni ubrani w czarne chałaty, z fryzurą z pejzami, zamężne kobiety noszące peruki i słabo znające język polski. Był to wynik tradycji daleko idącego wyodrębnienia i samorządności środowiska żydowskiego (sądownictwa, szkolnictwa, a nawet opodatkowania) przyznanych mu niegdyś przez królów polskich. Natomiast daleko idącemu polskiemu zintegrowaniu kulturowemu ulegli członkowie wykształconej inteligencji żydowskiej (lekarze, prawnicy, naukowcy, artyści, pisarze), odgrywając wybitnie rozwojową rolę w kulturze polskiej, stanowiąc 30–40% całości tego typu środowiska w Polsce.

Warto podkreślić, że w omawianym *Atlasie* zbrodnia Holocaustu jest wielokrotnie trafnie określana jako dzieło Niemców, a nie tylko

narodowych-socjalistów „Nazi”, m.in. przy wyjaśnianiu roli militaryzowanych niemieckich oddziałów Einsatzgruppen, które w zwycięskim pochodzie w ZSRR zajmowały się mordowaniem ludności żydowskiej w zdobytych miastach. Były one zaopatrywane przez niemiecką armię (Wehrmacht), która w ten sposób bezpośrednio współdziałała w tym ludobójstwie.

## Akcje pomocy i zbrojnego oporu

---

W cytowanym *Atlasie* w oddzielnym rozdziale omówione są akcje pomocy Żydom i ich zbrojnego oporu. Ogólnie stwierdza się, że „relatywnie mało ludzi motywowanych wrogą postawą w stosunku do nazistowskiego rasizmu, współczuciem, albo religijnymi i moralnymi zasadami pomagało Żydom. W nielicznych rzadkich przypadkach całe gminy bądź indywidualne osoby ratowały Żydów przed Niemcami. Była to bardzo ryzykowna działalność. W wielu miejscach udzielenie schronienia Żydom było karane śmiercią”. To ostatnie stwierdzenie jest zbyt ogólne, śmiercią karano bowiem za pomoc Żydom jedynie w okupowanej Polsce i na okupowanym terytorium Związku Radzieckiego. W Dzienniku Rozporządzeń (*Verordnungsblatt für das Generalgouvernement*) z dnia 14 listopada 1942 roku ogłoszono, że „udzielanie Żydom przytułku, dostarczanie im jedzenia, sprzedawanie im artykułów żywnościowych karane będzie śmiercią”.

Autorzy *Atlasu* przedstawiają m.in. wyróżniające się przypadki pomocy. Protestanci mieszkańcy Le Chambon-sur-Lignon w południowej Francji i sąsiednie katolickie klasztory przechowywały Żydów, jak również pomagały w ucieczce do Szwajcarii.

W latach 1939–1941 około 300 000 Żydów z okupowanej przez Niemców zachodniej Polski przekroczyło granice okupowanej przez Sowiec wschodniej Polski. Dziesiątki tysięcy Żydów z Polski i krajów bałtyckich było deportowanych przez władzę radziecką na Syberię. Pomimo bardzo ciężkich warunków życia uratowali się przed Holocaustem.

Dyplomata szwedzki na Węgrzech, Raoul Wallenberg, współpracując z Amerykańską Komisją dla Wojennych Uciekinierów i ze Światowym Kongresem Żydów uratował dziesiątki tysięcy Żydów przed wywózką do Auschwitz-Birkenau.

W roku 1944 Niemcy pozwolili 200 Żydom wyjechać z obozu w Bergen Belsen do Palestyny w zamian za niemieckich obywateli, a 1500 Żydom węgierskim udało się wyjechać do Szwajcarii za określoną zapłatą.

Wiele Żydów ukryło się w Watykanie, który miał status neutralnego państwa, także katolickie instytucje w Rzymie pomagały Żydom.

Zbrojny opór Żydów polegał na planowych i spontanicznych działaniach. Żydowskie jednostki partyzanckie walczyły we Francji, w Belgii,

na Ukrainie, Białorusi, Litwie i w Polsce. Duża liczba Żydów walczyła w nieżydowskich organizacjach partyzanckich we Francji, Włoszech, w Jugosławii, Grecji i w partyzantce sowieckiej.

Żydowska partyzantka była specjalnie rozwinięta we wschodniej Europie. Sami uciekinierzy z Mińska Litewskiego stworzyli 7 różnych partyzanckich grup, tysiące Żydów uciekło z gett w Białymstoku, Kownie, Wilnie i Rydze.

Liczy się, że około 20 000 Żydów walczyło w lasach przedwojennej wschodniej Polski (nazywanej Zachodnią Białorusią i Zachodnią Ukrainą) i w Nalibockiej Puszczy. W roku 1943 większość tych partyzantów, nieraz z całymi rodzinami, brała udział w partyzantce radzieckiej. Cywile żydowscy reperowali broń, szyli ubrania, gotowali jedzenie dla partyzantów radzieckich. Szacuje się, że około 10 000 cywili przeżyło dzięki tej współpracy.

W około 100 gettach w Polsce, na Litwie, Białorusi doszło do zbrojnego oporu, np. poza Warszawą również w Wilnie, Mirze, Krzemieńcu, Częstochowie, Sosnowcu, Tarnowie, Nieświeżu. W wielu obozach miały miejsce próby walki.

## Konkluzja

---

Monumentalny *Atlas* wydany przez państwowe amerykańskie Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie jest poważnym i bardzo starannie opracowanym dziełem historycznym, jednoznacznie przedstawiającym postawy narodów europejskich, niestety w większości uczestniczących w akcji fizycznego mordowania ludności żydowskiej w formie zorganizowanej współpracy policyjnej i administracyjnej.

Obiektywnie przedstawiona jest też sytuacja dwóch innych narodowości podlegających wyjątkowo zbrodniczej dyskryminacji niemieckiej: holokaust Romów oraz mordowanie i więzienie Polaków. Polacy są też kolejnymi ofiarami terroru niemieckiego i jednym z nielicznych narodów Europy nieoskarżonym o administracyjnie zorganizowane współdziałanie w mordowaniu bądź dyskryminacji Żydów.

Ważne jest stwierdzenie o dużej aktywności uciekinierów żydowskich w sowieckiej partyzantce na terenie wschodniej przedwojennej Polski. Tu właśnie, niestety, miał miejsce tragiczny konflikt z partyzantką polską. Jak wiemy z ujawnionych już źródeł radzieckich, partyzantka radziecka miała za zadanie na wschodnich terenach przedwojennej Polski niszczenie akowskiej partyzantki, uważającej te kresowe tereny za prawnie należące do Polski.

Obiektywizm spojrzenia na postawę Polaków jest jednak poważnie zachwiany zupełnym brakiem jakichkolwiek informacji o polskich, bezprecedensowych co do skali działania, akcjach pomocy Żydom, pomimo enumeratywnego ich wyliczenia w innych krajach. Nie wspomniano nic o konkretnych działaniach podziemnej Delegatury Rządu Polskiego – poinformowania świata o postępującej akcji mordowania Żydów, dramatycznej nocie emigracyjnego Rządu Polskiego do aliantów z dnia 10 grudnia 1942 roku z żądaniem interwencji w związku z masowym mordowaniem Żydów w Polsce (*The Mass Extermination of Jews in German Occupied Poland*), o zorganizowanej przez delegaturę Rządu Polskiego w kraju akcji Jana Karskiego i Jana Nowaka Jeziorańskiego, o jedynej w Europie państwowej podziemnej organizacji pomocy Żydom „Żegota”, o przechowywaniu żydowskich dzieci przez polskie klasztory katolickie itd. **Nie ma również żadnej informacji o uratowaniu 2500 żydowskich dzieci przez Irenę Sendlerową ani o uratowaniu wielu tysięcy Żydów w Budapeszcie przez polskiego dyplomatę Henryka Sławika, wydającego masowo polskie paszporty miejscowym Żydom.**

Brakuje też, moim zdaniem, niezwykle ważnej informacji o wyjątkowej w Europie praktyce karania śmiercią przez oficjalne organy państwowe (Podziemna Delegatura Rządu w okupowanej Polsce) Polaków winnych wydawania Żydów Niemcom oraz faktu wymordowania przez Niemców wielu tysięcy Polaków za pomoc Żydom; z reguły w formie odpowiedzialności zbiorowej zabijano całe rodziny czy nawet wszystkich mieszkańców domu.

Niemniej jednak wydaje się, że to opracowanie może być traktowane jako niezwykle ważny element badań postawy europejskich narodów wobec niemieckiej zbrodni Holocaustu.

W świetle relacji do zorganizowanego współudziału w niej poważnych, sformalizowanych grup społecznych i organów administracyjnych w Europie, Polska ma podstawę do pozytywnego wyróżnienia. W dokumentacji Izraelskiego Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, w ewidencji z 1 stycznia 2005 roku z liczby 20 757 Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata figuruje na pierwszym miejscu najwięcej Polaków – 5874; znajdujemy tam np. jedynie 2500 Francuzów, 115 Czechów i 24 Norwegów.

Pełna dokumentacja i sprawiedliwe wyważenie relacji między, przedstawioną w omawianym opracowaniu, pozytywnie zgeneralizowaną postawą społeczeństwa polskiego a znanymi przypadkami zbrodni popełnionych przez margines naszego społeczeństwa (Jedwabne) jest wielkim zadaniem dla polskich historyków. Rzetelne publikacje z tego zakresu wydane w języku angielskim mogłyby poważnie przyczynić się do zlikwidowania błędnych i krzywdzących nas stereotypów i pomóc w wielkim

dziele lojalnej współpracy z naszym „Starszym Bratem”, jak pięknie Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał naród żydowski.

Podstawowa zasada sprawiedliwości ocen wymaga również wnikliwego zbadania zakresu polskich strat społecznych wynikających ze współpracy niektórych środowisk żydowskich z okupantem radzieckim.

Badajmy poważnie i ściśle na naukowej podstawie historię naszych stosunków, kładąc szczególny nacisk na nasze wspólne dziedzictwo kulturalne, na wzajemny wpływ oddziaływania kulturowego i osiągnięcia żydowskiego pochodzenia naukowców, lekarzy, artystów, pisarzy, poetów w dziele rozwoju polskiej kultury, a jednocześnie na wielowiekową tradycję, niespotykaną w Europie Zachodniej, naszej tolerancji umożliwiającej rozwój ortodoksyjnej kultury żydowskiej, której centrum mieściło się właśnie w Polsce.

## Bibliografia

- Bartoszewski W., *Righteous Among Nations. How Poles helped the Jews 1939–1945*, London Earlscount Publication Limited, London 1969.
- Historical Atlas of the Holocaust*, United States Holocaust Memorial Museum, Washington D.C. 1995.
- Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, PIW, Warszawa 1982.
- Tomaszewska I., Werbowski T., *Żegota*, Price Patterson LTD, Montreal 1998.
- Żegota Council for Aid to Jews In Occupied Poland 1942–1945*, Documentation Film and Video Foundation, Washington D.C. 1998.



**Mammo Muchie**

# **Unite the People**

## **From the Red Sea to the Indian Ocean: Division and Fragmentation Has Not and Will Never Work**

### **Inspiration**

*As long as boundaries inherited... drawn arbitrarily with no heed to the ethnic, economic and social realities of Africa (continue), so long shall we be plagued by the political refugee problem... (Thus) the fault is in ours, not in our stars!*

K. Nkrumah, October, 1965, Accra

*Where there has been racial hatred, it must be ended. Where there has been tribal animosity, it will be finished. Let us not dwell upon the bitterness of the past. I would rather look to the future, to the good new Kenya, not to the bad old days. If we can create this sense of national direction and identity, we shall have gone a long way toward solving our economic problems*

Jomo Kenyatta, Kenya's founding President

*This is my plea to the new generation of African leaders and African peoples: work for unity with firm conviction that without unity there is no future for Africa... I reject the glorification of the nation-state, which we have inherited from colonialism, and the artificial nations we are trying to forge from that inheritance. We are all Africans trying to be Ghanaians or Tanzanians. Fortunately*

*for Africa we have not been completely successful... Unity will not make us rich, but it can make it difficult for Africa and the African peoples to be disregarded and humiliated. And it will therefore increase the effectiveness of the decisions we make and try to implement for our development. My generation led Africa to political freedom. The current generation of leaders and peoples of Africa must pick up the flickering torch of African freedom, refuel it with their enthusiasm and determination, and carry it forward*

Julius Nyerere, First president of Tanzania

*Deal with the enemy of today without ever forgetting that he could become the friend of tomorrow*

Habib Bourguiba, First president of Tunisia

*... Constructing a nation from scratch: We know we don't have the knowledge. We know we do not have the resources. We know we do not have the experience. Our conclusion is: let's face it*

Isaias Afewerki, current president of Eritrea

## Introduction

---

The Horn of Africa Conference was held for the fifth time in Lund University, Sweden between 23 August and 26 August, 2007. It is guided by a wonderful concept of generating constructive dialogue amongst civil society groups, scholars, political leaders and business communities from the Sudan, Somalia, Ethiopia, Eritrea and Djibouti.

The theme of the conference was on post-conflict peace-building with the objective of identifying key characteristics and contentious issues with a view to facilitate a communicative rationality to encourage consensus by enabling networking and possible undertaking of future activities by the stakeholders drawn across the regions. Indeed such a venture to bring the relevant and significant actors from the region to learn to cooperate and not continue to fight and hate is commendable. In this conference attendance was full, the arguments were lively and at times heated and the issues urgent and very compelling. Not only were all the ambassadors from the region represented and participated (except Eritrea represented by a Counsellor serving as the ambassador), but also scholars from the region as well as from Scandinavia participated. There was a lot of information and opportunities for networking in the conference. The conference was to come up with recommendations to facilitate a past conflict era in the wider region from the Red sea to the Indian

Ocean. The question we ask is the following: will such a useful forum helpful in advancing the cause of building trust and moving into a higher level of unity amongst the relevant forces in the region? Can it be useful to create dialogue and communication by refocusing thought and action to solve the real problems of real people? Can it bring the communities, intellectuals, civil societies, the state and society together? If nothing else this conference concentrates our thoughts to ask many pertinent questions.

## Special Relationship

---

The people residing from the Red Sea to the Indian Ocean have a special relationship. The Ethiopian ambassador made this point very clearly and in several occasions in the two days I attended on the 25<sup>th</sup> and 26<sup>th</sup>. The people and the region can either move forward by acting together “like a great body that refuses mutilation” (Fanon) and works for enduring composition or they can also remain trapped in fighting, spreading hate and confusion by trying to pursue misguided missions to form nations without knowledge, resources and experience as Isias boasts. In Africa the post- colonial states have not been successful to bring about a tolerable and acceptable level of well being of the people nor bring fully yet the dignity and respect of Africa from marginalisation and constant state of conflict and warfare. The countries of the Horn of Africa by now should have learned the bitter lesson from the way they mutilated each other by joining the cold war and dying for an agenda which has nothing to do with their own welfare. Having failed to learn from the Cold War debacle, they seem to fall in once again for being victims of global agendas and global politics they have absolutely no part in manufacturing. Some of them fight on the side of one set of global actors that fight another set of global actors. As long as they continue to do so and behave with such subservience to other powers greater than them, they may have a geographical proximity, but may not be able to realise and cement their special relationship to construct a shared present and future free from war and misery. A special relationship means a unity of purpose and approach to develop a shared goal, direction and strategy on how to deal with the external forces and internal challenges in the region itself. How can” one Africa that fights against colonialism and another that attempts to make arrangements with it” (Fanon) ever unite to pursue shared goals either as good neighbours or as entities that need to share a common approach in relation to outside forces that come with their own exclusive agenda and/or

internal challenges that can be overcome by deploying unity borne of the special historical, cultural and spatial connections of the region and the people in it?

## Myth of Origin

---

Looking back far ahead at the possible birthdates of the names Ethiopia, Sudan, Djibouti, Eritrea and Somalia, one finds a remarkable history that they more or less originated in the same area and the forces that shaped each one has shaped the other. If we look back thus to the myth of origin of these entities, we find that it argues for their unity and composition rather than their division and fragmentation.

If we take the Pre-Judaic, Pre-Christian and pre-Islamic phases of historical evolution, again the same thing transpires: the same forces that shaped each have shaped the others.

If we take the Judaic, Christian and Islamic periods respectively, we see a history of interaction, communication, migrations, wars, and a shared civilisation and extensive contact through trade with the outside world of Europe, India and China. We see not only did these entities from the Red Sea to the Indian Ocean communicate through mutual subjugation and the brutalities, injustices and oppressions recorded in history from the outside medieval and ancient worlds, but also through the migration of their own civilisations through the Indian Ocean, the Mediterranean, even the Atlantic and other outlets<sup>1</sup>.

The division of these entities into the states as we know them as they are arranged now came during the notorious period of the European Scramble for Africa. During this period in the 19th century the people of this region were divided or mutilated and their determined resistance against the colonial encounter was largely and on the whole though heroic was unsuccessful. Even the Ethiopian kings that appeared to have been able to snatch and retain a territorially carved Ethiopian state formation that waxed and waned territorially over time from the jaws of the European scramble only were able to maintain and retain on the whole a tenuous grip. These states have been constantly threatened by perfidious imperial humiliations through unequal treaties and unrealistic and unfair border demarcations that imbedded the seeds of all sorts of conflicts and antagonisms that have undermined state and unification in Ethiopia. The imperial-colonial pressure was

---

<sup>1</sup> S. de S. Jayasuriya, R. Pankhurst (eds.), *The African Diaspora in the Indian Ocean*, Africa World Press, Trenton NJ and Asmara, 2003.

victimising rather than building. Ethiopia emerged scathed with the scars and threats of the imperial agenda of the time falling prey to it once more by those it defeated, for example, at Adwa in 1896 and falling under fascist occupation between 1936 and 1941 under the Italians colonial adventures.

Whilst it is very clear to any sober person that Ethiopia suffered as an oppressed country, and whatever it managed to recover from the imperialist onslaught is gained through huge sacrifice and resistance, a particularly sinister reading and twist was given to its role during the Scramble for Africa, as if it was part and parcel of the Great Powers, and indeed a great power itself!! Nothing can be furthest from the truth than this preposterous claim that Ethiopia was part and parcel of the imperial and colonial system. Ethiopia was a victim of the colonial-imperial order and cannot be considered as part and parcel of the imperial system even if it were to have allied with one sort or group of imperial powers locked in rivalries with each other to retain a partially carved state from the Indian Ocean to the Red Sea.

In the Conference in Lund some delegates who should know better tried to spread some unusual tales claiming that the current Somali invasion by the Ethiopian Government was a continuation of the imperial colonial project of the Scramble for Africa where they alleged Ethiopia participated by sending a delegation to the Berlin 1885 infamous meeting. Even if Ethiopia sent an observer, it is a far cry from exaggerating such a presence into a role that Ethiopia was part of the forces that carved the African continent.

Conceptually such a claim is outrageous and bankrupt. The Ethiopian emperor was clear that the people from the Red Sea to the Indian Ocean are historically and culturally connected. But he lamented the fact that the imperial project disrupted their unity and appealed to God to restore their unity at some possible time in the future. That prescient insight by emperor Menelik has nothing to do with a colonial project. It has everything to do with redressing great power imperial and colonial injustice visited upon not only on the people from the Red Sea to the Indian Ocean, but also Africa from the Mediterranean to the Indian and Atlantic Oceans.

In Ethiopia those who have legitimate demands to decentralise the states of the region particularly in Ethiopia by localising authority at the grassroots by devolving power and empowering ordinary citizens went overboard and created false ideologies of Ethiopia as a “colonial” power. This thesis has been loosely spread by books such as Addis Hiwot’s *From Autocracy to Revolution* (London, published by the Review of African Political Economy Group, 1975), Bereket Habte Selassie,

*Conflict and Intervention in the Horn of Africa* (MRP, New York 1980), A. Jalata, *Oromia and Ethiopia: State Formation and Ethnonational Conflict 1868–1992*, Lynne Reinner (1992), Sisay Ibsa et al, *The Invention of Ethiopia* (Trenton, Red Sea Press 1991). There are many articles and pamphleteering from the various fronts from the TPLF to OLF, ONLF, Sidama Liberation Front and others that spread loosely the false conception of Ethiopia's relations with the various communities both inside and outside the region as a colonial relation. This sinister anti- intellectual and devious misconstruction must be rejected and the precise concept that truly characterises relations of oppressions involving the peoples of the region re- formulated by mounting an un- sparing criticism of so much of the propaganda masquerading as science. Ethiopia's relations with Eritrea, Somalia, Djibouti or Sudan has never been colonial and is not colonial in the sense of a relationship that Britain, Italy or France had with these various states including Ethiopia.

## Build the Unity of the People from the Red Sea to the Indian Ocean

---

The people of the region must enter into an overriding project to unite and reject colonial boundaries. It is a scandal that in 1998–2000 nearly 100,000 people died to defend borders drawn by others for their own reasons against the interest of the grassroots population by the elites that chose to split Eritrea from Ethiopia and bring both regions to the brink. This is indeed a historic wrong that continues to amaze all justice and humane people throughout the world. Not only has a war being fought, but to this day a no war and no peace state prevails affecting negatively the people who live on both sides of the Mereb River.

The elites have created refugees from each side and it looks the refugees have turned into a breeding ground to destabilise each regime. In recent weeks a new rhetoric has been launched by both the rulers in Ethiopia and those in Eritrea. Isias has given an interview in a glossy magazine in three languages about his undying and unchanging commitment to a “one Ethiopia—andit or hanti Ethiopia”!!! He declared in the front cover: **“It’s our persistent stance to strive for a united Ethiopia”**. Isias utters such a statement, according to the Ethiopian ambassador in Stockholm, whilst hosting forces that have an explicit agenda to break away and create splinter states from Ethiopia in Asmara!

It is also the case that Isias has been instrumental in the support given to the TPLF during its early formation. It is no exaggeration that the formulation of Eritrea's relation with Ethiopia as a relation between colonized Eritrea and colonizer Ethiopia has given impetus to the tactics and strategy of using and exacerbating ethnic division in order to facilitate Ethiopia's separation from Ethiopia. This strategy has been used by the EPLF and now it looks rhetorically Isias wishes to join the forces of unity rather than the forces of fragmentation. Curiously in the back cover of this glossy magazine which was distributed at the Lund conference, it has a picture of engineer Hailu Shawl of CUD and Siye Abraha of the TPLF! Siye has been credited for refusing to be bullied by Isias and urging to re-arrange fair settlement of the Eritrea and Ethiopian problem.

To his credit Isias now seems to oppose ethnic inequalities under the guise of equalising ethnic communities in his concept of "hanti Ethiopia". He said: "The people of Tigray have suffered and have become victims of the hostility created by the TPLF regime's apparent favour towards the people of Tigray over other ethnic groups" (p. 56) what prompted this commentary in a glossy magazine projecting an austere and modest Isias? If indeed there is a profound change in the way Isias understands Ethiopia, his call for "hanti Ethiopia" can be welcomed. The real problem is what does Isias understand by it and even more does his word and deed match or go in opposite directions as the Ethiopian ambassador to Stockholm pointed out at the conference? The true reasons for this latest posturing by both sides, i.e., Isias swearing for Ethiopian unity on the one hand, and Meles and Sebat swearing to preserve Eritrean sovereignty on the other, may be revealed when something in terms of actions ensue.

The only way that the recent rhetoric from Isias can be taken seriously is if it stops him from reacting with knee jerk logic and continues to support forces that keep mis-formulating relations between Ethiopia and others in the region with concepts of colonialism and such like. **Any colonial formulation is not aimed at a fight against the regime in Ethiopia now. It becomes a fight against Ethiopia's existence: it is thus, above all, a fighting of the very survival and ontology of Ethiopia as an entity and country itself.**

The TPLF leaders now in power too believe in such loose concepts as Ethiopia being a "colonial power in Eritrea" and they too are putting at risk the very survival of Ethiopia both by the clumsiness of ethnicising the country's politics and by insisting Ethiopia has been a "colonial" power over Eritrea until they took over the helm of state and found they have to deal with their own idiotic games on Ethiopia's future.

Such self-serving formulation has deeply hurt Ethiopia's prospects and future. The worry that Ethiopia may be harmed by them is shared by all those who understand Ethiopians having a project of unification of the people who share a long history and fate from the Red sea to the Indian Ocean.

## Searching for a Constitutive Foundation to unite the people in the Region

---

Looking back to the long duree, one sees the origin of each of the states we now call Djibouti, Eritrea, Ethiopia, Somalia and Sudan is shared and similar. And if we, for example, take the origin of Ethiopia we see two myths of origin: one is Atiopik, grandson of Noah who created the Ethiopian nation and his son Aksumai who formed the Axumite civilisation. In this sense Ethiopia which included not only the states of Eritrea, Djibouti and Somali and Sudan, but also southern Egypt, Yemen east of Aden, Southern Saudi Arabia can be seen like what Scandinavia is to Norway, Denmark, Finland and Sweden today. The other version is Ethiopia as in the Greek term for sun-burnt faces, in this latter sense-making, Ethiopia can mean "the whole of Africa" today.

If we take each of the states and play back history we see the organic connections that existed amongst them throughout history until the 19th century Scramble for Africa. This brings us to an important theorem. How have we tried to understand the past? How should we understand it now? Should we derive positive possibilities from our past or condemn it? Should we dialogue with the past or reject it? Can we back-cast to look far ahead in the future and shape the future together with rules and procedures for full rights of all the grassroots whilst finding workable arrangements for living together peacefully and with security and stability? What constitutive foundation will bring the people from the Red Sea to the Indian Ocean to live together in peace, stability, security and unity by doing away with the hurts, hatreds, fights and various unhealthy interventions by outsiders owing to the chronic mistrust, fragmentation and divisions amongst the people that has made it possible for such negative and destructive interventions to occur so frequently and so unnecessarily? How can we heal the divisions and create trust to go beyond the innumerable tragedies, hatreds and fights that have accumulated over years and years of wrongs and internal oppressions backed by external divisive interests?



Moreover should we look back to our past to learn from it or justify the current fragmentation? Should we look at the past to justify division rather than overcome it? Should we look at the past to set new standards rather than accept the ineffective post-colonial states that have earned the ignominy of fragile, collapsed and failed states varied status? How can we derive positive and constructive spirit and energy from the past to create a positive and constructive spirit and energy capable of generating a national direction for transforming the individual, society, and economy, polity rule of law, human rights and governance in the region as a whole?

The 19th century division mutilated the body of our region as indeed it did mutilate the whole of Africa to use Fanon's words. As the distinguished thinker Prof. Kwesi Prah put it: "We had nothing to do with the creation of these states (say from the Red Sea to the Indian Ocean in our case). They were created for us, not with the intent of serving our interests, but rather with the object of benefiting the European powers, which carried out this carve-up, so painfully, and with ruthless determination. Ironically, while we often bemoan colonialism and the legacies of the colonialists, we appear to want to defend, most tenaciously, the most detrimental legacy of colonialism, the colonial borders"<sup>2</sup>. Wars have been fought between Ethiopia and Somalia, Ethiopia and Eritrea to defend colonial borders drawn by others for their own purposes. People have died in hundreds and thousands for something that must be rejected and not defended. Eritrea and Ethiopian ruling elites tell us they are in a 'no war and no peace' state situation because they are fighting over the issue of making sure one of the borders drawn by Italy that divides families and parishes must be honoured. Such is the utter bankruptcy, myopia, lack of self-respect, and criminality of the elites that rule over with crude power and putting at risk our region and not having any positive hope to offer a way out.

## **Concluding Remark: The Only Way out is Unity not fighting and spreading hate and lies!**

---

This commentary was prompted by the Conference on the Horn of Africa in Lund. I found the emotional temperature of this conference very high. It was difficult sometimes to see a constructive way out when

<sup>2</sup> K. Prah, *State of the African Nation: the State of the Nation*, Casas, Cape Town, 2006, p. 289-290.

people who should behave as organic intellectuals and see deeper and with greater vision feel hurt and communicate that hurt. I write this to urge us to go beyond the hurt and find a resourceful way to deal with the many problems and conflicts that complicate the emergence of a bright future for our region.

I think we can only ignore or side step the variegated history of communication of the peoples through migration, civilisation, wars and injustices at our peril. The past must be dealt with moral intelligence and we must be prepared to deploy and construct the present and shape the future. The 19th century burden must be lifted from the backs of our region by only rejecting it and not defending it. Unity of the region must be a priority of priorities. The people must be allowed to come together. The elites must stop using various stratagems to obstruct the crystallisation of people's unity in the region. The people's transactions must be increased systematically and not discouraged. The architecture of peace and stability must be built not partially but regionally. There must be legitimate and agreed rules and procedures to bring us together. Without building a common perspective of the region in relation to external and internal challenges, it would be difficult to create enduring institutions that can valorise the power, rights and freedoms of the people of the region by constructing a flexible, sustainable and workable democratic arrangements.

The current destructive expressions of elite nationalisms would not bring the region together too. Religion would not bring us together either. Only sustained commitment to democratisation and liberty to realise and consolidate the unity of the region and the people from the Red Sea to the Indian Ocean will bring us to the promised land of unity and development in freedom. And once we unite, we can create the model for the next important project: the unification of Africa starting from the Mediterranean to the Indian Ocean and culminating with from the Atlantic to the Indian Ocean. When we become more Africans, we become even stronger Ethiopians, Somalis and Sudanese by embedding our security, stability, peace, freedom, democracy, rule of law, freedoms of association and speech and governance in our region on a sustainable pedigree.

## References

- Afewerki I. (interview), *One Ethiopia, Andit or Hanti Ethiopia*, Ministry of Information, Eritrean Government, August 2007.
- Jayasuriya S. de S., Pankhurst R. (eds.), *The African Diaspora in the Indian Ocean*, Africa World Press, Trenton NJ and Asmara 2003.
- Milkias P., Metaferia G. et al., *The Battle of Adwa*, Algora Publishing, New York 2005.
- Osman A., Muchie M., Gundel J. (eds.), *Somalia: Diaspora and State Reconstitution in the Horn of Africa*, Adonis-Abbey Publishers, London 2007.
- Prah K., *State of the African Nation: the State of the Nation*, Casas, Cape Town 2006.
- SIRC, *Horn of Africa Conference VI: Post-Conflict Peace-Building in the Horn of Africa*, Lund University, Sweden 2007.



## Noty o autorach

---

Prof. dr hab. **Czesław Cempel**, Politechnika Poznańska, Poznań,  
czeslaw.cempel@put.poznan.pl

Prof. dr hab. **Andrzej Chodubski**, Uniwersytet Gdański, Gdańsk,  
andrzej.chodubski@gmail.com

**Joseph F. Coates**, Consulting Futurist, Inc., Washington, D.C., USA,  
joe@josephcoates.com

**Peter Dell**, School of Information Systems, Curtin University  
of Technology, Australia, Peter.Dell@cbs.curtin.edu.au

Prof. dr hab. **Wojciech Gasparski**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa,  
wgaspars@wspiz.edu.pl

Prof. dr hab. **Tomasz Goban-Klas**, Akademia Obrony Narodowej,  
Warszawa, usgoban@cyf.kr.edu.pl

Prof. dr hab. **Lesław H. Haber**, Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków,  
haber@agh.edu.pl

Prof. dr hab. **Zbigniew Hull**, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn,  
zhull@wp.pl

Dr **Janusz Janczyk**, Uniwersytet Śląski, Katowice,  
janusz.janczyk@us.edu.pl

Prof. dr hab. **Andrzej H. Jasiński**, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, ahj@onet.pl

Prof. dr hab. **Andrzej Kiepas**, Uniwersytet Śląski, Katowice, kiepas@saba.wns.us.edu.pl

Prof. dr hab. **Witold Kieżun**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, kwitold@yahoo.com

Prof. dr hab. **Jerzy A. Kisielnicki**, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, jkis@wspiz.edu.pl

Prof. dr hab. **Grzegorz W. Kołodko**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, www.kolodko.net

Prof. dr hab. **Stefan Kwiatkowski**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, kwiat@wspiz.edu.pl

Prof. dr hab. **Wojciech Lamentowicz**, Wyższa Szkoła Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych, Gdynia, lamentowicz@wsms.edu.pl

**Anna Leszkowska**, redaktor naczelny „Sprawy Nauki”, Warszawa, alema@op.pl

Prof. dr hab. **Andrzej Lubbe**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, lubbe@wspiz.edu.pl

Dr inż. **Arkadiusz Manikowski**, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, amanix@mail.wz.uw.edu.pl

**Dora Marinova**, Institute for Sustainability and Technology Policy, Murdoch University, Australia, D.Marinova@murdoch.edu.au

Mgr inż. **Lesław Michnowski**, członek Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, leslaw.michnowski@neostrada.pl

Prof. dr hab. **Tadeusz Miczka**, Uniwersytet Śląski, Katowice, tmiczka@interia.pl

Prof. dr hab. **Jerzy Mikułowski Pomorski**, Uniwersytet Ekonomiczny,  
Kraków, mikuloj@uek.krakow.pl

Prof. dr hab. **Witold Morawski**, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości  
i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa,  
morawski.k@acn.waw.pl

DPhil **Mammo Muchie**, Professor Aalborg University, Denmark,  
mammo@ihis.aau.dk

Prof. dr hab. **Andrzej Papuziński**, Uniwersytet Kazimierza  
Wielkiego, Bydgoszcz, papuzin@ukw.edu.pl

Ph.D. **Karol I. Pelc** Professor of technology and innovation  
management, emeritus, Michigan Technological University, USA,  
kipelc@mtu.edu

Dr **Magdalena Rzadkowolska**, Uniwersytet Łódzki, Łódź,  
magdala36@interia.pl

Professor **Sangeeta Sharma**, University of Rajasthan, India,  
sangeetajpr2004@yahoo.co.in

Prof. dr hab. inż. **Piotr Sienkiewicz**, Akademia Obrony Narodowej,  
Warszawa, p.sienkiewicz@aon.edu.pl

Prof. dr hab. **Marek S. Szczepański**, Uniwersytet Śląski, Katowice;  
Wyższa Szkoła Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach,  
mars@saba.wns.us.edu.pl

Prof. dr hab. **Agnieszka Szewczyk**, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin,  
iiwz@uoo.univ.szczecin.pl

Mgr **Weronika Ślęzak-Tazbir**, Uniwersytet Śląski, Katowice,  
nigusia@interia.pl

Mgr **Halina Świeboda**, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa,  
h.swieboda@aon.edu.pl

Dr **Andrew S. Targowski**, Professor of Computer Information  
Systems, Western Michigan University, Kalamazoo, MI USA,  
targowski@wmich.edu





# Spis treści

<b>Lech Wojciech Zacher – biografia naukowa</b> .....	7
(Anna Leszkowska)	
<b>Spis publikacji Lecha Wojciecha Zachera</b> .....	13
(oprac. Magdalena Rządowolska)	
 Część I	
<b>Metody i podejścia w badaniach transformacji cywilizacji i społeczeństw</b> .....	39
Joseph F. Coates	
<b>The Problematique – A Work in Progress</b> .....	41
Czesław Cempel	
<b>Cykl życia systemów</b> .....	45
<b>Jacek F. Mączyński</b>	
<b>O topologii systemowej współczesnych społeczeństw w kontekście Unii Europejskiej</b> .....	65
Lesław Michnowski	
<b>Homeostat społeczny w cywilizacji współczesnej</b> .....	85
Wojciech Gasparski	
<b>Interdyscyplinarność</b> .....	101

Andrzej Kiepas <b>Granice racjonalności i rozumności działań człowieka – przykład wartościowania techniki</b> .....	113
Sangeeta Sharma <b>Science of Conscience</b> .....	127
CZEŚĆ II	
<b>Spółczesność informacyjna – rozwój i przyszłość</b> .....	135
Piotr Sienkiewicz <b>Systemowe aspekty globalnego społeczeństwa informacyjnego</b> .....	137
Agnieszka Szewczyk <b>Interakcje społeczne w internecie</b> .....	155
Janusz Janczyk <b>Kształtowanie postaw młodego pokolenia w poszerzonej przestrzeni społecznej w kontekście transformacji edukacji w Polsce</b> .....	175
Piotr Sienkiewicz, Halina Świeboda <b>Jakość życia w społeczeństwie informacyjnym</b> .....	189
Peter Dell, Dora Marinova <b>Acting your Age: On-line Social Interaction and the Elderly</b> .....	207
Andrew S. Targowski <b>The Architecture of Service Systems as the Framework for the Definition of Service Science Scope</b> .....	227
CZEŚĆ III	
<b>Media we współczesnym społeczeństwie</b> .....	251
Jerzy Mikułowski Pomorski <b>Przyczynek do antropologii mediów</b> .....	253
Tadeusz Miczka <b>Dziennikarstwo uczestniczące jako proces ponowoczesnego komunikowania</b> .....	265
Tomasz Goban-Klas <b>Sieć al Kaidy, al Kaida w sieci</b> .....	281

## CZĘŚĆ IV

<b>Wyzwania i problemy globalizacji</b> .....	299
---	-----

Grzegorz W. Kołodko

<b>Meandry globalizacji</b> .....	301
-----------------------------------	-----

Marek S. Szczepański, Weronika Ślęzak-Tazbir

**Górny Śląsk między Davos a Seattle.**

<b>Otwartość regionu na procesy globalizacji</b> .....	315
--	-----

Witold Morawski

<b>Agencja społeczna w dobie globalizacji</b> .....	333
---	-----

## CZĘŚĆ V

<b>Zarządzanie – Innowacje – Technika</b> .....	351
---	-----

Lesław H. Haber

<b>Zarządzanie w otoczeniu digitalnym – wybrane aspekty</b> .....	353
---	-----

Jerzy A. Kisielnicki

<b>Kapitał intelektualny w zarządzaniu wiedzą</b> .....	365
---	-----

Stefan Kwiatkowski

<b>Od „pomiedzy” do pieniędzy (zrozumieć organizację)</b> .....	385
---	-----

Andrzej H. Jasiński, Arkadiusz Manikowski

**Innowacje a wzrost gospodarczy w okresie**

<b>transformacji gospodarki polskiej</b> .....	395
--	-----

Karol I. Pelc

**Multiple Perspectives on Technology:**

<b>a Conceptual Model Based on Adam Smith’s Theory</b> .....	411
--	-----

Andrzej Lubbe

<b>Co oznacza kryzys w gospodarce?</b> .....	427
--	-----

## CZĘŚĆ VI

<b>Ekologia – filozofia</b> .....	443
-----------------------------------	-----

Zbigniew Hull

<b>Ekofilozofia a ekologia</b> .....	445
--------------------------------------	-----

Andrzej Papuziński

**Zrównoważony rozwój w polityce ONZ**

<b>– narodziny i ewolucja idei politycznej</b> .....	457
--	-----

CZEŚĆ VII

<b>Varia</b> .....	477
Wojciech Lamentowicz <b>O wolnościach i ich granicach</b> .....	479
Andrzej Chodubski <b>Kierunki przemian więzienniczych w rzeczywistości ponowoczesnej</b> .....	499
Witold Kieżun <b>Europa wobec Holocaustu</b> .....	519
Mammo Muchie <b>Unite the People. From the Red Sea to the Indian Ocean: Division and Fragmentation Has Not and Will Never Work</b> .....	529
<b>Noty o autorach</b> .....	541